

Henryk  
Brodaty  
i jego  
czasy

Benedykt  
Zientara

Pamięci Stanisława Smolki

# Henryk Brodaty i jego CZasy

Benedykt Zientara

Państwowy Instytut Wydawniczy  
Warszawa 1975

Mapy opracował  
Janusz Łopatto

Indeksy zestawiała  
Krystyna Konopnicka

Okładkę, obwolucę i strony tytułowe projektował  
Andrzej Pilich

Na obwolucie wykorzystano  
ilustrację z *Kodeksu Ostrowskiego*

## PRZEDMOWA

Przeszło sto lat temu, w roku 1872, ukazała się książka, zatytułowana *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*. Autor jej, bardzo młody podówczas uczony, Stanisław Smolka, uczeń Ksawerego Liskego i Georga Waitza, należał do nowej generacji historyków, dążącej do zerwania z dyletantyzmem i doraźnie publicystycznym charakterem dotychczasowych polskich prac historycznych i do oparcia nowych opracowań na krytycznej analizie źródeł i obiektywnej relacji ustalonych faktów. Nie miała to być jednak wprawka w rzemiosło dziejopisarstwa ani — później dopiero modne — tworzenie przyczynków do zagubionej w perspektywie przyszłości wielkiej syntezy. „Żmudne badania na polu historii dawniejszych epok — pisał we wstępie, odpierając z miejsca zarzut czczego przyczynkarstwa — wielu wydają się bezowocną i niestosowną na dziś pracą. Nie godzi się jednak zapominać, że jak w historii w ogólności, tak i w naszej narodowej historii istnieje ciągłość dziejowego rozwoju, że zatem dzieje nasze ostatnich czterech stuleci nie dadzą się ocenić bez należytego zgłębienia epok poprzednich: wszak już w wypadkach z końca XI wieku spostrzec się dają zarody całego dalszego rozwoju, który w końcu doprowadził do katastrofy w wieku XVIII.”<sup>1</sup>

Darujmy młodzieńcowi tę przesadę, służącą mu do obrony prezentowanego tematu przed publicystami, którzy zarówno wówczas, jak i dzisiaj, domagają się od historyków skupienia uwagi na dziejach najnowszych, z porzuceniem badania dawniejszych epok, jako mało przydatnego. Oczywiście trudno się doszukiwać w XI czy nawet XII wieku genezy rozbiorów. Ale można tam szukać zaczątków specyficznego rozwoju społecznego narodu pol-

skiego, jego kultury, początków różnych instytucji, które później nabrały znaczenia.

Uzasadniając bliżej wybór tematu, wskazał Smolka na wybitną indywidualność Henryka Brodatego, który „pomiędzy postaciami dziejowymi występującymi w tym okresie, zajmuje [...] jedno z najwybitniejszych i najważniejszych stanowisk”.<sup>2</sup> Ale nie sama działalność tej postaci, jej dążenia i motywy działania interesowały Smolkę. Już w tej młodzieńczej pracy nie był daleki od poglądu, że „charakter jednostki jest czynnikiem społecznego rozwoju tylko wówczas i tylko o tyle — gdzie, kiedy i o ile pozwalają na to stosunki społeczne.”<sup>3</sup> Toteż działalność Henryka Brodatego zainteresowała go przede wszystkim jako element przemian politycznych i społecznych Polski XIII wieku, jako punkt wyjścia kolonizacji niemieckiej i rozpowszechniania prawa niemieckiego, procesów, których doniosłe skutki wywarły niezatarte piętno na dalszych losach naszego kraju.

Określając rolę jednostki w procesach historycznych, użyłem tu znanego sformułowania Jerzego Plechanowa. Posłuchajmy jednak, co na ten temat pisał sam Stanisław Smolka:

„Najpoważniejsza nawet indywidualność historyczna bywa do pewnego stopnia wyrazem swojej epoki tj. właśnie niejako kwintesencją tych czynników moralnych i umysłowych, poruszających współczesnym życiem ludzkości, czynników, na których wytworzenie złożyły się przeważnie jednostki przeciętne [...] Któż jednak zdoła zaprzeczyć, że jeśli którąkolwiek z tych wielkich postaci dziejowych wykreślimy z historii, nie zdołamy sobie bez nich wyobrazić tego zwrotu, który był następstwem ich roli dziejowej? [...] To jest właśnie cechą wielkich indywidualności historycznych, że geniusz ich umie wyzyskać materiał danych stosunków i pchnąć ich rozwój w kierunku, o którym jeszcze poprzednim pokoleniom ani się marzyło.”<sup>4</sup>

Taka koncepcja roli jednostki w wielkich procesach dziejowych wpłynęła na stworzenie przez Smolkę specjalnego typu monografii naukowej, wiążącej w jedną całość dzieje polityczne, społeczne i kulturalne. Na takim potężnie zarysowanym tle czyny jednostki zostają sprowadzone do właściwych rozmiarów, a motywy ich i granice możliwości wynikają wyraźnie z dostarczonego czytelnikowi materiału o warunkach społecznych działania „bohatera”.

Koncepcję tę, która w swych przemysłanych formach powstała już po wydaniu *Henryka Brodatego*, realizował Smolka najpełniej w swej wielkiej monografii *Mieszko Stary i jego wiek* (1881). I — rzecz interesująca — nie same pełne dramaty perypetie bohatera, ale właśnie rozdziały mówiące o stosunkach gospodarczych i społecznych, organizacji państwa, kulturze, spotkały się z najlepszym przyjęciem, zarówno współczesnych krytyków, jak i późniejszych historyków. „Są one... — pisał Aleksander Gieysztor — arcydziełem narracji, mimo wymuszonej niekiedy podniosłości; wysnute z sumiennej, a często odkrywczej analizy tekstów, nigdy nie narzucanej czytelnikowi jako cel samoistny badania.”<sup>5</sup>

Smolka sięgnął więc w swej monografii śmiało po niedościgły cel wielu historyków: starał się ukazać historię integralną, procesy historyczne w całej ich złożoności. Następne pokolenia nie poszły tą drogą. Nastąpiła, konieczna skądinąd, specjalizacja, powstały pogłębiające się fosy graniczne między historią polityczną, gospodarczą, kulturalną, prawno-ustrojową. Minęło sto lat, zanim inny wielki uczony, Henryk Łowmiański, dla innej epoki i zespołu zagadnień odważył się zbudować jeszcze bardziej imponującą syntezę historyczną, obejmującą wszystkie niemal rozproszone wśród specjalistów dziedziny nauki o przeszłości.<sup>6</sup> Ale zasięg oddziaływania tego dzieła jest inny. Wiek XIX, „wiek historii”, minął bezpowrotnie.

Widmo świata bez historii krąży nad naszymi głowami. Historia przestała być nauczycielką życia; współczesna ludzkość woli się radzić ekonomistów, socjologów i psychoanalityków. W szkołach trudno zapędzić młodzież do studiowania tego nudnego przedmiotu, w którym tak mało miejsca dla własnej refleksji, a tak wiele do „wkuwania” — nie tylko faktów, ale i ich interpretacji. Liczni publicyści średniego pokolenia, zapatrzeni w błyszczące szyldy „nowoczesności”, uwielbiający wszystko, co nowe, dlatego, że nowe, rzadko tylko, z okazji rocznic, sięgają uroczyście do „tradycji narodowej”, w której na co dzień szukają raczej tylko źródła wad współczesnego Polaka. Pytanie: „komu i po co potrzebna jest historia?” gnębi nawet samych historyków.

Szukają oni rozmaitych remediów. Jedni przebiegają się w laboratoryjne fartuchy „prawdziwych uczonych”, to znaczy starają się przejmować metody i styl nauk ścisłych, którym od półtora

wieku zazdroszczą właśnie ścisłości, jednoznaczności i precyzji. Popierają więc daleko idącą specjalizację, z uznaniem witają każde zastosowanie w historii metod badawczych zaczerpniętych z innych nauk. Wierzą, że dzięki ich zastosowaniu także w historii można będzie stwierdzić, że zespół pewnych czynników w pewnych warunkach wywołuje zawsze te same skutki. Szukają formuł matematycznych dla procesów historycznych; mają one przemienić mętny, pełen przenośni i ozdobników język historiografii w „konstrukcję logiczną, o wyraźnie wyeksponowanym twierdzeniu, przeprowadzonej argumentacji dowodowej i wykazanych wnioskach.”<sup>7</sup> Chwala im za poszukiwanie nowych metod badawczych, dążenie do ścisłości w wyrażaniu twierdzeń historycznych i w kontrolowaniu trafności rozumowania. Dzięki nim może kiedyś ustalimy ogólnie przyjęte znaczenia dla wieloznacznych terminów: feudalizm, miasto, klasa społeczna itp. Wątpić wszakże można, czy uda się kiedykolwiek zamknąć bogaty zespół różnorodnych czynników, wpływających na fakt historyczny, w jakiejkolwiek formule matematycznej.

Inni, tradycyjni historycy, najliczniejsi w historii najnowszej, uprawiają po staremu *histoire evenementielle*, mnożąc prace o dziejach rokowań dyplomatycznych, wojen i bitew, strajków, powstań chłopskich, rozłamów partyjnych. Gromadzą w ten sposób budulec różnej jakości, który może okazać się niezbędny, o ile posłuży kiedyś jakiejś syntezie. Jeszcze inni sądzą, że opracowywanie historii jeszcze jednego folwarku, jeszcze jednej fabryki, jeszcze jednego zespołu kontaktów handlowych przybliży ich do pełnej wiedzy o życiu gospodarczym ubiegłych epok. Wszystko to w końcu jest pożyteczne, jeśli dobrze zrobione. Ale nie zawsze wzbudza zainteresowanie historią. Monografia nie może być mikrografia; musi być przyczynkiem do wyjaśnienia szerszych zagadnień. Czytając ją musi się czuć odniesienie do głównych problemów epoki, jakiej została poświęcona.

Największe szanse mają historycy kultury, bo działają na świeżo odkrytym polu „historii mentalności”. Bogaty, przeorany tyłekroć przez historyków literatury, nauki, sztuki obszar można jeszcze raz zbadać pod kątem widzenia psychologii społecznej, a jednostkowe fakty, dotychczas rozproszone, łączą się w trakcie badania w nowy obraz, pozwalający czasem zrozumieć wreszcie ludzi epok ubiegłych, którym długo przypisywano myśli i uczu-



cia, ożywiające dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych badaczy, przekonanych o niezmienności natury ludzkiej. Ta dziedzina historii przynosi więc najwięcej odkryć. Ale gdy jedni badacze starają się skrupulatnie oddzielać przedmiot badań od podmiotu badającego i aparatury badawczej, inni wciskają na siłę w sam środek struktur antyku czy średniowiecza narzędzia współczesnej statystyki, nie troszcząc się o to, czy spełnią one swe zadania wobec skąpego i wymagającego indywidualnej krytyki materiału źródłowego badanej epoki.

Jest więc o co spierać się w rosnącym liczebnie gronie mistrzów i adeptów cechu historyków. Jednak przerzedzające się szeregi ich słuchaczy i wielbicieli nie mają wiele zrozumienia dla tych sporów i groźba ograniczenia zainteresowania historią do wąskiego grona specjalistów nie jest tak odległa, jak można by sądzić. A taka perspektywa groźna jest nie tylko dla historyków. Jerzy Topolski w wydanej niedawno książce starał się udowodnić, że bez wdrożenia wiedzy historycznej i myślenia historycznego niemożliwy jest rozwój społeczny ludzkości. Ukazane przezeń obrazy społeczeństw pozbawionych wiedzy historycznej, tkwiących w zakłętym kole powtarzających się procesów i pełnych apatycznej wiary w ich wieczystą nieuchronność<sup>8</sup>, dostarczą, mam nadzieję, materiału do przemyśleń przeciwnikom historii, skłonnyim do ograniczania nauki historii w szkole i zmniejszania dotacji na badania historyczne. Obraz historii montowany przez badaczy winien być, jak słusznie stwierdza Topolski, jak najbardziej zbliżony do minionej rzeczywistości we wszystkich jej niuansach, a świadomość historyczna społeczeństwa — do tego obrazu, stanowiącego rezultat badań naukowych, a nie mitów, szerzonych przez obce nauce czynniki.<sup>9</sup> Przy takim rozumieniu celów upowszechniania historii warto może wrócić do koncepcji monografii historycznej stworzonej przez Smolkę. Jest to koncepcja, która i dziś może być twórcza, ponieważ postuluje ukazanie integralności procesu historycznego i powiązań najrozmaitszych czynników dziejowych, wpływających na przebieg i rezultaty tego procesu, w przystępnej formie wykładu, posługującego się poprawną polszczyzną i trafiającego do ludzi spoza cechu, którzy wciąż szukają wiedzy o historii.<sup>10</sup> Rezultaty badań naukowych, przekazane z pierwszej ręki, bez udziału wulgaryzatorów i spłycających często zagadnienia publicystów.

W chwili obecnej obserwujemy wyraźny regres historii politycznej; badacze struktur społecznych i kulturowych, historycy analizujący długotrwałe procesy historyczne, gardzący starą „historią opowiadającą”, lekceważą czy raczej kontynuują lekceważenie dla wydarzeń politycznych ubiegłych wieków. Cóż dopiero mówić o biografiach! W książce, której punkt wyjścia stanowi właśnie biografia, trzeba podjąć obronę tych „niemodnych” dziedzin historii, by groźny w naszych czasach zarzut konserwatyzmu, z jakim może się spotkać stanowisko autora, stracił nieco na wadze. Zacytuję więc tym razem Fernanda Braudela, nie podejrzanego o zamiłowanie do idiografizmu papieża nowoczesnej historiografii, który pisał: „Dostrzegamy wszyscy podstawowe niebezpieczeństwo grożące historii społecznej: niebezpieczeństwo zapomnienia w obserwacji głębokich nurtów życia ludzkiego poszczególnych ludzi, zmagających się ze swym własnym życiem i własnym losem; zapomnienia, a może i negacji tego, co w każdej jednostce jest zawsze niezastąpione. Gdyż podawanie w wątpliwość znakomitej roli, którą przyznawano w tworzeniu historii kilku zwodniczym jednostkom, nie oznacza na pewno negowania roli jednostki jako jednostki, ani też znaczenia, jakie ma dla człowieka zastanawianie się nad losem innego człowieka. Ludzie, nawet najwięksi spośród nich, nie wydają się nam tak wolni, jak sądzili nasi poprzednicy w historii, lecz znaczenie ich życia wcale przez to nie maleje, a nawet przeciwnie. Trudność nie tkwi w pogodzeniu, w płaszczyźnie zasad, konieczności historii indywidualnej i historii społecznej; trudność tkwi w tym, że trzeba móc odczuwać jednocześnie jedną i drugą, a pasjonując się jedną, nie gardzić drugą.”<sup>11</sup> Braudel nie znał pracy Smolki o Mieszku Starym, ale praca ta doskonale odpowiada jego koncepcji.

Stanisław Smolka nie był zadowolony ze swej młodzieńczej monografii Henryka Brodatego. Dopiero po jej wydaniu zabrał się do pogłębienia studiów nad epoką Polski dzielnicowej. „Czasy książąt dzielnicowych — pisał we wstępie do *Mieszka Starego* — od dawna pociągały mnie wielce ku sobie [...] Byłem zniewolony na czas dłuższy oderwać się od studiów nad tą epoką, nie zaniedbywałem ich jednak w wolnych chwilach, zbierałem materiały i notaty i nie zapominałem o zamiarze opracowania dziejów naszych XII i XIII wieku...”<sup>12</sup> Książka o Mieszku Starym miała być pierwszą częścią tego opracowania. — „*Henryk Brodaty i jego*

wiek — pisze dalej Smolka — stałoby zapewne na tytule drugiego tomu. Pragniemy tylko, żeby rychło przyjść mogło do wykończenia i wydania dalszego ciągu dziejów tego okresu.”<sup>13</sup> Jak wiadomo, rozproszenie zainteresowań, a potem tragiczne załamanie kariery naukowej Smolki uniemożliwiło mu spełnienie tych pragnień.

Mimo licznych polskich i niemieckich badań szczegółowych nad historią pierwszej połowy XIII wieku, nikt inny również nie podjął się biografii Henryka Brodatego. Mimochodem tylko wyrażano — sprzeczne bardzo — poglądy o jego roli w dziejach Polski i Śląska. Gromadzący się materiał coraz bardziej dezaktualizował młodzieńczą monografię Smolki, toteż nowa monografia była od dawna potrzebą historiografii, może nie tylko zawodowej.

Nawiązując do myśli i planów Stanisława Smolki, a także do jego sposobu przedstawiania historii, zdaję sobie sprawę z dzielących nas różnic — nie tylko chronologicznych, ideologicznych i metodologicznych. Smolka stawiał wysokie wymagania samemu pisarstwu historycznemu. „Nie dość jest — pisał — dźwignią potężnej fantazji z materiału badaniem przysposobionego odtworzyć sobie w umyśle obraz przeszłości; żeby się tą zdobyczą własnego umysłu z ogółem świata naukowego podzielić, żeby ten obraz przenieść szczęśliwie na papier i tak przekroczyć ostatni stopień dziejopisarskiego zadania, na to potrzeba rozlicznych warunków specjalnego literackiego uzdolnienia, składających się na to, co talentem historycznym zwiemy. Prawdziwy talent historyczny natchnie ciepłem plastyki każdy obraz dziejowy, który wyjdzie spod jego ręki; idąc za wskazówkami umiejętnego na dzieje poglądu, wysunie naprzód rzeczy najistotniejsze; z drobiazgów wycisnie ich treść właściwą lub wybierze z nich te, które w opowiadaniu do ilustracji ogólniejszych spostrzeżeń przydać się mogą; umiejętnym i artystycznym zarazem ugrupowaniem każdemu szczegółowi naznaczy właściwe miejsce, i jeśli nie dotrze do doskonałości, to osiągnie w każdym razie cel pracy dziejopisarskiej, skreśli obraz przeszłości pełen prawdy i życia.”<sup>14</sup>

To nie tylko program. Smolka pisał w ten sposób naprawdę. Podejmując tę samą problematykę badawczą w sto lat po jego *Henryku Brodatym*, podejmuję jednocześnie uwidoczniony w tytule mej książki jego pogląd na metodę tworzenia monografii „wielkich postaci dziejowych”. Nie przejmę — niestety — jego

stylu pisarskiego ani metod kompozycji dzieła — tych indywidualnych cech pisarstwa przejąć nie można. Jeżeli po przeczytaniu tej książki ktoś powie, że porwałem się na zadanie przerastające moje siły i możliwości, odpowiem: *in magnis et voluisse sat est*.

Oddając książkę do druku, pragnę wyrazić wdzięczność za życzliwe uwagi jej recenzentom, prof. dr Ryszardowi Kiersnowskiemu i prof. dr Stanisławowi Trawkowskemu. Szczególnie ten ostatni swymi wnikliwymi uwagami, uściśleniami i wskazówkami, udzielanymi nie tylko w recenzji i na marginesach maszynopisu, ale także w licznych rozmowach, dopomógł autorowi w zajęciu stanowiska wobec problemów spornych, a niekiedy w wycofaniu się z poglądów niesłusznych. Spośród innych kolegów i przyjaciół, którym zawdzięczam niejedną dyskusję związaną z problematyką książki, wymienię tu z wdzięcznością doc. dra Bronisława Geremka, który przeczytał całą pracę i zechciał przekazać cenne spostrzeżenia i uwagi. Niejedno wreszcie winienem słuchaczom mego seminarium i wykładu monograficznego na Uniwersytecie Warszawskim, którzy pierwsi zapoznali się z problematyką książki i przedyskutowali wiele związanych z nią zagadnień.

Warszawa, 1969—1973 r.

## WIEK XIII: EUROPA OPTYMISTYCZNA I JEJ NIEPOKOJE

Czasy, do których się w tej książce przeniesiemy<sup>1</sup>, to bardzo piękna epoka. To epoka, w której Europa, związana wspólną ideologią, zmierzała do trwałej jedności pod symbolizującą tę jedność tiarą papieską. Koniec długiej, krwawej i nie zawsze chwalebnej walki o władzę nad chrześcijaństwem; lada dzień papież, Ojciec święty, jedyny namiestnik Chrystusa na ziemi, sam przejmie rządy nad światem, nadając korony wedle swej woli najgodniejszym. Zbrojny w potężny piorun ekskomuniki i interdaktu poskromi pysznych i opornych, narzuci wszystkim pokój i sprawiedliwość, na której straży staną niezliczone rzesze duchownych, prowadzących wiernych ku zbawieniu. Odtąd chłopci w spokoju będą uprawiać rolę i wypasać trzody, oddając swą powinność panu i księdzu; rycerze porzucą bratobójcze wojny między chrześcijanami i pospieszą pod wodzą papieskich legatów na Wschód, by wydrzeć Grób Chrystusa z rąk niewiernych, zmusić wyznawców Mahometa do schylenia karku w jarzmo Chrystusowe, a schizmatyków, uchylających się od uznania autorytetu Ojca świętego, do powrotu do jednej owczarni. A nad tym wszystkim czuwać będą duchowni, wznosząc nieustanne modły i dziękczynienia do Pana Zastępów, strzegąc swych owieczek przed wpływami Złego Ducha, przed złymi myślami, wskazując, że wszystkie nieszczęścia życia doczesnego zostaną po śmierci wynagrodzone w życiu wiecznym. Najwierniejszy zastęp papieża, *Domini canes* (psy Pańskie, jak niektórzy tłumaczyli potem ich nazwę) — dominikanie, staną na straży prawowierności, aby ktoś przez fałszywe poglądy nie stracił własnej duszy i nie zgorszył innych; wytropią i zawczasu zlikwidują każdą herezję.

To nie ironia: tak myślano w początkach XIII wieku. Wierzo-  
no w poprawę świata i ufano, że ludzkość jest od niej niedaleko.  
*Res publica christiana* z papieżem na czele wydawała się rzeczy-  
wiście jedynym i najlepszym rozwiązaniem wszystkich waśni i za-  
targów politycznych, a bezinteresowność duchownych, którzy wy-  
rzekali się wszak życia osobistego i marność tego świata dla wyż-  
szych celów, zdawała się gwarantować większą sprawiedliwość  
niż pod rządami gwałtownych, a ciemnych, feudalnych rębajłów.  
Wpływy ideologii ascetycznej zatoczyły kręgi szersze niż kiedy-  
kolwiek przedtem; królowie wdzieli włosiennice, ich żony pie-  
lęgnowały trędowatych, rycerze uświęcili własne rzemiosło, uzna-  
jąc za swój cel walkę za wiarę i obronę słabszych. Święty Lud-  
wik, król francuski, św. Elżbieta turyńska, św. Jadwiga śląska  
i inni, kanonizowani czy nie wyniesieni na ołtarze wyznawcy  
idei przepajających epokę, dali własnym życiem świadectwo swe-  
go zapału i poświęcenia. Może źle zrozumieli swe zadania, swą  
rolę w społeczeństwie, ale w każdym razie nie kłamali mówiąc,  
że chcą je spełnić jak najlepiej.

Wspólnota chrześcijańska była w tych czasach czymś bliskim  
i rozumiałym. Te same obrzędy, ten sam język liturgiczny, te  
same sentymenty religijne, od Composteli po Łuków i od Gren-  
landii po Akkę, czyniły znacznie mniejszym poczucie obcości, mi-  
mo że na co dzień świadomość wspólnoty interesów rzadko prze-  
kraczała horyzont wieży kościelnej. Rycerz, ginący w walce z „nie-  
wiernymi” pod Navas de Tolosa czy pod Tuniszem, pod Akką, Le-  
gnicą czy Kwidzynie, czuł, że walczy za wspólną sprawę, choć  
w chwili, gdy spływał nań mrok śmierci, ścisłała go za gardło  
tęsknota za ziemią rodzinną. Chłop znad Renu wędrował setki  
mil, by osiedlić się na Śląsku czy w Siedmiogrodzie, zmieniał pa-  
na, ale czuł się stale członkiem tej samej chrześcijańskiej wspól-  
noty.

Piękne to były czasy. Ludzi przybywało, a może po prostu  
mniej ich umierało w dzieciństwie z głodu i zarazy lub w wieku  
młodzieńczym pod ciosami sąsiada-najeźdźcy. Pod toporami chło-  
pów padały lasy; nowe ziemie otwierały się pługom. Odwieczne  
puszcze cofały się i kurczyły: powstawały nowe wsie i osady.  
Kiedy zabrakło ziemi w pobliżu, śmielsi wędrowali dalej, tam  
gdzie było jej pod dostatkiem: nad Łabą i Bałtykiem, nad Odrą,  
po obu stronach Rudaw, Sudetów, Karpat, w Hiszpanii... Niemało

wysiłku kosztowało karczowanie lasów i budowanie nowych osad, ale też wysiłek ten opłacał się i panom, którzy chłopów osadzali, i kolonistom, którzy porzucali strony rodzinne. Panowie uzyskiwali dochód z ziem dawniej nie użytkowanych, chłopci — lepsze warunki, niższe powinności feudalne, prawo do samorządu sąsiedzkiego i zachowywania przyniesionych ze starego kraju zwyczajów. Zmniejszała się różnica w gęstości zaludnienia zachodniej i środkowej Europy — ta ostatnia nawiązała ściślejsze związki z życiem gospodarczym krajów bardziej rozwiniętych. W całej Europie — jak obliczają historycy-demografowie — ludność wzrosła z ok. 42 milionów w roku 1000 do ok. 73 milionów w roku 1300.

Ludność ta zamieszkiwała nie tylko wsie i z rzadka porozrzucane zamki i dwory możliwych. Coraz więcej ludzi przenosiło się do miast, zwiększając stale liczbę ich mieszkańców. Rozszerzające się obszary zasiewów pozwalały wsi wytworzyć znaczną nadwyżkę żywności, która znajdowała nabywców w miastach. Zresztą większość ówczesnych miast nie była jeszcze całkowicie zdana na dowóz żywności z zewnątrz: część mieszczan zajmowała się rolnictwem, a każdy nieomal hodował na własne potrzeby drób i nierogaciznę. Nie wszędzie jednak tak było. Niektóre miasta pozostawały ośrodkami targowymi niewielkich okręgów wiejskich, inne natomiast przetwarzały się w bogate ośrodki handlowo-rzemieślnicze. Takimi stawały się miasta leżące na ożywionych szlakach handlowych lub porty, z których wypływały floty do krajów Lewantu; ale bywało, że odnalezienie bogatych żył szlachetnego kruszcu powodowało szybkie wzrastanie nowych miast. We Flandrii rozwój miast oparł się na sukiennictwie; źródło jego tkwiło w istniejącej tam od dawna hodowli owiec, w wiejskich początkach produkcji sukna. Ale dopiero po skupieniu tej produkcji w miastach, udoskonaleniu metod tkania, farbowania i wykańczania sukno flandryjskie osiągnęło jakość, która zapewniła mu odbiorców na wszystkich krańcach chrześcijaństwa i nawet poza nim. Miasta północnowłoskie wykorzystwały krucjaty do rozwinięcia handlu ze Wschodem, wypierając arabskich konkurentów i kontrahentów; wkrótce nawiązanie kontaktów z Mongołami pozwoliło weneccjanom i genueńczykom przedłużyć swe szlaki handlowe w głąb Azji i sięgnąć do legendarnych Chin. Liczba ludności tych miast sięgała w kilku wypadkach stu tysięcy; bogate domy kup-

ców stanowiły przedmiot zazdrości książąt, a wspaniałość kościołów odpowiadała bogactwom miasta. Oczywiście bogaci byli nieliczni, oni też miastem rządili i miasta były ośrodkami, gdzie duchowieństwo było coraz bardziej odsuwane od wpływów. Obok sporej grupy zamożnych rzemieślników i średnich kupców, którzy dobijali się współudziału w rządach, istniała masa biednych wyrobników, w znacznej mierze świeżo przybyłych ze wsi w poszukiwaniu lepszego bytu. Bogactwa miast i ich zewnętrzna wspaniałość przyciągała ludzi zewsząd. Wszyscy, przyglądając się rosącym w miastach fortunom, spodziewali się, że i im się powiedzie; wzrost obrotów handlu, wzrost produkcji rzemiosła i górnictwa przyczyniał się do opinii, że będzie lepiej.

Nie tylko katedry, ratusze i sukiennice stanowiły dumę miast. Nie mniej szczyły się one szkołami. Omawiany okres to również ogromny skok w rozwoju oświaty i nauki. Był to rozwój wszcz: sieć szkół elementarnych ogarnęła w niektórych krajach prawie wszystkie parafie, a w miastach z reguły było ich kilka lub kilkanaście — ale także wzwyż: obok szkół elementarnych powstawały szkoły wyższego stopnia, gdzie uczono „sztuk wyzwolonych”. Uczęszczali do nich już nie tylko kandydaci na duchownych, ale także synowie kupców, którzy już nie mogli się obyć w swych interesach bez znajomości pisma i pisemnych rachunków. A ponad tą siecią powstawały szkoły, stanowiące najwyższy stopień wtajemniczenia dla adeptów wiedzy — uniwersytety. Paryż i Bolonia były już w pełnym rozkwicie, choć sama ich struktura organizacyjna, stanowiąca później wzór dla innych uczelni, dopiero się krystalizowała. Niebawem powstaną Oxford, Cambridge, Neapol, Salamanka.

Był to także rozwój w głąb — bo jesteśmy w czasach najpiękniejszego rozwoju scholastyki. Stojąc na barkach olbrzymów — mędrców antyku — uczeni tego okresu (według wyrażenia Bernarda z Chartres) mogli widzieć szerzej i dalej niż ich poprzednicy. Śmiało sięgali do ponownie odkrytych dzieł Arystotelesa, Euklidesa, Ptolemeusza, Hipokratesa, korzystając z ich arabskich komentatorów, Awicenny i Awerroesa, i z innych dzieł świata uważanego za obcy i wrogi, świata arabskiego i żydowskiego. Po raz pierwszy nieprzekraczalne granice wspólnoty chrześcijańskiej stały się nieszczelne, a wspólnota ludzi myślących zaczęła obejmować indywidualności z obu stron krwawego frontu, dzielącego



dzieci wspólnej ongiś cywilizacji śródziemnomorskiej. Nie zdziwimy się więc, jeżeli na tych właśnie ludzi posypią się represje.

Przypomnijmy jeszcze, że w tym samym czasie powstają nowe katedry w Reims, Amiens, Strasburgu i Magdeburgu, rozwija się w dalszym ciągu poezja rycerska, a pojawiają się początki mieszczańskiej, że wtedy widowiska pasyjne i jasełka, zaopatrzone w satyryczne wstawki, zapoczątkowują średniowieczny teatr, że wtedy również rozpowszechnia się w muzyce kościelnej polifonia, wzbogacająca zarówno ceremonie kościelne, jak doznania estetyczne słuchaczy. A więc jesteśmy we wspaniałym, rozwijającym się świecie, zapatrzonym w jeszcze wspanialszą przyszłość.

Ale czemu w tym świecie szerzy się pesymizm, coraz bardziej, im głębiej w wiek XIII? Skąd coraz liczniejsze przepowiednie o zbliżającym się końcu świata? Spójrzmy na to wspaniałe społeczeństwo od nieco innej strony.

Papiestwo za Innocentego III, Grzegorza IX i Innocentego IV stało u szczytu potęgi, druzgocąc swego współzawodnika w walce o władzę nad chrześcijaństwem — cesarza. Ale zużyło do tego celu wszelkie środki. Klątwa i interdykt miotane były coraz częściej i przestały robić wrażenie: już nie tylko papież, ale poszczególni biskupi posługiwali się tą bronią nawet w błahych sporach majątkowych. Nie doszło wprawdzie jeszcze do takich nadużyć, jak w sto lat później we Wrocławiu, gdzie nałożono na miasto interdykt za skonfiskowanie paru beczek piwa (przywożonych dla kanoników z pominięciem miejskich przepisów), ale już w XIII wieku klątwa i interdykt są stosowane bez ograniczeń i mają coraz mniejsze znaczenie. Coraz większe oburzenie budzi za to zachłanność Kościoła, a w szczególności kurii rzymskiej. Kościół wywalczył sobie wszędzie wolność swych majątków od ciężarów na rzecz państwa, zwolnienia od ceł, autonomię sądową. Wszystkie te przywileje jednak coraz wyraźniej były nadużywane, a bogactwa Kościoła, z których wyższy kler korzystał, żyjąc w przepychu i współzawodnicząc ze świeckimi magnatami w wystawnych ucztach, polowaniach i w walce o wpływy polityczne, budziły coraz większą niechęć wśród społeczeństwa świeckiego, a także niektórych grup duchowieństwa. Z kolei duchowieństwo coraz bardziej było obciążone daninami dla kurii rzymskiej, która ponadto powiększała swe dochody, ściągając z niektórych krajów powszechną daninę na rzecz papiestwa (świętopietrze) lub orga-

nizując zbiórki rzekomo na cele wypraw krzyżowych. Okres walki poszczególnych Kościołów narodowych z własnymi monarchami o autonomię zakończył się w XIII wieku niemal powszechnie uzyskaniem prawa swobodnego wyboru biskupów przez kapituły. Ale w tymże czasie zaczął się nowy etap — ograniczanie przez kurię rzymską swobody wyboru i narzucanie przez nią kapitułom swoich kandydatów, połączone ze ściąganiem od nich nowych, coraz większych opłat. Coraz więcej ludzi z niechęcią i przerażeniem patrzyło, jak hierarchia kościelna nadużywa swych majątków i władzy do celów osobistych i politycznych. Teraz coraz częściej dawało się słyszeć, że samo papieństwo posługuje się w walce z przeciwnikami fałszem, oszustwem, organizowaniem spisków, niekiedy nawet skrytobójstwem. Reakcją na to wszystko była rosnąca opozycja wobec oficjalnego Kościoła i poszukiwanie sposobów naprawy chrześcijaństwa — bądź drogą przykładu i perswazji, bądź drogą walki. U progu naszego okresu stoi postać Joachima z Fiore, propagatora Królestwa Ducha Świętego, które ma zastąpić obecną, pełną „błędów i wypaczeń” strukturę chrześcijaństwa; z hasłami odnowy religijnej i ewangelicznego ubóstwa występuje św. Franciszek z Asyżu; z potępieniem oficjalnego Kościoła występują katarowie, których ośrodki zatopiają w morzu krwi wysłani przez papieństwo krzyżowcy. I na innych terenach mnożą się wystąpienia opozycji: przez całą Europę XIII wieku przeciągają pochody biczowników, nawołujących do pokuty.

Załamano się program wypraw krzyżowych. W drugiej połowie XIII wieku dla wszystkich — prócz Ludwika IX — było jasne, że Ziemia Święta jest stracona. Dla papieństwa, które zaangażowało w te wyprawy cały swój autorytet, był to cios niemały. W dodatku krucjaty coraz wyraźniej wykorzystywane były przez różne potęgi polityczne w celach nie mających nic wspólnego z odzyskaniem Grobu Chrystusa. Czwarta krucjata zaczęła się oblężeniem Zadaru w interesie Wenecji, a skończyła zbójceckim grabieniem Konstantynopola i rozbiorem Cesarstwa Wschodniego. Straszliwe losy uczestników „krucjaty dziecięcej”, sprzedawanych muzułmanom przez włoskich kupców, świadczyły o tym, że zanikał nie tylko zapał krzyżowy, ale nawet najbardziej elementarne zasady etyki chrześcijańskiej.

Zanikała z wolna grupa, z której rekrutowali się przywódcy wypraw na Lewant — wielcy lennicy feudalnych królestw Za-

chodu, rywalizujący z królami w walce o władzę i szukający na Wschodzie nowych władztw i koron. Rosnąca potęga królów, zwłaszcza francuskich, zredukowała tę grupę i pozbawiła znaczenia. Kiedy papieskie nawoływania do krucjat przynosiły coraz słabsze rezultaty, doszło do faktu bez precedensu: papieństwo postanowiło zniszczyć islam, nawiązując przeciw niemu sojusz z pogańskimi Mongołami, tymi samymi nieprzyjaciółmi krzyża, z którymi ścierali się w obronie chrześcijaństwa Rusini, Polacy i Węgrzy. Wreszcie posługiwanie się hasłem krucjaty w wojnach z oskarżonymi o herezję katarami i stedingami, w konflikcie z cesarzem, uczyniło wytarty frazes ze słów, które ongiś poruszały wielotysięczne masy.

Jednocześnie ze stopniowym upadkiem moralnego autorytetu papieństwa jego potęga polityczna coraz bardziej stawała się zagrożona. Wprawdzie z trwającej przez większą część pierwszej połowy XIII wieku walki z cesarstwem papież wyszedł zwycięsko, ale znalazł się jednocześnie w obliczu nowych potęg — swych dawnych sojuszników. Popieranie przeciw cesarstwu suwerenności królestw narodowych rozsądzało nie tylko cesarski, ale wszelki uniwersalizm. Kapetyngowie, wierni sprzymierzeńcy papieństwa, tylekroć udzielający mu poparcia w najtrudniejszych momentach, rozciągali coraz ściślej kontrolę nad Kościołem francuskim, a osobiste cnoty Ludwika IX postawią jego autorytet ponad egoistyczną i często amoralną politykę kurii rzymskiej. W drugiej połowie XIII wieku nacisk Kapetyngów na kurię stanie się zupełnie wyraźny i groźny dla samodzielności politycznej Stolicy Apostolskiej — jako wstęp do „niewoli awiniońskiej” w XIV wieku.

We Francji, ale także w Anglii i w Niemczech zaczynają się szerzyć wypowiedzi przeciwko uniwersalizmowi papieskiemu, przedstawianemu coraz częściej jako ucisk kraju przez obce czynniki. Potężniejące królestwa stają się ośrodkami niwelującymi lokalne interesy poszczególnych dzielnic; rodzi się świadomość szerszej wspólnoty, a zarazem jej odrębności w stosunku do innych królestw chrześcijańskich. Sprzyja temu coraz szersze używanie w piśmie języków narodowych; wspólnota polityczna często, choć nie zawsze, łączy się z językową, powstaje świadomość narodowa, uczucia patriotyczne, ogarniające już nie miasto rodzinne czy dzielnicę, ale całe królestwo. Patriotyzm z reguły łączy się z uczuciami przywiązania do dynastii, od szeregu pokoleń

rzządzającej krajem, a uczucia te, w razie zmiany dynastii, przechodzą na insygnia, używane przy uświęconym przez Kościół obrzędzie koronacji, zwłaszcza na koronę, symbolizującą jedność kraju. Pojawia się pogląd, że interes kraju należy stawiać przed ogólnymi interesami chrześcijaństwa; w hasłach uniwersalistycznych, których nie brak w dalszym ciągu, patrioci doszukują się obcych interesów, sprzecznych z potrzebami ich kraju.

Wszystkie te zapowiedzi zmian, rysujące się w politycznej i ideologicznej strukturze Europy, nie hamowały w tym okresie szybkiego rozwoju gospodarczego. Jeżeli nawet występowały gdzieś elementy załamania rozwoju czy kryzysy, to były one krótkotrwałe i nie oddziaływały na całość. Pierwsze objawy zahamowania przyniesie w zachodniej Europie, a ściślej mówiąc we Francji, dopiero schyłek XIII wieku. Tymczasem zwiększała się powierzchnia upraw i produkcja żywności, rozwijał się i rozszerzał handel, nie tylko wciągając w swą orbitę coraz dalsze kraje, ale sięgając w głąb do każdej niemal społeczności wiejskiej; rosło znaczenie pieniądza, a górnictwo nie mogło nadążyć z dostawami srebra; obok tracącej wartość monety srebrnej pojawia się w wielkim handlu moneta złota, toruje sobie drogę zastosowanie obrotów bezgotówkowych; w walce z kościelnymi zakazami lichwy umacnia się przekonanie o konieczności instytucji kredytowych. W rękach stosunkowo niewielkich grup koncentrują się ogromne — w ówczesnej skali — bogactwa; przy niewielkich możliwościach korzystnych inwestycji są one zużywane głównie na konsumpcję, przepych, wystawność, tudzież na zdobywanie wyższej pozycji społecznej i stanowiska politycznego. Wystawne bogactwo kontrastuje z klującą w oczy nędzą; obżarstwo podczas uczt urządzanych przez duchownych i świeckich możnowładców i bogatych kupców — z głodową śmiercią rodzin chłopskich w latach nieurodzaju. Stąd przeciwieństwa społeczne i ich sprzeczność z zasadami *Ewangelii* znacznie wyraźniej niż dawniej przenikają do świadomości mas społeczeństwa. Narasta konflikt klasowy, ładunek nienawiści, który tu i ówdzie doprowadza do krwawych eksplozji. Ale ciągle jeszcze nie brak możliwości poprawy własnego bytu, czy to na miejscu, czy przez emigrację na dalsze tereny, czy wreszcie do miast. Toteż wielkie wojny o klasowym charakterze miał przynieść dopiero wiek XIV — okres wielkiego kryzysu feudalizmu.

## W ŚRODKU EUROPY

### NIEMCY

W kręgu świata chrześcijańskiego Europa środkowa stanowiła zawsze odrębną całość, a dzieje jej odbiegały od historii państw Zachodu. Przemiany gospodarcze z reguły przebiegały w niej później; podobnie wpływy kulturalne z niejakim trudem przenikały tu z zachodnich ośrodków cywilizacyjnych. Stosunki społeczne i polityczne rozwijały się tu inaczej: nie wytworzyła się w pełni drabina feudalna, a stan rycerski stanowił na ogół o wiele większy odsetek ludności niż na Zachodzie; miasta, opóźnione w rozwoju, nie zdobyły sobie większego znaczenia politycznego, za to rycerstwo już w XIII wieku zaczęło formować się w jednolitą korporację i wspólnie występować w walce z monarchią o przywileje. Toteż władza królewska, mimo sukcesów w walce o centralizację państwa, nie uzyskała tu nigdzie takiej siły, jak np. we Francji ostatnich Kapetyngów; aparat urzędniczy był słaby, a w pojawiających się później przedstawicielstwach stanowych szlachta od razu zmajoryzuje mieszczan. Mimo przejmowania (z pewnym opóźnieniem) elementów cywilizacji zachodniej, Europa środkowa nadawała z czasem tym elementom specyficzne piętno; podlegała bowiem ze swej strony innym wpływom, wpływom chrześcijańskiego, „schizmatycznego” Wschodu, które w wieku XIII miały już nieco utrudnione możliwości przenikania, ale były znacznie silniejsze, niż można to wyczytać ze źródeł pisanych. Ośrodkiem tych wpływów było Bizancjum i jego państwa sukcesyjne; na Węgry oddziaływały one bezpośrednio lub za pośrednictwem słowiańskich państw bałkańskich, na Polskę — poprzez Ruś. Najazd Mongołów i powstanie tuż nad granicami Polski groźnej Złotej Ordy postawił z czasem Polskę i Węgry w nowej sytuacji, narzucając im rolę „przedmurza chrześcijaństwa”.

Na pograniczu Europy zachodniej i środkowej leżały Niemcy,<sup>1</sup> kraj zamieszkały w większości przez bliską sobie etnicznie ludność germańską (z poważną jednak domieszką romańskich Walońów i Lotaryńczyków na zachodzie oraz Słowian na wschodzie). Od trzystu nieomal lat stanowił on główną siłę polityczną w Europie, ale właśnie przez swe przejściowe usytuowanie był niezwykle zróżnicowany i znajdował się w interesującym nas okresie na progu rozpadu. Południowo-zachodnia część kraju, wchodząca niegdyś w skład Imperium Rzymskiego, zachowała ciągłość kulturową od czasów antyku; była ona najbardziej ludna, najbardziej rozwinięta gospodarczo i kulturalnie. Pod względem gęstości zaludnienia górowała też zdecydowanie nad resztą, w skład której wchodziły dopiero przez Karolingów na dobre przyłączone terytoria plemienne Sasów, Fryzów i Turyngów, a także podbite w X—XII wieku ziemie zachodnich Słowian. Twórcami jedności państwa niemieckiego byli Frankowie, a ich hegemonia ciążyła zwłaszcza Sasom, którzy zostali podbici przez Karola Wielkiego w niezwykle krwawych walkach i nie mogli długo zapomnieć okrutnych represji, z jakimi spotykały się ich próby wyzwolenie. Mimo iż opanowanie tronu niemieckiego w X wieku przez dynastię saską związało Sasów z obcą im początkowo państwowością, to jednak późniejsze przejście korony w ręce rodów pochodzenia frankońskiego (dynastia salicka) i szwabskiego (Hohenstaufowie) spowodowało ponowną opozycję saską, wyrażającą się kilkakrotnie w niebezpiecznych dla państwa zbrojnych wystąpieniach. Poważne różnice językowe między górnioniemieckim otoczeniem cesarza a używającą języka dolnoniemieckiego szlachtą saską stwarzały groźbę przetworzenia saskiego separatyzmu w odrębną świadomość narodową. Nastąpił też w XII wieku moment, kiedy powstanie odrębnego państwa saskiego stało się realną możliwością. Książę saski, Henryk Lew, przedstawiciel możnego rodu Welfów, na wpół włoskiego, na wpół bawarskiego pochodzenia, po kądzieli jednak związany z dawną saską dynastią Billungów, rozpoczął budowę takiej państwowości, rozszerzając jednocześnie jej granice przez podbój ziem słowiańskich. Sojusz cesarza z saskim możnowładztwem, niechętnym umocnieniu pozycji księcia, zgotował mu jednak katastrofę.

Czasy Fryderyka I Barbarossy (1152—1190 r.) mogą na pozór uchodzić za okres największej potęgi średniowiecznego Cesarstwa.

Wprawdzie we Włoszech próby umocnienia władzy cesarskiej zostały podważone przez miasta włoskie, które zadały cesarzowi klęskę pod Legnano (1176 r.), ale Fryderyk nie uznał się za pokonanego: połączenie w rękę Hohenstaufów korony cesarskiej i Królestwa Sycylijskiego zapowiadało podjęcie nowej walki przy użyciu znacznie większych środków. Papieski Rzym i sprzymierzone z nim miasta włoskie miały być wzięte w dwa ognie. Syn Barbarossy, Henryk VI (1190—1197 r.) był już tak pewny swego, że zamierzał podjąć nowe próby przemienienia uniwersalistycznych pretensji cesarskich w rzeczywistość: królowie Armenii i Cypru, a także angielski Ryszard Lwie Serce uznali się jego wasalami.

Potęga Cesarstwa zaznaczyła się także przywróceniem zwierzchnictwa nad krajami Europy środkowej. Wprawdzie żaden z władców Niemiec, z reguły bądź zaangażowanych w konflikty wewnętrzne, bądź uwikłanych w walki we Włoszech, nie mógł podejmować tak wielkich wypraw wojennych, jak ich poprzednicy z pierwszej połowy XI wieku — Henryk II, Konrad II, Henryk III, ale sprzyjała im sytuacja w Europie środkowej: tradycyjny sojusz polsko-węgierski był od czasu wstąpienia na tron Beli II (1131 r.) zerwany, za to kwitła niechęć polsko-czeska i czesko-węgierska. Polska i Czechy, pogrążone we własnych konfliktach dynastycznych, zrezygnowały z szerszej aktywnej polityki na zewnątrz, a zwłaszcza z ambicji niezależności od Cesarstwa. W roku 1135 polski Bolesław Krzywousty złożył hołd cesarzowi Lotarowi, i to — jak ostatnio udowodnił Tadeusz Grudziński<sup>2</sup> — nie tylko z Pomorza, ale z całego swego państwa. Hołdy jego synów, Władysława II w Kainie w 1146 roku i Bolesława Kędzierzawego w Krzyszkowie w 1157 roku, umocniły ten stan rzeczy, a wewnętrzne konflikty między potomkami Krzywoustego pozwalały cesarzowi, przez stałe interwencje, rozszerzać sferę swych wpływów na stosunki wewnętrzne w Polsce, co bardziej umacniało jego autorytet niż zwycięstwa wojenne. To, co w Polsce ledwie się zaznaczało, w Czechach pogłębiało się w groźny sposób. Książęta czescy musieli służyć cesarzowi zbrojną pomocą nie tylko w walce na sąsiednich terenach, ale także pod Cremą i Mediolanem; czeski książę Władysław II (1140—1173 r.) uzyskał wprawdzie za swe usługi koronę królewską, ale tylko jako indywidualne wyróżnienie z ograniczoną możliwością jej noszenia.

Korona ta nie zapewniła Władysławowi nawet przekazania sukcesji własnemu synowi: cesarzowi zależało na wygrywaniu konfliktów w Czechach, a nie na popieraniu jednej linii Przemyślidów przeciw innym. Szczególnie niebezpieczne było uznanie margrabiego morawskiego i biskupa praskiego za bezpośrednich lenników cesarza: stwarzało to możliwość trwałego rozbitcia jedności Czech.

Nie udało się Cesarstwu podporządkować Węgier. Wprawdzie i tam wystąpiły elementy odśrodkowe, które cesarze starali się wykorzystać dla zrealizowania swych dawnych pretensji do lennego zwierzchnictwa nad „apostolskim królestwem”, ale zbrojne interwencje cesarskie w interesie węgierskich juniorów, jak Almosa w roku 1108 i Borysa w roku 1146, były rzadkie i z reguły kończyły się niepowodzeniem. Odległe od ośrodków Cesarstwa, a silne, zwłaszcza w drugiej połowie XII wieku, Węgry, z reguły popierające papieżstwo w jego konfliktach z cesarzami, były czynnikiem, z którym należało się liczyć; nawet potężne imperium Hohenstaufów nie mogło planować w ówczesnej sytuacji podporządkowania sobie tego kraju.

Potęga Cesarstwa Hohenstaufów była bowiem pozorna. Załamanie jej nastąpiło błyskawicznie, skoro tylko 28 września 1197 roku zamknął oczy Henryk VI, bliski we własnym mniemaniu urzeczywistnienia monarchii uniwersalnej. Nikt nieomal w Niemczech nie pamiętał, że sejm we Frankfurcie w roku 1196 na życzenie cesarza wybrał już królem jego małoletniego syna Fryderyka. Zawrzały spory, w wyniku których zostali wybrani na tron potomkowie dwu rywalizujących od dawna rodów: syn Barbarossy, Filip szwabski, i syn Henryka Lwa, Otton brunszwicki.

Okazało się, na jak słabych podstawach spoczywa potęga Hohenstaufów. Ale dla wnikliwego obserwatora było to widoczne już przedtem. Sto prawie lat walk cesarzy z wewnętrznym partykularyzmem możnowładztwa, od Henryka IV do Barbarossy, nie mogło minąć bez śladu. Fryderyk Barbarossa obejmował rządy w roku 1152 z woli książąt i musiał się z tą wolą liczyć. Musiał, dla pozyskania Welfów, zapewnić Henrykowi Lwu w Saksonii szereg prerogatyw monarszych. Oczywiście, w ciągu swego długiego panowania, dzięki własnym umiejętnościom politycznym, zdołał sobie wywalczyć autorytet, który nie zawiódł w godzinie próby — podczas konfliktu z Welfami. Ale władza jego w dużej



mierze opierała się na zręcznym lawirowaniu i wygrywaniu konfliktów między poszczególnymi książętami i biskupami, tak aby nie dopuścić do powstania wielkiej trwałej grupy opozycyjnej. To zaś „wygrywanie” było w istocie przegraną Cesarstwa, bo sojuszników trzeba było pozyskiwać nadaniami i przywilejami; mniejszych sojuszników zaś — porzucaniem sojuszników mniej potężnych. Idąc w ślady królów francuskich, Fryderyk próbował popierać miasta, jako czynnik umacniający jego władzę i finanse; próbował z niższego rycerstwa — tzw. ministeriałów — utworzyć nową siłę społeczną, na której dynastia mogłaby się oprzeć w przyszłej walce z książętami; wreszcie próbował — znowu na wzór Kapetyngów — tworzyć domenę królewską, zwarte terytorium, podległe wyłącznie królowi-cesarzowi, które mogłoby stać się punktem wyjścia do stopniowego podporządkowania reszty kraju. Może było już jednak za późno, a może raczej walka o Włochy odciągnęła zbyt wiele sił i energii cesarza. Do stworzenia zwartej domeny królewskiej książęta nie dopuścili. Po stłumieniu oporu Henryka Lwa cesarz nie mógł sobie pozwolić ani na wcielenie całej Saksonii, ani alodiów<sup>3</sup> Welfów do swego bezpośredniego władztwa. Mógł jedynie pozbawić księstwo saskie znaczenia, rozbijając je na terytoria niezależnych odtąd saskich hrabiów, biskupów i margrabiów, i pozostawiając w rękę Welfów, skłóconych z dawnymi wasalami, ich brunszwickie alodium.

Wojna domowa między zwolennikami Hohenstaufów i Welfów sprzyjała wzrostowi potęgi książąt świeckich i duchownych, którzy odtąd decydować mieli o wszystkim. Panowanie Fryderyka II (1211—1250 r.), który skoncentrował swe wysiłki niemal wyłącznie na walce o Włochy i rozgrywce z papieżem, przyniosło dalsze osłabienie Cesarstwa. Książęta, najpierw (1220 r.) duchowni, a potem i świeccy (1232 r.), obdarzeni — w zamian za poparcie polityki cesarza i posiłki wojskowe — regaliami, zaczęli się odtąd przyzwyczajać do stałej nieobecności głowy państwa i centralnego rządu. Dlaczego ich ambicje nie wyładowały się w dążeniu do uzyskania wpływu na rządy w całym kraju, a ograniczyły się do coraz większego wyodrębniania własnych posiadłości w samodzielne państewka? Taki obrót rzeczy powodowała — po pierwsze — duża równowaga sił między książętami, nie pozwalająca się wybić jednemu ponad innych: po Welfach nie było rodu, który mógłby rywalizować z Hohenstaufami, ale poszczególne grupy

ksiąząt mogły śmiało przeciw cesarskiej dynastii występować. Po drugie, już od XII wieku władztwa poszczególnych możnych tworzyły dość zwarte terytoria. Czasem były to hrabstwa lub kompleksy hrabstw, których posiadacze z cesarskich funkcjonariuszy stali się władcami terytorialnymi, czasem — zespoły majątków, wyodrębnione immunitetem, których właściciele prawnie lub zwyczajowo również zaczęli tytułować się hrabiami. W XIII wieku scalanie ich rozwija się nadal przez podporządkowywanie wolnego rycerstwa i słabszych miast. Największe i najbardziej zwarte władztwa terytorialne powstały na wschodzie, gdzie poszczególni hrabiowie, margrabiowie i biskupi rozszerzali swe skromne domeny kosztem Słowian.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej terytoriom, z którymi będziemy się ciągle stykać na kartach tej książki. Losy ich są tym bardziej interesujące, że z kilku spośród nich wyrosły później silne samodzielne państwa, odgrywające decydującą rolę w losach tej części Europy, a niekiedy i całego kontynentu.

Księstwo saskie Henryka Lwa było kontynuacją dawnego księstwa plemiennego: w skład jego wchodziły alodialne posiadłości Welfów (odziedziczone zresztą głównie po poprzednich rodach książęcych: Billungów i Supplinburgów), ziemie zdobyte na słowiańskich Obodrzycach i bezpośrednio podporządkowane księciu, a także wchodzące w skład saskich terytoriów plemiennych marchie (Północna i Miśnieńska), hrabstwa (np. wielkie terytorium hrabiów Holsztynu) i terytoria stanowiące posiadłości biskupów (także arcybiskupów bremeńskiego i magdeburskiego). Po upadku Henryka Lwa odebrano Welfom księstwo saskie, ale pozostawiono im alodialne posiadłości brunszwicko-lüneburskie, które z czasem, w roku 1235, zostały podniesione oficjalnie do rangi księstwa. Księstwo saskie otrzymał Bernard anhalcki (1180—1202 r.) z dynastii askańskiej, <sup>4</sup> zięć Mieszka Starego, syn margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, przedstawiciel rodu, który od trzech pokoleń wysuwał pretensje do tej godności. Ale po wyłączeniu Westfalii (przekształconej w odrębne księstwo dla arcybiskupów kolońskich) oraz terytoriów biskupich, faktycznej utracie jakiegokolwiek władzy nad hrabstwami i marchiami dawnej Saksonii, władza księcia saskiego ograniczała się właściwie do dwu kompleksów terytorialnych: dokoła Wittenbergi nad środkową i Lauenburga nad dolną Łabą. Po śmierci syna Bernarda, Albrechta I (1202—

—1261 r.), księstwo to w naturalny sposób rozpadnie się na dwa: sasko-lauenburskie i sasko-wittenberskie.

Gniazdo rodowe dynastii askańskiej, hrabstwo Anhaltu, znalazło się po śmierci Bernarda w posiadaniu jego młodszego syna, Henryka (1202—1252 r.). Dość ważne to terytorium, siedzące okrajkami na Łabie, straciło później znaczenie wskutek podziału na kilka dzielnic.

Inna linia Askańczyków miała odegrać znacznie donioślejszą rolę historyczną.<sup>5</sup> Ojciec znanego nam Bernarda, Albrecht zwany Niedźwiedziem, lawirując między Lotarem z Supplinburga a Hohenstaufami, z wielkim trudem budował swym potomkom władztwo terytorialne na pograniczu sasko-słowiańskim. Wprawdzie postradał w tych politycznych zmianach frontu opanowaną w roku 1123 Marchię Łużycką, ale niebawem (1131 r.) uzyskał Marchię Północną. Był to niewielki teren nad środkową Łabą, dokoła miast Stendal i Salzwedel, zamieszkały w znacznej mierze przez Słowian, stanowiący resztkę marchii, ustanowionej w X wieku przez cesarza Ottona I dla ujarznienia środkowej części Słowiańszczyzny połabskiej. Wielkie powstanie Słowian w roku 983 zlikwidowało panowanie niemieckie na wschód od Łaby i ograniczyło władztwo margrabiów do niewielkiego terytorium na lewym brzegu rzeki. Po drugiej stronie odzyskały wówczas niezależność słowiańskie księstwa Stodoran (z ośrodkiem w Brennie) i Brzeżan (z ośrodkiem w Hobolinie). W wieku XII władcy tych księstw przyjęli chrześcijaństwo i zwierzchnictwo cesarza Lotara, a książę Stodoran, Przybysław Henryk, uzyskał od niego nawet koronę królewską. Albrecht Niedźwiedź uznał wówczas, że przyszedł czas realizacji dawnych pretensji jego marchii do ziem słowiańskich. Podczas wyprawy krzyżowej w 1147 roku opanował wraz z innymi panami niemieckimi ziemię Brzeżan (Brzegnicę, niem. Prignitz), a następnie wszedł w układy z Przybysławem Henrykiem. Chrześcijański „król” pogańskich Stodoran, żyjący pod podwójnym naciskiem — niechętnych poddanych i niemieckich sąsiadów, popadł pod kuratelę Albrechta, który wymuszał na nim coraz nowe ustępstwa. Jako ojciec chrzestny Albrechtowego syna Ottona, Przybysław przekazał mu (a właściwie Albrechtowi) Ziemię Suchą (niem. Zauche), a następnie przyrzekł margrabiemu w razie bezpotomnej śmierci cały Stodor. W roku 1150 Albrecht istotnie objął dziedzictwo po Przybysławie. Straciwszy je przejściowo

na rzecz wspieranego przez książąt polskich Jaksy, księcia Sprewian, odzyskał Brennę ponownie w roku 1157. W tym też czasie przyjął tytuł *marchio de Brandenburg* (niemiecka nazwa Brenny). Marchia, zwana odtąd Brandenburską, sięgała początkowo na wschód tylko do łuku rzeki Hoboli w okolicach Szpandawy.

Nie była to ziemia „mlekiem i miodem płynąca”. Rozległe, zabagnione pradoliny dzieliły ją na większe i mniejsze kępy o piąszczystej glebie, zazwyczaj porośniętej lasem z przewagą sosen; nieliczna ludność słowiańska zamieszkiwała głównie pobrzeża tych kęp. Już Albrecht rozpoczął w Starej Marchii akcję osadniczą, mającą podnieść potencjał gospodarczy jego posiadłości; wezwani przezeń Flamandowie zajęli się przede wszystkim osuszaniem podmokłej doliny Łaby. Potomkowie Albrechta przenieśli tę akcję do Stodoru i Suchej, wciągając do niej — obok Flamandów — Sasów i Słowian. Zakładane przez nich miasta były przede wszystkim umocnionymi punktami strategicznymi na szlakach ekspansji margrabiów; mieszkańcy ich zajmowali się na razie rolnictwem i hodowlą, a w potrzebie chwyтали za broń. Askańczycy, podobnie jak ich sąsiedzi z południa — arcybiskupi magdeburscy i Wettinowie — chętnie ściągali z zachodu rycerzy, toteż kraj ich stał się „ziemią obiecaną” dla ministeriałów — rycerzy niskiego, często niewolnego pochodzenia, którzy uzyskiwali tu wysokie stanowiska, lenna i zaszczyty, pozwalające puścić w niepamięć nieszlachetne urodzenie.

Następcą Albrechta w Brandenburgii został Otton I (1170—1184 r.), onże chrzestny syn Przybysława Henryka. Jako dziedzice tego ostatniego, Askańczycy uważali swe posiadłości na wschód od Łaby za alodia (a nie lenno cesarskie). Pierwszą żoną Ottona była Judyta, córka Bolesława Krzywoustego. Synowie Ottona I, władający kolejno Brandenburgią, Otton II (1184—1205 r.) i Albrecht II (1205—1220 r.), bez trwałego powodzenia starali się rozszerzyć swe posiadłości w stronę Bałtyku. Zamykała im tam drogę potęga duńska.

W roku 1196 doszło do aktu, nad którego wyjaśnieniem bezskutecznie do dzisiaj głowią się historycy: margrabia Otton II nadał swe alodialne posiadłości w Brandenburgii (a do nich zaliczano, jak wiemy, całość jego ziem na wschód od Łaby) arcybiskupowi magdeburskiemu Ludolfowi, by otrzymać je z powrotem jako lenno arcybiskupie. Czy ten — obok innych przyczyn —

spowodował wiekowe zatargi margrabiów z arcybiskupami. Próbowano tłumaczyć go bądź sentymentem religijnym Ottona II, bądź jego słowiańską beztroską fantazją (po matce Polce!). Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że Otton, przestraszony dążeniami Hohenstaufów do rewindykacji uprawnień cesarskich, świeżo zamanifestowanymi przez Henryka VI wobec Miśni (o czym za chwilę), obawiał się ich interwencji w sprawy zdobytych przez Askańczyków ziem słowiańskich, która to interwencja mogłaby zmierzać do przywrócenia stanu prawnego z X wieku, i dlatego sięgnął po opiekę Kościoła.

Arcybiskupi magdeburscy byli nie tylko od roku 968 zwierzchnikami kościelnymi metropolii obejmującej olbrzymią większość ziem Słowian połabskich, ale i władcami terytorialnymi na znacznych obszarach po obu stronach Łaby. W rozbudowie tego terytorium szczególnie odznaczył się arcybiskup Wichman (1152—1192 r.), który jako sprzymierzeniec Albrechta Niedźwiedzia wziął w roku 1157 udział w walkach o Brennę i zdobył znaczne tereny na południowy zachód od tego miasta. Na południe od Anhaltu arcybiskupi posiadali nad Soławą eksklawę wokół miasta Halle, rosnącego w znaczenie ośrodka wydobywania soli; na wschodzie, na pograniczu Łużyc, uzyskali obszerne terytorium wokół Jutrobogu. Wichman zasłynął przede wszystkim jako kolonizator zdobytych terenów słowiańskich, organizator targów i miast. Usuwając, gdzie to uznał za stosowne, chłopów słowiańskich, osadzał kolonistów flamandzkich, a z czasem i niemieckich na prawie flamandzkim; cały ten region, stanowiący północno-wschodnią część posiadłości arcybiskupich, nosi do dziś — od tych kolonistów — nazwę Fläming. Tutaj i na sąsiednich terenach wytwarzała się praktyka lokacji samorządnych gmin wiejskich, tutaj też kształtował się typ przedsiębiorcy lokacyjnego, zasadzcy — instytucje, które zostały następnie rozpowszechnione na wielu obszarach Europy środkowej. W Magdeburgu wreszcie rozwijały się instytucje samorządowe i prawo miejskie, które zatwierdzał swymi przywilejami i przenosił na nowe ośrodki również Wichman. Tak powstało prawo magdeburskie, które w różnych wariantach stało się obowiązującym prawem miejskim na olbrzymich terenach środkowej i wschodniej Europy.

Arcybiskupi magdeburscy brali udział w dalszej ekspansji wschodniej, rywalizując z margrabiami brandenburskimi i mi-

śnieńskimi o opanowanie terytoriów Sprevian i Lubuszan, które znajdowały się pod pośrednią lub bezpośrednią władzą książąt polskich. Toteż nieraz zetknijemy się jeszcze z postaciami Albrechta I (1205—1232 r.) i Wilbranda (1235—1254 r.), panów z Käfernburga, zasiadających na magdeburgskiej katedrze, którzy niepoślednią rolę odegrali w dziejach polskiej granicy zachodniej.

Do czołowych sił politycznych pogranicza niemiecko-słowiańskiego należeli także Wettinowie. Rówieśnik Albrechta Niedźwieźdza, Konrad I, połączył ze swymi rodowymi alodiami (Wettin, Brehna, Camburg) marchie Miśnieńską (1127 r.) i Łużycką<sup>6</sup> (1136 r.), a także dziedzictwo wygasłego w roku 1136 rodu hrabiów z Grojca. Postawiło to Wettinów w rzędzie najpotężniejszych rodów wschodniemieckich.<sup>7</sup> Wprawdzie po śmierci Konrada (1157 r.) pięciu jego synów podzieliło dziedzictwo, ale ponieważ było co dzielić, świetność dynastii nie upadła. Najstarszy syn Konrada, Otton, dziedziczący Miśnię, nosił przydomek Bogatego (1156—1190 r.); jego syn i następca to Albrecht Pyszny (1190—1195 r.). Przydomki te świadczą o znaczeniu margrabiów i o ich bogactwie, rosnącym w wyniku eksploatacji odkrytych w pobliżu Freibergu złóż srebra, a także dzięki ożywionej działalności kolonizacyjnej. Znacznie uboższe i słabo zaludnione Łużyce odziedziczył po Konradzie następny syn, Dytryk (1157—1185 r.); zapobiegliwy ojciec ożenił go z córką Bolesława Krzywoustego, Ludgardą Dobronegą, co miało ułatwić Wettinom ekspansję na terenach rywalizacji polsko-niemieckiej. Z młodszych synów Konrada I warto jeszcze wymienić Dedona, hrabiego Rochlitz (zm. w 1190 r.), który po Dytryku otrzymał Marchię Łużycką. Jego syn i następca na Łużycach, Konrad (1190—1210 r.) poślubił Elżbietę, córkę Mieszka Starego, a jedna z córek, Agnieszka, jako żona Bertolda, księcia merańskiego, była matką św. Jadwigi.

Nastąpił jednak czas, kiedy rozwój potęgi Wettinów zdawał się zachwiany. Przedstawiciele rodu nie odznaczałi się solidarnością: zwłaszcza synowie Ottona Bogatego podnosili bunty przeciw ojcu, a po jego śmierci młodszy syn Dytryk zwalczał starszego brata, margrabię Albrechta. Kiedy Albrecht Pyszny zmarł 24 czerwca 1195 roku, nie zostawiając męskiego potomka, cesarz Henryk VI nie zgodził się na objęcie dziedzictwa przez Dytryka (zwanego dlatego później Uciśnionym) i sam zajął „srebrodajną” Miśnię, chcąc ją włączyć w całości do domeny Hohenstaufów. Dopiero nagła

śmierć cesarza i niemiecka podwójna elekcja umożliwiły Dytrykowi opanowanie Miśni i następnie zalegalizowanie tego czynu. W roku 1210 odziedziczył również pretensje do Marchii Łużyckiej, zrealizowane na razie — jak zobaczymy — tylko częściowo. Małżeństwo z Juttą (Judytą), córką Hermana I, landgraфа Turyngii, pozwoliło ich synowi, Henrykowi Dostojnemu, odziedziczyć w roku 1249 również to terytorium, pomnażające odąd dochody i potęgę Wettinów.

Terytoria, o których tu mówiliśmy, to — poza przelotnie tylko wspomnianą właściwą (tj. dzisiejszą Dolną) Saksonią — ziemie peryferyjne w stosunku do starych Niemiec, rozwijające się dopiero i stopniowo nabierające znaczenia gospodarczego i politycznego, w miarę kolonizowania i eksploatacji ich bogactw. Obok kolonistów przybywających z Niemiec, zamieszkiwali je ciągle jeszcze Słowianie, stanowiący na wielu terenach, zwłaszcza w posiadłościach Wettinów, większość. Brali też i oni żywy udział w kolonizacji dotychczas nie zasiedlonych terenów, rządząc się często własnym prawem. Obowiązujące w sądach niemieckich prawo saskie zapewniało im możliwość wypowiedania się we własnym języku, o ile nie znali niemieckiego. Ale przyszłość na tych terenach nie należała do nich. Słowianie byli niemal wyłącznie chłopami: ich rodzimi możni dawno już wyginęli lub ulegli wynarodowieniu; każdy zaś awans chłopu słowiańskiego, czy to przez przeniesienie się do miasta, czy wstąpienie na służbę księcia, biskupa, margrabiego, czy wreszcie w drodze kariery kościelnej — nieodwracalnie łączył się z koniecznością rezygnacji z dawnych więzów społecznych i językowych, z przyjęciem niemieckiego języka i obyczaju.

Warto jeszcze rzucić okiem na kilka rosnących w siłę i znaczenie sąsiednich terytoriów starych Niemiec, które licznymi więzami spięte były z polityką i gospodarką innych państw środkowoeuropejskich. Do Bawarii, gdzie po upadku Henryka Lwa (1180 r.) walczyły o władzę spokrewnione ze sobą, ale poważnie potężne rody Wittelsbachów i Andechsów, wrócimy jeszcze, gdy przyjdzie nam mówić o pochodzącej stamtąd żonie naszego bohatera. Wielką rolę odgrywała pod berłem spokrewnionych ze śląskimi Piastami Babenbergów Austria,<sup>8</sup> od roku 1156 podniesiona do rangi księstwa, a od 1192 połączona ze Styrią. Ostatni z Babenbergów, Fryderyk II Waleczny (1230—1246 r.) zmierzał

nawet po zmiennych torach swej awanturycznej polityki do korony królewskiej. Położenie Austrii, a zwłaszcza jej kwitnącej stolicy, Wiednia, na szlaku wiodącym z Niemiec przez Węgry do Bizancjum i z Czech (oraz Polski) do Włoch (zwłaszcza Wenecji) wiązało ściśle ten kraj z interesami Czech i Węgier, wciągało go w ich plany polityczne, co skończyło się, po wygaśnięciu Babenbergów, długotrwałą rywalizacją obu tych państw o austriacko-styryjski spadek. Ale gdy powiązania polityczne i handlowe wielokrotnie wpływały odśrodkowo na zainteresowania austriackich mieszczan i rycerzy, to pod względem kulturalnym Austria była jednym z głównych ośrodków Niemiec. Ojciec Fryderyka II, Leopold VI (1198—1230 r.), był wielkim mecenasem poezji rycerskiej: na jego dworze tworzyli m.in. Reinmar von Hagenau i Walter von der Vogelweide, nasławniejsi poeci niemieckiego średnio-wiecza.

Bliżej zainteresuje nas jeszcze Turyngia, <sup>9</sup> kraj, którego odrębność plemienna, zniweczona ongiś przez Franków, odrodziła się w XII wieku pod berłem Ludowingów, hrabiów Schamburga. Stworzyli oni na górzystych terenach Turyngii duży kompleks posiadłości, rywalizując z sąsiednimi hrabiami oraz arcybiskupami mogunckimi, posiadającymi w Turyngii obszerne władztwo z ośrodkiem w Erfurcie. Ludwik I (1123—1140 r.) otrzymał w 1130 roku od cesarza Lotara tytuł landgrafa, stawiający go na równi z książętami. Syn jego, Ludwik II Żelazny (1140—1172 r.), oraz wnukowie: Ludwik III Pobożny (1172—1190 r.) i Herman I (1190—1217 r.) rozszerzyli swe posiadłości o Hesję i palatynat saski, a przez dynastyczne związki z władcami Czech i Węgier zwiększyli swe znaczenie polityczne w środkowej Europie. Nie to jednak przyniosło sławę i świetność turyńskim landgrafom; mało kto zna dziś ich czyny, a nawet imiona, natomiast na zawsze utrwalona została chwała ich dworu. Czasy Hermana I, cynicznie lawirującego po roku 1198 między dwoma zwalczającymi się królami niemieckimi, były okresem największej świetności jego dworu, mieszczącego się w przebudowanym wówczas zamku (Wartburg) koło Eisenach, gdzie skupiali się najwięksi poeci niemieckiego eposu rycerskiego i liryki dworskiej: Henryk von Welfe, Herbort von Fritzlar, Wolfram von Eschenbach i inni; urządzone przez landgrafa Hermana turnieje poetyckie znalazły odbicie w legendzie o „turnieju poetów” na Wartburgu: w 1206 lub



1207 roku miał się tam rzekomo odbyć konkurs, którego zwyciężcę czekała wspaniała nagroda, a przegrywający miał ponieść śmierć. Legenda, której bohaterem był rzucający wyzwanie poeta Henryk von Ofterdingen, stanowi treść anonimowego poematu, powstałego w drugiej połowie XIII wieku.

Zamiłowanie do poezji i obyczaju rycerskiego odziedziczył po Hermanie jego starszy syn, Ludwik IV (1217—1227 r.), mąż św. Elżbiety, królowny węgierskiej (siostrzenicy św. Jadwigi), który po śmierci Dytryka Uciśnionego objął również w roku 1221 opiekę nad jego synem Henrykiem wraz z rządami w Miśni i Łużycach; z tego tytułu prowadził też walki z książętami polskimi o ziemię lubuską.

Śmierć Ludwika w Otranto podczas przygotowań do krucjaty cesarskiej przyniosła liczne komplikacje: panowanie jego małoletniego syna Hermana II (1227—1241 r.) zostało zagrożone przez stryja-opiekuna, Henryka Raspe, który doprowadził nawet do wygnania z Wartburga wdowy po Ludwiku z dziećmi. Ambitny landgraf, który pod pozorem opieki zagarnął całą władzę w posiadłościach bratanka, objął panowanie już legalnie po jego rychłej śmierci; początkowo zaufany stronnik cesarza Fryderyka II, przerzucił się na stronę jego wrogów i sięgnął po koronę królewską, jako kandydat stronnictwa papieskiego (maj 1246 r.). Jego śmierć w lutym 1247 roku miała zapoczątkować walkę o spadek, z której zwycięsko wyjdzie margrabia miśnieński, Henryk Dostojny; łączy on Turyngię z innymi posiadłościami Wettinów.

Ten przegląd terytoriów wschodnioniemieckich pozwolił nam na ich przykładzie uprzytomnić sobie proces, jaki przechodziły w XIII wieku Niemcy: proces postępującego rozbicia politycznego, powstawania nowych, rywalizujących ze sobą organizmów, noszących coraz wyraźniej charakter odrębnych państw. W każdym z tych państw, w miarę ich konsolidacji, rozwijał się lokalny patriotyzm, którego symbolem była dynastia. W przeciwieństwie do cesarza, władcy terytorialni nie mieli trudności w przekazywaniu władzy potomkom, chyba że było ich zbyt wielu, co groziło dalszym pogłębieniem rozbicia, osłabiającym dopiero co sformowane organizmy. Słabość powiązań wschodnioniemieckich terytoriów z rdzennymi Niemcami pogłębiała świadomość, że powstały one na ziemiach zdobytych, nie niemieckich, a więc zdobywcy — książęta i margrabiowie — mają do nich własne prawo i mo-

gą zakładać tu niezależne twory polityczne. Tutaj książęta nadawali ziemię rycerzom, książęta zakładali miasta i osadzali chłopów, toteż, uchodząc za ich dobroczyńców, mogli liczyć na o wiele silniejsze poparcie społeczeństwa niż ich współzawodnicy z zachodnich Niemiec. Upływie sporo czasu, zanim miasta i rycerstwo zaczęły (w drugiej połowie XIII wieku) ograniczać swe poparcie dla wojowniczych poczynań władców terytorialnych i uzależniać je od stawianych tym władcom coraz ostrzejszych warunków. Miasta zaczęły dążyć do pełnej autonomii, a rycerze, zwłaszcza najmożniejsi — do uczynienia z księcia czy margrabiego swego narzędzia. Role się odwróciły: książęta zniszczyli władzę cesarza, by z kolei na własnym terytorium znaleźć się w obliczu tych samych procesów, którym on sprostać nie potrafił. Ale to już znacznie późniejsza historia.

#### POŁUDNIOWI SĄSIEDZI POLSKI

Rozwijając swą ekspansję na wschód w wieku X, królowie niemieccy podporządkowali sobie między innymi krajami słowiańskimi również plemiona starożytnej Bohemii, żyjące w obszernej kotlinie, ograniczonej od trzech stron górami i puszciami, a od czwartej — płaskowyżem, otwierającym się ku Morawom. Silne geograficzne wyodrębnienie, a jednocześnie zwartość tego kraju pozwoliły Przemysłidom, książętom plemienia Czechów, rozciągnąć swą władzę na cały kraj i rozprawić się z konkurentami, jeszcze zanim władcy Niemiec mogli się zdobyć na silniejsze ingerencje w ich politykę.<sup>10</sup> W XI wieku ustalił się milczący kompromis między Przemysłidami a Cesarstwem: książęta czescy z reguły popierali politykę cesarzy, dostarczając im nawet posiłków na wyprawy do Włoch, a za to cesarze rzadko ingerowali w wewnętrzne sprawy Czech, popierając ich książąt w konfliktach z Węgrami i Polską. Mimo iż Czechy nie posiadały własnej metropolii kościelnej, a cesarz zachowywał prawo do nominacji biskupów, Kościół czeski znalazł się pod bezpośrednią kontrolą czeskich książąt i nie doszło do jego przesiąknięcia duchowieństwem niemieckim, jeśli nie brać pod uwagę nielicznych wyższych funkcjonariuszy oraz części klasztorów, zwłaszcza — od XII wieku — cystersów i premonstratensów.

Ale te spokojne czasy kompromisu, którego podstawą była jedność i zwartość państwa czeskiego, skończyły się w XII wieku. W drugiej jego połowie Czechy przeżyły apogeum rozbitcia dzielnicowego. Rozrodzeni Przemyślidzi, siedzący na dzielnicach powykrawanych na Morawach, a nawet w samych Czechach, zwracali zawsze oczy na Pragę, jako główny przedmiot pożądań. Nie wahali się sięgać po pomoc do węgierskich, austriackich czy miśnieńskich sąsiadów, bądź też apelować do cesarza, który teraz chętnie odgrywał rolę arbitra, nie pozwalając żadnej linii książęcej na stałe umocnić się w Pradze. Korona królewska, którą w roku 1158 uzyskał Władysław II, nie umocniła, jak wiemy, jego władzy. Dla jej utrzymania w ręku własnej linii Władysław abdykował w roku 1172 na rzecz syna Fryderyka, prosząc cesarza o zatwierdzenie tej zmiany na tronie, której spokojnego przebiegu starzejący się król chciał za życia dopilnować. Ale cesarz Fryderyk Barbarossa daleki był od myśli o umacnianiu pozycji książąt praskich: zamiast proponowanego Fryderyka, wyznaczył innego księcia, Sobiesława II, chętnie patrząc na wznowienie walk wewnętrznych w Czechach. Dopiero gdy Sobiesław, zięć Mieszka Starego, okazał się zbyt samodzielny, jak na życzenie Barbarossy, nadał cesarz Czechy w lenno Fryderykowi Władysławowicowi (1178 r.), który przy pomocy austriackiej zaczął się dobijać ojcowskiej spuścizny. Cesarz zadbał jednak, aby panowanie tego księcia (1178—1189 r.) stało się okresem największego zagrożenia przyszłości Czech jako całości politycznej. W roku 1182 Pragę opanował na krótko zbuntowany książę brneński, Konrad Otton, i Fryderyk Barbarossa narzucił swe pośrednictwo w sporze o tron. Wyrok, wydany w Ratzbonie, wprawdzie przysądził Pragę Fryderykowi, ale w osobliwy sposób usatysfakcjonował Konrada Ottona: otrzymał on swe dotychczasowe posiadłości w lenno jako margrabstwo morawskie, zależne bezpośrednio od cesarza. Było to oderwanie Moraw od Czech, które miało ułatwić Cesarstwu panowanie nad dużym i silnym kompleksem posiadłości Przemyślidów. Dalszym krokiem było nadanie w roku 1187 posiadłości biskupstwa praskiego księciu Henrykowi Brzetysławowi jako odrębnego księstwa Rzeszy. Planem cesarza było więc rozbitcie państwa czeskiego na drobne terytoria o bardzo skomplikowanym układzie granic; częste między nimi konflikty i towarzyszące im interwencje cesarskie miały uniemożliwić wytworzenie się

w Czechach potęgi, grożącej usamodzielnieniem się państwa Przemysłidów.

Los sprzyjał Czechom. W chwili największego zamętu, kiedy książęta raz po raz zmieniali się na praskim stolcu, a cesarz nie mógł nadążyć z interwencjami, zmarł Henryk VI, a konflikt Hohenstaufów i Welfów o koronę pozwolił Przemysłidom we własnym zakresie rozstrzygnąć spory wewnętrzne. Od roku 1193 biskup praski, Henryk Brzetysław, był jednocześnie księciem praskim, tocząc walkę z młodszymi synami Władysława II, Przemysłem Ottokarem i Władysławem Henrykiem. Biskup był górą: pierwszy z braci musiał uciekać z kraju, drugi znalazł się w praskim lochu zamkowym. Ale niebiskupi tryb życia, jaki prowadził Henryk Brzetysław, przyspieszył jego śmierć: skoro tylko zniechawiony książę w infule wydał ostatnie tchnienie, wyciągnięto z lochu księcia Władysława i wprowadzono go na tron (1197 r.). Pierwszym czynem nowego księcia była inwestytura nowego biskupa praskiego, Daniela, bez szukania zatwierdzenia w Niemczech; drugim — przekazanie tronu praskiego bardziej uzdolnionemu bratu, Przemysłowi Ottokarowi, przy zachowaniu dla siebie margrabstwa morawskiego. W ten sposób, wykorzystując wakans na tronie cesarskim, bracia przywrócili prawnopolityczną jedność Czech, a ich dalsza ścisła współpraca (i bezdzietność Władysława) gwarantowały zakończenie niebezpiecznego okresu w dziejach państwa Przemysłidów.

Właściwą gwarancją jednak — tego się Przemysł Ottokar od ojca nauczył — miała być dziedziczna korona królewska. I tym razem rozgrywki o tron niemiecki sprzyjały jego planom. W roku 1198 Filip, elekt partii Hohenstaufów, przyznał mu dziedziczną koronę królewską wraz z inwestyturą biskupów oraz zagwarantował niepodzielność królestwa czeskiego; po kilku latach Przemysł Ottokar zmienił front i przeszedł na stronę przeciwnika Filipa, Ottona IV Welfa, który miał za sobą papieństwo. Król czeski nie chciał się bowiem ograniczać do przyznanej mu przez cesarza korony, która miała znacznie mniejszą rangę niż korona poświęcona w Rzymie. Dopiął celu. 24 sierpnia 1203 roku Gwidon, legat papieża Innocentego III, uczestniczył w uroczystej jego koronacji. Podczas walki o tron niemiecki nieraz jeszcze przyszło Przemysłowi zmieniać stanowisko, ale korzyści z tej polityki lawirowania były ogromne. Nie wyłamując się z ram Świętego Ce-

sarstwa, Czechy uzyskiwały faktyczną niezależność. Gwarantowała ją wystawiona w roku 1212 w Bazylei złota bulla Fryderyka II, w której władca Świętego Cesarstwa rezygnował z wpływu na obsadzanie tronu czeskiego, zwalniał królów czeskich, pod pewnymi warunkami, od udziału w wyprawach do Włoch i stawianictwa na zjazdach książąt, z wyjątkiem zjazdów odbywanych w pobliżu granic Czech.

Usunąwszy z kraju ostatnich książąt dzielnicowych — Dypoldowiców, siostrzeńców Henryka Brodatego, którzy na Śląsku poszukiwali schronienia — i objąwszy Morawy po śmierci Władysława Henryka, Przemysł Ottokar I stał się rzeczywistym panem Czech. Dla uniknięcia powikłań przy zmianie na tronie koronował już w roku 1228 swego syna, Wacława I, który w roku 1230 bez przeszkód objął rządy po ojcu. Z zagrożonych ustawicznie utratą tronu lenników Cesarstwa królowie czescy stali się największymi potentatami w Rzeszy; w miarę jej rozkładu i upadku władzy cesarskiej coraz bardziej narzucali książętom niemieckim swą przewagę, szukając możliwości ekspansji terytorialnej na niemieckich ziemiach. Uwagę ich przyciągała zwłaszcza Austria. Wacław I osiągnął godność prokuratora, tj. namiestnika cesarza (1242 r.); jego syn będzie zmierzał do korony cesarskiej.

Ta ekspansja była możliwa dzięki szybkiemu wzrostowi potencjału gospodarczego Czech: od końca XII wieku trwała kolonizacja ziem u podnóża Rudaw, Sudetów, Czeskiego Lasu, pogranicza Moraw i Austrii, gdzie powstawały setki nowych wsi. Ożywiały się miasta, uzyskujące kolejno prawo niemieckie; Praga stała się ważnym ośrodkiem handlowym na rozwidleniu dróg, prowadzących ku wschodowi przez Polskę lub Węgry; rozwinął się też handel na szlaku wiodącym przez Austrię ku Adriatykowi, a na zachód stare szlaki wiodły do Ratyzbony, Norymbergi, Magdeburga. Wiek XIII stanie się okresem rozkwitu czeskiego górnictwa, nastawionego głównie na wydobycie srebra (Iglawa, Niemiecki Bród, a później Kutna Hora); właśnie dochody z górnictwa i mennictwa umożliwiały królom czeskim utrzymywanie wspianego dworu i podejmowanie kosztownych wypraw wojennych. Szybki rozwój kraju w XIII wieku powodował zmiany w dotychczasowej strukturze społeczno-politycznej: rosnące w potęgę miasta i napływowi rycerze stanowili podporę monarchii w jej konfliktach ze starym możnowładztwem, a jednocześnie od lat czterdziestych

zaczęło wyłaniać się — jako samodzielny czynnik polityczny — niższe rycerstwo.

U progu XIII wieku Węgry<sup>11</sup> były niewątpliwie najpotężniejszym organizmem państwowym w Europie środkowej. Był to wielki kraj, słabo jeszcze zaludniony, sięgający od Karpat do Adriatyku, Bosny i dolnego Dunaju, zamieszkanym przez liczne ludy, tworzące skomplikowaną mozaikę językową. Ludem panującym byli Węgrzy (Madziarowie); zajmowali oni głównie tereny Niziny Węgierskiej, których olbrzymią jeszcze część stanowił step, wykorzystywany w ramach półkoczowniczej gospodarki pasterkiej; na północy mieszkała ludność zachodniosłowiańska, najbliższej etnicznie związana z Czechami, którą później nazwano Słowakami; na południowym zachodzie rozciągały się ziemie Królestwa Chorwacji i Dalmacji, dopiero od początku XII wieku zjednoczonego z Węgrami, oraz bogate miasta nadmorskie (Zara-Zadar, Spalato-Split, Trau-Trogir, Sebenico-Szybenik), zamieszkałe przez ludność romańską zbliżoną do Włochów i cieszące się autonomią graniczącą z zupełną samodzielnością. O te miasta i o wybrzeże Adriatyku przychodziło Węgom toczyć stałe boje z pobliską Wenecją. Na południu sięgnęli Węgrzy w XII wieku po ziemie serbskie i bośniackie i rozciągnęli swe panowanie na ludność ze względów językowych i religijnych sympatyzującą raczej z rosnącym w potęgę młodym państwem serbskim Nemaniczków. Bośnia przysparzała specjalnych kłopotów, rozwijała się tam mianowicie herezja bogomików, promieniująca na inne kraje, ideologicznie spokrewniona z ruchem katarów, który w drugiej połowie XII wieku potężnie wstrząsnął zachodnim chrześcijaństwem. Na wschodzie wyżynne i górskie tereny Siedmiogrodu zamieszkiwali spokrewnieni z Węgrami i wchłonięci z czasem przez nich Szeklerzy, dumni ze swej wolności; w ich sąsiedztwie tworzył się istny kocioł najrozmaitszych elementów etnicznych: osiadali tu przybywający falami ze wschodu koczownicy, którzy, umykając przed grożącym im wytopieniem przez inny kolejny lud stepowy, uzyskiwali od królów węgierskich prawo osiedlania się pod warunkiem strzeżenia granicy przed wschodnią nawałą; byli to Pieczyngowie, Uzowie, Połowcy. O wiele większe znaczenie miał napływ romańskich Włochów, dość wcześnie przenikających masowo z południa i na niektórych obszarach tworzą-

cych zwarte osadnictwo; związani byli oni z Kościołem bizantyjskim.

Mimo tego różnorodnego osadnictwa, popieranego przez królów węgierskich (można tu jeszcze wspomnieć o osadnictwie polskim, posuwającym się wzdłuż Orawy, Popradu, na północne obszary państwa węgierskiego), kraj był daleki od wykorzystania własnych bogactw. Toteż już od połowy XII wieku trwała akcja ściągania kolonistów z zewnątrz, zwłaszcza z ziem Cesarstwa: byli to Niemcy, Flamandowie i Walonowie, obdarzani licznymi przywilejami oraz rządzący się własnym prawem pod przewodnictwem własnych naczelników. Zwarte obszary osadnictwa niemieckiego w Siedmiogrodzie i na Spiszu uzyskały w XIII wieku rozległą autonomię. Niemcy pojawili się także w miastach, rywalizując z Romanami w walce o ster rządów autonomicznymi gminami miejskimi; Węgrzy i Słowianie nie mieli w tym współzawodnictwie wiele do powiedzenia.

Rozwój kopalni soli i srebra w Siedmiogrodzie, miedzi ze srebrem i złota w Słowacji, ożywiony szczególnie od połowy XII wieku dzięki ściąganiu z Niemiec górników, sprzyjał zarówno potędze bogatego w kruszce króla, jak rozwojowi handlu. Obfitość srebra sprawiła, że na Węgrzech zahamowano w drugiej połowie XII wieku typowe dla innych krajów „psucie” monety i pieniądz węgierski należał do najmocniejszych walut tego czasu.

Do początków XIII wieku władza królewska miała silne podstawy i nie zdołały ich zachwiać nawet częste w XII wieku konflikty dynastyczne, skwapliwie podsycane przez sąsiadów. Podstawą potęgi króla były ogromne — mimo dokonywanych nadań na rzecz Kościoła i możnych — domeny królewskie; zresztą nawet nadania królewskie, dokonywane w ramach systemu beneficjalnego, nie pozbawiały monarchy wszystkich korzyści; donatariusze, w przeciwieństwie do szlachty rodowej, powołującej się na alodialne prawo do ziemi z czasu opanowania Panonii przez Węgrów, byli zobowiązani do służby wojskowej na każde wezwanie królewskie, także poza granicami kraju; nadto część ziem w domenach rozdzielona była między drobne rycerstwo, zarówno wolnego, jak niewolnego pochodzenia, obarczone obowiązkiem służby królewskiej, tak w wojsku i administracji, jak i w innych dziedzinach. Prawo donatariuszy do ziemi ograniczało się do dziedziczenia w linii prostej po mieczu; po wygaśnięciu tej linii ma-

jątek wracał do króla, a krewni poboczni nie mieli doń prawa.

Dzięki temu systemowi i dzięki dochodom ze skrupulatnie strzeżonych dla korony regaliów oraz pogłównego, nałożonego na wszystkich wolnych pozbawionych własnej ziemi, królowie węgierscy mogli podejmować aktywną politykę zagraniczną. Bela III (1172—1196 r.), wychowany na dworze bizantyjskim u boku Manuela Komnena, rozpoczął na Bałkany i na Ruś Czerwoną ekspansję, kontynuowaną ze zmiennym szczęściem przez jego synów. Małżeństwo z córką Ludwika VII francuskiego wprowadziło węgierski ród królewski na arenę zachodnioeuropejskich rozgrywek dynastycznych i wzmocniło nasilające się w XII wieku francuskie wpływy kulturalne. Stałym punktem w polityce węgierskiej był sojusz z papieżstwem, przeradzający się nawet w momencie politycznej przewagi Stolicy Apostolskiej w pewnego rodzaju polityczne zwierzchnictwo papieży, wydających królom węgierskim dyrektywy nie tylko w sprawach polityki zagranicznej, ale i ich działalności wewnętrznej. Prawnicy kurii rzymskiej zaliczali zresztą Węgry do lenn Stolicy Apostolskiej.

Interwencje Rzymu w sprawy wewnętrzne Węgier mnożyły się po śmierci Beli III podczas walk między jego synami, Emerykiem i Andrzejem II, a szczególnie za czasów panowania ambitnego, ale zmiennego w swych decyzjach, rozrzutnego i lekkomyślnego Andrzeja II (1205—1235 r.), który ustawicznie popadał w konflikty z własnym społeczeństwem. Jego wyprawa do Palestyny, zakończona całkowitym fiaskiem (1217 r.), plany zdobycia korony cesarskiej w Konstantynopolu, ponawiane wyprawy na Ruś Czerwoną, mające na celu włączenie do krajów korony św. Stefana „Galicji i Lodomerii” (Halicza i Włodzimierza), pociągały za sobą ogromne koszty, których nie był w stanie pokryć skarb królewski, osłabiony rozrzutnością króla, nadającego nie tylko dobra ziemskie (prawem „wieczystym”, nie na dawnych warunkach), ale zastawiającego cła, podatki, żupy solne i kopalnie srebra, wreszcie mennice. Szczególną niechęć wzbudziła osoba królowej Gertrudy, córki Bertolda merańskiego i siostry św. Jadwigi, z którą ściągnęła do Węgier gromada rycerzy i duchownych niemieckich, rozdrapujących do spółki z węgierską dworską kliką dochody królewskie i urzędy. Nienawiść ściągnęli na siebie bracia królowej, zwłaszcza młody i lekkomyślny Bertold, obsypany godnościami i urzędami, do których nie miał żadnego przygotowania.



Arcybiskup Kalocsy w wieku dwudziestu paru lat, ban Chorwacji i Sławonii, wojewoda siedmiogrodzki, regent na czas udziału króla w wyprawie wojennej, spędzał czas na nie licujących z jego godnościami zabawach, a swe liczne urzędy traktował wyłącznie jako źródło dochodów. Bertold miał — według plotek, przytaczanych przez kronikarzy — uwieść piękną córkę palatyna Banka, w czym miała mu dopomóc siostra-królowa. W czasie nieobecności króla doszło do wybuchu nienawiści do dworskich Niemców: podczas polowania w lasach opodal klasztoru cysterskiego Pilis, 28 września 1213 roku, palatyn Bank i żupan Piotr wraz z innymi spiskowcami napadli na namioty dworu i rozsiekali królową; ranny Bertold zdołał uciec dzięki zaletom swego rumaka. W ogromnym chaosie sprzecznych interesów różnych grup magnackich i innych dochodzących do głosu warstw społecznych król Andrzej nie mógł sobie pozwolić nawet na ukaranie morderców żony. Palatyn Bank stracił wprawdzie swój urząd, ale został żupanem pozońskim, a w roku 1217 wrócił do władzy jako ban Chorwacji i żupan dworu królewskiego.

Samowola magnacka skierowana była w znacznej mierze przeciw drobnemu rycerstwu służebnemu (*servientes regis, iobagiones castri*), na które nie tylko spadał główny ciężar wypraw wojennych, ale także groziło im popadanie w zależność od magnatów. Dzierżawcy podatków, mennic i salin uciskali szerokie masy ludności. Również na drobnej szlachcie odbijały się spekulacje monetarne, śrubowanie cen soli, gwałty poborców. Ona też stała się głównym motorem wystąpienia w roku 1222: zebrane na zgromadzeniu w Białogrodzie Królewskim (Szekésfehervár) tłumy drobnej szlachty wymusiły na królu nadanie tzw. Złotej Bulli, fundamentu prawnego szlachty węgierskiej, pierwszego w Europie środkowej zbiorowego przywileju dla szlachty jako stanu. Poza doraźnymi postanowieniami usuwającymi konkretne bolączki, Złota Bulla zawierała kilka punktów o kapitalnym znaczeniu: zakaz karania szlachty więzieniem i konfiskatą majątku bez wyroku sądowego, zakaz łączenia urzędów w rękach tych samych osób i ograniczenie możliwości powoływania na nie cudzoziemców, ograniczenie obowiązku służby wojskowej do granic kraju, poza którymi król musi płacić żołd uczestnikom wyprawy, a wreszcie prawo wypowiedzenia królowi posłuszeństwa w razie pogwałcenia tego przywileju.

Złota Bulla z 1222 roku zapoczątkowała ustawowe ograniczenie władzy królewskiej na rzecz szlachty i formowanie się na Węgrzech społeczeństwa stanowego. Wprawdzie przy odnawianiu jej postanowień w roku 1231 opuszczono punkt o prawie wypowiedzenia posłuszeństwa, ale przyznano serwientom prawo wybierania sędziów w ramach komitatów, zapoczątkowując kształtowanie się szlacheckiego samorządu komitatu. A z prawa wypowiedzenia posłuszeństwa szlachta węgierska, mimo usunięcia odpowiedniego paragrafu, bynajmniej nie zrezygnowała. Próby umocnienia władzy królewskiej, podejmowane przez następcę Andrzeja, energicznego Belę IV, załamały się w rezultacie najazdu mongolskiego i jego następstw.

Na zakończenie tego przeglądu południowych sąsiadów Polski pozwolimy sobie na krótki rzut oka na południowy wschód.<sup>12</sup> Ruś należy oczywiście do Europy wschodniej i jej problemy gospodarcze, polityczne i kulturowe odbiegają znacznie od tych, z jakimi spotkaliśmy się w dotychczasowym przeglądzie. Ale postępujący w XI—XII wieku proces rozbicia ogromnego „imperium Rurykowiczów” wyodrębnił z niego kilka obszarów, tworzących pewne całości gospodarcze i kulturalne, choć nie zawsze stanowiących jednolite organizmy polityczne. Takim właśnie obszarem była Ruś Halicka czy później Halicko-Wołyńska, nosząca w naszej historiografii także nazwę Rusi Czerwonej. Kraj ten, o przeważających bardzo dobrych glebach lessowych, gęsto zaludniony, zasobny w złoża soli, leżący na szlaku handlowym prowadzącym z Europy zachodniej przez południową Polskę do Kijowa i na Krym, wcześniej znalazł się w orbicie zaborczych zainteresowań Polski i Węgier, a także dostał się pod zachodnie wpływy kulturalne, które nadały Rusi Czerwonej pewne swoiste oblicze, odrębne od innych ziem ruskich. Od końca XI wieku władała tu samodzielnie miejscowa gałąź Rurykowiczów, tzw. Rościszawicze; stolicą jej został Halicz, przeżywający swą świetność za Jarosława Ośmiomysła (1152—1187 r.), który oparł swe południowe granice o dolny Dunaj i dążył do opanowania Kijowa. Pod bokiem księcia wyrosły jednak fortuny bogatych możnowładców, bojarów, dążących do ograniczenia władzy panującego i spiskujących przeciw niemu z władcami Polski i Węgier. Już sam Jarosław musiał kilkakrotnie stawić czoło spiskom bojarów.

Śmierć Jarosława wykorzystał ambitny książę włodzimiersko-

-wołyński, Roman Mściśławicz, pupil księcia krakowskiego Kazimierza Sprawiedliwego. Opierając się na części bojarów, niezadowolonych z polityki nowego księcia halickiego, Włodzimierza, wyprawił się z polską pomocą na Halicz i wygnał Włodzimierza na Węgry (1188 r.). Król Bela III chwycił się wówczas okazji rozciągnięcia swego panowania za Karpaty, ale przesadził w swych zapędach: zamiast przywrócić panowanie Włodzimierza, osadził w Haliczu swego młodszego syna, późniejszego Andrzeja II, przybierając jednocześnie tytuł „króla Halicza” (*rex Galatie*). Prawdopodobnie Halicz nie miał zostać wcielony bezpośrednio do Węgier, lecz stać się sekundogeniturą, tj. uzależnioną od Węgier posiadłością młodszych synów królewskich. Tym razem akcja nie przyniosła trwałego rezultatu. Włodzimierz zbiegł na dwór Fryderyka Barbarossy, który, mimo iż zajęty przygotowywaniem krucjaty, potrafił wykorzystać i tę okazję do zaakcentowania swej zwierzchniej roli w środkowej Europie: zlecił Kazimierzowi Sprawiedliwemu osadzenie Włodzimierza w Haliczu. W roku 1190 doszło do tej dziwnej interwencji polskiej na rzecz księcia, który przy polskiej pomocy został obalony; niezadowolone z tego obrotu rzeczy wstrząsnęło tronem Kazimierza w Krakowie. Tym niemniej Węgrzy zostali usunięci za Karpaty.

Rywalizacja polsko-węgierska wybuchła ponownie po śmierci Włodzimierza, ostatniego z Rościśławiczów, w roku 1199. Polacy osadzili w Haliczu Romana, który stał się najpotężniejszym z książąt ruskich, ale zginął pod Zawichostem (1205 r.), gdy podjął wyprawę przeciw dotychczasowym protektorom. Nastąpiły długie lata walki o Halicz, podejmowanej przez różnych książąt, korzystających z poparcia Polski lub Węgier. Bojarzy haliccy nie mieli skrupułów z dochowywaniem przysięg wierności. Jeden z nich, Władysław z przydomkiem Kormilczyc, sam usiłował w roku 1213 opanować tron książęcy.

Chwiejność i słabość polityki polskiej, reprezentowanej tu przez księcia krakowsko-sandomierskiego Leszka Białego, pozwoliły Węgom uzyskać przejściowe sukcesy. Andrzej II ponownie przyjął tytuł „króla Galicji”, a w roku 1214, przy pomocy Leszka Białego, udało mu się wprowadzić na tron halicki swego syna, Kolomana, ożenionego z córką Leszka, Salomeą. Dziecięca para została ozdobiona koroną królewską. Leszek nie wytrzymał jednak w popieraniu Węgrów i przechylił się w stronę Daniela, syna Romana. Rozgo-

rzały nowe walki, które nie przyniosły trwałego rozwiązania — aż do 1236 roku, kiedy Daniel na stałe zawładnął Haliczem.

Mimo tych nieustannych prawie walk, zakłócających życie gospodarcze, nie brakło innego rodzaju kontaktów łączących Rus Czerwoną z Polską i Węgrami. Książęta halicycy brali udział w konfliktach wewnętrznych między Piastami, bywali na Węgrzech, wchodzili w koligacje małżeńskie z Piastami i Arpadami. Raz po raz pojawiały się plany podporządkowania Rusi Czerwonej papieżstwu: już Roman nawiązywał kontakty z duchowieństwem łacińskim, w późniejszych czasach działali na Rusi franciszkanie i dominikanie. Część duchowieństwa ruskiego sprzyjała unii, a metropolita kijowski, Piotr, wziął udział w roku 1245 w soborze powszechnym w Lyonie. Rozwój tych tendencji uwieńczyła koronacja królewska Daniela przez legata papieskiego, Opizona, w Drohiczynie w 1253 roku.

Kontakty z Zachodem znalazły odbicie w architekturze kościelnej Rusi Czerwonej: nieliczne zachowane jej pozostałości wykazują wpływy zachodnie, romańskie. Szerzyły się tu nie znane w głębi Rusi obyczaje rycerskie: już w roku 1149 książę polski, Bolesław Kędzierzawy, pasował ruskich rycerzy. Przybysze z Polski i Niemiec osiedlali się w miastach Rusi Czerwonej, położonych na głównym szlaku handlowym; książęta dbali o to, aby obok kupców sprowadzać wybitnie wykwalifikowanych rzemieślników. Daniel halicki weźmie udział w czesko-węgierskich rozgrywkach o Austrię, co pogłębi związki jego kraju z zespołem państw Europy środkowej, istniejące od lat stu kilkudziesięciu.

## WSPÓLNOTA LOSÓW

Wyodrębniliśmy tu w pewną całość kraje na wschód od Łaby, Lasu Czeskiego oraz na północ od Sawy i Dunaju, by bliżej się przyjrzeć ich losom w interesującej nas epoce. Uczyniliśmy to po to, aby zorientować się w zewnętrznych czynnikach politycznych, wpływających wówczas na bieg dziejów Polski. Wyodrębnienie tych krajów: wschodnich Niemiec, Czech i Węgier, i rozpatrywanie ich wraz z Polską jako pewnej całości opiera się na poważniejszych przesłankach, niż to na pierwszy rzut oka może się wydawać.

Geograficznie teren ten nie stanowi całości: łuk Rudaw, Sudetów i Karpat dzieli go na dwie nierówne części, a około roku 1200 między osadnictwem północnych i południowych zboczy rozciągał się szeroki bezludny pas, porośnięty nieprzebytymi lasami, rzadko tylko przecięty przez drogi, łączące północ z południem, wzdłuż których przenikało z wolna osadnictwo. Pod względem klimatu surowsza północ różniła się od łagodniejszego południa, tak jak główne wówczas napoje ludności: piwo na północy, wino na południu. Napoje te miały — zdaniem historyków alimentacji — nie miały wpływu na zbiorową psychikę społeczeństw. Ale nawet gdyby piwo i wino nie różnicowały ludności interesujących nas obszarów, to różniły ją języki i pochodzenie: większość stanowili Słowianie, którym wytwarzanie się odrębnych języków literackich nie przeszkadzało jeszcze dobrze się porozumiewać. Ale wśród nich znaleźli się Węgrzy ze swą obcą Słowianom mową i tradycjami ludu stepowego, a od XII wieku język niemiecki rozpoczął swą ekspansję nie tylko na obszarach podbijanych przez niemieckich księząt. Cóż więc łączyło mieszkańców tej ogromnej części Europy?

Po namyśle znajdziemy jednak takie czynniki. Wszystkie te kraje ustępowały liczbą ludności i poziomem gospodarczym Europie zachodniej i południowej: były to — jak by to określili z beztróskim brakiem precyzji dzisiejsi dziennikarze — „kraje rozwijające się”. Łączyło je przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku łacińskim, a więc wejście w krąg cywilizacji zachodnioeuropejskiej, w tym samym mniej więcej czasie: w X wieku. To późne wejście w rodzinę państw łacińskiego Zachodu spowodowało specyficzną cechę polityki władców i klas rządzących środkowej Europy: dążenie do wyrównania różnic, do podniesienia poziomu własnego kraju drogą zapożyczeń kulturalnych i ustrojowych, drogą sprowadzania „specjalistów”: duchownych, rycerzy, kupców, rzemieślników, górników z krajów Zachodu — oczywiście przede wszystkim z najbliższych Niemiec. Sięganie przez wszystkie państwa tego obszaru do tych samych pokarolińskich wzorów ustrojowych nadało pewną jednolitość tutejszym instytucjom państwowym i kościelnym. Jednolitość tę powiększał fakt, że te obce wzory nałożyły się na wspólne podłoże starosłowiańskich instytucji plemiennych, które także na Węgrzech zostały zaadaptowane przez przybyszów ze stepów czarnomorskich. Wszędzie więc

widzimy panujących, którzy borykają się z tendencjami odśrodkowymi, znajdującymi wyraz w podziałach dzielnicowych; wszędzie stykamy się z instytucją drużyny, która ulega potem likwidacji przez osadzenie jej członków na ziemi; wszędzie mamy ten sam system administracji terytorialnej, oparty na sieci grodów, i organizację wsi służebnych, zaspokajających potrzeby państwa i władcy w zakresie wyrobów rzemieślniczych i usług; nawet nazwy urzędników (żupan, kasztelan) powtarzają się w Polsce, Czechach i na Węgrzech.

Moglibyśmy dalej śledzić analogie: długotrwała zależność Kościoła od państwa, która opóźniła aż do XIII wieku emancypację duchowieństwa spod władzy świeckiej; stałe ograniczanie władzy książęcej lub królewskiej przez grupę możnych, która jednak już w XIII wieku, najpierw na Węgrzech, znajdzie partnera, a z czasem współzawodnika w licznym drobnym i średnim rycerstwie. Można by wymieniać wspólne problemy polityczne, wobec których musiały zająć stanowisko wszystkie państwa tego obszaru, na przykład stosunek do pretensji Świętego Cesarstwa do zwierzchnictwa nad całą środkową Europą. Ale głównym problemem, występującym w XIII wieku w całej środkowej Europie, jest sprawa przebudowy gospodarczej, prowadzonej za pomocą organizowanej przez książąt, wielmożów i Kościół kolonizacji obcymi, niemieckimi przeważnie, osadnikami.<sup>13</sup>

W roku 1106 zjawiono się u arcybiskupa hambursko-bremeńskiego, Fryderyka, pięciu chłopów wraz ze stojącym na ich czele księdzem. Chłopi pochodzili z Holandii i twierdzili, iż potrafią osuszać bagna i zamieniać je w pastwiska, łąki i pola uprawne. Arcybiskup rozporządzał w swych posiadłościach nad Łabą i Wezerą licznymi bagnistymi nieużytkami, leżącymi w szerokich pradolinach tych rzek. Nie miał żadnego pożytku z tych gruntów, toteż łatwo zgodził się na prośbę przybyszów: przydzielił im żądane tereny, pozwalając im podzielić je między siebie zgodnie z ich zwyczajami; także dziesięcinę mieli w przyszłości płacić sposobem holenderskim. Zezwolił im na rozstrzygnięcie we własnym zakresie wszelkich drobniejszych sporów, poważniejsze zaś sprawy miał rozstrzygać sam, ale wśród nich i z ich udziałem. Nie miał dostojny arcybiskup wielkich nadziei na powodzenie przedsięwzięcia, skoro czynsz od łanu określił na 1 denar rocznie. A jednak układ z roku 1106 — pierwszy spisany kontrakt ko-

lonizacyjny<sup>14</sup> — otworzył nową epokę w dziejach Europy środkowej.

W tym samym czasie na terenach nad Elsterą inny pan feudalny, Wiprecht z Grojca, późniejszy margrabia Łużyc i Miśni, nadał ufundowanemu przez siebie klasztorowi benedyktynów w Pegau obszerne tereny leśne, które postanowił zasiedlić. Jak stwierdza klasztorny kronikarz, któremu zawdzięczamy tę wiadomość, Wiprecht sprowadził tam licznych chłopów z posiadłości swej matki we Frankonii, pozwalając im wykarczowane tereny „posiadać odtąd prawem dziedzicznym”. Przy tym — co kronikarz uważa za zabawne — zezwolił, aby każdy z nich mógł wieś (lub posiadłość wykarczowaną trudem własnym i swej rodziny) nazwać własnym imieniem.<sup>15</sup>

W ten sposób zapoczątkowane zostały dwa prądy kolonizacyjne — północny i południowy, i dwa rodzaje prawa osadniczego, zapewniającego kolonistom wolność, prawo do ziemi i prawem zagwarantowane ograniczenie powinności na rzecz pana feudalnego. Ponieważ w nurcie idącym z północnego zachodu obok Holendrów wzięli udział Flamandowie, nie różniący się od nich językiem, zaczęto nazywać ich prawo zamiennie „holenderskim” lub „flamandzkim”. Południowy nurt posługiwał się prawem „frankońskim”. Różnice między tymi prawami z czasem się zacieraly: trwale utrzymały się tylko różnice w wielkości łąnów „flamandzkich” i „frankońskich”. W obydwu typach prawa najważniejsze były uprawnienia przyznawane kolonistom, różniące ich od chłopów z dawna mieszkających w pobliżu kolonizowanych obszarów. Podczas gdy na terenach niemieckich posługiwano się tymi dwiema nazwami, na Śląsku i na Morawach już z początkiem XIII wieku przestano rozróżniać obydwie prawa i ze względu na pochodzenie większości kolonistów zaczęto mówić o „prawie niemieckim”. Trzeba jednak pamiętać, że „prawo niemieckie” nie oznacza zespołu zwyczajów prawnych obowiązujących w Niemczech i przenoszonych na nieniemieckie tereny. Oczywiście, koloniści przynosili też takie zwyczaje, na przykład przepisy karne prawa saskiego, które rozpowszechniły się tą drogą w miastach polskich, czy też saskie lub flamandzkie (te ostatnie korzystniejsze dla kobiet) przepisy o dziedziczeniu. Ale nie one były istotą „prawa niemieckiego”, określanego w Niemczech jako „flamandzkie”, „holenderskie”, „frankońskie” czy też (jak później w Czechach)

„emfiteutyczne”. Istotą była wolność osobista osadnika i szczególne określenie jego praw do ziemi oraz obowiązków z nimi związanych. W szczególności przywileje kolonistów różniły się na poszczególnych obszarach środkowej Europy, stąd powstały lokalne odmiany prawa niemieckiego: lubeckie, magdeburskie, norymberskie, wiedeńskie, brneńskie, litomierzyckie, średzkie, chełmińskie, spiskie, białogrodzkie itd.

Dlaczego chłopci holenderscy zgłosili się ze swą ofertą do arcybiskupa Fryderyka? Dawniejsza historiografia wiązała ten fakt z wielkimi klęskami żywiołowymi, jakim uległy Niderlandy u progu XII wieku. Wskutek wylewów morza wiele grobli zostało przerwanych, a mieszkańcy zalanych przez morze wsi musieli szukać nowych miejsc osiedlenia. Może w pojedynczych przypadkach takie czynniki odegrały rolę, ale nie zdołają nam one wytłumaczyć tego całego ogromnego ruchu, jaki objął olbrzymie obszary Europy. Zwróciliśmy już uwagę na wielki wzrost zaludnienia w Europie zachodniej w XI—XII wieku. Znajdował on w znacznej mierze ujście w kolonizacji wewnętrznej i w miastach, które, nieomal pozbawione własnego przyrostu naturalnego, przyjmowały nadwyżki ludności wiejskiej. W całej Europie padały lasy pod toporami chłopów, rozszerzających swój areał. Panujący, Kościół, możni zakładali w swych dobrach nowe wsie, aby zwiększyć dochody ze swych w niepełny sposób użytkowanych majątków. Ściągali chłopów, ofiarowując lepsze warunki niż na „starych ziemiach”, przede wszystkim zaś wolność, prawo do ziemi i regulację powinności. Na takich zasadach powstały w północnej Francji tzw. *villes neuves*, w południowej — *castelnaus*, *sauvetés* i *bastides* — osady uprzywilejowane i samorządne. Jak widać, nie były to zasady charakterystyczne wyłącznie dla „prawa niemieckiego”. Liczni chłopci francuscy, a także mieszczenie, wędrowali w ślad za francuskimi uczestnikami krucjat do Hiszpanii, gdzie osiedlali się na uwalnianych od muzułmanów terenach. I oni uzyskiwali analogiczne swobody, określane w Aragonii, Nawarze i Kastylii mianem „prawa francuskiego”. Niebawem i chłopci hiszpańscy zaczęli domagać się rozszerzenia na nich swobód „prawa francuskiego”, bynajmniej nie z zamiłowania do cudzoziemskiej.

Jeżeli Francja, obejmująca znaczne obszary leśne, posiadała liczną grupę ludności skłoną do podjęcia wędrowki na obczyźnie,



gotową dla poprawy swego bytu na trudy podróży przez dzikie Pireneje i na niebezpieczeństwo życia na rubieżach świata chrześcijańskiego, to znacznie bardziej przeludnione Niderlandy tym bardziej musiały cierpieć na nadmiar chłopów. Ale chłopci flamandzcy i holenderscy mieli kwalifikacje, czyniące z nich szczególnie pożądanymi gośćmi. Zanim ruszyli na obczyznę, wykorzystali wszelkie możliwe przy ówczesnych środkach technicznych okazje powiększenia areału we własnym kraju. Dzięki temu nauczyli się jak nikt inny osuszać tereny podmokłe i użytkować je w racjonalny sposób, łącząc rolnictwo z hodowlą; budowa tam, grobli i kanałów oraz ich konserwacja zmuszały do pracy w kolektywie; już więc w Niderlandach powstał chłopski samorząd, przeniesiony przez kolonistów do Niemiec. Sukcesy Holendrów i Flamandów oraz naśladujących ich chłopów fryzyskich i saskich w dolinach Wezery i Łaby spowodowały, że zaczęto ich ściągać do krajów świeżo podbitych przez niemieckich władców terytorialnych, którzy zamierzali przy pomocy kolonistów zwiększyć zaludnienie ziem, spustoszonych i wyludnionych wojnami, i podnieść własne dochody. Pierwszy Adolf II holsztyński zaczął osadzać Flamandów, Holendrów, Fryzów i Sasów w zdobytej na Słowianach Wągrii; Henryk Lew zakładał osady kolonistów na ziemiach Obodryczyków, a z napływem przybyszów kraj ich przekształcał się w niemiecką Meklemburgię. Albrecht Niedźwiedź sprowadził Flamandów do Starej Marchii, polecając im osuszyć podmokłe tereny nad Łabą; następcy jego rozszerzyli akcję osadniczą na zdobyte ziemie Stodoran. Najliczniejsze jednak wiadomości mamy o akcji prowadzonej przez Wichmana, arcybiskupa magdeburgskiego, i Gerunga, biskupa miśnieńskiego, jako że książęta duchowni częściej niż świeccy dawali kolonistom przywileje na piśmie. Obok flamandzkich i holenderskich mieszkańców Niderlandów w wędrówce na wschód wzięli udział ich walońscy sąsiedzi, mówiący jednym z dialektów francuskich. Jako mieszkańcy Cesarstwa traktowani byli na równi z chłopami posługującymi się językiem niemieckim i często nie byli w aktach prawnych od nich wyodrębniani.

Chłopi niderlandzcy specjalizowali się w osadnictwie nizinnym. Natomiast Frankowie odznaczałi się umiejętnością karczowania lasów i stworzyli odrębny typ wsi, w którym indywidualizm gospodarowania poszczególnych chłopów łączył się ze wspólnym strzeżeniem praw kolektywu. W dolinach górskich, nad brzegami

potoków, zakładali oni ciągnące się na znacznych długościach tzw. wsie łańców leśnych. Obydwa nurty — nizinny i górsko-leśny — spotkały się w Miśni i stąd, posuwając się po obu stronach Rudaw i Sudetów, z początkiem XIII wieku objęły Śląsk i północne Czechy.

Ale wędrówka kolonistów nie była ruchem żywiołowym, postępującym stopniowo w kierunku wschodnim po pewnych utartych szlakach. Władcy środkowoeuropejscy dowiadywali się o sukcesach akcji kolonizacyjnej już w jej początkach, jeszcze w pierwszej połowie XII wieku. Zanim dotarli gdziekolwiek flamandzcy czy frankońscy chłopci — a za nimi także Sasi, Turyngowie, Szwabi, Bawarowie — przecierali drogi niemieccy kupcy, którzy od dawna penetrowali środkowoeuropejskie drogi handlowe, a od XII wieku zaczęli coraz liczniej osiadać w ich węzłowych punktach. Toteż nie brakło możliwości nawiązania przez węgierskich, polskich czy czeskich królów, książąt i biskupów kontaktów z terenami, z których gotowi byli wyruszyć osadnicy. Król węgierski Gejza II (1141—1162 r.), rozpoczął akcję sprowadzania osadników niemieckich, flamandzkich i walońskich do Siedmiogrodu i na inne tereny węgierskie; biskup wrocławski, Walter (1149—1169 r.), był zapewne inicjatorem osiedlania Walonów i Flamandów na Śląsku.

Masowej emigracji chłopów z zachodnich Niemiec sprzyjały dokonujące się tam procesy społeczne, które znamy tylko częściowo. Na terenie Saksonii przeprowadzano wówczas zmiany systemu gospodarki w wielkiej własności, w wyniku czego znaczna liczba chłopów znalazła się bez ziemi: w miejsce bowiem wielkiej liczby drobnych gospodarstw chłopskich, obciążonych pańszczyzną, tworzono duże gospodarstwa, oddawane w dzierżawę. Proces ten ominął południową część Niemiec: chłop miał tam faktyczne prawo do rozporządzania ziemią, pod warunkiem spełniania licznych powinności i uiszczania opłat na rzecz pana. Następowo tam jednak stałe rozdrabnianie gospodarstw. Toteż kiedy pojawili się przedsiębiorcy lokacyjni z wezwaniem do przeniesienia się na wschód i wspaniałymi obietnicami życia w kraju mlekiem i miodem płynącym, wielu młodych chłopów skorzystało z możliwości zyskania lepszych warunków.

Zachowana średniowieczna ludowa pieśń flamandzka wprowadza atmosferę nadziei, związanych z wędrówką na wschód:

*Naer Oostland willen wy rijden,  
Naer Oostland willen wy meê.  
Al over de groene heiden  
Al over de heiden  
Daer isser en betere steê!*

Dó kraju wschodniego chcemy podążyć konno,  
Do kraju wschodniego chcemy razem.  
Wszyscy na zielone puszcze,  
Wszyscy na puszcze,  
Tam będzie lepszy byt!

Tysiące ludzi opuściły stare siedziby, by zakładać na wschodzie nowe skupiska: chłopci niemieccy osiedlali się w zwartych grupach, dzięki czemu nie zostali wchłonięci przez miejscowe środowiska i przez setki lat zachowali w większości swą odrębność, nawet w odległym Siedmiogrodzie. Liczne miasta zostały opanowane przez przybyszów z Niemiec, tworzących autonomiczne gminy miejskie, w których rządy zastrzeżone były dla niemieckiego patrycjatu. Obok chłopów i mieszczan napływali na wschód liczni, ubodzy przeważnie, niemieccy rycerze i duchowni, wchodzący w służbę miejscowych monarchów i budujący na nowym gruncie potęgę i bogactwo swych rodzin.

Kolonizacja niemiecka przyczyniła się do wzrostu zaludnienia, do objęcia osadnictwem bezludnych dotychczas obszarów. Niemiec- cy kupcy i rzemieślnicy zacieśnili związki szybko rosnących miast środkowej Europy z Zachodem, przenieśli nowe wzory organizacyjne i nowości techniczne. Górnicy niemieccy rozbudowali miejscowe kopalnie, zwłaszcza kruszców szlachetnych, przyczyniając się do błyskawicznego podniesienia potencjału finansowego władców, zwłaszcza Miśni, Czech, Węgier i Śląska. Prawo niemieckie zrewolucjonizowało ustrój wsi: w ruchu osadniczym wzięła bowiem udział także ludność miejscowa, ale na warunkach, z jakich korzystali przybysze.

Z czasem także chłopci zamieszkujący stare osady i zazdrośnie spoglądający na ulgi, z jakich korzystali koloniści, na ich wolność i samorząd, zaczęli się domagać takich samych praw. W ten sposób rozpoczęło się przenoszenie starych wsi na prawo niemieckie. Dlaczego ich panowie wyrzekali się dawnych uprawnień, pozwalających wymagać od chłopca więcej usług, powinności, produktów? Dlaczego rzekli się nieograniczonej władzy nad niewolnymi, pozwalając i na nich rozciągnąć ściśle uregulowanie powinności,

a z czasem i wolność osobistą, i samorząd? W niektórych wypadkach można sądzić, że wybitni mężowie stanu zrozumieli korzyści gospodarcze i szansę ogólnego zwiększenia zysków, jaką przyniesie uregulowanie ciężarów i oparcie gospodarki o zasady prawa niemieckiego. Na ogół jednak, zwłaszcza w późniejszych okresach, panowie feudalni ulegali naciskowi. Nieustanny ruch, jaki towarzyszył rozwojowi kolonizacji, przenoszenie się wielkich gromad chłopów z miejsca na miejsce, wieści o ziemiach, na których można żyć na lepszych warunkach, wzmogły ogólnie ruchliwość i inicjatywę ludności chłopskiej. Pan, który odmawiał regulacji ciężarów i wprowadzenia zasad prawa niemieckiego, narażał się na to, że chłopci opuszczą jego włości i z pewnością znajdą zasadzkę, czyli przedsiębiorcę kolonizacyjnego, który pomoże im znaleźć drogę do kolonizowanych właśnie „nowin”. Tak więc najwięksi nawet konserwatyści spośród panów feudalnych nie byli w stanie przeciwstawić się zmianom.

Zarazem jednak zmieniła się struktura językowa Europy środkowej: obok słowiańskiego i węgierskiego coraz częściej rozbrzmiewał język niemiecki. Wprawdzie już dwunastowieczny węgierski traktat o obowiązkach panującego (znany pod nazwą *Pouczenie św. Stefana dla syna Emeryka*) upatruje w wielojęzyczności siłę królestwa,<sup>16</sup> ale w rzeczywistości napływ obcej ludności stwarzał nowe trudne problemy, a nawet rodził antagonizmy. Te ostatnie rodziły się zwłaszcza na dworach i w kapitułach kościelnych, gdzie faworyzowani przez panujących przybysze wypierali często miejscowych możnych. Charakterystyczne jest, że właśnie na Węgrzech, w kraju wielojęzycznym już od dawna, doszło do pierwszego gwałtownego wybuchu nienawiści do Niemców, którego rezultatem było zarówno zamordowanie królowej Gertrudy w roku 1213, jak postanowienia Złotej Bulli z roku 1222, utrudniające nadawanie dóbr i urzędów cudzoziemcom. Były to jednak wystąpienia ograniczone do środowiska możnowładczego, z wolna tylko ogarniające kręgi średniego i niższego rycerstwa. Na szerszą skalę wewnętrzne konflikty narodowościowe w pierwszej połowie XIII wieku jeszcze nigdzie nie wystąpiły.

## POLSKA U PROGU XIII WIEKU

### KRAJ, LUDZIE, ICH ŻYCIE I PRACA

„Gdyby kto był zdołał wzbąć się wówczas wysoko nad polskie ziemie i cały ich obszar objąć wzrokiem, cały kraj byłby mu się wydał jedną wielką puszcza leśną, tu i ówdzie połyskującą płatami ziem, uprawnych i zaludnionych, których najrozleglejsze pasy w samym środku przeświecały, objęte dokoła czarnym, jednostajnym wieńcem leśnych puszczy i gór borami pokrytych. Jakby w obrazach świetlanych, z wolna i nieznacznie zmieniających postać i barwę, z każdym lat dziesiątkiem coraz jaśniejszy przeważał koloryt, coraz szerzej rozlewały się granice uprawnych obszarów, coraz więcej ustępowała czerń pierwotnej dzicy. Rozjaśniały się też w pobliżu jasnych plam kontury tej czerni, bo puszcza odwieczna, tracąc z wolna cechę niedostępnej dziewiczości, zmieniała się tam, w sąsiedztwie miejsc zaludnionych, pracowitą dłońią ludzką wyzyskiwana, w bory do naszych najstarszych i najdzikszych lasów podobne. Cały obraz lśnił wreszcie srebrzystym połyskiem obfitych wód, szczerze zasilanych wilgocią olbrzymiego obszaru leśnego. Niepodobne do dzisiejszych rzek i potoków, bo pysznie nabrzmiałe i rozlane dokoła, świeciły łożyska ówczesnych strumieni szeroko rozgałęzioną na całym obszarze siecią. Na północy zwłaszcza obraz podmokłych nizin wielkopolskich błyszczał jakby mnóstwem zwierciadeł łączących się z sobą, ujętych ramami czarnych borów i szmaragdowych pastwisk, łąk lub rzadkich łąnów kłosem powiewających, wśród gęstej siatki srebrzystych włókien porzeczka Warty i Noteci; to były wspaniałe przodki dzisiejszych jezior wielkopolskich, długoletnią kulturą do teraźniejszego rozmiaru uszczuplonych, szerokie rozlewy wód, którymi w czasach prastarych z Odry do Wisły korabie płynęły.”<sup>1</sup>

Ta piękna wizja Polski piastowskiej z lotu ptaka nie jest tworem poety: to historyk, Stanisław Smolka, dzięki artyzmowi swego pióra potrafił ująć w barwny obraz wyniki własnych badań nad źródłami XI—XIII wieku. Mimo pozornej przewagi elementu fantazji w tym obrazie nad sumą wiadomości zebranych ze źródeł, obraz jest trafny i potwierdzony przez badania prowadzone bardziej nowoczesnymi i precyzyjnymi metodami.

Współczesny historyk, Karol Buczek, znakomity znawca geografii historycznej i materiałów źródłowych polskiego średniowiecza, sporządził mapę, rekonstruującą krajobraz Polski w momencie rozpoczęcia wielkiego ruchu osadniczego XIII wieku. Wy różnił na niej „obszary, pokryte zwartym płaszczem lasów i pozabawione stałego rolniczego osadnictwa”; stwierdził jednak, że „formacja ta nie przeciwstawia się innym, jak przestrzeń zalesiona — przestrzeni wolnej od lasu, lecz się z nimi zazębia, przechodząc łagodnie, że tak powiem, w formację leśno-polną i polno-leśną, czyli parkową”.<sup>2</sup> Podkreślił też, że „w okresie wczesno-historycznym Polska była krajem znacznie wilgotniejszym niż obecnie [...]. Im bardziej wstecz, tym ta wodnistość i bagnistość naszego kraju raczej się zwiększała [...]. Stanowiła [ona] bardzo ważną rolę ówczesnego środowiska geograficznego i jeden z podstawowych elementów gospodarki.”<sup>3</sup>

Aby w pełni uświadomić sobie różnice krajobrazowe między Polską obecną a jej ziemiami przed 800 laty, trzeba jeszcze dodać, że zmianie uległ klimat, z czego za czasów Smolki nie zdawano sobie jeszcze sprawy. Zmiany górnej granicy zasięgu lasów na obszarach górskich południa Polski, świadectwa uprawy wina, sięgającej po Kujawy i północną Wielkopolskę, uprawy brzoskwiń i melonów, pozwalają twierdzić, że klimat był łagodniejszy niż obecnie; prawdopodobnie także był bardziej wilgotny. Ze względu na oddzielenie poszczególnych obszarów osadniczych puszcza mi i rozlewiskami istniało zapewne — zdaniem Karola Buczka — dużo zróżnicowanych mikroklimatów, odgrywających w ówczesnych warunkach o wiele większą rolę; zależały one od rzeźby terenu, podłoża i szaty roślinnej, nawodnienia i miały wielkie znaczenie dla osadnictwa, sprzyjając działalności gospodarczej człowieka lub ją utrudniając.

Sporo uczonych zastanawiało się nad liczbą ludności i gęstością zaludnienia ziem polskich w okresie piastowskim. Oczywiście nie

mogło tu być mowy o jakichś dokładnych obliczeniach: najstarsze materiały, które — z poważnymi zresztą zastrzeżeniami — nadają się do prób ujęcia statystycznego, pochodzą z XIV wieku. Aby ustalić z grubsza, ilu ludzi mogło mieszkać w Polsce we wcześniejszych okresach, próbowano dwu sposobów: albo szacowano zaludnienie XI czy XII wieku, cofając się od „znanych” (jeśli tak można określić obliczenia oparte również na wielu mniej lub więcej dowolnych szacunkach) danych XIV wieku, albo też, wychodząc od typu gospodarki wiejskiej, istniejącej w XI—XII wieku na ziemiach polskich, starano się obliczyć, ilu ludzi w warunkach tej gospodarki (tj. ekstensywnego rolnictwa) mogło wyżyć na danym obszarze. Ludwik Krzywicki, uznając sytuację gospodarczo-społeczną Polski XI wieku za bliską gospodarce Galii w czasach Cezara, zastosował ponadto metodę porównawczą. Szerzej rozpatrzył problem, biorąc pod uwagę wszystkie te metody, Henryk Łowmiański.<sup>4</sup>

Obliczenia te odnosiły się do czasów Bolesława Chrobrego i oscylowały wokół miliona mieszkańców, licząc 4—5 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Trzeba pamiętać, że podstawę oszacowania stanowiła z założenia gospodarka ekstensywna (nieregularna dwupółowka lub gospodarka przemienno-odłogowa). Dla późniejszych czasów, zwłaszcza interesującej nas pierwszej połowy XIII wieku, prób szacunkowych nie podejmowano. W każdym razie ludność wzrosła do tego czasu, choć niewiele. Skok w tym zakresie związany był dopiero z wielkim ruchem kolonizacyjnym tego stulecia; dla połowy XIV wieku przyjmuje się przeciętną gęstość zaludnienia 8 mieszkańców na kilometr kwadratowy, jako wynik trzynastowiecznych głównie akcji osadniczych i rozwoju gospodarczego.<sup>5</sup> U progu interesującego nas stulecia za prawdopodobną należy uważać liczbę 6 mieszkańców na kilometr kwadratowy, tj. półtora miliona ludności w granicach ówczesnego *Regnum Poloniae*. A więc liczba wszystkich mieszkańców ówczesnej Polski niewiele przewyższała liczbę dzisiejszej ludności Warszawy.

Mimo iż trudno nam obliczyć ludność Polski XIII wieku, możemy wskazać obszary najgęstszego skupienia; rozmieszczenie jej na terenie kraju było bowiem bardzo nierównomierne. Najgęściej zaludnione były ziemie Małopolski na lewym brzegu Wisły, od Krakowa po ujście Nidy, oraz Śląska, na południowy zachód od Wrocławia po Strzegom i Ślęzę; zapewne także tereny wschodniej

Wielkopolski między Gniezmem i Pyzdrami a Gopłem. Bezładne lub prawie bezładne były obszary wielkich puszczy granicznych, zwłaszcza porastających Karpaty i Sudety; tylko wzdłuż dróg prowadzących do Czech i Węgier zaczęło stopniowo przenikać osadnictwo w te niedostępne obszary.

Mówiąc o osadnictwie<sup>6</sup> trzeba pamiętać o jego ścisłym związku z ówczesną gospodarką wiejską, a więc o jego stosunkowo jeszcze małej stabilności. Trwałymi punktami osadniczymi były wówczas z pewnością grody — choć zdarzało się porzucanie ich na zawsze — oraz związane z nimi osady. Inaczej było natomiast z osadnictwem wiejskim. Jeżeli pod słowem „wieś” rozumiemy zwarte osiedle, stanowiące jednostkę administracyjną, trwale związaną z określonym terenem — to musimy stwierdzić, że wsi u progu XIII wieku prawie nie było. W pierwszych wiekach polskiego średniowiecza, uchwytnych raczej tylko drogą badań archeologicznych, jednostką osadniczą był obszar eksploatowany gospodarczo przez grupę społeczną wywodzącą się często od wspólnego przodka. Obszar ten nazywany był „polem”, a organizacja działająca na nim przybierała nazwę „opola” (na terenach północnej i środkowej Polski) lub „osady” (na ziemiach Polski południowej i Czech). Wspólnota taka miała własną nazwę. Najstarsze — jak sądzi (za Tadeuszem Wojciechowskim) ostatnio Henryk Łowmiański — nosiły nazwy patronimiczne, tj. wywodzące się od wspólnego przodka, na przykład: Raclawice — potomkowie Raclawa, Boleścice — potomkowie Bolesty itp. Jak widać, nazwa dotyczy ludzi, a nie miejsca, które zamieszkiwali; miejsce to bowiem ulegało zmianie, a często w ogóle trudno mówić o jednym osiedlu, skoro poszczególne rodziny mieszkwały w dworach (zagrodach), rozrzuconych po całym obszarze „pola” objętego organizacją opolną. W ciągu wieków zatarły się kultywowane ongiś tradycje pochodzenia mieszkańców opola od prawdziwego lub fikcyjnego wspólnego przodka: wielu obcych ludzi przywędrowało i osiedliło się we wspólnocie, czasem sąsiednie rody łączyły się w całość, czy to z powodu małej liczebności, czy też dla ulepszenia działalności gospodarczej. Opole w znanym nam kształcie było organizacją sąsiedzką, a jego nazwa łacińska brzmiała *vicinia* (*vicinus* = sąsiad).

Podstawową jednostką osadniczą polskiego wczesnego średniowiecza nie była jednak ani wieś, ani nawet opole, ale „żreb” — samodzielne gospodarstwo rodzinne, na którym siedziały zwią-



zane pokrewieństwem dwa lub trzy pokolenia, gospodarujące na pewnym, przydzielonym przez organizację opolną obszarze. Staropolskie słowo „źreb” (po łacinie *sors*) oznacza również „los” — stąd wniosek, że początkowo przydział ziemi poszczególnym rodzinom odbywał się przez losowanie. Każdy źreb miał swoją nazwę, zazwyczaj od imienia posiadacza (Wilków Źreb, w skrócie Wilków itp.). Przy ekstensywnej gospodarce rolnej i prymitywnym zabudowy, żrebia także często zmieniały miejsce, nie zmieniając nazwy. Kiedy rodzina zbyt szybko się rozrastała, młodzi jej członkowie tworzyli własne gospodarstwa: albo szli w głąb lasu, karczując sobie nowe pola, albo zakładali zagrodę obok krewniaków: w tym wypadku ze żrebia tworzyło się z czasem niewielkie osiedle, „siodło”, jak wówczas mówiono, również mające własną nazwę. W zasadzie każdy źreb gospodarował samodzielnie, ale opole rozciągało nad tą gospodarką kontrolę, rozstrzygając spory między „dziedzicami” (posiadaczami żrebi) i regulując użytkowanie terenów opolnych nie wykorzystywanych pod uprawę, a więc pastwisk, łąk, a zwłaszcza lasów. Zwód prawa polskiego z XIII wieku wymienia naczelnika opola, zwanego starostą.<sup>7</sup> W nazwie tej tkwi ślad rodowej genezy organizacji opolnej.

Opola, a raczej ich ślady w źródłach XII i XIII wieku, sprawiają historykom niemało kłopotu. Badania nad nimi wykazały, że obok małych opoli, obejmujących niewielką grupę żrebi i „siodel” leżących na obszarze kilku kilometrów kwadratowych, istniały w tymże czasie rozległe okręgi, zwane także opolami, których powierzchnia przekraczała nieraz 100 km<sup>2</sup>: większość tego obszaru nie była zresztą wykorzystywana gospodarczo. Nie jest jeszcze ustalone, czy małe wspólnoty powstawały przez wydzielanie się z dużych (jak to zdaje się przyjmować Henryk Łowmiański), czy też wielkie, najczęściej w źródłach pisanych spotykane opola powstawały z łączenia się małych wspólnot (jak wnioskuje ostatnio Zofia Podwińska na podstawie chronologii, wynikającej z archeologicznych badań kompleksów osadniczych wczesnego średniowiecza).

Jak już stwierdziliśmy kilkakrotnie, gospodarka ówczesna miała charakter ekstensywny, a działalność wieśniaków była bardziej wielostronna, zależnie zresztą od warunków lokalnych. Ci, którzy mieszkali nad rzekami lub jeziorami, zajmowali się także rybołówstwem, ci, którzy tkwili na pograniczu lasu — bartnictwem

lub łowiectwem. Wszyscy wykonywali na własne potrzeby narzędzia, naczynia oraz tkaniny, z których sporządzano odzież; wszyscy też sami budowali sobie z drewnianych belek chatę, czasem półziemiankę, a od XII wieku coraz częściej chatę naziemną, zazwyczaj o konstrukcji zrębowej. W skład zagrody, obok chaty mieszkalnej, w której wraz z ludźmi znajdował schronienie inwentarz żywy, wchodziły często mniejsze budynki gospodarcze o lekkiej konstrukcji słupowo-plecionkowej; całość otaczano płotem dla ochrony przed dzikimi zwierzętami. Jeżeli źrebia łączyły się w większe „siodła”, częstokół otaczał nierzadko wszystkie zagrody. W takich „siodłach”, o charakterze nieomal obronnym, spotykamy też próby planowego ustawienia zagród wokół centralnego placu (gdzie na noc spędzano bydło) bądź wokół sadzawki; takie „siodła” rozwijały się potem w „okolnice”, uważane przez długi czas za typowe rozplanowanie wsi słowiańskiej. Ale zazwyczaj układ przestrzenny „siodła”, złożonego z niewielkiej liczby zagród (4—7, najwyżej 10), był przypadkowy i zależny od warunków terenowych. Dopiero w następnych wiekach te wczesnośredniowieczne „siodła” przekształcały się w specyficznie ukształtowane wsie, tworzące regularny plan koła, owalu lub wieloboku.

Tuż obok zagrody zaczynał się tak zwany „ogród” — najlepiej uprawiona część roli, poświęcona uprawie rzepy, grochu, bobu i niektórych innych jarzyn, lnu i konopi, czasem także maku i chmielu. Był to obszar ogrodzony (stąd nazwa) płotem, uprawiany w sposób stały i regularnie nawożony. Właściwe pola, przeznaczone pod uprawę zbóż, znajdowały się w pewnej odległości od zagrody i stanowiły nieregularne wycinki powierzchni, czasem sąsiadujące z polami innych dziedziców, a czasem otoczone lasem, pastwiskami lub nieużytkami. Przy dużym obszarze ziemi należącej do opola, poszczególni „dziedzice” wybierali najlepsze gleby, omijając lub porzucając mniej urodzajne tereny. Stąd też w posiadaniu jednego źrebia znajdowało się wiele takich kawałków ziemi rozrzuconych na znacznym obszarze.

Ziemie te wykorzystywano albo w ramach mniej lub bardziej regularnego systemu dwupolowego, albo jeszcze bardziej ekstensywnie. W pierwszym wypadku posiadacze źrebia dzielili swe pola na dwie części — jedną zasiewali w danym roku, a drugą zostawiali ugiorem, użytkując jako pastwisko. W drugim — zasie-

wano pewien obszar aż do wyczerpania, a potem opuszczano, przechodząc na inne ziemie, by po pewnej liczbie lat wrócić do zostawionych odłogiem terenów. Łatwo sobie wyobrazić, jak wielkich obszarów wymagała taka gospodarka i jak wiele przy tym marnotrawiono. Na terenach zalesionych, a zwłaszcza puszczańskich, prowadzono wciąż gospodarkę żarową: po okorowaniu i uschnięciu drzew wypalano określony obszar lasu i obsiewano go, uzyskując w pierwszym okresie, dzięki użyźniającemu popiołowi, znaczne plony. Po wyjałowieniu ziemi przenoszono się na dalsze obszary, a wypalony teren zarastał ponownie bądź też zostawał zużytkowany przez trwałe osadnictwo. Warto dodać, że te typy gospodarki rolnej przy całym swym prymitywizmie, a może dzięki swej ekstensywności, umożliwiały prowadzenie znacznej hodowli przyzagrodowej, gdyż pastwisk było tu pod dostatkiem. Hodowla pozwalała na urozmaicenie pożywienia, ale także, dostarczając nawozu, umożliwiała intensyfikację uprawy ogrodów. Spotyka się w nich także drzewa owocowe.

Opisany tu system gospodarczy wiąże się jednak z brakiem stabilności samych osad. Nieskomplikowane konstrukcje domostw pozwalały na łatwe ich przenoszenie z miejsca na miejsce; a nawet spalenie zagrody nie stanowiło wielkiego nieszczęścia, jeśli inwentarz i zapasy, odpowiednio zabezpieczone, ocalały. Dlatego też, jak już wspominaliśmy, nazwy występujące w dokumentach tego okresu częściej oznaczają ludzi niż określone topograficzne miejsce. Żrebia i „siodła” zmieniały nazwy wraz ze zmianą posiadaczy lub mieszkańców; bardziej trwałe były nazwy opoli („osad”), i w tych też nazwach częściej występują elementy topograficzne. Trzeba jednak bardzo ostrożnie podchodzić do występujących w dokumentach nazw topograficznych, wywodzących się od właściwości terenu, szaty roślinnej itp. (Brzezina, Dąbrowa, Zagórze, Zaborze, Podłęże), ponieważ mogą one wprawdzie oznaczać skupisko osadnicze, ale mogą być także nazwą lasu, łąki, określonej części pól. Czasem takie nazwy polne lub leśne, po założeniu na oznaczonym nimi obszarze nowej osady, stawały się nazwami wsi, ale samo pojawienie się nazwy nie mówi jeszcze o istnieniu osiedla.

Gospodarujący na żrebiach wieśniacy starali się być w miarę możliwości samowystarczalni. Żyli z tego, co sami wyprodukowali, a raczej z tego, co im zostało po uiszczeniu danin na rzecz księ-

cia. Sami budowali swe chaty i zagrody, sami wykonywali niezbędny sprzęt i naczynia; co najwyżej nieliczne narzędzia żelazne musieli nabyć u kowala, który jako pierwszy rzemieślnik wyodrębnił się ze społeczeństwa wiejskiego i swój zawód mógł traktować jako główne źródło utrzymania, pobocznie tylko zajmując się uprawą roli. A jednak Polski XII wieku nie można rozpatrywać w kategoriach gospodarki naturalnej. Cały kraj pokrywała sieć targów,<sup>8</sup> zazwyczaj skupionych przy grodach książęcych lub u wrót większych kościołów i klasztorów; gwarancja opieki państwa lub Kościoła była niezbędna dla spokojnego i bezpiecznego dokonywania wymiany. Cóż popychało ku targom dążącego do samowystarczalności wieśniaka? Niektóre produkty musiał mimo wszystko nabywać — na przykład sól, która od wieków była niezbędnym elementem wyżywienia. Idąc do grodu w celu złożenia książęcej daniny, mógł odwiedziwszy targ nabyć to i owo z wystawionych tam produktów rzemieślniczych, znacznie przewyższających jakością i trwałością to wszystko, co sam w swej zagrodzie zdołał sklecić; mógł kupić nóż czy siekiere w znacznie lepszym gatunku, niż mu był w stanie dostarczyć wiejski kowal. Wreszcie nie należy zapominać, że ówczesne kobiety nie mniej kochały się w strojach i ozdobach niż nam współczesne i młody wieśniak za cenę wielu wyrzeczeń musiał się decydować na zaspokojenie tego rodzaju potrzeb estetycznych na podgrodnym targu. Za co mógł kupić to wszystko? Możliwości istniały. Oczywiście nie zawsze można było liczyć na zbyt zboża i innych produktów rolnych na targu; załoga grodu korzystała z gromadzonych tam zapasów książęcych, a nadwyżki zbywała rzemieślnikom z podgrodzia. Ale były produkty, które prawie zawsze znajdowały nabywcę: zwierzęta rzeźne, ryby, miód, wosk, futerka i skóry zwierzęce; co prawda te ostatnie mogły zostać zakwestionowane przez funkcjonariuszy księcia, jeżeli pochodziły ze zwierząt zarezerwowanych dla władcy.

Daniny książęce były wyznaczane w określonych produktach: u progu XIII wieku często już występują daniny w pieniądzu. Tak więc, chcąc nie chcąc, musiał wieśniak brać udział w targach i zbywać część produktów swej pracy, choćby po to, aby wywiązać się z powinności. Wciągał się w ten sposób coraz silniej w gospodarkę towarową, uczył się posługiwać pieniądzem.

Nie była to łatwa nauka. Ciągłe jeszcze w drobnych transak-

cjach posługiwano się niekruszcowymi płacidłami. Wprawdzie źródła nie mówią bezpośrednio o stosowaniu do tego celu „płatków” lnianych (jak w Czechach w X wieku czy na Rugii jeszcze w XII — stąd słowo „płacić”), ale za to wiadomo, że w Krakowie do końca XIII wieku płacono skórkami kunimi i wiewiórczymi, a sporadyczne przypadki stosowania takiego „pieniądza” występują także na Mazowszu i w Wielkopolsce. W XIII wieku był to jednak przeżytek, ponieważ od stu lat przeszło pieniądz srebrny stracił swe początkowe „polityczno-reprezentacyjne” znaczenie i — tracąc coraz bardziej na zawartości szlachetnego kruszcu — rozpowszechnił się wśród szerokich warstw społeczeństwa. Wprawdzie wszyscy kronikarze ubolewają nad polityką książąt i ich mincerzy, zmniejszającą wartość pieniądza w celu zapewnienia skarbowi szalbierczego zysku, ale nie mogli oni wówczas jeszcze zrozumieć, że niska wartość jednostek pieniężnych umożliwiała rozszerzenie gospodarki towarowej, zastępując przy tym mniej przydatne w obrocie starsze typy płacideł. Śląsk należał do terenów, gdzie pieniądz kruszcowy upowszechnił się najszybciej; rozwijające się zwłaszcza od drugiej połowy XII wieku górnictwo dostarczało srebra, a od czasów Bolesława Wysokiego książęta śląscy wypuszczali jedną za drugą własne emisje monetarne, rozprowadzając przez sieć targów coraz cieńsze srebrne blaszki brakteatów<sup>9</sup> do najdalszych krańców swej ziemi i poza nią.

Gród (umocnione osiedle) i targ (ośrodek handlu) były czynnikami decydującymi o powstaniu nowego typu osiedla, który w owych czasach nazywano (może wzorując się na Niemcach)<sup>10</sup> po prostu „miastem”, tj. miejscem (łacińskie *locus*). Miasto to takie specjalne miejsce, które już nie jest tylko grodem ani tylko targiem, ani tylko „siodłem” — jest to miejsce, gdzie te czynniki skupiają się w nową całość.<sup>11</sup> Gród był ośrodkiem władzy: rezydencją księcia lub jego komesa-kasztelana oraz stałej załogi, która czasem zresztą mieszkała już na podgrodzium. Także władze kościelne ulokowały się na podgrodzium; w samym grodzie mieściła się zaledwie niewielka kaplica czy kościółek grodowy — własność pana grodu. Już więc w X wieku u stóp wałów grodowych wyrastały podgrodzia (*suburbia*) — osiedla ludzi związanych z grodem: członków załóg, służebników obsługujących gród, wykwalifikowanych rzemieślników pracujących dla grodu, ale zbywają-

cych także swe produkty na targu, wreszcie kupców, najczęściej obcego pochodzenia. W głównych ośrodkach władzy na podgrodzium lokowano też katedry biskupie; obok nich wyrastały dwory biskupów, kanoników i pomieszczenia dla reszty duchowieństwa katedralnego i jego obsługi. W związku z rangą społeczną mieszkańców i z ich zasobami materialnymi podgrodzia musiały znaleźć specjalną ochronę: już w X wieku były więc otaczane wałami i wraz z grodem stanowiły jeden kompleks obronny.

Ciasna zabudowa podgrodzia i brak możliwości powiększania tego warownego osiedla wcześniej już spowodowały rozszerzanie się osadnictwa „miejskiego” poza jego wały. Nie było na podgrodzium miejsca na wielkie targowisko. Wzrost liczby duchowieństwa powodował w głównych ośrodkach (Gniezno, Poznań, Wrocław) opanowywanie przez Kościół drogą kupna lub nadań większości terenu podgrodzia. Dawni mieszkańcy podgrodzia i nowi ściągający do miasta ludzie osiadali więc przy nowym placu targowym, gdzie dla ich potrzeb wyrastał też nowy kościół. Kościół taki, zwany czasem na niektórych terenach (np. na Pomorzu) „targowym” (*ecclesia forensis*), pełnił często także funkcję składu najcenniejszych towarów — gdzie były bezpieczniejsze niż za ołtarzem świątyni! Z czasem nie jedno osiedle targowe, ale cały ich wieniec zaczynał otaczać gród: istniejące już dawniej w pobliżu miasta osady zmieniały charakter i funkcje, zaczynając rywalizować z głównym targiem. Nowe targowiska powstawały przy przeprawach rzecznych; również tam, nie tylko przy placu targowym, umieszczał ksiądz swe karczmy; były to jednocześnie zajazdy dla przybyszów i ośrodki „żywienia zbiorowego”, a zarazem życia towarzyskiego, ale także miejsca zawierania poważniejszych transakcji i pobierania danin książęcych. Karczmarz-*tabernator* był funkcjonariuszem książęcym, a dochody z karczmy należały do księcia, chyba że pobożny i hojny władca ofiarował je Kościołowi lub któremuś z dostojników.<sup>12</sup>

Otóż to: obok posiadłości książęcych coraz więcej pojawiało się wokół grodu dworów możnych i instytucji kościelnych; i możni, i Kościół dążyli do uzyskania korzyści z wymiany, przysługujących dotychczas tylko księciu. Osadzali przy swych dworach niewolnych rzemieślników, których wyroby przeznaczali na targ; zbywali na targu produkty własnych posiadłości: zresztą możni

tu z obcymi kupcami. Szczególnie obrotni byli w tym, co prawda, możni pomorscy, ale może tylko brak analogicznych relacji z innych dzielnic Polski powoduje niedocenywanie ich śląskich czy małopolskich rywali.<sup>13</sup>

W dwunastowiecznym Wrocławiu<sup>14</sup> komes Piotr Włostowic posiadał tereny na Olbinie, na prawym brzegu Odry, dokąd przeniosła się znaczna część wrocławskiej aktywności targowej, a także Wyspę Piaskową na Odrze, przez którą prowadziła przeprawa (ze stałym mostem). Do jego brata Bogusława należała osada Muchobór na lewym brzegu Odry oraz kościół Św. Wojciecha, który później stał się głównym punktem krystalizacji lewobrzeżnego Wrocławia. Komes Mikora również uczestniczył w dochodach z targu olbińskiego, mianowicie należały do niego czynsze z jatek rzeźniczych na tym targu; do niego należał też most przez Widawę (dopływ Odry) oraz karczma przy tym moście. Wszystkie wymienione tu obiekty znane nam są tylko dlatego, że zostały nadane instytucjom kościelnym: klasztorom Św. Wincentego na Olbinie, Panny Marii na Piasku oraz kościołowi Św. Piotra na Ostrowiu Tumskim. Nie były to chyba jedyne posiadłości możnych świeckich na terenie późniejszego Wrocławia. Po możnowładcach również klasztory rozwijały eksploatację urządzeń targowych; na ich własność przeszły targi przyklasztorne i liczne karczmy. Ożywioną działalność prowadził wspomniany już biskup wrocławski Walter, który przy kościele Św. Maurycego (na południowy wschód od kościoła Św. Wojciecha) założył osadę rzemieślniczą, do której sprowadził tkaczy walońskich (zwano ją później *platea Romanorum* lub *Gallicorum*). Świadczy to, że na targach wrocławskich nabywano nie tylko przedmioty pierwszej potrzeby, ale że górne warstwy społeczeństwa coraz częściej kupowały towary luksusowe: śląskiemu rycerzowi wypadało może na co dzień chadzać w płótniance, utkanej i uszytej w jego czeladnej, ale od święta wkładał nabyty w mieście strój, pochodzący z warsztatu wrocławskich Walonów, a może nawet przywieziony z zagranicy.

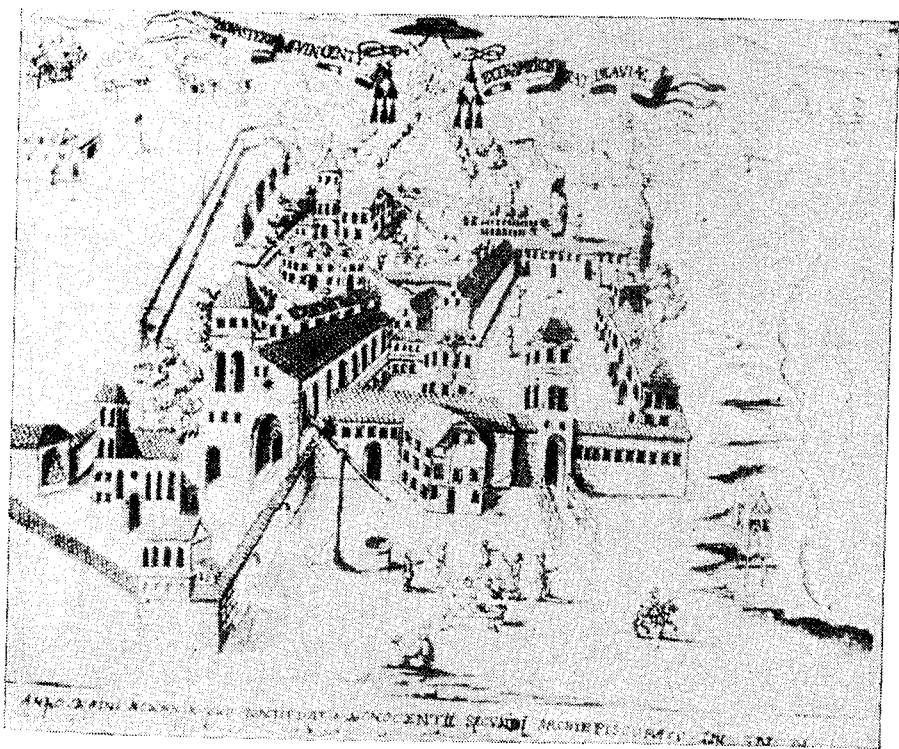
Na przykładzie Wrocławia poznaliśmy ówczesną osadę typu miejskiego. Podobnie było w Krakowie i Gnieźnie, Płocku i Poznaniu, Głogowie i Opolu. Najbardziej rzucającą się w oczy cechą tych osad jest ich rozproszenie i niejednorodność, zarówno terytorialna, jak prawnowłasnościowa. Osady targowe, stanowiące części składowe ośrodka wrocławskiego, rozrzucone były na tere-

nie, którego nie zdołał w pełni objąć zakres późniejszego miasta lokacyjnego. Wśród nich mamy gród książęcy (a z czasem dwa grody, bo Henryk Brodaty zaczął wznosić nowy zamek na lewym brzegu Odry), ośrodek biskupi z katedrą, dwa wielkie klasztory z własnymi osadami targowymi, największy targ książęcy z osadą „gości” z Niemiec i osiedlem Żydów, ciągnący się od Odry aż do kościoła Św. Wojciecha, osadę targową w Szczepinie z kościołem Św. Mikołaja oraz osadę tkaczy walońskich z kościołem Św. Maurycego; jeszcze kilka dalszych kościołów wrocławskich sięga okresu przedlokacyjnego, a więc i one musiały pozostawać w związku z osadnictwem. Osiedla książęce, biskupie, możnowładcze, dwory duchownych, rycerzy, chaty chłopów książęcych, poddanych możnowładców, wolnych rzemieślników, a wśród tego skupione razem osiedla pozostających pod specjalną opieką księcia „gości”: Niemców, Walonów, Żydów — oto Wrocław w XII wieku.

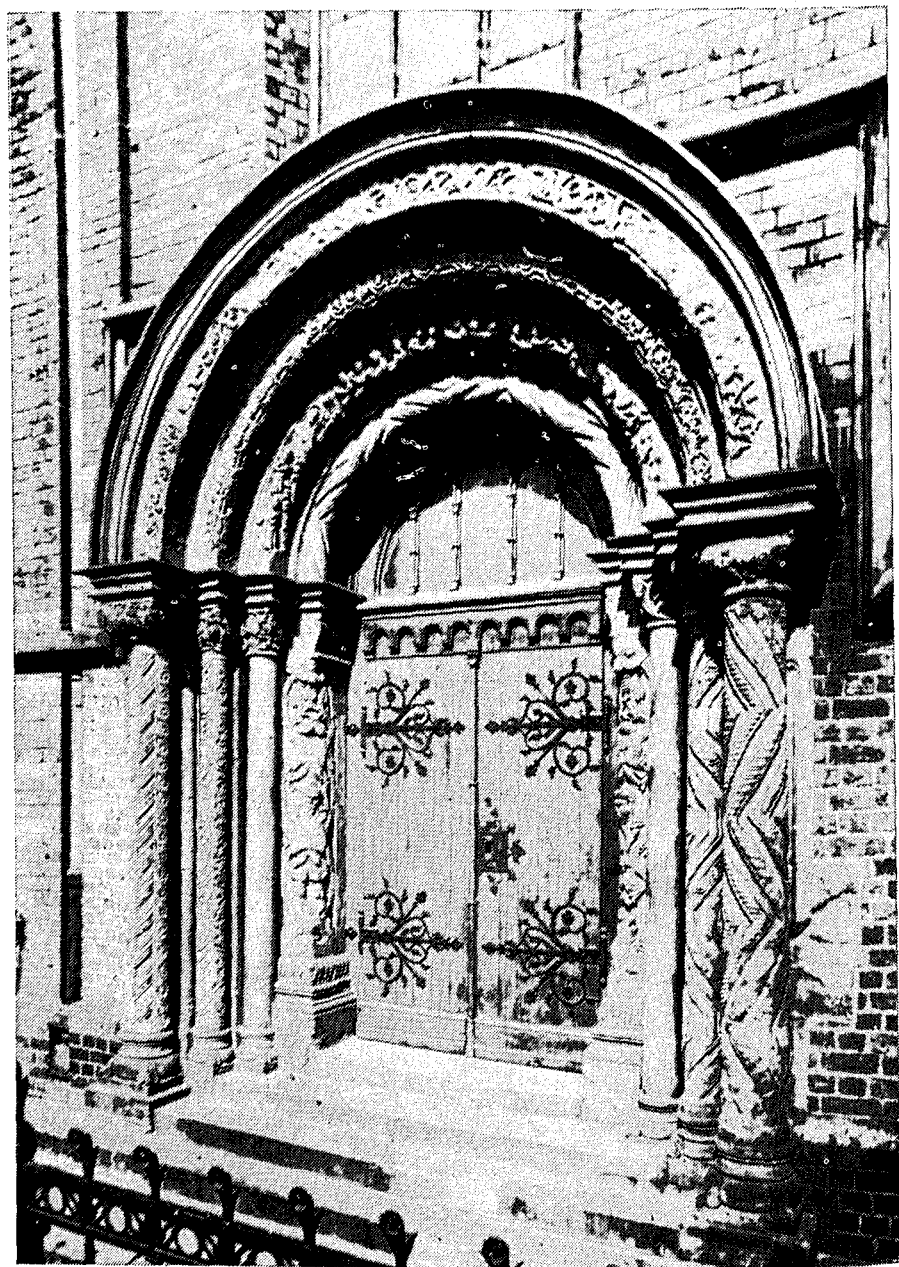
Nie było żadnej organizacji łączącej w całość ten wieniec osad. Każdy mieszkaniec podlegał innemu prawu, w zależności od pochodzenia i swych powinności. Oczywiście całość nadzorował kasztelan, ale zarządzał miastem tak, jak innymi osadami swego okręgu grodowego. Wyjątek stanowił targ, gdzie utrzymanie spokoju i porządku było zależne od sprawnego nadzoru i doraźnego rozstrzygnięcia sporów. W tym celu delegował kasztelan swego urzędnika, sędziego targowego (*iudex fori*), który w jego imieniu sprawował jurysdykcję; część spraw związana z kursowaniem pieniądza, a zwłaszcza jego fałszowaniem, podlegała książęcemu mincerzowi. Na targu obowiązywał mir książęcy: naruszenie pokoju było równoznaczne z obrazą majestatu i surowo karane.

Mimo różnego pochodzenia i kondycji społecznej ludność tych wczesnych ośrodków miejskich różniła się już poważnie od wieśniaków: znajdowała się bliżej „wielkiego świata” książąt, biskupów, panów duchownych i świeckich, bliżej „szerokiego świata”, obcych kupców, wędrowców, przybywających do grodu ludzi z odległych ośrodków. Ludzie miejscy więcej widzieli, więcej wiedzieli, czasem więcej umieli. Korzystali z dóbr kultury. Częściej niż wieśniacy uczestniczyli w nabożeństwach, dających, poza przejmującym poczuciem obcowania z potężnym światem nadprzyrodzonym, przeżycia estetyczne, wywołane śpiewami kościelnymi, przepychem strojów liturgicznych, rześmistym światłem świec, boga-

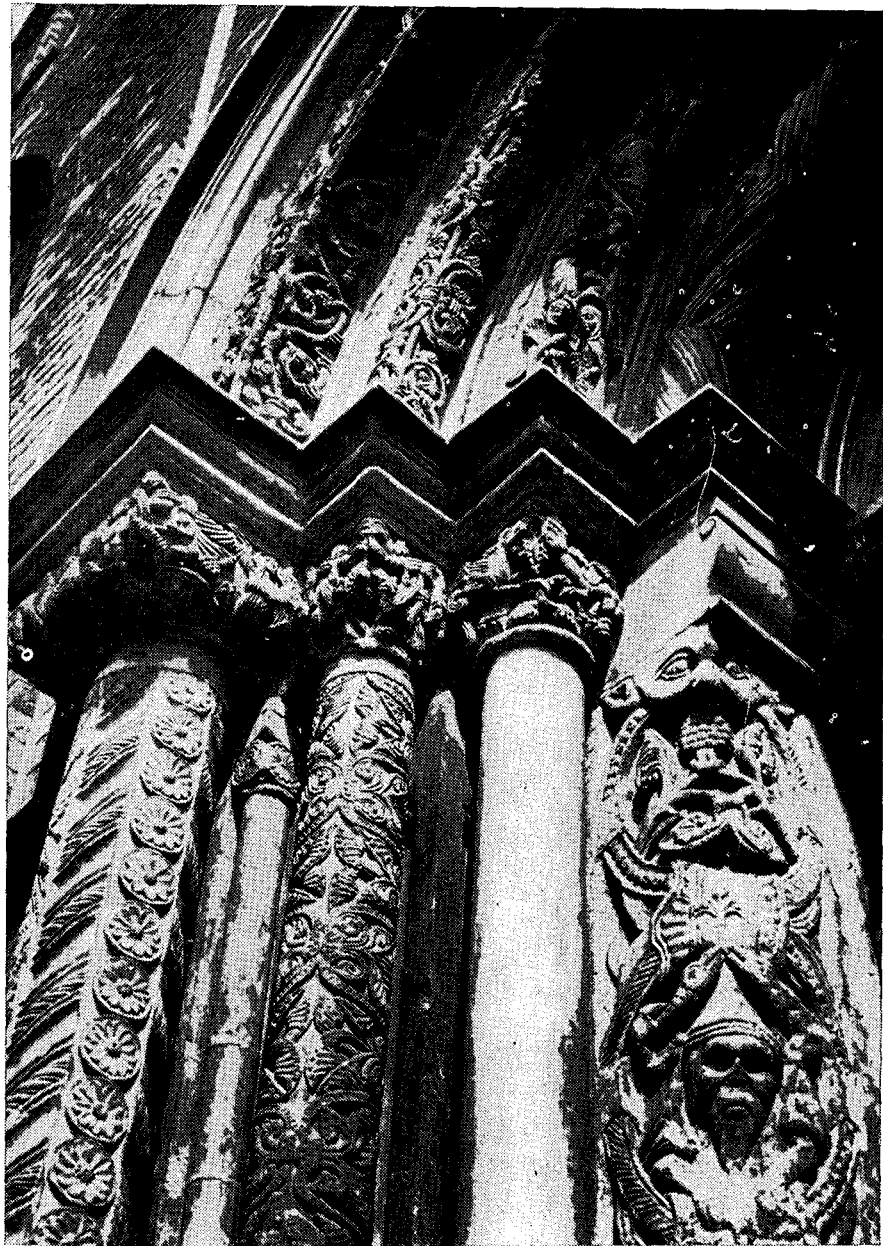




1. Ogólny widok opactwa Św. Wincentego na Olbinie przed zburzeniem w 1529 r. Rysunek z 1752 r., oparty na zaginionym obrazie. Po lewej stronie kościół klasztorny, przed nim starszy kościółek Św. Michała, po prawej stronie klasztor, w głębi — kościół Wszystkich Świętych



2. Portal z kościoła opactwa Św. Wincentego (fundacji Piotra Włostowica) na Olbinie, z 2 poł. XII w., przeniesiony w 1 poł. XVI w. do kościoła Św. Marii Magdaleny



3. Fragment portalu kościoła opactwa Św. Wincentego, Węgry z dekoracją wsęgowo-roślinną i maskami; pierwsza kolumna gładka, pozostałe z ornamentem roślinnym. Głowice z dekoracją figuralno-roślinną



4. Tympanon kościoła klasztornego Panny Marii na Piasku, ufundowany w 3 ćwierci XII w., przez Marię, wdowę po Piotrze Włostowicu; jest to jedno z najpiękniejszych dzieł rzeźby romańskiej w Polsce. W centrum Matka Boska z Dzieciątkiem, po lewej — fundatorka z pierwotną romańską budowlą kościoła klasztornego, z prawej — syn Marii i Piotra, Świętosław Idzi. Napis w tłumaczeniu brzmi: „[Ja] Maria daję to Tobie, Marii, Matce Łaski. Ten przybytek ofiarowuje mój syn Świętosław.”

5. Konin, słup milowy, oznaczający połowę drogi między Kruszwicą a Kaliszem, wystawiony w 1151 r. przez wojewodę Piotra



6. Denar Władysława Wygnańca. Na awersie (a) rycerz wznosi miecz nad pokonanym przeciwnikiem, na rewersie (b) orzeł wbija szpony w zająca. Brak napisu. Być może, jak chcą numizmatycy, emisja miała upamiętnić chwilową przewagę Władysława nad młodszymi braćmi



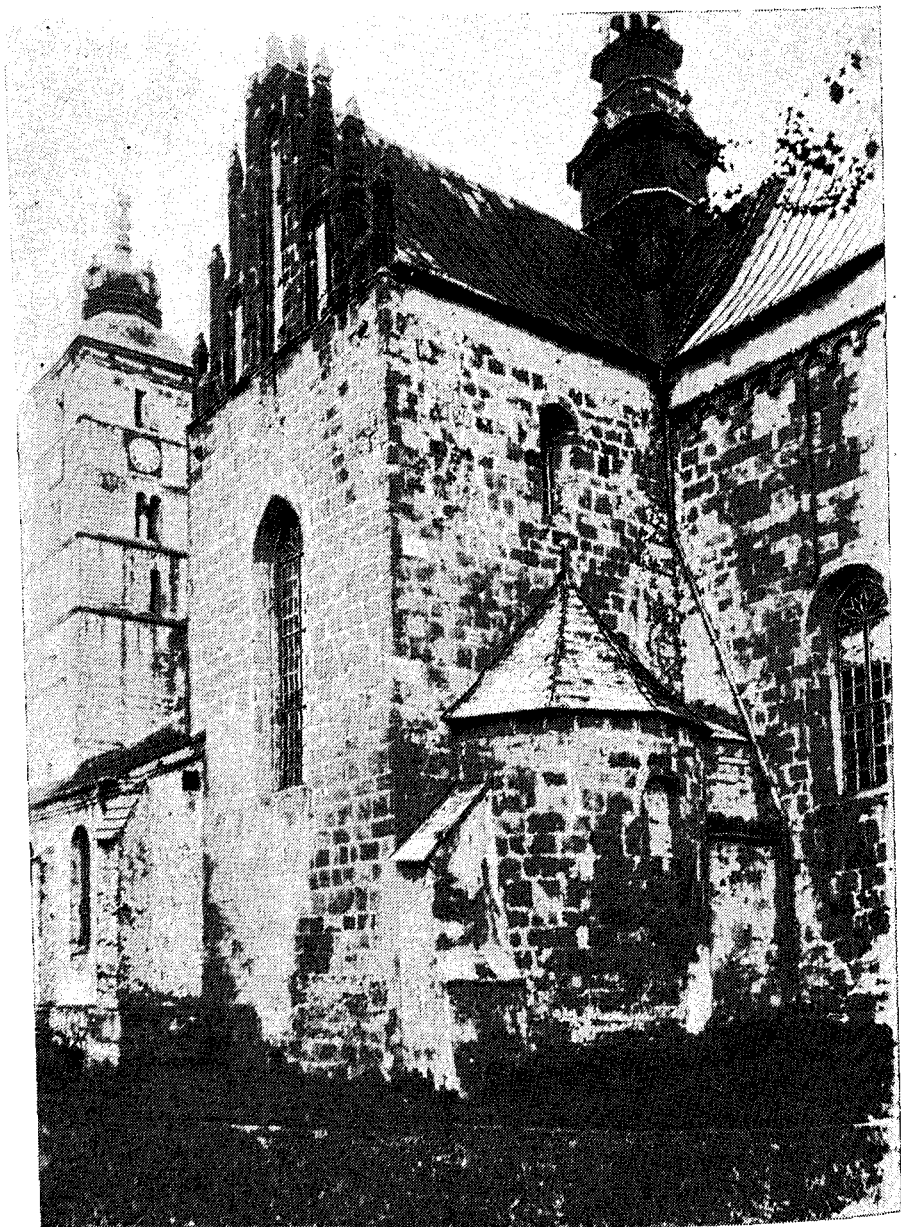
7. Brakteat śląski z 2. poł. XII w. z polskim napisem MIŁOST. Zapewne emisja związana z pogodzeniem Bolesława Wysokiego z synem Jarosławem



a.



b.



8. Opatów, kolegiata Św. Marcina z XII w., widok od południowego wschodu. Na pierwszym planie transept z apsydą, widoczna jedna z potężnych wież fasady zachodniej



ctwem wnętrza świątyni. Wnętrze to, ozdobione malowidłami, portale i kolumny, wyposażone w polichromowany wystrój rzeźbiarski, budziły podziw i uczyły „historii świętej”, zasad wiary, cnót i walki z grzechem. Sceny sądu ostatecznego, obrazujące surowość Boga i strach potępionych, napawały widza dreszczem przerażenia. Słabło ono jednak, gdy opuściwszy kościół, Polak poczciwy XII wieku szedł w kierunku targu, gdzie karczma obiecywała bardziej ziemskie uciechy, a przygodni igrcy i kuglarze wyczyniali różne sztuki, nierzadko przedrzeźniając najszanowniejsze postacie. Kościół i karczma — dwa magnesy przyciągające człowieka średniowiecza i dwa ogniska kultury — rozpoczynały także w Polsce przekształcanie umysłowości ludzkiej.

#### PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

Już setki lat upłynęły od czasu, gdy wolni dziedzice żyli na swych ojcowiznach, korzystając z darów natury i nie znając innych obciążeń, poza czynnościami wyznaczonymi przez starostę opolnego. Rozwinęła się organizacja państwowa, coraz potężniejsza i coraz większym ciężarem spoczywająca na barkach ludności rolniczej. Z państw plemiennych powstało w X wieku księstwo, a niebawem królestwo polskie; granicami swymi położyło kres obcym zaborom, świetnymi czynami władców przydało sławy imieniu Polski, ale prostym ludziom przysparzało coraz więcej udręki. Z dobrowolnych przed wiekami danin i posług rozwinęło się jarzmo uciskające chłopą: własny książę, którego przodkowie z prostych wieśniaków ród wiedli, stał się bezwzględny monarchą, a jego rozwielmożnieni słudzy — grabieżcami i dręczycielami nie lepszymi od obcego wroga. Kiedy po śmierci Mieszka II wieśniacy chwycili za broń, by zrzucić jarzmo i powybić ciemiężców, było już za późno. Powstanie ludowe zostało krwawo stłumione, a władza księcia i jego dostojników umocniona.

Organizacja państwa piastowskiego<sup>15</sup> opierała się na systemie grodów: niektóre z nich były dawnymi ośrodkami plemiennymi, niektóre Piastowie na nowo wznieśli w ważnych strategicznie punktach. Grody pograniczne strzegły państwa przed zewnętrznym najazdem; grody wewnętrzne pilnowały jego autorytetu wewnątrz kraju, wobec obciążonej świadczeniami ludności. W gro-

dzie rezydował stale wysoki urzędnik książęcy, zwany panem (pierwotnie żupanem?) lub z łacińska kasztelanem. Zarządzał on całym okręgiem grodowym, tj. kasztelaniją: przewodniczył sądom, obejmującym swymi kompetencjami całą w zasadzie ludność wiejską, poza niewolnymi, gromadził książęce daniny, podejmował księcia w grodzie, gdy ów doń zawitał, wypełniał na co dzień do-  
rażne polecenia władcy, wreszcie bronił grodu w razie najazdu lub buntu. Do pomocy miał niewielką zazwyczaj załogę, która, być może, ubocznie zajmowała się handlem lub rzemiosłem; na jej czele stał wojski (*tribunus*), zastępujący w razie potrzeby kasztelana. W czynnościach związanych z administracją i sądownictwem służyli kasztelanowi różni służebni ludzie książęcy (ministeriałowie), o których niżej będzie jeszcze mowa: komornicy, narocznicy i inni. Część tych czynności przerzucano na opola, stanowiące obecnie najniższą jednostkę administracji państwowej.

Kasztelaneria nie była największą jednostką terytorialną. Szereg kasztelanerii tworzył jednostkę wyższego rzędu, zwaną po łacinie *provincia* (nazwa polska nie jest znana). Takimi prowincjami były: Śląsk, ziemia krakowska, sandomierska, Mazowsze, Kujawy, ziemia sieradzko-łęczycka; w Wielkopolsce istniały zapewne dwie prowincje. Na czele prowincji stał wysoki urzędnik, nazywany *comes provincie*, *dux* lub *marchio*. Była to bardzo ważna funkcja: taki *dux*, o ile pozyskał sobie prowincję, mógł śmiało przeciwstawić się księciu, jak uczynił to na przykład u schyłku XI wieku komes wrocławski Magnus, występujący przeciw Władysławowi Hermanowi i jego palatynowi, Sieciechowi z rodu Toporczyków. Toteż książęta niechętnie dopuszczali do zbytniego zakorzenienia się *dux*a na swym urzędzie: Magnus został, zdaje się, przesunięty później na Mazowsze. Często poszczególne prowincje obejmowali w zarząd synowie lub bracia księcia jako dzielnice. Sytuacja prowincji ulegała wtedy zmianie, ponieważ dochody stawały się zaopatrzeniem księcia dzielnicowego. Urząd komesa prowincji (*dux*) zniknął więc w XII wieku, po rozbiciu na dzielnice jednolitej dotychczas państwowości; tylko na Pomorzu Gdańskim przetrwał *marchio* z ramienia księcia krakowskiego, ale i on stał się w końcu samodzielny księciem dzielnicowym.

Naczelne władze państwa skupiały się wokół księcia. Nie miał on stałej siedziby, toteż nie wytworzyła się stolica państwa, będąca stałym ośrodkiem centralnej administracji; od upodobań

księcia zależało, w którym ośrodku przebywał najczęściej, choć były to ośrodki prowincji, nazywane przez kronikarza „głównymi siedzibami Królestwa”. Należały do nich: Kraków, Wrocław, Sandomierz, Gniezno, Poznań, Płock i Łęczyca. W zasadzie książę podróżował z dworem po całym kraju, kontrolując administrację, odbywając sądy i zużywając zebrane od ludności zasoby. Towarzyszyli mu główni urzędnicy, o ile nie wyprawiali się gdzieś sami w związku ze swymi funkcjami. Najwyższym dostojnikiem był *comes palatinus* — palatyn, naczelnik dworu, zastępca księcia w sądzie; z tym urzędem połączył się — nie wiadomo kiedy — urząd wojewody, zastępcy księcia w dowodzeniu wojskiem, tak że polski termin wojewoda uchodził z czasem za odpowiednik łacińskiego *palatinus*, choć pierwotne znaczenie obu terminów było różne. Wielkie znaczenie miał urząd kanclerza (*cancellarius*), piastowany wyłącznie przez duchownych. Kanclerz, znawca pisma i ówczesnego języka międzynarodowego — łaciny, prowadził korespondencję księcia, pieczętował listy i dokumenty pieczęcią majestatyczną, przedstawiającą księcia na tronie,<sup>16</sup> a ponadto był doradcą władcy w sprawach polityki zagranicznej i kościelnej. Podlegali mu kapelani i notariusze książęcy, duchowni obsługujący jednocześnie kancelarię i kaplicę. Ponieważ decyzje książęce nie musiały być wydawane na piśmie, a dla wyroków i nadań książęcych wystarczało ogłoszenie ich wobec świadków (zazwyczaj na wiecu), działalność kancelarii nie była obfita. Wśród jej funkcjonariuszy zdarzali się jednak ludzie wykształceni, nawet absolwenci wyższych studiów w uczelniach zagranicznych. Zarówno Gall Anonim, jak Mistrz Wincenty — pierwsi nasi dziejopisarze — związani byli z kancelarią książęcą.

Inne urzędy dworskie powstawały wprawdzie dla obsługi potrzeb księcia i jego personelu, ale nierzadko łączyły się z funkcjami państwowymi. Tak więc na Śląsku komornik (*camerarius*), opiekujący się pierwotnie izbami dworu książęcego i ich wyposażeniem, stał się z czasem zarządcą finansów; w innych dzielnicach funkcje te sprawował skarbnik (*thesaurarius*). Koniuszy (*agazo*), zwany później na Śląsku marszałkiem (*marescalcus*), z zarządcy tajni książęcej przemienił się w dowódcę przybocznego oddziału. Stolnik (*dapifer*) i cześnik (*pincerna*) zajmowali się żywieniem dworu; łowczy (*venator*) organizował podstawową rozrywkę rycerską — łowy, stanowiące jednak równocześnie jedno

ze źródeł zaopatrzenia stołu książęcego w mięso. Urzędnicy ci zarządzali licznymi gromadami podległych im ministeriałów, stanowiących właściwą służbę dworską, kuchenną i łowiecką.

Główni urzędnicy stanowili stałą radę książęcą, która jednak nie miała zapewne stałego składu — książę mógł do niej zaprosić każdą osobę, której zdania pragnął zasięgnąć. Ważniejsze decyzje ogłaszano na wiecach, tj. zjazdach urzędników lokalnych, na których rozstrzygano również procesy podlegające sądowi książęcemu. W wiecach takich, poza urzędnikami i dworzanami książęcymi, mogli brać udział, co prawda bierny tylko, wszyscy ludzie, z wyjątkiem niewolnych; dawało to gwarancję szerokiego rozjęcia się wieści o decyzji księcia i pozwalało, w razie potrzeby, na uzyskanie świadectwa osób obecnych przy wydaniu decyzji. Jeszcze na wiecu zwołanym na pola podwrocławskie przez Bolesława Rogatkę, wnuka Henryka Brodatego, „zgromadziła się cała ziemia, bogaci i ubodzy” — jak zapisał współczesny kronikarz.<sup>17</sup>

Sprawowanie sądów należało do głównych obowiązków księcia. Przed sąd książęcy wytaczano skargi na urzędników, tutaj pociągano osoby oskarżone o zdradę władcy, a także o zlekceważenie powinności wobec niego i zaniedbanie w daninach. Książę, jako zwierzchni pan całej ziemi, rozpatrywał wszelkie spory o ziemię i kwestie dziedziczenia, a także o stan prawny osób (np. uzależnianie przez możnych drobnych wojów i chłopów książęcych). Szczególnie ważne sprawy rozstrzygano publicznie na wiecu, ale gdziekolwiek książę się znajdował, zasiadał dla rozstrzygnięcia napływających spraw w towarzystwie urzędników-znawców prawa, zwanych sędziami dworskimi. Sprawiedliwość była bowiem, obok hojności i waleczności, główną cechą charakteryzującą w średniowieczu ideał monarchy.

Mimo że na czele państwa polskiego od upadku Bolesława Szczodrego stali książęta, kronikarze uparcie używali dla jego określenia terminu „Królestwo Polskie” (*Regnum Poloniae*). Określenie to przypominało stale dawną chwałę Polski Chrobrego i przywodziło na pamięć przechowywane w skarbcu katedry krakowskiej insygnia koronacyjne. Tymczasem żaden z następców Szczodrego nie zdobył się na koronację, natomiast już za czasów jego brata tendencje odśrodkowe dały znać o sobie.<sup>18</sup> Nie tracąc poczucia jedności, członkowie dynastii i otaczający ich możni prowadzili kraj do rozbicia. Kronikarze nazywają monarchami ko-

lejnym następców Krzywoustego na tronie krakowskim, ale w istocie jedność państwa coraz bardziej ulegała osłabieniu, by u schyłku XII wieku zmienić Polskę w konglomerat niezależnych księstw, połączonych tylko więzią dynastii, wspólnej tradycji państwowej i jednością prowincji kościelnej. Aparat państwowy uległ rozbiciu na poszczególne dzielnice: każda z nich miała odtąd własną hierarchię najwyższych urzędników, z palatynem-wojewodą na czele. Zamiast jednego księcia było ich kilku, a każdy z nich miał dwór i dygnitarzy, o których wierność musiał zabiegać, bo często dorównywali oni księciu dzielnicowemu potęgą. Mimo mniejszego zakresu władzy i mniejszego terytorium, książę dzielnicowy nadal musiał błyszczeć przepychem i słynąć hojnością na rzecz Kościoła, panów i rycerzy. Gorączkowo więc poszukiwano nowych źródeł dochodów, ale chwilowo wszystkie te potrzeby odbijały się na położeniu masy wieśniaków — ongiś wolnych, a obecnie uginających się pod coraz cięższym jarzmem.<sup>19</sup>

Wszystko było proste początkowo — ongiś, przed wiekami trzeba było płacić daninę na tych, którzy nie mieli czasu uprawiać ziemi, bo bronili innych przed wrogiem; trzeba było wznosić grody i zasieki, a w potrzebie stawać z włócznią do walki z najeżdżcą. Ale z czasem państwo przestało być tylko organizacją broniącą kraju przed zewnętrznym wrogiem; stało się własnością tych, w których rękę była władza. Rozsmakowali się w tej władzy i wykorzystywali ją dla własnego dobrobytu i własnej chwały. Już nie bronić chcieli swego kraju, ale najeżdżać sąsiadów, ściągając łupy i niewolników. Ludność zaś wiejska miała istnieć po to, aby im to wszystko umożliwić.

U progu XIII wieku nawarstwiło się już bardzo dużo powinności i danin, nad którymi od półtora wieku łamią głowy historycy, próbując odgadnąć, na czym polegały i ile ich w istocie było? Czy wszystkie istniały w całej Polsce, czy też miały regionalne odmiany? Które z nazw wymienionych w dokumentach są synonimami tej samej daniny?

Nie możemy się tu zagłębiać w analizę wszystkich tych danin i powinności.<sup>20</sup> Wymienimy tylko najważniejsze i najpowszechniej występujące. Do nich należy: danina w zbożu, określana jako powołowe, poradne lub podymne, zależnie od jednostki opodatkowania (od liczby wołów, od obszaru uprawnego, mierzzonego w „radłach” lub ód gospodarstwa, tj. „dymu”), oraz danina w byd-

le lub nierogaciźnie, narzaz (identyczny z podworowem?), nazwany tak od sposobu jego obliczania: przez nacięcia na laskach, tzw. narzazy. Powszechna była również tzw. dań, płatna w miodzie lub w skórkach zwierząt futerkowych. Przy pobieraniu danin współpracować musiała organizacja opolna, która stopniowo zmieniła się w organ administracji państwowej: świadczyła również sama pewne daniny (np. wół lub krowa „opolna”), na które składali się wszyscy mieszkańcy.

Nierównie cięższe były powinności. Jedne z nich odrywały rolnika od gospodarstwa, często w okresie pilnych prac polnych, do służby książęcej: do budowy i naprawy grodów, mostów, dróg, do tworzenia zasieków na granicach, do transportowania książęcych zasobów („powóz”) i przeprowadzania wozów, stad i ludzi, m. in. więźniów („przewód”), do dostarczania koni posłom i funkcjonariuszom książęcym („podwoda”). Pierwotnie musieli też wieśniacy zmieniać się przy pilnowaniu grodów („stróża”), ale po zmniejszeniu się liczby grodów wewnątrz państwa powinność tę już w XII wieku zamieniono na specjalną daninę w zbożu (później w pieniądzu), zwaną również stróżą. Tylko na granicy śląsko-czeskiej utrzymała się specjalna kategoria ludności książęcej, zwana stróżami, obciążona zadaniem pilnowania granic.

Najbardziej dotkliwą powinnością był „stan”, czyli obowiązek goszczenia i żywienia księcia z orszakiem i urzędników książęcych podczas ich przejazdów. Korzystanie z tej powinności przez funkcjonariuszy księcia i jego dworzan powszechnie przeradzało się w grabież, kiedy zaś zbliżał się sam książę, otoczony wieloosobowym orszakiem dworzan i rycerzy, ludzie ukrywali zapasy i uciekali do lasu. Już za czasów Bolesława Krzywoustego kronikarz, zwany Gallem Anonimem, tak wychwalał jego przodka, Chrobrego, czyniąc niemy wyrzut współczesnemu sobie księciu: „żaden wędrowiec ani pracownik nie ukrywał podczas jego przemarszów wołów ani owiec, lecz przejeżdżającego witał radośnie, biedny i bogaty, i cały kraj spieszył go oglądać.”<sup>21</sup>

Jak wyglądało egzekwowanie stanu i przewodu w XII wieku, przedstawił w drastyczny sposób autor z początków XIII wieku, Mistrz Wincenty Kadłubek: „Był bowiem u tego narodu od prastarych czasów uroczysty, niby powagą nawyknięcia uświęcony zwyczaj, iż wielmożni panowie, gdziekolwiek się z orszakiem w podróż udawali, biednym wieśniakom nie tylko zabierali plewy,

siano, słomę, ale nawet do stodół i chat się dobywali, wydzierając im zboże, i nie tyle na pożywienie obracali, jak raczej na stratowanie koniom porzucali. Był także i inny, podobną zuchwałością zadawniony zwyczaj, że, ile razy jakiś możny pan chciał do kogo poselstwo wysłać, nakazywał służalcem używać podwódów biednych wieśniaków i w jednej godzinie niezmierną przestrzeń jak najprędszym pędem odbywać. Ten zwyczaj dla wielu nader był szkodliwy. Jednych bowiem konie nagłym biegiem wysiliły się, a za to nie otrzymali nagrody; drugich wśród drogi padały, te zaś, które się odznaczały nadzwyczajną mocą i szybkością, zabierano bez nadziei odzyskania ich na powrót.”<sup>22</sup>

W ten sposób dawni wolni chłopci stali się poddanymi monarchy, a z ich powinności na rzecz państwa korzystali nie tylko książęta, ale i wszyscy dostojnicy z ich otoczenia, a nawet niżsi funkcjonariusze, związani z dworem książęcym, z aparatem administracyjnym i kościelnym. Cały ten zespół danin i powinności, obciążający ludność, zwano ciężarami prawa książęcego.

Dla księcia zarezerwowane były w całości dochody z pewnych dziedzin gospodarki: z górnictwa, z ceł pobieranych od kupców i z opłat od transakcji na targu, a także z bicia monety i obniżania jej wartości. Tylko książę mógł w puszczech polować na grubego zwierza; tylko dla niego wolno było łowić ryby niewodami w rzekach i jeziorach, chyba że nadał komuś swe w tej dziedzinie uprawnienia; do niego należało dysponowanie żeremiami bobrów i eksploatacja barci leśnych.

Zgodnie z panującymi wówczas poglądami, monarcha traktował państwo jako swą własność; również cała ziemia należała do księcia, a ludzie na niej siedzący byli jego poddanymi. Ale stosunek tych ludzi do księcia nie był jednakowy. Wszyscy mieli do wypełnienia pewne powinności na rzecz państwa, ale powinności te różnicowały się, w miarę jak rosły i komplikowały się potrzeby aparatu państwowego i dworu książęcego. Jak słusznie stwierdza Karol Buczek, „nikt nie mógł posiadać ziemi na własność dziedziczną, obojętnie — wyższą (lepszą) czy niższą (użytkową), kto nie pełnił z niej służby na rzecz panującego.”<sup>23</sup> Obok więc zwykłych chłopów, odbywających normalne powinności i oddających wymienione wyżej daniny, istnieli ludzie o powinnościach bardziej wyspecjalizowanych, których historycy określają zazwyczaj jako ludność służebną lub nazywają z łacińska ministeriałami.

Regulowały te powinności różne prawa grupowe, określające zarówno ciężary i obowiązki, jak uprawnienia i przywileje poszczególnych kategorii ludzi książęcych. Osady ministeriałów otaczały wieńcem główne grody oraz dwory książęce; ślady ich do dziś się przechowały w nazwach miejscowości, wywodzących się od dawnych zajęć ich mieszkańców.<sup>24</sup> Karol Buczek zestawiał prawie 50 wyspecjalizowanych grup, dzieląc je na służbę dworską (np. kucharze, piekarze, mącznicy, pracze, łaźnicy, palacze itd.), łowiecką (sokolnicy, psiarze — opiekujący się psami myśliwskimi, łowcy lisów, bobrownicy itd.), hodowlaną (kobylnicy, skotnicy, owczarze, świniarze), „przemysłową” (zduni, tj. garncarze, cieśle, woźnicy, kołodzieje, złotnicy, kowale, szewcy, dębnicy, tj. garbarze, rudnicy, tj. kopacze rudy itp.), winiarską, rybacką i bartniczą. Specjalizacja usług w różnych kierunkach szła bardzo daleko: byli korabnicy (budujący statki), kobiernicy (tkający dywany), mydlnicy (produkujący mydło); z potrzebami wojennymi związani byli szczytnicy (produkujący tarcze), grotnicy (groty do strzał), ale także jadownicy i trawnicy (produkujący truciznę do zatrawiania strzał; otrawić = otruć).<sup>25</sup> Nie możemy jednak przeceniać wysokości kwalifikacji ministeriałów w ich specjalnościach; właściwym ich zawodem była działalność rolnicza, a specjalizacja ich w pracach, narzuconych przez władcę, niewiele przewyższała zwykłą działalność samowystarczalnego gospodarza wiejskiego. Kobiernicy i złotnicy nie byli — jakby się mogło wydawać — rzemieślnikami-artystami, ale wykonywali na dworze czynności pomocnicze pod nadzorem prawdziwych artystów. Duża grupa obsługująca dwór świadczy, jak dalece powinności o charakterze publicznym nabrały charakteru prywatnych usług: obok prac przy książęcej kuchni, stajni, oborze, łaźni i w samych izbach dworskich należy tu wymienić prace świątników — przeznaczonych do obsługi kościołów.

Zależnie od pełnionych funkcji kształtowała się pozycja społeczna ludzi je wykonujących: winiarz — niezastąpiony znawca sposobu uprawy winorośli i produkowania z niej wina, niezbędnego elementu liturgii chrześcijańskiej — stał niewątpliwie wyżej niż świniarz, pasący książęcą nierogaciznę. Ale były poza tym funkcje, związane z administracją i sądownictwem, a także z wojskowością, które dawały spełniającym je ministeriałom większe możliwości awansu. Na przykład komornicy wykonywali funkcje



egzekutorów sądowych: pozywali do sądu, zajmowali zakwestionowane mienie, a może brali także udział w ściąganiu danin. Formalnie byli jedną z grup ludności wiejskiej, ale w rzeczywistości, jako funkcjonariusze aparatu państwowego, współdziałali w eksploataowaniu reszty ludności i z pewnością nie byli wśród niej popularni.<sup>26</sup>

Ministeriałowie, obarczeni specjalnymi zadaniami wobec księcia i jego dworu byli zwolnieni od zwykłych powinności prawa książęcego, ciężących na zwykłych chłopach, co stwierdza zupełnie wyraźnie jeden z dokumentów mazowieckich.<sup>27</sup> Ale sytuacja ich miała swą ciemną stronę: mianowicie dość często przesiedlał ich książę, w zależności od swych aktualnych potrzeb, z miejsca na miejsce, pozbawiając dotychczasowego gospodarstwa i przydzielając nowe, nie zawsze równie korzystne.

Specjalną powinnością obarczona była inna kategoria ludności: wojowie (*militēs*), którzy winni byli z własnym wyposażeniem stawiać się na wezwanie na wyprawy wojenne, niezależnie od obowiązku pospolitego ruszenia, do jakiego była zobowiązana, w razie najazdu nieprzyjaciela, cała ludność najechanej ziemi. Podobnie jak reszta ludności wiejskiej, również *militēs* (po polsku zwani pierwotnie wojami lub, później, włodykami) byli poddanymi księcia i poza swą główną powinnością byli zobowiązani do pewnych innych posług (np. przewód tzw. wojskowy, tj. zbrojna eskorta, stan).<sup>28</sup> Głównym źródłem utrzymania wojów, podobnie jak innych kategorii ludności, była uprawa roli i związana z nią hodowla, ale służba wojskowa stwarzała im dodatkowe możliwości wzbogacenia się łupem, zdobycia niewolników do pracy we własnym gospodarstwie lub uzyskania awansu przez odznaczenie się w boju. Już Gall Anonim przytacza przykład prostego woja, który w bitwie z Mazowszanami uratował życie Kazimierzowi Odnowicielowi i za swój czyn uzyskał od księcia nadania, które wyniosły go do grona możnych.<sup>29</sup>

Stanowisko wojów zaczęło się wyodrębniać od reszty wolnych dziedziców. Z jednej strony byli „ludźmi książęcymi”, podobnie jak inni wolni wieśniacy; uprawiali swe własne gospodarstwa i przekazywali je potomkom, pod warunkiem wywiązywania się z określonych powinności. Mieli wojować, podobnie jak komornicy mieli nosić pozwy i wyroki, bobrownicy pilnować książęcych bobrów; a kucharze i łaźnicy odbywać swe służby u dworu. Ale

specyficzny charakter powinności wojów dawał im inne możliwości. Wiązał się z większym ryzykiem, ale stwarzał większe szanse awansu: woj mógł zginąć na wojnie lub dostać się do niewoli, ale mógł też szczęśliwym trafem obłowić się łupem i sprowadzić sobie niewolników. Wtedy był w stanie rozszerzyć gospodarstwo i zlecić pieczę nad nim tym „robom”, a sam częściej bywać przy dworze i dosługiwać się wyższej rangi. Znaczenie militarne wojów rosło, zwłaszcza od czasu, kiedy Piastowie przestali utrzymywać liczące wiele setek stałe drużyny, które opłacały się tylko pod warunkiem prowadzenia stałych wojen zaborczych. W XII wieku stałe zbrojne orszaki poszczególnych książąt ograniczały się zaledwie do kilkudziesięciu jeźdźców. W każdej wyprawie wojennej Piastowie musieli się zdawać na zdyscyplinowanie i wierność siedzących na wsi wojów, których „wici ogniste” powoływały na wojnę. Ale nie tylko organizacja wojska, lecz także jego wyposażenie i taktyka uległy zmianom; armie książęce nie potrzebowały rozmiarów wczesnopiastowskiego pospolitego ruszenia, za to musiały być lepiej uzbrojone. Wzrosło znaczenie ciężkozbrojnej konnicy. Służących w niej wojów zwano z niemiecka rycerzami (*Ritter* — jeździec). Rosnące koszta uzbrojenia, zwłaszcza stalowej zbroi i ciężkiego konia, powodowały też zróżnicowanie w tej warstwie: woj, samodzielnie gospodarujący na kawałku ziemi, nie mógł się na nią zdobyć, nie był rycerzem, tylko pieszym wojem, którego coraz rzadziej powoływano pod broń; nie widywał księcia, na co dzień żył z innymi „wieśniakami książęcymi” i w ich środowisko się wtapiał.

Powinność wojów, począwszy od wieku XI, w wyniku rozpowszechnienia feudalnej ideologii i uświęcenia jej przez Kościół, stała się czymś innym niż pilnowanie bobrów czy czyszczenie komnat książęcych. W propagandzie kościelnej rozpowszechnił się wówczas, jak wiemy, schematyczny podział społeczeństwa na trzy grupy: jedną stanowili ci, którzy się modlą za wszystkich — duchowni, drugą ci, którzy wszystkich bronią — rycerze, a trzecią ci, którzy na wszystkich pracują. Między powinnością wojownika a innymi rodzajami zajęć wytwarzał się więc rosnący podział. Czynił on z zadań rycerza coś nieporównywalnie wyższego niż działalność w innych dziedzinach, ponieważ zawierały one moment poświęcenia własnego życia. Co prawda, praca na roli nigdy nie była w Polsce uważana za hańbiącą — może ze wzglę-

du na to, iż zajmowali się nią również wojowie — ale za hańbiące zaczęto wkrótce uważać wszelkie powinności poza wojskowymi. Woj mógł teraz zostać rycerzem w obrzędowym sensie tego słowa: mógł zostać pasowany, przypiąć ostrogi i w ramach pewnej hierarchii znalazł się w pobliżu możnowładcy, który także nosił pas i ostrogi rycerskie i w teorii przynajmniej wyznawał ideologię związaną z tym „ósmym sakramentem”. Rozpowszechnienie pojęcia „rycerza” jako reprezentanta szczególnych wartości przyczyniło się do zbliżenia niejednorodnych grup społecznych, które łączyła służba wojskowa na rzecz księcia. Obowiązani byli do niej zarówno możni, od dawna władający ziemią i ludźmi i współrządzający państwem, jak średni i drobni wojowie. I jednych, i drugich objęto zasięgiem „prawa rycerskiego”, które zarówno ustalało ich rycerskie powinności wobec księcia, jak gwarantowało im uwarunkowany tymi powinnościami specjalny typ własności ziemskiej, z czasem nie ograniczonej niczym, nawet wolą księżęcą.

Proces powstawania „stanu rycerskiego” rozwijał się właśnie w XIII wieku, choć daleki był jeszcze od ostatecznego zamknięcia. Ogromne różnice dzieliły wciąż woja, nawet z pasem rycerskim, od możnowładcy, wyróżniającego się tytułem komesa, choć tytuł ten, który zapewne brzmiał po polsku żupan (w skrócie: pan), w ciągu XIII wieku bardzo się upowszechnił i stracił na randze. Przedstawiciele możnowładztwa<sup>30</sup> spotykamy już w otoczeniu pierwszych Piastów, a znaczenie ich wyraźnie wzrosło pod koniec XI i w XII wieku. Oni to sprawowali kierownicze funkcje na dworze księżęcym, w administracji państwowej i wojsku; oni wraz z księciem lub w jego zastępstwie rządili państwem i korzystali z jego zasobów; dzieląc się wpływami jedynie z przedstawicielami wyższego duchowieństwa, którego kadry starali się zresztą zapełniać własnymi synami i braćmi; ich rady zasięgał książę przy podejmowaniu ważniejszych decyzji. Skąd się wzięli? W zasadzie doradców dobierał sobie książę, ale im bliżej omawianej przez nas epoki, tym bardziej był w doborze ograniczony. Niektórzy z doradców księżęcych bowiem potrafili zdobyć sobie własny autorytet, uzyskać popularność wśród wojska, czy też — przez wpływanie na dogodnie dla siebie nominacje książęce — obsadzać związanymi ze sobą ludźmi kluczowe funkcje w wojsku i administracji. Dzięki większemu od przeciętnych wojów udziałowi w łupach wojennych uzyskiwali wielkie bogactwa ruchome,

a dzięki łaskom księcia — nadania ziemi „niczyjej”, którą przez osadzanie na niej jeńców przekształcali w podstawę swego znaczenia. Syn takiego możnego ojca już od młodych lat obracał się na dworze książęcym, starał się o łaski księcia lub jego synów i — jeżeli nie potknął się przez niezręczność w wyścigu po władzę i znaczenie — z reguły pozostawał w tej samej sferze co ojciec, dalej budując potęgę rodziny. Inni synowie wstępowali do stanu duchownego i jako przedstawiciele Kościoła zyskiwali sobie wpływy i znaczenie, nie zapominając również o krewniakach.

W zamierzonych czasach każdy wolny członek opola dostawał tyle ziemi, ile z rodziną zdołał uprawić. Można jednak mógł uprawić ziemi więcej niż ktokolwiek: nie zajmował się nią sam, ale osadzał na niej swych niewolników. Niezależnie od posiadłości, które miał porzucane w różnych opolach, uzyskiwał od księcia z terenów niezasiedlonych nieporównywalnie większe obszary. Wykorzystywał je głównie do hodowli, która wymagała mniej ludzi niż gospodarka rolna.

Liczba rodów możnowładczych w Polsce była niewielka, nie przekraczała kilkudziesięciu. Zmieniały się one zresztą i uzupełniały. Może rzeczywiście niektóre z nich wywodzą się od dawnych książąt plemiennych, jak sądzili między innymi Stanisław Smolka i Roman Grodecki.<sup>31</sup> Nowe rody wybijały się głównie spośród ludzi służących księciu; ze względu na rolę wojny w ówczesnym społeczeństwie wojowie byli zapewne głównym źródłem dopływu nowych ludzi do grupy możnych.

Już w drugiej połowie XI wieku rozwijały działalność polityczną rody Starzów-Toporczyków w Małopolsce, Awdańców i Pałuków w Wielkopolsce; w następnym stuleciu apogeum osiągnęli śląscy Łabędziowie; niebawem w Małopolsce rozpoczęli spór o władzę Odrowążowie i Świebodzice-Gryfici. Obok nich występują: Powałowie, Lisowie, Gozdawowie, Jelenie-Niałkowie, Bogoriowie, Nałęczowie, Rawiczowie.<sup>32</sup> Niektóre z tych rodów władały zwartymi obszarami, nierzadko posiadając własne grody. Posiadłości ich rozszerzały się w wyniku nadań książęcych, często zresztą rozproszonych po całej Polsce. Część posiadłości stanowiła uposażenie piastowanych przez nich urzędów (palatyna, kasztelana, wojskiego), ale możnowładcy zdradzali tendencję do ich przywłaszczania. Duma możnych rodów znajdowała wyraz w fundacjach na rzecz Kościoła, rywalizujących z książęcymi. W wiejskich

i miejskich rezydencjach możnowładczych powstawały ich własne kościoły, nierzadko obsadzone przez kanoników, korzystających z ufundowanych przez pana uposażeń. Tam pan, w otoczeniu rodziny, na emporze, wzniesionej naprzeciw ołtarza, słuchał mszy, odprawianej przez opłacanego przez siebie księdza, wyniesiony nad tłum wiernych, podobnie jak Bóg i święci, którym świątynie ofiarował.

Wiele danych przemawia za trafnością poglądu Stanisława Arnolda, który uważał, że główną w tym czasie formą eksploatacji posiadłości możnowładztwa świeckiego była hodowla stad koni i bydła, prowadzona przez niewolnych koniuchów i pastuchów.<sup>33</sup> Wiadomości o tych stadninach są fragmentaryczne i pochodzą z aktów nadań możliwych na rzecz Kościoła: na przykład śląski komes Mikora nadał przed rokiem 1175 wrocławskiemu kościołowi Św. Piotra swą posiadłość Żórawin z 25 kłaczami oraz 6 wołami i 3 krowami.<sup>34</sup> Małopolscy Odrowążowie posiadali stadninę w Końskich, z której corocznie najlepszego żrebca mieli otrzymywać cystersi z Mogiły.<sup>35</sup> Przy powszechnym używaniu wówczas wołów do prac polowych można sądzić, że cele hodowli koni były ściśle związane z potrzebami militarnymi: dostarczała ona możnowładcom możliwości wystawienia zbrojnego orszaku. Nie inaczej było na Pomorzu, gdzie — jak pisze dwunastowieczny autor żywotu św. Ottona bamberskiego — „siła i potęga możnych oceniana być zwykła według liczebności koni”. Jeden z nich szczylił się występowaniem w towarzystwie orszaku 30 konnych.<sup>36</sup> Hodowla rosgaczny w dobrach Odrowążów wiązała się z zapotrzebowaniem możnowładcy na mięso, ale ten ekstensywny sposób wykorzystywania własności ziemskiej był spowodowany także brakiem ludzi, bez których ziemia nie miała wartości. Moźni szukali więc przede wszystkim ludzi: chwyтали ich na wojnie, kupowali lub ujarzmiali dotychczasowych wolnych przez udzielanie im pożyczek trudnych do zwrócenia. Z tych to niewolnych ludzi, stanowiących pełną własność pana, wywodziła się najdawniejsza ludność włości możnowładczych. Jeżeli pan miał już tylu niewolnych, że mógł sobie pozwolić na rolnicze użytkowanie swych posiadłości, to osadzał ich na ziemi. Nie uzyskiwali oni przez to żadnych praw do tej ziemi, a ich obowiązki nie były niczym normowane.

Szybciej jeszcze niż wielka własność świecka rosły i rozwijały

się posiadłości kościelne, mimo iż początki tego typu własności ziemskiej były stosunkowo niedawne.<sup>37</sup>

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa jako religii obowiązującej ciężar utrzymania organizacji kościelnej przejął na siebie książę: utrzymywał duchowieństwo, podobnie jak funkcjonariuszy świeckich, ale też traktował je podobnie, zlecając mu funkcje nie zawsze wiążące się z jego głównymi zadaniami. Hojność była zawsze podstawową cnotą średniowiecznego monarchy, a hojność wobec Kościoła szczególnym obowiązkiem monarchy chrześcijańskiego. Darowizny na rzecz Kościoła rosły więc. Początkowo nadawał książę poszczególnym instytucjom kościelnym (biskupstwowom, klasztorom) określoną część danin ludności z poszczególnych okręgów grodowych, określony udział w cłach, opłatach targowych itp. Do obsługi budowli kościelnej wyznaczano świątników, odbywających tę powinność w ramach ciężarów prawa książęcego. Z czasem — jak się sądzi ostatnio, bardzo wcześnie — pojawiły się nadania ziemi. Ale sama ziemia nie miała znaczenia, a Kościół nie mógł liczyć na zaludnienie jej chwytanymi na wojnie brańcami. Książę nadawał więc Kościołowi różnych ludzi; już z czasów Chrobrego znany fakt nadania jednemu z klasztorów ludzi pozbawionych wolności za popełnione przestępstwa. W ten sposób jednak włości kościelne nie mogłyby dojść do takich rozmiarów, jakie miały już w XII wieku.

W niektórych przypadkach, zamiast dziesiątej części dochodów z poszczególnych grodów, książę nadawał instytucjom kościelnym całe okręgi grodowe, a raczej dochody skarbu z nich płynące. Nie było to tworzenie jakichś udzielnych terytoriów kościelnych: władca zachowywał jurysdykcję i wszelkie prawa monarsze, tylko ludność miała oddawać obecnie daniny nie urzędnikom książęcym, lecz funkcjonariuszom kościelnym. Również ze służb pełnionych przez ludność książę zrzekał się niektórych na rzecz Kościoła, ale pewne z nich zachowywał, zwłaszcza związane z obronnością kraju; zachowywał też stan, a czasem niektóre daniny. W ten sposób poszczególne biskupstwa już w XII wieku znajdowały się w posiadaniu zwartych kompleksów dóbr: arcybiskupi gnieźnieńscy posiadali kasztelanie żnińską i łowicką, biskupi włocławscy — wolborską, wrocławscy — otmuchowską, płoccy — pułtuską, krakowscy — sławkowską, itd.

Ludność tych obszarów znalazła się w dwuznacznej sytuacji:

nadal podlegała sądownictwu książęcemu i była pociągana do niektórych powinności, a także musiała gościć i obsługiwać funkcjonariuszy książęcych. Ale nie byli to już *rustici ducis* — wieśniacy książęcy, lecz *homines ecclesie* — ludzie Kościoła. Zadbano też o to, aby w rękę Kościoła pozostali; zachowali wprawdzie dziedziczne prawo do ziemi, ale nie wolno im było tej ziemi opuścić i szukać szczęścia na pustych jeszcze obszarach. Pisarze kościelni spisali dokładnie ludzi zamieszkujących nadane im dobra, ludzi, do których książę przekazał Kościołowi swe prawa. Imiona ich przetrwały dzięki temu przez stulecia. Nawet takich, którzy uciekli i starali się zatrzeć swą kościelną przynależność, potrafił Kościół odzyskać, nie żałując energii na procesy. W dokumentach ludzie tacy zazwyczaj nazywani są *ascripticii*, co po polsku najczęściej tłumaczy się terminem „przypisańcy”, choć oryginalna polska nazwa tej kategorii nie jest znana.<sup>38</sup>

Ludności niewolnej nie brakło też w posiadłościach książęcych: to książę był przecież osobą najbardziej uprzewilejowaną przy podziale łupów wojennych, większość brańców stawała się więc jego niewolnymi. Wykorzystywał ich książę szeroko do celów osadniczych, osadzając ich na bezludnych dotychczas ziemiach; tak powstawały osady o nazwach: Prusy, Pomorzany, Płowce (= Połowcy), Pieczenięgi (= Pieczyngowie), Czechy, Węgrzce itp. Do książęcych niewolnych zaliczyć należy także ludzi pozbawionych wolności wyrokiem sądowym, a może i inne kategorie. Według przeważającego w historiografii polskiej poglądu, niewolni księcia zorganizowani byli w dziesiątki i setki, objęte kontrolą specjalnych funkcjonariuszy. Setka, złożona z jeńców różnego pochodzenia, określana była w źródłach jako „pstre sto” (*varium centum*).<sup>39</sup>

Istniał w Polsce także handel niewolnikami, oficjalnie prowadzony na targach większych miast; specjalizowali się w nim szczególnie kupcy żydowscy. Mimo iż Kościół zwalczał ten handel, wiadomości o nim, występujące w kronikach Galla i Kadłubka, znajdują potwierdzenie jeszcze w taryfach celnych z XIII wieku, m. in. w Oleśnie na Opolszczyźnie (1226 r.).<sup>40</sup>

Obok chłopów niewolnych i przypisańców, ściśle związanych z uprawianymi przez nich gospodarstwami, na drugim niejako krańcu znaleźli się ludzie prowadzący ruchliwy i swobodny tryb życia, choć włączeni do książęcej organizacji eksploatacji

puszcz i podporządkowani odrębnym starostom. Byli to ludzie zwani łążekami i trzeblewicami, zajmujący się trzebieniem lasów przeznaczonych pod przyszłą uprawę. Występują oni na Śląsku jeszcze w roku 1223 w ramach w pełni sprawnej organizacji.<sup>41</sup> Prawdopodobnie mieli prawo przez pewną liczbę lat po wytrzebieniu korzystać z wypalonych w puszczy pól. Podobny był zapewne tryb życia poprażników oraz zagadkowych smardów — najprawdopodobniej prażących węgiel drzewny, wytapiających smołę i dziegieć w puszczach książęcych.<sup>42</sup>

Z tego zestawienia widać, jak skomplikowany był ustrój społeczny Polski u progu XIII wieku i jak trudno w tych zróżnicowanych i rozmieszczonych na różnych szczeblach drabiny społecznej grupach ludności znaleźć granicę między wolnymi a niewolnymi. Próbę taką podjął ostatnio Oskar Kossmann, który doszedł do wniosku, że cała ówczesna ludność chłopska, poza wojami, to niewolni.<sup>43</sup> Ale przecież wojowie również byli „ludźmi książęcymi”. *Homines ducis* to zarówno *rustici ducis* — chłopci książęcy, jak *milites ducis* — wojowie księcia. Nie można narzucać społeczeństwu średniowiecznemu kryteriów wolności i niewoli, wywodzących się z prawodawstwa rzymskiego lub z burżuazyjnych kodeksów wieku XIX. Polskie wczesne średniowiecze miało własne kryteria: chłop, podległy sądownictwu książęcemu i nie będący niewolnikiem, był człowiekiem księcia, jak każdy jego podwładny, ale był uważany za wolnego. Gdyby *rusticus* był, jako taki, niewolnym, kronikarze nie mogliby wywodzić spośród tej warstwy panującej dynastii. Ubóstwo protoplasty nie przynosiło hańby, ale piętno niewolnicze nie byłoby na pewno elementem, który dynastia mogłaby tolerować w pisanych i głoszonych na dworze dziełach.

Specjalne miejsce w polskim społeczeństwie zajmowali obcy przybysze, określane mianem „gości” (*hospites*). Już w XI i XII wieku, choć nieliczni, odgrywali oni znaczną rolę, ale szerzej zajmiemy się nimi przy omawianiu ich roli w gospodarce i kulturze szczególnie interesującego nas okresu.



## DZIECIŃSTWO HENRYKA BRODATEGO: NA ROZDROŻU POLSKI DZIELNICOWEJ

Ankieta personalna naszego bohatera jest mocno niekompletna i trudno ją zrekonstruować. Nikt nie zapisał ani daty, ani miejsca jego urodzenia; o jego wieku możemy tylko pośrednio wnioskować ze skąpych również wiadomości, jakie mamy o schyłku jego życia. Otóż, jak to jeszcze będziemy mogli stwierdzić, w ostatnim jego dziesięcioleciu (1228—1238 r.) Henryk rozwinął niesłychanie ożywioną działalność: kilkakrotnie wojował, był więziony, ustawnie wędrował po Śląsku, Wielkopolsce i Małopolsce, toczył spory z Kościołem. Ciężko poraniony w roku 1227, zdołał w pełni niemal odzyskać zdrowie. Nie ma też śladów jakiegokolwiek rezygnacji z osobistych rządów; tylko częściowo Henryk Pobożny pomagał ojcu w kierowaniu polityką i wojskiem jego rozległej monarchii. Trudno wyobrazić sobie, aby całą działalność z lat 1228—1238, która przyniosła Henrykowi największe sukcesy jego życia, prowadził człowiek po siedemdziesiątce. Toteż słusznie chyba większość uczonych sądzi, że Henryk Brodaty miał w chwili śmierci około siedemdziesięciu lat, a więc urodził się około roku 1168. Ostatnie badania Wacława Korty nad rocznikarstwem śląskim przypomniały opublikowany przed stu laty tekst zaginionej tablicy w kościele trzebnickim, zawierającej treść prowadzonego przez tamtejsze zakonnice rocznika.<sup>1</sup> Tekst ten, przytaczający dane wysoce wiarygodne, podaje m.in., że w chwili śmierci Henryk Brodaty miał 70 lat, a więc potwierdza datowanie urodzin na rok 1168.

Z tego trzeba wysunąć drugi, niezwykle ważny dla przybliżenia nam jego osobowości wniosek: urodził się już na Śląsku, w polskim środowisku, a nie na emigracji w Niemczech, gdzie długo przebywał jego ojciec. Kombinacje niektórych szowinistycznie

nastawionych uczonych niemieckich o niemieckim od urodzenia środowisku, w którym obracał się Henryk, muszą więc odpaść u samego progu. Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę, że brak jakiegokolwiek źródłowo poświadczanego śladu pobytu Henryka w Niemczech w późniejszych okresach — choć przynajmniej jeden taki wyjazd należy uważać za prawdopodobny — to głoszona jeszcze przez Colmara Grünhagena teza o niemieckiej świadomości narodowej i niemieckim wychowaniu Henryka<sup>2</sup> wyda się wprost absurdalna.

Na całym życiu Henryka, a w niemałym stopniu na losach Polski, miała zaważyć tragedia jego dziada.<sup>3</sup> Władysław, zwany później Wygnańcem, najstarszy syn Bolesława Krzywoustego, obejmował w 1138 roku rządy w Polsce w bardzo trudnej sytuacji. Trzech, a niebawem czterech młodszych braci czekało na możliwość podważenia jego władzy lub usunięcia go z kraju. Byli to bracia przyrodni: ich matka, niemiecka hrabianka Bergu, Salomea, gotowa była na wszelkie intrygi przeciw pasierbowi, w obronie swych chłopców. Jasne było bowiem, że Władysław, o ile zechce być naprawdę władcą, nie może dopuścić braci do udziału we władzy. Doświadczeń było aż nadto. Dziad jego i imiennik, Władysław Herman, osiągnął tron po wygnaniu brata; ojciec, Bolesław Krzywousty, latami musiał walczyć z bratem Zbigniewem i dopiero osłabienie i śmierć Zbigniewa uwolniły go od stałego zagrożenia. A więc i Władysław musiał rozumować podobnie: jeżeli nie zdoła usunąć lub unieszkodliwić braci, to oni prędzej czy później usuną jego.

Na taką walkę czekali możnowładcy. Była to okazja do dalszego osłabienia władzy księcia, do zdobycia wpływów i bogactw. Jedni stanęli po stronie Władysława, chcąc zaskarbić sobie jego wdzięczność i ewentualnie uzyskać spuściznę po pokonanych współzawodnikach; inni poparli jego macochę i młodszych książąt. Tych było więcej, bo zwyczajstwo Salomei i juniorów było dla możnowładców bardziej korzystne. W imieniu kobiety i młodocianych chłopców mogliby rządzić świeccy i duchowni możnowładcy.

Szykowała się wojna domowa. Ale nie tylko domowa, bo przeciwnicy sięgnęli po obcą pomoc. I to nie było nowe: Krzywousty korzystał z pomocy Węgrów i Rusinów, Zbigniew — Czechów i cesarza. Teraz Władysław miał po swej stronie króla rzymskiego, Konrada III, brata przyrodniego swej żony Agnieszki, Salomea

sięgnęła więc po pomoc saskiej opozycji: Albrechta Niedźwiedzia brandenburskiego, Konrada Wettina, margrabiego Miśni, i Fryderyka Wettina, arcybiskupa magdeburgskiego. Obie strony rywalizowały w zabiegach o pomoc książąt ruskich: Władysław uzyskał poparcie władcy Kijowa, Wszewołoda Olegowicza, wobec czego przedstawiciele juniorów weszli w kontakty z wrogami tego księcia, Monomachowiczami.

Nietrudno było Bolesławowi Krzywoustemu w ostatnich latach życia przewidzieć ten rozwój wypadków, znał z własnego doświadczenia działające w Polsce siły odśrodkowe, znał katastrofalne skutki sięgania po pomoc obcych władców. Nie była mu miła perspektywa bratobójczych rozgrywek między synami. Nie chciał skrzywdzić pierworodnego, który zresztą już od dłuższego czasu wspierał ojca w działalności politycznej i wojskowej, ale nie był też nieczuły na prośby ukochanej Salomei, która domagała się zabezpieczenia losu swych synów. Rezultatem jego przemyśleń, a także wpływu poszczególnych grup dostojników z otoczenia księcia, jest uregulowanie form rządzenia w Polsce i dziedziczenia władzy w nie znanym dziś dokumencie, zwanym tradycyjnie „testamentem Krzywoustego”.

W myśl jego postanowień księciem Polski, seniorem dynastii i jedynym reprezentantem państwa został Władysław. W jego rękę znajdowały się główne stolice — Kraków i Gniezno, z pasem ziem, łączącym Pomorze z południowymi granicami Polski (wschodnia Wielkopolska, ziemie sieradzka i łęczycka oraz krakowska). Jemu też miało podlegać Pomorze Gdańskie oraz zwierzchnia władza nad książętami Pomorza Zachodniego i Sprewian. Nadto otrzymywał Śląsk z ziemią lubuską.

Reszta kraju stanowiła dzielnice młodszych braci, nie wiadomo, w jakiej mierze wyznaczone już w chwili śmierci Krzywoustego. Wiemy na pewno, że Bolesław Kędzierzawy otrzymał Mazowsze, a Mieszko — zachodnią Wielkopolskę. Nie wiemy, kiedy Henryk objął Sandomierszczyznę ani jaką przyszłość przewidział ojciec dla Kazimierza.

Każda z tych dzielnic miała dziedzicznie pozostawać we władaniu posiadaczy. Ale w rodzinie Władysława dziedziczny miał być tylko Śląsk. Natomiast cała reszta, wraz ze zwierzchnią władzą nad całym państwem, miała po śmierci Władysława przejść pod panowanie następnego pod względem starszeństwa członka

rodu Piastów. Zostawiając potomkom Władysława Śląsk, miał on z kolei połączyć własną dzielnicę z dzielnicą centralną.

Z takiej regulacji problemu następstwa tronu, zbliżonej zresztą do rozwiązań przyjętych wcześniej na Rusi i w Czechach, obiecywał sobie Krzywousty wiele korzyści. Nikt z członków dynastii nie mógł się czuć pokrzywdzony: każdy miał szanse dożyć najwyższej godności, władając do tego czasu we własnej dzielnicy. Ubocznie system ten — pod warunkiem utrzymania zgody w łonie dynastii — godził w możnowładztwo: na czele prowincji bardziej godny zaufania wydawał się brat niż namiestnik-możnowładca. Nowy układ władzy pozwalał zlikwidować zagrażającą dynastii urząd „komesa prowincji”.

Umierający władca uczynił wszystko, aby zabezpieczyć realizację swego „testamentu”. Kazał złożyć przysięgę czołowym dostojnikom, uzyskał zatwierdzenie przez papieża i cesarza. A jednak już od chwili, gdy zamknął oczy, zaczęła się walka o obalenie jego postanowień.

Wszyscy byli niezadowoleni. Władysław, a także jego małżonka, dumna z cesarskiego pochodzenia, nie mieli zamiaru zadowolić się dożywociem; chcieli, zgodnie z dawnym zwyczajem, jednolitą monarchię przekazać w dziedzictwie własnym synom. Juniorzy, a zwłaszcza ich matka, nadal czuli się zagrożeni i nie chcieli słuchać seniora, a wokół nich grupowali się możni, pragnący wygrać sytuację, korzystną dla zwiększenia ich wpływów. Walka musiała wybuchnąć. Władysław, który skazał na oślepienie podejrzanego o zdradę Piotra Włostowica, głównego swego dotychczasowego sojusznika, stracił poparcie własnego stronnictwa, przegrał i w 1146 roku znalazł się na wygnaniu, zabiegając o pomoc niemieckiego szwagra.

Rządy senioralne objął Bolesław Kędzierzawy, dawniej rządzący na Mazowszu, zagarniając teraz również Śląsk. Ale nie doszło do przywrócenia jedynowładztwa. Przetrwało ścisłe współdziałanie między Bolesławem a Mieszkim, który był większą indywidualnością i miał znaczny wpływ na decyzje starszego brata. Młodszy, Henryk i Kazimierz, nie byli niebezpieczni. Henryk przesiąkł ideą krucjaty i osobiście podążył do Ziemi Świętej, Kazimierz w ogóle przez długi czas nie miał dzielnicy i najpierw był małoletni, a potem lojalny wobec braci. Jediną groźbą był Władysław i jego potomkowie, których krzywda wynikająca z obalenia „testamen-

tu Krzywoustego”, stwarzała stałą możliwość interwencji obcych w obronie wygnańców.

Wytworzyła się wówczas niechęć między najstarszą linią Piastów a resztą rodu, niechęć, która pozostawała żywa przez niejedno pokolenie. Zarówno Władysław, jak i jego potomkowie uważali się za przyrodzonych dziedziców nie tylko Śląska, ale całej „monarchii”. Bolesław Kędzierzawy i jego bracia obawiali się z kolei każdego wyjścia naprzeciw pretensjom skrzywdzonych, spodziewając się, że nie zadowolą się oni udzielanymi im łaskawie ustępstwami, lecz będą sięgać po wszystko. W tym nastroju krzywdy własnej rodziny, własnych nie spełnionych pretensji i w niechęci do innych gałęzi rodu piastowskiego wzrastał też Henryk Brodaty, choć późniejsze konflikty między potomkami Władysława Wygnańca i konieczność wchodzenia w sojusze z dalszymi krewnikami nieco ten nastrój zaczynały zacierać.

Pora jednak zapoznać się z rodzicami Henryka. Ojcem był Bolesław Wysoki,<sup>4</sup> najstarszy z synów Władysława Wygnańca i jego żony Agnieszki z rodu Babenbergów, córki margrabiego austriackiego, Leopolda III, a przez swą matkę wnuczki cesarza Henryka IV i przyrodniej siostry króla rzymskiego, Konrada III. Bolesław urodził się, jak to ostatnio ustalił Gerard Labuda,<sup>5</sup> w roku 1127, a imię otrzymał po dziadku, Bolesławie Krzywoustym. Ambitny książę, od wczesnej młodości wprawiający się u boku rodziców do objęcia dziedzictwa dziada przez udział w wyprawach wojennych i samodzielnie wypełniane na Rusi misje dyplomatyczne, gorzko został rozczarowany, gdy w roku 1146 musiał z rodzicami uchodzić na wygnanie. Podczas gdy Władysław z żoną i młodszymi dziećmi spożywali gorzki chleb wygnańczy w wyznaczonej im przez króla Konrada rezydencji w Altenburgu, życie Bolesława było barwniejsze: wziął, najprawdopodobniej u boku Konrada, udział w wyprawie krzyżowej do Palestyny w roku 1147 i po drodze miał okazję zwiedzić Węgry, Serbię, Grecję i przedmiot pożądanego wszystkich Łacinników — Konstantynopol. Dwukrotnie wyprawiał się do Włoch u boku następcy Konrada, Fryderyka Barbarossy, i podczas oblężenia Mediolanu w roku 1162 okrył się sławą rycerską, pokonując w pojedynku sławnego z wysokiego wzrostu rycerza włoskiego. Może też odwiedzał siostrę Rychezę (Rychildę), która zrobiła karierę jako królowa Kastylii (czyli cesarzowa Hiszpanii, bo taki nosiła dumny tytuł),

a potem została hrabiną Prowansji. Jednym słowem, żaden z Piastów, ani przedtem, ani potem, nie mógł się poszczycić takimi horyzontami, jak Bolesław Wysoki.

Po śmierci Władysława wybiła w roku 1163 godzina powrotu. Stryjowie pod naciskiem cesarza zgodzili się oddać Bolesławowi i jego braciom ojcowskie dziedzictwo — Śląsk. Ale nie było dane księciu-repatriantowi cieszyć się spokojnie odzyskaną ojcowizną. Po pierwsze — nie pozwalały na to zawiedzione ambicje pierworodnego wnuka Krzywoustego, który przy innych koniunkturach politycznych panowałby niepodzielnie nad całą Polską. Po drugie — stryjowie skrupulatnie pilnowali, aby nie wzrósł zbyt w siłę i nie zagroził ich panowaniu; nawet główne grody Śląska musiał Bolesław odbierać siłą przy pierwszej okazji (1166 r.), ponieważ stryj-senior zatrzymał je początkowo pod ochroną własnych załóg. Wreszcie, po trzecie — młodsi bracia Bolesława Wysokiego, Mieszko i Konrad, domagali się własnych dzielnic i nie wahali się połączyć ze stryjami, aby zmusić Bolesława do spełnienia tych żądań. Także, we własnej rodzinie Bolesława podscyali niesnaski.

Bolesław ożenił się bardzo wcześnie i, jak to zwykle wówczas bywało, małżeństwo jego umocniło sojusz polityczny. W roku 1142 poślubił z polecenia ojca Zwienisławę, córkę Wszewołoda Olegowicza, ówczesnego wielkiego księcia kijowskiego. Nawiązany wówczas sojusz pozwolił Władysławowi wykorzystać posiłki ruskie przeciw własnym braciom. Śmierć teścia Bolesława w roku 1146 i opanowanie tronu kijowskiego przez inną, nieprzyjazną krakowskiemu seniorowi linię Rurykowiczów przyczyniły się do klęski i wygnania najstarszego syna Krzywoustego i jego rodziny. Na wygnanie podażyła z Bolesławem żona Rusinka. Urodziła dwoje dzieci nazwanych ruskimi imionami, Jarosława oraz Olgę, i umarła na wygnaniu w Altenburgu. Nie znamy daty jej śmierci.

Zwienisława nie była więc matką Henryka Brodatego. Zapewne jeszcze w Niemczech wszedł Bolesław Wysoki po raz drugi w związki małżeńskie, ale osoba jego drugiej żony jest dosyć tajemnicza. Dotychczas wszyscy historycy — także autor tej pracy — idąc za tekstem powstałej w Lubiążu w końcu XIII wieku *Kroniki Polskiej*, uznawali za drugą żonę Bolesława Wysokiego Adelajdę, hrabiankę Sulzbachu, siostrę żony Konrada III. Ale jest to jedyne źródło wymieniające tę osobę, a przy tym zawiera sprzeczności,

na które ostatnio zwrócił uwagę Kazimierz Jasiński.<sup>6</sup> On też jest „odkrywcą” prawdziwej żony Bolesława, noszącej imię Krystyny. Zapisana została ona w wiarygodnych źródłach, mianowicie w zapiskach nekrologicznych (notujących dzień śmierci osób, w których rocznicę należało odprawiać specjalne modły lub nabożeństw), pochodzących z Lubiąża, Trzebnicy i Amelungsborn. Identyfikacja wydaje się tym trafniejsza, że imię Krystyny od dawna (tj. od powstania wspomnianej wyżej *Kroniki Polskiej*) płacze się po naszej historiografii, sprawiając kłopot z identyfikacją osoby (zazwyczaj uchodziła za drugą żonę Władysława Wygnańca, mimo że drugie małżeństwo tego księcia nie jest prawdopodobne). Ale Krystyna była trudna do „odkrycia” właśnie dlatego, że nie pochodziła z tak wybitnego rodu jak rzekoma Adelajda. Małżeństwo z nią musiało być zawarte w okresie, kiedy widoki polityczne Władysława Wygnańca i jego rodziny podupadły. Kazimierz Jasiński sądzi, że pochodziła z któregoś z rodów hrabiowskich pogranicza sasko-turyńskiego: Eversteinów, Homburgów lub Pappenburgów. Jeżeli było to więc małżeństwo polityczne, to związane z bardzo doraźnymi i lokalnymi korzyściami dla rezydujących w Altenburgu polskich wygnańców. Może to posag, zasilający starania dworu altenburskiego, utorował saskiej hrabiance drogę do piastowskiej łóżnicy? Jest to bardzo prawdopodobne. Ale nie można odrzucić i takiej ewentualności, że rycerz z Ziemi Świętej i Mediolanu poszedł za głosem serca i uległ wpływom romantycznej miłości, sławionej przez minnesängerów. Brak wiadomości o matce Henryka Brodatego pozwala tu zostawić czytelnikowi pole do domysłów.

Henryk Brodaty miał liczne rodzeństwo, wśród którego nie zajmował początkowo wyróżniającej się pozycji: nie otrzymał imienia ojca ani dziada, nie był więc początkowo przeznaczony do panowania. Nie wiemy, dlaczego tak właśnie Henryka nazwano. Najbliższym przodkiem o tym imieniu był stryjeczny dziad, Henryk sandomierski, który niedługo przed urodzeniem naszego bohatera zginął w walce z Prusami. Śmierć księcia w boju z nieprzyjaciółmi krzyża w epoce krucjat miała specjalne znaczenie, a w połączeniu z jego pobożnością, udokumentowaną fundacjami na rzecz Kościoła, otaczała pamięć poległego nimbem świętości. Dlatego też może zdecydował Bolesław Wysoki uczcić pamięć stryja, chrzcząc jego imieniem jednego z młodszych synów. Ale

może imię Henryka wywodzi się z rodu matki, o którym nic nie wiemy. Ze względu na przypuszczalną niechęć Bolesława do stryjów jest to może bardziej prawdopodobne.

Używana dziś przez nas forma imienia Henryk nie była zapewne spopularyzowana w interesującym nas okresie. Używano wówczas w Polsce raczej wytworzonej w Czechach formy tego imienia: na dokumencie śląskim z 1203 roku występuje zapis „Indrich” i „Indrih”.<sup>7</sup> Również na jednej z monet Henryka spotykamy imię księcia w formie INDRICH. Może po polsku mówiono: Jędrzych? Podobnie inne imiona niemieckie zmieniały się w ustach słowiańskich nie do poznania: Emmeram został Imbramem, Dietrich — Dietrzychem, Gottschalk — Goczałkiem, Wilhelm — Wilamem.

Zanim przejdziemy do opisu rodzeństwa naszego bohatera, przyjrzyjmy się jego stryjom, z którymi kłopotu było niemało. Były to postaci zgoła odmienne od postawnego i sprawnego w boju Bolesława Wysokiego. Mieszko urodził się w roku 1131; miał już 15 lat, gdy wraz z matką musiał z Krakowa uciekać za granicę przed wojskami stryjów. Życie jego dalekie było od barwności przeżyć starszego brata, którego bodaj przewyższał inteligencją. Był jednak kaleką, o czym świadczy złośliwy przydomek: Płatonogi, nadany mu przez bezwzględnych rodaków. Stąd urazów namnożyło się w nim niemało, a bratu zazdrościł wszystkiego: urody, sprawności, sławy rycerskiej, dalekich podróży, nawet rodziny, bo ojciec nie dbał o pozyskanie żony dla juniora-kaleki; zapewne dopiero po uzyskaniu własnej dzielnicy Mieszko ożenił się i założył własną rodzinę, dając początek rozrodzonej później linii piastowskiej.

Mieszko był ambitny. Wiedział, że zdolnościami nie ustępuje bratu, i boleśnie odczuwał odsunięcie od władzy po powrocie z wygnania. Postępowanie brata i jego żony nie ułatwiało mu zapewne pogodzenia się z losem: kiedy żądania własnej dzielnicy zostały odrzucone, Mieszko wszedł na drogę spisku przeciw bratu, nie wahając się połączyć przeciw niemu ze stryjami — głównymi dotychczas przeciwnikami synów Wygnańca.

Przy swym kalectwie zdrowie Mieszko miał krzepkie. Nie da się tego powiedzieć o trzecim bracie, Konradzie, urodzonym już w Niemczech i nazwanym na cześć wuja — dobrodzieja wygnańców. Konrad był chorowity i cierpiał zapewne na niedowład



nóg — stąd przydomek: Laskonogi. Rodzice przeznaczyci go do stanu duchownego i oddali na naukę do klasztoru (Waldsassen czy Fuldy?), gdzie przebywał do czasu, kiedy w kraju zarysowały się możliwości uzyskania dzielnicy; wtedy rzucił klasztor i naukę i pospieszył do Polski, której nigdy dotąd nie widział. Jeżeli któregoś z synów Władysława Wygnańca można uważać za zniemczonego, to chyba właśnie Konrada. A jednak i on był przede wszystkim Piastem i w Polsce szukał możliwości zrealizowania swych pragnień i ambicji.

O najmłodszym synu Władysława Wygnańca, Albercie (Adalbercie), nie wiemy wiele. Nosił on imię zapewne po jednym z wujów austriackich, choć imię Adalbert może być też łacińskim odpowiednikiem imienia Wojciech (które jednak wśród imion piastowskich nie występuje). Pozostał z matką w Niemczech i w roku 1168 występował w otoczeniu cesarza Fryderyka Barbarossy. Potem ślad po nim zaginął. Ale i on pamiętał, skąd pochodzi: na dokumencie tytułował się „synem księcia Polski”.<sup>8</sup> Zapewne wczesna śmierć przeszkodziła mu w powrocie wraz z Konradem do kraju.

Z pierwszego małżeństwa miał Bolesław Wysoki dwoje dzieci: Jarosława, pierworodnego syna, a więc głównego sukcesora, i córkę Olgę. Oboje przetrwali wygnanie i wrócili do kraju z ojcem. Druga żona, Krystyna, obdarzyła męża licznym potomstwem, z którego część jednak zmarła w niemowlęctwie lub wczesnym dzieciństwie. Taki był los Jana, zmarłego na wygnaniu i pochowanego w kościele klasztornym w Pforcie, obok rodziców Bolesława Wysokiego i jego pierwszej żony. W kraju zapewne urodzili się i wkrótce zmarli Berta i Władysław. Natomiast najstarszy syn z drugiego małżeństwa, dziedzic ojcowskiego imienia Bolesław, podrastał, a jako ulubieniec rodziców stał się problemem dla dotychczasowego dziedzica tronu — Jarosława. Inny syn z tego małżeństwa, Konrad, przeznaczony był do stanu duchownego.<sup>9</sup> Henryk, później zwany Brodatym, był więc dopiero czwartym, a co najwyżej trzecim z drugiego małżeństwa synem Bolesława Wysokiego. Młodsza odeń zapewne była siostra Adelajda.

Gdzie przyszedł na świat nasz bohater? Wchodzi tu w grę przede wszystkim kilka głównych rezydencji Bolesława Wysokiego, a więc Wrocław, Legnica, Grodziec (dzisiejsze województwo legnickie), Wleń, ale oczywiście nie rozporządzamy pełną listą

rezydencji książęcych, jakie mogły stanowić siedzibę rodziny Bolesława Wysokiego w roku 1168. Najbardziej prawdopodobna wydaje się Legnica, która przed odzyskaniem okupowanego przez stryjów Wrocławia prawie na pewno była ośrodkiem władztwa Bolesławowego, a i potem była jednym z ulubionych miejsc jego pobytu, a również samego Henryka. Niedaleko Legnicy, w Lubiążu, ufundował Bolesław klasztor dla niemieckich cystersów, sprowadzonych z Pforty.<sup>10</sup> Mnisi z Pforty byli przyjaciółmi polskich mieszkańców niedalekiego Altenburga; w Pforcie też znalazł wieczny spoczynek zarówno Władysław Wygnaniec, jak jego żona oraz pierwsza żona Bolesława Wysokiego i jego małoletni syn, Jan. W chwili powrotu cystersi z Pforty towarzyszyli Bolesławowi na Śląsk; już wówczas miał on zamiar ufundować dla nich klasztor filialny, który byłby zarazem miejscem pochówku dla dynastii. Po dokładnym zbadaniu miejsca przyszłego klasztoru i jego uposażenia, ufundowanego przez księcia, po zatwierdzeniu fundacji przez kapitułę generalną cystersów w Citeaux, przybyła wreszcie wyznaczona przez opata Pforty grupa mnichów, z pierwszym opatem nowego klasztoru, Florentym, na czele. Dopiero w roku 1175 wystawiono właściwy akt fundacji<sup>11</sup> z opisem uposażenia, do którego włączono m. in. wrocławski kościół Św. Piotra wraz z nadanymi mu przez możnych śląskich posiadłościami.

Dzieciństwo Henryka i jego rodzeństwa upływało na dworze ojcowskim, najpierw u boku matki, a potem wśród przydzielonych mu przez ojca rycerzy i duchownych, którzy kształcili i wychowywali młodego syna książęcego. Od matki i przybyłych z nią z Zachodu towarzyszek nauczył się języka niemieckiego, ale poza tym obracał się w otoczeniu w przeważnej mierze polskim, bo taki charakter miał dwór Bolesława Wysokiego. W roku 1175 spotykamy wśród rycerzy otaczających księcia tylko jednego rycerza o niemieckim zapewne pochodzeniu, na które wskazuje imię: Bertolf; reszta — to dziesięciu rycerzy polskich: Zwinisław, Jarosław, Konrad syn Dzierżykraj, Naściwój, Janusz, Strzeżko, Piotrek, Obiesław, Domisław, Polanin, oraz kanclerz książęcy Hieronim. Trudno powiedzieć, który z tych ludzi zajmował się edukacją Henryka; pewne jest, że językiem potocznym młodego księcia był język polski. Jest prawdopodobne, że edukacja ta objęła naukę czytania, pisania i łaciny; wprowadzie wśród ówczesnych książąt zdarzali się analfabeci, ale można sądzić, że Bolesław Wy-

soki, obracający się w kulturalnych sferach południowych Niemiec i Włoch, doceniał znaczenie znajomości pisma i języka ówczesnej warstwy uczonych, dyplomatów i duchownych, zresztą Henryk, jako jeden z młodszych, a może w ogóle najmłodszy z synów pary książęcej, mógł być zrazu przeznaczony do stanu duchownego; w takim razie ślęczenie nad łacińskimi księgami było nawet nieodzowne.

Ulubieńcem księcia Bolesława i oczkiem w głowie matki był najstarszy syn z tego małżeństwa, Bolesław, który na przywileju lubiąskim zajmuje na liście świadków pierwsze miejsce, tuż za seniorem-księciem zwierzchnim, Mieszkiem Starym, panującym wówczas w Krakowie. Za sprawą Krystyny postanowił Bolesław Wysoki tego właśnie syna zrobić swym następcą. Bolesnie odczuł to Jarosław, dorosły już syn księżęcy z pierwszego małżeństwa, który dotychczas uważał się za głównego dziedzicę; jego stosunki z macochą były jak najgorsze; kronikarze określają je jako *odium noverce* — nienawiść do macochy.<sup>12</sup> Przy pomocy biskupa Żyrosława załatwiono dla Jarosława niższe święcenia i godność kanonika wrocławskiego z perspektywą zostania w przyszłości biskupem.

Ale młody Jarosław, który lepiej czuł się w siodle i z mieczem w ręku niż u stóp ołtarza, uważał się za pokrzywdzonego i gorączkowo szukał okazji, aby pozbyć się narzuconej roli. Miał zapewne zwolenników wśród rycerzy, którzy widzieli w tym podważenie zasady starszeństwa; ale najchętniej słuchał jego żalów stryj, Mieszko Płatonogi, który miał do brata własne, nie mniejsze pretensje.

Niesnaskom wśród potomków Władysława Wygnańca pilnie przypatrywali się rządzący Polską jego bracia: senior, pan Krakowa, Mazowsza i Kujaw — Bolesław Kędzierzawy i znacznie energiczniejszy Mieszko Stary, książę Wielkopolski. Wobec choroby seniora Mieszko Stary, który i tak, jak to już podkreślaliśmy, przez cały okres rządów Kędzierzawego miał wielki wpływ na jego decyzje, zaofiarował pomoc spiskującym przeciw Bolesławowi Wysokiemu. Z błogosławieństwem i zbrojną pomocą seniora i księcia poznańskiego, z udziałem szeregu śląskich komesów, Mieszko Płatonogi i Jarosław przystąpili w roku 1172 do akcji. Bolesław Wysoki nie musiał być specjalnie popularny, skoro akcja powiodła się tak nadzwyczajnie.

W nieprzyjemnych więc okolicznościach odbyła się pierwsza podróż małego Henryka za granicę: Bolesław Wysoki musiał wraz z rodziną uciekać znowu, tym razem wygnany przez własnego brata i, co gorzej, własnego syna. „Nie po synowsku postępował wobec mnie, ojca, w wielu sprawach” — takie gorzkie słowa o Jarosławie włożył w usta Bolesława w sto lat później mnich lubiąski, fałszując rzekomy jego dokument.<sup>13</sup> W Erfurcie pozostawił Bolesław rodzinę, zapewne pod opieką arcybiskupa mogunckiego i kanclerza Cesarstwa, Krystiana z Buchu, do którego to miasto należało, sam zaś pospieszył do cesarza Fryderyka Barbarossy szukać pomocy i interwencji. Miał szczęście. Mimo iż myśli cesarza stałe obracały się wokół Włoch i konfliktu z papieżem, nie chciał on stracić okazji do ponownego zaakcentowania swej dominującej roli w Europie środkowej i przypomnienia swych pretensji do zwierzchnictwa. W roku 1172 lub 1173 doszło do nowej wyprawy cesarskiej na Polskę, której szczegółów nie znamy. Ale nie próbowano Fryderykowi stawiać oporu. Mieszko Stary przybył do cesarza z ogromnym okupem — 8 tysięcy grzywien — i zgodził się przywrócić Bolesławowi Wysokiemu dzielnicę. Oczywiście przy tej okazji ponownie podkreślono cesarskie zwierzchnictwo nad Polską.<sup>14</sup> Bolesław Wysoki, który zdaje się samodzielnie zdążył już opanować Wleń i Legnicę, musiał cesarzowi przyrzec coroczny trybut ze swej dzielnicy, który pogłębiał jego zależność. W niewesołym zapewne nastroju wracała rodzina książęca z Niemiec: zdawała sobie sprawę z niewielkiej popularności w kraju, z tego, że jej panowanie w znacznej mierze opiera się na strachu poddanych i własnych krewnych przed interwencjami cesarskimi. Czy udało się zmienić ten stosunek między księciem a społeczeństwem? Bolesław Wysoki raczej uczynić tego nie potrafił.

Jego władztwo poważnie się zmniejszyło: Mieszko Płatonogi otrzymał upragnioną własną dzielnicę w Raciborzu; Opole musiał Bolesław przydzielić własnemu zbuntowanemu synowi Jarosławowi. Liczył Bolesław z pewnością na to, że w przyszłości on sam lub jego następca ponownie przyłączą te ziemie do dzielnicy wrocławsko-legnickiej: Mieszko był bowiem kaleką i prawdopodobnie nie był jeszcze żonaty. Jarosław miał święcenia duchowne, więc zenić się nie mógł; obaj nie pozostawiają więc dziedziców.

Ale nieszczęścia najstarszego syna Władysława Wygnańca by-

najmniej się nie skończyły. Od roku 1173 rządy w Polsce objął, po śmierci Kędzierzawego, Mieszko Stary.<sup>15</sup> Rządy w Polsce, albowiem książę ten, tytułujący się *dux maximus* lub *dux totius Polonie*, traktował seniorat jako rzeczywiste panowanie nad krajem, ponad głowami książąt dzielnicowych. Wszyscy oni: Kazimierz Sprawiedliwy, który otrzymał teraz Sandomierz, małoletni Leszek, syn Kędzierzawego, władający na Mazowszu i Kujawach, Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi i Jarosław — musieli podporządkować się woli seniora, który dążył do tego, aby każdy akt prawny juniorów uznawany był za ważny dopiero po zatwierdzeniu go przez „księcia najwyższego”. Po polsku nazywał się „królem” i taki właśnie tytuł uwiecznili mincerze żydowscy hebrajskimi literami na jego monetach. Dążył do przywrócenia wszystkich prerogatyw monarszych, jakie poszły w zapomnienie w okresie osłabienia władzy; nie wahał się akcentować swej władzy nawet wobec Kościoła. Dla stałego nadzoru nad Bolesławem Wysokim, ustawicznie podejrzanym o dążenie do władzy w całej Polsce, Mieszko Stary pozyskał sobie jego brata, Mieszka Płatonogiego. Prawdopodobnie on to wyswatał go z Ludmiłą, zapewne Czeszką, być może bliską krewną zięcia polskiego seniora, księcia praskiego Sobiesława II. Mieszko Stary przywrócił zwierzchnictwo Polski nad Pomorzem Zachodnim i planował wyprawę wojenną w obronie tego kraju przed duńską agresją.

Panowanie Mieszka Starego naruszyło jednak zbyt wiele partykularnych interesów, aby mogło przebiegać spokojnie. Możliwość władcy duchowni i świeccy, na czele z biskupem krakowskim Gedeonem (Gedką), zorganizowali spisek, do którego udało im się wciągnąć kilku członków dynastii. Oto oni: Bolesław Wysoki, który liczył na zdobycie tronu krakowskiego tą samą drogą, jaką stryjowie pozbawili go jego ojca (po Mieszku Starym był Bolesław najstarszym z kolei przedstawicielem rodu Piastów); Kazimierz Sprawiedliwy, któremu zapewne również obiecywano Kraków, wreszcie — rodzony syn Mieszka, Odon, który, podobnie jak na Śląsku Jarosław, czuł się zagrożony, widząc faworyzowanie przez ojca synów z drugiego małżeństwa.

Na Wielkanoc 1177 roku zwołał Mieszko Stary do Gniezna wiec książąt i wyższych urzędników, zapewne w celu przygotowania wyprawy pomorskiej, uczestniczył w nim bowiem książę pomorski, Bogusław I, wraz z Barsem, kasztelanem kołobrzeskim, a obok

nich Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi, Kazimierz Sprawiedliwy i Leszek oraz Zdzisław, arcybiskup gnieźnieński, Zyrosław, biskup wrocławski i Lupus, biskup płocki. Tu mogło dojść do uzgodnienia ostatecznego planu między spiskowcami, a nieobecny biskup Gedko przygotowywał tymczasem akcję w Krakowie.

Zamach udał się nadzwyczajnie. „Król” Mieszko, zaskoczony w Krakowie, musiał się ratować ucieczką do Raciborza, do swego sprzymierzeńca, Mieszka Płatonogiego. Zdaje się, że Bolesław Wysoki, wykorzystując sytuację, chciał odebrać bratu dzielnicę. Został jednak pobity, znowu przy współdziałaniu Jarosława, obawiającego się podobnego zamachu. Bolesław nie tylko nie zdołał osiągnąć swego celu, ale powtórnie musiał uciekać ze Śląska. Tym razem znalazł się w Krakowie, gdzie władza oczywiście przypadła nie opuszczonemu przez swoich śląskiemu księciu (choć przysługiwało mu prawo starszeństwa), ale Kazimierzowi sandomierskiemu, który rozporządzał wszystkimi siłami swej dzielnicy i na którego padł wybór małopolskich możnowładców, uzurpujących sobie teraz prawo elekcji księcia.

Zdany na łaskę szczęśliwszego sprzymierzeńca, musiał się Bolesław pogodzić z pominięciem swych pretensji; pragnął tylko odzyskać ojcowiznę. Kazimierz rozpoczął więc rokowania ze zwycięskim na Śląsku Mieszkiem Płatonogim. Mieszko został sam jeden na placu: jego „królewski” imiennik wypuścił się do Niemiec — starym szlakiem — prosić cesarza o interwencję. Toteż książę raciborski nie mógł — zdany na własne siły — marzyć o zagarnięciu dzielnicy Bolesława; musiał szukać kompromisu z Kazimierzem, ten zaś, starając się jak najszybciej zakończyć okres przejściowy ustabilizowaniem swej władzy, skłonny był do ustępstw. Aby pozyskać Mieszka raciborskiego, zanim wygnany senior wróci z cesarską pomocą, Kazimierz oddał Płatonogiemu, w zamian za zwrot Wrocławia i Legnicy, dwie kasztelanie z dzielnicy senioralnej — bytomską i oświęcimską. Układ ten został przypieczętowany ściślejszym zbliżeniem Mieszka Płatonogiego z nowym władcą Krakowa: Kazimierz trzymał do chrztu urodzonego właśnie pierworodnego syna i dziedzica Mieszkowego, który otrzymał imię po ojcu chrzestnym; Bytom i Oświęcim potraktowano jako jego dar chrzestny dla chłopca. W ten sposób po raz drugi już obalono zasady „testamentu Krzywoustego”. Kazimierz Sprawiedliwy bezceremonialnie zmieniał granice dziel-

nicy senioralnej, wydzielając z niej „odczepne” dla Mieszka Płatonowego; niebawem postarał się na wiecu w Łęczycy w 1180 roku o całkowite unieważnienie zasad ustanowionych przez ojca, przywłaszczając sobie, za zgodą możnych, dziedziczne rządy w Krakowie. Znowu zwrócił się z prośbą o zatwierdzenie zmian do papieża i cesarza, kontynuując politykę dostarczania Cesarstwu okazji do ingerowania w wewnętrzne sprawy Polski. Druga połowa XII wieku to okres najpełniejszego bodaj podporządkowania Polski Cesarstwu; tylko brak zainteresowania cesarza polityką wschodnią i zaabsorbowanie jego sił na południu sprawiły, że Niemcy nie wykorzystały możliwości wynikających z sytuacji w Polsce.

Próżne były — stwierdza Stanisław Smolka — zabiegi Mieszka Starego „o przywrócenie dawnego blasku władzy monarszej i dawnej siły. Rozhukane żywioły, z którymi przed laty sprzysiągł się krnąbrnie przeciw krakowskiemu monarsze, nie dały już sobie dawnych pęt nałożyć i obaliły tron jego, zanim się spostrzegł, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. Siła po ich była stronie i siła odniosła zwycięstwo.” „Polityka wewnętrzna Mieszka rozbiła się o skałę nie skruszonej jeszcze potęgi możnowładczych żywiołów, wśród nagle wybuchłej wrzawy rokoszu, kiedy dopiero zaczęła z rozpiętymi żaglami zmierzać do celu.”<sup>16</sup> A zarazem jakiś rozdział historii Polski zamknął się ostatecznie.

## MAŁŻEŃSTWO I INTRONIZACJA

Bolesław Wysoki z rodziną powrócił do Wrocławia, ale nie odzyskał całej dawnej dzielnicy. Kazimierz Sprawiedliwy, nie mający żadnych podstaw prawnych do panowania w Krakowie — poza elekcją możliwych — obawiał się podniesienia przez Bolesława przy pierwszej okazji pretensji do dzielnicy senioralnej, toteż chętnie widział dalsze osłabienie niefortunnego zapaśnika spod Mediolanu. Na wieść o zamieszkach na Śląsku pojawił się trzeci syn Władysława Wygnańca, Konrad Laskonogi, z żądaniem udziału w ojcowskiej spuściźnie. Zapewne jeszcze przed przekazaniem Wrocławia Bolesławowi oddzielono od jego dzielnicy część północną, z Głogowem jako stołecznym grodem, i przekazano ją Konradowi. W ten sposób po Raciborzu i Opolu tracił Bolesław jeszcze Głogów, być może wraz z Lubuszem.<sup>1</sup>

Gdzieś w tym czasie poniósł także dotkliwe straty rodzinne. Zmarła córka Olga, tuż przed wstąpieniem na ślubny kobierzec, zmarł także ukochany syn Bolesław, desygnowany na dziedzica tronu, świeżo pasowany na rycerza; wcześniej zmarł też inny syn, Konrad, przeznaczony do kariery duchownej, który osiągnął godność prepozyta wrocławskiej kapituły katedralnej. Znamy tylkoienne daty ich śmierci.<sup>2</sup> W każdym razie na czoło dzieci wrocławskiej pary książęcej wysunął się w tym czasie Henryk, traktowany teraz jako główny spadkobierca ojcowskiej dzielnicy i ojcowskich ambicji. Dotychczas był biernym widzem, a czasem ofiarą wypadków rozgrywających się w Polsce w latach 1172 i 1177; teraz, dojrzewając, wkraczał na widownię polityczną jako aktor, a ojciec starał się jego przyszłej działalności zapewnić solidne podstawy przez wzbogacenie skarbcza książęcego i zapewnienie synowi godnych koligacji. Niemieckie koligacje Wła-



dysława Wygnańca odegrały niemałą rolę w odzyskaniu i utrzymaniu Śląska w rękę jego potomków. Także Henrykowi potrzebne było oparcie w Niemczech w postaci związku z jednym z wybijających się na czoło rodów. Tylko w ten sposób mógłby w przyszłości zakwestionować prawa Kazimierza Sprawiedliwego i jego potomków do Krakowa.

Na razie najmłodszy syn Krzywoustego przezwyciężył wszelkie trudności. Zjazd łęczycki w 1180 roku uznał dziedziczość panowania w Krakowie Kazimierza i jego potomków; interwencja cesarska w interesie Mieszka Starego zakończyła się rokowaniami w Halle 1184 roku i uznaniem Kazimierza przez cesarza po potwierdzeniu jego zwierzchnictwa nad Polską.<sup>3</sup> Rozbicie Polski na większą liczbę samodzielnych organizmów państwowych jak najbardziej zgadzało się z polityką Hohenstaufów, realizowaną wspólnie także wobec Czech. Objąwszy również Mazowsze (po bezpotomnej śmierci Leszka Bolesławowica) w roku 1186, Kazimierz Sprawiedliwy był na pewno najpotężniejszym z książąt polskich, ale władza jego nie była kontynuacją „monarchii” Mieszka Starego: było to raczej honorowe przewodnictwo, uznawane przez Bolesława Wysokiego, Mieszka Piłtonogiego, Jarosława i Konrada, a także przez poznańskiego Odoną, ale kwestionowane przez Mieszka Starego, który w roku 1181 ponownie opanował dzielnicę gnieźnieńską. Przepadło zwierzchnictwo nad Pomorzem Zachodnim które po przejściowej próbie poddania się cesarzowi (1181 r.) znalazło się pod panowaniem królów duńskich (1184 r.). Na Pomorzu Gdańskim pełniący obowiązki namiestnicze miejscowy ród Subisławowiczów zaczął się uważać za książąt, podległych krakowskiemu „monarsze” na podobnych warunkach jak książęta piastowscy. Kształt polityczno-geograficzny dzielnicy Kazimierza powodował rosnącą przewagę polityki wschodniej w działalności tego księcia i jego następców i zubożenie władców Krakowa dla spraw dziejących się na zachodzie i północy.

Między rokiem 1186 a 1190, raczej bliżej pierwszej z tych dat, zostało zawarte małżeństwo młodego Henryka z dwunastoletnią Jadwigą, córką Bertolda VI, hrabiego Andechs, tytularnego księcia Meranii<sup>4</sup> i margrabię Istrii, oraz jego żony Agnieszki z rodu Wettinów. Do tego powiązania doszło zapewne za pośrednictwem dziadka Jadwigi, Dedona z Rochlitz, który w roku 1185 odziedziczył po swym bracie Dytryku Marchię Łużycką i stał się

bezpośrednim sąsiadem Śląska. Małżeństwo Henryka z Jadwigą mogło być elementem polityki Bolesława Wysokiego — jego przymierza z margrabią Łużyc, wymierzonego, być może, przeciw któremuś z innych Piastów. Marchia Łużycka (Łużyce Dolne) sąsiadowała z głogowską dzielnicą Konrada Laskonogiego. Może przymierze z Dedonem ułatwiło Bolesławowi Wysokiemu opanowanie tej dzielnicy po śmierci brata?

Nawiązanie koligacji z rodem hrabiów Andechs, stojącym właśnie u progu wspaniałej kariery, miało ogromny wpływ na dalszą politykę Piastów wrocławskich, zwłaszcza po usamodzielnieniu się Henryka Brodatego. Jego żona, Jadwiga, podtrzymywała stale kontakty z ojcem i braćmi, a także z biskupstwem bamberskim, które miało tradycyjne już powiązania z hrabiami Andechs: stryj Bertolda VI, Otton II, był od roku 1177 biskupem bamberskim. Kanonikami bamberskimi zostali dalsi członkowie rodu — brat Bertolda, Poppo, oraz Ekbert, syn Bertolda, a brat św. Jadwigi. Katedrę bamberską i tamtejsze klasztory łączyły stare (sięgające co najmniej czasów Władysława Hermana) i ożywione stosunki z Polską,<sup>5</sup> które także mogły się przyczynić do nawiązania koligacji między księciem wrocławskim a bawarskimi książętami Meranii.

Czasy Bertolda VI były okresem największego rozkwitu Andechsów. Rzadko można wskazać przykład tak świetnego awansu rodu w ciągu dwu pokoleń.<sup>6</sup> Jeszcze dziad Bertolda VI, Bertold IV, zmarły w roku 1151, był skromnym hrabią na Andechs i Plassenburgu, a jego koligacje sięgały najbliższej okolicy. Bertold VI, siostrzeniec księcia bawarskiego, mąż Wettinówny, dzieciom swym zapewnił kariery w skali europejskiej: z synów Otton (1204—1234 r.) odziedziczył posiadłości bawarskie rodu i tytuł księcia Meranii, a w roku 1208 pozyskał przez małżeństwo z Beatrycze, bratanicą króla Filipa Hohenstaufa, palatynat burgundzki z tzw. wolnym hrabstwem burgundzkim (Franche-Comté bogate terytorium na zachodnich krańcach Rzeszy, na francuskim już obszarze językowym. Drugi, Henryk, został margrabią Istrii; Ekbert — biskupem bamberskim, Bertold — arcybiskupem Kalocsy na Węgrzech (1206 r.), banem Chorwacji, wojewodą siedmiogrodzkim i żupanem dwu komitatów, a wreszcie — patriarchą Akwilei (1218—1251 r.). Z córek — Mechtylda została opatką bogatego klasztoru benedyktynek w Kitzingen, druga — nieznanego imie-

nia — poślubiła księcia serbskiego, syna Stefana Nemanii, trzecia — Gertruda — króla węgierskiego Andrzeja II, czwarta — Agnieszka — króla francuskiego Filipa Augusta. Wreszcie Jadwiga — być może najstarsza z córek — została żoną Henryka Brodatego.

Nie znamy dokładnej daty ślubu Henryka z Jadwigą — faktu, który w życiu naszego bohatera miał niemałe znaczenie.<sup>7</sup> Nie wiemy, gdzie się ten ślub odbył. Możliwe jest przybycie panny młodej do Wrocławia lub Legnicy; możliwa jest podróż młodego Henryka do Bawarii, aż nad jezioro Ammer, gdzie wznosił się zamek Andechs, bogate ognisko kultury rycerskiej, skupisko minnesängerów, ośrodek pełen zbiorów artystycznych i czczonych szeroko relikwii. Ale jest i trzecia możliwość — ślub w Bamberdze, w katedrze, gdzie niedawno ogłoszono kanonizację św. Ottona, wdzięcznie w Polsce wspomnianego apostoła Pomorza, gdzie też ślubu mógł udzielić stryjeczny dziad Jadwigi — biskup Otton II.

Do innego rozdziału odłożymy problemy życia małżeńskiego i wzajemnych stosunków Henryka i Jadwigi. Tutaj można tylko wspomnieć — śledząc rozwój horyzontów młodego Henryka — że nawiązanie kontaktów z ważnym ośrodkiem kultury, jakim był dwór w Andechs, musiało wywrzeć niemały wpływ na poszerzenie tych horyzontów, choć nie dało bezpośrednich korzyści politycznych, poza ewentualnym sojuszem z Wettinami. Sama Jadwiga, osoba o nieprzeciętnej indywidualności, wychowana w klasztorze i posiadająca, mimo młodego wieku, niezłe — jak na kobietę — wykształcenie, nie znalazła się na Śląsku na marginesie życia politycznego. Wchodząc coraz głębiej w problematykę polityczną Polski, poznając język, kraj i ludzi, Jadwiga nie pozostała bez wpływu na działalność polityczną małżonka, a nie brak też śladów jej samodzielnych wystąpień. Jej wysokie poczucie godności monarszej, głęboka pobożność przy dość protekcyjnym stosunku do kleru, ambicja osiągnięcia najwyższej godności — pośmiertnego wyniesienia na ołtarze, są elementem, który trzeba brać pod uwagę przy rozważaniu różnych stron późniejszej polityki Henryka Brodatego.

4 maja 1194 roku, podczas uroczystej uczty wydanej z okazji dnia św. Floriana, od dziesięciu lat nowego patrona Krakowa i księstwa krakowskiego, zmarł nagle książę Kazimierz — jak

utrzymuje Kadłubek — po wychyleniu pucharu.<sup>8</sup> Z tą chwilą porządek polityczny, jaki zaczął się ustalać w Polsce, oparty na hegemonii najmłodszej linii piastowskiej, legł w gruzach: wdowa, księżniczka ruska Helena, pozostała z małoletnimi synami, Leszkiem i Konradem, nie miała sił ani możliwości utrzymania rządów w swoich rękach, zdana na łaskę możnowładztwa małopolskiego, z biskupem Pełką i wojewodą Mikołajem (zapewne z rodu Lisów) na czele. Zmierzali oni coraz śmieiej do ugruntowania oligarchii, głosząc zasadę elekcji księcia, faktycznie przeforsowaną już raz w roku 1177. Z pretensjami do Krakowa wystąpili Mieszko Stary i Mieszko Płatonogi. Odrzuceni przez małopolskich możnowładców, postanowili orężem rozstrzygnąć spór. Z pomocą stryjowi pospieszył również Jarosław, książę opolski. Jednakże zanim obydwaj śląscy książęta połączyli się z Wielkopolanami, Mieszko Stary zetknął się już z siłami krakowskimi. Nastąpiło to nad rzeką Mozgawą, nie opodal klasztoru jędrzejowskiego. Ranny i opłakujący śmierć na polu bitwy syna Bolesława, Mieszko Stary stracił kontrolę nad biegiem wydarzeń, mimo stanowczego przechylenia zwycięstwa na jego stronę przez przybyłe pod wieczór oddziały raciborsko-opolskie, które wzięły do niewoli wojewodę sandomierskiego Goworka.<sup>9</sup>

W bratobójczej bitwie nad Mozgawą, najkrwawszej bodaj polskiej bitwie XII w., pogrzebana została jedność Polski. Jeszcze Kazimierz, władając w Krakowie, cieszył się niezaprzeczanym autorytetem ogólnopolskim i wielkość jego posiadłości gwarantowała mu możliwość narzucania własnej polityki o wiele słabszym krewniakom władającym w dzielnicach. Próba przywrócenia władzy seniora — Mieszka Starego — załamała się, a nominalnym naczelnikiem rodu stał się chłopiec pozostający pod opieką matki. „Bia- da krajowi, którego królem jest dziecko” — miał zawołać na wiecu krakowskim jeden ze zwolenników senioratu. Tymczasem panowanie młodocianego Leszka było tylko wyzwaniem, rzuconym Piastom śląskim i wielkopolskim przez krakowskie możnowładztwo, które samodzielnie już przechwyciło rządy, podkreślając, że książę jest mu potrzebny tylko jako symbol tradycji. Biskup Pełka miał na tymże wiecu stwierdzić: „Książęta nie rządzą sami Rzeczpospolitą, ale z pomocą władz administracyjnych.”<sup>10</sup> Władze administracyjne to oczywiście urzędy opanowane przez możnych, a pojawienie się w reprezentującej poglądy

możnowładztwa krakowskiego kronice Kadłubka rzymskich terminów republikańskich — *res publica* i *senatus*, używanych w stosunku do Polski i do możnych zasiadających w radzie książęcej — ma swoistą wymowę. Oligarchia rzymska była tym ustrojem, który jako ideał przyświecał Kadłubkowi i jego przyjaciółom z krakowskiego „senatu”. Wprawdzie przy tym wszystkim nie sposób zaprzeczyć autorowi tego utworu literackiego ani swoistego patriotyzmu, ani obejmującej całość Polski świadomości narodowej; być może była ta swoista świadomość charakterystyczna dla całego jeszcze możnowładztwa tego okresu, ale obiektywnie oligarchia krakowska likwidowała jedność Polski. Książęta śląscy — Bolesław, Mieszko, Jarosław — mogli uznawać autorytet Kazimierza, ale nie uważali za potrzebne podporządkowywać się decyzjom rządzących w imieniu dziecka krakowskich możnowładców. Tym bardziej oczywiste jest całkowite wyodrębnienie się państwa Mieszka Starego, który właśnie po śmierci Odoną zjednoczył Wielkopolskę, a nawet przejściowo zagarnął Kujawy. Może nie tylko starczy upór i ambicja, ale chęć podtrzymania za wszelką cenę jedności Polski zaważyła na jego ostatnich decyzjach: kompromisie z wojewodą Mikołajem, który umożliwił staremu księciu panowanie do śmierci w Krakowie, ale na podyktowanych przez oligarchów warunkach.

Wróćmy jednak na Śląsk, który uwolniony od kontroli krakowskiego władcy, musiał we własnym zakresie rozstrzygać swe problemy polityczne. Samodzielność swą podkreślili książęta śląscy już wcześniej: po roku 1177 zaczęli bić własne monety, przywłaszczając w ten sposób *regale*, przysługujące dawniej seniorowi.<sup>11</sup>

Wśród monet śląskich szczególnie zainteresowanie budził od dawna brakteat przedstawiający ponad murem dwie postacie, z których jedna (książe?) wręcza drugiej (biskupowi?) pastorał. Napis na monecie: BOL-VAR tłumaczy się zazwyczaj jako skrót imion: BOLESLAUS i YAROSLAUS, a samą scenę interpretuje się jako inwestyturę Jarosława przez ojca na biskupstwo wrocławskie. Moneta była więc wybita na pamiątkę objęcia przez Jarosława katedry biskupiej wrocławskiej w roku 1198, co wiązało się zapewne z zawartą przez ojca i syna ugodą. Z tą ugodą wiążą niektórzy numizmatycy także dwie inne monety, przedstawiające dwie postacie (Bolesława i Jarosława) z krzyżem, umieszczonym

ponad popiersiem patrona katedry, św. Jana Chrzyciela, i napisem: IVSTITIA lub CARITAS. Napisy IVSTITIA i CARITAS, także w brzmieniu polskim: MIŁOST — pojawiają się też na innej emisji monetarnej z tegoż czasu (ż głową św. Jana pośrodku), również upamiętniającej przywrócenie sprawiedliwości i miłości między ojcem i jego pierworodnym synem.<sup>12</sup>

Toteż, kiedy książę-biskup Jarosław zmarł 22 marca 1201 roku, ojciec jego bez przeszkód opanował wydzielone mu niegdyś księstwo opolskie. Wkrótce jednak, 8 grudnia tegoż roku, sam umarł, pozostawiając cały Śląsk — poza raciborską dzielnicą Mieszka Płatonogiego — Henrykowi Brodatemu.<sup>13</sup>

Umierał książę, który większą część życia spędził na dobijaniu się spuścizny ojcowskiej, książę, którego szerokie horyzonty, uzyskane dzięki podróżom i kontaktom z miarodajnymi kręgami ówczesnej Europy, uległy zawężeniu wobec ograniczenia celów. Skoro zawiodły nadzieje na uzyskanie senioratu, celem stało się zabezpieczenie Śląska dla syna, spadkobiercy i realizatora niespełnionych marzeń ojcowskich. Nie można wątpić, że po ojcu odziedziczył Henryk poczucie krzywdy rodzinnej i świadomość praw do rządów nie tylko nad Śląskiem, ale także nad Krakowem i całą Polską. Ale odziedziczył nie tylko idee. Bolesław Wysoki nie był najlepszym politykiem, ale zrozumiał, może w wyniku obserwacji poczynionych na obczyźnie, że dla realizacji wielkiej polityki potrzebny jest potencjał finansowy i gospodarczy. On też zapoczątkował działalność zmierzającą do gospodarczego ożywienia Śląska: zaczął rozbudowę górnictwa sprowadzając specjalistów, wszczął akcję ściągania obcych kolonistów, a gdy jego apele zawodziły, sięgnął do miejscowych sił, nadając nie użytkowane ziemie książęce zarówno możnym, jak drobnym wojom i chłopom, w celu wzięcia ich pod uprawę. Działalność ta miała jeszcze ograniczone rozmiary, ale ułatwiła niewątpliwie start szerokim planom gospodarczym Henryka. I w tej dziedzinie szedł więc Henryk za zaleceniami rodzica.

Również w sprawach polityki wewnętrznej postarał się Bolesław oczyścić synowi pole działania. W nieznanach bliżej okolicznościach, zapewne stopniowo, pozbył się ze swego otoczenia najgroźniejszych przedstawicieli opozycji możnowładczej, która dwukrotnie pozbawiła go dzielnicy. Jedni poszli na wygnanie, a majątki ich uległy konfiskacie — jak to było w przypadku kome-

sa Stefana Marcinowica (zapewne z rodu Awdańców),<sup>14</sup> inni sami usunęli się do Małopolski i do dzielnicy Mieszka raciborskiego, jeszcze inni zostali na Śląsku, ale stracili znaczenie polityczne, jak np. śląska gałąź Łabędziów. A więc i od tej strony Henryk miał zadanie ułatwione.

W chwili obejmowania rządów był już człowiekiem dojrzałym, liczył lat trzydzieści kilka. Musiał już orientować się w układach politycznych: wiemy, że w ostatnim okresie życia ojca współuczestniczył przy wydawaniu różnych decyzji.<sup>15</sup> Służyli mu pomocą doradcy ojca, o których niewiele wiemy; byli wśród nich chyba kasztelan legnicki Stefan, sędzia dworski Wojsław, a na pewno Cyprian, mnich niemiecki z czeskiego klasztoru premonstratensów w Żeliwie, od roku 1193 opat nowego konwentu tegoż zakonu na wrocławskim Olbinie, później wyniesiony przez Bolesława na biskupstwo lubuskie, a w 1201 roku przeniesiony na wrocławskie. Niezwykła droga jego awansów świadczy o bliskich związkach z księciem. Ale ani własne doświadczenie ani czuwanie ojcowskich doradców nie uchroniły Henryka i jego dziedzictwa przed dotkliwą porażką na samym wstępie.

Już pierwsze miesiące rządów miały przynieść Henrykowi niespodziewane ciosy: w dawnej dzielnicy Jarosława rządy jego spotkały się zapewne z opozycją. Na tych opozycyjnych elementach oparł się prawdopodobnie Mieszko Płatonogi, który wkrótce po śmierci Bolesława Wysokiego wtargnął do dzielnicy opolskiej i opanował wszystkie tamtejsze grody.<sup>16</sup> Możliwe, że zmierzał do całkowitego wyzucia Henryka z dziedzictwa. Nowy książę wrocławski stawiał jednak opór, a z pomocą pospieszył mu nowy biskup wrocławski, Cyprian. Cyprian zmobilizował Pełkę, biskupa krakowskiego, oraz Henryka Kietlicza, arcybiskupa gnieźnieńskiego, którzy wraz z nim zapośredniczyli pokój między Mieszkiem Płatonogim a jego bratankiem.

Henryk był niewątpliwie stroną słabszą i pokonaną: dowodzą tego warunki pokoju. Nie tylko stracił znaczne terytorium, ale musiał wypłacić stryjowi tysiąc grzywien srebra za zrzeczenie się dalszych pretensji. Obydwaj książęta zobowiązali się dochować pokoju pod groźbą klątwy kościelnej; ponieważ biskupi jednak nadal nie byli pewni, czy Mieszko nie pokusi się o nowy zamach, postarali się o zatwierdzenie układu przez papieża Innocentego III (25 listopada 1202 r.).<sup>17</sup>

Walka między Mieszkiem Płatonogim a Henrykiem Brodatym uniemożliwiła im ingerencję w sprawy dzielnicy krakowskiej, która znowu znalazła się bez księcia.<sup>18</sup> Oto 13 marca 1202 roku zmarł Mieszko Stary, który u samego schyłku życia faktycznie przywrócił seniorat. Nie na zasadzie senioratu jednak opierało się objęcie przezeń tronu krakowskiego; do Krakowa wprowadziła go uгода z tamtejszymi oligarchami. Oni też mieli decydować o dalszych losach dzielnicy i korzystali pilnie z uwikłania kolejnego seniora rodu, Mieszka Płatonogiego, w walkę z bratanikiem, aby pominąć jego osobę przy obsadzaniu tronu. Skwapliwość, z jaką biskup Pełka pospieszył z pomocą zagrożonemu Henrykowi, związana była, być może, z akcją przeciw księciu raciborskiemu: Mieszko, jako władca Wrocławia, mógłby z powodzeniem pokusić się o zajęcie Krakowa siłą.

Na tronie krakowskim zasiadł z poręki wojewody Mikołaja syn i następca Mieszka Starego w Wielkopolsce, Władysław Laskonogi, bliski ojcu uporem w obronie prerogatyw władzy książęcej, ale w Krakowie zmuszony do kompromisu. Nie na wiele się przydał ten kompromis: Mikołaj przeparł kandydaturę Władysława wbrew poważnej grupie możnych (m. in. rodu Awdańców), popieranej przez Pełkę, która chciała powołać na tron Leszka Białego, panującego w dzielnicy sandomierskiej. Powolny i uległy Leszek, syn „idealnego” władcy, Kazimierza Sprawiedliwego, byłby chętnie widziany na Wawelu, ale zbyt — zdaniem Mikołaja — związał się z sandomierską grupą możnych, reprezentowaną przez tamtejszego wojewodę Goworka z rodu Rawiczów. Książę z łaski wojewody Mikołaja był tylko sezonowym władcą: w tymże roku 1202, skoro śmierć zabrała wojewodę, zabrakło Laskonogiemu w Krakowie gruntu pod stopami i na Wawelu triumfalnie zasiadł Leszek, wprowadzony przez biskupa Pełkę. Ponieważ dbał on pilnie o względy biskupa i możnych, sytuacja uległa stabilizacji. Główne stanowiska rozdzielili między siebie Awdańcy, Rawicze i awansujący na główne miejsce w otoczeniu Leszka ród Odrowążów. Wojewodą krakowskim został zapewne Wojciech z rodu Awdańców, a po nim jego krewny Pakosław (później zwany Starym); kasztelanem krakowskim — Goworek; kasztelanie wisiłicką objął Ostasz (Eustachy) z rodu Odrowążów, a urząd kanclerski przy Leszku — jego współrodowiec Iwo Odrowąż, jeden z najwybitniejszych polityków polskich pierwszej połowy XIII wieku.



## OJCOWSKIE DZIEDZICTWO: ŚLĄSK WYŁANIAJĄCY SIĘ Z PUSZCZY

W ciągu XIII wieku Śląsk stał się niewątpliwie najbardziej zaawansowaną gospodarczo i kulturalnie dzielnicą Polski. Stąd też nie brak prób podobnej oceny znaczenia tej dzielnicy w okresach wcześniejszych. Bliższy wgląd jednak przestrzega przed taką oceną.

W przeciwieństwie do Wielkopolski i Małopolski, Śląsk nie stworzył przed włączeniem do państwa polskiego plemiennej organizacji państwowej; był w X i XI wieku przedmiotem rywalizacji polsko-czeskiej, na początku XI wieku ulegał spustoszeniu podczas wojen polsko-niemieckich, w połowie tegoż stulecia ucierpiał zapewne również w czasie walk polsko-czeskich. Nowe zniszczenia przyniósł początek wieku XII: po wyprawie niemieckiej Henryka V, który w roku 1109 spustoszył Śląsk po obu stronach Odry, od Głogowa aż po Ryczyn, przyszły o wiele bardziej niszczycielskie wojny z Czechami w drugiej połowie panowania Krzywoustego. Kanonik wyszehradzki, kontynuator kroniki Kosmasy, sławi księcia Sobiesława I, który w latach 1132—1133 trzykrotnie spalił i spustoszył ziemie śląskie po Odrę, uprowadził tłumy jeńców, zagarnął wiele łupu, a zwłaszcza stada koni. O trzeciej z tych wypraw pisze, że łupy z niej przewyższały sumę łupów ze wszystkich dotychczasowych zwycięskich wypraw Czechów na Polskę.<sup>1</sup> Wyprawa cesarska w 1157 roku znowu przyniosła ogromne spustoszenia; nie tylko Fryderyk Barbarossa według własnych słów „całą prawie ziemię ogniem i mieczem zniszczył”,<sup>2</sup> ale i książęta polscy, stosując taktykę spalonej ziemi, „własną ziemię, własną ojczyznę swymi rękami podpalając niszczyli, zamki i grody burzyli”.<sup>3</sup>

Ta rola przedmurza, jaką odgrywał Śląsk, utrudniała mu nie-

wątpliwie rozwój gospodarczy i aż do drugiej połowy XII wieku musiał on zostawać w tyle za Wielkopolską, a zwłaszcza Małopolską. Dopiero okres pokoju, który nastąpił po wyprawie 1157 roku, przerywany tylko lokalnymi konfliktami, nie obliczonymi na pustoszenie kraju, umożliwił tej dzielnicy wyrównanie zapóźnienia, a z czasem i prześcignięcie innych ziem Polski. Ten sam czynnik, który powodował zacofanie — graniczne położenie, powodujące częste powtarzanie się na obszarze Śląska zniszczeń wojennych — stał się powodem szybkiego rozwoju. W okresie długotrwałego pokoju właśnie graniczne położenie pozwoliło Śląskowi najszybciej wchłaniać obce zdobycze techniczne i kulturalne i przetwarzać je w celu podniesienia własnego poziomu.

Cały Śląsk otoczony był ze wszystkich niemal stron naturalnym pasem leśnym, szczególnie szerokim na granicy czeskiej i łużyckiej. Puszcze graniczne były nieomal bezludne, wyjąwszy mieszkańców grodów strażniczych i funkcjonariuszy pilnujących granic, tzw. stróżów.<sup>4</sup> W pewnej odległości od granicy ciągnął się pas tzw. przesieki — splątanego gąszczu leśnego, specjalnie utrzymywanego w stanie uniemożliwiającym jego przekroczenie; tylko w niektórych punktach drogi, strzeżone przez specjalne umocnienia, „brony”, stwarzały możliwość wyjścia poza przesiekę, na pas graniczny. Kronikarz klasztoru henrykowskiego stwierdza, że „starzy książęta nikomu w ogóle nie pozwalali w tej przesiece niczego wyrębywać”,<sup>5</sup> puszcze graniczne, a zwłaszcza przesieka, odgrywały bowiem poważną rolę w obronie kraju. Fryderyk Barbarossa w cytowanym już liście do opata Wibalda ze Stablo opisywał zasieki, budowane przez Polaków w wąskich przejściach wiodących przez puszcze. Strefa niezasiedlona powiększała się po każdym najeździe: porastały lasem lub chwastami pola i wsie opuszczone przez ludność, wymordowaną, zbiegłą lub uprowadzoną w niewolę.

Poza ogromną puszcza, porastającą Przedgórze Sudeckie i same góry, należy wymienić zachowane częściowo do dziś Bory Dolnośląsko-Łużyckie, sięgające na wschód po Szprotawę, a w okolicach Grodzca łączące się z puszcza sudecką. Wzdłuż Nysy Kłodzkiej i Stobrawy ciągnęła się graniczna przesieka, oddzielająca właściwy Śląsk od Opolszczyzny, wreszcie na północ od Baryczy podmokła na wielu odcinkach puszcza stanowiła granicę między Śląskiem a Wielkopolską.

Osadnictwo skupiało się na Śląsku głównie wzdłuż Odry i jej dopływów: najgęstsze było tam, gdzie doskonałe warunki glebowe umożliwiały intensywną gospodarkę rolną. Największym obszarem dobrych gleb lessopodobnych i czarnoziemnych był środkowy Śląsk, a zwłaszcza tereny między Odrą, Bystrzycą, Oławą i linią puszczy, od Świdnicy po Niemcę. Po drugiej stronie Odry łączył się z nim drugi obszar analogicznych gleb, z gęstym osadnictwem między Widawą a Wzgórzami Trzebnickimi, sięgający wąskim językiem aż po Kluczbork. Te dwa obszary stanowiły jądro osadnicze Śląska. Na północy istniał jeszcze jeden obszar gliniasto-lessowy o dość gęstym osadnictwie, a mianowicie pas między Odrą, Szprotawą i Bobrem, na południe od Wzgórz Dalkowskich. Na Opolszczyźnie, nie zaliczanej wówczas do Śląska, najgęstsze osadnictwo skupiało się w pasie gleb lessopodobnych, od podnóży Jesionika po Odrę i górę św. Anny oraz między Odrą, Rudą i górną Wisłą.

Osrodkami tego osadnictwa stanowiło około 20 grodów kasztelańskich, z których pewne stały się również ogniskami rzemiosła i handlu. Były to przede wszystkim Wrocław i Opole, leżące na głównej drodze, prowadzącej z Europy zachodniej na wschód przez Pragę i Kłodzko, a następnie Siewierz i Kraków. Mniejsze znaczenie międzynarodowe miały dwie północne przeprawy przez Odrę: w Krośnie i Głogowie; trzecia znajdowała się w Lubuszu. Tędy podróżowano z Niemiec do Wielkopolski. Podobne znaczenie w górnym biegu Odry miał Racibórz, którą prowadziła krótsza droga z Czech do Krakowa. Wszystkie wymienione tu grody były ośrodkami targowymi i posiadały zapewne już w pierwszej połowie XII wieku podgrodzia lub luźne, nieobronne osady rzemieślniczo-handlowe. Oczywiście Wrocław, stolica biskupstwa i jedna ze stolic „Królestwa Polskiego”, a przy tym jeden z węzłowych punktów na najbardziej ożywionej z dróg handlowych przecinających Polskę, zarówno rozmiarami, jak bogactwem przyćmiewał inne ośrodki. Mieliśmy już okazję ocenić jego rozwój i skomplikowaną strukturę w drugiej połowie XII wieku.

Sytuacja Śląska uległa wówczas zmianie. Rozpoczął się długi okres spokoju, granice z Czechami i posiadłościami Wettinów nie były kwestionowane. Po drogach handlowych przestały posuwać się zbrojne oddziały najeźdźców, zamiast nich częściej pojawiali się kupcy i podróżni. Naistarsza linia piastowska, która po latach

tułaczki objęła Śląsk, troskliwie zajęła się zaleceniem dawnych ran i gospodarczym ożywieniem dzielnicy. Przecież właśnie potencjał Śląska miał się stać środkiem do odzyskania władzy nad Krakowem i resztą kraju.

Bolesław Wysoki — jak to już mieliśmy okazję zauważyć — nie tylko doceniał znaczenie polityki gospodarczej dla rozwoju kraju, ale przywiózł gotowe recepty na jego wzrost ekonomiczny. Wywodziły się one — jak można przypuszczać — z ziem między Soławą a Sprewą: nauczycielami księcia byli Wettinowie, rozwijający górnictwo i arcybiskup Wichman, organizujący osadnictwo; nie wyłączałbym również wpływu cystersów z Pforty, choć ostatnio Walter Schlesinger raczej nisko ocenia ich wkład w akcję kolonizacyjną.<sup>6</sup> Plan polityki gospodarczej był prosty i wydawał się niezawodnie skuteczny: wydobywanie kruszców potrzebnych do bezpośredniego zaopatrzenia skarbcza książęcego; popieranie handlu, dającego zyski z ceł i ułatwiającego zaopatrzenie w obce towary, oraz zbyt ściąganych przez księcia z ludności danin w naturze (futra, skóry, wosk, miód); ściąganie nowych osadników i zasiedlanie nie użytkowanych terenów, co powinno zwiększyć liczbę książęcych poddanych wraz z ich powinnościami i daninami. Można wątpić, czy książę w pełni rozumiał znaczenie stosunków towarowo-pieniężnych i wciągania ludności w transakcje rynkowe, ale rozszerzając sieć targów, periodycznie w określone dni tygodnia regularnie skupiających ludność okolicy (stąd Środy, Czwartki czy Soboty), niewątpliwie prowadził politykę ożywiającą i unowocześniającą gospodarke. Nawet polityka psucia monety, która stała się przez to powszechnie dostępna, pomagała, jak to widzieliśmy, w pogłębianiu kontaktów ludności z rynkiem.

Bolesław Wysoki, związany z Miśnią, Magdeburgiem i Pfortą, sam przetarł nową drogę handlową, prowadzącą z tych ośrodków i z bogatego w sól arcybiskupiego Halle do Wrocławia. Sam Wrocław, zatrzymany na razie przez księcia-seniora Bolesława Kędzierzawego, nie stał się zrazu siedzibą księcia śląskiego, który nie przyjął tytułu od nazwy rezydencji (jak większość książąt dzielnicowych: Mieszko raciborski, Jarosław opolski, później książęta sandomierscy, kaliscy, a nawet krakowscy), ale od ogólnej nazwy dzielnicy. Rezydencją księcia stała się zapewne Legnica, leżąca wprawdzie na marginesie centrum osadniczego Śląska, ale właśnie na drodze do Miśni, którą cesarski pupil mógł najłatwiej

kontaktować się z niemieckimi przyjaciółmi, a w razie potrzeby — rejterować na zachód. Na tejże drodze leżała druga rezydencja Bolesława — Grodziec, miejsce wystawienia jego jedynego zachowanego dokumentu, a także Bolesławiec, nowy gród, niebawem kasztelański, który z imieniem Bolesława Wysokiego wiąże zapewne nazwę i początki. Na tejże drodze, po drugiej stronie Legnicy, na przeprawie przez Odrę, leżał Lubiąż, gdzie Bolesław umieścił cystersów z Pforty, budując klasztor, fundację rodzinną i przyszłe miejsce wiecznego spoczynku dla swej rodziny. Wydaje się, że nowa droga<sup>7</sup> i związane z nią nowe rezydencje wyznały teren bliższej działalności gospodarczej Bolesława. I rzeczywiście, już w dokumencie z 1175 roku czytamy o „nowych wsiach”, założonych *in potestate*<sup>8</sup> *Legnicensi*. Jest to pierwsza wiadomość o prowadzonej przez księcia planowej akcji kolonizacyjnej. O tym, że Bolesław chciał ją dalej rozwijać i liczył tu na pomoc lubiąskich cystersów, świadczy udzielenie zwolnienia od ciężarów prawa książęcego osadnikom, których opat Florenty zdoła zwerbować dla intensyfikacji uprawy na przyznanych klasztorowi ziemiach.

Wśród tych osadników wymieniono Niemców. Projekt sprowadzenia cudzoziemskich osadników nie był w roku 1175 czymś niezwykłym. Osadników takich sprowadzali na zasiedlone tereny nie tylko bliscy sąsiedzi z zachodu — Wettinowie i arcybiskup Wichman. Są ślady, że podobną akcję rozpoczął już wcześniej na Śląsku biskup wrocławski Walter: dzięki kontaktom z ośrodkami kościelnymi w diecezji leodyjskiej, z której pochodził, udało mu się ściągnąć osadników walońskich z tamtejszych terenów.<sup>9</sup> Akcja jego, podobnie jak króla węgierskiego Gejzy II, nie wiązała się więc z wykorzystaniem strumienia osadniczego, z wolna przez Dolne Niemcy docierającego na tereny arcybiskupstwa magdeburskiego: sięgała do źródeł tego strumienia. Jak wiemy, sprowadzeni wówczas koloniści walońscy byli rzemieślnikami — ci osiedli we Wrocławiu. Ale są ślady wiejskiej kolonizacji walońskiej, choć nowsze badania<sup>10</sup> wiążą ją raczej już z prądami kolonizacyjnymi XIII wieku.

Jest wysoce prawdopodobne, że obcy koloniści pojawili się równocześnie w innych dzielnicach Polski, a przede wszystkim w najszybciej się rozwijającej Małopolsce. Już w XII wieku istniała w Polsce kategoria ludności wiejskiej, określana jako „goś-

cie" (*hospites*).<sup>11</sup> Nazwa ta nie jest jednoznaczna, ale początkowo określano nią cudzoziemców dobrowolnie przybyłych do Polski (podobnie w Czechach). „Goście” w miastach to przede wszystkim obcy kupcy i rzemieślnicy. Na wsi określano tym mianem początkowo ludzi wolnych obcego pochodzenia, osiadłych w dobrach księcia, Kościoła, a zapewne również świeckich możnowładców, na specjalnych warunkach. Osadnik taki zachowywał wolność osobistą i w każdej chwili mógł opuścić osadę; nie miał w związku z tym dziedzicznego prawa do ziemi (choć faktycznie potomkowie mogli po nim gospodarstwo obejmować) i użytkował ją na umówionych z panem gruntowym warunkach. Jego powinności i daniny były stałe i ściśle określone. Te warunki, rozpowszechniające się w Polsce XII wieku, nazywano „zwyczajem wolnych gości” (*mos liberorum hospitum*). Były one korzystne dla „gości”, dając im pewność, że po uiszczeniu określonego czynszu (i ciężarów na rzecz księcia i Kościoła) cała reszta plonów zostanie w ich posiadaniu. Przynosiły one pożytek i panu gruntowemu. W przeciwieństwie do apatycznie nastrojonych poddanych, którzy obawiali się, że każde wzmożenie ich wysiłków pociągnie za sobą nowe żądania pana, „goście”, dzięki lepszej pracy i stałej wysokości czynszu, mogli stawać się zamożniejsi, a daniny ich wpływały bardziej regularnie. Już wcześniej zaczęto więc przenosić zasady obowiązujące „gości” na ludność niewolną i zależną niektórych wsi, aby skłonić ją, przez zapewnienie stałego udziału w plonach, do większej wydajności pracy. Przez analogię zaczęto i tych zależnych ludzi nazywać „gośćmi”, ale od „wolnych gości” różniło ich przywiązanie do ziemi.

Osadnictwo „gości” było dużo starsze niż prąd kolonizacyjny XII wieku; zapewne było stosowaną od dawna — obok przymusowego osiedlania ludności jenieckiej — metodą zagospodarowywania bezludnych lub wyludnionych przez wojny obszarów. Już w roku 1135 spotykamy w inwentarzu dóbr i dochodów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, zatwierdzonym bullą papieską,<sup>12</sup> szesnastu „gości” (w tym jeden z synami) o imionach słowiańskich. Nie byli to chyba autentyczni „wolni goście”: nie ze względu na imiona, wskazujące na rodzime pochodzenie (choć mogli być przybyłymi z Czech lub zachodniej Słowiańszczyzny), ale na imienne wpisanie do inwentarza wśród chłopów znajdujących się w posiadaniu (*possessio*) Kościoła. „Wolnych gości”, mogących w

każdej chwili opuścić ziemię, nie wpisywano by do inwentarza. Już „goście” z bulli gnieźnieńskiej byli więc poddanymi czy niewolnymi Kościoła, którym ustalono czynsz na wzór „wolnych gości”. W dokumencie księcia Henryka sandomierskiego z 1166 roku<sup>13</sup> mamy wyraźnie sformułowane rozciągnięcie „zwyczaju wolnych gości” na zależną ludność książęcą.

Nieco później przywilej Kazimierza Sprawiedliwego<sup>14</sup> zwalnia poddanych komandorii joannitów w Zagości od obowiązku udzielania „gościom” stanu i przewodu. A więc „goście” — sprowadzani przez księcia osadnicy — mieli zapewnione noclegi i bezpieczeństwo podróży, a także wyżywienie na koszt księcia, a właściwie jego poddanych. Ważny to szczegół dla poznania techniki coraz bardziej masowego transportu kolonistów w późniejszej epoce. Świadczy on jednocześnie, że kolonizacja dóbr książęcych „wolnymi gośćmi” była w drugiej połowie XII wieku także w Małopolsce procesem uregulowanym.

Warunkiem powodzenia ruchu kolonizacyjnego było jednak nie tylko uregulowanie czynszów chłopów osadzanych na prawie „wolnych gości”. Cięższe częstokroć od powinności na rzecz pana gruntowego były ciężary prawa książęcego, tym bardziej, że nie regulowane niczym, poza potrzebami księcia i jego funkcjonariuszy. Dlatego trudno sobie wyobrazić powodzenie akcji osadniczej bez redukcji tych ciężarów. We wspomnianym przypadku dóbr joannitów w Zagości<sup>15</sup> udzielono tamtejszej ludności pełnego zwolnienia od „prawa polskiego”, tj. jurysdykcji książęcej i ciężarów na rzecz księcia; podobne zwolnienie uzyskał dla swych dóbr ufundowany prawie jednocześnie klasztor bożogrobców w Miechowie.<sup>16</sup> Także w Lubiążu książę zwolnił wszystkich wolnych ludzi osiadłych w dobrach klasztoru, zarówno Niemców, jak i Polaków, od powinności na rzecz aparatu państwowego.

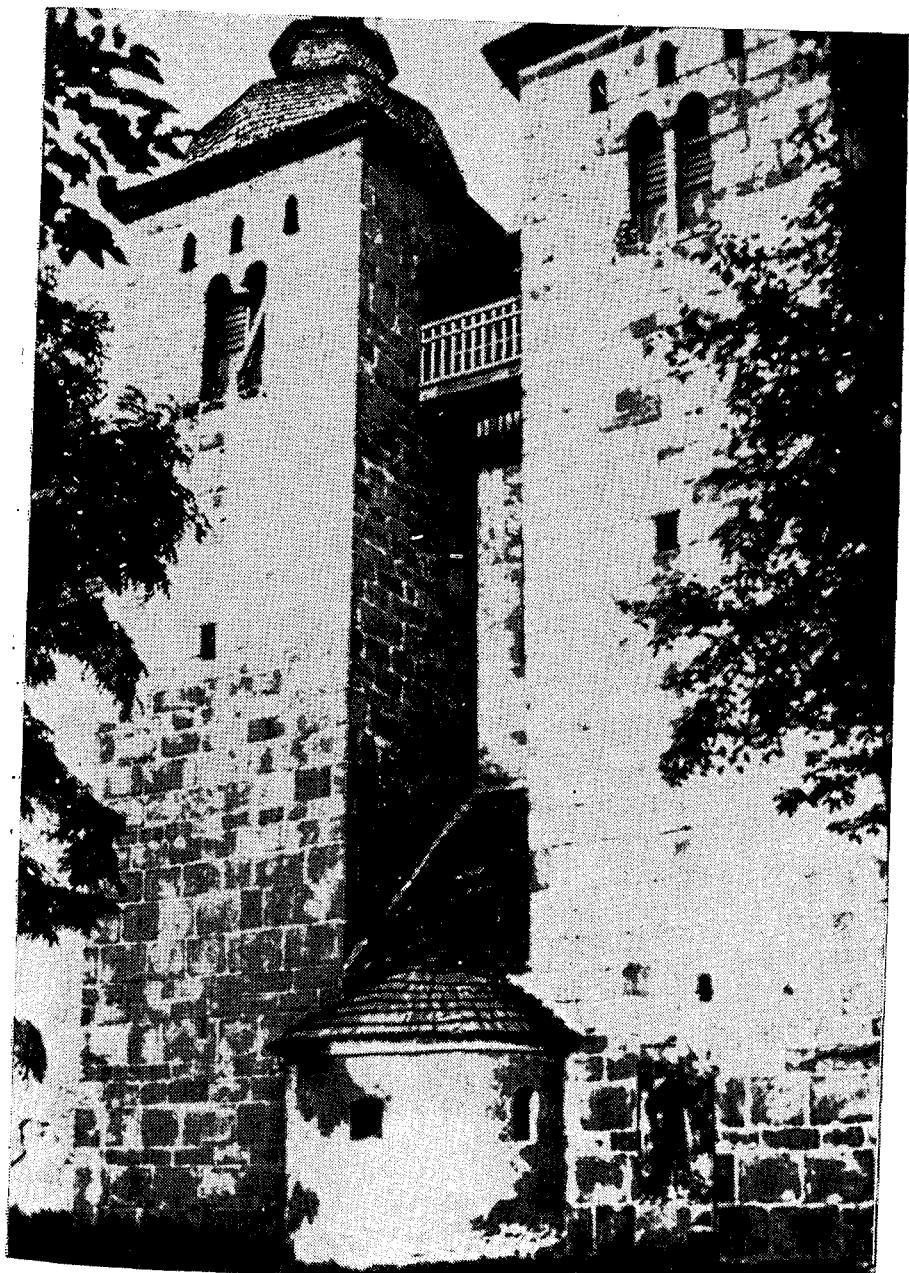
Wspomniane klasztory otrzymywały więc immunitet ekonomiczny, czyli zwolnienie od ciężarów na rzecz państwa: nie był on czymś nowym, ponieważ posiadłości biskupie i klasztorne już od XI wieku cieszyły się całkowitym lub częściowym immunitetem.<sup>17</sup> Oczywiście nie zawsze książęta zrzekali się wszystkich powinności ludności kościelnej; często pozostawiali obowiązki związane z obroną kraju. Zdarzało się, że mimo przyznania pełnego immunitetu pociągano chłopów do świadczeń na rzecz państwa, co powodowało spory z Kościołem. W przypadku Lubiąża cel

zniesienia ciężarów prawa książęcego jest jasny: dotyczy ludności wolnej, która zechce osiedlić się na ziemiach klasztoru. Również we własnych dobrach musiał książę przynajmniej częściowo dokonywać redukcji tych ciężarów, jeżeli chciał ściągnąć wolnych osadników.

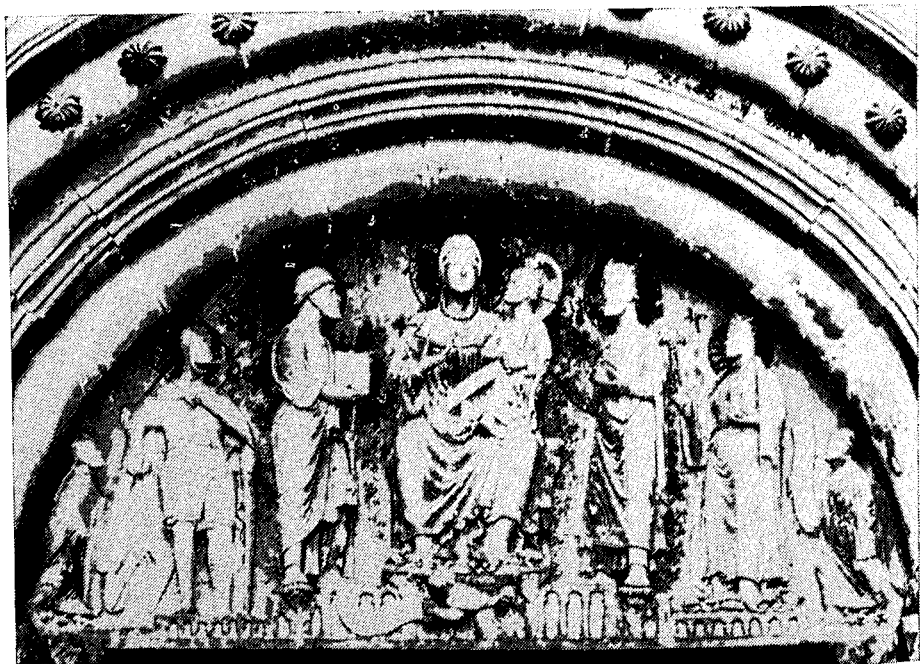
Nie ma w przywileju Bolesława Wysokiego postanowień dotyczących sądownictwa w dobrach klasztornych, z czego wydaje się wynikać, że wolna ludność klasztorna pozostała w jurysdykcji sądów książęcych. Dotyczyło to także spodziewanych niemieckich „gości”.

Wydzielanie majątku czy kompleksu majątków z ogólnej jurysdykcji wymagało nie tylko udzielenia przywileju (tutaj wystarczało właściwie ogłoszenie na wiecu książęcej decyzji), ale wyraźnego określenia obszaru objętego immunitetem.<sup>18</sup> Było to tym bardziej konieczne, że wydzielony majątek, a zwłaszcza obszar przeznaczony dopiero do skolonizowania należało wyodrębnić ze struktury opolnej; z „książęcych” terenów leśnych korzystała bowiem ludność określonych opoli, roszcząc sobie do nich uświęcone dawną tradycją prawa. Na miejsce skomplikowanych powiązań i roszczeń pojawiała się granica linearna, wyodrębniająca objęty immunitetem obszar. Wytyczenia tej granicy dokonywał książę, często osobiście albo za pośrednictwem wysokich urzędników, obchodząc lub objeżdżając wydzielany teren i wyznaczając granice przez naciosy na drzewach lub wystawianie kamieni granicznych. Taki sposób wytyczania granic, jak również sam ograniczony obszar nazywano ochodzą lub (częściej) ujazdem (łac. *circuitio* i *circumequitatio*). Zwyczaj wytyczania ujazdów pojawił się w pierwszej połowie XII wieku: początkowo ujazdy były tak rzadkie, że ograniczony teren przyjmował nazwę Ujazdu, która stawała się w ten sposób nazwą miejscową. Najstarsze ujazdy pochodzą w większości ze Śląska: w wykazie dziesięcin, nadanych kanonikom regularnym ze Śleży (1149 r.), wymieniono miejscowość tak nazwaną.<sup>19</sup> Ujazdami ograniczano wydzielone majątki książęce: jeden z nich, w połowie drogi między Wrocławiem a Legnicą, musiał być jednym z pierwszych, bo nosi nazwę Ujazd (przetrwała do dziś — Ujazd Górny w okolicach Środy); inny Ujazd, należący do biskupów wrocławskich, leżał nad Kłodnicą w księstwie opolskim. Około roku 1140 dokonano ujazdu znaczącego terytorium: granice włości kanoników regularnych na





9. Wierzbną, woj. wałbrzyskie, kościół Panny Marii z 1 poł. XIII w., fundacja możnowładczego rodu panów z Wierzbną. Na zdjęciu potężna dwuwieżowa fasada zachodnia z ciosu granitowego

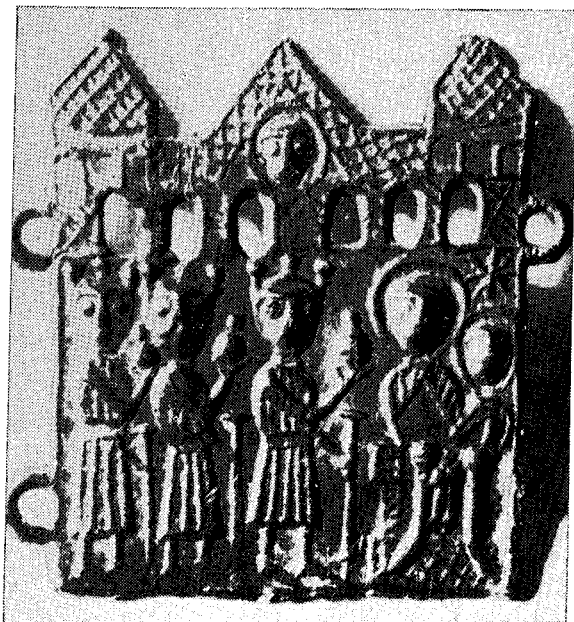


10. Tympanon portalu maryjnego (tzw. Brama Łaski) w katedrze bamberskiej, ok. 1230 r. Pośrodku Matka Boska z Dzieciątkiem. Po jej prawicy patron katedry św. Piotr oraz św. Jerzy (w zbroi), za nimi niewielka postać fundatora portalu, biskupa Ekberta, brata św. Jadwigi. Po lewicy Matki Boskiej fundator biskupstwa bamberskiego cesarz (św.) Henryk II i jego żona św. Kunegunda; za nimi niewielka postać Poppona, prepozyta kapituły bamberskiej (późniejszego biskupa), stryja św. Jadwigi. U stóp Matki Boskiej brat św. Jadwigi, Otton I

- 11, 12. Znalezione we Wrocławiu produkty rzemiosła artystycznego XII w.: (11) zawieszka ukazująca św. Jerzego w walce ze smokiem i (12) plakietka przedstawiająca pokłon Trzech Króli



11.



12.



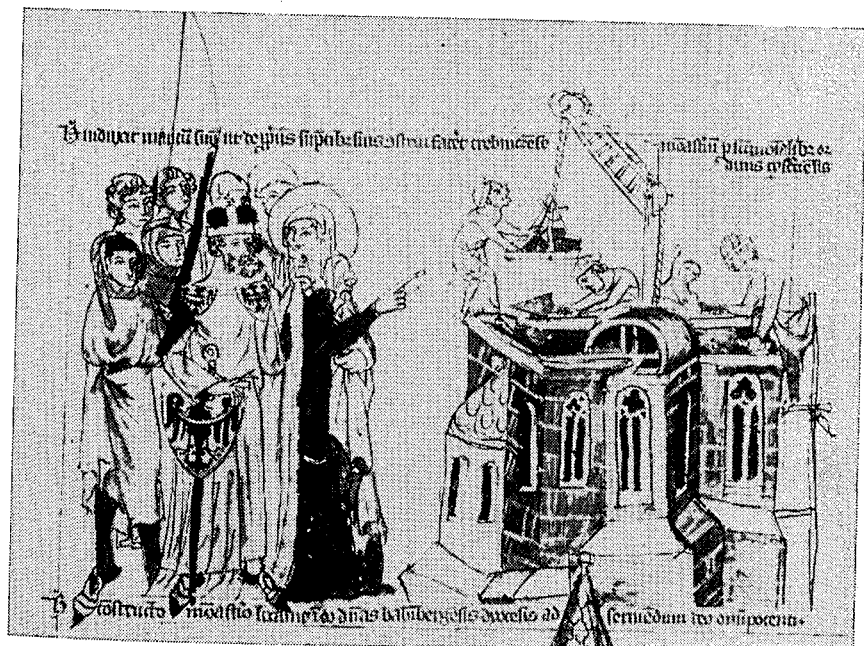
13. Rodzice św. Jadwigi z dziećmi. Miniatura z tak zwanego *Kodeksu Ostrowskiego Żywota św. Jadwigi*. Kodeks ten, ilustrujący życie św. Jadwigi, zawiera 61 miniatur, a wykonany został w 1353 r. w Brzegu na polecenie tamtejszego księcia, Ludwika I. Pośrodku — Bertold VI ks. Meranii i jego żona Agnieszka z rodu Wettinów; po lewej — córki (od prawej do lewej): Jadwiga śląska, Agnieszka królowa francuska i Gertruda królowa węgierska ze swą córką, św. Elżbietą, odzianą w habit klaryski; po prawej — synowie (od lewej do prawej): Bertold patriarcha akwilejski, Ekbert biskup bamberski, Otton książę merkański i Henryk margrabia Istrii. U stóp rodziców córka Mechtylda, opátka z Kitzingen



14. Zaślubiny Henryka Brodatego i św. Jadwigi, prowadzonej przez ojca. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Miniaturzysta starał się zaznaczyć różnice strojów i fryzur Polaków (po lewej) i Niemców (po prawej)



15. Po lewej — Henryk w otoczeniu dostojników; po prawej — św. Jadwiga wśród żebraków i kalek. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Postacie nędzarzy, przedstawione przez miniaturzystę, oddają uczucia, jakimi ich otaczano: bardziej wstręt niż litość



16. Henryk Brodaty i św. Jadwiga asystują przy budowie kościoła klasztornego w Trzebnicy. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Zwracają uwagę szczegóły techniczne: rusztowania i dźwig, a także stroje robocze murarzy



17. Kościół klasztorny w Trzebnicy (1 poł. XIII w.) od północnego wschodu, wygląd dzisiejszy. Widoczna romańska (w późniejszym okresie podwyższona) apsyda prezbiterium i apsydka zamykająca kaplicę północną. Po drugiej stronie prezbiterium wielka gotycka kaplica św. Jadwigi, wybudowana w 2 poł. XIII w. Wieże z XVIII w.



Sięży wytyczył w zastępstwie ojca sam Bolesław Wysoki.<sup>20</sup> Także wydanie przez tego ostatniego przywileju dla Lubiąża poprzedziło wytyczenie ujazdu, obejmującego sam Lubiąż z okolicznymi posiadłościami; również granice innych wymienionych w tym przywileju miejscowości zostały ściśle wytyczone, co znalazło wyraz w dodaniu przy nazwie każdej z nich: *cum circuitione*.

Zapewniając znaczne korzyści osadnikom na terenie dóbr klasztoru lubiąskiego, liczył Bolesław Wysoki na pomoc macierzystej Pforty dla Lubiąża w pozyskaniu chłopów niemieckich skłonnych do wędrowki do obcego kraju. Pforta spełniła oczekiwania; nie wiemy, co prawdą, kiedy i w jakich rozmiarach. W każdym razie w momencie wstąpienia na tron Henryka Brodatego istnieli w posiadłościach klasztoru lubiąskiego nie tylko pojedynczy zwerbowani osadnicy, ale oddzielne wsie zamieszkałe przez Niemców.<sup>21</sup> Doszło tu więc do osadnictwa innego typu niż znane nam już osadzanie „wolnych gości” w majątkach kościelnych i książęcych: osadnictwo w dobrach lubiąskich stanowiło już pierwsze odgałęzienie ruchu kolonizacyjnego ziem magdeburskich i miśnieńskich, przynoszącego ze sobą pewne zwyczaje i zasady, obce dotychczasowemu osadnictwu w Polsce, i własną organizację.

Nie wiemy, które z wsi klasztornych zostały zasiedlone Niemcami. Nie wiemy też, jakie osady miał na myśli Bolesław Wysoki wspominając dziesięciny z nowych wsi w kasztelanii legnickiej. Sprowadzanie obcych osadników było trudne i większość badaczy sądzi, że „nowe wsie” pod Legnicą były osadami starego typu, organizowanymi przez księcia z pomocą ludności miejscowej. Zakładanie tych osad wiązało się z ożywieniem gospodarczym terenów położonych wokół książęcych rezydencji — Legnicy i Grodzca. Skąd brano ludzi do nowych wsi, jeżeli osadnikami nie byli „goście” z zewnątrz? Minęły czasy zwycięskich wypraw wojennych, dostarczających brańców. Mogli to być zrujnowani wolni chłopci lub drobni wojowie, szukający, po utracie własnego gospodarstwa, szczęścia w nowym osadnictwie i osiedlający się na pewien czas za zgodą pana gruntu na określonych warunkach: stąd zwani załazami. Byli to z pewnością rataje (radlicy, *aratores*) — wolni najemnicy, uprawiający pod nadzorem włodarzy gospodarstwa książęce i otrzymujący zazwyczaj niewielkie kawałki ziemi do użytkowania na własne potrzeby.<sup>22</sup> Mogli to być też zbiegowie z odległych okolic, podający się za wolnych. Tacy zbiegowie zo-

stawali jednak często odszukani i poprzedni pan uzyskiwał za zwyczaj — zwłaszcza, jeżeli chłop był zbiegiem z posiadłości kościelnych — zwrot zbiega. Człowiek był bowiem najcenniejszym elementem gospodarki.

Bolesław Wysoki podejmował jeszcze inne próby zasiedlania nowych terenów, zwłaszcza na południu swej dzielnicy. Znamy nieco faktów na temat zasiedlania doliny górnej Oławy: książę wspierał tu ruch żywiłowy, który miał swe źródło na gęsto zaludnionych obszarach lessowo-czarnoziemnych między Oławą a Bystrzycą. W sposób naturalny nadwyżki ludności kierowały się w górę rzek, trzebiąc lasy pokrywające glebę tym gęściej, im bliżej sudeckiej przesieki. W czołówce podążali tam znani nam już trzeblewicy i łazekowie, którzy w puszczech śląskich jeszcze za Henryka Brodatego zachowali swą organizację, na czele ze specjalnymi starostami; obok nich wypalali sobie pola smardowie i poprażnicy, prawdopodobnie dostarczający księciu węgla, smoły i dziegiu.<sup>23</sup> Książę popierał ten naturalny proces, nadając hojnie nie użytkowane tereny wojom miejscowego i obcego pochodzenia (znamy z imienia służącego Bolesławowi Czecha, Boguchwał), a także chłopom książęcym, gotowym do szukania szczęścia na nowych ziemiach.

To osadnictwo chłopów książęcych i drobnych rycerzy w okolicach Ziębic rozwinęło się znakomicie: jest nam dość dobrze znane dzięki późniejszemu wejściu ich posiadłości w skład dóbr klasztoru henrykowskiego. Perypetie chłopskich osadników, Głaba, Kołacza i Pirosza oraz ich sąsiadów „mających się za rycerzy”, zostały odnotowane w kronice klasztornej.<sup>24</sup> Jednocześnie w pobliżu nadawał Bolesław Wysoki znacznie większe kompleksy leśne dostojnikom ze swego otoczenia: komes Jaracz, protoplasta możnego rodu panów z Pogorzeli, posiadał tu i zasiedlał obszerny kompleks na południe od Ziębic, który stał się następnie jądrem posiadłości klasztoru w Kamieńcu. W tejsze okolicy rozbudowywali swe dawniejsze posiadłości członkowie rodu Jelitów: Dzierżykraj i jego synowie: Konrad, Mojko i Stojgniew (może identyczny ze wspomnianym w kronice henrykowskiej Stoszem).<sup>25</sup>

Szczególnie dotkliwy jest brak wiadomości o analogicznym procesie osadnictwa na południowo-zachodnich kresach Śląska, tj. w południowej części kasztelanii legnickiej, w kasztelanii wleńskiej i swińskiej (Świny), na zalesionych terenach, sąsiadujących

bezpośrednio z przesieką. Żadna kronika, żaden kościelny zespół dokumentów nie ilustruje tego procesu, bo książę nie robił na tym terenie nadań na rzecz Kościoła, lecz rezerwował go dla siebie. Sądzę, że wspomniane wyżej „nowe wsie” kasztelanii legnickiej powstawały na południowo-zachodnich jej terenach. Są ślady, że polskie osadnictwo właśnie w tym czasie posunęło się w górę Kaczawy i Bobru.<sup>26</sup> Rokitnica nad Kaczawą stała się ośrodkiem włości książęcej, a później ulubioną rezydencją Henryka Brodatego i jego żony; może przebywali tam często już przed objęciem tronu? Nazwy wsi nad Kaczawą i w jej okolicach: Bystrzyca (dziś: Nowy Kościół), Maśowice (zapewne dzisiejsza Świerzawa), Wojcieszów, Twardocice noszą w sobie (poza pierwszą, w której osadzono setkę niewolnych) imiona pionierów tego osadnictwa, nie znanych nam bliżej: Maśa, Wojciesz, Twardoty — zapewne rówieśników Głaba, Kołacza i Pirosza. Ale najciekawsza jest nazwa nie istniejącej już osady Kopacz; wyjaśnia ona dalsze losy tutejszego osadnictwa. Mianowicie nazwa ta (może pierwotnie: Kopacze) wiąże się z wydobywaniem złota, występującego wówczas w dolinie Kaczawy. Ludzie służebni księcia (stąd nazwa) wydobywali ten cenny metal może i wcześniej, ale Bolesław Wysoki był zapewne inicjatorem intensyfikacji tego wydobywania.<sup>27</sup> On też zapewne ściągnął z miśnieńskich ośrodków górniczych specjalistów, którzy spróbowali bardziej nowoczesnych środków wydobywania złotego piasku. Osiedlili się zapewne w nowej osadzie, na zachód od Kopacza; osada ta nie nosiła początkowo nazwy, wystarczyło magiczne słowo „złoto”, aby ją określić. Dopiero po dłuższym czasie pojawiła się nazwa Goldberg — oznaczająca kopalnię złota. Od niej powstała dzisiejsza nazwa miasta — Złotoryja.

Sława złota wydobywanego na Śląsku była znacznie większa niż samo wydobywanie. Ona to, być może, przełamała niechęć osadników niemieckich przed podróżą w dalekie strony; z innych czasów i innych terenów wiemy, jakie migracje może wywołać gorączka złota.

Złoto, nawet w średniowieczu, występowało w okolicach Złotoryi w niewielkich ilościach. Górnicy kopali szyby dla wydobywania złotego piasku, ale można było tańszym sposobem poszukiwać złota, przemywając piasek na brzegach Kaczawy. Friedrich Schilling zwrócił uwagę<sup>28</sup> na niemieckie nazwy miejscowe na tych tere-

nach, częściowo występujące już w XIII wieku: Seiffenau (dziś Podgórnik), Lauterseiffen (dziś: Bielanka), Görisseiffen (dziś: Płóczki), Schmottseiffen (dziś: Pławna), Flachenseiffen (dziś: Płoszczyna) itp. Nie wszystkie te nazwy powstały w tym samym czasie, ale wszystkie zawierają w sobie czasownik *seiffen* (średnio-górnoniem. *sîffen*) oznaczający płukanie. Poszukiwacze złota osiadali tu, szukając „wielkiej bryły” w płukanym piasku. Ponieważ jednak musieli przy tym z czegoś żyć, zabierali się do uprawy roli i z wolna zostawali rolnikami. A może opuszczali teren, zostawiając po sobie nazwę, którą przejmowali nowi osadnicy — chłopi. Te procesy jednak to już okres późniejszy; tylko początki wydobywania złota i związanego z tym ruchu osadniczego można wiązać z czasami Bolesława Wysokiego.

## GOSPODARSKIE POCZĄTKI

„Macołą dla pamięci jest zapomnienie; z biegiem czasu zaciera się pamięć czynów, o ile wiecznie żywymi znakami liter nie zostaną przekazane potomnym.” Tak zaczyna się tekst jednego z najwcześniejszych przez Henryka wystawionych dokumentów.<sup>1</sup> Nie jest to oryginalna, głęboka myśl, i nie Henryk jest jej autorem: to klasztorny skryba w arendzie dokumentu wpisał jedną z popularnych wersji sloganu, uzasadniającego słabością pamięci ludzkiej konieczność sporządzania dokumentów. A jednak zdanie to dziwnie pasuje do dziejów samego księcia, a zwłaszcza do jego działalności na polu gospodarczym. Żaden kronikarz nie wspominał o niej nawet jednym zdaniem. Nigdy się w pełni nie dowiemy, w jakiej mierze była to działalność planowa, jakie były perspektywy Henryka i jakie cele? W jakim stopniu kształtował dokonujące się zmiany, a o ile dał się porwać żywiołowości dokonujących się procesów? Czy zdawał sobie sprawę ze skutków, jakie pociągnęły za sobą jego decyzje?

Kronikarze interesowali się czynami wojennymi księcia, a nie codziennymi jego decyzjami, które dopiero po nagromadzeniu, dzięki swej konsekwencji, przyczyniały się do formowania nowego oblicza kraju. Dlatego dopiero schyłek panowania Henryka znalazł odbicie u dziejopisów. Początkowe ćwierć wieku jego panowania musimy żmudnie odtwarzać na podstawie dokumentów. Niezmiernie trudna to praca — a przyczynił się do tego również sam nasz bohater. Rzadko i niechętnie wystawiał dokumenty, zwłaszcza w pierwszej połowie swych rządów. Decyzje podejmował osobiście i ogłaszał na wiecach, zgodnie z prastarym piastowskim zwyczajem. Sądził — być może — jak tytu mu współczesnych i dawniejszych potentatów, że żądanie dokumentu dowodzi braku

zaufania do słowa książęcego. Praktyka sądowa nie tylko w Polsce ciągle jeszcze stawiała wyżej zeznania świadków od zapisanego czernidłem pergaminu. Stąd dokumenty wystawiał książę początkowo jedynie na wyraźną prośbę duchownych kontrahentów, powołujących się na reguły prawa kanonicznego. Właściwie nie tyle wystawiał, co pieczętował, ponieważ gotowy tekst sporządzali najczęściej odbiorcy. Wprawdzie istniała już kancelaria książęca, ale personel jej ograniczał się zapewne do jednego notariusza, którym był kanonik wrocławski Wawrzyniec, późniejszy biskup lubuski, wspomagany doraźnie przez książęcych kapelanów, zajmujących się przede wszystkim obsługą duszpasterską rodziny książęcej i dworu. Wprawdzie istniał kanclerz, odziedziczony po Bolesławie Wysokim kanonik Marcin (noszący tytuł magistra, uzyskany zapewne we Włoszech), ale był to dygnitarz, pomagający księciu w załatwianiu bieżących spraw politycznych, a nie kierownik kancelarii. Zresztą, jak się wydaje, nowy książę usunął go nieco w cień, ponieważ przez dłuższy czas w ogóle nie pojawia się Marcin na listach świadków wystawianych wówczas dokumentów; wzrosła za to rola Wawrzyńca, który stał się prawą ręką księcia i zasłużył sobie na zaufanie i przyszły awans. Ale i on, jak zauważył Karol Maleczyński, figuruje wyłącznie na dokumentach podrobionych, a o jego karierze wiemy z kroniki klasztoru henrykowskiego. Dopiero następca Marcina, kanclerz Idzi, występujący w latach 1214—1227, zreorganizował kancelarię, zatrudniając w niej przynajmniej trzech notariuszy. Pojawiają się dokumenty zredagowane w samej kancelarii, choć przy najlepszej woli badaczy liczba ich stanowi tylko 15,7 procent wszystkich autentycznych dokumentów wystawionych pod imieniem Henryka Brodatego. Jednym z notariuszy był protegowany Wawrzyńca, Mikołaj syn Polanina, przyszły fundator klasztoru henrykowskiego, któremu kronika tego klasztoru przypisuje poważną rolę w administracji.<sup>2</sup>

Można więc z pewną przesadą powiedzieć, że niechęć księcia Henryka do biurokracji utrudnia nam poznanie decyzji naszego bohatera i ich motywów, zwłaszcza w pierwszym okresie jego panowania. A okres to bardzo ważki: wtedy to zostały podjęte decyzje dotyczące polityki gospodarczej, które miały wpłynąć na wszystkie dziedziny życia Śląska, a niebawem i innych dzielnic Polski.

Pierwsze znane nam z dokumentów decyzje Henryka — jeśli nie liczyć niefortunnej wojny ze stryjcem Mieszkiem — noszą, pozornie przynajmniej, charakter aktów dewocji. Wśród nich na czoło wysuwa się założenie klasztoru cysterek w Trzebnicy, drugiej już fundacji śląskiej linii książęcej, fundacji, która miała służyć nie tylko chwale bożej, ale także uświetnieniu dynastii.<sup>3</sup> Do dalszych rozdziałów odłożymy kwestię motywacji religijnej tej fundacji. Jest niewątpliwe, że duszą jej była księżna Jadwiga. Ona, z pomocą brata, biskupa bamberskiego Ekberta, sprowadziła pierwszą grupę mniszek z bamberskiego klasztoru Najświętszej Marii Panny i Św. Teodora, gdzie zresztą była mniszką jej siostra Mechtylda. Jej niewątpliwie zawdzięczała nominację pierwsza opatka Petrysa, przyjaciółka i wychowawczyni Jadwigi podczas jej pobytu w Kitzingen. Głębokie przywiązanie żywiła Jadwiga do klasztoru trzebnickiego do końca życia, tam spędziła ostatnie lata i jemu zapisała swój majątek. A jednak jako fundator klasztoru występuje wyłącznie Henryk, nie powołując się przy tym na konsens żony i synów.

Fundacji dokonał Henryk prawie natychmiast po objęciu rządów: już 22 listopada 1202 roku papież Innocenty III wydał bulle protekcyjną dla nowego klasztoru; a znacznie wcześniej biskup Cyprian nadał mniszkom dziesięciny ze Ścinawy i Stobna, które papież we wspomnianej bulli zatwierdził. 13 stycznia 1203 roku nastąpiło uroczyste wprowadzenie mniszek przez biskupa Cypriana do naprędce zbudowanego drewnianego klasztoru. Kościół klasztorny otrzymał wezwanie Św. Bartłomieja, którego Henryk otaczał szczególnym nabożeństwem.

Jednocześnie ze staraniami o protekcję papieską dla nowej fundacji Henryk podjął prace nad jej materialnym zabezpieczeniem. Prace te, znane nam z kilku szczęśliwie zachowanych dokumentów, których autentyczność została obroniona przed podejrzeniami sceptycznie nastrojonych badaczy, zainteresują nas tu szczególnie. Stanowią one bowiem najobfitsze świadectwo działalności księcia w dziedzinie organizacji gospodarki, nacechowanej już w tym wczesnym okresie racjonalizmem i zmierzającej do wyraźnie z góry określonych celów. Mamy wszelkie podstawy sądzić, że w podobny sposób organizował Henryk gospodarkę w tych włościach książęcych, które pozostawały w jego bezpośrednim władaniu.

Na własność nowego klasztoru przeszła książęca włość, której centrum stanowiła Trzebnica; dołączono do niej kilka innych osad, zakupionych lub uzyskanych przez księcia drogą wymiany: celem było stworzenie zwartego kompleksu, umocnionego przez wytyczenie granic i oznaczenie ich kamieniami z wrytym imieniem książęcym. O trudnościach, jakie przy tym należało przezwyciężyć, świadczy los włączonej do ujazdu trzebnickiego wsi Kliszowo, którą trzeba było wykupić z rąk licznych i różnorodnych właścicieli, czy wsi Sulisławice. Część tej ostatniej należała do kanonika Benika (tj. Benedykta), dziekana kapituły wrocławskiej. Atoli dziekan, mimo iż — jako duchownemu — winno mu było zależeć na dojściu do skutku pobożnej fundacji, robił księciu trudności i zgodził się na odstąpienie swej części w Sulisławicach jedynie w zamian za dwie wsie, pasujące mu widocznie do własnego kompleksu majątków. Jedna z tych wsi należała jednak do wrocławskiego klasztoru Św. Wincentego na Olbinie i książę musiał wejść w nowe transakcje zamiany z tym klasztorem, aby zadowolić Benika i uzyskać dla mniszek trzebnickich potrzebną część Sulisławic.

Dołączone do włości trzebnickiej osiedla wymagały ponownego zagospodarowania, ponieważ były puste: dawni posiadacze przekazali je księciu bez ludności, którą zatrzymali i przenieśli do innych swych włości. Obecnie Henryk musiał te osiedla zaludnić chłopami ściągniętymi z innych posiadłości książęcych. Również wsie należące do dawnej włości książęcej otrzymały dodatkowych osadników.

Celem księcia było stworzenie we włości trzebnickiej dobrze funkcjonującego gospodarstwa, pracującego na potrzeby klasztoru. Owocem jego przemyśleń była wydana w roku 1204 dokładna instrukcja na temat powinności poszczególnych grup poddanych klasztoru,<sup>4</sup> „najstarsza polska ustawa dworska” — jak ją określił Kazimierz Tymieniecki. Jest ona świadectwem radykalnych zmian w gospodarce tego okresu. Wprawdzie klasztor otrzymał zezwolenie na osiedlanie „wolnych gości”, ale trzon ludności w jego dobrach stanowili imiennie spisani dawni ludzie książęcy, osadzeni na gospodarstwach z obowiązkiem płacenia czynszu w naturze i pieniądzu oraz odrabiania pańszczyzny w klasztornym gospodarstwie i na łąkach należących do klasztoru. Czynsz nie był wprawdzie wielki. Chłopi dostarczali rocznie po gnieźnieńskiej



mierze pszenicy, żyta i owsa oraz po 1/2 donicy miodu od radła; w niektórych wsiach (np. Rozerowo) zamieniono czynsz na daninę w pieniądzu — 10 denarów od radła. Osadnicy zobowiązani byli jednak do wysokiej pańszczyzny: każdy z nich musiał zebrać z pola klasztornego podczas żniw 5 kop zboża, a podczas sianokosów 3 wozy siana, zaś 6 tygodni w roku (ok. 36 dni) poświęcić na inne prace na klasztornym polu.

Jak z tego widać, nacisk był położony na gospodarkę własną klasztoru, i to przede wszystkim zbożową. Areał klasztorny zapewne rozszerzono: pojawiająca się nieco później w źródłach nazwa *nova curia* wskazuje na drugie gospodarstwo folwarczne, powstałe zapewne obok „starego” w wyniku reorganizacji 1203 roku. Natomiast hodowla ograniczona była do gospodarstw chłopskich.

Najciekawsze w całym dokumencie są losy księżęcej ludności służebnej. Klasztor otrzymał od księcia licznych ministeriałów. Są wśród nich kucharze, piekarze, rzeźnicy, łagiewnicy, komornicy, narocznicy, szewcy, tokarze, sokolnicy, łowcy lisów, rybacy. Jednak — jak wbrew dawniejszym poglądom udowodnił Karol Buczek — tylko niewielka ich część (trzej winiarze, trzej tokarze, dwaj łowcy, dwaj bartnicy, jeden szewc i dwu bednarzy oraz dwudziestu jeden rybaków i jeden specjalista od produkcji wapna, czyli zaprawy murarskiej) miała wykonywać swe dawne powinności. Reszta ministeriałów została obarczona powinnościami o charakterze rolniczym, co świadczy, że rolnictwo, a nie narzucona przez księcia specjalność, było ich głównym zajęciem. Co więcej, dziesięciu chłopów różnego pochodzenia, z których żaden nie został określony jako kołodziej, obarczono daniną uiszczaną w wykonywanych dla klasztoru kołach. A więc w zakresie produkcji nierolniczej ograniczono się tylko do specjalistów, zaspokajających bezpośrednio potrzeby klasztoru. Ryby były niezbędne z racji częstych postów, wino — dla potrzeb liturgicznych, drewniane naczynia — na codzienny użytek kuchni, często łamiące się koła stanowiły przedmiot pierwszej potrzeby przy zwózce zboża i siana. Zatrudnienie specjalisty od wapna było zrozumiałe przy budowie murowanego kościoła i klasztoru.

Natomiast obsługa kuchni i sprzątaniami zajmowały się same zakonnice i nie byli im potrzebni księżęcy kucharze ani komornicy. Ale kto miał zaopatrywać klasztor w wyroby rzemieślnicze? Książe rozwiązał tę kwestię w nowy sposób: wyszedł z założenia,

iż możliwości ich zakupu na rynku są tak duże, że służebni „chłoporzemieślnicy” nie będą zakonnikom potrzebni. Aby ułatwić kontakty z rynkiem samym mniszkom, ale także i ich poddanym, przywrócił zlikwidowany kilkadziesiąt lat temu targ w Trzebnicy, przeznaczając dochody z niego również klasztorowi. Nacisk położony przez księcia na gospodarkę zbożową i daniny w zbożu świadczy, że zboże miało wówczas rosnącą wartość rynkową. Część poddanych klasztoru miała zresztą płacić czynsz w pieniądzu.

Reforma gospodarcza, jaką przeprowadził książę w Trzebnicy, ma szersze znaczenie. Oczywiście, tym razem Henryk dostosował produkcję tego majątku i powinności chłopów do potrzeb cysterek, ale łatwość, z jaką pozbywał się ludzi służebnych i zmieniał ich powinności, świadczy, że traktował cały system osad służebnych jako przeżytek. Wysunęliśmy już przypuszczenie, że analogiczne reformy przeprowadził Henryk Brodaty również w majątkach pozostałych w jego ręku. Tuż na wschód od Trzebnicy istniała włość książęca w Zawoni, stanowiąca wiano księżnej Jadwigi; wiele czasu spędzał Henryk w swych dobrach — ośrodkach majątków — w Leśnicy pod Wrocławiem, Brzegu nad Odrą, Rokitnicy pod Legnicą. Praktyczny zmysł i ostrożność, stanowiące dość wyraźną cechę jego charakteru, kazały mu zapewne zachować przy dotychczasowych powinnościach te grupy ludności służebnej, które nadal były potrzebne, przede wszystkim służbę łowiecką. Likwidacji uległy chyba najwcześniej powinności rzemieślnicze: wyroby rzemieślnicze napływające z danin ministeriałów nie wytrzymywały porównania z coraz doskonalszymi produktami rzemiosła miejskiego i importami z zagranicy, łatwo już dostępnymi na rynkach śląskich. Dawni ministeriałowie zmieniali status i byli odtąd chłopami czynszowymi na wzór „wolnych gości”, choć nadal pozbawionymi swobody ruchów.

Niektórzy historycy, pozbawieni zrozumienia dla religijnych sentymentów naszego bohatera, mają mu za złe jego hojność dla klasztoru trzebnickiego i ubolewają nad wysiłkiem włożonym w organizację majątku, którego książę właśnie się pozbywał. Niezupełnie jednak mają rację. Henryk, zgodnie ze starymi tradycjami swego rodu, zgodnie także z pojęciami przyniesionymi z Bawarii przez Jadwigę, traktował założony przez siebie klasztor jako „swój”. Wprawdzie ludzie klasztoru zostali zwolnieni od ciężarów

prawa książęcego, ale książę zachował sobie prawo do podwód i przewodu. Immunitet sądowy dotyczył spraw drobniejszych, które miał rozstrzygać funkcjonariusz klasztorny, sprawy poważniejsze jednak musiały być rozstrzygane w obecności księcia lub kasztelana wrocławskiego. Wiadomo także, że książę, a zwłaszcza jego małżonka, chętnie przebywali w Trzebnicy, oczywiście na koszt klasztoru. Fundacja była inwestycją kosztowną, ale konieczną: poprawiała szanse fundatora w zaświatach, ale także zyskiwała mu poparcie Kościoła i sympatie papieża. W dodatku — w myśl ówczesnych zwyczajów — szanujący się władca powinien pozostawić po sobie solidną fundację klasztorną, stanowiącą zarazem mauzoleum jego rodziny. Taką fundacją zapewnił sobie poklask Bolesław Wysoki, a kościół lubiąski stał się miejscem wiecznego spoczynku dwu, a nawet trzech pokoleń śląskich Piastów. Następne pokolenie miało spocząć w Trzebnicy. Takie zapewne były rozważania Henryka, gdy słuchając próśb żony zgodził się na ufundowanie — ale w swoim wyłącznie imieniu — klasztoru w Trzebnicy. Tak też myślał, gdy w dwadzieścia lat później niechętnie godził się na fundację notariusza Mikołaja w Henrykowie: „Zgadzamy się z nieprzymuszoną wolą, ażeby tu, w Henrykowie, klasztor został zbudowany, pod tym jednak warunkiem, iż zasługa fundacji tegoż klasztoru przypisana będzie mnie i mojemu synowi.”<sup>5</sup>

Henryk Brodaty zajął się również uporządkowaniem stosunków w dobrach ojcowskiego klasztoru lubiąskiego.<sup>6</sup> Już wiosną 1202 roku dokonał ujazdu posiadłości klasztornych, wytyczając ściśle ich granice i drogą zamiany włączając w ich obręb różne istniejące jeszcze książęce i możnowładcze enklawy. Potwierdzając immunitet sądowy, zwolnił zwłaszcza mieszkańców dóbr klasztornych od stróży i stanu, a specjalnych swobód udzielił klasztorным osadnikom niemieckim, których zwolnił także od sądownictwa książęcego, podporządkowując ich sędziemu wyznaczonemu przez opata. Tylko w wypadku sporu między nimi a chłopami książęcymi czy poddanymi innych panów sędzić miał książę lub właściwy kasztelan.

Ci Niemcy, mieszkający w dobrach klasztornych, zainteresują nas szczególnie, ponieważ można sądzić, że wśród nich właśnie uformowały się w bardziej konkretnej formie stosunki między panem gruntowym a wsią, które w kilkanaście lat później zacz-

nie się określać nazwą „prawa niemieckiego”. Dobrowolni przybysze z Niemiec, „goście” — w przeciwieństwie do brańców niemieckich — korzystali z wolności osobistej, a po osiedleniu się nie podlegali ciężarom prawa książęcego, zapewne z wyjątkiem udziału w pospolitym ruszeniu. Taka była sytuacja niemieckich chłopów w dobrach cystersów lubiąskich od wydania przywileju z 1175 roku. Ale wątpić należy w rozwinięcie się wśród tych osadników samorządu, znanego w tym czasie na obszarach flamandzkiego i holenderskiego osadnictwa w domenach arcybiskupstwa magdeburskiego. Brak wzmianki o nim nie przesądza sprawy, ale przecież sądzi chłopów jeszcze przedstawiciel klasztoru, a nie sołtys z ławą wiejską, jak to bywało już na ziemiach położonych między Soławą a Sprewą.<sup>7</sup>

Samorząd taki mógł się za to już wcześniej w swych zaczątkowych formach pojawić na terenie miast. Książę czeski Sobiesław II, zięć Mieszka Starego, wydał ok. 1176—1178 roku przywilej dla niemieckich mieszkańców Pragi, którzy tworzyli wówczas wyodrębnione skupisko wewnątrz konglomeratu osad, wspólnie określanych jako Praga.<sup>8</sup> Przywilej powołuje się zresztą na zwyczaje istniejące od XI wieku. Prócz wolności osobistej i zwolnienia od ciężarów prawa książęcego (poza udziałem w obronie kraju) Niemcy otrzymali prawo rozstrzygania sporów we własnym gronie, przez własnego sędziego (*iudex Theutonicorum*), według własnych zwyczajów, a także wyboru własnego duchownego. Specjalne przepisy regulowały spory między Niemcami i innymi „gośćmi” a Czechami. Jest wysoce prawdopodobne, że gmina niemiecka, istniejąca we Wrocławiu na początku XIII wieku, miała również (mianowanego przez księcia?) sędziego z własnego grona, który występował w imieniu grupy na zewnątrz. Nazywał się on zapewne sołtysiem (*Schultheiss, scultetus*).

Ten typ gminy samorządowej przeniósł się z czasem na wieś; a może został przyniesiony przez osadników z Miśni czy arcybiskupstwa magdeburskiego zupełnie niezależnie. Jeżeli przybywała jednolita grupa kolonistów, jej przywódca samorzutnie stawał się reprezentantem wsi wobec pana. Jeżeli — co było chyba częstsze — pan gruntowy, np. klasztor, ściągał osadników, to pełnomocnik pana (klasztoru), a zarazem organizator osadnictwa, zasadzca (po łacinie *locator*), przyjmował na siebie regulowanie stosunków chłopów z panem gruntowym, a zarazem rozsądza-

nie sporów między chłopami. W każdym razie samorząd wiejski we wsiach niemieckich na Śląsku rozwijał się powoli, a książe przejawiał tendencję do utrzymania władzy sądowej we własnych wsiach w rękach swych przedstawicieli, sądzących jednak przybyszów zgodnie z ich prawem. Ta ostatnia konieczność kazała szukać księciu swych przedstawicieli w środowisku przybyszów. Podobnie klasztory śląskie zachowywały początkowo sądownictwo niższe w zakładanych wsiach we własnej gestii. Nie wiemy, jak wyglądała sprawa duszpasterstwa w zakładanych wsiach, ale koloniści musieli sprowadzić sobie takiego duchownego, który rozumiałby ich spowiedź i mógłby nauczyć ich zasad wiary. Dóbr tego duchownego przez zasadzce za zgodą samych kolonistów jest wysoce prawdopodobny.

Ale tego rodzaju swobody mogli otrzymywać tylko koloniści niemieccy oddzieleni od ludności miejscowej. Taka zasada przyświecała przywilejowi księcia Sobiesława, taka reguła widnieje też w przywileju Henryka Brodatego dla Lubiąża z 1202 roku. Ilez było w historiografii rozważań nad tym faworyzowaniem obcych i dyskryminacją własnego ludu przez książąt! Iluż niemieckich badaczy widziało w tym dowód „zniemczenia” lub niemieckich sympatii wystawiających przywileje władców! A przecież sprawa jest oczywista: koloniści musieli mieć dobre warunki bytowania, inaczej by nie przyszli. Przybycie ich było dla księcia (czy innego pana feudalnego) czystym zyskiem. Zaś ludność miejscowa — to ludzie książęcy, zobowiązani do wypełniania licznych cennych dla państwa i księcia powinności. Wydawało się książętom, że bez tych powinności państwo nie będzie mogło funkcjonować. Wprawdzie Henryk Brodaty uświadamiał sobie — jak widzieliśmy — anachronizm niektórych z tych usług, ale wolał je zamieniać na inne niż likwidować. I on obawiał się pretensji ludzi książęcych do uzyskania swobód podobnych wolnościom kolonistów. Dlatego zdecydował, że Niemcy mają mieszkać oddzielnie od Polaków. Niemiec czy inny „gość” mieszkający wśród Polaków tracił z czasem wolność i zrównywał się z polskimi sąsiadami. Włość trzebnicka dostarcza takich przykładów: wśród tamtejszych nieswobodnych „gości” widzimy Bertolda syna Rajnera oraz nieznanego z imienia syna Ludwika z bratem Henrykiem.<sup>9</sup> Ów Ludwik poślubił księżącą poddankę i zapewne w ten sposób utracił wolność — piękny przykład potęgi miłości, na przekór

barierom narodowym i społecznym. Ale tylko wyjątkowo chyba takie wypadki zdarzały się na początku XIII wieku. Lęk przed utratą pozycji „wolnego gościa”, gospodarującego w samorządnej gminie na podstawie zawartej z panem umowy, przed popadnięciem w bezwzględne poddaństwo, działał skutecznie. Trzeba od razu dodać, że ta skrupulatnie przez księcia montowana bariera skutecznie zapobiegała asymilacji pierwszego pokolenia przybyszów i tkwi u podstaw procesu germanizacji znacznych obszarów Śląska.

O sytuacji kolonistów niemieckich u samego zarania wielkiego ruchu migracyjnego dowiadujemy się jeszcze z jednego dokumentu.<sup>10</sup> Mianowicie Henryk nabył w roku 1206 od premonstratensów z Olbina Oławę. Ponieważ bardzo mu zależało na tej osadzie (w przyszłości, a może już wówczas, o charakterze miejskim), oddał za nią klasztorowi wrocławskiemu swą wieś Psie Pole, ale nie pustą — jak w przypadku transakcji poprzedzających fundację trzebnicką — lecz z siedzącymi w niej niemieckimi osadnikami. Pierwszą to konkretna wiadomość o niemieckiej wsi książęcej. Dowiadujemy się więc przy okazji, że również w dobrach książęcych Niemcy siedzą *segregatim a Polonis* (oddzieleni od Polaków), że mają specjalne prawa, zagwarantowane w układzie z księciem, które po przejściu pod władzę klasztoru mają być nadal przestrzegane, że mają swój kościół (a więc zapewne i własnego księdza). Zarazem jednak okazuje się, że wolność ich jest niepełna: nie wolno żadnemu z nich opuścić wsi, jeśli nie sprowadzi następcy na swe własne gospodarstwo. Nie ma też w tej wsi śladu samorządu, co na pewno pogarszało sytuację chłopów. Podobna była zapewne sytuacja Niemców w innej, wcześniej poświęconej wsi, zapewne książęcej: biskup wrocławski wśród innych dziesięcin przydzielił w roku 1210 nowemu klasztorowi kanoników regularnych w Kamieńcu dziesięcinę od Niemców, „którzy podobno mieszkają w Kietlinie” (nad Ślężą?).<sup>11</sup> Jeżeli płacili w tym czasie dziesięcinę, musieli już jakiś czas tam przebywać.

Jak widać, zasada wolnego opuszczania wsi, przysługująca już w XII wieku „wolnym gościom”, została — przynajmniej w wypadku Psiego Pola — ograniczona przez księcia. Świadczy to, że koloniści byli jeszcze rzadkością i starano się ich zatrzymać; świadczy również, że książę nie wytworzył sobie jeszcze własnej koncepcji kolonizacji i zdradzał tendencję do traktowania kolo-

nistów na wzór innych poddanych. Była to jednak droga, która nie wróżyła sukcesów.

A jednak w tych samych latach podjął Henryk plan wielkiej akcji kolonizacyjnej na Przedgórzu Sudeckim, występując na tamtym terenie jako bardziej hojny i bardziej liberalny pan gruntowy. Być może obydwie plany uzupełniały się wzajemnie: reorganizacji starych włości, z przestawieniem ich na gospodarke zbożową i regulację ciężarów ludności, odpowiadało tworzenie nowych osad na Przedgórzu i na innych terenach puszczańskich, również na zasadzie ustalonych powinności. Być może polskie otoczenie Niemców z Psiego Pola powodowało ograniczenie ich swobody: podgórskie i puszczańskie wsie nie mogły być osadzone na podobnych warunkach; przeciwnie — osadnicy otrzymywali długoletnie zwolnienia od wszelkich powinności (wolnizny) na okres zagospodarowania się.

## WIELKI PLAN

Początek wielkiej fali kolonizacyjnej różnie był datowany. Jedni szukali go jeszcze w XII wieku, powołując się na przywilej lubiąski i kilka dokumentów z początku XIII wieku, które okazały się przy bliższym wglądzie falsyfikatami; inni przesuwali go na okres po najeździe tatarskim, powołując się na brak dokumentów lokacyjnych z poprzedniego okresu. Zapominali o tym, że akt pisany nie miał za czasów Henryka Brodatego późniejszego znaczenia, a sam monarcha niechętnie wydawał przywileje na piśmie.<sup>1</sup>

Heinrich von Loesch słusznie zwrócił uwagę na fakt, że pierwsze spory księcia z biskupem wrocławskim na temat dziesięciny kościelnej pobieranej od kolonistów miały miejsce około roku 1215. W tym więc czasie upływał okres wolnizny większej grupy nowych wsi, wystarczająco wielkiej, aby spór mógł przybrać znaczne rozmiary. W okresie wolnizny bowiem chłopci zwolnieni byli również od dziesięciny. Ówczesny biskup Wawrzyniec zażądał od kolonistów pełnej dziesięciny snopowej, jaką składali zwykle chłopci polscy, i za zgodą papieża unieważnił układ, zawarty w tej sprawie między księciem a biskupem — zapewne poprzednim.<sup>2</sup> Z późniejszej skargi Henryka Brodatego do papieża dowiadujemy się więcej na temat tego układu: ponieważ książę wspomina tam o swym porozumieniu z poprzednikami (*predecessores*) biskupa Wawrzyńca, układ mógł być zawarty tylko z biskupem Cyprianem (zmarłym w r. 1207). Potwierdza tę wiadomość długość okresu wolnizny dla kolonistów: wynosiła ona 10 do 16 lat. Zarówno termin wolnizny, jak osoba poprzednika Wawrzyńcowego wskazują nam więc początek panowania Henryka Brodatego jako termin rozpoczęcia akcji kolonizacyjnej.<sup>3</sup>



Okres ten bezpośrednio poprzedza walkę Kościoła polskiego o emancypację. Tendencje emancypacyjne narastały już w gronie wyższego kleru, ale gwałtowny zwrot miał się dokonać dopiero w roku 1206; kler śląski zresztą nie kroczył w czołówce bojowników o wolność Kościoła. W roku 1175 Bolesław Wysoki, wbrew przepisom prawa kanonicznego, współdecydował z biskupem Żyrosławem o przydziale dziesięcin; biskup Cyprian, który temuż księciu zawdzięczał całą swą karierę i blisko był związany również z dworem jego następcy, nie mógł się oprzeć żądaniom Henryka w sprawie uregulowania dziesięciny kolonistów. Jak można się domyślać z późniejszej sytuacji, a także ze stosunków panujących w biskupstwie miśnieńskim i arcybiskupstwie magdeburskim, dziesięcina kolonistów została zryczałtowana: mieli ją płacić nie w snopach, wyznaczanych na polu przez kościelnego funkcjonariusza (co obowiązywało wówczas chłopów polskich), lecz w określonej, stałej ilości wymłóconego już ziarna (tzw. dziesięcina małdratowa) lub w pieniądzu.

Układ księcia z biskupem dotyczył nie tylko kolonistów niemieckich, ale wiązał się z całością planów kolonizacyjnych Henryka. Od dziesięciny zostały całkowicie zwolnione te grupy ludzi książęcych, które zajmowały się trzebieeniem puszczy — łazekowie, poprażnicy, smardowie, a także dwie inne kategorie: stróże — pilnujący granic i użytkujący ekstensywnie obszary na zewnątrz przesieki, oraz rataje — wolni robotnicy rolni, wynajmujący się do pracy w dobrach książąt i innych panów feudalnych.

Również to postanowienie było poważnym ustępstwem ze strony biskupa: na innych terenach Polski — jak to wynika choćby z bulli dla Gniezna z 1136 roku — analogiczne kategorie ludności musiały uiszczać dziesięcinę. Jest prawdopodobne więc, że biskup Cyprian dał się pozyskać księciu do współpracy w realizacji wielkiego planu wykarczowania i zasiedlenia puszczy zachodniego i południowego Śląska. Na tych terenach leżały m. in. posiadłości biskupie, które mogły również skorzystać na ruchu lokacyjnym.

Mamy jeszcze jedną wskazówkę na temat daty początków wielkiej akcji kolonizacyjnej. Otóż w lipcu 1210 roku książę kaliski Władysław Odonic przekazał cystersom z Pforty znaczne obszary w okolicach Przemętu, z zamiarem założenia tam klasztoru. Przy tej okazji książę nadał cystersom immunitet i polecił założyć na

tych terenach dwa targi i dowolną liczbę wsi na prawie niemieckim.<sup>4</sup> Jest prawie pewne, że Odonic wzorował się tutaj na osadnictwie prowadzonym na Śląsku, którego sukcesy wobec tego musiały w roku 1210 być powszechnie znane.

Nie znamy bliżej ludzi biorących udział w werbowaniu kolonistów do kraju dobrego księcia Henryka, który daje wszystkim ziemię i długą wolność, a wymagania ma umiarkowane i określone. Można się tych ludzi domyślać w licznych Hermanach, Gerlachach, Konradach i Dytrykach, którzy uwiecznili swe imiona w nazwach wsi na Przedgórzu Sudeckim. Ponieważ — jak już widzieliśmy — pierwsze osady kolonistów powstawały w okolicach Złotori i na zachód od niej, nad górnym Bobrem, można sądzić, że wieści o wydobywaniu złota przyczyniły się w niemałym stopniu do powodzenia akcji pozyskiwania osadników.

Trudno jest orzec, które z wsi między Kaczawą a Bobrem należą do najstarszych i ile ich tam powstało za panowania Henryka Brodatego. Ponieważ książę zmierzał do wyraźnego oddzielenia ludności polskiej od przybyszów, prawdopodobnie również wśród niej nastąpiły przesiedlenia i koncentracja osad. Śladem tych reorganizacji jest dokument z roku 1217, tworzący nową parafię w Bystrzycy (stąd dzisiejsza nazwa tej miejscowości: Nowy Kościół).<sup>5</sup> Bystrzyca z okolicą należała ongiś do parafii we Wleniu. Obecnie między Wleniem a Bystrzycą powstała grupa wsi niemieckich, z których nieomal każda posiadała własny kościół. Natomiast w pobliżu Bystrzycy nastąpiła koncentracja polskiej ludności chłopskiej, która wymagała stworzenia nowej parafii, wobec odcięcia od dawnej parafii przez wsie niemieckie i dużej od niej odległości.

Jest interesujące, że dokument zatwierdzający te zmiany opieczętowała również księżna Jadwiga, która dość rzadko występowała w dokumentach jako ich współwystawczyni; brak było jej konsensu nawet przy fundacji jej ukochanej Trzebnicy. Zapewne ma rację Heinrich Appelt, który sądzi, że kasztelania wleńska należała do wiana księżnej — stąd zgoda jej była tu konieczna. Plebanem we Wleniu był Henryk zwany Bawarem, który ze względu na pochodzenie może uchodzić za osobę związaną z jej otoczeniem (później awansował na kanonika wrocławskiego), a *Zywoť św. Jadwigi* poświadcza jej pobyt we Wleniu.<sup>6</sup> Toteż można przypuszczać, że księżna brała udział w organizowaniu kolonizacji

tych okolic, dopomagając przez swe miśnieńskie i bamberskie kontakty w ściąganiu osadników.

Są także bezpośrednie dowody na szybki rozwój osadnictwa niemieckiego w okolicach Złotoryi. W przywileju biskupa Wawrzyńca na rzecz klasztoru lubiąskiego mowa jest o lasach „pod Złotem [ówczesne określenie Złotoryi], w sąsiedztwie Słupa, koło Niemców”.<sup>7</sup> To charakterystyczne określenie terytorium świadczy, że skupisko wsi niemieckich było znaczne i musiało trwać przez czas jakiś, w ciągu którego stało się na Śląsku na tyle znane, że według niego określano położenie miejscowości. Przy akcji osadniczej, prowadzonej na terenie pogranicza Wielkopolski i Pomorza, nad Notecią, książę Władysław Odonic posługiwał się określeniem: „300 łanów takich, jakie są koło Złotej Góry [tzn. Złotoryi] w ziemi brata mego Henryka, księcia Śląska”.<sup>8</sup> Częste pobyty księcia Henryka w bliskim Złotoryi dworze, Rokitnicy, pozwalały na osobistą kontrolę akcji kolonizacyjnej. Nad Bobrem, na północ od Wlenia, powstało drugie centrum tego osadnictwa — Lwówek (Löwenberg), pierwotnie osada górnicza, która szybko przybrała charakter miejski. Zarówno w Złotoryi, jak i we Lwówku rozwinęły się autonomiczne gminy niemieckie z sołtysami na czele; we Lwówku spotykamy ich aż dwóch i ich imiona — Tomasz i Hartlieb — są znane.<sup>9</sup>

Podobnie jak zakładane dawniej wsie niemieckie, podobnie jak gmina niemiecka w mieście, nowe skupiska o charakterze miejskim nie podlegały ciężarom prawa książęcego. Ale mamy tutaj coś nowego: nie tylko ludzie, ale cały obszar miasta otrzymał immunitet i stał się odrębnym okręgiem sądowno-administracyjnym. Nie przestał należeć do księcia: Henryk nadawał mieszczanom pewien teren na podobnych warunkach, na jakich otrzymywali swe gospodarstwa chłopów-koloniści, z tą różnicą, że czynsz płacono mu wyłącznie w pieniądzu. Książę zachowywał kontrolę nad handlem, z którego ściągał opłaty targowe; zezwalał stopniowo na własne sądownictwo mieszczan, ale wyższe sądownictwo zatrzymywał dla siebie. Wolność osobista mieszczan niemieckich nie była jednak niczym ograniczona. Poza płaceniem czynszu zobowiązani byli do udziału w obronie miasta przed nieprzyjacielem, a także do dostarczania kontyngentu wojskowego na żądanie księcia.

Wszystkie te postanowienia różnią się znacznie od zasad cha-

rakterystycznych dla późniejszych przywilejów lokacyjnych. Nie zostały też wyczytane w żadnym przywileju, lecz odtworzone z różnych ułamkowych wiadomości o sytuacji miast na Śląsku za Henryka Brodatego. „W owych czasach — pisał Piotr, opat henrykowski — gdy ci przesławni książęta, mianowicie Henryk Stary i jego syn, również Henryk, rządili w tej ziemi, czyny ich były tak pewne i trwałe, że rzadko ktoś starał się o uzyskanie przywileju w jakiegokolwiek sprawie.”<sup>10</sup> Aleksander Gieysztor wykazał, że wszystkie rzekome przywileje lokacyjne przypisywane Henrykowi są falsyfikatami i że władca ten wcale takich przywilejów nie wystawiał.<sup>11</sup> Traktował on nowo zakładane miasta jako źródła zysków swego skarbu i narzędzia swej polityki i nie miał zamiaru rezygnować z kontroli nad nimi.

Niczego bliższego nie wiemy o organizacji i zwyczajach prawnych pierwszych gmin niemieckich w Polsce. Sądzić jednak należy, że koloniści przynieśli ze sobą gotowe formy, wypracowane na terenach między Soławą a Sprewą. Tam właśnie wytworzyły się zasady regulujące prawa i obowiązki osadników, tam też dostosowywano procedurę sądową, obowiązujące reguły saskiego prawa karnego i majątkowego, do potrzeb rozwijających się ośrodków miejskich. Największym ośrodkiem miejskim był Magdeburg, jego też ławnicy wypracowywali formy prawne, które dzięki ich autorytetowi przenoszono do innych ośrodków. Prawo Magdeburga było wzorem dla zakładanych przez arcybiskupów magdeburskich miast i targów (Halle, Jutrobóg); margrabiowie Miśni nadali je Lipskowi, Albrecht Niedźwiedz wprowadził je w Stendalu. Było to głównie prawo zwyczajowe, toteż przy poszczególnych problemach sądowych powstawały wątpliwości. Odpowiedzi na nie szukano oczywiście u ławników magdeburskich.

W związku z pożarem Magdeburga w roku 1188 arcybiskup Wichman wystawił przywilej, w którym zatwierdził główne zasady procedury sądowej i przepisy porządkowe. Odpisy tego przywileju krążyły w miastach korzystających z prawa magdeburskiego, pomagając miejscowym sądom ławniczym w rozstrzygnięciu sporów proceduralnych bez odwoływania się do Magdeburga. Taki odpis znalazł się również w rękach Henryka Brodatego. Może uzyskali go od ławników magdeburskich mieszkańcy Złotoryi? Może sam Henryk zażądał odpisu, chcąc pomóc złotoryjskim Niemcom w rozstrzygnięciu spornych problemów? W każdym razie

w roku 1211 kazał dopisać u dołu jednego z odpisów Wichmanowego przywileju, że nakazuje „swoim gościom ze Złota” stosować się do zawartych w nim przepisów i przywiesił swą pieczęć.<sup>12</sup> Oczywiście nie jest to przywilej lokacyjny, a postanowienie odnosi się nie do miasta Złotoryi, ale do grupy niemieckich „gości”. Pod względem formalnym sytuacja tych ostatnich nie różni się więc od położenia niemieckich „gości” z Pragi czy Wrocławia. Ale Niemcy w Złotoryi byli praktycznie w nowym mieście sami, więc ich jurysdykcja stała się zarazem jurysdykcją miejską.

Gdzieś w tym czasie przeprowadzono zapewne regulację dawnej osady górniczej, przekształcając ją w zwarty obszar miasta, z wytyczonym rynkiem i ulicami, podzielony na działki użytkowane przez mieszczan. Czy wśród nich możemy się domyślać górników? Zapewne byli i oni, choć ich znaczenie zaczęło maleć. Nowe miasto stawało się ośrodkiem szybko rozwijającego się zapleczu rolniczego.

Nie wiemy, kto i kiedy przeprowadził wytyczenie miasta Złotoryi. Jeżeli chodzi o Lwówek, to dokonali tego znani nam już dwaj „goście” — Tomasz i Hartlieb w roku 1217. Data ta pochodzi wprawdzie z przypisywanego Henrykowi Brodatemu fałszywego przywileju lokacyjnego,<sup>13</sup> ale ten rzekomy przywilej oparł się na istniejących w mieście zapiskach, zawierających decyzje i nadania książęce od momentu lokacji aż do czasów Bolesława Rogatki. Data i niektóre nadania mogą pochodzić z czasów Henryka, który swoim zwyczajem nadawał grunta i uprawnienia bez wystawiania dokumentu. Później jednak odpowiednia dokumentacja okazała się potrzebna i mieszczanie zestawili swe uprawnienia w popularnej w XIV wieku formie przywileju lokacyjnego.

Złotoryja i Lwówek stały się ośrodkami osadnictwa wiejskiego w ich okolicach. Były tymi ośrodkami oczywiście w sensie gospodarczym — wymiany usług między miastem a wsią. Wymiana była tu zresztą inna niż na terenach starego osadnictwa; koloniści karczowali dopiero tereny pod swe przyszłe pola, a więc nie tylko nie mogli dostarczać produktów żywnościowych na targi obu ośrodków, ale sami na nich żywność nabywali.<sup>14</sup> Mieszkańcy Złotoryi i Lwówka musieli więc sprowadzać zboże i zwierzęta rzeźne z głębi Śląska. Obydwa rozwijające się miasta dostarczały jednak okolicznym osadom kolonistów nie tylko żywności i wyrobów rzemieślniczych. Dla wsi na prawie niemieckim były miejscem

odwołania w wypadkach wątpliwości prawnych, podobnie jak same szukały wskazówek w Magdeburgu. Mieszczanie ze Złotoryi i Lwówka podejmowali się lokacji nowych osad: sam sołtys Hartlieb zapewne założył położoną niedaleko miasta wieś Hartliebsdorf (dziś: Skorzynice).<sup>15</sup> Wspólnota interesów w obcym środowisku przyczyniła się do zacieśnienia związków między miastem a wsią także w sensie kulturalnym. Sporo czasu upłynie, zanim polskie osady wejdą w skład tego konglomeratu, ale kontakty na rynku miejskim były nieuniknione, jakkolwiek urzędnicy księżęcy strzegli segregacji obu środowisk.

Wydaje się jednak, że Henryk rozumiał tę segregację jako środek zachowania dla siebie korzyści, płynących ze specyficznych ciężarów obu grup na rzecz państwa. Potrzebne mu były pieniądze płacone przez Niemców, ale także robocizny i powinności chłopów polskich, bez których państwo nie mogło jeszcze funkcjonować. Ale już w reformach trzebnickich daje się zauważyć świadomość, że przyszłość należy do gospodarki towarowej, do wymiany rynkowej, a dotychczasowe powinności są przeżytkiem.

Toteż Henryk zakładał miasta nie tylko na terenach świeżo zasiedlonych Niemcami. Przystąpił także do przekształcenia w jednolity ośrodek miejski swej stolicy — Wrocławia, choć nie było to rzeczą łatwą. Mozaika praw własnościowych na terenie szeroko rozrzuconych osad wrocławskich zmuszała księcia do licznych transakcji wymiennych, dzięki którym udało mu się skupić tę część Wrocławia, na której miało wyrosnąć miasto lokacyjne. Henryk zrezygnował z Wyspy Tumskiej, na której rozsiadła się katedra, a własność kościelna coraz silniej wypierała posiadłości księżęce; na przyszłe miasto wybrał teren na południe od Odry, gdzie już istniał targ, kilka karczem oraz kościół Św. Wojciecha. Tutaj rozpoczęto też prace nad regulacją układu zabudowy. Główną osią miasta była droga, prowadząca od przeprawy na Wyspę Piaskową obok kościoła Św. Wojciecha, gdzie już znajdowała się zabudowa: w roku 1202 Henryk Brodaty nadał tam mnichom lubiąskim dwór niejakiego Gerunga, zapewne „gościa” niemieckiego, którego mienie, po jego śmierci, zagarnął książę;<sup>16</sup> w roku 1226 pojawiają się wiadomości o dworach kanoników Ottona i księdza Piotra (plebana parafii Św. Wojciecha?), istniejących niewątpliwie przed lokacją miasta.<sup>17</sup> Te właśnie posiadłości duchowieństwa i klasztorów (obok Lubiąża miały tu swe obiekty cysterki trzeb-

nickie, a sam kościół Św. Wojciecha należał do kanoników regularnych z opactwa na Piasku) sprawiały największe trudności przy lokacji, która była wobec tego procesem trwającym czas dłuższy. W roku 1214 występuje w otoczeniu księcia *Godinus scultetus*, a więc albo naczelnik grupy Niemców wrocławskich, albo już sołtys lokowanego właśnie (bez żadnego przywileju) miasta.<sup>18</sup> Sam dokument, w którym jest on wymieniony, wiąże się właśnie ze sprawami rozwoju miasta: książę z pomocą kanoników z Piasku zakłada szpital Św. Ducha „do przyjmowania ubogich, chorych i podróżnych”, a więc coś pośredniego między przytułkiem a schroniskiem. Oczywiście taka instytucja była cechą charakterystyczną dużych miast.

Ale kłopoty przy lokacji miał Henryk i z samymi niemieckimi „gośćmi”. Istnieje nie datowany list ławników magdeburskich do Henryka, najprawdopodobniej pochodzący z drugiego dziesięciolecia XIII wieku. List ten zachował się wprawdzie w archiwum Złotoryi, gdzie był używany na równi z przywilejem Wichmana jako autorytatywna wypowiedź ławników magdeburskich do rozstrzygnięcia wątpliwości w sądzie miejskim, ale już Theodor Goerlitz, a następnie Karol Maleczyński odnieśli go do Wrocławia na podstawie pewnych elementów treści listu.<sup>19</sup>

Książę zwrócił się zapewne do ławników magdeburskich o rozstrzygnięcie pewnych wątpliwości w sprawach procedury karnej; nie po raz pierwszy, bo rajcy piszą o wielokrotnym przesyłaniu księciu odpisów przywilejów i praw miasta Magdeburga. Tym razem jednak ławnicy skorzystali z okazji, aby wystąpić w obronie „gości” wrocławskich, którzy prosili o to zapewne swych magdeburskich rodaków. „Ponieważ głośna sława Waszego imienia — pisali ławnicy do księcia — mówi o Was jako o bardzo pobożnym i łagodnym panu, dziwimy się, że za czyjś podszeptem zmierzacie do tego, aby przeszkadzać tym, którzy napłynęli w celu budowy Waszego miasta, przez łamanie naszych praw, które za Waszą sprawą przekazaliśmy im celem przestrzegania.” Po tej ostrej reprimendzie następują nauki, udzielane przez hardych „łyków” dostojnemu władcy.

Dowiadujemy się, że Henryk zabraniał mieszczanom prowadzić handel w domach prywatnych, starając się skupić wymianę pozatargową w specjalnej, ufundowanej przez siebie budowli, zwanej *domus mercatorum* (dom kupców). Cel był jasny: obłożenie wszyst-

kich transakcji podatkiem. Oburzało to szczególnie magdeburszczyków, zapewne także osobiście zainteresowanych w zwalczaniu tej instytucji: stwierdzają, że ich arcybiskup nie zdołałby w ich mieście ustanowić czegoś podobnego, nawet gdyby usiłował to uczynić. Henryk jednak przeforsował swą wolę: *domus mercatorum* funkcjonował we Wrocławiu jeszcze po najeździe mongolskim, przynosząc rocznie około 200 grzywien dochodu; został później nadany franciszkanom, zapewne w związku z przeobrażeniami nowej lokacji 1242 roku.<sup>20</sup>

Oburzał magdeburszczyków również fakt, że już po wyznaczeniu obszaru pod lokację miasta książę zajął część tego obszaru pod budowę własnej rezydencji<sup>21</sup> i oddzielił ją murem. Istotnie Henryk, nie widząc warunków do dalszego istnienia siedziby książęcej na Wyspie Tumskiej, rozpoczął budowę zamku na lewym brzegu Odry (na miejscu dzisiejszego uniwersytetu). Mieszczanie magdeburscy niechętnie patrzyli na bezpośrednie sąsiedztwo zamku książęcego z miastem, przewidując z tego tytułu komplikacje.

W dalszym ciągu listu ławnicy magdeburscy instruowali księcia, że na wyprawy wojenne może żądać od „gości” wrocławskich tylko 40 zbrojnych. Reszta wskazówek dotyczy procedury karnej.

Jeżeli wrocławianie obiecywali sobie po wstawiennictwie ławników magdeburskich spełnienie swych żądań przez księcia, to bardzo się omylili. Henryk pilnie strzegł swych prerogatyw. „Zamyśły i prawa wszystkich poddanych naszej władzy baczyć muszą na nasze «chcieć» lub nasze «nie chcieć»” — miał oświadczyć książę według relacji kronikarza henrykowskiego.<sup>22</sup> Również w sprawie Wrocławia Henryk nie ustąpił nawet o krok. Zarówno zamek został wzniesiony, jak „dom kupiecki” utrzymany, wraz z zakazem zawierania transakcji w domach prywatnych. Natomiast sołtys Godinus nie pojawia się więcej w otoczeniu księcia; może to przypadek, a może zmiana na tym stanowisku przeprowadzona przez księcia? W funkcji sołtysa pojawia się później kilkakrotnie Aleksander, który m. in. dowodził wrocławskim kontyngentem w roku 1229 na wyprawie wojennej przeciw arcybiskupowi magdeburskiemu. Kończy się też korespondencja Henryka z ławnikami magdeburskimi. Po następne konsultacje prawnicze zwróci się książę do miasta Halle.

Kilkakrotnie użyliśmy tu terminu „lokacja”. Termin ten nie jest jednoznaczny i nie inaczej było w średniowieczu. Pierwotnie



oznaczał osadzenie nowych mieszkańców, połączone z wyznaczeniem miejsca na zabudowania, ogród, a w przypadku wsi — z określeniem udziału każdego z chłopów w jej niwach. W tym też sensie używamy go na razie na tych kartach. Lokacja za czasów Henryka Brodatego — to założenie nowej wsi lub miasta, czy też reorganizacja przestrzenna osady istniejącej: na wsi — w celu umożliwienia prowadzenia regularnej gospodarki trójpolowej, w mieście — w celu racjonalnego skupienia zabudowań i instytucji miejskich na małej przestrzeni i otoczenia jej wałem lub murem. Wszystkie lokacje za czasów naszego bohatera spełniały ten postulat: nawet we Wrocławiu dokonano ogromnej pracy, wytyczając rynek (na obszarze dzisiejszego Nowego Targu?), przeprowadzając ulice tworzące regularny układ szachownicowy, racjonalnie dostosowany do istniejących warunków, wyznaczając działki.

Ale zakładanie tych nowych osad łączyło się z ich prawnym wyodrębnianiem — z wprowadzaniem osadników cudzoziemskich, zwolnionych od miejscowej jurysdykcji, wobec których trzeba było stosować właściwe im zwyczaje prawne i związane z tym pojęcia, a także traktować ich zgodnie z przywilejami, jakie otrzymali (wolność osobista, ustalone powinności, okresowe z nich zwolnienia). Jednym słowem lokacja nowych osad była zarazem wprowadzeniem w nich zwyczajów prawnych, które niebawem zaczęto określać jako „prawo niemieckie”. W późniejszym okresie zaczęto więc traktować termin „lokacja” jako synonim wprowadzenia prawa niemieckiego. Termin ten oderwał się od pierwotnego znaczenia i był używany także w stosunku do tych osad, w których nie przeprowadzono lokacji w sensie pierwotnym — tj. gdzie przenoszono po prostu na prawo niemieckie istniejącą od dawna osadę, nie zmieniając nawet jej układu przestrzennego.

To drugie znaczenie stało się niebawem znaczeniem głównym: w przypadku Wrocławia dokument książeący z roku 1261 mówi o „pierwszej” i „drugiej” lokacji,<sup>23</sup> choć układ przestrzenny miasta w okresie, jaki upłynął między tymi lokacjami, się nie zmienił. W istocie numeracja ta nie była prawidłowa, gdyż pierwszy raz lokowano Wrocław za czasów Henryka Brodatego, w drugim dziesięcioleciu jego panowania. Druga lokacja, zmieniająca układ przestrzenny miasta, nastąpiła po najeździe mongolskim w 1242 roku.<sup>24</sup> Ona to została uznana w dokumencie z roku 1261 za „pierwszą”. To pominięcie lokacji Brodatego wiąże się ze zmianą

rozumienia terminu „lokacja”. W drugiej połowie XIII wieku lokacja musiała się już wiązać z przyznaniem samorządu, zwłaszcza w zakresie sądownictwa. „Lokacje” Brodatego nie były w tym sensie lokacjami.

Jak zauważył Herbert Helbig,<sup>25</sup> w pierwszych dwu dziesięcioleciach panowania Henryka Brodatego brak jest wiadomości o autonomicznych sądach wiejskich we wsiach niemieckich; nie ma ich nawet w immunizowanych posiadłościach kościelnych, gdzie sądy sprawuje przedstawiciel klasztoru. Tenże uczony zwrócił uwagę na fakt, że termin *scultetus* = *Schultheiss* = sołtys nie musi oznaczać posiadania sołectwa (z jego kompetencjami sądowymi i fiskalnymi) we wsi autonomicznej; oznaczał on we wcześniejszych okresach w Niemczech funkcjonariusza administracji dominialnej. Także w dokumencie Henryka Brodatego z roku 1221, przyznającym prawo niemieckie wsiom klasztoru na Piasku (Budziszów i Krzydłina), *scultetus* oznacza funkcjonariusza klasztornego, a nie sołtysa wiejskiego.<sup>26</sup>

Sołtysi właściwi występują w miastach: są oni niewątpliwie członkami społeczności miejskich „gości”, ale funkcje swe sprawują z ramienia panującego, łącznie z sądownictwem niższym nad mieszczanami, o ile takie się już wyodrębniło.

Przyjęło się zazwyczaj utożsamiać zasadźców-przedsiębiorców lokacyjnych z sołtysami, ponieważ później wynagrodzeniem zasadźcy z reguły było dziedziczne sołectwo. Ale sytuacji tej nie można przerzucać wstecz. W podejrzanej skądinąd co do autentyczności umowie Henryka Brodatego z zasadźcą Menoldem w sprawie lokacji Budzowa (noszącej datę: 1221 r.)<sup>27</sup> zasadźca otrzymuje za swą przyszłą pracę szczegółowo wyliczone wynagrodzenie, ale nie ma w nim mowy ani o sądeniu, ani o dochodach sądowych. Jest rzeczą oczywistą, że przy zagwarantowaniu kolonistom prawa niemieckiego nie mogli ich sądzić zwykli funkcjonariusze książęcy, specjaliści od prawa polskiego. Sprowadzanie kolonistów pociągnęło więc za sobą konieczność wprowadzenia do grona współpracowników i urzędników książęcych także Niemców znających to prawo, raczej więc mieszczan niż rycerzy. Oni to zapewne nazywani byli sołtysami i pierwotnie obejmowali niekiedy swą jurysdykcją większą liczbę wsi, podobnie jak sołtys kanoników z Piasku w dokumencie z 1221 roku. Dopiero później — nie bez nacisku ze strony samych osadników — wytworzył się zwyczaj

wyznaczania odrębnych sołtysów dla poszczególnych wsi i obarczania tą funkcją z reguły zasadzców. Dla samych chłopów ważna była zasada prawa niemieckiego, w myśl której sołtys nie sędził sam (jak w sądownictwie prawa polskiego), ale w otoczeniu ławników, dobieranych spośród najbardziej szanowanych lub najzamożniejszych mieszkańców wsi. Było to istotne nie tylko ze względu na wpływ ławników wiejskich na ferowane wyroki: ława wiejska stała się organem samorządu wiejskiego w zakresie gospodarki, regulującym sprawę terminów orki i żniw, użytkowania pastwisk, pilnowania stad i zabudowań itp. Przyczyniała się do scementowania społeczeństwa wiejskiego w nowy typ chłopskiej wspólnoty terytorialnej, zdolnej do sprzeciwu wobec prób zmiany układu sił przez pana gruntowego.

W świetle tych rozważań nad pierwszym okresem polityki gospodarczej i akcji osadniczej Brodatego dosyć wyraźnie widać indywidualne rysy tej polityki, odpowiadające w zasadzie innym stronom jego działalności. Otwarty na nowe koncepcje gospodarcze, szukając najlepszych metod podniesienia potencjału ekonomicznego swego kraju, przejawiał jednak dużą ostrożność: chciał wprowadzić z nowymi osadnikami nowe zasady, a zarazem nowe sposoby uzyskiwania dochodów, i jednocześnie nie chciał rezygnować ze starego, funkcjonującego jeszcze w miarę sprawnie, systemu fiskalno-służebnego. Nade wszystko zaś starał się utrzymać prerogatywy książęce w nienaruszonym stanie, przypominając w tym Mieszka Starego. Nie był tu ślepym konserwatystą, czego dowodzą ustępstwa czynione przezeń tam, gdzie to było niezbędne. Czuł jednak zapewne, że tylko utrzymanie silnej władzy pozwoli mu nie ulec sile zwywołowej procesów społecznych, do której rozpętania się przyczynił, ale wykorzystać ją do uzyskania celów, jakie sobie postawił.

Jednym z tych celów był rozwój gospodarczy kraju, *melioratio terre* — jak to określano w trzynastowiecznych dokumentach.<sup>28</sup> Wprawdzie nie Henryk użył po raz pierwszy tego określenia, ale on był niewątpliwym inicjatorem planu wielkiej reformy. Dalszym celem, któremu *melioratio* miała służyć, może stopniowo dopiero krystalizowanym, choć od początku tkwiącym u podstaw działalności Henryka, było zjednoczenie piastowskiego dziedzictwa pod swą hegemonią. W pierwszej połowie jego panowania jednak plany te były bardzo dalekie i mgliste.

## HENRYKA BRODATEGO DEBIUTY POLITYCZNE

Pierwszy rok panowania Henryka stanowił na pewno zły początek i, jeżeli ktoś na tej podstawie chciałby wróżyć o przyszłości osoby księcia i jego dzielnicy, prognozy wypadłyby fatalnie. Klęska, połączona z koniecznością odstąpienia 1/3 dziedzictwa, wywarła wpływ na dalsze postępowanie Henryka. Trzeba się było otrząsnąć z wrażenia nieudanego początku i zająć stanowisko wobec dokonujących się na świecie przemian. Przewrót w Krakowie, rosnąca potęga tamtejszych możnych, którzy przecież i na Śląsku mieli krewniaków i możliwych naśladowców; rosnąca rola polityczna Kościoła polskiego, którego jedność pozwalała mu wyrosnąć ponad skłóconych i osłabionych Piastów; zarzewie konfliktów w Wielkopolsce między Laskonogim a podjudzanym przez arcybiskupa jego bratankiem, żądnym władzy Władysławem Odonicem — oto fakty, które wymagały odpowiedzi nowego księcia śląskiego: z kim? przeciw komu? Ale na tym problemy się nie kończyły. Dzielnica Henryka, od zachodu i południa otoczona obcymi ziemiami, nie mogła sobie pozwolić na całkowitą obojętność na to, co dzieje się w Czechach, gdzie Przemysław Ottokar I przeprowadził dzieło zjednoczenia, a zwłaszcza na wielkie wydarzenia w Niemczech — długotrwałą wojnę domową, która zupełnie zmieniła układ sił na zachodnich granicach Polski. Wojna ta uwolniła Polskę od wielowiekowego nacisku Cesarstwa, od jego interwencji w spory między książętami, od wysuwanych ciągle pretensji do zwierzchnictwa, ale zarazem wyzwoliła siły, które w przyszłości miały odgrywać w konfliktach granicznych wyłączną rolę — wyemancypowane agresywne państewka wschodnioniemieckich władców terytorialnych.

Nie należy jednak zapominać o emocjonalnym zaangażowaniu Henryka, a zwłaszcza jego aktywnej politycznie żony, w konflikt

niemiecki; wszak książęta merańscy byli związani z jedną ze stron walczących — z Hohenstaufami, a los ojca i braci żywo Jadwigę obchodził. Jej dążenie do udzielenia pomocy bliskim napotykało chłodną wstrzeźliwość Henryka, którego świeże niepowodzenia nastroiły niechętnie do wszelkich zbyt śmiałych przedsięwzięć. Być może, ta zbyt ostrożność pozbawiła go korzyści, które tak zrećźnie potrafił wyciągnąć z niemieckiej wojny domowej jego czeski sąsiad?

Od roku 1198 uwagę całej Europy przyciągała tocząca się w Niemczech walka o tron.<sup>1</sup> Potężne cesarstwo Hohenstaufów, zmierzające do umocnienia monarchii w Niemczech i we Włoszech i podtrzymujące swe pretensje do hegemonii w świecie chrześcijańskim, zostało nagle, ku powszechnemu zdumieniu, sparaliżowane przez akcję części książąt (z arcybiskupem kolońskim Adolffem na czele), zaniepokojonych umacnianiem się dynastii i jej tendencją do ustanowienia dziedziczności tronu. Przeprowadzoną w roku 1196 elekcję syna Henryka VI, Fryderyka sycylijskiego, na króla rzymskiego uznano za nieważną, mimo iż przebywający w Palestynie książęta złożyli mu powtórny przysięgę na wieść o śmierci cesarza. Książę Filip szwabski, najmłodszy brat i najbliższy ostatnio współpracownik zmarłego cesarza, nie mogąc utrzymać tronu dla bratanka, zdecydował się postawić własną kandydaturę i rzeczywiście uzyskał 8 marca 1198 roku na zjeździe w Mühlhausen w Turyngii głosy większości książąt. Jego przeciwnicy początkowo nie mogli znaleźć odpowiedniego kandydata, ale szalę przeważył nienawidzący Hohenstaufów król angielski, Ryszard Lwie Serce. Obiecał on wrogom Filipa pomoc finansową, jeżeli wybiorą jego siostrzeńca, syna Henryka Lwa, Ottona hrabiego Poitou. 9 czerwca w Kolonii arcybiskupi Kolonii i Trewiru oraz niewielka grupa książąt, głównie z Niderlandów i północnego zachodu Niemiec, dokonała elekcji Ottona IV. Podczas gdy Filip, pozostający w posiadaniu insygniów koronacyjnych, zwlekał z koronacją, próbując ciągle układów z przeciwnikami dla uniknięcia wojny domowej, Otton i kierujący jego krokami Adolf koloński byli szybsi: opanowali cesarski Akwizgran, tradycyjne miejsce koronacji królów niemieckich, i 12 lipca dokonali tam obrzędu koronacji, niewłaściwymi insygniami, ale we właściwym miejscu i przez osobę tradycyjnie ten obrzęd sprawującą. Dopiero później zdecydował się na koronację Filip — 8 września w Mogun-

cji. Obrzędu dokonał arcybiskup Tarantaise, który należał do episkopatu królestwa Burgundii, a więc jego uprawnienia do dokonania aktu koronacji króla niemieckiego były wątpliwe.

Filip posiadał niezaprzeczną przewagę nad przeciwnikiem: powiększały ją jego osobiste przymioty i zdolność zjednywania sobie ludzi. Niewątpliwie on też reprezentował prawdziwe interesy rozpływającego się Cesarstwa. Ale właśnie dlatego nowy papież, Innocenty III, poparł Ottona. W interesie papieżstwa leżało osłabienie Hohenstaufów, grożących niedawno zniszczeniem Państwa Kościelnego (sam Filip z polecenia brata okupował papieskie posiadłości w Toskanii i znalazł się przez to pod klątwą); przeciąganie się wojny domowej w Niemczech osłabiało Cesarstwo i uniemożliwiało jakąkolwiek jego interwencję we Włoszech. Innocenty III zwlekał lat parę z zadeklarowaniem swego stanowiska, dążąc do tego, aby obie strony powołały go na arbitra, ale nieoficjalnie agitował za Ottonem. Na koniec, jak przystało na prawnika, wystąpił z traktatem, zatytułowanym: *Deliberatio super facto imperii de tribus electis* (Rozważania nad stanem cesarstwa o trzech elektach), albowiem dla swej wygody rozpatrzył również prawa wybranego w roku 1196 Fryderyka. Pozornie bezstronna rozprawa broniła w istocie praw Ottona, skoro zaś przepadła nadzieja, że stronnicy Filipa zdadzą się na arbitraż papieski, Innocenty III uznał oficjalnie 1 marca 1201 roku Ottona królem rzymskim i przyszłym cesarzem. Pociągnęło to za sobą pogorszenie sytuacji Filipa, który znowu, wraz ze swymi zwolennikami, znalazł się pod klątwą kościelną. Szczególnie trudne było położenie jego duchownych stronników, którzy przez papieża zostali nie tylko ekskomunikowani, ale także pozbawieni stanowisk.

Walka przybrała ostrzejszy charakter, a zarazem zmusiła państwa europejskie do zajęcia stanowiska wobec stron. Ponieważ Anglia od początku oficjalnie poparła Ottona, Francja opowiedziała się za Filipem. W Europie środkowej decydujące znaczenie miało stanowisko Czech. Przemysł Ottokar I, który nie tylko objął rządy bez cesarskiej inwestytury, ale podporządkował sobie wyodrębnione uprzednio przez cesarza biskupstwo praskie i margrabsstwo morawskie, poparł Filipa za cenę uznania tych faktów dokonanych i — co więcej — za cenę nadanej mu dziedzicznie korony królewskiej (1198 r.). Znalazł się jednak niebawem w konflikcie z wiernymi Filipowi Wettinami, ponieważ oddalił (1199 r.) swą

pierwszą żonę Adele, siostrę margrabiego miśnieńskiego Dytryka, i uzyskawszy rozwód od posłusznego mu biskupa praskiego Daniela poślubił Konstancję, siostrę króla węgierskiego Emeryka. Był to śmiały krok, jeśli pamiętać, że papież nie wahał się wykląć za podobny czyn nawet potężnego króla Francji. Ale Przemysł Ottokar nawiązał kontakty z legatem papieskim, kardynałem Gwidonem, i obiecywał przeciągnąć na stronę papieskiego kandydata również Węgry. Za taką cenę papieństwo skłonne było odwlekać decyzję w sprawie małżeństwa króla czeskiego. Jawnie Przemysł Ottokar zdradził Filipa wiosną 1203 roku i ruszył z odsieczą landgrafowi Turyngii, Hermanowi, który właśnie po raz wtóry zmienił obóz polityczny, tym razem na rzecz Ottona. Towarzyszyli królowi czeskiemu pogańscy Kumanowie, przydzieleni mu przez jego szwagra, węgierskiego króla Emeryka. Podczas gdy pod Merseburgiem Przemysł Ottokar powtórnie przyjmował koronę królewską — tym razem od Ottona i w obecności legata Gwidona, który udzielił mu namaszczenia — jego rycerze wraz z Kumanami straszliwie pustoszyli Turyngię, łupiąc kościoły i klasztory. Był to najcięższy moment dla Filipa, który zaskoczony siłą przeciwnika, obleżony w Erfurcie, ledwie zdołał uniknąć niewoli.

Tak więc Czechy i Węgry znalazły się właściwie od roku 1201, a oficjalnie od 1203, w obozie papieskim i po stronie Ottona IV. Po tejże stronie zadeklarowała się Dania, która w roku 1201 zbrojnie nawet wystąpiła przeciw stronnikom Filipa. Jaka była postawa książąt polskich wobec tej wojny, która nie pozostawiła obojętnym żadnego z państw europejskich?

Najwyraźniejsze jest stanowisko Henryka Brodatego, który nie tyle w wyniku własnej przemyślanej decyzji (o której niczego wiedzieć nie możemy), ile przez powiązania rodzinne znalazł się w obozie sympatyzującym z Hohenstaufami. Zdecydowało o tym niejako z góry jego małżeństwo: zarówno ojciec i bracia Jadwigi, jak jej wujowie i dalsi krewni z rodu Wettinów znaleźli się w obozie Filipa. Takie stanowisko księcia wrocławskiego, które nie znalazło z pewnością odbicia w jakichś aktywnych działaniach politycznych — choćby ze względu na absorbującą jego siły w roku 1202 walkę z Mieszkiem Płatonogim — nabrało znaczenia z chwilą przejścia sąsiednich Czech do obozu Ottona.

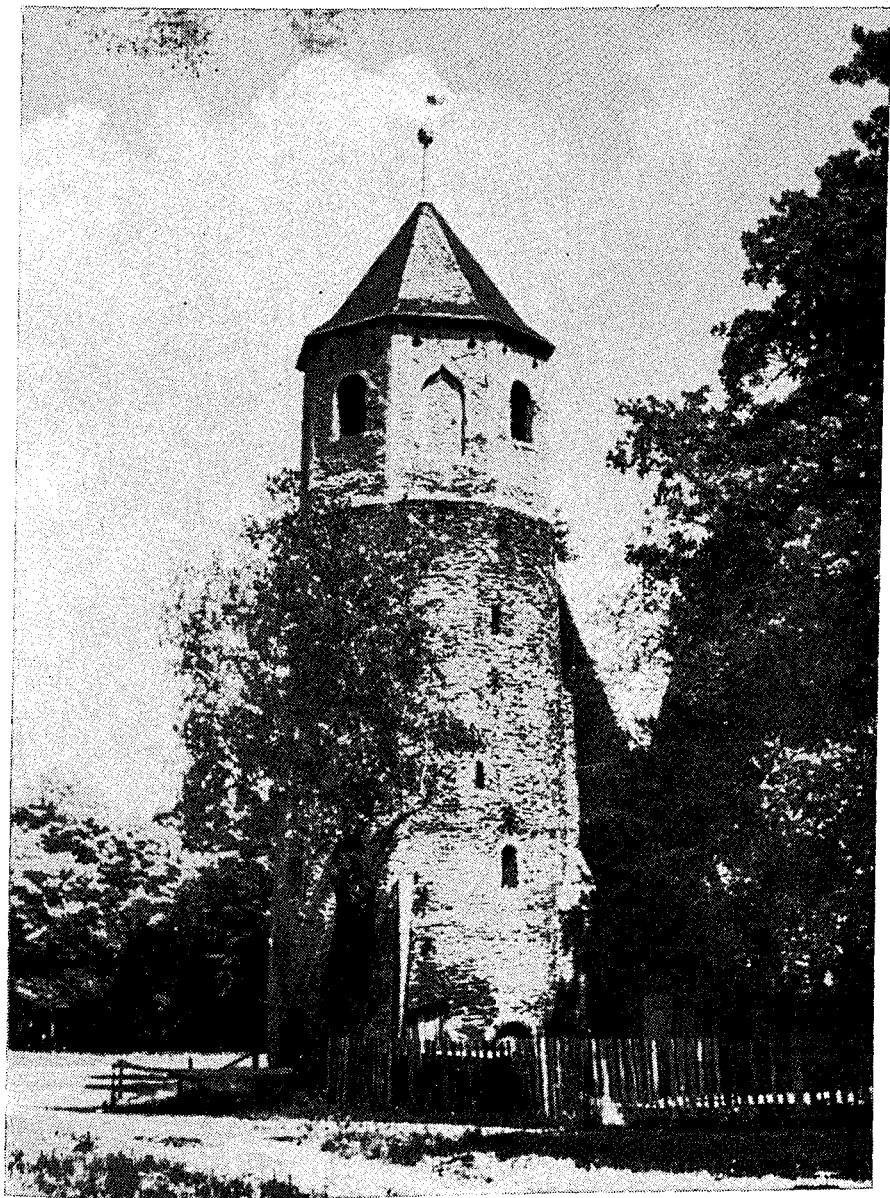
Już poprzednio stosunek książąt śląskich do Przemysła Ottokara I nie był najlepszy. Siostra Henryka Brodatego, Adelajda,

wydana (przed 1193 r.) za mąż za Dypolda, księcia czasławskiego, wiązała Piastów wrocławskich z jednym z ostatnich dzielnicowych książąt czeskich, który ustawicznie obawiał się usunięcia przez ozdobionego obecnie koroną królewską seniora i szukał przeciw niemu oparcia za granicą. Oddalenie pierwszej żony, Wettinówny, przez króla czeskiego i zerwanie przezeń kontaktów z jej rodziną musiało również wpłynąć oziębiająco na kontakty z Wrocławiem. Nie wiemy, jaki był stosunek Przemysła Ottokara do najazdu Mieszka Płatonogiego na dzielnicę Henryka, ale musiał on oscylować między przychylną neutralnością a rzeczywistą pomocą; w tymże bowiem 1202 roku szwagier Brodatego, Dypold, został z żoną i dziećmi wygnany z Czech i znalazł się zapewne we Wrocławiu. Niebawem Dypold nawiązał zresztą kontakty z Wettinami, z którymi również był spokrewniony. Wpływy tych ostatnich na dworze króla Filipa i wieści dochodzące o przejściu Przemysła Ottokara na stronę papieską doprowadziły do oficjalnego ogłoszenia banicji króla czeskiego. W Egerze (Cheb), na granicy czeskiej, 24 kwietnia 1203 roku Filip nadał Czechy w lenno Dypoldowi.

Na Zielone Świąta (25 maja 1203 r.) zwołano pospolite ruszenie rycerstwa szwabskiego, z którym Filip ruszył na Turyngię, aby ukarać najbardziej zdradzieckiego ze swych lenników — landgraфа Hermana turyńskiego. Jednocześnie podążyli do Wrocławia dwaj członkowie związanego z Filipem domu merańskiego: Ekbert, brat Jadwigi, świeżo wybrany biskupem bamberskim, i jego stryj, prepozyt kapituły bamberskiej, Poppo. W drugiej połowie czerwca widzimy ich w okolicach Wrocławia.<sup>2</sup> Oczywiście wizyta ich była związana z regulowaniem gospodarczych podstaw klasztoru cysterek w Trzebnicy, których pierwszy konwent sprowadzono z Bambergi. Wolno jednak przypuszczać, że wizyta dwóch krewnych księżnej Jadwigi miała również podłoże polityczne: mogli oni zabiegać o zbrojne poparcie Henryka dla szwagra, który po otrzymaniu inwestytury od Filipa winien był zbrojnie dochodzić swych praw. Miało to dla Hohenstaufa wielkie znaczenie w jego ówczesnej groźnej sytuacji.

Źródła jednak nic nie mówią o jakiegokolwiek wyprawie Dypolda do Czech. Jeżeli miała miejsce, to musiało to być przedsięwzięcie od początku skazane na niepowodzenie i szybko zlikwidowane. Henryk na pewno odmówił swego udziału. Może to Dytryk miśnieński pomagał Dypoldowi w wypadzie do Czech, co przyspieszyło





18. Strzelin, kościół parafialny Św. Gotarda, rotunda z apsydą z XII lub I poł. XIII w., przykład prywatnego kościoła możnowładczego. Najwyższy człon z końca XV lub początku XVI w.



19. Św. Jadwiga przekazuje (w obecności biskupa wrocławskiego Wawrzyńca) swą córkę Gertrudę mniszkom trzebnickim; na ich czele pierwsza opatka Petrysa. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Kształt kościoła nie odpowiada rzeczywistości



20. Opatka z mniszkami. Rzeźba z lapidarium trzebnickiego, może ze zniszczonego portalu zachodniego



21.



22.



23.



24.

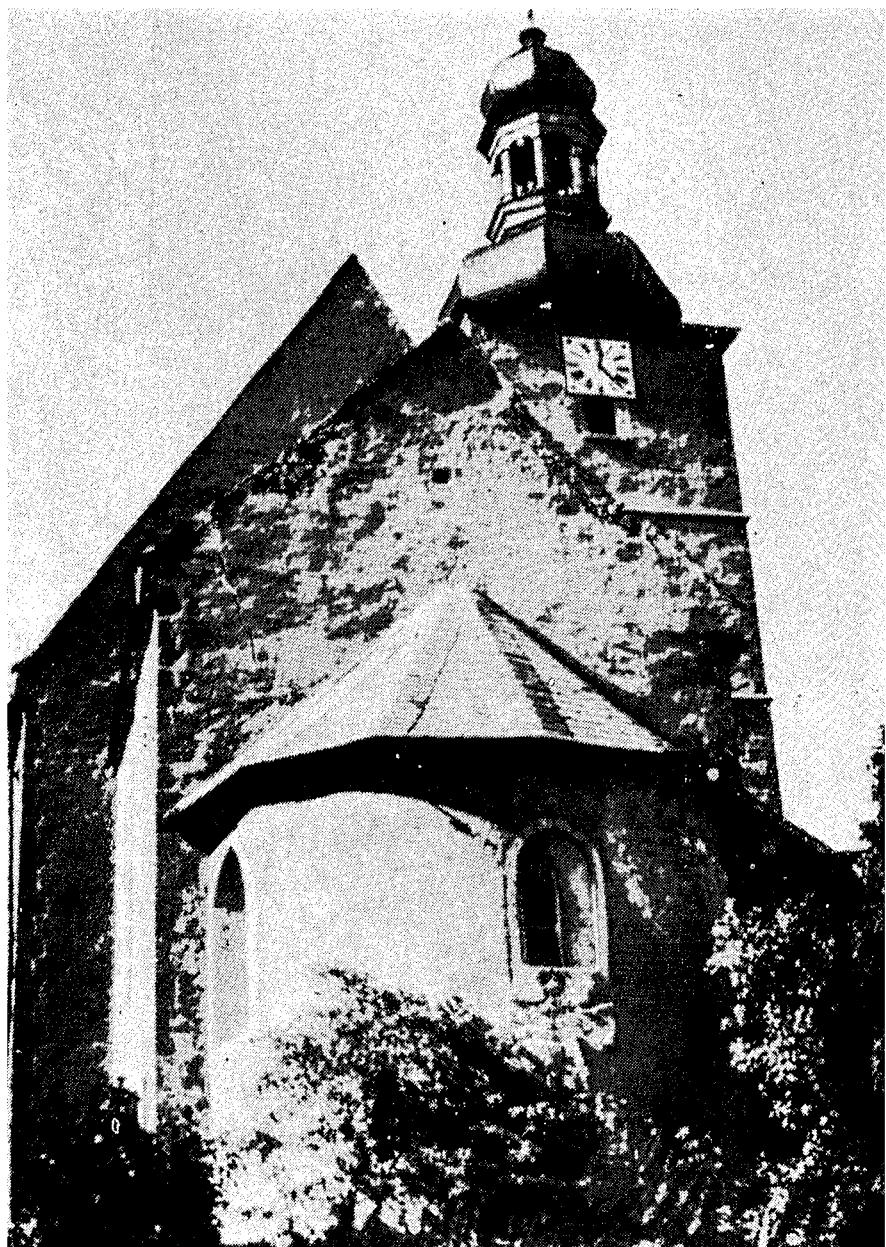
21. Pieczęć Henryka Brodatego, przedstawiająca księcia jeniu, z tarczą i lancą
22. Pieczęć Henryka Pobożnego. Książę trzyma miecz, tarczę z orłem ślaskim i gałązkę oliwną — na tle motywów roślinnych
23. Pieczęć św. Jadwigi, przedstawiająca księżną w długiej sukni z bardzo szerokimi rękawami
24. Pieczęć Wawrzyńca biskupa lubuskiego. Biskup siedzi na tronie, trzyma infułę i pastorał



25. Św. Jadwiga obniża czynsze chłopom, zapewne w związku z klęską nieurodzaju w 1221 r. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Miniaturzysta przeniósł do XIII w. zwyczaj rejestrowania czynszów na zwojach pergaminu



26. Św. Jadwiga staje przed sądem w obronie wdów i sierot. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Sędzia w otoczeniu ławników zasiada na podwyższeniu z nakrytą głową i z laską, oznaką swej funkcji



27. Rokitnica, kościół parafialny Św. Bartłomieja, typowy wiejski kościół jednonawowy z XIII w., z pewnością nie pozostawał z związku z tamtejszą rezydencją książęcą



powrót Przemysła Ottokara z wyprawy do Niemiec; Miśnia została w drodze powrotnej poddana gruntownemu złupieniu.

W ten sposób, mimo więzów łączących Henryka Brodatego z obozem Hohenstaufów, nie wyszedł on poza stanowisko przychyłnej neutralności i nawet sprawa Dypolda, najsilniej popychająca go do czynnego wystąpienia, nie zdołała go skłonić do porzucenia poprzedniej postawy. Pozwoliło to Henrykowi utrzymać dobre stosunki z papieżem, zacieśnione już przez Bolesława Wysokiego.

Jak wiadomo, sukcesy Ottona IV z roku 1203 okazały się efemeryczne. We wrześniu 1204 roku Herman turyński, obleżony przez króla Filipa w Weissensee, zmuszony został w końcu do kapitulacji i pokornego powrotu do obozu Hohenstaufa; przybyły Hermanowi z odsieczą Przemysł Ottokar zwątpił w sprawę i nocą cichaczem zwinął obóz, ścigany przez palatyna bawarskiego, Ottona Wittelsbacha. Po kapitulacji Hermana król Filip, mając u boku Dypolda, ruszył na Czechy, Przemysł Ottokar zdecydował się jednak raczej na zmianę frontu niż na bitwę z Filipem, który udowodnił swe talenty wojenne. Król czeski stracił wiarę w zwycięstwo nieudolnego Ottona, beczynnienie przypatrującego się klęsce głównych swych sprzymierzeńców; zawiodły go też nadzieje uzyskania od papieża niezależnej metropolii kościelnej dla Czech. Ale głównym czynnikiem, popychającym Przemysła Ottokara do ugody z Filipem, była śmierć króla węgierskiego Emeryka, zasilającego go poprzednio posiłkami wojskowymi. W imieniu małoletniego Władysława III objął tam rządy stryj Andrzej, związany blisko, m. in. przez swe małżeństwo z Gertrudą merańską, z Hohenstaufami. Przemysł Ottokar poczuł się otoczony ze wszystkich stron przez wrogów (także Leopold austriacki stał po stronie Filipa) i zdecydował się w połowie października 1204 roku na kapitulację. Nie była ona zaszczytna. Niezależnie od wypłacenia Filipowi 7 tysięcy grzywien srebra i zwrotu Dypoldowi jego dzielnicy (może nawet rozszerzonej), Przemysł Ottokar zobowiązał się oddać drugą żonę, Konstancję węgierską, i ponownie połączyć się z Adelą miśnieńską.

Powrót Przemysła Ottokara na stronę Filipa, a zarazem powrót Dypolda do swej dzielnicy przyniósł ulgę na dworze Henryka Brodatego, a poprawie stosunków z Pragą nic już nie stało na przeszkodzie. Wprawdzie w roku 1205 Przemysł Ottokar znowu wyгнаł Adelę, zaostrzając swe stosunki z Wettinami, ale posiłki,

dostarczone królowi Filipowi do Nadrenii przeciw ostatnim stronnikom Ottona, czyniły go bardziej cennym sprzymierzeńcem niż margrabiowie Miśni i Łużyc, których wpływ na dworze Filipa osłabił. Córka Adeli, Małgorzata Dagmara, poślubiła króla duńskiego Waldemara II, który coraz wyraźniej występował w Niemczech na rzecz Ottona; stąd i brata Adeli posądzano o spisek z królem duńskim przeciw Filipowi, z udziałem Hermana turyńskiego, największego zmiennika spośród książąt niemieckich.

Jeżeli pogłoski były prawdziwe, to do zmiany stanowiska Wetinów musiało się przyczynić całkowite opuszczenie ich sprawy przez Filipa. Dał on temu wyraz na zjeździe w Augsburgu w listopadzie-grudniu 1207 roku, kiedy nie tylko wyróżniał przybyłych tam Przemysła Ottokara i jego brata Władysława Henryka, margrabiego morawskiego, ale ogłosił zaręczyny swej małoletniej jeszcze córki Kunegundy z dwuletnim Waclawem, synem Przemysła Ottokara i Konstancji. Równało się to całkowitemu porzuceniu przez Filipa interesów Adeli. Na szczególną uwagę zasługują zawarte w tym samym czasie przez Henryka Brodatego podobne umowy o małżeństwa swych nieletnich dzieci. Stawiają one jednoznacznie w obozie Hohenstaufów i świadczą o jednoczesnym zbliżeniu z Czechami. Mianowicie jeden z synów Henryka, zapewne Konrad, został zaręczony z Agnieszką, trzyletnią córką Przemysła Ottokara; dziewczynka została przywieziona na Śląsk i oddana na wychowanie mniszkom trzebnickim.<sup>3</sup> Natomiast nieco starsza córka Henryka i Jadwigi, Gertruda, miała poślubić palatyna bawarskiego Ottona, z rodu Wittelsbachów, aktywnego stronnika Filipowego, a zarazem bliskiego krewniaka domu merańskiego.<sup>4</sup> Swatem był zapewne sam Filip, który obiecywał poprzednio palatynowi własną córkę, ale zmienił decyzję ze względu na konieczność użycia jej jako niezbędnego elementu ważnych rokowań politycznych: mianowicie pojawiły się możliwości ugody z papieżem, która miała zakończyć wojnę domową w Niemczech. Córka Filipa, Beatrycze, miała zostać wydana za bratanka papieskiego; Innocenty III był nie tylko głową Kościoła, ale i hrabią Segni, a losy własnego rodu nie były mu obojętne. Rekompensatą dla Ottona miało być małżeństwo z Piastówną.

Atoli zaręczyny Ottona z Gertrudą stały się wstępem do wydarzeń, które pozornie wyglądają na scenariusz do kiepskiego filmu kostiumowego, ale miały radykalnie zmienić sytuację w



razem prosił król jednak o zaniechanie tej zabawy. „Teraz nie będzie zabawy!” zakrzyknął Otton i zadał cios pólżącemu królowi. Filip zerwał się — z przeciętej aorty buchnęła krew; po kilku krokach padł martwy na ziemię. Nadbiegający stolnik otrzymał cios w twarz; biskup skrył się. W ten sposób morderca mógł spokojnie wyjść z pałacu, zabrać czekających na zewnątrz ludzi i zbiec z miasta.

Biskup Ekbert i brat jego Henryk, margrabia Istrii, byli potem oskarżani o udzielenie pomocy mordercy lub współudział w zbrodni. Oskarżenia były bezsensowne: jakież interes mogli mieć bracia z Andechs w zamordowaniu zawsze im przychylnego króla, który dopiero co dał nowy wyraz swej łaski dla ich rodu? To wrogowie Andechsów, na czele z głównym rywalem rodu — Ludwikiem bawarskim, rozpuścili oczerniające ich pogłoski, które trafiły również do współczesnych kronik. Jest najwyżej możliwe, że bracia nieświadomie udzielili pomocy mordercy, dostarczając mu na przykład koni, za pomocą których zdołał zbiec.

Kiedy 22 czerwca składano tymczasowo ciało króla Filipa w krypcie katedry bawarskiej, przerażająca wieść o królobójstwie rozchodziła się już po Europie. Byli i tacy, z papieżem i antykrólem Ottonem IV na czele, którzy cieszyli się z nowiny, ale głośno wszyscy wyrażali oburzenie. Krąg podejrzania o współudział zaczął się zacieśniać wokół młodego biskupa bawarskiego i jego brata. Ekbert brał jeszcze udział zapewne w pogrzebie króla, ale niebawem wraz z bratem musiał uciekać na Węgry, może odwiedziwszy po drodze dwór Henryka Brodatego i Jadwigi, aby zawiadomić ich o prawdziwym stanie rzeczy. Do słuchania usprawiedliwień w Niemczech nie było chętnych.

Skutki czynu palatyna bawarskiego były piorunujące. Wojna domowa nagle się zakończyła, a wyrażający oburzenie Otton IV uzyskał na sejmie Rzeszy we Frankfurcie nad Menem powszechne uznanie. Dla pozyskania sobie stronników tragicznie zmarłego przeciwnika poślubił jego córkę, a na domniemanych współników mordercy, Ekberta i Henryka, wydał — bez jakiegokolwiek procesu — wyrok banicji. Księżna Jadwiga ze zgrozą musiała słuchać wieści o tym, jak płoną zamki, w których spędziła dzieciństwo, jak wróg rodu, Ludwik bawarski, panoszy się w jego posiadłościach, jak świetność Andechsów w jednej nieomal chwili zamieniła się w gorzki los wygnañców. Nawet Otton merański,

który ostał się w swych nowych posiadłościach burgundzkich, z trudem bronił się przed wrogami.

Nieszczęsny morderca został banitą; wzgardzony przez wszystkich i ścigany, został wreszcie dopadnięty w niespełna rok później, gdy ukrywał się w stodole we wsi Oberndorf nad Dunajem, opodal Ratyzbony. Marszałek Królestwa, Henryk von Kalden, wyzwał go do walki i własnoręcznie odrąbał mu głowę. Wrzucano ją do rzeki, a ciało mordercy pogrzebano w szczerym polu.

W ten sposób również pierwsze kroki Henryka Brodatego w polityce zagranicznej przyniosły mu dotkliwą porażkę, a zwycięstwo miłości ojcowskiej nad wyrachowaniem okazało się fatalne w skutkach. Oczywiście, była to raczej klęska osobista niż klęska państwa, któremu przewodził: tutaj wstrzemięźliwa neutralność okazała się nawet słuszną w szerszej perspektywie. Także ród Andechsów w Niemczech po kilku latach, w ramach ponownej akcji Hohenstaufów, którym mimo wszystko pozostał wierny, uzyskała zdjęcie banicji, odzyska część posiadłości, choć nie całą dawną świetność.

Ale mimo to wstrząs na dworze śląskim był wielki. Nieszczęsna narzeczona, porzuciwszy z chwilą dojścia do pełnoletności życie świeckie, długie lata odtąd żyła w klasztorze trzebnickim, pokutując za grzech niedoszłego męża i starając się przebłagać siły niebieskie, niechętnie rodowi jej matki.

## PIASTOWSKIE TARGI I ROZGRYWKI. PIERWSZA WOJNA O LUBUSZ

Sytuacja w Polsce wykryształizowała się nieco po roku 1202, kiedy Leszek Biały umocnił się w Krakowie. Książęta podzielili się na dwa bloki: po jednej stronie znalazł się Leszek z bratem Konradem, który w podziale spuścizny po ojcu otrzymał Mazowsze i Kujawy, po drugiej — malkontenci, niezadowoleni z obrotu wypadków, a zwłaszcza z usadowienia się Leszka w Krakowie. Byli to: wygnany z Krakowa Władysław Laskonogi i senior rodu piastowskiego, Mieszko Płatonogi raciborski, obecnie wzmocniony dzięki opanowaniu dzielnicy opolskiej. Obydwa te bloki dzieliła nie tylko sprawa Krakowa, ale i konflikty ustrojowe: Mieszko i Władysław reprezentowali tendencje zachowawcze, dziedzicząc w pewnym sensie koncepcje polityczne Mieszka Starego. Synowie Kazimierza Sprawiedliwego natomiast, ciesząc się poparciem małopolskiego możnowładztwa, godzili się na rezygnację z wielu prerogatyw monarszych. Dlatego też zostali poparci przez Kościół, a raczej przez tę jego część, która rozpoczęła z pomocą Rzymu walkę o niezależnienie od władzy świeckiej.

Osobowością kluczową w ówczesnej Polsce, przerastającą autorytetem, a zarazem horyzontami politycznymi większość książąt, był arcybiskup gnieźnieński (od 1199 r.) Henryk Kietlicz.<sup>1</sup> Wywodził się on z rodziny niemieckiej, osiadłej na Łużycach, ale jakaś jej gałąź już dość dawno osiadła w Polsce: licznych Kietliczów spotykamy na Śląsku i stamtąd zapewne wywodził się arcybiskup. Jeden z Kietliczów, imieniem Henryk (może ojciec arcybiskupa), odznaczył się w Krakowie jako wytrwały stronnik Mieszka Starego. Ten też władca niewątpliwie wyniósł młodszego Henryka na arcybiskupstwo. Ale mimo iż zawdzięczał swe stanowisko despotycznemu władcy, obsadzającemu katedry w myśl

starego prawa księcia do inwestytury, lecz wbrew obowiązującym w Kościele powszechnym od stu lat kanonom, Henryk reprezentował zupełnie inne środowisko. Stał mianowicie na czele tej części kleru, która z poparciem coraz częściej odwiedzających Polskę legatów papieskich podjęła walkę o emancypację Kościoła spod panowania władzy świeckiej, a jednocześnie o reformę trybu życia i wykształcenia duchowieństwa. Wyczekawszy śmierci Mieszka Starego, podjął Kietlicz walkę, a rozbięcie „Królestwa Polskiego” i skłócenie książąt umożliwiało mu łatwiejsze osiągnięcie celów. Wygrywając niesnaski i rywalizację Piastów, a nawet zręcznie ją podsycając, formował wśród książąt własne stronnictwo, wyciągając od swych sprzymierzeńców koncesje na rzecz Kościoła.

Henryk Brodaty, po klęsce roku 1202, zajmował wobec piastowskich ugrupowań równie ostrożne stanowisko, jak wobec niemieckiej wojny domowej. Miał znakomite stosunki z arcybiskupem, niewątpliwie ujętym wspaniałą fundacją trzebnicką, której sam Kietlicz doglądał na równi z biskupem Cyprianem. Pozostawał w dobrych stosunkach z biskupem wrocławskim i kapitułą, potrafił też przeprowadzać obsadzanie stanowisk kościelnych w taki sposób, że formalne przepisy prawa kanonicznego zostawały nie naruszone, ale o obsadzie decydował książę. Nie należy też zapominać o wpływie żony i o własnej pobożności księcia, która nakazywała mu dbać o dobre stosunki ze „sługami bożymi”. Ale sympatie polityczne i wysokie mniemanie o władzy monarszej i o jej roli w ludzkich społecznościach popychały go raczej w stronę obozu „konserwatywnego”. W ten sposób mogło dojść do zbliżenia ze stryjem Mieszkiem Płatonogim, mimo niedawnych konfliktów. Do bliższego porozumienia doszedł Henryk także z Władysławem Laskonogim. Mianowicie przed rokiem 1205 zawarli oni — jak to, idąc za domysłem Władysława Abrahama, uprawdopodobnił Roman Grodecki<sup>2</sup> — układ, na mocy którego Henryk Brodaty odstąpił Laskonogiemu ziemię lubuską w zamian za kaliską. Zamiana wiązała się z aktualnymi planami politycznymi obu książąt. Władysław Laskonogi prowadził aktywną politykę na ziemiach pomorskich. Starał się umocnić wpływy piastowskie w księstwie zachodniopomorskim, w którym rządili dwaj synowie jego siostry Anastazji, Bogusław II i Kazimierz II, ciągle pozostający pod silnym wpływem matki, oraz ograniczyć

szerzącą się na nadmorskich terenach ekspansję duńską. Jako teren niezwykle doniosły strategicznie, miała mu ziemia lubuska umożliwić ewentualne wypady militarne po obu stronach Odry. Natomiast pozyskanie Kalisza przez Henryka Brodatego wskazuje zapewne na plany tego księcia w stosunku do Krakowa. Laskonogi pozbywał się dzielnicy kaliskiej tym chętniej, że należała ona prawdopodobnie do ojcowizny pozostającego pod jego opieką bratanka, Władysława Odonica.

Tymczasem sytuacja polityczna niezmiernie się skomplikowała. W roku 1206 doszło do jednoczesnego wybuchu sporu kościelno-politycznego między Kietliczem a Laskonogim oraz buntu wielkopolskiego juniora, Władysława Odonica, przeciw stryjowi. Odstąpienie Kalisza Brodatemu bez zgody jego właściwego dziedzica było faktem, który przesądził o postawie młodszego Władysława. Był on synem Odon, najstarszego syna Mieszka Starego. W wyniku buntu przeciw ojcu Odon usamodzielniał się w 1177 roku w dzielnicy poznańskiej, z którą, jak domyśla się Adam Kłodziński, połączył w roku 1193 Kalisz.<sup>3</sup> W roku następnym jednak zmarł, pozostawiając małoletniego Władysława, nad którym opiekę objął stryj o tym samym imieniu. Opieka się przeciągała: Laskonogi nie chciał uszczuplać siły swej dzielnicy, znajdując się w obliczu potęgi duńskiej i niemieckich apetytów na ziemię lubuską. Młody książę nie należał do wybitnych ani sympatycznych: był protoplastą tej rzeszy książąt XIII wieku, których jedyną ambicją było wykrojenie sobie możliwie najobszerniejszej dzielnicy i utrzymanie jej dla potomków. Obojętne im było, z czyją pomocą i jakim kosztem osiągną swoje plany, a zresztą ich horyzonty polityczne poza granice dzielnicy już nie wybiegały. Charakterystyczne jest, że mimo swej hojności dla Kościoła i uległości wobec jego przewodników, Odonic nie znalazł przychylniej opinii wśród kronikarzy i rocznikarzy XIII wieku, przecież duchownych. Pogardliwy przydomek — Płwacz, wywodzący się z rażącego nawet ówczesne gusta nieprzystojnego zachowania księcia w towarzystwie, świadczy o tym aż nazbyt dobitnie.<sup>4</sup>

Bunt się nie udał i obydwaj — Henryk Kietlicz i Władysław Odonic — opuścili Wielkopolskę. Schronienia udzielił im Henryk Brodaty,<sup>5</sup> który w ten sposób zajął stanowisko co najmniej dwuznaczne, wyraźnie wspomagając wrogów Laskonogiego. Możliwe,



że uzyskał pewne ustępstwa arcybiskupa w sprawach kościelnych, może zatwierdzenie umowy z biskupem Cyprianem w sprawie dziesięcin. W każdym razie Henryk Brodaty zgodził się z pretensjami Odonica do Kalisza jako własnej ojcowizny i oddał mu uzyskaną układem od Laskonogiego dzielnicę,<sup>6</sup> otrzymując w zamian od wielkopolskiego juniora obietnicę, że zwróci mu Kalisz, gdy tylko odzyska dzielnicę poznańską. Nie ulega wątpliwości, że było to nie tylko wspomaganie wroga Laskonogiego, ale podsycanie dalszej wrogiej akcji Odonica przeciw stryjowi; młody książę otrzymywał nie tylko środki materialne do prowadzenia walki, ale wskazano mu cel, którym było dalsze osłabienie stryjowskiego księstwa. Jednocześnie Kietlicz podążył do Rzymu, gdzie uzyskał pełne poparcie papieża dla swej akcji przeciw Laskonogiemu. Towarzyszył mu siostrzeniec Henryka oddany do stanu duchownego, Otton Dypoldowic, który strzegł zapewne interesów wuja.<sup>7</sup> U boku arcybiskupa skupili się prawie wszyscy książęta polscy: osamotniony książę poznańsko-gnieźnieński musiał szukać porozumienia.

Ta pierwsza samodzielna akcja polityczna Henryka Brodatego wydaje się ukazywać dość wąskie horyzonty: jest obliczona na doraźne korzyści i na osłabienie sąsiadów. Jest to polityka dzielnicowa, typowa dla epigonów — książąt piastowskich XIII wieku, a sam Henryk wyraźnie pełni określone funkcje w obozie formowanym przez Kietlicza. Rzeczywiście, od wstąpienia na tron był pupilem arcybiskupa, który obronił go w roku 1202, a w 1206 popchnął przeciw Laskonogiemu. Nie z sympatii do Odonica, ale na życzenie arcybiskupa odstąpił Henryk wielkopolskiemu małnakontentowi dopiero co uzyskany Kalisz. Nie było więc wówczas w Polsce bardziej posłusznego syna Kościoła. Ale czy rzeczywiście na tym kończyły się koncepcje polityczne Brodatego? Czy posunięcia zmierzające do powiększenia własnej dzielnicy i osłabienia innych książąt były środkiem do osiągnięcia szerszych celów? Są pewne ślady, wskazujące na szersze plany polityczne Brodatego: mam na myśli akcję tajemniczego „księcia śląskiego” w Rzymie, zmierzającą do przywrócenia testamentu Krzywoustego.<sup>8</sup>

9 czerwca 1210 roku wyszedł z Rzymu mandat Innocentego III do arcybiskupa gnieźnieńskiego i wszystkich biskupów polskich.<sup>9</sup> Papież przypominał im zasadę testamentu Krzywoustego, że Kraków ma należeć do każdorazowo najstarszego z rodu Piastów, po

którego śmierci lub dobrowolnym ustąpieniu sukcesję ma obejmować następny według wieku. Papież przypomniał także, że testament został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską i wykroczenia przeciw niemu obłożono ekskomuniką. Na prośbę księcia śląskiego papież żądał, aby zarówno sami biskupi nie przyczyniali się do pogwałcenia statutu, jak i nie pozwalali na to komukolwiek, lecz występujących przeciw niemu piętnowali klątwą kościelną.

Niezwykle ciekawy ten dokument zachował się, niestety, jedynie w kopii umieszczonej w registrach papieskich. Opuszczono tam zarówno imiona adresatów — które bez trudu możemy sobie uzupełnić — jak i imię księcia śląskiego, który spowodował wydanie mandatu. Tytuł księcia śląskiego nosił w tym czasie tylko Henryk Brodaty i jego przede wszystkim tu domyślać się należy. Ale ponieważ księciem, w którego interesie miała przede wszystkim działać bulla, był senior Piastów — Mieszko Płatonogi, wielu historyków jego się domyśla w tajemniczym księciu śląskim.<sup>10</sup> Przeciwno temu przemawia jedno zastrzeżenie, ale za to bardzo ważne: mianowicie żaden książę opolsko-raciborski do XIV wieku nie tytułował się księciem Śląska — która to nazwa oznaczała jedynie Śląsk Dolny. Zwolennicy Mieszka Płatonogiego jako księcia z bulli Innocentego III muszą więc zakładać brak precyzji w kancelarii papieskiej lub inne rozumienie Śląska w tym czasie w kurii rzymskiej. Wydaje się jednak, że rozwiązanie zagadki przez podstawienie tu osoby Henryka Brodatego — stale używającego tytułu *dux Zlesie* i utrzymującego żywe kontakty ze Stolicą Apostolską — jest nie tylko najprostsze, ale i niepodważalne. Przeciwnicy tego rozwiązania wskazują na antagonizm dzielący Henryka i jego stryja Mieszka, który miał przede wszystkim skorzystać z bulli papieskiej. Ale Roman Grodecki słusznie zauważył, że między rokiem 1202 a 1210 było dość czasu na zbliżenie polityczne: łączyła zaś obu przedstawicieli najstarszej linii piastowskiej nie tylko świadomość wspólnego pochodzenia i krzywdy ongiś przez tę linię doznanej, ale i wspólna koncepcja polityczna, zasadzająca się na utrzymaniu silnej władzy książęcej i przywróceniu senioratu. Mieszko Płatonogi popierał ongiś stale Mieszka Starego, a Henryk Brodaty miał w przyszłości nieraz akcentować podobne cele polityczne.

Sprawa ta ma również tło międzynarodowe. Interesujący jest wysunięty niedawno domysł Władysława Dziewulskiego, który w

akcji księcia śląskiego w Rzymie widzi intrygę Andrzeja II węgierskiego, zmierzającą do udaremnienia Leszkowi Białemu jego ataku na Ruś.<sup>11</sup> W tym wypadku wspólny interes łączyłyby przeciw Leszkowi dwu szwagrów — Andrzeja i Henryka, a wpływy węgierskie w kurii rzymskiej mogły niewątpliwie przyczynić się do powodzenia akcji. Mimo braku dostatecznych dowodów domysł ten jest dość prawdopodobny.

Henryk nie był altruistą, nie pracował wyłącznie dla Mieszka: był przecież po nim najstarszy wiekiem i wobec sędziwego wieku stryja mógł liczyć na rychłą sukcesję. Bulla papieska przewidywała zresztą dobrowolną cesję tronu przez seniora następnemu pod względem wieku; Grodecki domyśla się istniejącej umowy na ten temat między obu książętami. Mogli oni liczyć także na poparcie Władysława Laskonogiego, który nieomal dorównywał wiekiem Henrykowi, zwłaszcza że od roku 1208 stosunki jego z Henrykiem uległy znacznej poprawie.

Polityka Henryka w roku 1206 przyczyniła się do osłabienia Laskonogiego, najpoważniejszego po Leszku Białym kandydata na tron krakowski. Czy było to celowe osłabienie rywala? W każdym razie w roku 1208 nastąpiło ponowne zbliżenie i Henryk, a może i jego żona Jadwiga wzięli na siebie trud zapośredniczenia ugody między arcybiskupem Henrykiem Kietliczem i Władysławem Odonicem a Laskonogim. Na Boże Narodzenie 1208 roku zjechali się do Głogowa na uroczystość chrzcin najmłodszego syna książęcej pary śląskiej zarówno Laskonogi (tytułowany *dux* Polonie), jak Odonic (*dux de Kalis*), a także arcybiskup Henryk i biskupi: Arnold poznański (wierny stronnik Laskonogiego), Wawrzyniec wrocławski i Wawrzyniec lubuski.<sup>12</sup> Nie znamy kompromisowej zapewne formuły porozumienia: najistotniejsze było odnowienie sojuszu Brodatego z Laskonogim w momencie groźnych wydarzeń na zachodniej granicy Polski.

Bulla papieska z roku 1210, sprzeczna z poprzednimi orzeczeniami w sprawach polskich, wydawanymi pod wpływem Kietlicza, wyraźnie krzywdząca Leszka Białego, który niedawno temu, w roku 1207, oddał się pod protekcję Stolicy Apostolskiej, musiała wywołać w Polsce niemało zamieszania. W końcu lipca Kietlicz zwołał do Borzykowej synod, na który zjechali się poza biskupami książęta: Leszek Biały, Konrad i Władysław Odonic. Przybył także Henryk Brodaty.<sup>13</sup> Nikt nie ośmielił się wystąpić

oficjalnie przeciw bulli papieskiej, ale Kietlicz zobowiązał się zapewne wyjaśnić sprawę w Rzymie zgodnie z postulatami przedstawicieli młodego pokolenia piastowskiego; w zamian za to uzyskał od nich pierwszy pełny przywilej immunitetowy dla Kościoła.<sup>14</sup> Henryk Brodaty, jako jedyny z obecnych na synodzie książąt, nie wziął udziału w wystawieniu przywileju.

Tymczasem Mieszko Płatonogi, korzystając z zaskoczenia Leszka Białego i możnych krakowskich z biskupem Wincentym (Kadłubkiem) na czele, zajął bez oporu Kraków (koniec 1210 lub początek 1211 r.); pozostały nawet ślady wystawiania przezeń dokumentów dla małopolskich odbiorców.<sup>15</sup> Marzenia dziesiątków lat zostały spełnione. W krakowskim zamachu stanu z 1210 roku musiały istotną rolę odegrać siły miejscowe, niezadowolone z rządów Leszka. Władysław Semkowicz słusznie — zdaje się — domyśla się wśród nich przede wszystkim Świebodziców-Gryfitów, później znanych z licznych powiązań z dworem opolsko-raciborskim i mających posiadłości w owej dzielnicy.<sup>16</sup> Oczywiście i Mieszko był księciem z łaski możnych, mimo formalnego przywrócenia podstaw prawnych władzy, ustanowionych testamentem Krzywoustego. Jako prawowity senior i władca Krakowa Mieszko zmarł 16 maja 1211 roku.<sup>17</sup> Zgodnie z testamentem Krzywoustego rządy w Krakowie powinny były przejść teraz w ręce Henryka Brodatego. Stało się jednak inaczej: Kietlicz wyjednał tymczasem zmianę decyzji papieskiej, a Henryk Brodaty stanął wobec sprawy znacznie pilniejszej niż walka o Kraków, mianowicie utraty Lubusza. Kraków zajął więc bez przeszkód Leszek Biały, a Henryk musiał odłożyć walkę o stolicę na lat osiemnaście.

Piszący około roku 1300, w pół wieku po ostatecznej utracie Lubusza przez Piastów, autor *Żywotu św. Jadwigi* nazwał ten gród i związaną z nim ziemię „kluczem kraju”.<sup>18</sup> Jeżeli zważywszy, że autor ten był Niemcem (choć w Polsce zasiedziały), a jego wypowiedź o Lubuszu była czysto marginesowa, to zgodzimy się, że powtarzał tylko obiegową opinię, tak trwałą, że nawet pół wieku nie zdołało zatrzeć bolesnego poczucia straty.

Opinia była trafna: Lubusz stanowił główny przyczółek polski na zachodnim brzegu środkowej Odry i od czasów Mieszka I bramę wypadową dla zbrojnych akcji polskich na ziemiach wieleckich.<sup>19</sup> I odwrotnie: obok Krosna i Głogowa stanowił jedną

z głównych twierdz, broniących Polski przed najezdami niemieckimi w X—XII wieku. Przez Lubusz wiodła jedna z dwu dróg, prowadzących z saskich centrów politycznych i gospodarczych do ośrodków Wielkopolski — Poznania i Gniezna; przez Lubusz i Kostrzyn prowadziła droga na Pomorze. Dopóki ziemia lubuska znajdowała się w rękach Piastów — ekspansja polityczna saskich książąt w XII wieku rozbiła się o granice posiadłości piastowskich i obszar dawnego *Regnum Poloniae* nie ulegał uszczupleniu. Utrata ziemi lubuskiej zapoczątkowała w drugiej połowie XIII wieku ciąg dotkliwych strat, grożących nie tylko uszczupleniem, ale odosobnieniem poszczególnych dzielnic, między które wciskały się klinem zdobywcze zaborców. Groźba takiego rozwoju wypadków, zanim po 1250 roku stała się faktem, wisiała od dawna nad polską granicą zachodnią i trzeba przyznać polskim książętom pierwszej połowy XIII wieku, że zdawali sobie sprawę z tego, czym grozi utrata Lubusza. Wśród nich najczynniejszym jego obrońcą był niewątpliwie Henryk Brodaty.

Na zachód od ziemi lubuskiej rozciągały się terytoria Sprewian i Łużyczan, które w XII wieku stanowiły obszar zmieniających się wpływów Polski (księstwo kopanickie Jaksy w połowie tego stulecia) oraz trzech księstw niemieckich: Marchii Brandenburskiej Askańczyków, Marchii Łużyckiej Wettinów i arcybiskupstwa magdeburgskiego.<sup>20</sup> Askańczycy umocnili się na linii Hobi (Szpandawa, Bötzw) i stanowiącego jej przedłużenie dopływu — Nuty rozpoczęli na przełomie XII i XIII wieku ofensywę ku Odrze przez teren północnego Barnimia, a zarazem starali się opanować przeprawy przez Sprewę (Berlin—Kolin, Kopanik), aby zagrozić drogę dwu pozostałym konkurentom. Ostatnie badania archeologiczne zdają się wskazywać, że już w końcu XII wieku margrabia Otton II (skądinąd wnuk Bolesława Krzywoustego) opanował zachodnią przeprawę przez Sprewę między miejscowościami Berlin i Kolin i zbudował tam gród. Tymczasem arcybiskup Wichman umocnił się w Jutrobogu (ok. 1157 r.) i Dąbi (Dahme, ok. 1185 r.), a jego wettyńscy krewniacy sięgnęli za Nyse Łużycką i już w końcu XII wieku dotarli głęboko w puszcze sprewianską. Za życia Wichmana (zm. w 1193 r.), siostrzeńca margrabięgo Konrada I, nie było większych tarć między arcybiskupem a jego ciotecznymi braćmi Wettinami. Posiadłości arcybiskupa i margrabiów rozszerzyły się ku północy, a układy mię-

dzy nimi zawierane łagodziły występujące tarcia. Kierunek jednak był wyraźny: opanowanie Kopaniku i Lubusza, głównych punktów strategicznych, otwierających drogę ku morzu i na obszary Polski. Zdaje się, że w planach Wettinów nie leżała agresja na Polskę, że zamierzali raczej posuwać się w kierunku północnym, który podjął już w dwudziestych latach XII wieku ówczesny margrabia łuzycy Albrecht Niedźwiedz. Ale także dla ekspansji ku morzu Lubusz był kluczem.

Arcybiskup Wichman miał do Lubusza własne pretensje: mianowicie podczas wyprawy Henryka V na Polskę ówczesny arcybiskup magdeburski, Adalgot, znany skądinąd rzecznik krucjaty antysłowiańskiej, otrzymał w bliżej nieznanych okolicznościach Lubusz od króla w lenno. O oblężeniu Lubusza przez Henryka V nie wspomina Gall Anonim, główne źródło do dziejów wojny 1109 roku; mówi o tym tylko późna *Kronika Wielkopolska* (koniec XIII wieku<sup>21</sup>), ale relacja jej zasługuje na zaufanie; badacz niemiecki, Otto Breitenbach, sądził, że Henryk V, nie mogąc zdobyć szturmem Lubusza, zlecił jego obleganie jakiemuś oddziałowi pod dowództwem Adalgota, obiecując arcybiskupowi nadanie grodu po jego zdobyciu.<sup>22</sup> Wątpliwe, czy oblężenie się udało: pozostało ono tylko arcybiskupom magdeburskim pretensje do Lubusza, który w ten sposób stał się celem ich ekspansji. W roku 1133 arcybiskup Norbert uzyskał od papieża Innocentego II bulle, która wśród innych biskupstw polskich podporządkowywała mu również lubuskie.<sup>23</sup> I ta bulla nie przyniosła żadnych realnych sukcesów, ale razem z pretensjami z roku 1109 mogła się przydać w przyszłości.

Na początku XIII wieku największe powodzenie spośród trzech współzawodniczących książąt saskich osiągnął margrabia Łuzyc, Konrad, mianowicie opanował Kopanik, zapewniając sobie kontrolę nad przeprawą przez Sprewę. Droga do ekspansji stała otworem, ale nic nie wskazywało, że zwróci się ona na Polskę. Konrad był, jak wiadomo, wujem Jadwigi, żony Henryka Brodatego, a poślubił (przed r. 1190) Elżbietę, córkę Mieszka Starego, wdowę po księciu czeskim Sobiesławie II. Z polskimi książętami łączyły go bliskie stosunki: m. in. w roku 1199 bawił w Polsce na jakimś spotkaniu książąt (*ad colloquium quoddam*) w towarzystwie Waltera, prepozyta klasztoru na Petersbergu.<sup>24</sup> Było to raczej spotkanie z książętami wielkopolskimi, może narada ro-

dzinna w związku z przygotowaniami do kolejnej wyprawy Mieszka Starego na Kraków.

W roku 1205 Konrad wydał starszą córkę (a więc wnuczkę Mieszka Starego) za nowego margrabię brandenburskiego, Albrechta II.<sup>25</sup> Małżeństwo to wiązało się zapewne z porozumieniem politycznym, rozgraniczającym strefy wpływów. Umożliwiło w ten sposób Konradowi opanowanie Kopariku. Skoło jednak Albrecht rozpoczął w tym czasie tworzenie umocnień w północnym Barnimiu, zmierzając do opanowania ujścia Odry, kierunek ekspansji na północ został przed Konradem zamknięty. Ponieważ Mieszko Stary, a zwłaszcza jego następca, Władysław Laskonogi, utrzymywali żywe i przyjazne stosunki z książętami zachodniopomorskimi (także wnukami Mieszka Starego), ekspansja brandenburska ku ujściu Odry wywołała przeciwdziałanie Władysława Laskonogiego, który zbliżył się do króla Danii, Waldemara II, broniącego swych pomorskich lenników (spotkanie w 1205 r.).<sup>26</sup> Poparcie Albrechta przez Konrada musiało z kolei pogorszyć stosunki tego ostatniego ze szwagrem, który po otrzymaniu od Henryka Brodatego ziemi lubuskiej, stał się jego bezpośrednim sąsiadem. Być może doszło do jakichś starć, ponieważ Konrad skarżył się, że „cierpiał [od szwagra] wiele krzywd”.

10 lutego 1209 roku widzimy Konrada w Kopaniku;<sup>27</sup> umacniał zapewne ten gród, przygotowując wyprawę. Prawdopodobnie wprost stamtąd wkroczył w marcu do ziemi lubuskiej i obległ Lubusz. Na wieść o tym Laskonogi przygotował silny oddział wojów, uprzedzając rycerskim obyczajem przeciwnika, który wobec tego przyszykował się do bitwy na oznaczony dzień. W wigilię tego dnia Władysław przeprawił się jednak przez Odrę, mając zamiar uderzyć wieczorem — już bez rycerskiego ceremoniału — na nie przygotowanego wroga. Kronikarz miśnieński, któremu zawdzięczamy opis bitwy,<sup>28</sup> podaje, iż jeden z rycerzy księcia sprzeciwił się takiemu pogwałceniu obyczajów rycerskich, ale książę rzekomo bardziej ufał czarownicy, która szła przed wojskiem, czyniąc wróżby przez czerpanie wody przetakiem, i zapo-  
wiałała zwycięstwo.

Margrabia jednak w porę dowiedział się o nadciąganiu przeciwnika i sformowałszy szyki uderzył pierwszy: od pierwszego oszczepu padła podobno czarownica; wielu polskich rycerzy zginęło, razem z tym, który bronił poprzednio rycerskiego obyczaju.

Późna godzina umożliwiła Laskonogiemu odwrót, ale wielu jego ludzi przy nocnej przeprawie utonęło w bagnistej dolinie Odry.

Klęska Laskonogiego pod Lubuszem pociągnęła za sobą kapitulację grodu. Konrad z rzadkim wówczas okrucieństwem kazał powiesić załogę; zemsta ta świadczy, że właśnie załoga Lubusza „zadała mu krzywdy”, na które się skarżył.

Wkrótce po klęsce brata zmarła (2 kwietnia 1209 r.) Elżbieta;<sup>29</sup> nie bez wpływu były tu chyba świeże przeżycia.

Klęska Laskonogiego, doznana tuż po załagodzeniu konfliktu z arcybiskupem Henrykiem Kietliczem, nie była tylko jego porażką: skutki jej miała odczuć cała Polska, a przede wszystkim dzielnica Brodatego. Któryś z książąt polskich — moim zdaniem właśnie Henryk Brodaty — zareagował bardzo szybko. Korzystając z obecności jedynego już obecnie króla rzymskiego, Ottona IV, w niedalekim Altenburgu — ongiś rezydencji Władysława Wygnańca — postanowił oskarżyć przed nim Konrada. Ponieważ do Altenburga udawali się posłowie królów czeskiego i węgierskiego — dawnych sprzymierzeńców Filipa, wszczynających właśnie rokowania z nowym królem — i ponieważ zarówno Przemysław Ottokar czeski, ojciec przyszłej synowej Henryka, jak i Andrzej II węgierski, jego szwagier, byli sprzymierzeńcami księcia śląskiego, okoliczności wydawały się sprzyjające. Wprawdzie Otton wyróżniał Wettinów, którzy spiskowali z nim tuż przed śmiercią Filipa, a po niej jako jedni z pierwszych opowiedzieli się za Welfem, ale uznanie przez króla czeskiego było dlań zbyt ważne, aby narażać się temu potentatowi, broniąc w przyszłości wettyńskich interesów, na przykład w kwestii małżeństwa Przemysła Ottokara z Adela. Było więc prawdopodobne, że nowy władca chętnie skorzysta z okazji, aby znaleźć się w większym dystansie od krępujących stronników.

Na początku maja posłowie polscy pojawili się przed Ottonem w Altenburgu wraz z Czechami i Węgrami.<sup>30</sup> W otoczeniu króla brakowało wprawdzie Konrada łużyckiego, zapewne ze względu na jego żalobę po żonie, ale interesy jego reprezentował brat stryjeczny, margrabia Miśni, Dytryk, oraz zięć, Albrecht brandenburski. Był jednak w Altenburgu jeszcze jeden kandydat do władania Lubuszem — arcybiskup magdeburski Albrecht z Käferburga, cieszący się dużym autorytetem jako główny pośrednik między Ottonem a dawnymi stronnikami Filipa. W Polsce znany



był przede wszystkim jako przeciwnik Henryka Kietlicza w walce o zwierzchnictwo nad biskupstwem kamieńskim.<sup>31</sup> W roku 1207 przegrał w Rzymie proces w tej sprawie, ale miał nadzieję, że sukcesy Brandenburgii w walce z Danią o Pomorze dopomogą mu w przeforsowaniu własnego punktu widzenia. W każdym razie nie miał zamiaru rezygnować z dawnych pretensji swej metropolii — także w stosunku do Lubusza: w roku 1207 uzyskał od króla Filipa potwierdzenie tych pretensji<sup>32</sup> i obecnie mógł wystąpić z postulatem wydania Lubusza w swoje ręce.

Nie znamy treści rokowań altenburskich. Posłowie polscy niewiele wskórali, ale stosunki między arcybiskupem magdeburskim a Wettinami zaostrzyły się. W same Zielone Świątki (17 maja 1209 r.) doszło do skandalu: pod pretekstem błahego sporu o nominację na jedną z miśnieńskich parafii arcybiskup wyklął margrabiego Dytryka podczas uroczystej mszy w kolegiacie bruszwickiej i kazał mu wyjść z kościoła. Rzecz odbyła się w obecności króla Ottona, który, oburzony do głębi, opuścił kościół wraz z wyklętym.<sup>33</sup> Wprawdzie w dwa dni później Albrecht uzyskał od króla — który nie mógł w żadnym wypadku pozwolić sobie na zerwanie z nim — dwa cenne przywileje, ale nie było wśród nich potwierdzenia nadania Lubusza. Na zjeździe w Würzburgu, ostatnim przed wyprawą Ottona do Włoch po koronę cesarską, pojawił się przy nim aktualny posiadacz Lubusza — Konrad, margrabia Łużyc.<sup>34</sup> Nic nie wskazuje na to, aby doszło do jego rezygnacji ze zdobyczy.

A jednak Konrad nie cieszył się nią długo. 6 maja 1210 roku zmarł, pozostawiając jedynie dwie córki: jedyny syn, noszący ojcowskie imię, wcześniej zeszedł ze świata.<sup>35</sup> Pretensje do dziedzictwa mogli wysunąć mężowie córek Konrada: Henryk, palatyn Renu, a zwłaszcza Albrecht brandenburski, któremu na tym musiało specjalnie zależeć. Ubiegł ich jednak Dytryk miśnieński, który wysłał posłów do przebywającego we Włoszech cesarza, ofiarowując mu 15 tysięcy grzywien za nadanie w lenno Łużyc. Otton, który znajdował się w przededniu wybuchu wojny z papieżem, potrzebował zarówno poparcia Dytryka, jak jego pieniędzy, toteż wysłał zaraz swego stolnika, Gunzelina z Wolfenbüttel, w celu przekazania lenna Dytrykowi.<sup>36</sup> Albrecht nie zdążył zapewne nawet podjąć starań, szanse jego były nikłe wobec

Wettina, a zresztą, uwikłany w walkę z Danią na Pomorzu, nie mógł ryzykować starcia z Wettinami.

Wystąpił jednak inny konkurent do panowania na Łużycach i ziemi lubuskiej, i to działający co najmniej równie szybko jak Dytryk: między sierpniem 1210 a marcem 1211 roku Henryk Brodaty wkroczył do posiadłości Konrada i w nieznanym nam bliżej sposób — może powołując się na dziedziczne prawa swej żony, Jadwigi, siostrzenicy Konrada, skłonił załogi licznych grodów do uznania swej władzy; m. in. opanował Lubusz, a zapewne i Gubin.<sup>37</sup> Z czasem jednak napotkał opór załóg wiernych Dytrykowi i nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jak wielki był zasięg panowania Henryka na Łużycach. W każdym razie w kwietniu 1211 roku panowanie księcia śląskiego w północno-wschodniej części Łużyc było ugruntowane: przebywając w swym dworze w Rokitnicy nadał wówczas cystersom lubiąskim prawo przewozu śledzi i soli na własne potrzeby bez cła, m. in. statkami; jako miejsca zakupu soli wymieniono Lubusz i Gubin.<sup>38</sup> Zagrożenie świeżych zdobyczy przez Dytryka było przyczyną bezczynności Henryka Brodatego w momencie opróżnienia tronu krakowskiego po śmierci Mieszka Piłtoniego (16 maja 1211 r.) Zresztą szanse przywrócenia senioratu zostały zniweczone przez starania Henryka Kietlicza w Rzymie, które doprowadziły do cofnięcia poparcia Innocentego III dla tej sprawy. Natomiast panowanie Brodatego na Łużycach utrzymało się przez czas dłuższy: trwało w roku 1218, podczas zawierania nowego przymierza z Laskonogim, a o jego istnieniu pamiętał jeszcze autor *Kroniki Polskiej*.<sup>39</sup>

## MELIORATIO TERRAE: MOTORY I HAMULCE

Wśród uchwał soboru powszechnego w Lateranie, który skupił dokoła triumfującego papieża Innocentego III około 1200 biskupów i innych dostojników kościelnych z całej Europy, znajduje się tajemniczy kanon 53, który powinien nas bliżej zainteresować. Postanawiał on, co następuje:

„Na niektórych obszarach przymieszały się pewne ludy, które zgodnie ze swym obrządkiem nie płacą zwyczajowych dziesięcin, choć określane są mianem chrześcijan. Niektórzy panowie gruntów nadają je im do uprawy, ażeby, ograbiwszy kościoły z dziesięcin, większe stąd dochody osiągnąć. Chcąc przeto zabezpieczyć utrzymanie tych kościołów, postanawiamy, aby owi panowie takim osobom i na takich warunkach oddawali swe grunty pod uprawę, by bez sprzeciwu kościołom w całości uiszczaly dziesięcinę i aby do tego, jeśli będzie trzeba, były przymuszane cenzurami kościelnymi.”<sup>1</sup>

Uczeni polscy, począwszy od Tadeusza Gromnickiego, a w szczególności biograf Henryka Kietlicza, Józef Umiński, odnieśli te postanowienia do stosunków polskich.<sup>2</sup> Wiadomo, iż na sobór laterański, obradujący w roku 1215, udali się liczni biskupi i inni duchowni polscy, a wśród nich arcybiskup Henryk i biskup wrocławski Wawrzyniec.<sup>3</sup> Znaleźli oni też okazję, aby przedstawić papieżowi i uczestnikom soboru swe obawy, powstałe na tle kolonizacji niemieckiej na Śląsku. Obawy te dotyczyły dziesięciny, która na mocy układu księcia Henryka z biskupem Cyprianem miała być płacona w odmienny, znacznie dogodniejszy dla osadników sposób. Wystąpienie z tą sprawą biskupów polskich na soborze pozwala wyciągnąć dwa wnioski: po pierwsze, że musiał już dla znacznej liczby nowych wsi upłynąć okres wolnizny i sprawa uiszczania dziesięciny z nowizn stała się aktualna; po

drugie, że liczba nowych wsi, nie płacących dziesięciny „polskim zwyczajem”, była tak znaczna, że powodowało to poważny wyłom w dochodach Kościoła i oddziaływało swym przykładem na sąsiednie wsie polskie, które czuły się pokrzywdzone w stosunku do kolonistów.

O tym, że kanon 53 rzeczywiście wiązał się z akcją biskupów polskich, świadczą dwie notatki, zamieszczone w rejestrze dokumentów wystawianych w owym czasie przez kancelarię papieską. Wynika z nich, że niezależnie od uchwalonych przez sobór postanowień ogólnych w sprawie dziesięcin, które mogły mieć na przyszłość ogromne znaczenie wobec podejmowania akcji kolonizacyjnej także w innych dzielnicach, biskup wrocławski Wawrzyniec wystąpił do papieża ze skargą na swego księcia — Henryka Brodatego.

Wawrzyniec, kanonik wrocławski za czasów biskupa Cypriana, pochodzący może z rodu panów z Pogorzeli,<sup>4</sup> był zapewne człowiekiem miłym księciu Henrykowi i na jego życzenie został w roku 1207 biskupem. Jest możliwe, że godność swą osiągnął przez formalną elekcję, podobnie jak wybrany w tym samym roku w Krakowie Wincenty Kadłubek; tym bardziej, że Henryk Kietlicz po powrocie z Rzymu przebywał głównie na Śląsku i mógł dopilnować, aby prawu kanonicznemu stało się zadość. Ale nie wydaje się, aby była wówczas możliwa elekcja osoby niechętnie widzianej przez księcia, który jeszcze niedawno mówił o wrocławskim hierarsze „mój biskup”. Kietlicz, zależny wówczas od życzliwości Henryka Brodatego, nie mógł mu się też narazić przez popieranie niemilego mu kandydata. Wybór wypadł jednak raczej po myśli arcybiskupa: Wawrzyniec, człowiek o wysokiej kulturze, miłośnik róż, które jako pierwszy w Polsce hodował,<sup>5</sup> potrafił być pilnym stróżem interesów Kościoła, a zwłaszcza jego majątku. Toteż mimo więzów, jakie go łączyły z księciem, odważnie wystąpił przeciw niemu w sprawie dziesięcin od kolonistów.

Papież, który zapewne już mógł się powołać na decyzje soboru, poparł jego stanowisko i zawiadomił o tym kapitułę wrocławską, która mimo nieobecności przebywającego w Rzymie biskupa miała podjąć niezbędne kroki. Niestety, jedynym śladem tego listu papieskiego jest krótka notatka w rejestrze kancelaryjnym. W tymże czasie Innocenty III wysłał do księcia Henryka list z żądaniem, aby nie stawiał przeszkód ściąganiu pełnych dziesięcin

od niemieckich kolonistów, a jednocześnie rozesłał mandaty do biskupów polskich (zachował się ślad mandatu do biskupa kujawskiego, tj. włocławskiego), aby dopomogli zmusić kolonistów niemieckich do płacenia pełnych dziesięcin z nowizn.<sup>6</sup>

Równało się to unieważnieniu poprzedniej umowy księcia z biskupem Cyprianem. Zezwolenie na wykonanie decyzji papieskich wywołałoby niemałe zamieszanie wśród kolonistów, a może także zaburzenia i zahamowanie akcji osadniczej. Toteż książę nie mógł dopuścić do wejścia w życie postanowień Innocentego III i apelował do papieża, przedstawiając mu swój punkt widzenia i ostro występując przeciw pretensjom biskupa.

16 lipca 1216 roku zmarł nagle Innocenty III, a jego następca, Honoriusz III, zajmował wobec władz świeckich bardziej kompromisowe stanowisko. Henryk Kietlicz, który dotąd we wszystkich swych kampaniach, zmierzających do pełnego uniezależnienia Kościoła w Polsce, mógł liczyć na poparcie kurii rzymskiej, znalazł się obecnie osamotniony, a w wielu sprawach spotkał się z niełaskawym przyjęciem, a nawet naganą.<sup>7</sup> Wzrósł natomiast wpływ Henryka Brodatego w kurii: właśnie za czasów Honoriusza III możemy odnotować kilka pomyślnych dla księcia śląskiego decyzji papieskich. Nie wiemy na pewno, komu zawdzięczał Henryk tę sytuację; jest bardzo możliwe, że to wpływy jego szwagrów — Ekberta bamberskiego, a potem Bertolda akwilejskiego torowały drogę tym przychylnym decyzjom. Benigna Suchoniówna zwróciła uwagę na fakt, że dokumenty papieskie dla Henryka i dla klasztorów śląskich wychodziły często z kancelarii papieskiej razem z dokumentami dla Ekberta lub Bertolda.<sup>8</sup>

W każdym razie apelacja Henryka została wzięta pod uwagę, a spór między nim a biskupem oddano do rozstrzygnięcia rozjemcy. Został nim Konrad z Krossigk, jeden z moralnych autorytetów pierwszych dziesięcioleci XIII wieku. Była to bardzo ciekawa postać. Członek starego i bogatego rodu miśnieńskiego, dzięki sympatii króla Filipa został w 1201 roku biskupem halberstadtzkim; następnie, aby uniknąć zajęcia stanowiska w konflikcie między królem a papieżem, wyruszył w długą pielgrzymkę na Wschód, z której powrócił w 1205 roku. Ponieważ sytuacja w jego diecezji nie uległa poprawie, a lojalność wobec Filipa nie pozwoliła mu podporządkować się papieskim nakazom przejścia na stronę jego przeciwnika, dążył do ustąpienia ze stolicy bisku-

piej, na co nie mógł uzyskać papieskiego zezwolenia. Tragiczna śmierć Filipa wpłynęła decydująco na postawę Konrada; nie czekając dłużej, zrzekł się w 1208 roku godności i wstąpił do klasztoru cystersów w Sittichenbach. Nie dane mu jednak było oddawać się kontemplacji w ciszy klasztornej; macierzysty klasztor, kapituła generalna, wreszcie papież zbyt cenili sobie jego talenty dyplomatyczne i znaną w całej Europie rzetelność. Raz po raz Konrad był więc używany do różnych akcji mediacyjnych i powierzano mu funkcje w administracji kościelnej (m. in. w biskupstwie naumburskim w latach 1216—1218).<sup>9</sup>

Na Śląsku pojawił się Konrad po raz pierwszy w roku 1211; prawdopodobnie zadaniem jego było załatwienie jakichś spornych problemów między klasztorem lubiąskim a księciem. Spełnił je ku zadowoleniu obu stron, uzyskał dla klasztoru zwolnienie od ceł i nadanie dziesięcin oraz specjalnej renty w wosku.<sup>10</sup>

Ten właśnie mnich-dyplomata został w 1216 roku rozjemcą w sporze między księciem a biskupem Wawrzyńcem. Udało mu się w krótkim czasie osiągnąć porozumienie, zatwierdzone w lutym 1217 roku przez papieża.<sup>11</sup> Nie znamy bliżej jego treści, ale utrzymano w nim z pewnością zasadę płacenia przez kolonistów zryczałtowanej dziesięciny w wymłóconym zbożu (małdratowej); w roku 1218 biskup Wawrzyńiec zatwierdzał taką właśnie dziesięcinę, płaconą przez książeńcych osadników niemieckich z Oławy.<sup>12</sup> Henryk Brodaty odniósł więc w pierwszym starciu z biskupem pełne zwycięstwo i mógł spokojnie zająć się rozszerzaniem akcji kolonizacyjnej. Fakt, że zdołał wbrew biskupowi utrzymać uprzywilejowanie kolonistów, musiał zwiększyć ich zaufanie do księcia i wpłynąć na utrzymanie się stałego dopływu chłopów niemieckich, chętnych do osiedlania się pod jego opieką.

Książęcy plan zasiedlenia puszcz pogranicznych rozwijał się z wolna, ale konsekwentnie: wokół Złotoryi i Lwówka przerzedzały się lasy, a wzdłuż strumieni wyrastały charakterystyczne, wydłużone szeregi wsi łąnow leśnych. Zakładanie wsi przybrało charakter systematyczny i kierowane było w sposób jednolity, czego dowodem jest nie tylko regularny kształt osad, ale i jednolita liczba 50 łąnow im przydzielana. Były to na tym terenie niemal wszędzie wielkie łąny frankońskie (ok. 25 ha).<sup>13</sup> Prawie wszędzie też poszczególne, zwłaszcza większe, wsie niemieckie otrzymywały własne kościoły parafialne.<sup>14</sup>

Ku północy zasięg kolonizacji sięgnął Bolesławca. W roku 1228 biskup Wawrzyniec nadawał dziesięciny z nowych wsi „w puszczy, gdzie ukochany pan nasz Henryk, prześwieatny ksiązę Śląska, lokował Niemców między Bolesławcem a Wleniem”. Wsie te musiały więc mieć już za sobą okres wolnizny. Jedna z nich — Harbrechtsdorf, później Harpersdorf (Twardocice) została w roku 1223 nadana przez Henryka mniszkom trzebnickim, może jako punkt wyjścia projektowanej ich własnej akcji kolonizacyjnej.<sup>15</sup>

Kolonizacja przesuwiała się również z okolic Złotoryi w kierunku wschodnim. Pewne jej ślady pochodzą z obszaru Pogórza Kaczawskiego, między Strzegomką a Bystrzycą. We wspomnianym już podejrzanym przywileju dla zasadzcy Menolda z 1221 roku<sup>16</sup> wspomina się o wsiach „uprzywilejowanych” (a więc na prawie niemieckim) koło Salzborn (później Salzbrunn, dziś Szczawno Zdrój). Musiałyby one powstać więc w drugim dziesięcioleciu XIII wieku. Jeżeli nawet zespół ten powstał nieco później, to należał do najstarszych: jego ośrodkiem stało się z czasem miasto Freiburg (dziś Świebodzice).

Inna grupa wsi — również o bardzo charakterystycznym planie wsi łańów leśnych — powstała nad górną Piławą. O „Niemcach z okolic Piławy” słyszymy wprawdzie dopiero z dokumentu z roku 1230, zezwalającego klasztorowi w Kamieńcu na lokację Niemców na podobnych warunkach; jedną z tych wsi mógł być Reichenbach — Rychbach, dzisiejszy Dzierżoniów, w którego rozplanowaniu zachował się pierwotny układ wsi łańów leśnych.<sup>17</sup> Z tymże zespołem wsi wiąże się lokacja Budzowa z roku 1221, znana z przywileju Henryka Brodatego dla zasadzcy Menolda, wpisanego do kroniki henrykowskiej. Mimo uznania przywileju za autentyczny, zarówno przez Heinricha Appelta, jak i Karola Maleczyńskiego, Aleksander Gieysztor słusznie go zakwestionował, jako nie pasujący do praktyki lokacyjnej Henryka Brodatego, obywatelącego się — jak wielokrotnie stwierdzał sam kronikarz henrykowski — bez dokumentów pisanych.<sup>18</sup> Sama treść przywileju — lokacja Budzowa, która się nie udała, jest jednak chyba wiarygodna, zwłaszcza że trudno odszukać ewentualne motywy sfałszowania dokumentu związanego z lokacją, która nie doszła do skutku.

Puszcza dolnośląsko-łużycka została zaatakowana także od strony północnej. Prawdopodobnie kolonizację na tym terenie

przedsięwzięto w następstwie przyłączenia przez Henryka Brodatego części Łużyc: puszcza straciła wówczas na tym odcinku charakter obronny, a zaczęła przeszkadzać w powiązaniu nowo opianowanych ziem ze Śląskiem. Układ w sprawie dziesięcin z roku 1227 wymienia osadników niemieckich w ziemi krośnieńskiej:<sup>19</sup> nie znamy jednak nazw najstarszych tamtejszych wsi niemieckich, poza dobrami klasztoru lubiąskiego, do których zasiedlania jeszcze wrócimy. Natomiast samo Krosno uzyskało lokację (w sensie nowego wytyczenia układu przestrzennego miasta), a także prawo niemieckie. Nastąpiło to przed rokiem 1226, w którym występuje w Krośnie dwu plebanów; jeden z nich był więc zapewne plebanem w farze miasta lokacyjnego, drugi stał na czele starej parafii, związanej z grodem w Krośnie.<sup>20</sup> Henryk rozpoczął tam również budowę zamku, gdzie umieścił jedną ze swoich głównych rezydencji.

Z nielicznych zachowanych wzmianek, za pomocą których z trudem staramy się odtworzyć przebieg akcji osadniczej, nie dowiadujemy się niczego o jej stronie techniczno-organizacyjnej. A przecież było to ogromne przedsięwzięcie, w którym brały udział setki ludzi, począwszy od księcia i jego doradców, aż po mierników, za pomocą żerdzi i sznurów wytyczających pola, zagrody, działki w miastach.

Często jeszcze niektórzy historycy-amatorzy, a zwłaszcza publicyści niemieccy, wyobrażają sobie osadnictwo Przedgórze Sudeckiego na wzór filmów z Dzikiego Zachodu lub opowiadań o „Wielkim Treku” Burów w południowej Afryce: jako pochód wydłużonych karawan jeźdźców i wozów, prowadzonych przez zaprawionych w wędrówkach przywódców, którzy znalazłszy stosowne miejsce rozbijają obóz i zabierają się do przygotowania miejsca pod osadę. Na Śląsku w XIII wieku było zgoła inaczej. Zapewne, pierwsze fale osadników w okolicach Złotoryi i Lwówka, rozpraszające się w poszukiwaniu „złotego piasku”, działały żywiołowo. Ale z czasem, kiedy na dworze książęcym powstał wielki plan zasiedlenia puszczy pogranicza czeskiego i łużyckiego, zaczęto regulować samą akcję osadniczą również w terenie.<sup>21</sup> Zamiast osadzania przybyszów na pierwszym lepszym miejscu, zaczęto planować całe kompleksy osadnicze, i to kompleksy oparte już w założeniu na ścisłym powiązaniu powstających wsi z rynkiem. Obserwacje, wynikające z funkcjonowania na terenach



starego osadnictwa targów, takich jak Trzebnica czy Oława, oraz doświadczenia, wypływające z reorganizacji książęcych i klasztor-nych kompleksów majątkowych w kierunku ich specjalizacji w produkcji zbożowej i powiązania z gospodarką towarową, stały się podstawą nowej organizacji osadnictwa. Ważne były również wzory zaczerpnięte z sąsiednich krajów, przede wszystkim z terenów arcybiskupstwa magdeburskiego, gdzie już w drugiej połowie XII wieku arcybiskup Wichman prowadził kolonizację systemem kompleksowym, z góry planując tworzenie targów i wyznaczając zakres ich oddziaływania na równoległe zakładane wsie.

Na Śląsku pierwsze wiadomości o planowaniu kompleksów osadniczych pochodzą z roku 1223 i dotyczą dóbr biskupich z ośrodkiem w Ujeździe, na terenie księstwa opolskiego.<sup>22</sup> Nie dziwi nas jednak fakt, że rozwinięta kancelaria biskupia wcześniej ujęła na piśmie akcję osadniczą, której podobnych wiele zorganizował poprzednio książę, obywając się bez dokumentacji pisanej. Sam przywilej biskupi powołuje się zresztą na wzory wypracowane w książęcych akcjach osadniczych.

Wójt biskupi, Walter, został wyznaczony głównym zasadźcą całego kompleksu dóbr biskupich. Miał urządzić w samym Ujeździe targ (*locus forensis*) o założeniu miejskim, a także zorganizować osadnictwo wiejskie w całym okręgu; w zakładanych wsiach otrzymywał prawa sołtysie. Jak wiemy z innych akcji w dobrach biskupstwa, taki „generalny zasadźca” zlecał z reguły zakładanie poszczególnych wsi zasadźcom niższego rzędu, którzy zwykle odkupywali od niego przywileje sołtysie, związane z nową lokacją.<sup>23</sup>

Trudno powiedzieć, w jakiej mierze można ten system wprowadzić z książęcej organizacji osadnictwa: w każdym razie, jak to jeszcze zobaczymy, obok sołtysów, stojących na czele wsi zakładanych na prawie niemieckim, istnieli wójtowie książęcy, zawiadujący całymi okręgami, pokrywającymi się na ogół z zasięgiem rynków lokalnych. Ośrodki tych rynków czasami powstawały drogą ewolucji (np. Złotoryja z osady górników), ale zwykle wyznaczane były z góry jako centra zespołów osadniczych. Takim centrum był już zapewne Lwówek; takimi ośrodkami o funkcjach targowych miały być Salzborn (Szczawno) i Piława, wymienione w źródłach dla bliższego oznaczenia kompleksów

osadnictwa niemieckiego. W tych dwu przypadkach dalszy rozwój wprowadził pewne korekty w układ sieci targów: zamiast Salzborna na czoło pierwszego zespołu wysunął się Freiburg (Świebodzice), zamiast Piławy — Rychbach.

Jak to już wyżej podkreślaliśmy, ośrodki targowe, nabierające coraz bardziej charakteru miejskiego, odgrywały poważną rolę w pośredniczeniu między nowymi wsiami a obszarami stałego osadnictwa, ich miastami, a nawet ośrodkami handlu międzynarodowego. Dostarczały też żywności w okresie zagospodarowywania terenów kolonizowanych; było to możliwe dzięki intensyfikacji rolnictwa na starych terenach. Kupcy z tych osad targowych podejmowali się często funkcji zasadźców w lokowanych w okolicy wsiach; mieszkańcy nowych wsi ściśle czuli się związani z ośrodkiem całego kompleksu osadniczego, nie tylko więzami rynkowymi, ale także poczuciem wspólnego pochodzenia i wspólnych interesów. Dlatego też nowe centra osadnicze stały się z reguły również ośrodkami odwoławczymi dla sądów wiejskich. W nich szukali wiejscy ławnicy pouczenia w razie trudności przy rozstrzygnięciu jakiegoś sporu; tam też funkcjonariusz książeccy — wójt, w otoczeniu ławników wywodzących się spośród kolonistów, rozstrzygał sprawy, wnoszone w trybie apelacji. W ten sposób okręgi osadnicze, powstałe jako zespoły związane ze wspólnym targiem, stawały się okręgami administracji sądowej.

Wśród tych wójtów książeccy, z których tylko jednego — Berona ze Środy — znamy z imienia, należy zapewne szukać współpracowników księcia w organizowaniu osadnictwa. Oni dobierali zapewne zasadźców dla poszczególnych wsi, oni też rozsyłali swych przedstawicieli na tereny, skąd rekrutowali się koloniści, a więc głównie do Miśni i samej górnej Frankonii, które dostarczały osadników posługujących się prawem frankońskim, oraz na tereny arcybiskupstwa magdeburgskiego, gdzie używano prawa flamandzkiego. Potrafili oni zresztą dotrzeć nawet do Niderlandów, bo — jak zobaczymy — i stamtąd pochodziły niektóre grupy osadników. Osadnicy wieźli i prowadzili zapewne ze sobą swój dobytek, od początku zaś istniały wśród nich różnice majątkowe. Nie wszyscy bowiem otrzymywali na nowych terenach pełnorolne gospodarstwa. Ci, którzy nie mieli własnego sprzężaju, czy to sprowadzonego, czy nabytego na Śląsku, otrzymywali tylko niewielkie zagrody, a utrzymywać się musieli z pracy u bo-

gatyh sąsiadów z nadzieją, że po zdobyciu środków i oni znajdą dla siebie miejsce wśród chłopów-gospodarzy. Tak więc już od początku rozwinął się podział na pełnorolnych właścicieli gospodarstw (którym później w Polsce przysługiwała nazwa kmieci) i małorolnych zagrodników lub „ogrodników”. Tego ostatniego terminu używano zwłaszcza na Śląsku.

W trakcie przemarszu koloniści korzystali ze stanu książęcego, co było szczególnie uciążliwą powinnością dla chłopów mieszkających w pobliżu głównych szlaków, prowadzących z Zachodu na Śląsk. Obowiązkiem dostarczania „gościom” kwater i żywności obciążeni byli także poddani Kościoła, na co później skarżył się papieżowi biskup wrocławski.<sup>24</sup>

Książę organizował możliwości zaopatrywania się osadników w żywność na nowo tworzonych targach, ale inwestował z pewnością również w kolonizację własne środki materialne. Nie tylko dawał ziemię i budulec, ale chyba dostarczał na pierwsze potrzeby kolonistów zboża z własnych spichrzów, a może również pieniądze. Brak nam wprawdzie wiadomości o tego typu inwestycjach książęcych, ale wzorując się na księciu biskup wrocławski, zlecając w 1237 roku Piotrowi, sołtysowi z Nysy, lokację wsi nad rzeką Nysą, dał mu „na wspomnienie lokacji” 12 grzywien srebra i 300 miar zboża.<sup>25</sup>

Miejsce nowej wsi należało przygotować pod lokację. Nie zawsze była to oczywiście głucha puszczka; na niektórych terenach znajdowały się niewielkie przysiółki lub osady jednodworcze chłopów książęcych, a nawet jakieś dwory rycerskie. Należało uporządkować stosunki własnościowe, usunąć dotychczasowych użytkowników, dając im odszkodowanie lub ziemię w innym miejscu. Następnie przystępowano do lokacji wsi w terenie, która inaczej wyglądała na lesistych terenach podgórskich, a inaczej na równinie, gdzie nie trzeba było podejmować większych akcji karczunkowych. Wsie podgórskie umieszczano w dolinach rzek: przy drodze biegnącej nad strumieniem wytyczano szerokość łanowych gospodarstw — stąd też wsie takie ciągnęły się na znacznych długościach, a odległości między chatami były znaczne. Gospodarka w takich wsiach była bardzo zindywidualizowana: każdy chłop sam wrępywał się w las i od niego samego zależała zarówno długość łanowej działki, jak i sposób jej wykorzystywania.

Natomiast na nizinie obowiązywała wspólnota. Po wyznaczeniu

terenu zabudowy wsi (zazwyczaj wzdłuż drogi, ale znacznie gęściej niż we wsiach łańów leśnych) i związanych z nią ogrodów, dzielono resztę ziemi według jakości na trzy zwykle niwy i wytyczano wspólne pastwisko; wieś otrzymywała też prawo do korzystania z sąsiedniego lasu, który pozostawał jednak pod bezpośrednią władzą pana gruntu. Każdą z niw dzielono na pasy, odpowiadające liczbie gospodarstw. Wydłużony kształt pól związany był z techniką uprawy za pomocą ciężkich pługów: zmniejszał częstotliwość trudnej czynności zawracania przy orce. Podział na niwy zakładał konieczność przymusu polnego: każda z niw w całości musiała być zajęta pod uprawę oziminy, zboża jarego lub ugorowała; gospodarze musieli jednocześnie zaczynać pracę w polu; po zbiórce zboża wszystkie pola stawały się wspólnym pastwiskiem — dotyczyło to w szczególności ugorów. Codzienne te sprawy, związane z funkcjonowaniem gospodarki wiejskiej, musiały być regulowane przez starszyznę wsi. Tworzyli ją ławnicy (później zwykle siedmiu), którzy pod przewodnictwem sołtysa sprawowali też niższe sądownictwo.

Sołtys, którym z reguły zostawał zasadzca, miał skomplikowaną sytuację. Był przedstawicielem pana, w jego imieniu sądził i zbierał daniny, ale musiał się cieszyć zaufaniem chłopów; często sam był chłopem z pochodzenia. Jego funkcje stawiały go jednak ponad wsią; sam nie płacił danin, pełnił tylko powinności rycerskie: służył konno podczas wojen i miał obowiązek wożenia listów. Także dziesięcinę płacili sołtysi na sposób rycerski — wybranemu przez siebie kościołowi. Sołtys otrzymywał natomiast wielkie gospodarstwo — zazwyczaj 1/6 wszystkich gruntów, wyłączne prawo zakładania młynów, karczmy, połowu ryb itp., wszystko bez żadnych obciążeń na rzecz pana. Nic więc dziwnego, że w następnych etapach kolonizacji spotkamy wśród zasadźców i sołtysów nie tylko mieszczan, ale rycerzy i nawet synów księżych.

Trzeba od razu powiedzieć, że nie każda lokacja się udawała. Czasem ziemia okazywała się licha i wieś opuszczano, bądź też porzucano jej teren już po pierwszych pomiarach gruntu. Czasem była zbyt oddalona od targu i kontaktów z szerszym światem, dlatego długo czekała na osadników. Niekiedy sąsiedztwo awanturnicznych rycerzy utrudniało osadzenie kolonistów. Czasem wreszcie zasadzca okazywał się osobnikiem nieudolnym lub zgoła

oszustem i z jego winy nie dochodziło do lokacji. Kronika henrykowska dostarcza licznych przykładów tego rodzaju trudności: m. in. znany nam Menold, obarczony przez Henryka Brodatego obowiązkiem lokacji Budzowa, nie zdołał się z niego wywiązać; na tymże terenie inny zasadzca, imieniem Sibodo, podjął się lokacji wsi, nazwanej już z niemiecka Schönwalde, ale również niczego nie dokonał. Kiedy wymieniony obszar dostał się w posiadanie klasztoru henrykowskiego, mnisi zlecili swemu sołtysowi Marcinowi przeprowadzenie pomiarów gruntu, ale dopiero następny sołtys, Jan, „syn jakiegoś księdza”, a więc prawdopodobnie Polak, „zaczął tam zwoływać osadników”.<sup>26</sup>

Dzieje Budzowa-Schönwalde nie były chyba typowe: poza pierwszym, wszyscy inni zasadzcy działali na zlecenie mniejszych właścicieli ziemskich (komes Piotr z Piotrowic, klasztor henrykowski), nie rozporządzających ani możliwościami finansowymi księcia, ani jego możliwościami wyegzekwowania zobowiązań zasadzców. Że Henryk Brodaty działał z większym powodzeniem, o tym świadczą rezultaty jego akcji osadniczych.

Za normę lokacyjną wsi na Przedgórzu Sudeckim uznawano w zasadzie 50 łanów.<sup>27</sup> Przy wyznaczaniu granic przyszłych wsi w terenie leśnym, i w dodatku pofałdowanym, wytworzyła się swoista technika miernicza, która mimo nieskomplikowanych środków umożliwia wytyczanie w takich warunkach granic w linii prostej. Kronikarz henrykowski opisuje, jak to czynił komes Albert Brodaty, rycerz z otoczenia Henryka Brodatego. Otóż Albert stanął na wzgórzu, zwanym Koziechrzebty, i wskazawszy leżący naprzeciw szczyt następnego wzniesienia powiedział: „Wyznaczamy granice klasztoru [tj. posiadłości klasztoru henrykowskiego] od tego miejsca aż do owego wzgórka z drugiej strony doliny, a ku świadectwu prawdy wyślijmy dwóch mężów, którzy w środku doliny rozniecą nam ogień dobrze dymiący, byśmy kierując się za dymem z tego oto miejsca, w którym obecnie stoimy [...], mogli wyznaczyć granice klasztoru w poprzek doliny, aż do owego wzgórka.” Po czym — kontynuuje kronikarz — „rozkażał tenże Albert czterem wieśniakom, wraz z komornikiem księcia, by kierując się za ogniem i dymem wyznaczyli granicę przez las i przez dolinę, rąbiąc znaki na drzewach.”<sup>28</sup>

Poza organizowaniem kolonizacji puszcz granicznych z pomocą osadników niemieckich, Henryk podjął osadzanie ich również w

majątkach książęcych, znajdujących się na terenie starego osadnictwa, kontynuując tu dawną akcję, znaną nam z przykładu Psiego Pola. Akcja ta łączyła się zapewne ze znaną nam z pierwszych lat panowania Henryka (głównie z Trzebnicy) koncentracją ludności książęcej w większych wsiach, zmierzającą do intensyfikacji produkcji rolnej. Na ziemiach opróżnionych przez przesiedlonych ludzi książęcych osiedlano kolonistów niemieckich, przeprowadzając przy tej okazji wytyczanie niw i łąnów. W tym przypadku były to znacznie mniejsze łąny flamandzkie: spotykamy tu także prawo flamandzkie. Osadnicy „niemieccy” mogli być więc częściowo Flamandami, i to niekoniecznie miśnieńskimi czy magdeburskimi potomkami kolonistów flamandzkich, ale niekiedy pochodzącymi wprost z Niderlandów — skoro spotykamy w tym samym czasie nowych przybyszów z walońskiego obszaru językowego.<sup>29</sup>

Wprawdzie już Colmar Grünhagen zwrócił uwagę na kolonistów walońskich na Śląsku, ale zarówno on, jak inni badacze zajmujący się tą grupą, uważali ją za przynależną do najwcześniejszego nurtu obcego osadnictwa, związanego z osobą biskupa Waltera. Przy bliższym wglądzie jednak okazało się, że poza wrocławskimi Walonami żaden inny ośrodek osadnictwa romańskiego nie da się cofnąć przed czasy Henryka Brodatego.

Żywe kontakty z Flandrią, a przede wszystkim z jej romańską częścią, miał klasztor kanoników regularnych Panny Marii na Piasku we Wrocławiu, należący do kongregacji arrowezyjskiej; kanonicy wrocławscy, sami częściowo romańskiego pochodzenia, mieli obowiązek stałych kontaktów z macierzą kongregacji w Arrouaise, w południowej Flandrii, a nawet brali udział w odbywanych tam kapitułach generalnych. Toteż w posiadłościach tego klasztoru pojawiają się wkrótce po 1221 roku osadnicy, określane jako *Gallici*: znajdujemy ich w Krzydlinie i Małym Tyńcu, a później również w Janikowie.<sup>30</sup> Drugim propagatorem osadnictwa romańskiego byli na Śląsku Krzyżacy, o których będzie jeszcze mowa. W chwili, gdy otrzymywali (1222 r.) od Henryka Brodatego posiadłości na Dolnym Śląsku,<sup>31</sup> mieli już bogate nadania w Niderlandach (późniejsze baliwaty Utrecht i Altenbiesen), a także we francuskiej Burgundii (komturia Beauvoir).<sup>32</sup> Te posiadłości krzyżackie mogły stać się punktami rekrutacji osadników romańskich, mających skolonizować krzyżackie po-

siadłości pod Namysłowem. Bardziej prawdopodobna jest jednak inicjatywa księcia w ich zasiedleniu Walonami. W roku 1233 landmistrz pruski, Herman Balk, zlecił ksiądzemu kapelanowi z Namysłowa, Idziem, lokację na otrzymanych od księcia terenach wsi Łasusino i Bądłowice, zezwalając na osadzanie „Romanów” (na pierwszym miejscu), Niemców lub innych „gości”.<sup>33</sup> Powstała tam wkrótce wieś, która otrzymała z czasem polską nazwę Krzyżowniki; jeszcze w roku 1271 mieszkali w niej chłopcy o wyraźnie romańskich imionach. W jakiś czas później osiedlono ludność romańską w pobliskiej wsi biskupów wrocławskich Przewakowice, która w związku z tym zmieniła nazwę na Włochy (po niemiecku Wallendorf).<sup>34</sup>

Walonie występują w posiadłościach książęcych, m.in. w Oławie; pochodzili, przynajmniej częściowo, od walońskich tkaczy wrocławskich, o czym mogłoby świadczyć rozwijające się w Oławie sukiennictwo; wyraźnym elementem romańskim jest unikalne wezwanie Św. Błażeja w tamtejszym kościele parafialnym. W roku 1235 Henryk nadał prawo niemieckie Walonom z Wierzbna, należącego do klasztoru Św. Wincentego na Olbinie.<sup>35</sup> Sądzę, że znani ze źródeł Walonie nie byli wyjątkiem na ogólnym tle zestawu etnicznego śląskich kolonistów. W falsyfikacie lubińskim z końca XIII wieku wprowadzono do tekstu rzekomego przywileju fundacyjnego tego klasztoru zezwolenie na osadzanie w jego posiadłościach Polaków, Niemców i Francuzów (*Gallici*).<sup>36</sup>

Trudniej jest odszukać Flamandów przybyłych bezpośrednio z Niderlandów, a to ze względu na traktowanie ich w źródłach jako Niemców, jak też na występowanie na Śląsku licznych osadników z terenów arcybiskupstwa magdeburgskiego, przed przeszło pół wiekiem zasiedlonych przez Flamandów, którzy jednak zdążyli już zatracić swą odrębność. Prawdopodobny jest jednak sąd, wypowiedziany już przez Gustawa Stenzla, że wieś Flämschdorf koło Środy (w 1289 r. *Flamingi villa*, dziś Bielany) była zasiedlona przez rdzennych Flamandów.<sup>37</sup>

Niczego nie wiemy o zwyczajach prawnych, jakimi posługiwali się we własnej społeczności chłopcy walońscy. Natomiast wszyscy „goście”, bez względu na pochodzenie, zostali podciągnięci pod kategorię osadników korzystających z „prawa niemieckiego”. Jest to ważny moment. Termin „prawo niemieckie” odrywa się od

swego podłoża etnicznego. Był to początkowo termin zbiorczy, którym określano na Śląsku wszystkie przywileje i prawa przybyszów niemieckich, łącząc w jedno pojęcie wspólne elementy prawa flamandzkiego i frankońskiego. Teraz „prawo niemieckie” zaczyna oznaczać nie tylko prawo Niemców, ale całość uprawnień chłopów-osadników: ich prawa osobiste, prawa do ziemi wraz ze stałymi powinnościami, prawo do własnego sądownictwa z nieznaną prawu polskiemu instytucją ławników. W związku z tym pojawia się termin „lokacja na prawie niemieckim” (*locatio iure Teutonico*), który nie musi już oznaczać osadzenia kolonistów, ale oznacza nadanie konkretnej wsi wymienionych tu przywilejów osadniczych.<sup>38</sup>

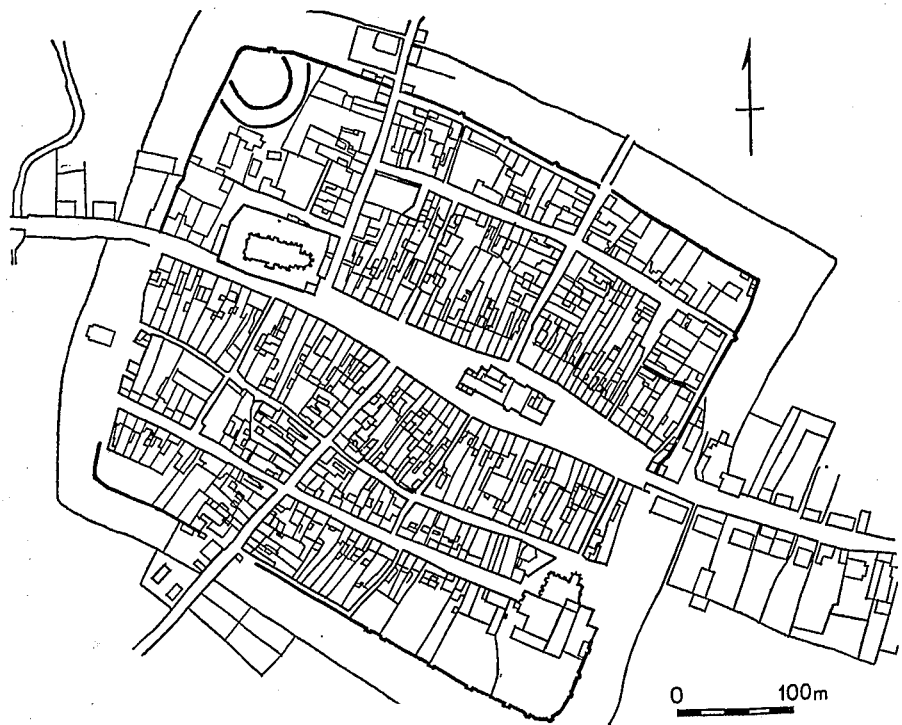
Ale, mimo że prawo niemieckie oderwało się już od swego etnicznego podłoża, obejmując swym zasięgiem wszystkich obcych kolonistów, w dalszym ciągu zapewne przestrzegano oddzielania cudzoziemców od ludności miejscowej; potwierdzają ten fakt językoznawcy, datujący dopiero na drugą połowę XIII wieku wpływy polskie w śląskiej niemczyźnie.<sup>39</sup> Oczywiście, segregacja dotyczy chłopów, a w mniejszym stopniu wolnej ludności miejskiej; wśród rycerstwa takiej segregacji nie było i być nie mogło.

Wydaje się, że nabywając w roku 1206 od klasztoru olbińskiego Oławę Henryk miał zamiar osiedlić w niej „gości” niemieckich.<sup>40</sup> Oława, która już wówczas miała ludność rzemieślniczą, m. in. walońską, musiała być osadą o częściowo przynajmniej zarysowanym charakterze miejskim. W roku 1218 i 1221 wymieniono tam jednak Niemców, osadzonych na wymierzonych łanach, od których płacili już zryczałtowaną dziesięcinę małdratową, byli więc rolnikami.<sup>41</sup> Trudno jednak przypuszczać, aby Oława mogła stracić swe funkcje handlowo-rzemieślnicze. Była niewątpliwie ośrodkiem nowej włości książęcej, a także organizowanego przez księcia skupiska wsi na prawie niemieckim. W roku 1234 słyszymy o „czystym prawie niemieckim, z jakiego korzystają niemieccy chłopcy w okolicach Oławy”, a sołtys z Oławy (funkcjonariusz księcia) stał się przewodniczącym wyższej instancji sądowej dla wsi na prawie niemieckim w tym okręgu, nie tylko książęcych, ale np. klasztoru olbińskiego i trzebnickiego.<sup>42</sup> W roku następnym sołtys ten nosi już tytuł wójta (*advocatus*) i jest zapewne książęcym urzędnikiem sądowo-administracyjnym dla terenów wyjętych spod jurysdykcji kasztelańskiej.<sup>43</sup> W dziwnej nieco sytuacji



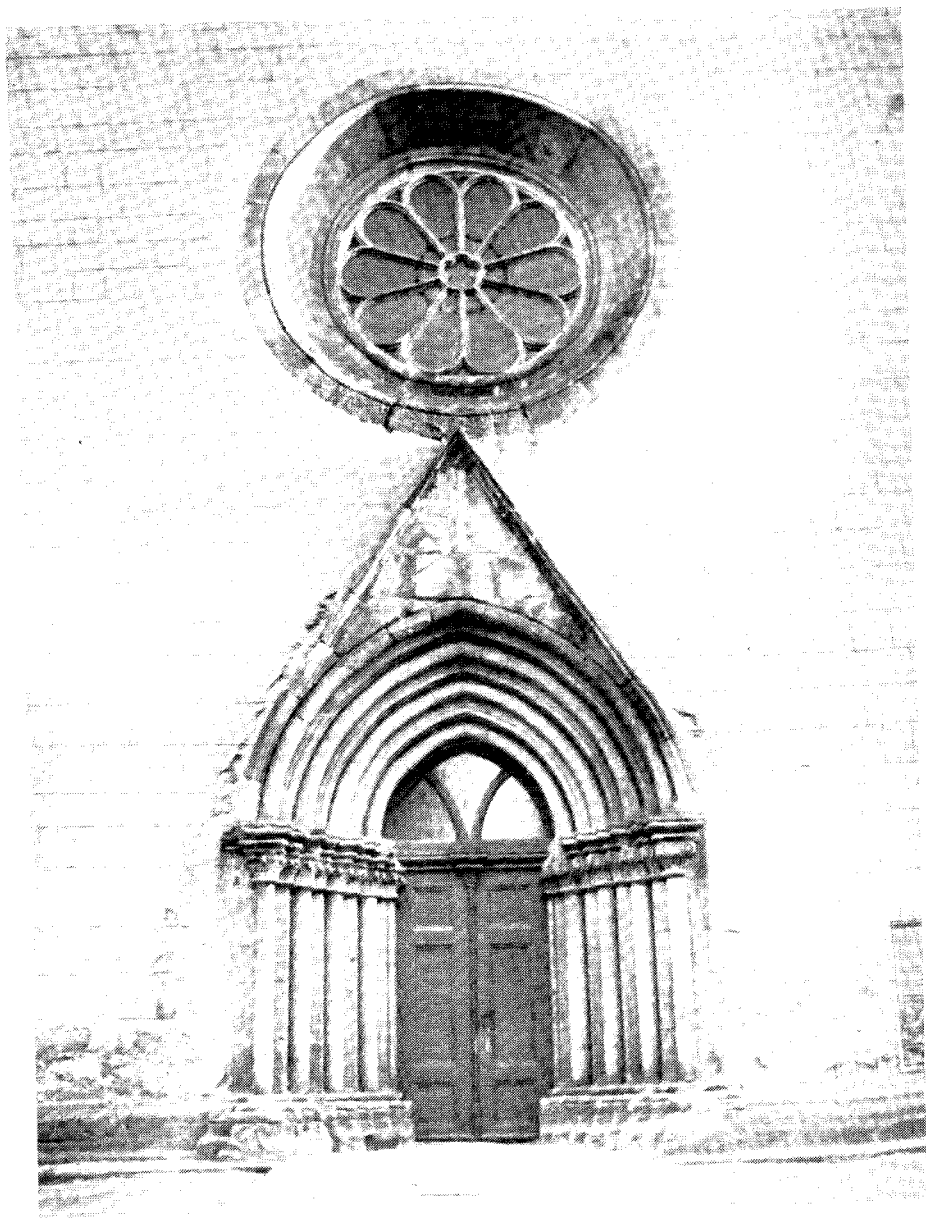


28. Głowa monumentalnej rzeźby, wykopana na ul. Św. Antoniego we Wrocławiu; mogła pochodzić z posągu przyściennego pierwotnego kościoła Panny Marii na Piasku bądź z opactwa obfińskiego (św. Piotr?). Nie brak jednak prób łączenia tej głowy z kultowymi posągami starożytnych Celtów

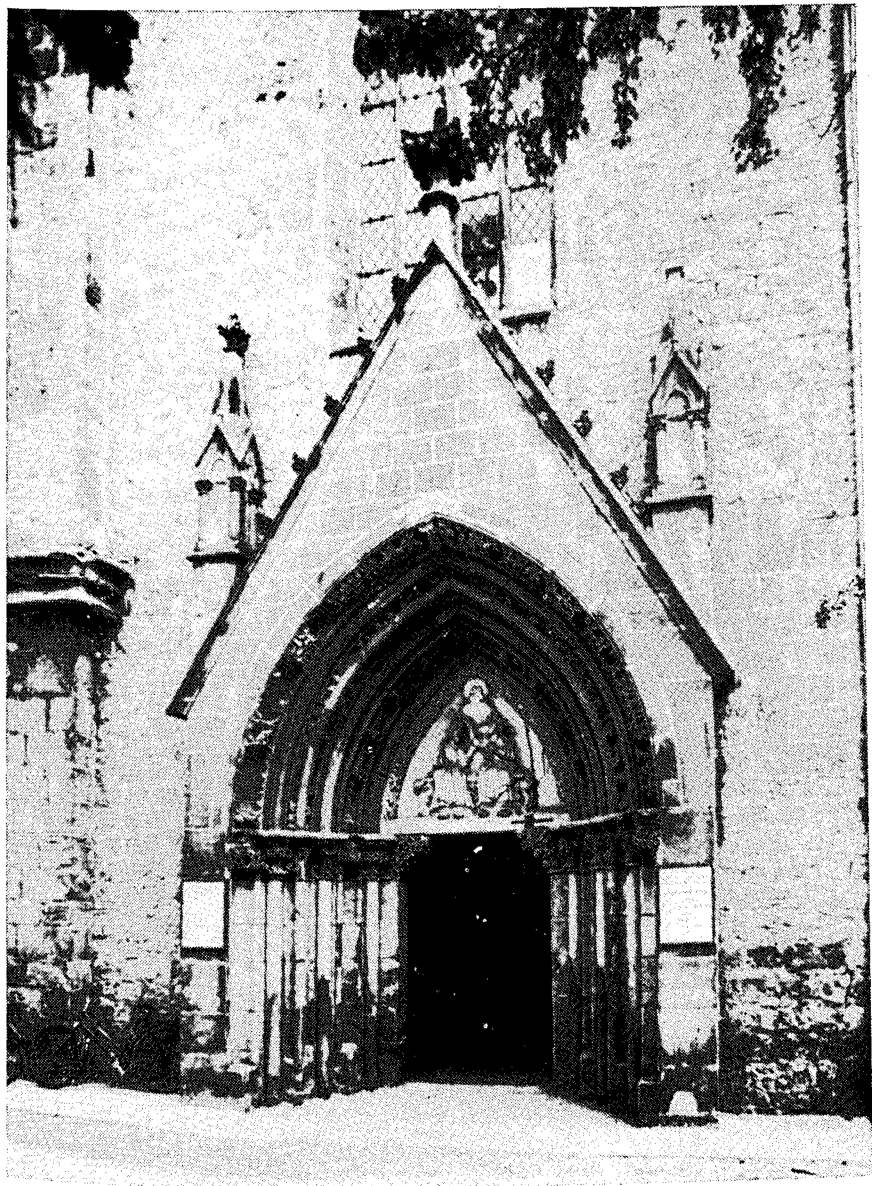


29, 30. Środa Śląska, plan miasta i widok z lotu ptaka. Rynek (według J. Pudełko) stanowi wrzecionowate rozszerzenie głównej drogi, której podporządkowano całe rozplanowanie miasta

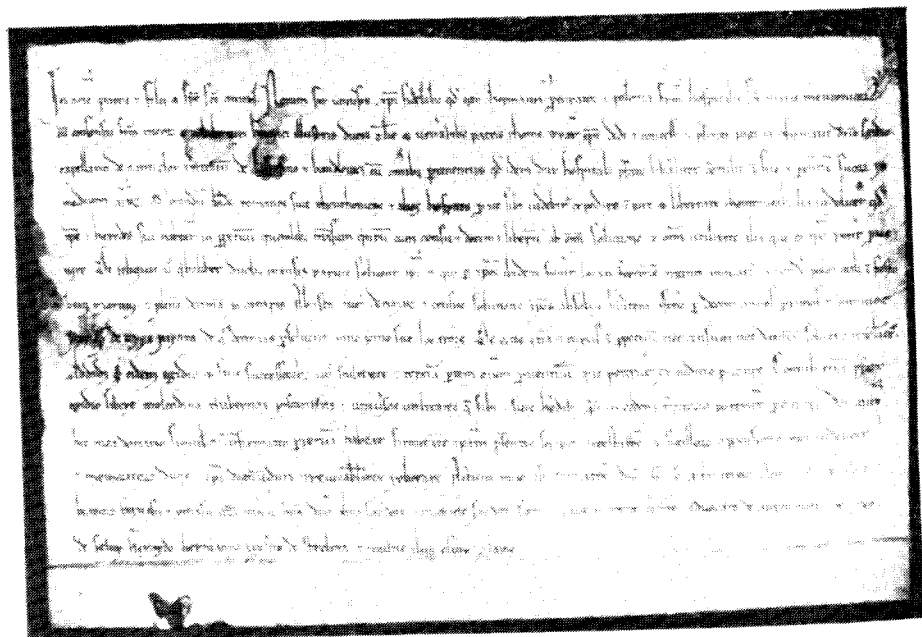




31. Złotoryja, portal północny transeptu kościoła parafialnego Panny Marii z 2 ćwierci XIII w., czterouskokowy, z zaostrozonym łukiem archiwolt, wskazującym na przejście do gotyku

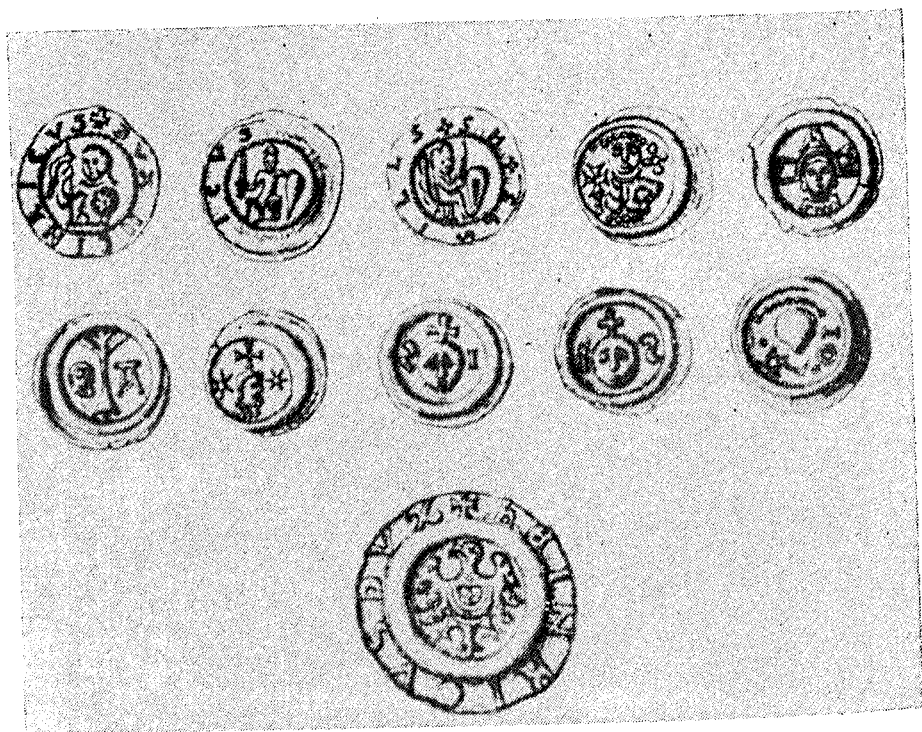


32. Lwówek, portal zachodni kościoła parafialnego z końca XIII w.



33. Dokument wydany przez Hermana Balka, prokuratora na Polskę zakonu braci szpitala niemieckiego Panny Marii (Krzyżaków), w którym zleca on Idziemiu, kapelanowi z Namysłowa, lokację wsi w posiadłościach Zakonu. Oryginał, wystawiony we Wrocławiu 19 czerwca 1233 r.
34. Dokument nadania odpustu pielgrzymom odwiedzającym klasztor trzebnicki, wydany przez Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego, Pawła poznańskiego, Wawrzyńca lubuskiego, Bartona kujawskiego, Konrada, byłego biskupa halberstadzkiego, i Chrystiana, biskupa pruskiego. Oryginał z 6 pieczęciami biskupów, częściowo uszkodzonymi, wystawiony w sierpniu 1219 r.





35. Brakteaty Henryka Brodatego. U dołu szeroki brakteat, rezultat reformy monetarnej Henryka



Oławy, w której nowe osadnictwo rolnicze i funkcje targowe połączono w jednej osadzie, można dostrzec wahania księcia przy wyborze wzorców dla ukształtowania nowych miast. W Oławie nie przeszczepił wzorów magdeburskich, które poparł w Złotoryi, Lwówku, a zapewne i Krośnie. Może wpłynęły na to współczesne konflikty z wrocławianami, które uczuliły Henryka na szybkie usamodzielnianie się autonomicznych gmin na prawie magdeburskim. W Oławie (a może także w pierwotnej Środzie i wzorowanym na niej biskupim Ujeździe) widać natomiast sięgnięcie do zarzuconych koncepcji arcybiskupa magdeburskiego Wichmana, który w Wusterwitz nad Hobolą i w Jutrobogu połączył w jednej osadzie i pod wspólną władzą osadnictwo targowe z rolniczym.<sup>44</sup>

Zamysł stworzenia ośrodka miejskiego na prawie niemieckim, i to ośrodka wzorcowego, przyświecał Henrykowi niewątpliwie przy lokacji Środy. Była ona dawnym, co najmniej dwunastowiecznym ośrodkiem targowym, z działającym regularnie targiem tygodniowym, o którym świadczy nazwa. Początki jej większego znaczenia wiążą się z ożywieniem drogi handlowej z Wrocławia, przez Legnicę, do Miśni, ale osiedlenie się tam „niemieckich gości” nie wygląda na żywiołowe. Była to raczej świadoma akcja księcia.

Początki Środy są zagadkowe. Otto Meinardus poświęcił większość życia na udowodnienie karkołomnej tezy o istnieniu miasta na prawie niemieckim już w roku 1181, ale trud jego poszedł na marne.<sup>45</sup> Co więcej, kolejno uznawane zostawały za fałszyfikaty najstarsze dokumenty ze wzmiankami o Środzie i prawie średzким. Dopiero w dokumencie biskupim z roku 1223 pojawia się wiadomość o „prawie, jakiego używa Nowy Targ księcia Henryka, zwany Środą”.<sup>46</sup> W kilka lat później (1228 r.) sam Henryk mówi o „prawie, jakie jest w naszej wsi Nowym Targu”.<sup>47</sup> W obu jednak przypadkach prawo Środy służy już za wzorzec dla innych nowych osad o charakterze targowym. Określenia Środy jako *villa* (wieś) i *forum* (targ) nieco utrudniają orientację w charakterze tego ośrodka, ale terminologia dotycząca najstarszych miast śląskich jest w ogóle chwiejna i wskazuje na trudności, jakie mieli sami pisarze z określeniem osady. Wykrystalizowana terminologia występuje tylko w fałszyfikatach starających się uchodzić za dokumenty z czasów Henryka Brodatego. Brak róż-

nicy w określeniach miasta i wsi jest odbiciem stanu faktycznego: ówczesne ośrodki miejskie nie różniły się stopniem autonomii od wsi na prawie niemieckim, stąd w stosunku do rzeczywistych miast spotyka się określenia *villa*, *villa forensis* (wieś targowa) czy też po prostu *forum* (targ).

Wzmianka z roku 1223 świadczy nie tylko o istnieniu w Środzie ośrodka targowego na prawie niemieckim, ale o takim rozwoju praktyki prawa niemieckiego w tym ośrodku, że mógł on uchodzić za wzorzec dla kolejno lokowanych targów i wsi. Jest rzeczą interesującą, że nie praktyka wrocławska służy tu za wzór, mimo że we Wrocławiu nie brakowało znawców prawa niemieckiego wykształconych na wzorach magdeburskich. Może to właśnie tej praktyki wrocławskiej i ingerencji Magdeburga chciał uniknąć Henryk, tworząc właśnie w Środzie wzorcowy ośrodek prawa niemieckiego? Może konsekwentne unikanie słowa *civitas* świadczy, że Henryk chciał w Środzie stworzyć nowy typ ośrodka miejskiego, bardziej podporządkowany panującemu niż miasta samorządne?

W roku 1229 w jednym z dokumentów Henryka Brodatego występuje na liście świadków sołtys średzki Henryk, a obok niego wójt średzki Bero.<sup>48</sup> Obydwaj byli Niemcami (lub Flamandami). Sołtys Henryk kierował miejscowym sądownictwem i administracją, ale sądownictwo wyższe, w imieniu księcia, w stosunku do okolicznych wsi na prawie niemieckim było zapewne w gestii Berona, który też chyba udzielał pouczeń prawnych innym ośrodkom, wzorującym się na Środzie. Jeżeli właśnie jego wyroki i jego decyzje administracyjne miały być wzorem, to ów Bero musiał być osobistością wybitną i cieszyć się zaufaniem księcia.

Środa była zapewne przede wszystkim gospodarczym i prawnym ośrodkiem dla wsi zakładanych na prawie niemieckim w jej okolicy. Wiemy już, że były to wsie o łańcach flamandzkich. Ale z dokumentu wnuka Henrykowego, Konrada, z roku 1259, dowiadujemy się ponadto, że wsie te posługiwały się prawem flamandzkim.<sup>49</sup> Słusznie stąd wnioskował F. Schilling, że i Środa musiała się posługiwać prawem flamandzkim.<sup>50</sup>

Rozumiemy teraz, czemu rozróżniano przy lokowaniu coraz liczniejszych w trzecim i czwartym dziesięcioleciu XIII wieku osad na prawie niemieckim prawo średzkie od prawa lwóweckiego, które obowiązywało na przykład w Krośnie i w Nowogrodźcu

(Naumburg) nad Kwisą.<sup>51</sup> Jednak prawo flamandzkie, nawet w średnim wydaniu, dobrze spełniające swą rolę w sądownictwie wsi i małych targów, zawodziło przy problematyce miejskiej. To skłoniło Henryka Brodatego do powrotu do prawa magdeburskiego. Nie zwracał się już jednak do Magdeburga o teksty prawa miejskiego, lecz poprosił o nie miasto Halle, posługujące się prawem magdeburskim. Pouczenie, otrzymane z Halle,<sup>52</sup> stało się następnie fundamentem prawa obowiązującego w Środzie i wznoszących się na niej ośrodkach. Śladem pierwotnej ekspansji prawa flamandzkiego, prowadzonej za pośrednictwem Środy, były nie tylko liczne osady na tym prawie, które odmówiły potem (jak np. miasto Nysa) przejścia na prawo magdeburskie, ale również przeniesione przez śląskich osadników do Prus krzyżackich flamandzkie reguły w zakresie dziedziczenia, które weszły w skład prawa chełmińskiego.<sup>53</sup>

Wprowadzenie kolonistów niemieckich, flamandzkich i walońskich na środkowe, a nawet wschodnie tereny Śląska, gdzie sąsiedowali oni bezpośrednio z dużymi skupiskami ludności polskiej, miało doniosłe znaczenie, odmienne od tego, jakie można przyznać izolowanym okręgom osadniczym w okolicach Złotoryi, Lwówka czy Piławy. Osiedlanie Niemców na uprzywilejowanych zasadach, wydzielanie im pól, organizowanie wsi odbywało się niemal na oczach ludności miejscowej. Ludność ta była w dodatku przesiedlana w ramach reorganizacji włości książęcych: musiała porzucać — z pewnością niechętnie — stare siedziby, aby po zgrupowaniu w nowych wsiach poddać się nowym, ustalonym przez księcia zadaniom i powinnościom.

Czy przy okazji tej reorganizacji nie można było objąć tych ludzi zasadami prawa niemieckiego, podobnie jak Walońów? Myśl taka była na pewno rozważana w otoczeniu Henryka Brodatego, ale książę stanowczo ją odrzucił. Oznaczałoby to zrzeczenie się wielu danin i powinności, dzięki którym funkcjonował piastowski aparat państwowy, z których żył dwór, które służyły obronności kraju, komunikacji, wreszcie rozrywkom panującego. Zwalniając „gości” z powinności prawa książęcego, pozbywał się danin i posług, którymi jeszcze nie rozporządzał, które nie były wliczone w środki utrzymania konkretnych dworów, grodów, odcinków granicy, w obsługę konkretnych linii transportu. Inaczej było z ludnością polską, która te funkcje już od dawna pełniła. Henryk

rozumiał, że z czasem, dzięki rozwojowi stosunków rynkowych, gospodarki towarowej, wzrostowi dochodów książęcych z nowych źródeł (kopalni kruszców, czynszów nowych osadników, z cel i opłat targowych), można będzie zlikwidować nieopłacalne daniny i zbędne powinności, ale na razie czynił to bardzo oględnie, obawiając się zbyt radykalnych kroków. Nie pozwolił też na przenoszenie w swych posiadłościach chłopów polskich na prawo niemieckie. Co prawda, z roku 1228 pochodzi akt zezwalający na lokowanie na prawie niemieckim w Zarzysku koło Byczyny zarówno Niemców, jak Polaków.<sup>54</sup> Dotyczyło to jednak dóbr klasztoru kanoników regularnych Panny Marii na Piasku, których mieszkańcy i tak już objęci byli immunitetem. Nie jest przypadkiem, że właśnie w tym dokumencie po raz pierwszy pojawia się zwrot *locare iure Teutonico*, ponieważ i sam termin zmienił znaczenie, skoro objął ludność miejscową, której nie trzeba było „osiedlać”.

Czy Henryk Brodaty rezygnował wobec tego z użycia ludności polskiej we własnych akcjach osadniczych? Oczywiście nie. Kilkakrotnie już przypominaliśmy przeprowadzane przezeń reorganizacje dóbr książęcych, połączone z regulacją powinności i ich stabilizacją; w puszczech sudeckich w dalszym ciągu działali łążekowie i inne kategorie ludzi książęcych, specjalizujących się w trzebieniu i eksploatacji puszczy. Są też ślady wykorzystania wolnej, a raczej „luźnej” ludności chłopskiej do zakładania nowych wsi na oznaczonych do tego terenach. Są to tzw. lgoty, tj. nowe wsie obdarzone ulgami w powinnościach.<sup>55</sup> Już w XII wieku zakładano je w Czechach: najstarsza wzmianka pochodzi wprawdzie z roku 1199, ale termin (*lhota*) stał się tu już nazwą miejscową wsi należącej do rycerza,<sup>56</sup> a więc sama geneza osad tego typu musiała być znacznie starsza. Słusznie zatem Wilhelm (Lambert) Schulte i Roman Grodecki wiązali początki tego typu osadnictwa z okresem przed pojawieniem się prawa niemieckiego. W Czechach i węgierskiej Słowacji zachowało się w tekstach źródłowych i toponomastyce około 300 lgot.

Na Śląsku opolskim pierwsza — ale odosobniona — lgota pojawia się w 1228 roku, tym razem nie jako nazwa miejscowa, ale jako typ osady. Być może powstawanie lgot związane było z wpływem czeskim, stąd późniejsze się ich pojawianie na Śląsku Dolnym. Ogółem na Śląsku odszukano około 90 wsi o tej nazwie,

ale wzmianki o nich pochodzą z okresów późniejszych. Wyraźnie występuje w nich wpływ osadnictwa na prawie niemieckim. Nie pomyliły się zapewne przypuszczając, że tworząc lgoty książęta (a potem i biskupi) rozwijali drugi nurt osadniczy przy pomocy ludności miejscowej, korzystając z pewnych form osadnictwa niemieckiego: przede wszystkim ustalono powinności chłopów na zredukowanym poziomie, rezygnując może z niektórych ciężarów prawa książęcego. Lgoty występują głównie po prawej stronie Odry, gdzie w pierwszej połowie XIII wieku brak śladów szerszej kolonizacji niemieckiej; nazwy ich (Lgota Dalebora, Lgota Zdziśławska, Lgota Kopacza) wskazują niekiedy na imiona zasadźców, czynnych i w tym nurcie kolonizacyjnym. W okolicach Namysłowa występuje Lgota Rychwina, co wskazuje, że wśród zasadźców i w tym polskim nurcie osadnictwa pojawiali się Niemcy.<sup>57</sup>

Ponieważ mniej więcej od połowy XIII wieku zaczyna się coraz bardziej masowe dopuszczanie chłopów polskich do nowych wsi na prawie niemieckim i przenoszenie osad polskich na prawo niemieckie, zakładanie lgot, a przynajmniej jego początki trzeba umieścić w czasach Henryka Brodatego, który tę właśnie formę nadał polskiemu ruchowi osadniczemu, aby nie mieszać go z osadnictwem niemieckim. Jest to jeszcze jeden przykład poszukiwań księcia i jego otoczenia w różnych kierunkach i podejmowania prób najrozmaitszych rozwiązań dla znalezienia najlepszych dróg rozwoju ekonomicznego kraju.

## KOŚCIÓŁ I SPOŁECZEŃSTWO ŚLĄSKIE WOBEC KOLONIZACJI

Realizacja wielkiego planu zagospodarowania<sup>3</sup> Śląska przez zwiększenie liczby ludności, intensyfikację gospodarki i rozwinięcie wymiany rynkowej wymagała, jak widzieliśmy, wielkiego wysiłku organizacyjnego ze strony księcia i jego współpracowników, a zarazem wielkiego nakładu sił i środków. Ciężar tej całej akcji spoczął na majątkach książęcych, które musiały pokrywać jej koszty; niemałą część tego ciężaru dźwigali chłopci książęcy, których powinności wzrosły w dotkliwy sposób, zwłaszcza obowiązki transportowe (przewód), jak i szczególnie uciążliwy obowiązek dostarczania żywności i kwater „gościom”, dążącym do nowych siedzib. Obowiązki te, oczywiście, musieli wypełniać także chłopci z dóbr prywatnych, a nawet z immunizowanych dóbr kościelnych, na które książę (niezupełnie w zgodzie z udzielonymi przez siebie przywilejami) starał się przerzucić część ciężarów w obawie przed zbyt dużym przeciążeniem własnych ludzi. Ponieważ struktura książęcej gospodarki z trudem znosiła to przeciążenie, zwłaszcza w okresie ciągłej reorganizacji, Henryk starał się wciągnąć do akcji kolonizacyjnej innych wielkich właścicieli ziemskich, a przede wszystkim instytucje kościelne.

Najłatwiej było mu wywrzeć nacisk na swe klasztory rodowe, Lubiąż i Trzebnicę, w których gospodarowanie miał zawsze wgląd i na których decyzje łatwo mu było wpłynąć. Zwłaszcza Lubiąż, który pierwszy ściągnął do swych dóbr osadników niemieckich, mógł uchodzić za ośrodek doświadczony w akcji kolonizacyjnej i ze względu na stałe kontakty z ośrodkami niemieckimi mający duże możliwości w zakresie rekrutacji osadników. Toteż raz po raz mnisi lubiąscy wciągani byli do akcji kolonizacyjnej. W roku 1216 Henryk Brodaty przekazał im ogromny obszar 500 łanów,

sąsiadujący z terenami kolonizacji książęcej w okolicach Złotoryi;<sup>1</sup> następnie (czy jednocześnie?) nadał Lubiążowi 200 łanów w ziemi lubuskiej, również do zasiedlenia.<sup>2</sup> W roku 1225 i 1233 Władysław Odonic przekazał cystersom lubińskim aż 3000 łanów na północ od Noteci, w bezludnych okolicach Wielenia, ufając również w zdolności osadnicze mnichów.<sup>3</sup> Nie należy się dziwić, że cystersi lubińscy nie podołali temu zadaniu..500 łanów w okolicach Złotoryi stało pustką w dalszym ciągu jeszcze w momencie najazdu mongolskiego, mimo iż mnisi wielokrotnie dawali sobie potwierdzać tę darowiznę i nawet dziesięcinę od przyszłych osadników.<sup>4</sup> Żadne z nadań księcia wielkopolskiego również nie zostało wykorzystane — i te przepadły klasztorowi. Na pierwszym planie postawili cystersi lubińscy kolonizację w ziemi lubuskiej, gdzie działalność ich ze względów strategicznych — jak to wkrótce zobaczymy — była popierana szczególnie przez księcia. Ośrodek ich dóbr lubuskich otrzymał nazwę Nowego Lubiąża, ale koloniści niemieccy nazywali go między sobą Mniszą Górą (Müncheberg) i ta nazwa w końcu się utarła. W okolicach Nowego Lubiąża powstały ponadto co najmniej trzy wsie klasztorne.<sup>5</sup> Samodzielną działalność kolonizacyjną prowadził Lubiąż za to w ziemi krośnieńskiej: na terenie dóbr zwanych Osiecznicą, nadanych klasztorowi w roku 1202 przez komesa Wilczka, kasztelana lubuskiego,<sup>6</sup> założyli cystersi dwie wsie niemieckie, zwane Güntersberg (od imienia opata lubińskiego) i Münchendorf (tj. wieś mnichów).<sup>7</sup> Podobnie jak kolonizacja złotoryjska i lubuska, również krośnieńskie osadnictwo lubińskie łączyło się terytorialnie z osadnictwem książęcym.

Do akcji kolonizacyjnej chciał Henryk wciągnąć również klasztor trzebnicki. W roku 1223 nadał mu wsie (puste?) Łakę i Żarnowo w ziemi krośnieńskiej, obiecując własnym sumptem lokować je na prawie niemieckim; w tym samym przywileju nadał mniskom wieś Harbrechtsdorf (Twardocice), na zachód od Złotoryi, stwarzając im w ten sposób punkt oparcia do akcji osadniczej w puszczy sudeckiej.<sup>8</sup> Już poprzednio bowiem, zapewne jednocześnie z nadaniem na rzecz Lubiąża w tejsze okolice, przekazał cysterkom las na południe od Twardocic, zwany Proboszczowym Gajem;<sup>9</sup> nadanie samych Twardocic, w których tymczasem jakiś Harbrecht lokował na 50 łanach wieś niemiecką, zwiększyło szanse klasztoru na zasiedlenie lasu. Rzeczywiście,

powstała tam później wieś o nazwie Probsthein. Zapewne jednocześnie z Proboszczowym Gajem nadał książę mniszkom trzebnickim 200 łanów w ziemi lubuskiej; przekazały one zorganizowanie osadnictwa w ręce mnichów lubiąskich, zrzekając się za to na ich rzecz targu.<sup>10</sup> Tak więc samodzielnej działalności osadniczej klasztor trzebnicki nie rozwinął. Nawet w ziemi milickiej książę musiał sam zobowiązać się do zasiedlenia 150 łanów koło Pierstnicy, nadanych mniszkom w roku 1224 w charakterze wiana Gertrudy.<sup>11</sup> Stała opieka i kontrola księcia nad majątkiem tego klasztoru świadczy, że traktował klasztor i jego posiadłości jako część swej własności.

W akcji osadniczej wzięły też udział obydwie klasztorne wrocławskie: premonstratensów Św. Wincentego na Olbinie i kanoników regularnych Panny Marii na Piasku. Klasztor olbiński, który nabył od księcia wieś Psie Pole wraz z osadnikami niemieckimi, osiedlił „gości” niemieckich również w swej wsi Pełcznica i uzyskał w roku 1228 od księcia przywilej, zwalniający ich od ciężarów prawa polskiego i nadający prawo niemieckie.<sup>12</sup> Zagadkowe jest, że aż do roku 1248 wieś płaciła mimo to dziesięcinę według obyczaju polskiego; zdaje się z tego wynikać, że wsie klasztorne nie korzystały z dobrodziejstw układu księcia z biskupem w sprawie dziesięciny od kolonistów.<sup>13</sup> W tym samym zapewne czasie uzyskał klasztor podobne przywileje dla swych „gości” w Kostomłotach i Ujowie. Możemy to wnioskować ze sfałszowanego wkrótce po najeździe mongolskim przywileju, rzekomo z 1214 roku;<sup>14</sup> formularz tego fałszyfikatu zbliżony jest do formularza dokumentu w sprawie Pełcznicy, opuszcza tylko zarezerwowane przez księcia od „gości” daniny i powinności.

Analogiczne, nawet pod względem formy, przywileje uzyskał w tymże roku 1228 dla swych „gości” w Małej Oleśnicy i Zarzysku klasztor kanoników regularnych Panny Marii na Piasku.<sup>15</sup>

Z tego samego czasu pochodzi zapewne przywilej (również dla klasztoru na Piasku) w podobnej formie zezwalający na osadzenie „gości” na prawie niemieckim w Budziszowie i Krzydlinie, znany nam jednak tylko w interpolowanej postaci z rzekomą datą 1221 roku.<sup>16</sup> Kanonicy z klasztoru na Piasku musieli rozpocząć też wówczas reorganizację swych posiadłości pod górą Ślężą; kiedy około połowy XIII wieku sporządzali fałszyfikat (również z datą 1221 r.) zatwierdzenia prawa niemieckiego dla swych



osadników, mogli już poza Budziszowem, Krzydliną i Małą Oleśnicą wymienić Sobótkę, Górkę, Duże i Małe Wiry, Zebrzydów i Mały Tyniec.<sup>17</sup> Wsie te musiały zostać obsadzone przez osadników niemieckich czy walońskich lub zreorganizowane na prawie niemieckim w każdym razie przed najazdem mongolskim, a więc należą chyba do osadnictwa czasów Henryka Brodatego.

Dla wszystkich przywilejów Henryka Brodatego z 1228 roku charakterystyczne jest pozostawienie księciu dużych prerogatyw w stosunku do klasztornych osadników. Nie tylko podlegali oni księciu lub klasztorowi w sprawach sądownictwa wyższego i w sporach z mieszkańcami wsi nieklasztornych, ale od każdego wyroku sołtysa (klasztornego?) przysługiwało im odwołanie do sądu książęcego. Mieli też płacić księciu podatek w zbożu, po mierze pszenicy i owsa, brać udział w wyprawach wojennych „jak inni Niemcy” i w budowie grodów „w razie konieczności”. W dokumencie pečnickim zaznaczono dodatkowo, że i daniny w zbożu chłopci muszą sami dostarczać do dworu książęcego w Leśnicy.

Kolonizacja podejmowana przez klasztory miała więc dość skromny charakter; nawet bogaty Lubiąż w niewielkiej tylko mierze sprostał zadaniom. Znacznie większa była akcja prowadzona przez klasztor na Piasku, ale właśnie on po raz pierwszy zdecydował się wciągnąć polskich chłopów do osadnictwa na prawie niemieckim. Z opóźnieniem i z pomocą księcia zabrali się do zagospodarowania swych posiadłości pod Namysłowem Krzyżacy, którzy sprowadzili do nich kolonistów walońskich (lub francuskich). Oczywiście w mniejszym jeszcze stopniu stały do działalności kolonizacyjnej świeżo założone klasztory: kanoników regularnych w Kamieńcu, ufundowany w 1207 roku przez ród panów z Pogorzeli, oraz cystersów w Henrykowie, filia Lubiąża, powstała w 1227 roku jako fundacja książęca, ale z dóbr notariusza książęcego, Mikołaja Polaninowica.<sup>18</sup> Kanonicy z Kamieńca wyjednali sobie w 1230 roku zezwolenie na zasiedlenie osadnikami niemieckimi 150 łanów w lasach należących do klasztoru;<sup>19</sup> przed rokiem 1260 powstało tam 5 nowych wsi, ale trudno powiedzieć, czy można ich początki datować na czasy przed najazdem mongolskim. Klasztor henrykowski, stosunkowo ubogo uposażony, nie był w stanie w tym okresie podjąć żadnej akcji osadniczej, chociaż projektowano taką akcję na terenie Budzowa i Rudna.

Inaczej przedstawiała się możliwości największego po księciu

posiadacza ziemi na Śląsku, jakim był biskup wrocławski, choć stosunek jego do udzielanych osadnikom przywilejów musiał być dwuznaczny. Biskup wyrzekał na straty Kościoła, wynikające z długotrwałych wolnizn i ze zryczałtowania dziesięcin, i obawiał się wpływu obyczajów kolonistów na chłopów polskich, który mógł pociągnąć za sobą dalsze obniżenie dochodów kościelnych (chodziło zwłaszcza o sprawę świętopietrza). Jednocześnie, jako pan wielkich, ekstensywnie eksploatowanych obszarów, dążył do wykorzystania ruchu kolonizacyjnego w interesie własnej gospodarki i konkurował z księciem w ściąganiu osadników pod względem ofiarowywanych im warunków.

Nie wiadomo, czy już biskup Cyprian, wydatnie współpracujący w książęcej akcji osadniczej, podjął własną kolonizację w dobrach biskupstwa. Z całą pewnością prowadził taką akcję Wawrzyńiec,<sup>20</sup> przede wszystkim w biskupiej kasztelanii otmuchowskiej, która graniczyła z licznymi terenami puszczańskimi. Nad rzeką Nysą (Kłodzka) powstało miasto tejże nazwy, a obok niego wieniec wsi, posługujących się zaczerpniętym ze Środy prawem flamandzkim. Osadnictwo posuwało się na południe wzdłuż rzeki Białej. Za czasów biskupa Wawrzyńca powstały m. in. wsie Biała i Przełek, założone przez zasadźcę Zygfrйда, późniejszego ich sołtysa, oraz Biskupów (Bischofswalde) i Olszanka, gdzie jako sołtysi występują Gerbo i Piotr. Wszystkie one miały łany flamandzkie. Właśnie w Nysie i ziemi nyskiej prawo flamandzkie tak się zakorzeniło, że późniejsze próby wprowadzenia prawa magdeburskiego spotkały się z niepowodzeniem. W roku 1223, na zlecenie biskupa Wawrzyńca, wójt biskupi z Nysy, Walter, który dotychczas kierował zapewne całą tamtejszą akcją, podjął się lokacji miasta oraz szeregu wsi w górnośląskich dobrach biskupstwa w Ujeździe. Miasto zostało określone tu jako *locus forensis* i w charakterystyczny dla prawa flamandzkiego sposób nie zostało pod względem prawnym wyróżnione od wsi. Wzorem była książęca Środa.<sup>21</sup> Należy podkreślić, że osadnicy niemieccy w dobrach biskupich nie uzyskali zwolnienia od dziesięciny snopowej i musieli, podobnie jak Polacy, płacić ją *in campo*.

Posuwające się wzdłuż Nysy i Białej osadnictwo, organizowane przez biskupa, niewątpliwie mało się liczyło z bardzo mglistymi granicami posiadłości kościelnych i śmiało zagarniało książęcą puszcę graniczną. Tylko w ten sposób można zrozumieć zetknię-

cie się osadnictwa biskupiego z falą osadnictwa organizowanego przez margrabię morawskiego, Władysława Henryka.<sup>22</sup> Do tego wyścigu na górzystych terenach przyczyniło się znalezienie złóż złota przez kolonistów biskupich; można przypuszczać, że rozejście się wieści o tym złocie spowodowało zwiększenie napływu osadników do ziemi nysko-otmuchowskiej. Powstała biskupia osada górnicza Cukmantel (Zuckmantel, dziś Złate Hory). Około roku 1220 zagarnął ją margrabia Władysław, a biskup zwrócił się ze skargą do Stolicy Apostolskiej. Zastanawia bezczynność Henryka Brodatego, który nie interweniował tu ani w obronie zagarniętego przez biskupa *regale* górniczego, ani też nie bronił posiadłości biskupich przed agresją Przemyślidów. Najwidoczniej przynależność państwowa spornych terenów nie była jasna — może uchodziły dotychczas za morawską puszcę graniczną. Mianowanie przez papieża Honoriusza III sędziów rozjemczych w osobach Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, oraz opata jędrzejowskiego i scholastyka łączyckiego nie przyspieszyło — wobec jednostronnie polskiego składu komisji — rozstrzygnięcia sporu. Po śmierci Władysława Henryka (1222 r.) papież nakazał Przemysłowi Ottokarowi I, który wcielił Morawy pod swe bezpośrednie władztwo, zwrócić sporny teren biskupowi wrocławskiemu,<sup>23</sup> ale król czeski nie miał zamiaru pozbyć się złotodajnych posiadłości. Aby więc zapobiec dalszym aneksjom Przemyślidów, Wawrzyniec najpierw wznosił przy zakręcie Białej zamek zwany Kozią Szyją (Ziegenhals, dziś: Głuchołazy), a następnie swemu wójtowi, Witigonowi, polecił zorganizować kolonizację pogranicznych terenów biskupstwa; podobnie jak na terenie Ujazdu, także tutaj Kozia Szyja miała stać się ośrodkiem okręgu; podporządkowani Witigonowi lokalni zasadzcy (znamy z nich jednego, o imieniu Zygfyrd — może to znany nam już sołtys z Białej i Przełęku?) zakładali poszczególne wsie.<sup>24</sup>

W tych akcjach osadniczych biskupa Wawrzyńca widać wyraźnie nawiązanie do książęcego systemu kompleksowego osadnictwa: osada targowa (miasto) planowana jest jednocześnie z wsiami lub je nawet wyprzedza. Można także domyślać się ponownego nawiązania, po ugodzie z 1217 roku, zapośredniczonej przez Konrada z Krossigk, bliskiej współpracy księcia z biskupem, zarówno w dziele kolonizacji, jak i w sprawach ogólniejszych; wkrótce po tej dacie mianowicie Wawrzyniec występuje z ramienia Henryka

w kilku ważnych sprawach polityczno-kościelnych i doprowadza do ich załatwienia po myśli księcia. Jeszcze w 1217 roku uczestniczył w rokowaniach o przymierze między Henrykiem a Władysławem Laskonogim,<sup>25</sup> w 1220 roku mianowany (wraz z Witośławem, opatem klasztoru Panny Marii na Piasku) papieskim rozjemcą w sprawie elekcji nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego,<sup>26</sup> doprowadził do wyboru kandydata popieranego przez Brodatego; współpracował z Henrykiem w pierwszym etapie jego polityki pruskiej, a nawet wyprawił się już w 1218 roku do Prus.<sup>27</sup>

Mimo to około roku 1223 spór o dziesięciny znowu uległ zastrzeżeniu. Władysław Abraham wiąże ten fakt z wizytą w Polsce legata papieskiego, kardynała Grzegorza de Crescentio, który w lutym 1223 roku przebywał także we Wrocławiu.<sup>28</sup> Ten sam legat zajmował się w 1221 roku problemem dziesięcin w Czechach, trudno jednak powiedzieć, czy to jego instrukcje przyczyniły się do zmiany stanowiska biskupa, czy też kardynał Grzegorz pojawił się już z misją mediacyjną. Wśród otoczenia Wawrzyńca wyróżnił się nieprzejednaną postawą w obronie interesów Kościoła prepozyt kolegiaty głogowskiej Piotr (może z rodu Pałuków?), któremu biskup w nagrodę wyjednał stanowisko prepozyta kapituły katedralnej we Wrocławiu, z prawem zatrzymania również poprzednio piastowanej godności.<sup>29</sup>

W roku 1225 zatarg o dziesięciny między księciem a biskupem znajdował się już ponownie w ostrym stadium. W tym właśnie czasie skierował Henryk do przyjaznego mu papieża Honoriusza III skargę na biskupa Wawrzyńca. Biskup mianowicie, wbrew zwyczajom kraju, których przestrzegają sąsiedni biskupi, pod pozorem pobierania dziesięcin obciąża niesłusznymi ciężarami kolonistów, sprowadzanych dla zagospodarowania kraju; zrażeni tym osadnicy opuszczają swe nowe osady i przenoszą się do innych dzielnic (na Morawy?, do Małopolski?), ze szkoda księcia, powodując zatargi z sąsiednimi władcami. Ponadto biskup złamał umowę zawartą z jego poprzednikami (biskupem Cyprianem?), według której pewne kategorie ludzi książęcych, zajętych karczowaniem i eksploatacją puszczy (tu wymieniono smardów), zostały zwolnione od dziesięcin, w zamian za co książę odstąpił ongiś biskupstwu tytułem odszkodowania pewną liczbę swych ludzi z ich posiadłościami. Obecnie biskup ponownie zmusza smardów do oddawania dziesięcin.

2 marca 1226 roku Honoriusz III mianował rozjemcami w sporze: Jana, opata z Naumburga, Bruninga, opata z Buch, i Piotra, dziekana kapituły miśnieńskiej.<sup>30</sup> Wawrzyniec nie omieszkał ze swej strony złożyć własne *gravamina*, domagając się wprowadzenia powszechnego obowiązku dziesięciny również dla mieszkańców terenów leśnych i ludności luźnej (np. łazękowie, rataje); zapewne stawało się to możliwe wobec zmiany położenia tych grup, a przede wszystkim dzięki ich stabilizacji w wyniku ograniczenia ekstensywnej gospodarki leśnej dawnego typu. Biskup żądał również, aby rycerze, którzy otrzymali nadania od księcia po soborze laterańskim, uiszczali dziesięciny nie dowolnie wybranemu kościołowi, lecz według decyzji biskupa. Wreszcie od samego księcia domagał się dziesięciny z jego kopalni złota.

Wyrok rozjemców, wydany w roku 1227, zapewne we Wrocławiu, był pozornie kompromisowy, w istocie jednak stanowił zwycięstwo biskupa.<sup>31</sup> Nie znamy dokładnej daty wystawienia dokumentu, trudno więc go umieścić na tle burzliwych wydarzeń tego roku: z pewnością ugoda miała miejsce przed wypadkami gąsawskimi, ale książę działał pod naciskiem okoliczności politycznych, które popychały go do akcji zbrojnych w Wielkopolsce i na ziemi lubuskiej. Tym należy zapewne wytłumaczyć jego zgodę na warunki ugody. Tak więc zgodził się Henryk na obciążenie dziesięciną smardów, łazęków, stróżów, poprażników i ratajów; zgodził się także uiszczać dziesięcinę ze swoich dochodów z eksploatacji złóż złota. Obiecał skłonić także nowo obdarowanych ziemią rycerzy do płacenia dziesięciny tym instytucjom, którym się należały przed wejściem beneficjatorów w posiadanie nadania, a nie przekazywania ich dowolnie wybranym kościołom.

Otrzymałszy tyle ustępstw, Wawrzyniec okazał się pojedynczy w sprawie dziesięciny z nowizn. Ustalono ryczałt dla kolonistów niemieckich: w kasztelanii krośnieńskiej mieli uiszczać po trzy miary zboża z łana, a na Przedgórzu Sudeckim — po wiardunku z łana (a więc w pieniądzu). Dobra nadawane zasadzcom zostały zwolnione od dziesięciny, ale tylko dopóki pozostaną w ich rękach. Zryczałtowane dziesięciny (m. in. w miodzie lub w skórkach) zezwolono także uiszczać ludności polskiej, zamieszkującej kasztelanie w znacznej mierze porośnięte lasami, w których nie rozwinęła się jeszcze intensywna uprawa zbóż: kroś-

nieńską, żagańską, bolesławiecką i wleńską, a także częściowo bytomską.

Ten sposób uregulowania sprawy dziesięcin okazał się trwały; w późniejszych zatargach księcia z biskupstwem przestały się one pojawiać jako przedmiot sporu. Przyczyniło się to, dzięki likwidacji uciążliwych pretensji kościelnych, do szybszego rozwoju ruchu kolonizacyjnego. Układ z 1227 roku ukazał nam jeszcze jeden czynnik tego ruchu, który w wyniku specyficznego ograniczenia źródeł pisanych prawie wyłącznie do sfery działalności Kościoła nie występuje w nich wyraźnie, a mianowicie rycerstwo. Podobnie jak Bolesław Wysoki, również Henryk nadawał pewne majątki lub niezagospodarowane obszary rycerstwu; dotyczyło to głównie rycerzy polskich, choć obejmowało także przybyszów z Niemiec (jak np. Peregryn z Wiesenburga czy Ulryk Szwab, z czasem kasztelan lubiński) i z Czech (synowie Dypolda i towarzyszący im na wygnaniu rycerze). Już po 1215 roku nadań na rzecz rycerzy było tyle, że dziesięcina ich mogła stanowić jeden z głównych przedmiotów zatargu księcia z biskupem, zaprzeczającym nowym beneficjatom prawa do dziesięciny „swobodnej”. Nie trzeba dodawać, że rycerze popierali w tym przypadku stanowisko księcia.

Nie ma śladów, aby w okresie przed najazdem mongolskim ktokolwiek z rycerzy czy nawet możnowładców śląskich próbował ściągnąć do swych posiadłości kolonistów niemieckich czy też wprowadzać w nich prawo niemieckie. Na tego rodzaju kosztowną akcję, która rezultaty mogła przynieść dopiero po wielu latach, mogli sobie pozwolić tylko tacy potentaci, jak książę i Kościół; przecież i klasztory śląskie często nie dawały sobie z tym rady. Nawet najzamożniejsi śląscy możnowładcy nie mogli sobie pozwolić na udzielanie długotrwałej wolnizny czy zwalnianie własnych poddanych z części powinności. Rozproszenie ich posiadłości, często wykraczające nawet poza granice dzielnic Henryka Brodatego, również nie sprzyjało planowaniu szerszych akcji osadniczych. Jeżeli jednak przyjąć, że możnowładcy świeccy brali udział w zagospodarowywaniu nowych ziem, to musieli to czynić siłami polskich chłopów, może ściągając do swych wsi luźne elementy w rodzaju ratajów. Niewykluczone, a nawet prawdopodobne jest zakładanie przez nich łgot — jako niewielkich nowych osad z wolnizną i ustabilizowanymi ciężarami osadników.

Wymienione w ugodzie księcia z biskupem z 1227 roku za-

chodnie kasztelanie Śląska — krośnieńska, żagańska, bolesławiecka i wleńska oraz obszary Przedgórze Sudeckiego od Nowogrodźca po Nysę i Ziegenhals (Głucholazy) — to główne obszary penetracji osadników niemieckich. W głębi kraju grupy wsi niemieckich, flamandzkich lub walońskich powstały w okolicach Legnicy, Środy, Ślęzy i Oławy. Na prawym brzegu Odry Niemcy w Psim Polu i Walonowie pod Namysłowem stanowili zjawisko wyjątkowe.<sup>32</sup>

Ogólnie należy stwierdzić, że poza terenami w okolicach Złotoryi i Lwówka nie można w czasach Henryka Brodatego i jego syna znaleźć zwartych obszarów, na których wsie niemieckie stanowiłyby większość. Co do wsi niemieckich w centrum Śląska, to trudno jest określić nawet w przybliżeniu ich liczbę i stosunek do liczby starych, obecnie także reorganizowanych, osiedli. Oczywiście polityka separowania przybyszów od ludności miejscowej, skrupulatnie przestrzegana przez Henryka przy planowaniu rozwoju osadnictwa, była na dłuższą metę szkodliwa: przeszkadzała w asymilacji kolonistów i tworzyła z ich ośrodków obce enklawy, powiązane z osobą księcia, ale nie z krajem, jego codziennym życiem i interesami. Ale właśnie to utrzymanie kolonistów w odosobnieniu i w zależności od księcia było celem Henryka, który w miastach i w wiernych wsiach kolonistów chciał budować przeciwwagę dla rosnącej ambicji możnowładztwa, dzierżącego stare urzędy i w sojuszu z Kościołem szukającego okazji do rozszerzenia na Śląsk charakterystycznego dla Małopolski systemu rządów oligarchii.

Przy ówczesnych rozmiarach osadnictwa niemieckiego trudno sobie było wyobrazić perspektywę zniemczenia Śląska: zresztą taki sposób rozumowania był dla ówczesnych ludzi, z księciem na czele, obcy. Każdy przybysz osiadły na Śląsku stawał się po pewnym czasie, o ile miał zamiar na zawsze tu pozostać, mieszkańcem księstwa śląskiego, wchodzącego w skład istniejącego nie tyle w rzeczywistości, co w abstrakcji „Królestwa Polskiego”. Chłopi niemieccy pozostawali wprawdzie odseparowani: tylko dzięki kontaktom z miastami włączali się w życie kraju. Ale mieszczanie, duchowni i rycerze niemieccy pojawiali się w otoczeniu księcia, pełnili funkcje publiczne, służyli księciu na równi z miejscowymi dostojnikami, a nawet wierniej od nich, bo wszystko księciu zawdzięczali. Wchodzili jednak w koligacje z miejsco-

wymi rodzinami możnowładczymi i rycerskimi i z czasem wiązały się z nimi siecią wspólnych interesów; oczywiście poznawali język polski i tylko późniejsze koleje historyczne Śląska spowodowały, że nie ulegli polonizacji, jak to się stało z niemieckimi rycerzami osiadłymi w Małopolsce czy Wielkopolsce.

Nie można też zapominać, że przybysze z Zachodu nie stanowili grupy narodowo jednolitej. Dotyczy to zwłaszcza chłopów. Wprawdzie prawie wszyscy wywodzili się z granic Cesarstwa, ale mówili różnymi językami: Sasi, Flamandowie i Frankowie — nie mówiąc już o Walonach — niewiele odczuwali wspólnego; dopiero na Śląsku wspólna sytuacja zaczęła ich łączyć w całość, przeciwstawiającą się masie ludności polskiej. Wyrazem tego postępującego zjednoczenia było językowe upodabnianie się poszczególnych przybyszów i wytworzenie na Śląsku w późniejszych okresach jednolitego dialektu, zbliżonego do wzorów miśnieńsko-magdeburgskich; tamtejsi przybysze bowiem przeważali liczebnie. Ale za czasów Henryka Brodatego przybysze niemieccy bardziej stanowili całość dla Polaków niż dla siebie samych.

Trudno więc mówić o zagrożeniu polskości Śląska w pierwszej połowie XIII wieku przez napływającą ludność niemiecką, a wszelkie wypowiedzi o początku germanizacji Śląska w tym okresie oparte są albo na nieporozumieniu, albo na złej woli. Jedynie odseparowanie wiejskich osadników niemieckich, dzięki któremu nie zostali oni wchłonięci przez masę miejscowych chłopów i zachowali język macierzysty w dalszych pokoleniach, mógłby jakiś obserwator uważać za złą wróżbę na przyszłość. Ale takie spojrzenie z punktu widzenia narodu, jako wspólnoty językowej, było tamtej epoce całkowicie obce. Dlatego też nie były wówczas możliwe konflikty oparte na przeciwieństwach językowych, jakie pojawiły się w pół wieku później.

Pochodząca z końca XIII wieku lubiąska *Kronika Polska*<sup>33</sup> powtarza opowiadaną wówczas legendę o konflikcie między synami Henryka Brodatego: Konradem Kędzierzawym i Henrykiem Pobożnym. Ojciec faworyzował rzekomo młodszego syna, Henryka, przygotowując dlań koronę króla Polski, natomiast starszy, Konrad, musiał się zadowolić Łużycami i ziemią lubuską. Do rywalizacji między braćmi dołączył się konflikt narodowy: Konrad — według *Kroniki* — „nienawidził Niemców” i zamierzał na czele „Polaków z różnych ziem” wypędzić brata wraz ze śląskimi



Niemcami. Tak doszło do bratobójczej walki, którą kronikarz przedstawia niemal jak turniej. Henryk Brodaty i Jadwiga usunęły się i jako bierni widzowie, bez prób interwencji, z daleka śledzili rozwój wypadków. Na drodze między Legnicą a Złotoryją, pod miejscowością zwaną Studnica albo Czerwony Kościół, stoczono bitwę, w której Henryk uzyskał decydujące zwycięstwo. Wkrótce potem Konrad — już bez związku z całą tą historią — zginął wskutek wypadku na polowaniu i został pochowany w Trzebnicy.<sup>34</sup>

Żadne inne źródło nie zawiera najmniejszej aluzji do tych wydarzeń. A jednak w okresie nasilenia antagonizmów narodowych, w drugiej połowie XIX i w XX wieku, sporo historyków przyjęło opowiadanie *Kroniki Polskiej* za wiarygodne i zbudowało na nim pogląd o decydującym znaczeniu bitwy pod Studnicą dla narodowego oblicza Śląska. Konrad Kędzierzawy, który przeszedł również do literatury pięknej, został nieomal bohaterem narodowym i ostatnim w średniowieczu obrońcą polskości tej dzielnicy.<sup>35</sup>

W rzeczywistości opowiadanie *Kroniki* nie wytrzymuje próby krytyki. W dokumentach pojawia się Konrad tylko raz jeden — w grudniu 1208 roku<sup>36</sup> — i znika z nich później całkowicie. Nie bez powodu. Dzięki badaniom Ewalda Waltera nad sprawą grobu Konrada w Trzebnicy potwierdzona została bowiem podana przez Długosza data śmierci — 1213 rok<sup>37</sup> — którą najwybitniejszy historyk polskiego średniowiecza musiał zaczerpnąć z jakiegoś zaginionego rocznika. Śmierć młodego księcia (jej okoliczności, tj. wypadek na polowaniu w Tarnowie, są bardzo prawdopodobne) nastąpiła w momencie, kiedy kościół klasztorny w Trzebnicy nie był jeszcze wybudowany. Ze względu jednak na szczególną miłość do Konrada jego siostry Gertrudy, wówczas już mniszki trzebnickiej, sprowadzono go do ojcowskiej fundacji i pochowano tymczasowo w kapitułarzu klasztoru, by po poświęceniu krypty (co nastąpiło w r. 1214) lub prezbiterium kościoła (1219 r.) przenieść tam jego ciało. Ponieważ data poświęcenia krypty — najstarszej części kościoła — jest poświadczona dokumentem o niepodważanej autentyczności,<sup>38</sup> a autor *Kroniki Śląskiej* (któremu zawdzięczamy wiadomość o niezwykłym miejscu pochówku) miał na ogół dobre informacje o grobach Piastów śląskich, śmierć Konrada musiała nastąpić przed rokiem 1214.<sup>39</sup> A w tym czasie

można mówić dopiero o początkach organizowania kolonizacji niemieckiej. Stworzenie wówczas na Śląsku armii, złożonej z miejscowych Niemców, zdolnej rozprawić się z rodzimym rycerstwem, możliwe jest tylko w bajce. Warto więc włożyć między bajki całą tę legendę, która zupełnie nie pasuje ani do sytuacji na Śląsku za czasów Henryka Brodatego, ani do postaci Henryka Pobożnego, który urasta tu do roli pioniera wojującej niemczyzny.

Na innym miejscu starałem się wyjaśnić genezę tej legendy, która mogła powstać z rozbudowania w środowisku śląskich Niemców tradycji związanej z powstaniem górników złotoryjskich z roku 1220, zanotowanym przez czeskiego annalistę, spisującego roczniki kapituły praskiej.<sup>40</sup> Według tej notatki wśród innych klęsk rycerstwa polskiego w tym czasie (m. in. od Prusów i Rusinów) nastąpiło również zmasakrowanie ich przez górników kopalni złota. Jak słusznie zauważył Karol Maleczyński, walka górników miała charakter przede wszystkim społeczny: można się domyślać tu reakcji na wyzysk lub oszustwa ze strony książęcych skupcywaczy złota.<sup>41</sup> Górnicy, z reguły w średniowieczu dobrze zorganizowani i umiejący obchodzić się z bronią, mogli rozbić oddział rycerstwa wysłany przez księcia dla stłumienia buntu. Ponieważ Studnica leży na drodze ze Złotoryi do książęcej rezydencji w Legnicy, nawet nazwa miejsca bitwy może być prawdziwa.

Ale dopiero rozpętanie konfliktu narodowościowego w końcu XIII wieku nadało tej historii inne barwy i inne rozmiary. Górnicy byli Niemcami, Polacy byli rycerzami przez nich pokonanymi. Potomkowie górników dumni byli z ich zwycięstwa, a nurtująca wśród części śląskich Niemców potrzeba dodawania sobie otuchy podczas konfliktów za czasów Henryka Probusa kazała im nie tylko wyolbrzymiać rozmiary studnickiej wiktorii, ale umieścić na czele zwycięzców samego Henryka Pobożnego, który jako poległy w obronie chrześcijaństwa bohater spod Legnicy cieszył się wówczas na Śląsku już ogromną czcią. Pod piórem mnicha lubiąskiego — może tego samego, który stworzył szyderczy wiersz, opowiadający o gospodarce Polaków przed przybyciem niemieckich mnichów<sup>42</sup> — legenda o Konradzie Kędzierzawym stała się jeszcze jedną bronią publicystyczną. Ale w żadnym razie nastrojów towarzyszących jej powstaniu nie należy cofać do pierwszej połowy XIII wieku.

## ROLA HENRYKA BRODATEGO W EKSPANSJI POLSKIEJ W PRUSACH I PIASTOWSKIE TRÓJPRZYMIERZE

Aż do śmierci Innocentego III dominującą postacią w Polsce był Henryk Kietlicz, opierający się na niemałej sile politycznej, jaką stanowiła koalicja „młodszych” książąt, wyraźnie występująca na zjeździe wolborskim 1215 roku.<sup>1</sup> Byli to Leszek Biały i jego brat Konrad, Władysław Odonic i Kazimierz opolski; opozycję wobec tej koalicji stanowił tylko Władysław Laskonogi; Henryk Brodaty trzymał się wprawdzie na uboczu, ale oficjalnie pozostawał w dobrych stosunkach z arcybiskupem.

Zgodnie z uchwałami soboru laterańskiego świat chrześcijański miał się szykować do powszechnej krucjaty. Poprzedzić ją miała powszechna pacyfikacja, dokonana pod auspicjami Kościoła: pojednanie przeciwników politycznych i załagodzenie sporów.<sup>2</sup> Nacisk Kościoła, zwiększony groźbą zbrojnej interwencji koalicji „młodszych” książąt, zmusił zapewne Laskonogiego do oddania Odonicowi (1216 r.) ojcowskiej dzielnicy poznańskiej — nie trzeba się tu chyba uciekać do hipotezy wojny i klęski Laskonogiego.<sup>3</sup> Nowe nabytki Odonica gwarantowała udzielona mu 9 lutego 1217 roku nowa papieska bulla protekcyjna.<sup>4</sup> Sam Laskonogi manifestował zresztą swe pogodzenie z Kościołem, nadając przywilej związanemu z Kietliczem klasztorowi w Łeknie.<sup>5</sup> Klasztor ów był ośrodkiem misji prowadzonej na terenie Prus. Wyświęcając na początku 1216 roku mnicha tego klasztoru, Chrystiana, na biskupa Prus i udzielając Kietliczowi władzy legackiej na teren Prus, kierował Innocenty III wysiłek krucjatowy książąt i biskupów polskich nie do Ziemi Świętej, ale do podboju i chrystianizacji nadbałtyckich pogan.<sup>6</sup>

Przypuszczenie Józefa Umińskiego, że Kietlicz był przed nominacją na arcybiskupa mnichem w Łeknie, jest zupełnie prawdo-

podobne.<sup>7</sup> Z tego klasztoru wyniósł zapewne arcybiskup Henryk szczególne zainteresowanie dla misji pruskiej. Prowadził tę misję opat Gotfryd, a jego szczególnie aktywnymi uczestnikami byli mnisi Boguchwał-Filip z rodu Pałuków oraz Chrystian, mnich zapewne meklemburskiego pochodzenia. Misje łeckińskie spotykały się jednak w Polsce z małym zainteresowaniem, zarówno ze strony książąt, jak i kleru; książęta zajęci byli wewnętrznymi rozgrywkami i w coraz mniejszym stopniu prowadzili aktywną politykę na zewnątrz, biskupi i wyżsi duchowni toczyli spory wokół reformy kleru i szykowali się do starcia z władzą świecką o autonomię Kościoła. Tylko książęta wschodniopomorscy już w końcu XII wieku planowali szerszą akcję wobec Prus, łącząc plany misyjne z ekspansją polityczną. Oni pierwsi zapewne — zgodnie zresztą z duchem epoki krucjat — zamierzali posłużyć się tu zakonami rycerskimi, czego dowodem jest sprowadzenie joannitów (Starogard, 1198 r.), i hiszpańskiego zakonu rycerskiego kalatrawensów (Tymawa). W dziele tym współpracowali z Mściwojem I i innymi książętami cystersi, zarówno pomorscy z Oliwy, jak później łeckińscy. Zapewne też pierwsze punkty oparcia chrześcijaństwa w Prusach stanowiły obszary zdobyte przez książąt pomorskich.

Ale te słabe i nie skoordynowane wysiłki misyjne, stanowiące jedynie uzupełnienie agresywnych poczynań politycznych, ustąpiły miejsca bardziej planowemu działaniu po objęciu katedry gnieźnieńskiej przez Henryka Kietlicza. Arcybiskup, uważający się za spadkobiercę św. Wojciecha, rozumiał ten spadek ideowy również jako konieczność dokończenia przez Kościół polski zaniedbanej misji pruskiej. Toteż już około roku 1204 rozpoczęła się planowa działalność cystersów z Łekna na terenie Pomezanii; rządzący tam możnowładcy pruscy zatrzymali wprowadzie pionierów misji, ale wówczas przybył do nich sam opat Gotfryd i nawiązał przyjazne stosunki z niektórymi przywódcami, co z czasem doprowadziło do przyjęcia chrześcijaństwa przez dwu spośród nich.<sup>8</sup> Te pozytywne rezultaty skłoniły Kietlicza do przedstawienia sprawy w Rzymie, gdzie zadeklarował gotowość Prus do szerszej akcji misyjnej. Innocenty III z entuzjazmem przyjął wiadomość o tych możliwościach i w bulli z 26 października 1206 roku zlecił Gotfrydowi kierownictwo misji, zezwalając mu używać do jej celów zarówno cystersów, jak również innych zgłaszających

się misjonarzy. Wezwał też biskupów i innych dostojników kościelnych w Polsce do udzielania mu wszelkiej pomocy. Według kroniki cysterskiej Alberyka z Trois Fontaines, Gotfryd rozpoczął w roku 1207 planową i oficjalną akcję misyjną w Prusach<sup>9</sup>: tytułował się tam biskupem, który to tytuł kapituła cysterska uznała za samozwańczy. Wydaje się jednak, że nie jest to wystarczający powód do kwestionowania jego sakry biskupiej.

Zatarg Kietlicza z Laskonogim i opuszczenie przezeń Wielkopolski w 1206 r. odbiły się ujemnie na misji pruskiej. Przeciw Gotfrydowi rozpoczęły się intrygi w kapitule cysterskiej, wychodzące być może z Oliwy: w roku 1210 kapituła nakazała „włóczącym się mnichom” powrót do swych klasztorów.<sup>10</sup> Dzięki staraniom Kietlicza w Rzymie sprawa została rozwiązana pozytywnie dla misji, którą w 1210 roku poddano ogólnemu kierownictwu arcybiskupa.<sup>11</sup> Cysterska kapituła generalna zgodziła się ostatecznie we wrześniu 1213 roku na udział swych mnichów w misji, zastrzegając „nie narażanie na szwank przepisów zakonnych”. Opat Gotfryd wówczas zapewne już nie żył, ponieważ bulla papieska z 4 września 1210 roku wymienia tylko Filipa i Chrystiana jako kierowników misji. Filip-Boguchwał poniósł zresztą wkrótce śmierć męczeńską.

Teraz arcybiskup Henryk, utwierdziwszy swą powagę w Kościele polskim i stłumiwszy opozycję w łonie kleru, dyktując swą wolę związanym z nim książętom, mógł się uważać za nieformalnego hegemoną całej Polski. Dawał to odczuć duchowieństwu, wobec którego występował nieomal jak władca: podróżował z wielkim orszakiem liczącym 110 koni, który dawał się we znaki ludności goszczących go dóbr kościelnych; podczas wizytacji katedr biskupich kazał sobie wznosić specjalny tron na podwyższeniu, gdzie przyjmował ofiary, a nawet — jak go oskarżał biskup płocki Gedko — kazał całować swe stopy; nawet Ciało i Krew Pańską — pisał zgorszony donosiciel — spożywał siedząc na tym tronie. Od biskupów ściągał daniny na swe podróże do Rzymu.<sup>12</sup>

Nic więc dziwnego, że uznawał się Kietlicz za stojącego ponad dzielnicowymi książętami właściwego przywódcę kraju, zdolnego wskazywać mu wspólne, ponadlokalne cele. Takim celem, dla którego należało pozyskać skłóconych Piastów, miała być misja pr-

granice. To rozszerzenie granic Piastowie widzieli, oczywiście, we własnych kategoriach; popierając akcję Kościoła w Prusach, liczyli na konkretne zdobycze terytorialne.

W maju 1212 roku na synodzie w Mąkolnie po raz pierwszy obradowano na temat misji pruskiej w ogólnopolskim gronie: z książąt pojawili się tam Leszek Biały, Konrad mazowiecki i Mściwój, książę gdański.<sup>13</sup> Powodem, który tę naradę przyspieszył, było również niebezpieczeństwo duńskie: w roku 1210 król Waldemar II, nie licząc się z polską misją, podjął krwawą krucjatę na Prusy, zmuszając po drodze Mściwoja do złożenia hołdu lennego.

Również sobór laterański został wykorzystany przez Kietlicza do rozpropagowania sukcesów misji pruskiej. Pojawił się tam oprócz arcybiskupa opat Chrystian, prowadząc ze sobą dwu ochrzczonych pruskich przywódców — widome świadectwo rezultatów akcji. W początku 1216 roku Chrystian został wyświęcony na biskupa Prus. Jednocześnie wspomniani dwaj przywódcy, Surwabuno i Warpoda, nadali biskupowi ziemię lubawską i łęzańską.<sup>14</sup>

Darowizna ta, tworząca zaczątek terytorium biskupiego, przyczyniła się do powstania komplikacji. Biskup Chrystian, zapatrzony we wzór biskupa ryskiego Alberta, zaczął marzyć o stworzeniu własnego państwa pod zwierzchnictwem Stolicy Apostolskiej; ale sąsiedni książęta polscy jęli rościć sobie pretensje do tych ziem, w których opanowaniu biskupowi pomagali, a nawet narzucać ciężary ich ludności.<sup>15</sup> Wśród Prusów rozwinął się konflikt między neofitami chrześcijańskimi a zwolennikami wierności wobec dawnej religii, którzy dostrzegali w chrześcijaństwie groźbę obcego panowania. Przyspieszający akcję chrzczenia pogan duchowni, stosujący przymus, napotkali opór.

Wzrastające trudności chrystianizacji i rozpoczynające się napały pogańskich Prusów, najpierw na tereny pozyskane dla chrześcijaństwa, a następnie na sąsiednie ziemie polskie, spowodowały podjęcie przez Kietlicza i Chrystiana projektu krucjaty na Prusy. Papież wyraził na to zgodę, zwalniając nawet Konrada mazowieckiego i Mściwoja gdańskiego od obowiązku udziału w wyprawie do Ziemi Świętej; zabraniał jednak wkraczania polskich krzyżowców na tereny Prus chrześcijańskich bez zezwolenia.

nia Chrystiana,<sup>16</sup> obawiając się, że ich przemarsz nie pogłębi wśród neofitów miłości do nowej religii.

W tym właśnie czasie sprawa pruska wzbudziła zainteresowanie Henryka Brodatego. Ciągnęła go do niej gorliwość chrześcijańska, której praktyczny zmysł śląskiego księcia nie pozwolił skierować się na bezdroża Lewantu, skłaniając go do połączenia walki o wiarę z korzyściami politycznymi. Z tego względu akcja pruska Henryka jest szczególnie interesująca: książę śląski po raz pierwszy nie występuje tam z doraźnym celem własnej korzyści czy rozszerzenia granic własnej dzielnicy. W chrystianizacji i politycznym podporządkowaniu Prus widział cel ogólnopolski, zdolny połączyć w jednym obozie skłóconych książąt piastowskich; tu był zgodny z Kietliczem, choć cel ostateczny akcji rysował mu się niewątpliwie inaczej. Nie brakło chyba tu i osobistej nuty: Henryk osiągnął w tym czasie już duży autorytet jako najgospodarniejszy i najbogatszy z Piastów. Gdyby mu się udało odegrać kierowniczą rolę w ekspansji na Prusy, mógł się stać również głównym autorytetem politycznym. Tym wszystkim kierował się zapewne, wysyłając w roku 1218 do Prus swych rycerzy pod wodzą pogodzonego niedawno ze sobą biskupa wrocławskiego Wawrzyńca i swego szwagra Dypolda.<sup>17</sup>

Jak wiadomo, wojna domowa w Wielkopolsce spowodowała załamanie się planów krucjaty pruskiej. Jak sądzi Józef Umiński, Prusowie już w 1218 lub 1219 roku opanowali terytoria biskupie i Chrystian musiał szukać schronienia w Polsce.<sup>18</sup>

Pograniczne księstwa polskie, podejmujące próby ekspansji na teren Prus, same stały się obecnie obiektem najazdów: dotyczyło to zwłaszcza Mazowsza i Kujaw z ziemią chełmińską. Opinia publiczna w ówczesnej Polsce wiązała ten zwrot z katastrofą wojewody mazowieckiego Krystyna (z rodu Gozdawów?), uduszonego na rozkaz księcia Konrada. Zręczna polityka wojewody wobec różnych plemion pruskich i jego zwycięstwa ozięne zabezpieczały dotychczas północne granice dzielnicy Konrada; obecnie sytuacja miała się zmienić radykalnie. W roku 1220 pierwszy wielki najazd Prusów spustoszył Mazowsze — Konrad poniósł klęskę; inna grupa zniszczyła ziemię chełmińską z jej ośrodkiem.<sup>19</sup> Pożoga i rozlew krwi uczyniły pogranicze polsko-pruskie obszarem nieprzenikalnym dla nowych idei. Plany pokojowej penetracji chrześcijaństwa zostały zaprzepaszczone, pozostała idea szerzenia go

mieczem, łatwiejsza do przyjęcia dla umysłowości doby krucjat, a pociągająca ze względu na równoczesne sukcesy w podboju Inflant przez duńskie i niemieckie rycerstwo.

Tymczasem zachwiało się stanowisko przywódcy całej ogólnopolskiej kampanii związanej z misją pruską — Henryka Kietlicza. Od roku 1216 pozbawiony on został stałego, niezawodnego poparcia, jakiego udzielał mu pokrewny usposobieniem i poglądami wielki autokrata na tronie papieskim, Innocenty III. Śmierć Innocentego III, która sprzyjała rozprężeniu w kierowanej nieugiętej jego twardą ręką polityce kurii, spowodowała ożywienie żywiołów opozycyjnych, m. in. w Polsce. Skoro zabrakło stałego poparcia papieża, autorytet Kietlicza, budzącego coraz większy sprzeciw swą despotyczną bezwzględnością, dosyć raptownie się załamał. Ożywili się dawni opozycjoniści w łonie kleru, na czele z biskupem poznańskim Pawłem, a zapewne i lubuskim Wawrzyńcem — obu blisko związanymi z osobą Henryka Brodatego; biskup płocki Gedko złożył na arcybiskupa skargę w Rzymie, zarzucając mu pychę i monarsze zapędy.<sup>20</sup>

Nowy papież, Honoriusz III, dawny zarządca finansów kurii, nie podzielał w pełni zaufania swego poprzednika do Kietlicza, był przeciwnikiem jego brutalnych, sprzecznych nieraz z oficjalną kościelną ideologią metod działania, w wielu dziedzinach polityki dążył do kompromisu. W otoczeniu nowego papieża uzyskał Henryk Brodaty (który już dawniej rozporządzał zakulisowymi wpływami w kurii) nowe możliwości działania: nie tylko dla załatwienia po swej myśli sporu z Wawrzyńcem wrocławskim o diecieściny z nowizn, ale także w kierunku dalszego osłabienia stanowiska Kietlicza oraz zużytkowania autorytetu papieżstwa dla własnej polityki. Skoro tylko Odonic uzyskał dzielnicę poznańską, Henryk zażądał od niego zwrotu Kalisza. Gdy spotkał się z odmową, odwołał się do papieża, który od roku 1211 był protektorem wielkopolskiego juniora.<sup>21</sup>

Rok 1217 miał przynieść klęskę Kietlicza i ostateczne rozbitcie jego obozu politycznego. W nieznanym bliżej okolicznościach Laskonogiemu udało się całkowicie usunąć Odonica z Wielkopolski; jedyne źródło, mówiące o tych wydarzeniach, *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, stwierdza, że po kapitulacji Kalisza, zapewne ostatniego punktu oparcia, Odonic musiał uciekać na Węgry.<sup>22</sup> Tekst ten zakwestionował Józef Umiński, którego zdziwiła



ta nagła katastrofa młodszego Władysława; wysunął przypuszczenie, że Odonic już poprzednio wyjechał na Węgry, aby wziąć udział w krucjacie do Palestyny u boku Andrzeja II. Bulla protekcyjna Honoriusza III z 9 lutego 1217 roku miała chronić jego posiadłości przed ewentualnymi agresorami<sup>23</sup> w czasie nieobecności w kraju. Taki rozwój wypadków jest prawdopodobny, ale nie poświadczony przez źródła i nie ma powodu kwestionowania wersji *Rocznika*.<sup>24</sup> Usunięcie Odonica zostało ułatwione przez wzrastające wśród rycerstwa wielkopolskiego nastroje antyklerykalne, a z opozycją przeciw niemu współdziałała zapewne niechętna Kietliczowi część duchowieństwa, z biskupem poznańskim Pawłem na czele.

Charakterystyczne jest, że nie tylko żaden z członków dawnej prokościelnej koalicji książąt nie stanął w obronie Odonica, ale u nikogo z nich nie znalazł wygnaniec gościny. Autorytet Kietlicza, który właśnie musiał w Rzymie bronić się przed zarzutami biskupa płockiego Gedki, upadł całkowicie. Zmontowaną przez niego koalicję zniweczyło porozumienie najpotężniejszego jej członka, Leszka Białego, z dotychczasowymi przeciwnikami: Henrykiem Brodatym i Władysławem Laskonogim. Doszło do tego — zdaniem Karola Górskiego — w wyniku przegrupowań rządzącej w Krakowie oligarchii. W roku 1217 wierny stronnik Kietlicza, kronikarz Wincenty Kadłubek, ustąpił z biskupstwa krakowskiego i wstąpił do klasztoru cystersów w Jędrzejowie. Pozostawało to może w związku z działalnością polityczną (i stosunkiem do Kietlicza) kanclerza książęcego Iwona, stojącego na czele potężnego rodu Odrowążów.<sup>25</sup> Iwo, jeden z najbardziej wykształconych wówczas ludzi w Polsce, ongiś słuchacz akademii w Vicenzy i Paryżu, właściciel zasobnej prywatnej biblioteki (32 kodeksy), zapewne uczestnik soboru laterańskiego, przekraczał swymi horyzontami zasięg pojęć wielu swych współczesnych. Jako kanclerz kulturował ogólnopolskie ambicje książąt krakowskich, wystawiając dokumenty Leszka Białego z tytułem *dux Poloniae*, a we własnych określając siebie samego jako *cancellarius Poloniae*. Jego pozytywny stosunek do walki Kietlicza o reformę Kościoła uległ z czasem zmianie. W przełomowym roku 1217 doszło do ugody między Odrowążami a odsuniętym od wpływów rodem Świebodziców-Gryfitów,<sup>26</sup> którzy mieli stałe powiązania ze Śląskiem i może już w roku 1210 pomagali Mieszkowi racibor-

skiemu usunąć Leszka Białego z Krakowa. Obecnie obydwaj świeżo sprzymierzone rody usunęły od wpływów Adwańców. Iwo został po ustąpieniu Kadłubka biskupem krakowskim, przywódca Gryfitów, Marek, wojewodą. Należy przypomnieć, że biskup płocki Gedko, który tak zaszкодził opinii Kietlicza swym wysłanym do kurii rzymskiej oskarżeniem, był prawdopodobnie również członkiem rodu Gryfitów.<sup>27</sup>

W tymże roku 1217 na spotkaniu w Dankowie Leszek Biały zawarł z Brodatym przymierze, *foedus pacis*;<sup>28</sup> jednocześnie doszło do odnowienia i umocnienia dawnego przymierza tego ostatniego z Władysławem Laskonogim. Późniejsze źródła informują o istnieniu porozumienia między Laskonogim a Leszkiem w sprawie dziedziczenia, które również dałoby się odnieść do tego okresu.<sup>29</sup> Na miejsce dawnej koalicji książąt, służących interesom Kościoła, powstała nowa, zmierzająca do wzmocnienia jedności księstw piastowskich w obliczu zadań ogólnopolskich. Za sprzymierzonego lub współpracującego z nią można uznać także Konrada mazowieckiego, który w tym czasie na ogół ulegał wpływowi politycznemu starszego brata. Koalicja ta okazała się trwałą. Wiązało się to w niemałym stopniu z faktem, że wszyscy jej członkowie — mimo dzielących ich różnic — wyrastali ponad przeciętność i odznaczeni szerszym horyzontem. Każdy z nich także miał za sobą sukcesy w polityce zewnętrznej. Bardzo prawdopodobne, że to układ z roku 1217, w połączeniu z nadzieją Leszka na dziedziczenie po Laskonogim w Wielkopolsce, umożliwił wyprawę księcia krakowskiego na Pomorze Gdańskie. Leszek, występując w roli reprezentanta całości „Królestwa Polskiego”, wykorzystał trudne położenie nowego księcia gdańskiego, Świętopełka, i zmusił go do uznania swego zwierzchnictwa, co wyrażało się w płaceniu rocznego trybutu. Bez poparcia Laskonogiego nie byłoby to możliwe.<sup>30</sup>

Układ Henryka Brodatego z Władysławem Laskonogim, pochodzący z końca 1217 lub początku 1218 roku, jedyny, którego tekst się zachował,<sup>31</sup> został przygotowany przez uprzedni zjazd obu książąt w Sądowlu — poprzedzający może akcję Laskonogiego przeciw Odonicowi? Akcja ta w każdym razie mogła liczyć na powodzenie tylko w przypadku zapewnienia Laskonogiemu przychylniej neutralności Brodatego, którego ziemie na całej długości graniczyły z dzielnicą Odonica. W przygotowaniu przymierza brał

niewątpliwy udział bliski doradca Brodatego, Wawrzyniec, biskup lubuski, a także Paweł poznański, bliski obydwu książętom; godny odnotowania jest udział pogodzonego właśnie z Henrykiem Wawrzyńca wrocławskiego. Akt przymierza, pozbawiony daty i miejsca wystawienia, miał regulować wszelkie sprawy, mogące spowodować tarcia między obu książętami w przyszłości. Miał on, jak to już zauważył Roman Grodecki, zapoczątkować trwałe współżycie i przyjaźń, o czym świadczą użyte w nim słowa „przyjaźń, wzajemna miłość” itp.<sup>32</sup> Regulował więc sprawę ścigania przestępców i sprawę wzajemnych pretensji o długi między poddanymi obu książąt; nakazywał wydawanie zbiegów, także zbiegłych chłopów. Poręczał wreszcie stan posiadania obu stron, co kierowało się oczywiście przeciw Odonicowi.

Najbardziej interesujący jest punkt, mówiący o ponownym przekazaniu Lubusza Laskonogiemu, przy czym zobowiązał się on do uniemożliwiania agresji z zewnątrz przeciw dzielnicy księcia śląskiego i jego posiadłościom łużyckim. Przekazanie Lubusza było dożywotnie: po śmierci Laskonogiego miał wrócić w ręce Brodatego lub jego syna. Dzięki wpływom księcia śląskiego w Rzymie oddano akt przymierza pod gwarancję papieża, który zatwierdził go bullą z 9 maja 1218 roku.<sup>33</sup> Jak na ironię, papież skierował jednocześnie mandat do arcybiskupa Henryka Kietlicza, każąc mu troszczyć się o dotrzymanie układu, skierowanego przeciw przeciw jego pupilowi, Odonicowi.<sup>34</sup>

W układzie jest kilka niejasności: mówi się o ustąpieniu przez Henryka grodu (a nie ziemi) Lubusza, stąd niektórzy historycy domyślali się, że sama ziemia lubuska pozostała w ręku Henryka, a przez objęcie grodu Laskonogi miał uczestniczyć tylko w jej obronie.<sup>35</sup> Układ miałby w ten sposób odciążyć siły księcia wrocławskiego na pewnym odcinku granicy zachodniej. W rzeczywistości dwukrotna utrata Lubusza przez Laskonogiego i dwukrotne zmuszenie go przez Brodatego świadczy, że z punktu widzenia obronności Śląska i Łużyc nie było to najlepsze posunięcie. Dlatego należy sądzić, że ponowne wydanie ziemi lubuskiej Laskonogiemu było wyraźnym ustępstwem na rzecz tego ostatniego i zostało dokonane na jego wyraźne żądanie; być może, że pozbywszy się Odonica, Laskonogi zamierzał podjąć znowu swe plany pomorskie, do czego jednak poza Lubuszem potrzebny był mu z pewnością gród w Kostrzynie. Że pod okreś-

leniem „Lubusz” należy rozumieć całą ziemię, świadczy zobowiązanie zamknięcia „granic Lubusza” (*fines de Lubus*) przed Niemcami, zmierzającymi do agresji na posiadłości Henryka. Powstaje pytanie — jak daleko sięgały łużyckie posiadłości Henryka i jak łączyły się ze Śląskiem? Wydaje się, że trzonem ich musiała być ziemia gubińska, a kluczowe znaczenie komunikacyjne i strategiczne dla panowania Brodatego na niej miało Krosno.

Ciosy, jakie posypały się na Kietlicza, złamały go. Papież oddał wprawdzie skargę Gedki, ale jednocześnie napomniął arcybiskupa, aby więcej wysiłku poświęcał swoim własnym podopiecznym i dbał, by droga jego postępowania przebiegała prosto, bez odchyień mogących budzić wątpliwości. Jak gdyby uzupełnieniem tych uwag było odebranie Kietliczowi w maju 1219 roku stanowiska legata papieskiego na Prusy.<sup>36</sup> Był to zapewne wynik emancypacyjnej działalności biskupa Chrystiana, który dążył do uwolnienia się od zwierzchnictwa Gniezna, mogącego zmienić się w ścisłe więzy metropolitalne. I ten pupil arcybiskupa okazał się niewdzięczny: spotykamy go w sierpniu 1219 roku u boku Henryka Brodatego, który nie stracił bynajmniej zainteresowania sprawą Prus.

Przy okazji poświęcenia kościoła klasztornego w Trzebnicy zebrała się tam, u boku Henryka, cała grupa biskupów z nim związanych.<sup>37</sup> Na uboczu nieco stoi obecny tam Konrad z Krossigk, ongiś biskup halberstadtzki, choć i on był z dworem śląskim zaprzyjaźniony. Poza wspomnianym już Chrystianem występują w wydanym wówczas dokumencie pogodzony z księciem Wawrzyniec, biskup wrocławski, i zawsze Henrykowi wierny współpracownik, biskup lubuski Wawrzyniec, który awansował na katedrę w książęcej kancelarii. Barto, biskup włocławski, którego diecezja na całej długości stykała się z Prusami, może, podobnie jak Chrystian, świadczyć swą obecnością, że omawiane były sprawy misji pruskiej. Wreszcie — jedna z najciekawszych postaci w tym gronie, Paweł biskup poznański. Osiedły na Śląsku potomek małopolskiego rodu rycerskiego, absolwent jakiegoś, zapewne włoskiego, uniwersytetu, krewny notariusza Mikołaja, fundatora klasztoru henrykowskiego, związany był przyjaźnią z Henrykiem Brodatym; zapewne jako kapelan księcia chrzczył jego syna Henryka, późniejszego bohatera spod Legnicy.<sup>38</sup> W roku 1211, po śmierci wrogię Kietliczowi biskupa Arnolda, został wybrany

biskupem przez kapitułę poznańską; wybór padł na osobę niemiłą arcybiskupowi, który też zrazu odmówił jej uznania. Elekcja jednak, mimo iż wykazała przewagę wrogów Kietlicza, związanych z księciem Władysławem Laskonogim, była od strony formalnej bez zarzutu i papież ją zatwierdził.<sup>39</sup> Odtąd Paweł pośredniczył stale w kontaktach między Laskonogim a Brodatym i w znacznej mierze przygotował przymierze z 1217 roku. Niechętny Kietliczowi, starał się wykorzystywać wszelkie okazje do podkopania stanowiska arcybiskupa.

Tym razem jednak Kietliczowi nic już zaszkodzić nie mogło. Arcybiskup zmarł 22 marca 1219 roku<sup>40</sup> znekany niepowodzeniami i schorowany, a sierpniowa narada trzebnicka związana była chyba również ze sprawą obioru jego następcy. Prepozyt krakowski Boguchwał, który był zapewne nie tylko kandydatem Leszka Białego, ale i jego dwu sprzymierzeńców, nie uzyskał wymaganej większości. Postanowiono więc skorzystać z pomocy papieża; i rzeczywiście Honoriusz III, unieważniając poprzedni wybór, 4 listopada 1219 roku mianował arcybiskupem Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego.<sup>41</sup> I ten kandydat nie mógł jednak objąć stanowiska, a może — jak chce Roman Grodecki — wolał pozostać w Małopolsce, gdzie czuł się pewniej, korzystając z poparcia swego rodu i mając decydujący wpływ na księcia. Zawile i pełne gwałtownych zmian losy Wielkopolski w tym czasie czyniły rzeczywiście pozycję arcybiskupa szczególnie trudną.<sup>42</sup> 13 maja 1220 roku papież — działając zapewne po myśli Henryka Brodatego — mianował dwu duchownych śląskich, Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego, i Witosława, opata Panny Marii na Piasku, swymi przedstawicielami wobec kapituły gnieźnieńskiej. Wrazie ponownie niezgodnego wyboru mieli oni autorytetem papieskim zadecydować o osobie przyszłego arcybiskupa.<sup>43</sup>

Był to wielki sukces Henryka Brodatego i związanego z nim Władysława Laskonogiego: obydwaj książęta, zresztą w porozumieniu z Leszkiem Białym i Iwonem, zadecydowali o obsadzeniu arcybiskupstwa osobą gwarantującą czynną i lojalną współpracę z nowo powstałą koalicją, zdolną reprezentować nie tylko partykularne, ale i ogólnopolskie interesy. Delegaci przeprowadzili wybór, stanowiący całkowity zwrot w sytuacji Kościoła; można by powiedzieć, że obrażający pamięć zmarłego arcybiskupa. Elektem został Wincenty z rodu Niałków (lub Junoszów), kanclerz

i kierownik polityki, chyba nie tylko kościelnej, Władysława Laskonogiego, wiernie znoszący u jego boku wszystkie kary kościelne, włącznie z ekskomuniką; ongiś żonaty kanonik, obarczony dziećmi, wróg osobisty Kietlicza, a zapewne i przeciwnik jego reform.<sup>44</sup> Teraz Wincenty obejmował katedrę po swym wrogu. Okazał się zręcznym politykiem, nie usiłował odwrócić biegu czasu, nie sprzeciwiał się wprowadzonym już i wprowadzanym zmianom; nie miał jednak ambicji rządzenia Polską, zadowolając się współpracą polityczną ze swymi protektorami — Laskonogim i Brodatym. Znikła na okres jego rządów jednolita polityka Kościoła polskiego. W innym kierunku działał Iwo krakowski, czy Wawrzyniec wrocławski, a inaczej Paweł poznański czy Wawrzyniec lubuski, nie mówiąc już o biskupach płockich. O inicjatywach samego Wincentego prawie nie słyhać, także sprawa misji pruskiej wymknęła się z jego rąk, stając się obiektem rywalizacji lub współpracy biskupa Chrystiana i zainteresowanych ksiąząt, wśród których na czoło wysunął się Henryk Brodaty.

Podjęto plany wielkiej wyprawy krzyżowej do Prus, której celem było uzyskanie stałych punktów oparcia. Planowano zorganizować obsadzenie tych punktów załogami złożonymi z rycerstwa różnych dzielnic. Jak pisał do papieża Leszek Biały, na zdobytym terytorium miało zostać lokowane miasto, które handlując dostarczającymi z Polski towarami, zwłaszcza solą i żelazem, ściągnie tłumy pruskich nabywców; ci zaś przy okazji tej wymiany będą mogli poznać wiarę chrześcijańską.<sup>45</sup> Sądzę, że w planie tym, a zwłaszcza w docenieniu gospodarczej i społecznej roli targu, widać pomysł Henryka Brodatego, wyraźnie przypominający jego lokacje targów-miast na Przedgórzu Sudeckim, mających stać się ośrodkami okręgów osadniczych.

Jak z tego wynika, koncepcja ksiąząt polskich była odmienna od koncepcji Chrystiana: krucjatę traktowali oni jako wstęp do politycznego związania ziem pruskich z Polską. Nową rzeczą było ogólnopolskie podejście do tego zadania, czego wyrazem miały być międzydzielnicowe załogi. Załogi takie mogły być jednak tylko prowizorycznym rozwiązaniem. Przykład biskupa ryskiego Alberta, który do walki z poganami założył własny zakon rycerski kawalerów mieczowych, wyraźnie wskazywał drogę uzyskania stałych obrońców zajętych rubieży.<sup>46</sup> Może już wówczas biskup Chrystian myślał o własnym zakonie, który powstał

niedługo (rycerze Chrystusowi — tzw. bracia dobrzyńscy). Ale książęta polscy traktowali Chrystiana tylko jako jednego z biskupów polskich; może i sam Chrystian nie zdradzał przed nimi swych emancypacyjnych planów. Problem załóg rycerskich chcieli rozwiązać we własnym zakresie.

I znowu pierwszeństwo pomysłu — tym razem pomysłu, który miał w przyszłości tragiczne skutki, trudne co prawda do przewidzenia w tym czasie — należy do Henryka Brodatego.

Właśnie w czasie przygotowań do krucjaty pruskiej pojawiają się na Śląsku przedstawiciele dwu zakonów rycerskich: templariuszów i Krzyżaków, ściągnięci przez księcia obietnicą nadań ziemskich. Jest wysoce prawdopodobne, że ich to widział Henryk jako stróżów zdobyczy pruskiej, a z czasem organizatorów walki o Prusy.

Templariuszów ściągnął zapewne z pomocą szwagra Ekberta z komendy zakonu, istniejącej wówczas w Bamberdze.<sup>47</sup> *Żywot św. Jadwigi* podaje, że templariusze uzyskali swe posiadłości na Śląsku wskutek jej wstawiennictwa; jest to zwykle w takich źródłach powiększanie zasług świętej przez przypisywanie jej wpływowi wszystkich zbożnych czynów małżonka.<sup>48</sup> W otrzymanej wówczas Małej Oleśnicy templariusze założyli własne gospodarstwo, o czym wiemy z dokumentu biskupa Wawrzyńca z 1227 roku, przekazującego im jego dziesięciny.<sup>49</sup>

Natomiast Krzyżaków miał Henryk w niedalekiej Pradze, z którą kontakty pogłębiły się w latach 1217—1218 z okazji poślubienia Anny, córki Przemysła Ottokara I, przez młodego Henryka Pobożnego. Na Morawach był ten zakon wcześniej zadomowiony: pierwsze nadania szpitalnicy niemieccy otrzymali od księcia Konrada Ottona jeszcze przed przekształceniem ich w zakon rycerski; szczególnym protektorem Krzyżaków był Władysław Henryk, margrabia morawski, który ufundował ich placówkę w Opawie, a więc tuż nad granicą Śląska. Już w 1204 roku istniała placówka Krzyżaków w Pradze (*domus Sancte Marie de Praga*), zaś po śmierci Władysława Henryka, w roku 1222, Przemysł Ottokar I wystawił wielkiemu mistrzowi Hermanowi von Salza złotą bulle, potwierdzającą posiadłości zakonu w Czechach i na Morawach.<sup>50</sup> Jacyś Krzyżacy z Czech lub Moraw mogli towarzyszyć księciu Dypoldowi na wyprawę pruską 1218 roku. Oczywiście znał Henryk Krzyżaków również z ich działalności na Węgrzech, gdzie od

roku 1211 jego szwagier, Andrzej II, używał ich jako obrońców wschodnich kresów kraju od pogańskich Połowców-Kumanów;<sup>51</sup> na czeskie pochodzenie Krzyżaków, którzy pojawili się na Śląsku, wskazuje jednak pośrednictwo Dypoldowiców. Na dokumencie Henryka z 1222 roku, nadającym Krzyżakom wieś Łasucice (z ujazdem) w ziemi namysłowskiej, świadkami są m. in. trzej Dypoldowice: Otton prepozyt magdeburgski, Dypold Młodszy i Bolesław Szepiołka.<sup>52</sup>

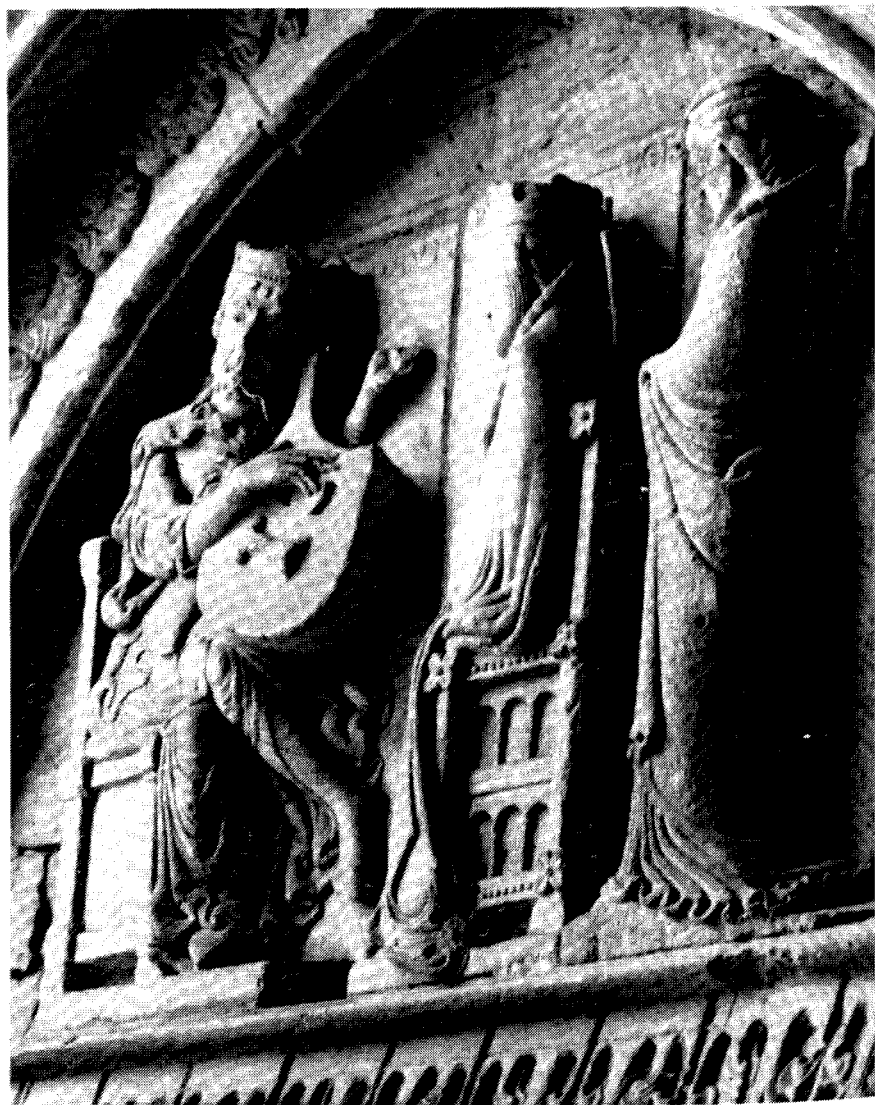
Rok 1222 był właśnie rokiem wyprawy krzyżowej książąt polskich na Prusy i wydaje się, że rycerze krzyżaccy — oczywiście w symbolicznej liczbie — wzięli w niej udział; w związku z tym udziałem może pozostawać nadanie Henryka.

Wyprawa zorganizowana była nader starannie. Uderzające jest, że nie arcybiskup, ale czynniki świeckie przygotowały jej organizację. W roku 1221 Leszek Biały zwrócił się do papieża z postulatem ogłoszenia krucjaty na Prusy. Uzasadniając — w bardzo dla nas dziś zabawny sposób — swą niechęć do udziału w krucjacie palestyńskiej niemożnością obycia się bez piwa, przedstawił Honoriuszowi III wspomniany wyżej plan założenia w Prusach polskiej placówki, mającej stać się targowiskiem, a zarazem rozsądkiem chrześcijaństwa.<sup>53</sup> Fakt, że książę krakowski, który tytułując się *dux Polonie* uparcie podtrzymywał swe pretensje do zwierzchnictwa nad innymi Piastami, występował tu wobec głowy Kościoła jako reprezentant całej Polski, wskazuje na pozytywne rezultaty trójprzymierza z roku 1217 — przywrócenie w pewnym stopniu jedności Polski na zewnątrz. Na tym tle należy rozpatrywać również sprawę tajemniczej pieczęci majestatycznej żony Leszka, Grzymisławy. Wyobrażona na niej jest postać księżnej na tronie, z koroną na głowie i berłem w ręku. Trzeba przyjąć za Stanisławem Krzyżanowskim, że odpowiednikiem tej pieczęci była analogiczna pieczęć majestatyczna samego Leszka Białego, podkreślająca jego ambicje monarsze w stosunku do całej Polski.<sup>54</sup> Temu zewnętrznemu manifestowaniu jedności Polski towarzyszyła, dokonana dzięki wygnaniu wichrzyciela-Odonica, jej pacyfikacja wewnętrzna. „I ucichło na kilka lat królestwo Polski, używając błęgiego, tak upragnionego pokoju” — pisał autor *Kroniki Wielkopolskiej*.<sup>55</sup> Jeżeli do jakiegoś okresu w pierwszej połowie XIII wieku da się to zdanie odnieść, to właśnie do lat 1217—1223.





36. Św. Jadwiga, miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Księżna trzyma figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz modlitewnik; tło stanowi tzw. tron chwały wiecznej. Po jego bokach książę Ludwik I z Brzegu i jego żona Agnieszka żagańska.



37. Tympanon portalu bocznego północnego w fasadzie zachodniej kościoła klasztornego w Trzebnicy (1 poł. XIII w.), przedstawiający króla Dawida jako średniowiecznego rycerza-poetę. Król w fałdzistych szatach, swobodnie założywszy nogę na nogę, akompaniuje sobie na lutni, podczas gdy Betsabe siedzi dość sztywno na bogato zdobionym tronie; za nią stoi, wpatrzona w poetę, służebnica królowej

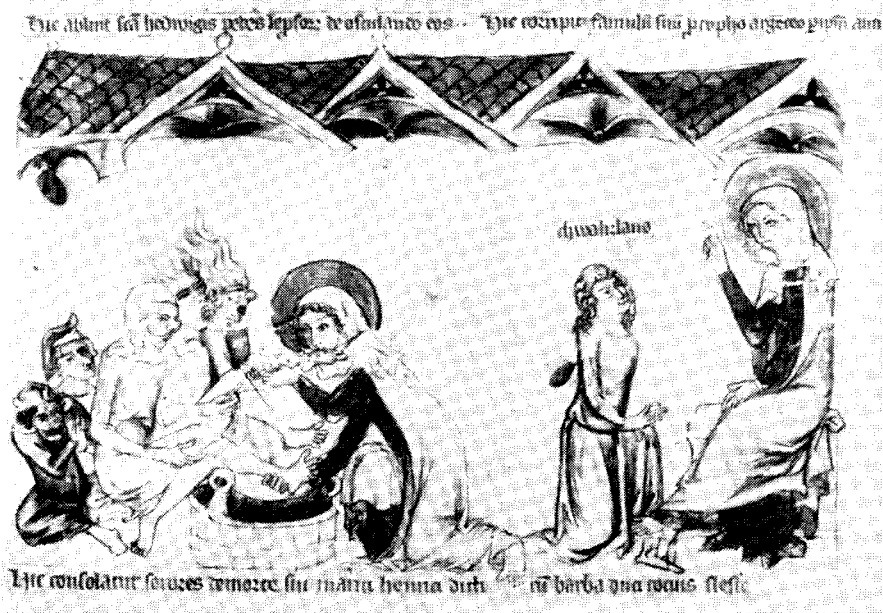


38. Zwornik z kaplicy zamkowej Henryka Brodatego w Legnicy, wyobrażający fantastyczne zwierzęta (smoki?)

Dur beatus ... dicitur si barcha et nroce fuit ... huiusmodi ...



39. Św. Jadwiga i Henryk Brodaty w otoczeniu dzieci. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Stoją z lewej strony Gertruda w stroju opatki trzebnickiej i Agnieszka; z prawej — Henryk Pobożny (z herbem Śląska i mieczem) oraz Bolesław. U stóp rodziców Zofia i Konrad

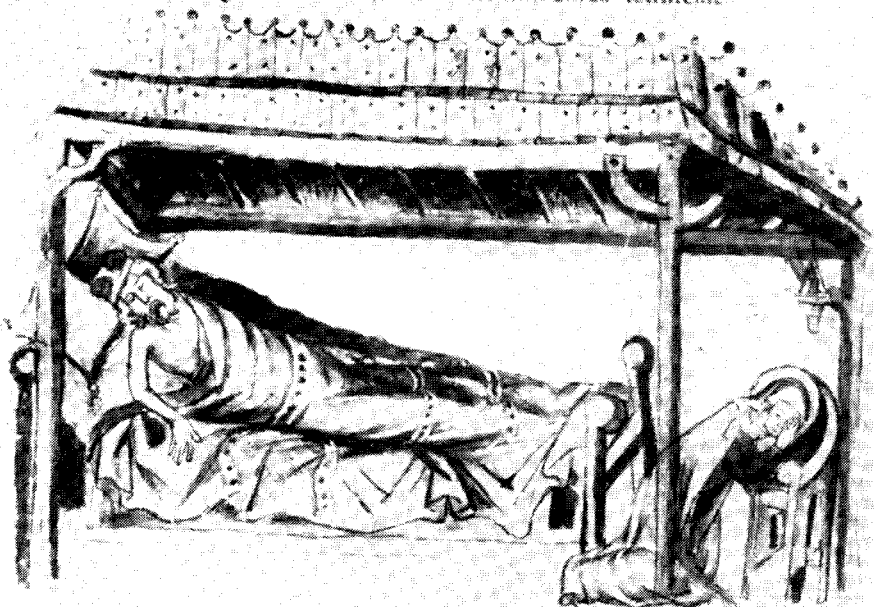


40. Św. Jadwiga pielęgnuje trędowatych i całuje ich rany (po lewej) oraz udziela napomnienia dworzaninowi swemu Chwalisławowi. Miniatura z Kodeksu Ostrowskiego (por. fot. 13)



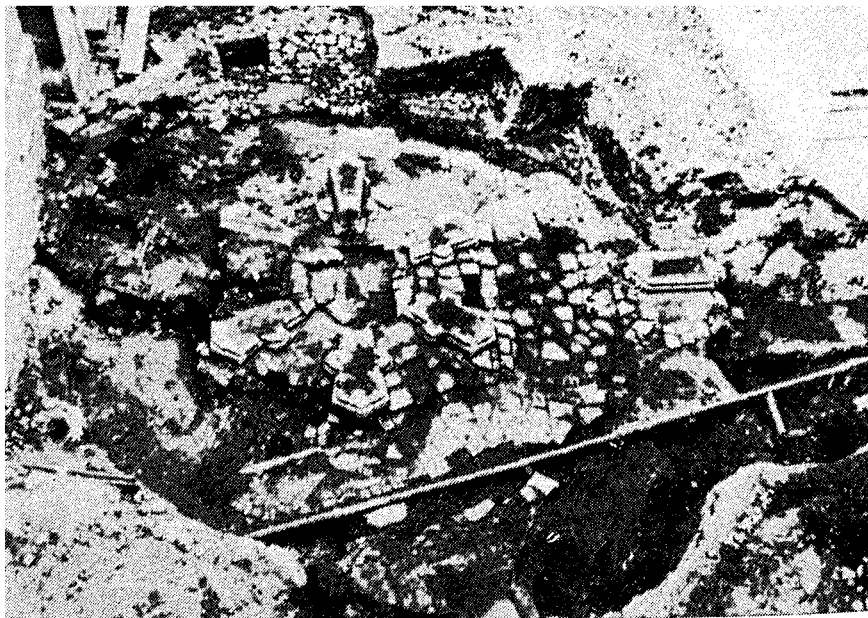
41. Henryk Brodaty i św. Jadwiga składają śluby czystości na ręce biskupa wrocławskiego Wawrzyńca. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13)

Hic orat sancta hedwigis marito suo henrico dicto cum barba dormiente.



Dux henricus dicitur a barba et uxor sua sancta hedwigis cum patens orat.

42. Noc małżeńska Henryka i Jadwigi. Książę śpi w łożu pod baldachimem (nagi, ale w mitrze książęcej), księżna klęczy, zatopiona w modlitwie. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13)



43. Legnica, fundamenty kaplicy zamkowej Św. Benedykta i Wawrzyńca z czasów Henryka Brodatego. Relikty części centralnej, widok od południa



Bullą z 20 kwietnia 1221 roku zatwierdził Honoriusz III plan krucjaty na Prusy, traktując ją jako konieczność wobec zagrożenia zagładą zaszczerpionym tam przez misję elementom chrześcijaństwa.<sup>56</sup> W ustawicznie powtarzanych zastrzeżeniach, że krzyżowcy powinni działać w porozumieniu z Chrystianem i wkraczać na ziemie chrześcijańskich Prusów tylko za jego zezwoleniem, widać lęk biskupa wobec politycznych planów książąt polskich, nie mających zamiaru uznawać niezależności jego pruskiego dominium.

Wyprawa doszła do skutku latem 1222 roku. Leszek Biały nie odegrał w niej kierowniczej roli: otyły pocziwiec, sybaryta, dla którego upodobania w miodzie i piwie wystarczały jako argument do wykręcenia się od udziału w krucjacie do Ziemi Świętej, człowiek obdarzony zdaje się dość szerokimi horyzontami i znacznymi zdolnościami, ale niewielką energią, oddał dowództwo w ręce Henryka Brodatego.

Nie wiemy nic o przebiegu wyprawy ani o jej uczestnikach. W początkach sierpnia była już zakończona, a uczestnicy jej pojawili się na wiecu w Łowiczu, gdzie obok Henryka, Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego, i Wawrzyńca, biskupa lubuskiego, spotykamy arcybiskupa Wincentego, biskupów: Iwona krakowskiego, Pawła poznańskiego i Michała włocławskiego, oraz książąt: Leszka Białego i Konrada z ich dostojnikami. Nie znaczy to jednak, aby wszyscy uczestnicy wiecu brali udział w wyprawie do Prus; przeciwnie, zdaje się że większość pojawiła się dopiero w Łowiczu, a ich nieobecność przyczyniła się do fiaska wyprawy.

Najprawdopodobniej poza Konradem i rycerstwem kujawsko-mazowieckim do Prus wyprawili się przede wszystkim Ślązacy. Nie jest wykluczone, że wyprawa została przyspieszona przez napad Prusów na sam Płock, o czym pod rokiem 1222 pisze Długosz — może na podstawie nie zachowanej wzmianki rocznikarskiej.<sup>57</sup> Do tych wydarzeń może się odnosić zapiska *Kroniki Wielkopolskiej*: „W ciągu tych lat, gdy Prusowie i inne pogańskie ludy zbyt daleko dali się we znaki ziemiom wspomnianego księcia mazowieckiego Konrada, wspomniany Konrad wezwał sobie na pomoc bratanka swego, Henryka Brodatego, wspomnianego księcia śląskiego.”<sup>58</sup> Innych uczestników krucjat na Prusy *Kronika* nie wymienia; tylko udział rycerstwa śląskiego miał więc szersze znaczenie.

Wyprawa skierowała się na ziemię chełmińską, która, straszliwie spustoszona w poprzednich latach, mogła nawet być wówczas częściowo opanowana przez Prusów. Jak dowiadujemy się z wydanego w Łowiczu przywileju Konrada dla biskupa Chrystiana,<sup>59</sup> już poprzednio pewne posiadłości tej ziemi, z Chełmnem na czele, zostały przekazane Chrystianowi i stanowiły od południa bazę misji pruskiej, podobnie jak pomorski Zantyr stanowił ją od zachodu. Obecnie było Chełmno „zniszczone przez Prusów i całkowicie opuszczone”. Realizując swój ogólnopolski plan ekspansji na Prusy, postanowił Henryk stworzyć przynajmniej punkt oparcia dla dalszych operacji, a zarazem barierę hamującą napaady pruskie. Przejął więc na siebie — mimo związanych z tym trudności — część obowiązków w zakresie obrony ziemi chełmińskiej, a także zobowiązał się do odbudowy i umocnienia Chełmna. Za to przekazał mu zapewne Konrad część ziemi chełmińskiej, doszczętnie zresztą spustoszonej, licząc na jej zasiedlenie przez wypróbowanych zasadźców księcia śląskiego. Znaczną część ziemi chełmińskiej przekazał Konrad wówczas Chrystianowi, częściowo jako odszkodowanie za tereny odstąpione Brodatemu.

W wyprawie 1222 roku — poza ewentualnym uczestnictwem Krzyżaków morawskich — wzięli też udział jacyś krzyżowcy niemieccy z terenów między Łabą a Soławą, wśród których znaleźli się mnisi z Halle.<sup>60</sup> Na uwagę zasługuje kontynuacja współpracy Brodatego z biskupem Chrystianem, który obecnie zdany był na pomoc księcia śląskiego zarówno w sprawach obrony terytorium chełmińskiego, jak i jego ponownego zasiedlenia. Jeżeli Henryk decydował się na przyjęcie tak wielkiego ciężaru, to tylko dlatego, że zobowiązania te stanowiły element jego polityki ogólnopolskiej i podnosiły jego własny autorytet wśród Piastów. O tym, że odbudowa gródu chełmińskiego została wykonana i gród obsadzono załogą śląską, świadczy pojawienie się w otoczeniu Henryka w roku następnym kasztelana chełmińskiego Stefana.<sup>61</sup>

Zjazd łowicki, w którym obok książąt i biskupów wzięli udział wojewodowie i inni dostojnicy zainteresowanych księstw, musiał powziąć postanowienie o przesunięciu krucjaty na rok 1223. I rzeczywiście, latem 1223 roku ogólnopolska wyprawa doszła do skutku. W lipcu tego roku widzimy polskich krzyżowców na ziemi chełmińskiej, w Wierdzelewie i Brzeźnie.<sup>62</sup> Wydaje się, że głów-

wny wysiłek znowu podjął Henryk Brodaty, przy którym widzimy obu biskupów Wawrzyńców i całą gromadę kasztelanów prowadzących pospolite ruszenie śląskie. Ale tym razem Leszek Biały, dopełniając wreszcie dawnych ślubów, osobiście pojawił się na wyprawie, a obok niego nie tylko Konrad, ale i dwaj książęta pomorscy — Świętopełk i Warcisław ze swymi oddziałami. Byli także biskupi: Paweł poznański, Michał wrocławski, Iwo krakowski i oczywiście Chrystian pruski. O działaniach wojennych znowu niczego bliższego nie wiadomo. Nie przyniosły z pewnością wielkich sukcesów, może rozbieżności interesów uczestników krucjaty spowodowały ich brak. Sukces stanowiło jednak utworzenie wspólnego, ogólnopolskiego systemu obrony zajętych i oswobodzonych terytoriów.<sup>63</sup> Obok rycerstwa kujawsko-mazowieckiego i małopolskiego (o którego udziale mamy specjalne wiadomości) pozostali na straży świeżo odbudowanych grodów zapewne również rycerze śląscy.

Szybko się jednak okazało, że nowy system nie wytrzymuje próby; zagrożone zostało zresztą samo trójprzymierze, na którym opierała się ówczesna polska równowaga polityczna. Jesienią 1223 roku Świętopełk gdański poparł Władysława Odonica, umożliwiając mu zdobycie Ujścia.<sup>64</sup> Gród ten, a następnie Nakło, stały się bazą wypadową dla Odonica, dzięki której spodziewał się zdobyć na stryju przynajmniej część Wielkopolski. Z pojawieniem się Odonica prysł pokój wewnętrzny, który zapanował po jego wygnaniu. Po wznowieniu konfliktów wielkopolskich również Małopolska stała się widownią zamieszek, biorących swój początek w udziale Małopolan w „stróży” granicy pruskiej. Doprowadziły one do zerwania między Henrykiem Brodatym a Leszkiem Białym, co z kolei załamało wszystkie dotychczasowe plany w sprawie Prus.<sup>65</sup>

Wśród dowódców rycerstwa krakowskiego, pozostałego na granicy pruskiej, obok dwu Odrowążów znalazł się Gryfita Jan Klimontowic. Pewnej nocy (1224 roku?) rycerze małopolscy padli ofiarą nagłego napadu Prusów, który zakończył się masakrą Małopolan; ale podczas gdy ginęli liczni rycerze oraz dwaj dowódcy Odrowążowie (Dersław Abrahamowic i Budzisław Krzesławic, kasztelan wiślicki), Jan Klimontowic i jego nie wymienieni współrodowcy uratowali się ucieczką. Oburzenie głowy rodu Odrowążów — biskupa Iwona — udzieliło się zarówno Leszkowi Bia-

mu, jak Konradowi. Represje dotknęły cały ród Świebodziców-Gryfitów, przede wszystkim jego gałąź mazowiecką; także w Małopolsce uderzyły one nie tylko niefortunnego dowódcę; jak się wydaje, urzędu został pozbawiony także przywódca rodu, Marek, wojewoda krakowski. W odpowiedzi na to Gryfici, wśród których wybitną rolę odgrywał także kanonik krakowski, mistrz Andrzej, zorganizowali spisek, mający na celu obalenie rządów Leszka i wprowadzenie na tron Henryka Brodatego.<sup>66</sup>

Wykorzystano zapewne nieobecność Leszka zajętego sprawami ruskimi. Henryk wtargnął — jak sędzę, w sierpniu 1225 roku — ze swymi wojskami do Małopolski i przez osiem dni — jak podaje *Rocznik kapituly* — przebywał w Krakowie, zapewne oblegając Wawel. Tam doszła go wieść o najeździe Ludwika, landgrafa turyńskiego, na Lubusz. Pośpiesznie zwinął więc obleżenie, nie dające rezultatów, i ruszył z powrotem na Śląsk. Po drodze nad rzeczką Dłubnią, doścignął go Leszek, który spieszył na odsiecz Krakowowi, ściągawszy posiłki od Konrada, lecz do bitwy nie doszło. Po krótkich rokowaniach Henryk zrezygnował z pretensji do Krakowa, przywracając poprzednie przymierze z Leszkiem, choć dawnego zaufania nie dało się zapewne w pełni przywrócić. Prawdopodobnie Leszek nie wybaczył Gryfitom, którzy w następnych latach przebywali w księstwie opolsko-raciborskim, często występując u boku tamtejszego księcia Kazimierza.

Niefortunna wyprawa Henryka na Kraków przypieczętowała klęskę jego planu ogólnopolskiej akcji w Prusach. Już wcześniej zapewne rozbiegli się rycerze pozostawieni na „stróży” w ziemi chełmińskiej; sam Henryk ściągnął prawdopodobnie swoich w związku z wyprawą na Kraków i planowaną kontrakcją w ziemi lubuskiej. Podczas rozmów z Konradem (może nad Dłubnią w sierpniu 1225 r.?) wysunął jednak inny projekt stałego zabezpieczenia granic: przez osadzenie na ziemi chełmińskiej Krzyżaków.

Okazja była jedyna w swoim rodzaju: właśnie Krzyżacy siedmiogrodzcy, którzy poddali otrzymane od Andrzeja węgierskiego terytorium wyłącznemu zwierzchnictwu papieża (1224 r.), zostali za tę oczywistą felonię wygnani siłą z Węgier. Mimo wyrazów oburzenia kurii rzymskiej szwagier Brodatego pozostał niewzruszony. Zapewne stosunki między Henrykiem i Andrzejem musiały po śmierci Gertrudy ulec znacznemu osłabieniu, skoro nie dotarły do księcia śląskiego wiadomości o knowaniach Zakonu.

Zdaje się, że był on jednostronnie informowany przez kurie rzymską, samych Krzyżaków, a także szwagrów: Ekberta bamberskiego i Bertolda akwilejskiego, których łączyły bliskie stosunki z wielkim mistrzem, Hermanem von Salza. Bracia królowej Gertrudy nie mogli zapomnieć Andrzejowi łagodnego potraktowania spiskowców zamieszanych w zabójstwo królowej, toteż „pokrzywdzeni” Krzyżacy mogli liczyć na ich sympatię. Niezależnie od oddziaływania otoczenia samego Konrada: Guntera, dziekana a niebawem biskupa płockiego, i Ekberta, prepozyta dobrzyńskiego<sup>67</sup> — braciom św. Jadwigi należy przypisać główną rolę w nawiązaniu bezpośrednich kontaktów między księciem mazowieckim a wielkim mistrzem Krzyżaków.<sup>68</sup>

Dla Henryka i Konrada ważna była przede wszystkim jedna sprawa: pojawiła się możliwość pozyskania tej stałej siły zbrojnej do ochrony pogranicza pruskiego, której nie mogły dostarczyć dzielnicowe kontyngenty „stróży”. Sytuacja polityczna w Wielkopolsce i ziemi lubuskiej była tak groźna, że ekspansja w Prusach musiała zostać odłożona na pomyślniejsze czasy. Tymczasem Krzyżacy, którym Konrad nadał w roku 1226 swą część ziemi chełmińskiej, mieli zabezpieczyć dzielnicę Konrada przed najezdami pogan. Chyba jednocześnie zrezygnował na rzecz Zakonu z (nominalnie przynajmniej) należącej doń części ziemi chełmińskiej Henryk Brodaty; sprawa posiadłości biskupa Chrystiana na tym terenie pozostała jeszcze nie rozwiązana.

Jakie plany wiązał z Krzyżakami sam Henryk? Po roku 1226 sprawy pruskie zeszły w jego działalności na daleki plan; całkowicie pochłonęła go walka o Kraków. Dopiero w roku 1233 pojawił się znowu w Prusach, by poprzeć Krzyżaków w ofensywie na Pomezanie. Nie mógł przewidzieć, jakie kłopoty wynikną w przyszłości dla Polski z działalności walecznych i gospodarnych rycerzy Panny Marii, tak blisko związanych z jego rodziną. Na razie z pewnością doceniano na Mazowszu i Kujawach ulgę, jaką przyniosły krzyżackie operacje wojskowe lat trzydziestych dla nękanego dotychczas napadami pruskimi pogranicza.

## SPRAWY CZESKIE, ZIEMIA LUBUSKA I TAJEMNICA TEMPELHOFU

W drugim dziesięcioleciu XIII wieku Niemcy stały się ponownie widownią wojny domowej Welfów z Hohenstaufami.<sup>1</sup> W momencie gdy Otton IV po swej rzymskiej koronacji zapragnął realizować stare pretensje Cesarstwa do władzy we Włoszech, został wyklęty (18 listopada 1210 r.), a stronnicy papieża zaczęli w Niemczech montować nową elekcję papieskiego kandydata, którym został z kolei przedstawiciel rodu Hohenstaufów, Fryderyk, król sycylijski, syn cesarza Henryka VI. Do pierwszych zwolenników nowego króla należeli — obok starego krętacza, Hermana turyńskiego — Przemysław Ottokar czeski, Albrecht magdeburski i Dytryk miśnieński, który, mimo pamięci o hańbie siostry, ręką w rękę z jej byłym mężem pracował teraz nad pozyskiwaniem stronników dla Fryderyka. W Norymberdze, we wrześniu 1211 roku, odbyła się formalna elekcja Hohenstaufa. Niebawem rozpoczęła się wojna domowa.

W wojnie tej szczególnie interesuje nas stanowisko tych niemieckich władców terytorialnych, których ekspansja kierowała się w stronę ziem polskich. Główni współzawodnicy w walce o przyczółki na Sprewie i Odrze znaleźli się po przeciwnych stronach: arcybiskup Albrecht i margrabia Dytryk, pogodzeni utratą Lubusza i co najmniej wschodniej części Łużyc, popierali Fryderyka, natomiast Albrecht brandenburski pozostał wierny Ottonowi. Była to dla niego konieczność: król duński, główny przeciwnik ekspansji brandenburskiej nad Bałtykiem, poparł mianowicie „Apulijczyka”, jak od miejsca wychowania nazywano niekiedy młodego Hohenstaufa.

Przy stosunkowo obfitych danych źródłowych dotyczących polityki Henryka Brodatego w ramach księstw piastowskich, ude-

rza niezwykle mała liczba informacji na temat jego polityki zagranicznej. Koligacje, jakich w pierwszym dziesięcioleciu swego panowania szukał w Czechach i Niemczech, świadczą, że wojna domowa w Niemczech nie była dlań ciągiem obojętnych wydarzeń, a podtrzymywane związki z braćmi żony zmuszały go do zajęcia zdeklarowanego stanowiska w konfliktach na terenie Cesarstwa.

W pierwszym okresie niemieckiej wojny domowej Henryk przechylał się niewątpliwie — i nie bez wpływów merańskich krewniaków — na stronę Hohenstaufów, starając się jednak przy tym nie utracić poparcia papieża Innocentego III. W okresie, gdy papież dążył do zamknięcia sporu z królem Filipem, zapewne w roku 1207, doszło, jak wiadomo, do zaręczyn syna Henryka, Konrada, z córką Przemysła Ottokara I, Agnieszką, oraz córki Henryka, Gertrudy, z palatynem bawarskim, Ottonem Wittelsbachem. Zarówno Przemysł Ottokar, jak Otton uchodzili wówczas za filary obozu Hohenstaufów. Katastrofa roku 1208: zamordowanie króla Filipa przez palatyna i zwycięstwo Ottona IV Welfa, tylko na krótki czas spowodować mogła pewne zamieszanie w planach politycznych Henryka Brodatego; stanął teraz niewątpliwie na pozycjach papieskich, a rychły konflikt między papieżem a cesarzem Ottonem wyjaśnił sytuację w Niemczech. Zatarg księcia śląskiego o Łużyce z Wettinami, najbliższymi sprzymierzeńcami Ottona, stawiał go w obozie wrogim welfickiemu cesarzowi. A ponieważ papież poparł z kolei Hohenstaufów, nowa pozycja Henryka, mimo iż propapieska, zgadzała się z tradycyjną linią polityczną, łączącą książąt śląskich z Hohenstaufami. Zresztą do aktywnego zaangażowania Henryka na terenie Niemiec nie doszło i nie ma nawet śladu żadnych podróży księcia śląskiego w tym kierunku, mimo iż poza tym odznaczał się dużą ruchliwością.

Brak także wiadomości o kontaktach dworu śląskiego z Czechami, choć stosunki musiały być ożywione, odpowiednio do rozwijających się kontaktów gospodarczych i kulturalnych. Pewne kłopoty musiały sprawiać bliskie związki Henryka ze szwagrem Dypoldem, władcą niewielkiej dzielnicy z ośrodkiem w Czasławiu, którego ambicje przerastały jego aktualne stanowisko i który już w roku 1203 usiłował, jak wiemy, przy pomocy króla niemieckiego Filipa, owdąnąć tronem czeskim. Głównym jego protektorem w Niemczech był Dytryk miśnieński, wrogo nastaw-

wiony do Przemysła Ottokara od czasu wygnania przezeń pierwszej żony, Adeli.<sup>2</sup> Syn jej, Wratysław, przebywający na dworze Wettinów, był dla Przemysła Ottokara nieustannym źródłem niepokoju, albowiem przeznaczył on następstwo po sobie synowi z drugiej żony, Konstancji węgierskiej, Waclawowi, obwołanemu następcą tronu na wiecu ogólnoczeskim w czerwcu 1216 roku i zatwierdzonemu w tym charakterze przez króla Fryderyka II.

Wprawdzie po pojednaniu Przemysła Ottokara z królem Filipem Dypold wrócił do swej dzielnicy,<sup>3</sup> wprawdzie zbliżenie króla czeskiego z Henrykiem Brodatym umacniało jego pozycję, a jednak Dypold pozostał malkontentem, mimo że w roku 1213 otrzymał namiestnictwo królewskie w Pilźnie. Syn jego, Otton, któremu w roku 1207 wpływy wuja wyjednały kanonię magdeburską, pozostał łącznikiem ojca z Wettinami; w grudniu 1215 roku widzimy samego Dypolda-ojca w gościnie u Dytryka miśnieńskiego w Grojczu. Spotkał się tam z innym malkontentem — Wratysławem, wzgardzonym pierworodnym synem króla czeskiego. Nie były to podróże i spotkania miłe Przemysłowi i mogły ochłodzić również jego stosunki z Henrykiem Brodatym, zwłaszcza że z tragiczną śmiercią Konrada Henrykowica w 1213 roku zaręczyny tego ostatniego z Agnieszką stały się nieaktualne i wychowująca się w Trzebnicy dziewczynka wróciła do Pragi.<sup>4</sup> W roku 1216, pod wpływem apeli Innocentego III, ogłoszonych na soborze laterańskim, Dypold „przyjął krzyż”, ale nie udał się na krucjatę. Jak wynika ze skargi Przemysła Ottokara do papieża, doszło w tym czasie do walk: być może Dypold wykorzystał zatarg o immunitety i dziesięciny między królem a biskupem praskim Andrzejem, który rzucił właśnie na Czechy interdykt; według bulli Honoriusza III Dypold opanował jakiś gród królewski (Kourzym?) i pustoszył okolice.<sup>5</sup>

Krok ten na pierwszy rzut oka wydaje się niezrozumiały, ale może Dypold podejrzewał Przemysła Ottokara o chęć odebrania mu dzielnicy podczas jego pobytu na krucjacie i postanowił wykorzystać trudności króla dla poprawienia swej sytuacji? Można przypuszczać, że jako rozjemca wystąpił Henryk Brodaty, szukający znowu porozumienia z Czechami. Sądzę, że na przełomie 1217 i 1218 roku doszło do zawarcia przymierza obu władców. Umocniło je zawarte wówczas małżeństwo innej córki Przemysła Ottokara, Anny, z Henrykiem Pobożnym.<sup>6</sup> Znaczne korzyści osią-



gnał Dypold: zagwarantowano zapewne jego stan posiadania, może nawet zwiększony o Kourzym, wobec czego mógł wypełnić ślub odbycia wyprawy krzyżowej, udając się w roku 1218 do Prus w towarzystwie biskupa wrocławskiego, Wawrzyńca, na czele rycerstwa śląskiego i krzyżowców czeskich.

Po kilku latach jednak niespokojny pan na Kourzymiu znowu chwycił za oręż. 12 sierpnia 1222 roku zmarł bezpotomnie brat Przemysła Ottokara, Władysław Henryk, margrabia Moraw. Według bardzo prawdopodobnej tezy Vacláva Novotnego,<sup>7</sup> Dypold wysunął pretensje do Moraw i przybrał wówczas tytuł margrabiego, którym go zgodnie obdarzają kroniki polskie. Już w roku 1222 synowie Dypolda, Otton prepozyt magdeburski, Dypold (zapewne tożsamy z Borzywojem) i Bolesław zwany Szepiołka, występują u boku Henryka Brodatego:<sup>8</sup> może szukali jego pomocy dla ojca? Pomoc nie została jednak udzielona. Dypold został wypędzony z Moraw i obleżony w Kourzymiu. Podczas obleżenia, o którym zresztą pisze tylko bałamutna czeska kronika rymowana tzw. Dalimila z początku XIV wieku,<sup>9</sup> Dypold III (ojciec) zapewne zginął; datę jego śmierci, 1223 rok, podaje co prawda dopiero siedemnastowieczny dziejopis Pešina, ale jest ona prawdopodobna. Morawy otrzymał w roku 1224 młodszy syn Przemysła Ottokara, Władysław. „Dypoldowa czeladź [tj. dzieci] do Polan jedzie, tu bez mała ze świata zejdzie” — zakończył swą opowieść tzw. Dalimil. Rzeczywiście, od roku 1224 Adelajda i jej dzieci stale już występują na dworze Henryka Brodatego, z wyjątkiem prepozyta Ottona, czynnego we Włoszech na dworze cesarskim. Stanisław Zakrzewski uprawdopodobnił jego pośrednictwo w stosunkach księcia śląskiego z Fryderykiem II i wielkim mistrzem Krzyżaków, Hermanem von Salza; kontakty te, niezależnie od działalności szwagrow Henryka, przyczyniły się do zawarcia układu Krzyżaków z Konradem mazowieckim w sprawie osadzenia ich w ziemi chełmińskiej.<sup>10</sup> Otton zmarł w roku 1226. Z innych synów Dypolda III i Adelajdy — Borzywoj-Dypold, Sobiesław i Bolesław Szepiołka dzielnie wspomagali wuja w jego licznych kampaniach. Borzywoj otrzymał w 1234 roku Śrem i w roku następnym poległ broniąc go przed Władysławem Odonicem, Bolesław Szepiołka poległ pod Legnicą u boku Henryka Pobożnego; jeden Sobiesław przeżył braci i zmarł w późniejszym wieku. Natomiast najmłodszy chyba z Dypoldowiców, Przemysł, zmarł

prawdopodobnie w dzieciństwie i, podobnie jak matka, został pochowany w Trzebnicy.<sup>11</sup>

Wygnanie Dypoldowiców, tak serdecznie przygarniętych na dworze Brodatego, spowodowało zapewne przejściowe ochłodzenie stosunków między księciem śląskim a dworem praskim. Stosunki te komplikował przyjazny stosunek tego dworu do Władysława Odonica; o przyjaźni tej wprawdzie ze źródeł niczego nie można się dowiedzieć, ale zdaje się świadczyć o niej nadanie nieznanego poprzednio wśród Piastów imienia Przemysł pierwotnemu synowi Odonica.

Tymczasem w Niemczech „dziecię Apulii” — Fryderyk II odniósł ostateczny triumf dzięki poparciu papieża i Francji, ale także dzięki nadziejom na odnowienie okresu pomyślności i pokoju wewnętrznego, jakie wiązały się we wspomnieniach społeczeństwa niemieckiego z okrytą chwałą dynastią Hohenstaufów. Otton IV, pobity w 1214 roku pod Bouvines, opuszczany kolejno przez stronników, zmarł 19 maja 1218 roku, ograniczony do swych rodowych posiadłości brunszwickich. Fryderyk, zdobywszy sobie wielkim przywilejem (1220 r.) poparcie książąt duchownych, pozostawił pod ich opieką syna Henryka jako „króla rzymskiego”, sam zaś ruszył na koronację cesarską do Rzymu (listopad 1220 r.). Nastąpił długo oczekiwany pokój: tylko na północy Dania, mimo rezygnacji nowego władcy Niemiec z ziem przez nią uzależnionych, budziła obawy saskich książąt i miast, a jej niemieccy wassale nie chcieli się pogodzić z panowaniem Waldemara II w Holstynie i Meklemburgii.

Również książętom piastowskim spokój na granicy zachodniej wydawał się zabezpieczony, zwłaszcza kiedy znikli z widowni dziejowej dwaj margrabiowie, którzy mogli byli podjąć akcję grożącą posiadłościom i wpływowi Piastów na zachodnim brzegu Odry. 25 lutego 1220 roku zmarł margrabia brandenburski, Albrecht II, zostawiając dwu nieletnich synów, Jana i Ottona (III). 1 lutego 1221 roku zakończył życie margrabia miśnieński, Dytryk, który umierając polecił swego jedynego dziedzica, również nieletniego Henryka, opiece szwagra, Ludwika IV, landgraфа Turyn-gii.

Ludwik, zwany później Świętym,<sup>12</sup> był synem owego obrotnego krętacza, Hermana, który słynął z tego, że najczęściej zmieniał orientację w czasie niemieckich walk o tron, oraz z urządzanych

przez siebie na Wartburgu wspaniałych turniejów rycerskich i uczt z występami najslawniejszych poetów-rycerzy. Sam Ludwik został zaręczony w roku 1211 z Elżbietą, córką Andrzeja II węgierskiego i Gertrudy merańskiej (a więc siostrzenicą śląskiej księżnej Jadwigi), którą w dziesięć lat później poślubił. Po śmierci ojca w roku 1217 objął rządy w Turynгии i Hesji, a w roku 1221 regencję w Miśni i w łużyckich posiadłościach Wettinów.<sup>13</sup> Można by sądzić, że bliski powinowaty Henryka Brodatego nie zagrozi jego stanowi posiadania. Tymczasem młody landgraf podszedł z niespodziewaną powagą do obrony interesów siostrzeńca i ku zaskoczeniu wszystkich pojawił się z wojskiem w granicach Polski.

W lipcu 1225 roku zebrał Ludwik w miejscowości Stauda nad Łabą pospolite ruszenie rycerstwa Turynгии i sąsiednich ziem saskich i oznajmił wojsku, że zamierza „wkroczyć do Polski, aby opanować sławny gród Lubusz”. Aprobata tej decyzji — jak to ukazała Stella M. Szacherska — związana była z trudną sytuacją rycerstwa turyńskiego w tym okresie i z ogólnym zubożeniem tych ziem, pogłębionym zniszczeniami w wyniku tu się głównie toczących walk wojny domowej. Rycerze turyńscy — a również sascy — gotowi byli na wiele wysiłku zbrojnego dla uzyskania nowych możliwości awansu społecznego, gwałtownie poszukiwali go w służbie obcych książąt, licznie zapełniali szeregi zakonu krzyżackiego: z Turynгии pochodził m. in. wielki mistrz Herman von Salza.<sup>14</sup>

Szybkość dokonanej przez Ludwika operacji wojskowej świadczy, że przejście przez Sprewę w Kopaniku musiało w dalszym ciągu znajdować się w ręku Wettinów. Wysłany przodem oddział 300 rycerzy podpalił osadę czy osady u podnóża grodu lubuskiego i przygotował obleżenie, rozbijając obóz na zachód od potrójnego grodu. 1 sierpnia pojawił się Ludwik z resztą wojska, które, według kronikarza, „jak szarańcza obsiadło ziemię” wokół grodu. Władysław Laskonogi, zajęty walką z Odonicem, który do spółki ze swym szwagrem, księciem gdańskim Świętopelkiem, od północy atakował Wielkopolskę, znowu zaniedbał zabezpieczyć Lubusz, obsadzony bardzo słabą załogą. Zawiadomiony przez jej posłańca, nie był w stanie udzielić żądanej odsieczy; wysłał jedynie do obozu Ludwika poselstwo pod kierownictwem swego dawnego kanclerza, a obecnie arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wincen-

tego, aby wyjaśnić sytuację i zyskać czas na przygotowanie jakiejś akcji. Starania Wincentego o skłonienie Ludwika do zwinienia oblężenia nie przyniosły skutku; zapowiedział więc odsiecz ze strony swego mocodawcy. Ale obrońcy nie doczekali się tej odsieczy, zdecydowali się więc na kapitulację, zapewniając sobie swobodne opuszczenie twierdzy. Ludwik, obsadziwszy gród załogą i umocniwszy go, urządził 16 sierpnia 1225 roku turniej, po czym wrócił do Turyngii.<sup>15</sup>

Sukcesem Ludwika zainteresował się inny pretendent do Lubusza, arcybiskup Albrecht z Käfernburga. Wiosną 1226 roku doszło we Włoszech do spotkania obydwu Turyngów, a pośredniczył zapewne między nimi ich ziomek, wielki mistrz Herman von Salza. Skierował on ekspansjonistyczne dążenia landgraфа w innym kierunku, zgodnym zresztą z jego pragnieniem odegrania czołowej roli w walce z nieprzyjaciółmi krzyża.

Właśnie w marcu 1226 roku cesarz Fryderyk II wydaną w Rimini złotą bullą potwierdził Krzyżakom nadanie Konrada mazowieckiego w ziemi chełmińskiej i nadał w posiadanie ziemie, które zdobędą w Prusach.<sup>16</sup> Pragnąc tam właśnie zrealizować plan stworzenia własnego państwa, który nie powiódł się na Węgrzech, plan sprzeczny oczywiście z zamierzeniami książąt polskich, Herman von Salza skłonił landgraфа, pałającego krzyżowym zapałem, do udziału w pruskim przedsięwzięciu. Własne siły Krzyżaków, rozproszone po świecie, zbyt były szczupłe do rozpoczęcia szerszej akcji; nie chcąc zostawiać decydującej roli w podboju Prus polskim książętom, zdecydował Herman dopuścić do zdobyczy Ludwika i jego Turyngów.

Propozycje wielkiego mistrza uczyniły Ludwika podatnym na perswazje cesarza, popierającego pretensje arcybiskupa do Lubusza. 11 czerwca 1226 roku Fryderyk II mógł wydać przywilej w dwu egzemplarzach (z tego jeden zaopatrzony w złotą bullę), nadający Albrechtowi gród, miasto i biskupstwo lubuskie.<sup>17</sup> Jednym ze świadków był Ludwik, z czego można wnioskować, iż akt dokonywał się za jego zgodą i wolą. Wkrótce zapewne załogi arcybiskupie zluzowały rycerzy landgraфа w grodach lubuskich. Być może Ludwik otrzymał od Albrechta odszkodowanie pieniężne; główną jednak zapłatą były dwa, nie zachowane niestety, przywileje cesarskie: jeden przyznał Ludwikowi prawo do dziedziczenia Miśni w wypadku przedwczesnej śmierci małoletniego mar-

grabiego Henryka, drugi zaś nadawał mu wszystkie ziemie w Prusach, jakie zdoła podbić w walce z poganami.<sup>18</sup> Plany te spełzły na niczym; chwilowo plany pruskie zostały przesłonięte przez krucjatę, organizowaną przez cesarza. Mieli w niej wziąć udział zarówno landgraf, jak wielki mistrz. W czasie przygotowania do wyprawy Ludwik zmarł w Otranto 11 września 1227 roku.<sup>19</sup> Mimo iż jego pruskie marzenia nie zostały zrealizowane, rycerze turyńscy wzięli tłumnie udział w krzyżackiej ekspansji w Prusach. Jeden z braci Ludwika, Konrad, został wielkim mistrzem po śmierci Hermana von Salza.

Błyskawiczna kampania landgrafa Ludwika w 1225 roku doprowadziła do opanowania Lubusza, ale trudno powiedzieć, jak daleko rozciągała się jego władza, podobnie jak stan posiadania arcybiskupa od następnego roku. Jest pewne, że Albrecht starał się opanować całość ziemi lubuskiej, nie udało mu się to jednak z pewnością w pełni. Ale nie on jeden zagarniał tamtejsze tereny; był w tym czasie jeszcze ktoś, kto udzielał nadań na terenie ziemi lubuskiej. 2 października 1225 roku Władysław Odonic, przekazując klasztorowi lubiąskiemu obszerne posiadłości w kasztelanii nakielskiej, potwierdził mu zarazem nadania, jakich uprzednio dokonał na jego rzecz Henryk Brodaty w ziemi lubuskiej, wraz z miejscem nad Odrą, gdzie miał powstać ośrodek tych dóbr, dwór klasztorny (*curia*).<sup>20</sup> Autentyczność dokumentu, nieraz dawniej podważana, została obroniona dzięki analizie K. Maleczyńskiego i H. Appelta, nie ma więc wątpliwości, że Odonic sięgnął przynajmniej po północne tereny ziemi lubuskiej. Że nie były to czcze pretensje, świadczy o tym uznanie ich przez odbiorcę — opata lubiąskiego Guntera i towarzyszących mu mnichów. Można sądzić, że korzystając z rozprężenia, panującego na ziemi lubuskiej, Odonic opanował niektóre tereny, przede wszystkim na północ od dolnej Warty i Odry (Kostrzyn), ale może także częściowo i po drugiej stronie. Nad starorzeczem Odry — Odrzycą — leży Platków, w którym F. Schilling słusznie domyślał się „kurii” klasztornej, albowiem cały nadany przez Henryka teren, obejmujący 400 łanów, określano w dokumencie biskupa lubuskiego Wawrzyńca z 1229 roku jako *Platkoviense territorium*.<sup>21</sup>

Moment najazdu landgrafa Ludwika był dobrze wybrany. Latem 1225 roku nie tylko Laskonogi zaplątany był w niepomyślne walki z Odonicem, ale i Henryk Brodaty znalazł się daleko od zie-

mi lubuskiej i nie mógł pospieszyć z pomocą obleżonemu grodowi; rozpoczął w tym czasie akcję, mającą na celu opanowanie Krakowa. Akcja ta, jak wiemy, doznała niepowodzenia, ale przyczyną szybkiej rezygnacji Henryka z dalszych wysiłków w tym kierunku były niewątpliwie wieści, jakie nadeszły z ziemi lubuskiej. Tam więc pospieszył książę śląski wprost z Małopolski i zapewne udało mu się odzyskać część terytorium. Dokument cesarski z czerwca roku następnego wspomina bowiem, że niektóre obszary (*pertinentia*) władztwa lubuskiego są „okupowane i przetrzymywane” przez „okupantów”, którzy je „najechali i usiłują gwałtem zatrzymać”. Może tu być mowa i o Odonicu, ale głównym przeciwnikiem arcybiskupa był z pewnością książę śląski. Znaczna część badaczy sądzi, że i sam Lubusz został przez Henryka Brodatego w tym czasie odzyskany, ale złota bulla cesarska pośrednio temu przeczy, wspominając tylko o utracie przez arcybiskupa pewnych „przynależności”.<sup>22</sup> Przeciwno tezie o odzyskaniu Lubusza w roku 1225/1226 świadczą też walki na ziemi lubuskiej w roku 1229, związane niewątpliwie z tym konfliktem.<sup>23</sup> Ówczesne zaangażowanie Albrechta w walce z Brandenburczykami na terenach między Łabą a Hobolą jest dowodem, że nie mógł on być stroną atakującą w ziemi lubuskiej; a więc ówczesna wyprawa książąt śląskich zwrócona była przeciw znajdującym się w jego rękach punktom oparcia. Jest niemal pewne, że był wśród nich sam Lubusz.

O działalności Henryka na ziemi lubuskiej w 1225 roku świadczy jego zainteresowanie własnymi darowiznami na rzecz Lubiąża i Trzebnicy, które do tej pory nie zostały przez te klasztory wykorzystane w sensie zagospodarowania uzyskanych obszarów. Obydwa klasztory nie dokonały jeszcze nawet podziału darowanego terytorium. Obecnie książę postanowił przyspieszyć i rozszerzyć akcję kolonizacyjną, chcąc umocnić swój stan posiadania przez zagospodarowanie terenów pogranicznych. Chodziło tu chyba nie tyle o obronę granic przez osadzonych w ich pobliżu kolonistów — choć taki obowiązek na nich spoczywał i został w późniejszym dokumencie Brodatego z 1232 roku silnie podkreślony<sup>24</sup> — co raczej o likwidację pustki osadniczej, stwarzającej „ziemię niczyją”, do której każdy z sąsiadów mógłby sobie rościć prawa. Ten polityczno-obronny charakter osadnictwa organizowanego przez Henryka Brodatego potwierdza dokument jego wnuka, Bo-

lesława Rogatki, z 1245 roku, w którym stwierdza się, że Henryk Brodaty i jego następca założyli na tych ziemiach grangie cysterskie, aby, „jako że dobra wspomniane leżą na granicach Polski, bardziej były bezpieczne przed napadami wrogów”.<sup>25</sup> Wydaje się z tego wynikać, że grangie cysterskie, przynajmniej nadgraniczne, mogły mieć umocnienia obronne.

Oprócz starego nadania na rzecz Lubiąża i Trzebnicy, dowiadujemy się o nowych nadaniach Henryka na ziemi lubuskiej. 200 łanów dostali kanonicy regularni z Nowogrodu Bobrzańskiego; nie wiemy, czy jest to nowe nadanie, czy też, podobnie jak tante, pochodzi sprzed roku 1217. Obecnie wierny współpracownik Henryka, biskup lubuski Wawrzyniec, którego bezpośrednio dotknęła akcja Albrechta magdeburckiego, nadał wszystkim trzem klasztorom dziesięciny ze skolonizowanych przez nie 600 łanów.<sup>26</sup> Z okresu walk Henryka z arcybiskupem Albrechtem pochodzi też nadanie księcia śląskiego na rzecz templariuszy — 250 łanów na samej zachodniej granicy ziemi lubuskiej, na których powstała z czasem komandoria z ośrodkiem w Leśnicy;<sup>27</sup> i w tym wypadku biskup Wawrzyniec przekazał zakonowi w 1229 roku dziesięcinę z tego terenu.<sup>28</sup> Należy sądzić, że niezależnie od tych nadań książę podarował znaczne obszary również swym świeckim współpracownikom (komes Mroczo?), a także na własną rękę prowadził akcję osadniczą. Friedrich Schilling wiąże z tą akcją m. in. lokację miasta Przyboru (Fürstenwalde) nad Sprewą.<sup>29</sup> Z badań jego wynika, że akcja kolonizacyjna objęła tereny na samej zachodniej granicy kraju, między Sprewą, Łeknicą, Stobrawą i Odryzą.

Na szerszą akcję zbrojną nie mógł sobie jednak Henryk wówczas pozwolić. Zatarg z Wawrzyńcem wrocławskim o dziesięciny, który wówczas toczył się w ostrej bardzo formie, konieczność udzielenia niefortunnemu sprzymierzeńcowi, Laskonogiemu, pomocy w walce z wicherzycielem Odonicem, a wreszcie nowe niebezpieczeństwa, wynikające z narastającego konfliktu Świętopelka gdańskiego z większością Piastów — to wszystko zbyt absorbowowało Brodatego. Rany, odniesione przezeń podczas napadu w Gąsawie (24 listopada 1227 r.), na jakiś czas zupełnie go unieruchomiły; później pociągnęła go nowa okazja opanowania upragnionego Krakowa. Szczęśliwym trafem jego przeciwnik, arcybiskup Albrecht, również nie miał możliwości utwierdzenia swego

panowania w ziemi lubuskiej. Wróciwszy dopiero jesienią 1228 roku z Włoch, wplątał się w zaciekłą walkę z Ottonem, księciem brunszwickim, i popierającymi go margrabiami brandenburskimi.<sup>30</sup> W Niemczech zanosilo się na nowe konflikty wewnętrzne w związku z zerwaniem stosunków między Fryderykiem II a papieżem Grzegorzem IX: we wrześniu 1227 roku papież rzucił na cesarza klątwę.<sup>31</sup>

Mimo silnego zaangażowania w walki z Konradem o Małopolskę, Henryk nie tracił z oczu sytuacji na zachodnim pograniczu. Zmuszony w roku 1229 do chwilowej rezygnacji z Krakowa, skoncentrował swe wysiłki na ostatecznej rozgrywce o północno-zachodni „klucz Królestwa Polskiego”.

W roku 1229 walki, toczone przez arcybiskupa Albrechta na północnym zachodzie jego posiadłości, przybrały na sile. Tę zapewne sytuację i zaabsorbowanie sił zbrojnych arcybiskupa konfliktem z Brunszwikiem i Brandenburgią postanowił wykorzystać Henryk dla odebrania Lubusza; zebrał w Krośnie odrzańskim pospolite ruszenie *ad expeditionem contra Teutonicos* (na wyprawę przeciw Niemcom).<sup>32</sup> Wyprawa była pomyślana z niemałym rozmachem, o czym świadczy obecność młodszego księcia Henryka oraz dwu siostrzeńców Brodatego — Sobiesława i Bolesława Szepiołki. Charakterystyczny jest udział w wyprawie mieszczan, na czele z sołtysami: Henrykiem ze Środy i Aleksandrem z Wrocławia. Niestety niczego nie wiemy o przebiegu i rezultatach wyprawy, a także o jej chronologii. Jednoczesne, być może, walki Albrechta z Brandenburczykami zakończyły się klęską margrabiów nad rzeką Płoną, w pobliżu ich własnej stolicy. Wielu rycerzy utonęło, usiłując się przedostać przez zablokowany most, margrabiowie zbiegli do Szpandawy.<sup>33</sup> Nie wiadomo, jaki okres czasu dzielił bitwę nad Płoną od wyprawy krośnieńskiej. Część historyków uważa, że wyprawa ta zakończyła się zdobyciem Lubusza, nie jest to jednak pewne. W następnym roku, we wrześniu 1230, mamy bowiem do czynienia z nową wyprawą, zmierzającą do odparcia najazdu arcybiskupa Albrechta, znowu z udziałem Henryka Pobożnego i dwu Dypoldowiców.<sup>34</sup> Wygląda na to, że arcybiskup podjął wyprawę odwetową dla odzyskania straconego w poprzednim roku Lubusza, ale ponieważ jeszcze w roku 1230 czynił nadania w ziemi lubuskiej (przekazał kanonikom regularnym św. Maurycego w Halle wieś Cieszonowo nad Odrą ze 100



lanami i kościołem parafialnym<sup>35</sup>), należy może datować likwidację jego panowania nad Odrą dopiero na wrzesień 1230 roku. Był to kres ożywionej działalności Albrechta z Käfernburga na ziemiach słowiańskich. Wiosną 1231 roku znowu udał się do Włoch. Resztę życia zajęły mu próby pośredniczenia między cesarzem a buntującym się jego synem, królem rzymskim Henrykiem; wśród tej działalności zmarł 15 października 1232 roku, a ziemia lubuska zyskała kilka lat spokoju.

Odzyskanie Lubusza pociągnęło za sobą przywrócenie panowania Henryka nad ujściem Warty do Odry, tj. nad strzegącym tego miejsca grodem w Kostrzynie. Tutaj panowanie jego natrafiło nie tylko na opór Odonica, ale także na pretensje wysuwane przez księcia szczecińskiego Barnima, który po utracie księstwa sławieńskiego na rzecz Świętopelka chciał powetować sobie straty przez zagarnięcie rzadko zaludnionych terenów nad dolną Wartą i Notecią.

Nie wiadomo natomiast, kiedy wygasło panowanie Henryka Brodatego na Łużycach. Najprościej byłoby połączyć ten fakt z wyprawą landgrafa Ludwika z roku 1225, która miała na celu rewindykację pretensji jego podopiecznego — margrabiego Henryka miśnieńskiego. Teza taka, dość powszechnie przyjęta, nie jest jednak przekonywająca: Ludwik najechał terytorium Władysława Laskonogiego, nie znajdował się natomiast w konflikcie z Henrykiem Brodatym, a jego skrupulatna rzetelność, która przyniosła mu rangę świętego, czyni mało prawdopodobnym niespodziewany najazd na bliskiego powinowatego. Zresztą kronika z Reinhardsbrunn (która zawarła w sobie zaginiony żywot Ludwika, spisany przez jego kapelana Bertolda, prowadzącego coś w rodzaju dziennika), obfitująca w dokładne relacje o jego czynnościach,<sup>36</sup> nie wspomina o żadnych akcjach na wschodzie, poza (dokładnie opisaną) wyprawą lubuską.

Istnieje w nauce dość popularna hipoteza, głosząca, że do początku lat trzydziestych XIII wieku Henryk Brodaty nie tylko utrzymywał w swym posiadaniu północną część Dolnych Łużyc, ale rozszerzył swe panowanie na sąsiednie tereny późniejszej Brandenburgii — Barnim i Teltow, słabo wówczas zasiedlone terytorium plemienne Sprewian.<sup>37</sup> Ponieważ hipoteza ta, wysunięta przez Helmuta Lüpkego i spopularyzowana przez Herberta Ludata, została niedawno raz jeszcze przypomniana przez Klauza

Zernacka z dodatkową argumentacją, warto ją raz jeszcze rozpatrzyć.

Czternastowieczna *Kronika Margrabiów Brandenburskich* zanotowała o margrabiach Janie I i Ottonie III, że „otrzymali od pana Barnima (*a domino Barnem*) ziemie Teltow, Barnim i wiele innych, kupili też ziemię wkrzańską aż do rzeki Wilsny”.<sup>38</sup> Ponieważ zarówno dokumenty biskupstwa brandenburskiego z okresu do roku 1230 odnosiły się wyłącznie do ziem na zachód od linii Hobola-Nuta, jak i działalność margrabiów dotyczyła wyłącznie tych terenów, uznano, że właśnie ok. roku 1230 doszło — zgodnie z notatką kroniki — do pierwszego przekroczenia tej linii przez Askańczyków drogą układu z Barnimem, którego powszechnie utożsamiano z księciem pomorskim tegoż imienia. Jednakże Lüpke uznał Barnima za ostatniego księcia plemiennego Sprewian, potomka Jaksy, który panował w Kopaniku w połowie XII wieku. Oczywiście, księstwo tego Barnima ze względu na swe strategiczne znaczenie było obiektem nieustannych ataków ze strony niemieckich sąsiadów, ale w pierwszej połowie XIII wieku znalazło oparcie w śląskiej monarchii Henryka Brodatego, który dzięki panowaniu w Lubuszu i na Dolnych Łużycach mógł bronić tej najdalej na zachód wysuniętej piastowskiej placówki. Z postacią Henryka Brodatego, protektora zakonów rycerskich, m. in. templariuszy, powiązał też Lüpke powstanie teltowskiej komandorii templariuszy w Tempelhof (dziś w granicach Berlina Zachodniego). Zagadkowa ta fundacja, której data i początki nie mają żadnej dokumentacji historycznej, łatwo da się związać z Henrykiem, który chętnie osadzał placówki zakonów rycerskich w zagrożonych punktach swych granic (Leśnica, Chwarszczany); nie można jej natomiast łączyć z Askańczykami, którzy aż do ok. 1280 roku nie tylko nie uczynili wobec templariuszy żadnych nadań, ale przeciwnie, po opanowaniu ziemi lubuskiej zagarnęli większą część ich posiadłości. Nie można też związać Tempelhofu z Wettinami, którzy również nie wystąpili nigdzie jako dobrodzieje *militiae Templi*.

Tak przedstawia się w zasadniczym zarysie hipoteza Lüpkego. Uzupełniając ją, Klaus Zernack wskazał na bullę Grzegorza IX z roku 1234, w której papież zarzuca margrabiom brandenburskim kłamstwo, gdy twierdzą, iż „wyzwolili [ziemię na wschód od linii Hobola-Nuta] z rąk pogan”. Prawdą jest — stwierdza pa-

pież — że na ziemiach tych „nie ma niewiernych, a ich podbój został dokonany nie z powodu braku wiary, lecz z powodu ich uwolnienia się z podległości Cesarstwu.”<sup>39</sup> Wynika z tego, że Teltow i Barnim były schryścianizowane przed podbojem brandenburskim i że nie należały do żadnego z książąt niemieckich.

Hipoteza Lüpkego wydaje się pociągająca i sugestywna, ale przy bliższej analizie trzeba ją odrzucić. Panowanie nad ziemią teltowską i barnimską nie było możliwe bez posiadania Kopaniku, strzegącego głównej przeprawy przez dolinę Sprewy. W roku 1209—1210 Kopanik znajdował się w posiadaniu Wettinów; w roku 1225 władał nim landgraf Ludwik, również w imieniu małoletniego Wettina.

Posiadanie Kopaniku przez polskiego księcia nie było możliwe bez jego panowania w Lubuszu. Nawet gdyby panowanie Henryka na Dolnych Łużycach sięgało doliny średniej Sprewy, to wątpliwe jest, czy mogło wyjść poza jej bagnistą dolinę; tą drogą i od tej strony opanowanie Teltowa i Kopaniku jest mało prawdopodobne. W ziemi lubuskiej panował Henryk w latach 1211—1217 i od 1230; w roku 1232 Teltow i Barnim poświadczone są jako należące do margrabiów. Nie jest prawdopodobne, aby Brodaty między jesienią 1230 a wiosną 1232 roku zdobył Lubusz, Kopanik, ziemię teltowską, założył tam komandorię templariuszy i uporządkował w trwały sposób jej egzystencję, a następnie stracił wszystkie, poza Lubuszem, wymienione ziemie, przy czym — co najważniejsze — cała ta wielka zdobywcza wyprawa nie doczekała się najmniejszej wzmianki w źródłach. A wiadomo skądinąd, że właśnie w roku 1231 Henryk uwolnił ziemię krakowską od Konrada mazowieckiego.

Można by się więc doszukiwać panowania Henryka Brodatego w Kopaniku, Barnimiu i Teltowie po roku 1211; jest to bardziej prawdopodobne, bo wtedy właśnie uzyskał część Łużyc. Ale czy mając w swym posiadaniu niezwykle ważny strategicznie gród w Kopaniku oraz znaczne obszary po obu brzegach Sprewy, łącznie z placówką nowo osadzonych templariuszy, mógłby się zdecydować na rezygnację z Lubusza — głównej polskiej bramy wypadowej na te tereny? Przekazanie Lubusza Laskonogiemu w roku 1217 świadczy, że Brodaty ani nie miał w swym posiadaniu Kopaniku, ani nie planował żadnych akcji w kierunku ziem nad Sprewą. Władza Brodatego na Łużycach rozciągała się zapewne

na ziemi nad Nysą, może sięgała po bagna średniej Sprewy; układ Brodatego z Laskonogim uwidocznia przejściowy charakter tego panowania: *quam diu ab eodem duce H. tenetur*.<sup>40</sup> Prawdopodobne jest dzierżenie tych ziem jako zastawu.

Do kogo więc należały ziemie teltowska i barnimska, skoro Henryka Brodatego wyłączamy z kręgu współzawodników? Wróćmy do naszych rozważań o strategicznym znaczeniu Kopaniku jako punktu, gdzie zbiegały się drogi wszystkich książąt niemieckich, prowadzących ekspansję na ziemie słowiańskie.

Trzeba chyba skreślić z listy panujących tajemniczego księcia sprewiańskiego Barnima. Książę, od którego margrabiowie nabyli południową część ziemi wkrzańskiej, to z całą pewnością Barnim I pomorski, w którego posiadaniu znajdowała się do roku 1250 reszta tej ziemi. Od niego też — zapewne na mocy tego samego układu — uzyskali margrabiowie rezygnację z Teltowa i Barnimia, z tym, że była to rezygnacja z pretensji, a nie z istniejącego stanu posiadania.

Jaksa z Kopaniku występuje w dokumentach po raz ostatni na dworze książąt pomorskich (w 1168 lub 1178 r.). Wkrótce potem książęta pomorscy organizują szereg niszczycielskich wypadów na tereny saskich przeciwników Henryka Lwa: Wettinów, Askańczyków, arcybiskupa magdeburgskiego Wichmana. Wyprawy te musiały przechodzić przez tereny Sprewian i przez Kopanik, stąd — jak domyśla się ostatnio Wolfgang Fritze — można sądzić, że po śmierci Jaksy ziemie te znalazły się w posiadaniu książąt pomorskich. Dodatkowy argument stanowią tu procesy kościelne XIII wieku dotyczące sporów o granice diecezji. Obejmujące Pomorze Zachodnie biskupstwo kamieńskie toczyło spory z biskupstwami: zwierzyńskim, hobolińskim, brandenburskim, lubuskim, poznańskim i miśnieńskim. O ile spory z pięcioma pierwszymi mogły, a czasem musiały, dotyczyć innych terenów, to biskupstwa kamieńskie i miśnieńskie mogły ze sobą graniczyć tylko na terenie ziemi Sprewian i w okresie, gdy jurysdykcja biskupów brandenburskich kończyła się na linii Hobola—Nuta. A władza biskupów kamieńskich mogła sięgnąć Sprewy tylko wówczas, gdy panowali nad nią książęta pomorscy.

W chwili zawierania układu z Barnimem władza Askańczyków dawno już przekroczyła linię, która trwała jako granica jurysdykcji biskupów brandenburskich. Siegfried Passow, Johannes

Schultze, a ostatnio Wolfgang Fritze udowodnili, że już od końca XII wieku ze swej placówki w Szpandawie margrabiowie torowali sobie drogę ku Odrze. Jest prawdopodobne, że w roku 1198 toczyli nad Odrą walkę z panującymi na Pomorzu Duńczykami. Około roku 1210 zamek Oderberg, wybudowany nad głównym wówczas ramieniem Odry, zamknął serię umocnień, wznoszonych wzdłuż szlaku wiodącego od Szpandawy ku Odrze; północny, tzw. Stary Barnim, był już wówczas opanowany. W roku 1213 margrabia Albrecht II mógł się już pokusić o opanowanie Szczecina: tylko potęga króla duńskiego uniemożliwiła wówczas Brandenburczykom zdobycie dostępu do morza.

W korespondencji z papieżem Innocentym III w latach 1209—1210 wspominał Albrecht o nowych ziemiach, zdobytych na poganach przez niego i jego przodków.<sup>41</sup> Ziemi tych nie chciał Albrecht poddać pod jurysdykcję biskupów brandenburskich; dziecięcinę pragnął zagarnąć częściowo dla siebie, część zaś — dla pozyskania papieża — przeznaczał dla nowej kolegiaty, którą chciał podporządkować bezpośrednio papieżstwu. Papież miał też otrzymać po skolonizowaniu „nowych ziem” specjalną daninę, po grzywnie srebra od 50 łanów. Ta grubymi niemi szyta intryga, mająca ograbić biskupów brandenburskich na rzecz margrabiów, stała się zaczątkiem długoletnich procesów. Interesujące jest dla nas tutaj panowanie margrabiów na nowych ziemiach, nie podlegających biskupowi. Były to niewątpliwie ziemie na wschód od Hoboli, przede wszystkim Stary Barnim.

O ile na terenie Barnimia Askańczycy mieli do czynienia tylko z cofającymi się wpływami pomorskimi, których ślad stanowiły pretensje biskupów kamieńskich do jurysdykcji kościelnej, to w Teltowie sytuacja była bardziej skomplikowana: w ekspansji na tereny na wschód od Nuty napotkali oni silnych konkurentów w osobach książąt niemieckich — arcybiskupów magdeburskich i Wettinów.

Zapewne w roku 1157 opanował arcybiskup Wichman gród Jutrobóg nad Nutą i związaną z nim ziemię. Doliną Nuty i Nieplicity (Neplitz) posuwała się ekspansja arcybiskupów ku północy i południowemu wschodowi: ok. 1200 roku obszar między Bielicami (Beelitz) a średnią Nutą, aż po jezioro Seddin, Żyrmont (Saarmund) i Trzebin (Trebbin), włącznie z grodami w Bielicach i Brzesku (Treuenbrietzen), znajdował się w ręku arcybiskupów.<sup>42</sup>

Już Wichman prowadził na świeżo zdobytych terenach ożywioną akcję osadniczą. W momencie, kiedy Albrecht z Käfernburga występował u króla Filipa o potwierdzenie pretensji arcybiskupów do Lubusza, miał zapewne podstawy terytorialne do podjęcia ekspansji w tym kierunku, może więc posiadłości jego sięgały Sprewy.

Z całą pewnością natomiast można stwierdzić, że sięgały Sprewy posiadłości Wettinów, którzy w drugiej połowie XII wieku rozszerzali ku północy swe zdobycze łużyckie, współdziałając lub współzawodnicząc z arcybiskupami. O stosunkowej trwałości zdobyczy Wettinów w Teltowie świadczy rozciągnięcie na jego tereny jurysdykcji kościelnej biskupów miśnieńskich, która poświadczona jest m. in. w miejscowościach Thyrow i Genshagen w Górnym Teltowie. Także do grodów Mittenwalde i Kopaniku zgłaszał pretensje jeszcze w drugiej połowie XIII wieku biskup miśnieński. Są wreszcie ślady działalności osadniczej w Teltowie, sterowanej z południa: ceramika wykopalisk z tego okresu w zachodniej części Górnego Teltowa różni się od brandenburskiej, natomiast wykazuje cechy bliskie z terenami południowymi — magdebursko-miśnieńskimi.<sup>43</sup> Zdobycie przez Wettinów Kopaniku zamknęło Askańczykom i arcybiskupstwu możliwość ekspansji na południe od Sprewy, a zarazem otworzyło Wettinom drogę do Barnimia. W Teltowie musiało dojść do starcia między tymi trzema niemieckimi czynnikami politycznymi.

Sytuacja polityczna w Teltowie wyglądała więc w początkach XIII wieku następująco: od zachodu, od grodu w Postąpinie (Poczdami) przenikały w stronę przepraw na Sprewie oddziały askańskie, które w nieznanym bliżej momencie stworzyły przeprawę i przyczółek na Sprewie, w Kolinie-Berlinie. Ponieważ druga przeprawa, Kopanik, znajdowała się w rękach Wettinów, posiadłości arcybiskupie zostały odcięte od Sprewy i stawały się zapewne łupem margrabiów brandenburskich, co było powodem częstych starć zbrojnych i zatargów (m. in. wojna 1227—1229 r.).

W takich okolicznościach powstała komandoria templariuszy w Tempelhofie, której, biorąc pod uwagę ówczesną sytuację geograficzno-polityczną, nie możemy powiązać z Henrykiem Brodatym. Również niewielkie rozmiary tej fundacji (175 łanów) nie odpowiadają wielkością nadaniom Henryka na rzecz tego zakonu na innych terenach.<sup>44</sup> Zastrzeżenia Helmuta Lüpkego przeciw

łączeniu tej fundacji z Askańczykami są jednak zbyt istotne, aby je można było zlekceważyć. Wettinowie — poza gałęzią hrabiów Brehny — nie popierali również tego zakonu.<sup>45</sup> Pozostają jednak arcybiskupi, z którymi właśnie — jak sądzę — wiąże się fundacja teltowska. Trudno jest śledzić powstawanie placówek templariuszy w Niemczech z powodu zniszczenia związanych z nimi dokumentów po kasacie zakonu. Poszczególne komandorie i majątki znamy czasem z jednej tylko wzmianki lub domyślamy się ich pochodzenia już z okoliczności znalezienia się ich w posiadaniu joannitów, którzy na terenie Niemiec w roku 1312 przejęli spadek po templariuszach. Nie wiemy więc, kiedy powstała komandoria w Magdeburgu, wzmiankowana w roku 1262; w pobliżu znajdowały się komandorie w Mùcheln i Wichmannsdorf.<sup>46</sup> Arcybiskup Albrecht był uczestnikiem wystawienia przez Fryderyka II w Altenburgu przywileju dla templariuszy, zatwierdzającego ich posiadłości w Niemczech;<sup>47</sup> w roku 1221 zatwierdzał transakcje templariuszy z Sandersleben z jednym z klasztorów magdeburskich.<sup>48</sup> Wydaje się więc możliwe związanie z jego osobą niektórych przynajmniej fundacji, a w tym i Tempelhofu. Założenie komandorii na nowo zdobytych terenach niewątpliwie miało zabezpieczyć stan posiadania arcybiskupów przed ich brandenburskimi rywalami.

W ten sposób ustaliliśmy, że panowanie Henryka Brodatego w Teltowie jest z wielu względów nieprawdopodobne; ale analiza stosunków na tym terenie ukazała cały splot przeciwstawnych interesów wszystkich potencjalnych przeciwników tego księcia. Sprzeczność tych interesów, hamująca współdziałanie Wettinów, Askańczyków i arcybiskupa, sprzyjała oczywiście księżętom polskim; wyjaśnia ona, jak można było, przy stosunkowo niewielkim wysiłku, zlikwidować wszelkie próby opanowania Łubusza przez czynniki niemieckie w latach 1209—1239.

Jeżeli chodzi o panowanie Henryka Brodatego w części Dolnych Łużyc, to sądzę, że zakończyło się ono w sposób bezkrwawy po dojściu do pełnoletności i władzy margrabiego Henryka Dostojnego. W roku 1234 Henryk Dostojny po raz pierwszy wystawia dokumenty na terenie Łużyc, a w roku 1235 — dokument lokacyjny dla Gubina, miasta najprawdopodobniej znajdującego się poprzednio pod rządami księcia śląskiego.<sup>49</sup>

## GASAWA I PIERWSZE WALKI HENRYKA O KRAKÓW

Wspólna akcja książąt polskich przeciw Prusom, prowadzona w latach 1222 i 1223, która doprowadziła nawet do obsadzenia grodów pogranicznych strażą, złożoną z rycerstwa pochodzącego z różnych dzielnic, załamała się właściwie już jesienią 1223 roku w wyniku konfliktów ze Świętopełkiem gdańskim. Ambitny ten książę, którego Piastowie nie chcieli uważać za równego sobie (a Leszek Biały uważał go za swego lennika), stale podkreślał niezależność swej polityki. Bezpośrednio jednak odczuł wrogość Świętopełka Władysław Laskonogi, gdy jego rywal, Odonic, po niefortunnych zagranicznych wędrówkach (Węgry, Czechy, księstwa wschodnioniemieckie) osiadł ostatecznie w Gdańsku i ok. roku 1219/1220 poślubił siostrę Świętopełka, Jadwigę.<sup>1</sup> Z pomocą szwagra 9 października 1223 roku Odonic opanował nagłym wypadem źle strzeżony gród Laskonogiego — Ujście i stamtąd, mimo iż przybrał tylko skromny tytuł „księcia na Ujściu”, rozpoczął dalszą akcję, zmierzającą do odzyskania władzy w Wielkopolsce: niebawem udało mu się rozszerzyć swe posiadłości na Nakło, a zapewne i inne przyczółki na Noteci. Najazdy jego przybrały postać wypraw rabunkowych; w trakcie jednej z nich złupił klasztor w Mogilnie.<sup>2</sup> Walki na pograniczu wielkopolsko-pomorskim znalazły nawet echo w źródłach francuskich, albowiem wziął w nich udział Teodoryk (Thierry), zbrodniczy kapłan lotaryński, jeden z morderców biskupa Toul, Renalda. Mordu dokonano w roku 1217 z polecenia Mateusza lotaryńskiego (po matce — wnuka Mieszka Starego), który mścił się w ten sposób za usunięcie z katedry biskupiej. Obawiając się kary, Teodoryk zbiegł na dwór księcia wielkopolskiego, który, jako krewny jego



mocodawcy, wziął go w opiekę, uposażył ziemią i bogato ożenił. W walkach z Odonicem Teodoryk poległ.<sup>3</sup>

Tymczasem sytuacja na północnym wschodzie wyraźnie uległa pogorszeniu. Rezultaty polskich krucjat na Prusy zostały zniweczone; Krzyżacy przyjęli wprawdzie propozycje Konrada, ale siły ich, na czele z wielkim mistrzem, zaabsorbowane były udziałem w cesarskiej wyprawie do Palestyny. Konflikt między Laskonogim a Odonicem i Świętopełkiem rozgorzał tak dalece, że pierwszy z nich — który zresztą nigdy aktywnie w krucjatach do Prus nie uczestniczył — wchodził w tajne porozumienia z wodzami pruskimi, skłaniając ich do uderzenia na Pomorze Gdańskie; Świętopełk wniósł w tej sprawie skargę do papieża.<sup>4</sup>

Latem 1227 roku Władysław Laskonogi, zebrawszy pospolite ruszenie, przedsięwziął generalną rozprawę ze zniechęconym bratankiem. Udało mu się go osaczyć w Ujściu, ale nieudolne oblężenie przeciągało się bez rezultatu. W trakcie tego oblężenia Odonic 15 lipca dokonał wypadu, kładąc trupem znaczną liczbę rycerzy, na czele z wojewodą Dobrogostem. Wojsko Laskonogiego poszło w rozsypkę, a w ręce Odonica jeden za drugim zaczęły wpadać grody wielkopolskie.<sup>5</sup> W tym stanie rzeczy staremu księciu nie zostało nic innego, jak zwrócić się o pomoc do swych sprzymierzeńców — Leszka Białego i Henryka Brodatego.

Być może przygotowywano zbrojną odsiecz Laskonogiemu, ponieważ niektóre źródła piszą o zamiarze Leszka i Henryka podjęcia wojny ze Świętopełkiem. Była to rzeczywiście chwila, w której akcja książąt polskich w kierunku Bałtyku narzucała się jako jeden z elementów polityki zewnętrznej: 22 lipca 1227 roku w bitwie pod Bornhöved król duński Waldemar II został rozgromiony przez koalicję książąt północnoniemieckich i fakt ten zmienił całkowicie sytuację polityczną na południowych wybrzeżach Bałtyku, dotychczas znajdujących się pod panowaniem Danii.<sup>6</sup> Tylko książę Rugii został nadal lennikiem Waldemara; inni książęta słowiańscy odzyskali niezależność, a po ich ziemie sięgnęli potężniejsi sąsiedzi niemieccy, starający się zdobyć dostęp do Bałtyku. Margrabiowie brandenburscy uzyskali w roku 1231 u cesarza Fryderyka II nadanie w lenno Pomorza Zachodniego. Na porządku dziennym stała również sprawa spadku po wygasłej niedawno linii książąt sławieńskich, panujących na Pomorzu Środkowym. Bardzo prawdopodobna jest hipoteza Józefa Sporsa, że

do roku 1227 księstwo to znajdowało się bezpośrednio pod panowaniem duńskim. Po klęsce pod Bornhöved walkę o Sławno podjęli Barnim I szczeciński i Świętopełk gdański. Korzystając z zaplątania tego ostatniego w konflikty wielkopolskie, Barnim był na razie górą i opanował osieroconą dzielnicę. Ale pretensje do niej mógł wysuwać także Władysław Laskonogi, który w początkach XIII wieku wykonywał zwierzchnictwo nad nią i prowadził pertraktacje oraz walki z Duńczykami, zaś Leszek Biały, który samego Świętopełka uważał za krnąbrnego lennika, mógł traktować Sławno jako opróżnione lenno i zapragnąć decydować o jego losie. Powodzenie ewentualnej wyprawy, na Pomorze pozwoliłoby Leszkowi (po przyszłym odziedziczeniu Wielkopolski) stworzyć kompleks terytorialny, zdolny do narzucenia władzy pana tych ziem innym książętom dzielnicowym. Ale problematyczne jest, czy Leszek potrafiłby zorganizować wystarczające siły do podjęcia takiej akcji.

Tymczasem rozwój sytuacji zdawał się sprzyjać planom Leszka.<sup>7</sup> Doszły mianowicie wieści, że między Świętopełkiem a Odonicem wybuchło nieporozumienie i książę gdański odebrał Odonicowi Nakło. Groźne dla Laskonogiego przymierze Odonica ze Świętopełkiem wyglądało więc na zerwane, a sam wielkopolski junior zwrócił się do Leszka o pomoc w odzyskaniu Nakła. Ponieważ spóźniona pora roku nie wróżyła dobrze ewentualnej wyprawie wojennej, Leszek zdecydował się wystąpić jako pośrednik między Laskonogim i Odonicem i w porozumieniu z Henrykiem Brodatym zaprosił książąt, biskupów i dostojników świeckich całej Polski na międzyczdelnicowy wiec do Gaśawy koło Żnina, na drodze do obleganego przez Odonica Nakła. Henryk przybył w towarzystwie dwu swych biskupów — Wawrzyńca wrocławskiego i Wawrzyńca lubuskiego, oraz rycerzy, z których szczególną rolę miał odegrać dworzanie księcia, Niemiec Peregryn z Wzenborga (Wiesenburga). Z Leszkiem przybył Iwo Odrowąż, biskup krakowski; Konradowi mazowieckiemu towarzyszyli biskupi: Michał włocławski i Gunter, elekt płocki, znany jako protektor Krzyżaków. Władysław Laskonogi zapewne się nie pojawił, wykorzystując moment dla zorganizowania obrony swego stanu posiadania przed Odonicem, któremu, jak to udowodnił Kazimierz Jasiński, nie brakło zwolenników wśród rycerstwa wielkopolskiego.<sup>8</sup> Reprezentowali „starego Władysława” jego współpracownicy

cy — arcybiskup Wincenty i biskup poznański Paweł. Na koniec pojawił się sam Odonic i rozpoczęły się narady. W otoczeniu książąt byli liczni rycerze, ale stanowili oni raczej orszaki władców, biskupów i możnych, a nie armię.

Dokładna data wiecu gąsawskiego nie jest znana. Długosz, który (według badań Gerarda Labudy<sup>9)</sup>) poza znanymi nam starszymi źródłami rozporządzał zaginionymi zapiskami dominikańskimi, podaje 11 listopada jako datę rozpoczęcia zjazdu. Poza głównymi kwestiami politycznymi rozpatrywano spory majątkowe, m. in. skargę biskupa wrocławskiego Michała przeciw cystersom sulejowskim o zbiegłych chłopów. Na wiec został zaproszony także Świętopełk; Długosz stwierdza, że Leszek miał zamiar go uwięzić i zmusić do przyjęcia własnych warunków ugody, tj. do uznania księcia krakowskiego suzerenem. Nie wiemy, czy jest to własny domysł Długosza, ale jego sympatia do Leszka raczej wyklucza amplifikacje rzucające cień na osobę tego księcia. A więc raczej mamy tu do czynienia z kursującą w XIII wieku opinią, zapisaną przez dominikanów.

Tymczasem doszło zapewne do porozumienia Świętopełka z Odonicem. Spór obu ściśle związanych interesami i pokrewieństwem książąt wydawał się historykom tak nieprawdopodobny, że Aleksander Semkowicz uznał zajęcie Nakła przez Świętopełka i jego obleżenie przez Odonica za część zdradzieckiego planu, zmierzającego do zwabienia ich przeciwników i zamordowania ich. Jest to mało prawdopodobne; kiedy Odonic zwracał się do Leszka o pomoc, nie mógł wiedzieć, co przedsięwzięmie książę krakowski. Plan napadu na Gąsawę musiał się zrodzić już w czasie trwania wiecu.

Literatura „zbrodni gąsawskiej” nie jest zbyt obfita,<sup>10</sup> mimo że źródła zawierają mnóstwo zagadek. Większość ich obciąża odpowiedzialnością Świętopełka lub — ogólniej — Pomorzanie, ale liczne, niezależne od siebie relacje przypisują współudział bądź nawet główną rolę Odonicowi. Echa zbrodni były szerokie: zanotował ją ruski *Latopis Wołyński*, wymieniając jako autorów Świętopełka, Odonica i „niewiernych bojarów”; trafiła do francuskiej kroniki cysterskiej Alberyka z Trois Fontaines, piętnującej jako mordercę Władysława Odonica. Historycy przypisują na ogół wykonanie Świętopełkowi, a Odonicowi współudział w spisku. Tylko Józef Umiński w szkicu o śmierci Leszka Białego,

oskarżając o tendencyjność niewygodne teksty źródłowe, starał się zrobić z Odonica ideał księcia chrześcijańskiego. Miał on być „jedynym, który liczył się z nakazami ustaw i sprawiedliwości. Nie wyciągał nigdy ręki po cudze, a poprzestawał tylko na swoim... Był on też jedynym z książąt, dla którego przyjęte dobrowolnie zobowiązanie nie było tylko czczym słowem... Był on następnie wyjątkowym między współczesnymi sobie księciem, który nie zaśłużył na żadną, w ścisłym tego słowa znaczeniu, naganę ze strony papieskiego opiekuna Polski.”<sup>11</sup>

Oczywiście, można usprawiedliwiać wszystkie polityczne chwytły Odonica sprzed roku 1227 twierdzeniem, że walczył tylko „o swoje” — choć właśnie z reguły działał przez zaskoczenie, zarówno w roku 1206, jak w 1223. Nie odbiegał w tym od innych drobnych książąt, choć chyba wśród współczesnego sobie pokolenia odznaczał się ciasnotą horyzontów. Odznaczał się też szczególną uległością wobec Kościoła — i to jest chyba przyczyną poślizgnięcia czynników duchownych dla jego występków. Po zbrodni gąsawskiej jednak zarzut współudziału objął całą Polskę. Tylko źródła wielkopolskie, roczniki i kronika Baszka, powstałe pod rządami synów Odonica, przemilczały tę sprawę.<sup>12</sup> Natomiast źródła śląskie i małopolskie, ruskie i francuskie wyraźnie wskazują na Odonica, podkreślając zdradziecki charakter mordu.<sup>13</sup> Co więcej, mamy bardziej bezpośrednią wskazówkę na temat opinii, jaką cieszył się wielkopolski junior. W układzie z Brodatym z roku 1234 sam Odonic zobowiązuje się nie godzić na życie Henryka lub jego syna — wyraźne świadectwo reminiscencji Brodatego z Gąsawy lub późniejszych analogicznych spisków.<sup>14</sup>

Na czym polegał współudział Odonica? Jako uczestnik zjazdu w Gąsawie był dokładnie poinformowany o liczbie uczestników i ich rycerzy, o miejscu pobytu książąt i — ewentualnie — o ich zamiarach wobec Świętopełka. Jest wysoce prawdopodobne, że Odonic, uzyskawszy wiadomość o planowanym pochwytceniu Świętopełka, zawiadomił go o tym, a za to uzyskał zwrot Nakła. Wówczas to obydwaj książęta powzięli plan napadu na Gąsawę i pochwytcenia lub zabicia Leszka i jego sojuszników. Umiński sądzi, że w planach było tylko uwięzienie Leszka, a śmierć jego nastąpiła przypadkiem, w wyniku apopleksji, jakiej miał ulec otyły książę. Sąd ten pozostaje jednak w wyraźnej sprzeczności ze źródłami mówiącymi o zabójstwie, a los Henryka Brodatego

świadczy, że celem napastników było zabicie, a nie porwanie księcia śląskiego.

Data napadu jest sporna. Długosz wymienia 14 listopada, zgodny w tym z krakowskim kalendarzem dominikańskim<sup>15</sup> — a więc i jego data pochodzi z zaginionych zapisek dominikanów. Ale kalendarz katedry krakowskiej, w której Leszek został pochowany, wymienia datę 24 listopada; potwierdza poniekąd tę datę nekrolog tzw. czesko-śląski, związany niewątpliwie z dworem śląskim, gdzie mamy datę 23 listopada.<sup>16</sup> Sądzę, że data kalendarza katedralnego jest tu najbardziej miarodajna.

Napadu dokonano wczesnym rankiem, kiedy Leszek, a zapewne i Henryk, korzystali z łaźni. Podczas gdy część napastników wderzyła na namioty rycerzy, szerząc rzeź i popłoch, jedna z grup wpadła do łaźni. Wcześniej uprzedzony Leszek dopadł konia i zaczął uciekać w kierunku sąsiedniej wsi Marcinkowo (na zachód od Gąsawy). W pobliżu Marcinkowa dopadli go ludzie Świętopełka i uciekający książę padł pod ich ciosami lub strzałami. Nie jest prawdopodobne, aby sam Świętopełk brał w tym udział osobiście — wówczas z pewnością wolałby ująć księcia żywcem.

Henryk Brodaty nie zdołał umknąć z łaźni i tam na bezbronnego posypały się ciosy napastników. Szczęściem dla niego towarzyszący mu rycerz, Peregryn, zasłonił własnym ciałem leżącego już księcia i padając przykrył go sobą. Obydwaj zostali uznani przez napastników za zabitych i dzięki temu Henryk, ciężko ranny, uratował życie. Po odejściu Pomorzan rycerze śląscy odszukali księcia i w porę opatrzyli jego rany.

Według wersji źródeł śląskich Henryk został zaskoczony w łożu, ale wersja mówiąca o łaźni wygląda na bardziej autentyczną. Biskupi i rycerze śląscy, zorientowawszy się w stanie zdrowia księcia, wysłali go w pierwszym możliwym terminie do domu — zapewne do klasztoru trzebnickiego, gdzie mogła go otoczyć opieką świątobliwa małżonka.

Zdradziecki napad, nie mający dotychczas analogii w dziejach Polski, nie przyniósł korzyści sprawcom. Zamiast schwytać Leszka i wymusić odeń ustępstwa, na przykład w kwestii niezależności Pomorza Gdańskiego, Świętopełk i pośrednio Odonic okryli się hańbą, stanęli w opozycji do całego rodu piastowskiego, który przecież miał prawo do krwawej zemsty. Wśród wielkopolskich

zwolenników Odonica ten i ów zaczął mieć wątpliwości, czy warto nadstawiać głowę za księcia-złoczyńcę. Laskonogi, który zapewne nie przybył w ogóle do Gąsawy, może i ze względu na obawy przed podstępem ze strony bratanka, potrafił to wykorzystać.

Żelazny organizm starego księcia Henryka przewyciężył zadane mu rany, ale Brodaty pozostał beczynny w momencie, gdy rozstrzygała się sprawa krakowskiego tronu.

Iwo Odrowąż przewiózł ciało Leszka do Krakowa; pochowano je uroczysto w katedrze wawelskiej.<sup>17</sup> Zostali po Leszku roczny synek, Bolesław, i wdowa Grzymisława, która w tym trudnym momencie starała się sprostać potrzebom chwili, a przede wszystkim strzec interesów dziedzica tronu. Przybrawszy tytuł *ductrix Cracovie et Sandomirie* lub nawet naśladowujący pretensje Leszka do władzy zwierzchniej nad całą Polską tytuł *ducissa Polonie*, objęła ster rządów w imieniu syna, licząc na opiekę możnowładców małopolskich, przede wszystkim Awdańców, Odrowążów i Rawiczów.<sup>18</sup> Ale zbyt wielu było pretendentów do władzy nad Krakowem, aby takie rozwiązanie mogło się ustalić.

Pierwszy ochłonął z wrażenia po śmierci Leszka Konrad mazowiecki. Nie wiemy, jakie były jego koleje losu w Gąsawie i jak uniknął ciosów siepaczy Świętopełka; ale, spędziwszy zimę na Mazowszu i zabezpieczywszy je prowizorycznie przed najazdami pruskimi, rozwinął wiosną 1228 roku akcję zmierzającą do opanowania Krakowa.

Już 6 grudnia 1227 roku widzimy w Krakowie syna Konrado-wego, Kazimierza,<sup>19</sup> który chyba reprezentował ojca na pogrzebie Leszka, ale zarazem zgłosił zapewne pretensje księcia mazowieckiego, jako najbliższego męskiego krewnego Bolesława, do opieki nad nim i jego księstwem. Odpowiedź — jak należy sądzić — była wymijająca, ale Konrad nie dał za wygraną. W pierwszej połowie marca 1228 roku osobiście spotkał się z Grzymisławą i możnowładcami w Skaryszewie i tam, zapewne w ultymatywnej formie, przedstawił swe żądania.<sup>20</sup> Stało się jasne, że Grzymisława, jako jedyna regentka, nie utrzyma Krakowa dla Leszkowego syna. Trzeba było wybierać między różnymi pretendentami do opieki. Poza Konradem, a nawet przed nim, znajdował się na ich liście Władysław Laskonogi, który uprzednio zawarł z Leszkiem układ o przeżycie, zatwierdzony przez krakowskich możnowładców. Z różnych względów rządząca grupa możnowładców posta-



Pakośław Stary Awdaniec, wojewoda sandomierski, i Mściwój (z rodu Lisów? <sup>27</sup>), kasztelan wiślicki, podążyła do Laskonogiego, aby zaprosić go do objęcia rządów w Krakowie. Spotkanie nastąpiło w Cieni, na granicy ziemi kaliskiej, należącej do Wielkopolski, i ziemi sieradzkiej, stanowiącej część dawnej dzielnicy Leszka Białego. Niezależnie od różnic dzielących małopolskie rody możnowładcze, występowały one w Cieni solidarnie, co pozwoliło im przedstawić Laskonogiemu warunki dopuszczenia go do rządów. Warunki te stanowiły prototyp późniejszych *pacta conventa*, przedstawianych wybieralnym monarchom, podobnie jak wiec z 5 maja może uchodzić za formalną elekcję Laskonogiego.

W Cieni wystawił Laskonogi dwa pozbawione daty przywileje, <sup>28</sup> stanowiące jego zobowiązania wobec Kościoła i możnowładztwa małopolskiego. Jeden z nich potwierdzał immunitet Kościoła, rozszerzając zwolnienie ludności dóbr kościelnych od ciężarów prawa książęcego na dalsze powinności, drugi zaś określał zasady przyszłych rządów Laskonogiego w Krakowie. Warunkiem była adopcja małego Bolesława i ustanowienie go przyszłym jedynym dziedzicem starego księcia, a także zatwierdzenie przywilejów rycerstwa. Laskonogi zobowiązał się bronić nowej dzielnicy *tam per me quam per meos milites*, tj. także z pomocą rycerstwa wielkopolskiego. Przeczuwano więc już zapewne zbrojne uderzenie Konrada.

Ale przywilej wydany przez Laskonogiego w Cieni zawierał obok tego o wiele donioślejsze sformułowania. *Ius suum cuiilibet conservabo* — zachowam wszystkich w ich prawach; zobowiązanie to odnosiło się do wszystkich stanów. W przywileju wymieniono nawet plebs i zobowiązano się nie obciążać go ciężarami i poborami ponad zwykłą powinność, ale szczególnie obietnica księcia dotyczyła „baronów” i Kościoła. Poza ogólnikową gwarancją przywilejów już posiadanych przez te grupy społeczne, Laskonogi zobowiązał się do zasięgania rady biskupa i „baronów” przy wprowadzaniu nowych praw. Tylko tak ustalone prawa są *iusta et honesta* — słuszne i sprawiedliwe; kto by zaś nie chciał się do nich dostosować, zostanie pozbawiony urzędu. „Monarcha uległ tu ograniczeniu na rzecz społeczeństwa” — podkreśla Roman Grodecki, oceniając przywilej z Cieni. „Władza jego jak gdyby znalazła dla siebie wytyczone granice [...] Po raz pierwszy na naszych ziemiach społeczeństwo [...] otrzymało tu dokumentową



gwarancję swych praw, czyli określenie granic władzy monarchy.”<sup>29</sup>

W chwili obrad w Cieni sprawa Odonica wydawała się rozwiązana. Gdyby było inaczej, obecny w Cieni biskup poznański Paweł nie wziąłby udziału w akcie wydziedziczającym wielkopolskiego juniora.

Nie można wątpić, że wkrótce po wydaniu przywileju w Cieni Władysław Laskonogi pojawił się osobiście w Krakowie, aby objąć tak upragnione rządy w mieście, ogólnie uznawanym za główny ośrodek Polski. Podkreślano w literaturze, że jakkolwiek według wszelkiego prawdopodobieństwa Laskonogi był wówczas seniorem rodu piastowskiego, to rządy w Krakowie objął wyłącznie na podstawie ugody z tamtejszym możnowładztwem; nie były one przywróceniem senioratu, a przeciwnie — umacniały tworzącą się zasadę elekcyjności tronu krakowskiego.

Na podstawie umowy z Laskonogim Grzymisława zrzekła się rządów w Krakowie: jej i synowi pozostawiono księstwo sandomierskie i dlatego już na wiecu w Skaryszewie 12 maja 1228 roku występowała tylko jako *ducissa Sandomirie* i wyłącznie w otoczeniu możnych sandomierskich.<sup>30</sup> Wiec ten zasługuje na specjalną uwagę ze względu na przybycie do Skaryszewa na spotkanie z księżną jednego z Romanowiczów, książąt włodzimierskich — Daniela lub Wasylka. Znane dobre stosunki łączące Konrada z Romanowiczami, jak też obecność na wiecu posłów Konrada, Bogusza, późniejszego wojewody mazowieckiego, i Bogusława, kasztelana rawskiego, kazały Krotoskiemu przypuszczać, że zjazd odbył się w interesie Konrada, który użył wpływu książąt ruskich, aby przeciągnąć Grzymisławę na swoją stronę. Słuszniejszy jednak wydaje się pogląd Bronisława Włodarskiego, który stwierdził, że głównym celem Daniela było pozyskanie pomocy Grzymisławy dla przygotowywanej przez Romanowiczów wyprawy na Kijów, chociaż podjęto może przy tej okazji również próbę wpłynięcia na księżną w duchu przychylnym dla Konrada.<sup>31</sup> Grzymisława rzeczywiście udzieliła Danielowi pomocy: w wyprawie na Kijów latem 1228 roku, która zakończyła się zresztą rozejmem, wzięty udział posiłki sandomierskie pod dowództwem wojewody Pakosława Starego.<sup>32</sup>

Tymczasem sytuacja Władysława Laskonogiego raz jeszcze uległa gwałtownej zmianie. W nieznanych bliżej okolicznościach

Odonic umknął z miejsca, gdzie był więziony i raz jeszcze podjął walkę ze stryjem. W tej sytuacji panowanie Laskonogiego w Krakowie było więc czysto nominalne; zamiast bronić Małopolski przed spodziewanym najazdem Konrada, stary książe musiał ponownie ścigać bratanka.

W związku z tym na widowni pojawia się ponownie Henryk Brodaty, który zdążył już wyleczyć się z ran zadanych w Gąsawie. Na podstawie porozumienia z Laskonogim, a także Grzymisławą i rządzącymi w Krakowie Odrowążami i Gryfitami zgodził się objąć opiekę nad tą dzielnicą, bez umniejszenia monarchicznych praw Władysława. Podejmując rządy w Krakowie i działania zbrojne w Małopolsce, Brodaty nie przyjął tytułu księcia krakowskiego: wszystkie dokumenty z lat 1228—1230, w których z takim tytułem występuje, okazały się falsyfikatami.<sup>33</sup> Natomiast wojewoda krakowski Marek, skądinąd stronnik Brodatego, tytułował się jeszcze w roku 1230 wojewodą z ramienia księcia Władysława.<sup>34</sup> Wszystko to potwierdza hipotezę Romana Grodeckiego, że Brodaty objął rządy w Krakowie z ramienia Laskonogiego.<sup>35</sup> Co było powodem tej decyzji? Laskonogi musiał udzielić mu pewnych obietnic, sprzecznych z przywilejem w Cieni; prawdopodobnie już wówczas zapadło postanowienie przekazania po jego śmierci obydwu dzielnic Henrykowi. Obietnice takie podejrzewali zapewne niektórzy możni małopolscy, a może i Grzymisławą, czego wynikiem mogła być późniejsza zmiana frontu Awdańców.

W czerwcu 1228 roku Henryk Brodaty wziął udział w poświęceniu nowego klasztoru cysterskiego w Henrykowie, którego, obok Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego, dokonał Paweł, biskup poznański.<sup>36</sup> Wkrótce potem zapewne pojawił się Brodaty wraz z synem Henrykiem w Krakowie i zajął się budową grodu między Przeginią i Skalą (zapewne późniejsza Pieskowa Skala), osłaniającego Kraków od północy.<sup>37</sup>

Latem 1228 roku postanowił Konrad ostatecznie rozstrzygnąć sprawę Krakowa. Na początku lipca przebywał jeszcze w Płocku, zajmując się umacnianiem granicy pruskiej, m. in. z pomocą obdarowanego właśnie Dobrzyniem nowego zakonu rycerskiego.<sup>38</sup> Stamtąd musiał ruszyć, zapewne w drugiej połowie lipca, do Małopolski.

Wprawdzie nominalny władca Krakowa, Władysław Laskonogi,

nie mógł pospieszyć z pomocą Brodatemu, ale pozycja księcia śląskiego w Krakowie była dość silna. Niezależnie od zabezpieczenia Krakowa od północy przez budowę zamku Skały, niezależnie od ściągniętych najemnych oddziałów niemieckich, Brodaty rozporządzał bardzo ważnym w tej sytuacji poparciem Kazimierza opolskiego. Książę ten, od początku swych rządów blisko związany z Leszkiem Białym, zbliżył się co najmniej od lat dwudziestych XIII wieku do Henryka Brodatego i stanął po jego stronie może już w roku 1225; w każdym razie usunięci z Krakowa Gryfici właśnie w Opolu znaleźli gościnne przyjęcie i dostąpili tu znacznych faworów.<sup>39</sup> Klemens Klimontowic, syn usuniętego przez Konrada kasztelana płockiego, a bratanek mistrza Andrzeja, kanonika krakowskiego, został wojewodą opolskim, jego brat Jan — kasztelanem cieszyńskim, a również trzeci z braci, Wierzbęta, należał do zaufanych ludzi księcia opolskiego. Poparcie Kazimierza opolskiego było ważne dla zabezpieczenia komunikacji między Śląskiem a Krakowem. Prawdopodobnie z tą sytuacją była związana podjęta na wiecu w Rybniku na początku sierpnia 1228 roku decyzja rozbudowy zamku opolskiego; interesujące jest, że koszta tej rozbudowy miał ponieść w połowie Klemens Klimontowic, a jego brat Wierzbęta objął nadzór nad budową. Kasztelan otrzymał za to zresztą wielkie nadanie, obejmujące m. in. Niemodlin, Zator i narok grodu opolskiego w ziemi krakowskiej.<sup>40</sup>

Jedyną godną zaufania relację o wojnie Henryka z Konradem zawiera lubiąska *Kronika Polska*. Według niej Konrad, podążając w kierunku Krakowa, uderzył na nowo umocniony gród w Skale i w bitwie stoczonej pod tym grodem poniósł klęskę; według kronikarza miał tam zginąć pierworodny syn Konrada, Przemysł.<sup>41</sup> Stamtąd Konrad wycofał się pod Międzybórz, szukając osłony między wzgórzami i lasami, i tam został powtórnie pobity. Przebieg kampanii budził mnóstwo wątpliwości; dodatkowe zamieszanie wprowadził Długosz, pomyłkowo wymieniając Międzybórz (zamiast Przegini) jako jeden z dwu umocnionych przez Henryka grodów.<sup>42</sup> Ludwik Ćwikliński, wydawca *Kroniki*, utożsamiał miejsce drugiej bitwy z Międzybórzem na Śląsku, w powiecie sycowskim, na skraju wzgórz trzebnickich, i za nim poszli dalsi autorzy, dopóki Kazimierz Krotoski nie zwrócił uwagi na trudności, jakie sprawia taka lokalizacja w zrozumieniu kampanii; zresztą Konrad

nie mógł się wycofać w kierunku dzielnicy swego przeciwnika. Długosz — tym razem posługując się jakimś innym przekazem lub tradycją — wymienia jako miejsce drugiej bitwy Wrocieryż nad Mierzawą, leżący istotnie na szlaku licznych wypraw na Kraków (m. in. Mieszka Starego z r. 1195). Krotoski, chcąc powiązać tę wiadomość z relacją kronikarza lubiąskiego, szukał gdzieś w tej okolicy zaginionego Międzyborza. Ale niesłusznie uważał go za miejscowość zaginioną.<sup>43</sup> Joanna Jacniacka znalazła Międzybórz w powiecie opoczyńskim, również na drodze z Krakowa na Mazowsze, w terenie silnie pofałdowanym i zalesionym.<sup>44</sup>

Przebieg kampanii, w której wziął udział także Henryk Pobozny, był więc następujący: po klęsce pod Skałą Konrad wycofał się na północny wschód drogą na Jędrzejów — Żarnów — Opoczno; po drodze został — jeśli wierzyć Długoszowi — ponownie pobity pod Wrocieryżem; na północ od Opoczna, opierając się o wzgórza w okolicach Międzyborza, postanowił raz jeszcze stawić czoło Henrykowi, zapewne w obawie, że nieprzyjaciel będzie się starał utrudnić mu przeprawę przez Pilicę. Bitwa znów przyniosła mu klęskę i Konrad wycofał się na Mazowsze. Cała Małopolska była oswoobodzona. Henryk mógł po tych sukcesach poczuć się panem sytuacji i odesłać jesienią na Śląsk syna z niemieckimi zaciężnymi. Gdybyśmy mogli zawierzyć liście świadków z falsyfikatu tyńieckiego (rzekomo ze stycznia 1229 r.), moglibyśmy stwierdzić, że część rycerzy śląskich została z Brodatym: obok Gryfitów, Marka, Klemensa Klimontowica i mistrza Andrzeja występuje tam siostrzeniec księcia, Sobiesław Dypoldowic, sędzia nadworny Radosław i wojewoda wrocławski Stefan.<sup>45</sup>

Klęska wojenna Konrada nie załamała go, a — co więcej — nie przekreśliła jego szans w Małopolsce. Umocnienie się w Krakowie Henryka Brodatego, znanego z autokratycznych tendencji, nie podobało się części przynajmniej możnowładztwa krakowskiego. W miarę jak nikły szanse na tymczasowość rządów Henryka w imieniu Laskonogiego, a może i rozchodziły się słuchy o warunkach umowy między obu starcami, popularność Brodatego wśród „baronów” krakowskich i sandomierskich malała. Nie tylko Toporczycy, ale i Awdańcy znaleźli się zapewne w opozycji. W początkach 1229 roku zwołał Henryk wiec do Spytkowic nad Wisłą, na pograniczu księstwa opolskiego; zapewne i tamtejsi „baronowie” mieli w nim wziąć udział. Na tym wiecu padł Henryk

powtórnie ofiarą zamachu, który śląski kronikarz przypisuje podstępowi i zdradzie krakowian. Ze względu na bliskość Tęczyna, gniazda Toporczyków, Władysław Semkowicz podejrzewał ten ród o odegranie głównej roli w zdradzieckim czynie.<sup>46</sup> Podczas mszy został Henryk osaczony przez ludzi Konrada; po krótkiej walce, w której znowu odniósł rany, obezwładniono go i przewieziono do Płocka.<sup>47</sup>

Triumfujący Konrad mógł znowu wkroczyć do Małopolski. Większość historyków przyjmowała za Długoszem, że Konrad opanował też Kraków.<sup>48</sup> Jako dodatkowy dowód miała służyć notatka *Rocznika kapituły krakowskiej* o śmierci biskupa Iwona *in exilio*. Przywódca rodu Odrowążów, po zwycięstwie odniesionym przez wroga-Konrada, w obawie przed jego gwałtowną zemstą opuścił Kraków i udał się „na wygnanie” do Włoch, gdzie towarzyszył mu zresztą jeden z przywódców Gryfitów — mistrz Andrzej. 21 sierpnia biskup zmarł w pobliżu Modeny, a zapobiegliwy Andrzej usiłował sobie przy tej okazji załatwić nominację papieską na biskupstwo.<sup>49</sup>

W rzeczywistości jednak podróż Iwona do Włoch wcale nie nosi cech ucieczki, a wyrażenie *in exilio* trzeba tłumaczyć po prostu „na obczyźnie”. Nie ma żadnego dowodu na to, aby zamach Konrada na Kraków został uwieńczony powodzeniem. Nadal Laskonogi był tam uważany za księcia, a może zaakcentował swe prawa przejściowym pobylem w Krakowie. Gryfici — wojewoda Marek i kasztelan Klemens w dalszym ciągu kontrolowali zarówno gród wawelski, jak i strzegącą go Skałę.<sup>50</sup> Dokument, wystawiony przez nich 23 października 1230 roku, został wydany *in novo castro* — w nowym grodzie — zapewne chodzi tu o gród zbudowany przed dwu laty przez Henryka Brodatego.<sup>51</sup> Wojewoda, tytułując się „z bożej łaski”, wykonywał faktycznie funkcje księcia, potwierdzając np. transakcje ziemią i nadania na rzecz instytucji kościelnych.

Konrad na żadnym z dokumentów wystawionych w latach 1227—1231 nie użył tytułu księcia Krakowa. Decydującym jednak dowodem na to, że nie on, lecz Laskonogi uchodził za pana Krakowa, jest zorganizowanie przez Konrada z wielkim nakładem sił wyprawy na dzielnicę wielkopolskiego księcia.

Zanim doszło do tej wyprawy, udało się Konradowi opanować w trwały sposób północną część dawnej dzielnicy Leszka Białego,

tj. ziemię łączyczką i sieradzka, a także przeciągnąć na swą stronę możnowładztwo sandomierskie, na czele z Awdańcem Pakosławem Starym, wojewodą sandomierskim, oraz Mściwojem, kasztelanem wiślickim.<sup>52</sup>

Latem ruszyła potężna wyprawa na Wielkopolskę, na którą ściągnął Konrad posiłki ruskie, uzyskane od książąt włodzimierskich, Daniela i Wasylka. Obydwaj książęta osobiście wzięli udział w ekspedycji u boku Konrada. Dzięki *Latopisowi Wołyńskiemu* mamy bardzo plastyczny opis wyprawy zupełnie nie odnotowanej w polskich rocznikach.<sup>53</sup> W dawniejszej historiografii umieszczano ją w roku 1228, co zupełnie zmieniało obraz ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce. Dzięki niezależnym wynikom badań historyka radzieckiego, Włodzimierza Paszuty, oraz polskiego, Bronisława Włodarskiego, można stwierdzić, że w roku 1228, kiedy odbywała się wyprawa Daniela na Kijów (z udziałem Pakosława Starego) nie mogło mieć miejsca oblężenie Kalisza, opisane w *Latopisie*.<sup>54</sup>

Główne siły Konrada obległy Kalisz, stanowiący jeden z najważniejszych punktów oparcia Laskonogiego; sam książę wielkopolski nie był tam jednak obecny, zajęty zapewne walkami z Odonicem na północy. Zachodzi pytanie, czy wyprawa Konrada była uzgodniona z juniorem wielkopolskim? Myśl o przymierzu Konrada ze sprawcą śmierci jego brata, Odonicem, tak wyraźnie napiętnowanym w ówczesnej opinii publicznej, wyrażonej przez źródła śląskie i małopolskie, wydaje się nieprawdopodobna. Ponieważ jednak w dwa lata później łączyły obu książąt bliskie stosunki, należy się liczyć z tym, że zadzierzgnięto je w decydującej dla obu chwili — w czasie kampanii 1229 roku. Łup po Laskonogim miał zostać podzielony: Wielkopolska dla Odonica, Małopolska dla Konrada.

Podczas gdy Konrad oblegał Kalisz, Rusini zaatakowali Starogród wielkopolski i wpadli na Śląsk, gdzie usiłowali uderzyć na Milicz. Skończyło się na szerokim spustoszeniu kraju aż po wsie podwrocławskie, skąd łupy i brańców przyprowadzono pod Kalisz. Wynika stąd, że mimo uwięzienia Henryka Brodatego Śląsk trwał w stanie wojny z Konradem. Źródła śląskie wspominają o wiecu, zwołanym przez Henryka Pobożnego na wieść o uwięzieniu ojca, i o przygotowaniach do wyprawy odwetowej, ale nie wiadomo,

kiedy te przygotowania miały miejsce. Szybki odwrót Rusinów spod Wrocławia świadczy, że musieli tam napotkać opór.

Obleżenie Kalisza nie przyniosło spodziewanego sukcesu. Ulewne deszcze zmieniły podmokłą dolinę Proсны, nad którą wznosił się gród, w jedno wielkie trzęsawisko, trudne do sforsowania przez szturmujących wojów. Wprawdzie Rusini znaleźli stosunkowo dogodny podejście, dzięki któremu udało im się podpalić bramę, ale szturm się nie udał. Kiedy Pakosław Stary i Mściwój zapośredniczyli rokowania, Rusini zdecydowali się odstąpić po otrzymaniu od Kalisza okupu. Rusini wrócili do siebie, a Konrad znowu nie uzyskał decydującego sukcesu.

Mimo jednak, że nadzieje związane z ruską pomocą nie spełniły się, dalszy rozwój sytuacji sprzyjał Konradowi. Przede wszystkim w rękach jego znalazła się większa część Małopolski i Konrad postarał się wyeliminować Grzymisławę, do której postawy nie miał zaufania. W nieznanym bliżej momencie 1229 roku doszło do spotkania Grzymisławy i możnych sandomierskich (z Pakosławem Starym i Mściwojem na czele) z Konradem w Wierzbicy przy przeprawie przez Pilicę.<sup>55</sup> Jest charakterystyczne, że Grzymisława nie nosi już tytułu księżnej sandomierskiej: występuje tylko jako „wdowa po księciu Leszku”. Wiązało się z tym niewątpliwie usunięcie jej od władzy. Konrad zostawił jej jako zaopatrzenie zapewne tylko północną część księstwa sandomierskiego. Nie jest słuszny domysł, że zaopatrzenie stanowiła Wiślica — granicząca z ziemią krakowską kasztelania była zbyt ważna strategicznie, aby można ją było oddawać w niepewne ręce wdowy po Leszku; natomiast w Radomiu czy Skaryszewie, gdzie Grzymisławę najczęściej spotykamy, znajdowała się ona pod bezpośrednią kontrolą Konrada.

Opanowanie Sandomierza przez Konrada spotkało się z opozycją części tamtejszego możnowładztwa, przede wszystkim Awdańców, występujących w obronie praw księżnej i jej syna. Pakosław Stary został usunięty ze stanowiska wojewody, a liczni jego stronnicy szukali schronienia na Rusi.<sup>56</sup> Na miejsce trzyletniego Bolesława na księstwie sandomierskim został osadzony najstarszy syn Konrada, również Bolesław, który powołał nową hierarchię urzędniczą.<sup>57</sup>

Dalszym sukcesem była dla Konrada klęska poniesiona przez Laskonogę w walce z Odonicem, który praktycznie stał się je-

dynym panem Wielkopolski. Stary Władysław opuścił swą dziedziczną dzielnicę; być może, działał w ziemi krakowskiej, choć ślady tej działalności są nikłe i niepewne. Jako główną jego bazę *Kronika Wielkopolska* wymienia Racibórz w księstwie opolskim.<sup>58</sup> Przyczyny tej nagłej i druzgocącej klęski Laskonogiego są niejasne: Długosz pisze o decydującej roli Świętopełka, który znowu osobiście miał przybyć szwagrowi z pomocą, ale nie jest pewne, czy jego relacja nie jest transponowaniem poprzednich wypadków, na przykład z 1223 roku.<sup>59</sup>

Porwanie Henryka Brodatego i pozbawienie dziedzictwa Bolesława Leszkowica na równi ze zbrodnią gąsawską świadczą o rosnącej w Polsce demoralizacji i rozkładzie politycznym. Syn porwanego, Henryk Pobożny, rozpoczął przygotowania do walnej wyprawy zbrojnej z Konradem, ale nie doszło do niej. Inicjatywę przejęła w swe ręce księżna Jadwiga, która zdecydowała się — niespodziewanie dla otoczenia — opuścić swój trzebnicki azyl i pospieszyła do Płocka, aby osobiście skłonić Konrada do uwolnienia męża.<sup>60</sup> Przebywanie w mocy Konrada, znanego gwałtownika i okrutnika, nie było bezpieczne. Cała Polska знаła los wojewody Krystyna, okrutnie zgładzonego przez mazowieckiego księcia, a za kilka lat miała oglądać nową zbrodnię — publiczne powieszenie kanonika i kanclerza Jana Czapli. Po Gąsawie nawet książęta nie byli nietykalni. Jadwiga liczyła zapewne na swój rosnący w Polsce autorytet moralny; jakoż udało się jej uzyskać zwolnienie Henryka za cenę wyrzeczenia się pretenzji do tronu krakowskiego. Porzuciwszy więc na razie myśli o władaniu na Wawelu, Brodaty wrócił na Śląsk. Nie omieszkał jednak wysłać do papieża Grzegorza IX prośby o zwolnienie od przyrzeczeń złożonych w niewoli pod przymusem.<sup>61</sup> Skrupulatnie dbając o zgodność z etyką kościelną, czekał na odpowiedź, by podjąć nowe kroki.



## HENRYK A MOŻNOWŁADZTWO ŚLĄSKIE. NOWY KOMPROMIS Z BISKUPEM I SUKCESY POLITYKI OSADNICZEJ

Przy obserwowaniu historii politycznej Małopolski i Śląska nie trudno zauważyć ogromne różnice w funkcjonowaniu władzy państwowej na obydwu terytoriach i w układzie sił między panującym a czołową grupą możnowładztwa. W Krakowie, począwszy od roku 1177, zmiany na tronie następowały nie przez dziedziczenie, ale drogą elekcji lub przewrotu; w obydwu przypadkach rezultat wynikał z przewagi określonego rodu lub koalicji rodów możnowładczych. Tylko panujący obdarzony zaufaniem znacznej części możnowładztwa małopolskiego mógł podejmować jakąś szerszą akcję polityczną i snuć plany o horyzontach ogólnopolskich. Ale i to zależało od jedności w popierającym go obozie: zerwanie porozumienia Odrowążów z Gryfitami w roku 1224/1225 i opuszczenie Henryka Brodatego przez Awdańców w roku 1229 powodowały automatycznie zachwianie się tronu. Stąd też badacz dziejów Małopolski tego okresu ustawicznie musi pytać: jakie stanowisko w danym momencie zajmowali Gryfici, Odrowążowie, Awdańcy, Toporczycy, Rawicze, Lisowie? Trudności związane z licznymi jeszcze zagadkami genealogicznymi dodatkowo komplikują analizę sytuacji. Wydaje się jednak, że solidarność działania wewnątrz poszczególnych rodów była jeszcze niemal zupełna: charakterystyczne jest, że Kościół w Małopolsce, którego główne placówki obsiedli przedstawiciele „wielkich rodów”, występuje wobec księcia w sposób mało zintegrowany, natomiast w jego łonie toczy się walka, stanowiąca odpowiednik walki politycznej „wielkich rodów” w obrębie świeckiego możnowładztwa.

W znacznie mniej wyraźnym stopniu odnajdujemy analogie w Wielkopolsce, gdzie „wielkie rody” nie wytworzyły jeszcze bardziej zwartych obozów politycznych, a na terenie Kościoła walka

reformatorów ze zwolennikami tradycyjnego ustroju toczyła się niezależnie od granic przebiegających między obozami możnowładczymi. Dopiero stopniowo zaczęły się formować obozy zwolenników Odonica (Zarębowie, Grzymalicy) i Laskonogiego, a następnie Brodatego (Jelenie-Niałkowie, Nałęczowie).

Natomiast na Śląsku w ogóle trudno się zorientować w układach sił miejscowego możnowładztwa, a ksiązę występuje jako czynnik decydujący o wszelkich posunięciach w polityce wewnętrznej i zewnętrznej; jedyną siłą opozycyjną jest biskup i popierający go kler świecki (w przeciwieństwie do klasztorów, związanych raczej z księciem lub zajmujących przynajmniej pozycję neutralną). Trzeba dodać, że aż do śmierci biskupa Wawrzyńca spór między księciem a Kościołem nigdy nie przybierał gwałtownych form: toczyły się spory przed kurią rzymską, powoływano sądy rozjemcze, oskarżano się wzajemnie o nadużycia i powodowanie strat, ale ani biskup nie rzucał na księcia ekskomuniki, ani ksiązę nie posługiwał się gwałtem wobec pasterza swej diecezji i jego funkcjonariuszy. Ta atmosfera przyczyniła się zapewne do załatwiania drogą kompromisu kolejno narastających spornych problemów.

Ale — podobnie jak sukcesy biskupów krakowskich i arcybiskupa gnieźnieńskiego w walce o autonomię Kościoła i immunitet ośmielały biskupa wrocławskiego do ostrzejszego formułowania swych żądań i do walki o ich realizację — również możnowładztwo śląskie, zapatrzone we wzory krakowskie, czekało na okazję, by zgłosić swe prawo do współudziału w decyzjach księcia. W Krakowie Henryk Brodaty nie mógł powiedzieć tamtejszym możnym, że ich prawa ograniczone są przez jego „chcieć” lub „nie chcieć”, jak to formułował w obecności śląskich kasztelanów i biskupów.<sup>1</sup> Panowanie jego ograniczone było umową z możnowładztwem i zależało od jej wypełniania.

Wiele czynników wpływało na odmienny status możnowładztwa na Śląsku. W drugiej połowie XII wieku tracą tam znaczenie rody, występujące poprzednio w skali ogólnopolskiej: Łabędziowie, Awdańcy, związani z buntem juniorów przeciw Władysławowi II, nie mogli utrzymać się przy władzy za Bolesława Wysokiego i — jak się wydaje — w znacznej mierze pozbyli się swych śląskich posiadłości.<sup>2</sup> Przedstawiciele tych rodów, występujący w pierwszej połowie XIII wieku na Śląsku, nie odgrywali żadnej

wybitniejszej roli politycznej i nie piastowali żadnych ważniejszych urzędów. Jedynym wyjątkiem są Gryfici,<sup>3</sup> którzy mimo analogicznego do Łabędziów stanowiska w czasie wojny domowej 1146 roku i późniejszych swych związków z Bolesławem Kędzierzawym, potrafili po powrocie Bolesława Wysokiego utrzymać się przy znaczeniu również na Śląsku. Do nich należał — zdaniem Zofii Birkenmajerowej, ostatniej badaczki dziejów rodu, Andrzej, kasztelan głogowski, występujący u boku Brodatego, u progu jego rządów; z jego synów poważne znaczenie w otoczeniu Henryka osiągnął często mu towarzyszący Stefan Ondrzejowic, zwany Starym, kasztelan bolesławiecki; jego brat, Klemens, zginął u boku Henryka Pobożnego pod Legnicą. Gryfici śląscy posiadali znaczne włości na Opolszczyźnie, tam też odgrywali znaczną rolę u boku Mieszka Piłtoniego i Kazimierza. Między tą gałęzią rodu a Gryfitami małopolskimi istniały ścisłe związki, mające doniosłe konsekwencje polityczne. Dzięki Gryfitom zapewne Mieszko Piłtonogi zdobył w roku 1210 Kraków; na nich również opierały się wszelkie krakowskie kombinacje Henryka Brodatego. Pełna harmonia, jaką obserwujemy między Piastami śląskimi i Gryfitami, oddana służba tego rodu Henrykowi Brodatemu i jego synowi musiały znajdować wyraz również w książęcych nadaniach. Nie znamy bliżej nadań śląskich, ale przywileje udzielone przez Henryka Gryfitom małopolskim świadczą, iż była to współpraca, która wiele księcia kosztowała.

Bolesław Wysoki, rugując od wpływów większość starych dostojników, wprowadzał na stanowiska nowe rody, które w pierwszej połowie XIII wieku mogły się już uważać za możnowładcze. Był to ród Strzegomiów, reprezentowany przez komesa Gniewomira i jego syna Imbrama, kasztelana ryczyńskiego. O ambicjach tego rodu, pochodzącego zapewne z Małopolski, świadczy jego fundacja, pierwsza po Piotrze Włostowicu fundacja możnowładcza takich rozmiarów — komandoria joannitów w Strzegomiu.<sup>4</sup>

Drugim rodem wyniesionym przez Bolesława Wysokiego był ród spokrewniony może z wielkopolskimi Grzymałami, zwany zazwyczaj od jednej z głównych siedzib panami z Pogorzeli.<sup>5</sup> Najstarszym znanym przedstawicielem rodu był Jaracz, czyli Jarosław, żyjący w końcu XII wieku; znaczna część historyków uważa również biskupa Wawrzyńca za członka tegoż rodu. Z synów

Jaracza Jarosław (Jaracz) był kasztelanem ryczyńskim; większą odeń rolę odegrali dwaj bracia, którzy obrali karierę duchowną: Janusz, kanonik i archidiakon wrocławski, i Wincenty, członek konwentu kanoników regularnych we Wrocławiu (Panny Marii na Piasku). Otóż na początku XIII wieku doszło do konfliktu między tamtejszym opatem Witosławem a grupą mnichów, która nie chciała się poddać obowiązującym w klasztorze zasadom kongregacji z Arrouaise.<sup>6</sup> Na czele tej grupy stał właśnie Wincenty. Panowie z Pogorzeli byli już zbyt potężni, aby można było zmusić członka ich rodu do posłuszeństwa. Wincenty opuścił więc klasztor wraz ze swymi zwolennikami i przy pomocy brata Janusza zorganizował dla nich odrębną prepozyturę w Kamieńcu, uposażoną dobrami przez panów z Pogorzeli (1209 r.).<sup>7</sup> W ten sposób jeszcze jeden ród możnowładczy mógł się poszczycić własną fundacją klasztorną — niezawodnym symptomem potęgi i znaczenia.

Szybki wzrost potęgi rodów, które zawdzięczały karierę ojcu Henryka, uczulił zapewne Brodatego na niebezpieczeństwo, grożące władzy książęcej w razie opanowania przez nie najważniejszych urzędów. Dlatego w otoczeniu księcia spotykamy raz po raz nowych ludzi, wywodzących się przeważnie ze średniego i niższego rycerstwa, często spoza Śląska; ludzie ci na ogół wszystko zawdzięczali księciu i wierna służba była dla nich najważniejszym warunkiem kariery. Ze średniego rycerstwa małopolskiego wywodził się Paweł, kapelan książęcy, wyniesiony za protekcją Henryka na biskupstwo poznańskie, jeden z najwierniejszych współpracowników Brodatego; sam Paweł z kolei ściągnął swego krewniaka Mikołaja Polaninowica, który za swą sprawną działalność na dworze i w kancelarii książęcej uzyskał tyle hojnych nadań, że mógł pomyśleć o stworzeniu z nich własnej fundacji (klasztor cystersów w Henrykowie, 1222—1227 r.). Również inni ludzie z książęcego otoczenia nie wywodzą się z wielkich rodów: sobie zawdzięczał karierę biskup lubuski Wawrzyniec, który z kancelarii książęcej przeszedł na bardzo ważną politycznie i trudną placówkę oraz należał do ludzi zapewne najbliższych Brodatemu; kanclerz Idzi, który po roku 1227 porzucił dwór, by wstąpić do cystersów, notariusz Krzyżan, który został w roku 1229 podkanclerzym do spraw krakowskich.

Częstokroć jednak nominacje książęce przez wywyższenie jednostki przyczyniały się do awansu całego rodu. W ten sposób

uzyskała posiadłości na Śląsku jedna z gałęzi Rawiczów,<sup>8</sup> wywodząca się zapewne z Wielkopolski. Przybysław był w roku 1223 kasztelanem sądowelskim, a jego brat Dzierżko występuje w czasie krucjaty 1222 roku z tytułem wojewody wrocławskiego. Syn Przybysława, Tomasz, magister uniwersytecki, przeszedł karierę kancelaryjną i został po Idzim (przed r. 1230) kanclerzem, a wkrótce biskupem wrocławskim. Bardzo poważne stanowiska objęli panowie z Wierzbna, wywodzący się zapewne z rodu Lisów (choć nie brak prób łączenia ich z Gryfitami); m. in. Stefan z Wierzbna był od początku panowania Brodatego kasztelanem legnickim, jego syn, również Stefan — niemczańskim. Ród ten miał w przyszłości zaliczać się do najmożniejszych na Śląsku.<sup>9</sup> Wówczas też robią karierę panowie z Ciepłowód. Przedstawicielem tego rodu jest Albert zwany Łyką lub Brodatym (ponieważ na wzór księcia, a wbrew ówczesnej modzie, zapuścił sobie brodę). Jego ojciec, Niemiec z Łużyckiego zapewne rodu Czurbanów, przybył z Bolesławem Wysokim; poślubił córkę walońskiego „gościa” z Wrocławia, a więc nie należał do rodzin o szerszym znaczeniu. Za to Albert, wrośnięty już w miejscowe środowisko, odgrywał niemałą rolę na dworze Henryka Brodatego i jego następców, a jego bliskie stosunki z klasztorem henrykowskim zapewniły mu sporo miejsca w tamtejszej kronice. Syn jego, Grabisz, nie utrzymał już ojcowskiej pozycji.<sup>10</sup> Na urządzie sędziego nadwornego zrobił karierę Bogusław ze Strzelina, którego genealogowie śląscy wiążą z rodem Zarebów; Bogusław poślubił córkę Przybysława, kasztelana sądowelskiego; dzięki protekcji jej brata Tomasza jeden z ich synów, noszący imię wuja, uzyskał kanonię wrocławską i mógł w przyszłości objąć katedrę jako Tomasz II.<sup>11</sup>

Ten sam взгляд, który kazał Henrykowi wybierać na dostojników przedstawicieli średniego i niższego rycerstwa oraz przybyszów z innych dzielnic Polski, powodował popieranie przezeń cudzoziemców. Najbardziej znanym jest cześnik Peregryn z Wiesenburga, występujący od roku 1223, który bohatersko zginął w Gąsawie, osłaniając księcia; dał on początek śląskiej gałęzi rodu Wezenborgów, która w przyszłości osiadła także w Wielkopolsce.<sup>12</sup> Od roku 1217 pojawiają się trzej przedstawiciele rodu Bibersteinów: Rudolf, Gunter i Ulryk — ten ostatni zapewne da się utożsamić z Ulrykiem, kasztelanem lubińskim.<sup>13</sup>

Wysuwanie nowych ludzi na wysokie stanowiska w znacznym stopniu zabezpieczało wpływ księcia na funkcjonowanie aparatu państwowego. Ale Henryk próbował i innych sposobów — przede wszystkim unikając skupiania przez urzędników zbyt dużej władzy. Z tym wiąże się zauważony przez licznych badaczy<sup>14</sup> brak palatyna-wojewody na dworze Henryka. Urząd ten, który w Małopolsce skupił władzę umożliwiającą nieomal arbitralne decydowanie o losach dzielnicy, był — może właśnie dlatego — na Śląsku nie obsadzony. Tylko dwukrotnie spotykamy w dokumentach wiadomość o wojewodzie wrocławskim: Dzierżko występuje w tym charakterze podczas krucjaty 1222 roku, a Stefan (z Wierzbna?) podczas walk 1229 roku w Małopolsce;<sup>15</sup> można sądzić, że właśnie konieczność powołania zastępcy księcia w dowodzeniu wojskiem spowodowała te nadzwyczajne nominacje, może krótkoterminowe. Głównym zastępcą Brodatego był przecież syn — Henryk Pobożny.

Natomiast na czoło urzędników wysunął się komornik jako naczelnik dworu książęcego. Urząd ten piastowali kolejno nie znani bliżej Konrad i Nasław, a po nich objął go ok. 1230 roku Gaweł (Gallus), poprzednio skarbnik księcia. Spotykamy również zastępców komornika — podkomorzych. Wśród funkcjonariuszy wojskowych z braku wojewody musieli wysunąć się na czoło kasztelanowie grodów stołecznych: Wrocławia (Sobiesław, występuje w tym charakterze w latach 1214—1226) i Legnicy (znany nam Stefan, a od r. 1218 Piotr). Ale i władza kasztelanów, tych filarów administracji książęcej, zaczyna się kruszyć; nowe miasta i wsie z reguły wyłączone są z ich jurysdykcji. Planowo zakładane kompleksy osadnicze tworzą zarazem nowe okręgi administracyjne, funkcjonujące niezależnie od sieci kasztelanii. Na czele tych nowych okręgów, które później przyjęły łacińską nazwę dystryktów lub niemiecką — weichbildów, stanęli nowi urzędnicy książęcy — wójtowie (z czasem zwani landwójtami, dla odróżnienia od wójtów miejskich).<sup>16</sup> Wójtowie przewodniczyli sądom, stanowiącym organ odwoławczy od lokalnych sądów prawa niemieckiego, musieli więc znać to prawo. Oni też zapewne pilnowali przebiegu akcji osadniczej i kontrolowali działalność zasadźców. Byli to więc w tym okresie prawie wyłącznie przybysze z Niemiec, których Henryk Brodaty chętnie przeciwstawiał kasztelanom, nie ośmielając się jednak zlikwidować tego urzędu;

urząd kasztelański pozostał na ogół domeną miejscowego rycerstwa i stanowił nadal jeden z elementów tradycyjnego piastowskiego ustroju państwowego, którego Henryk wciąż nie chciał rujnować. Na wzór książęcych pojawili się wójtowie w kompleksach dóbr biskupich.

W końcu lat dwudziestych zdobył się jednak książę na krok radykalny, który zerwał z tradycyjnym systemem obrony kraju: rozkazał rąbać przesiekę i zasiedlać tereny położone bezpośrednio na pograniczu.<sup>17</sup> Nie przyszło mu to chyba łatwo i nie na wszystkich odcinkach zainicjował tę akcję; decyzję przyspieszyły jednak czynniki zewnętrzne.

Opanowanie Łużyc przesunęło granice państwa Henryka Brodatego ku zachodowi i zdezaktualizowało — przynajmniej okresowo — rolę puszczy na granicy śląsko-łużyckiej. Na tym też odcinku po raz pierwszy osadnictwo wkroczyło w zasięg puszczy granicznej, posuwając się ku zachodowi. Nad granicznym, dolnym Bobrem istniał zbudowany niedawno (może już za czasów Henryka) kasztelański gród pograniczny, zwany Nowogrodem (Novum Castrum, dziś Nowogród Bobrzański). Kiedy znaczenie obronne tego ośrodka w wyniku przesunięcia granic po roku 1211 zmalało, ufundował w nim Henryk w 1218 roku prepozyturę kanoników regularnych, obsadzoną przez klasztor na Piasku.<sup>18</sup> Uposażenie nowego klasztoru nie było hojne, skoro w rok później sam papież litował się nad jego ubóstwem: składało się głównie ze 120 łąnów lasu, które mnisi mieli zasiedlić; papież zlecił biskupowi Wawrzyńcowi przekazanie kanonikom przyszłych dziesięcin z tych łąnów.<sup>19</sup> Podobny charakter miało nadanie klasztorowi nowogrodzkiemu 200 łąnów w ziemi lubuskiej, również pustych i czekających na zasiedlenie.<sup>20</sup>

Kanonicy nowogrodzcy — a właściwie wrocławscy z klasztoru na Piasku, któremu prepozytura nowogrodzka podlegała — nie byli pionierami, których skąpy książę skazał na samotny trud w puszczy. Istnieją poważne poszlaki, świadczące o tym, że akcja klasztoru nowogrodzkiego miała być uzupełnieniem kolonizacji, którą książę z pomocą własnych środków i ludzi rozpoczął w okolicach Żar.<sup>21</sup> Jak to zauważył Johannes Schultze, istniał tam blok wsi łąnów leśnych, wyraźnie odbiegający swymi formami od osadnictwa Dolnych Łużyc, a odpowiadający stosunkom śląskim. Jest wysoce prawdopodobne, że osadnictwo tych terenów, ode-

rwanych później od Śląska, zostało przeprowadzone przez jego władców, i to już w drugiej połowie trzeciego dziesięciolecia XIII wieku.

Dalszym krokiem Henryka, zrywającym z utrzymywaniem granicznej puszczy, była jego polityka osadnicza w ziemi lubuskiej, zmierzająca do zabezpieczenia granic przez zorganizowanie na przyległych terenach możliwie zwartego osadnictwa. Tak powstały kompleksy dóbr cystersów i cysterek, kanoników regularnych św. Augustyna z Nowogrodu i templariuszów, obok nowych wsi zakładanych na rachunek samego księcia. Powodzenie tej akcji, mimo prowadzonych jednocześnie walk z arcybiskupem magdeburskim, przesądzało sprawę również w stosunku do innych odcinków granicy. Akcje osadnicze, prowadzone przez króla czeskiego i margrabiego morawskiego, wdzierały się w puszcze graniczne, zmniejszając ich obszar, a często wkraczając na tereny tradycyjnie należące do Śląska. Na te akcje musiał odpowiedzieć Henryk kontrakcją: na organizowaną przez Przemysłidów kolonizację ziemi zgorzeleckiej odpowiedź stanowiło zorganizowanie nowego kompleksu osadniczego nad Kwisą, dokoła innego Nowogrodu — również jednego z granicznych grodów strażniczych (dziś Nowogrodziec). Kompleks ten w niektórych miejscach przekraczał Kwisę.<sup>22</sup> Znamy go, co prawda, z „dokumentu lokacyjnego” Henryka Brodatego dla Nowogrodzka, stanowiącego fałszerstwo z okresu po najeździe mongolskim,<sup>23</sup> ale sam zespół osadniczy z ośrodkiem targowym powstał prawdopodobnie rzeczywiście w ostatnim dziesięcioleciu rządów Henryka Brodatego.

Jak wiemy, podobną taktykę wobec wdzierania się sąsiadów od południa w obszar puszczy granicznych zastosował biskup Wawrzyniec, budując Ziegenhals (Głuchołazy) i zakładając tam zespół osadniczy. Ale niewątpliwie przekroczył przy tym zarówno granice swych kompetencji, jak też i granice swych majątków, polecając osadnikom wrębywać się w graniczną przesiekę. W końcu lat dwudziestych wybuchł więc nowy spór między księciem a biskupem, związany z biskupimi majątkami w ziemi nysko-otmuchowskiej. Ze zdziwieniem stwierdzamy, że nie granice tych majątków, przesuwane na niekorzyść księcia, stanowiły główny przedmiot sporu. Może książę patrzył przez palce na osiadanie biskupich kolonistów w puszczy granicznej, ponieważ nie starczało mu własnych osadników na zabezpieczenie całego pasa



sudeckiego przed posuwającym się od południa osadnictwem czesko-morawskim, a może czekał na odpowiednią chwilę, by siłą rewindykować zawłaszczony teren wraz z osadzonymi na nich wsiami? Bardziej groźny wydawał mu się inny fakt — mianowicie podjęte przez biskupa próby całkowitej likwidacji praw książęcych na terytorium nysko-otmuchowskim.<sup>24</sup> Biskup, uzurpując sobie pełny immunitet na wzór sytuacji, jaką uzyskał dzięki księciu Kazimierzowi opolskiemu w swych dobrach wokół Ujazdu,<sup>25</sup> zaprzeczał księciu prawa do sądownictwa wyższego w sprawach karnych (*jurisdictio gladii*), którego książe zdecydowanie bronił, słusznie upatrując w tym zamach na swe podstawowe prerogatywy.

Zatarg wybuchł zapewne niedługo po ugodzie w sprawie dzieściń, a biskup Wawrzyniec umiejętnie wykorzystywał zarówno zaangażowanie Henryka w walkę o Kraków, jak i okres jego niewoli u Konrada. Sprawa znowu znalazła się przed sądem rozjemczym legata papieskiego, tym razem Wilhelma, biskupa Modeny, przebywającego w Polsce w związku ze sprawami pruskimi.<sup>26</sup> Legat poparł dość wyraźnie stanowisko biskupa, a Henryk z wielu względów miał związane ręce: po pierwsze przygotowywał się do nowej akcji w Małopolsce i w związku z tym spór z biskupem bardzo mu przeszkadzał; po drugie — jest wysoce prawdopodobne, że biskup modeński przywiózł dyspensę papieską, zwalniającą Henryka od wymuszonej przez Konrada rezygnacji z Krakowa. Dyspensa ta mogła być dogodnym środkiem nacisku. W rezultacie Henryk uległ, choć nie całkowicie. W myśl ugody z 5 stycznia 1230 roku<sup>27</sup> utrzymał w teorii swe zwierzchnictwo nad terenami biskupimi: żadne rozstrzygnięcie w sprawach kryminalnych związanych z zabójstwem lub okaleczeniem nie mogło zapaść bez zgody księcia. Sądownictwem wyższym miał kierować wójt dziedziczny lub odwoływalny, mianowany przez biskupa, ale zatwierdzać go miał książe, od którego wójt miał otrzymywać dopiero *potestatem gladii* — prawo karania mieczem, symbol sądownictwa wyższego. Do księcia należeć też miała połowa dochodów sądowych, związanych z sądownictwem wyższym; wraz z biskupem, który był właścicielem drugiej połowy, mieli proporcjonalnie wynagradzać wójta.

Układ nosi charakter kompromisu i pozornie utrzymuje prerogatywy księcia: jest dowodem umiarkowania Wawrzyńca, który

zadowolili się faktyczną niezależnością (on przecież mianował wójtów), pozostawiając księciu honorowe prerogatywy, a nawet udział w dochodach. W rzeczywistości, wobec zwartego charakteru dóbr nysko-otmuchowskich, układ z roku 1230 stanowił pierwszy krok do ich przekształcenia w niezależne księstwo biskupie. Był pierwszą porażką Henryka w sporze z władzami kościelnymi i zachęcił je do dalszych wystąpień, które zakłóciły ostatnie lata panowania naszego bohatera.

Ale nawet w tych trudnych latach, kiedy trzeba było dokonać wielkiego wysiłku militarnego na pełnej przeszkodzie drodze łączenia dzielnic Polski, a jednocześnie prowadzić utarczki z biskupami wysuwającymi coraz dalej idące pretensje, nie zaniedbał Henryk dalszego rozwijania swej polityki osadniczej. W roku 1234, skoro tylko umocnił się w ziemi krakowskiej, podjął w porozumieniu z wojewodą Teodorem plan zasiedlenia Podhala, analogiczny do kolonizacji Przedgórza Sudeckiego. Miały tu powstać w dolinach rzek wsie łańów leśnych, a tutejsi osadnicy mieli korzystać z podobnych uprawnień i warunków, „jakimi posługują się Niemcy śląscy, lokowani w lasach”.<sup>28</sup>

System wytworzony na Śląsku promieniował również na Prusy. Ze Śląska przejęli Krzyżacy i zastosowali w swym prawie chełmińskim flamandzkie prawo dziedziczenia; ze Śląska przejęli też zasady prawa górniczego.<sup>29</sup> Dzięki przychylnemu stanowisku Henryka zdołali Krzyżacy pozyskać na Śląsku osadników do lokowanych przez siebie wsi. Byli to głównie Niemcy śląscy, czasem już w drugim pokoleniu. Nadzieja na przyszły udział w zdobyciach pruskich kazała Henrykowi pogodzić się z tym ubytkiem potencjału ludzkiego, zmniejszającym możliwości organizowania osadnictwa na innych ziemiach. Ścisłe kontakty Prus ze Śląskiem, które doprowadziły nawet do pewnych przesunięć dróg handlowych,<sup>30</sup> znalazły wyraz w jeszcze jednej dziedzinie. Prawdopodobna mianowicie wydaje się teza Adama Vetulaniego, że to na Śląsku dokonano w języku niemieckim — pod koniec XIII wieku — pierwszego spisu zwyczajowego prawa polskiego.<sup>31</sup> Uczynił to zapewne jakiś Niemiec śląski, dobrze już zżyty z polskim środowiskiem, a najprawdopodobniej już w Polsce urodzony, na zlecenie Krzyżaków, którym zwód tego rodzaju był potrzebny dla sądownictwa w ziemi chełmińskiej. W ten sposób również najstarszy tekst prawa polskiego wiązały się ze Śląskiem.

## O DZIEDZICTWO WIELKICH BOLESŁAWÓW

Długie i pracowite życie Henryka Brodatego przebiegało aż po sześćdziesiąty rok jego życia bez pełnych blasku sukcesów zewnętrznych. Sukcesy istniały w dziedzinie gospodarki: ogromne obszary, oddane pod uprawę, zaczęły przynosić plony, handel wewnętrzny i górnictwo, rozwijające się świetnie, bogaciły i społeczeństwo, i księcia; rozumna polityka zabezpieczała to dzieło przed najazdami nieprzyjaciół, wojny toczyły się na samym pograniczu lub poza dzielnicą.

Ze wzrostem handlu międzydzielnicowego i międzynarodowego wiąże się zapewne przedsięwzięta ok. roku 1230 reforma pieniądza: mennica śląska wypuściła nowe, duże brakteaty o czterokrotnie większej zawartości srebra; obok nich zaś kursowały dogodne w handlu lokalnym półdenary, czyli obole.<sup>1</sup> Wszystko to świadczy o rosnącym zasięgu gospodarki towarowo-pieniężnej. Nawet odnotowane w rocznikach powodzie i towarzysząca im w 1221 roku klęska głodu<sup>2</sup> nie zahamowały rozwoju gospodarczego Śląska. Ale takie sukcesy nie liczyły się w opinii epoki, podziwiającej przede wszystkim wielkie czyny orężne i zdobycze terytorialne. Sam Henryk niewątpliwie uważał swą działalność gospodarczo-organizacyjną za podstawę do wielkich akcji politycznych. Plany takich akcji powstawały zapewne stopniowo, zależnie od pojawiających się możliwości. Ale nie należy wątpić, że podporządkowane były one głównemu celowi, jaki stanowiło przywrócenie potomkom Władysława II utraconego dziedzictwa — władzy nad całą Polską, a więc zjednoczenie Polski pod berłem Henryka Brodatego i jego jedynego dziedzica, sposobiącego się przy nim do rządów. Szczęściem starczyło Brodatemu cierpliwości i sił, aby mimo niepowodzeń, ran, niewoli w zamku plockim podjąć u schył-

ku życia walkę na nowo i zakończyć ją szeregiem wielkich sukcesów politycznych, wróżących — zdawałoby się — pełną z czasem realizację głównego celu. Zobaczymy, jak elastyczność jego polityki i dostosowywanie jej do istniejących możliwości pozwalały wyminąć czyhające na każdym kroku niebezpieczeństwa; przy tych licznych zakrętach i kompromisach cel ostateczny — zjednoczenie Polski — pozostawał wyraźny, mimo zmian form, w jakich to zjednoczenie było realizowane.

Sytuacja w Polsce w roku 1230 przedstawiała się następująco.<sup>3</sup> W Wielkopolsce triumfował Odonic, zapewne sprzymierzony z Konradem przeciwko wspólnym przeciwnikom. Konrad okupował ziemie sieradzka i łęczycką, Sandomierz zaś oddał we władanie najstarszemu synowi, Bolesławowi, który, aby umocnić się w posiadaniu dzielnicy, zaprzestał prześladowania przeciwników, a nawet zezwolił na powrót z Rusi wygnanych Awdańców. Ci ostatni znaleźli się wśród świadków na dwu dokumentach, wystawionych wówczas przez Konrada na rzecz Krzyżaków.<sup>4</sup> Obydwaj dawni dostojnicy małopolscy występują bez tytułu: najprawdopodobniej po powrocie z Rusi gościli u Konrada tylko w celu rokowań.

W listopadzie 1230 roku doszło do nowego spotkania Konrada i Bolesława z Grzymisławą i jej stronnikami w Skaryszewie;<sup>5</sup> obrady dotyczyły zapewne załagodzenia sporu, może przy tej okazji doszło do rozszerzenia dzielnicy Grzymisławy czy też zmiany jej dotychczasowych posiadłości na księstwo wiślickie. Wskazuje na to pojawienie się w następnym roku godności wojewody wiślickiego, którą objął Mściwój (z rodu Lisów?), również stronnik Grzymisławy; na stanowisku kasztelana wiślickiego znalazł się Pakosław Stary, co jeszcze bardziej potwierdza hipotezę o przekazaniu ziemi wiślickiej w ręce Grzymisławy i Bolesława Wstydliwego. O załagodzeniu konfliktu i o pozyskaniu Awdańców przez Konrada i jego syna świadczą też dalsze fakty: objęcie połączonych urzędów wojewody i kasztelana sandomierskiego przez Pakosława Młodszego i obecność obu przywódców rodu, wraz z wojewodą wiślickim Mściwojem, w obozie Konrada w czasie walk o Kraków w październiku 1231 roku.<sup>6</sup> Na stronę Konrada przeszli też zapewne Odrowążowie, wśród których po śmierci Iwona główną rolę odgrywał Sąd Dobiesławic.<sup>7</sup>

Tymczasem ziemia krakowska pozostawała wciąż w ręku Gry-

fitów, dzierżących ją w imieniu Laskonogiego. Obecność obu głównych dostojników — wojewody Marka i kasztelana Klemensa — w „nowym grodzie”, tj. zapewne Skale, w październiku 1230 roku wiąże się z odpięramiem jakiegoś nowego ataku Konrada.<sup>8</sup>

Ale szala przechylała się coraz bardziej na stronę Henryka Brodatego, który uzyskał od papieża — za pośrednictwem legata Wilhelma z Modeny? — zwolnienie od wymuszonej w Płocku rezygnacji.<sup>9</sup> Rok 1230, niezależnie od odzyskania Lubusza, przyniósł Henrykowi nowy sukces: rozciągnięcie władzy nad księstwem opolskim. 13 maja 1230 roku zmarł książę Kazimierz, od dłuższego czasu wierny sprzymierzeniec Henryka, pozostawiając wdowę, Wiołę Bułgarę, oraz dwu małoletnich synów: Mieszka i Władysława.<sup>10</sup> Początkowo Wioła objęła regencję, wystawiając samodzielnie dokumenty jako *dei gratia ducissa de Opol*,<sup>11</sup> ale wkrótce Henryk wystąpił z pretensjami do opieki jako najbliższy krewny młodych książąt po mieczu. Dzięki poparciu Henryka Brodatego przez niektórych dostojników opolskich, m. in. Sebastiana, kanclerza zmarłego księcia, który teraz występuje przy osobie księcia wrocławskiego,<sup>12</sup> a zapewne także Gryfitów: Jana Klimontowica, kasztelana cieszyńskiego, i Jaksy, kasztelana siewierskiego, opieka ta zamieniła się w rzeczywiste panowanie.

Objęcie władzy przez Henryka Brodatego w Opolu i Raciborzu nie tylko wzmocniło kontakt z ziemią krakowską, ale umożliwiło też udzielenie pomocy Władysławowi Laskonogiemu w nowej wyprawie przeciw Odonicowi, podjętej wiosną 1231 roku. Uzyskawszy znowu poparcie biskupa poznańskiego Pawła i kilku innych przedstawicieli możnowładztwa, głównie Nałęczów, Niałków i Łąbędziów, Laskonogi dotarł do Gniezna, które w kwietniu bezskutecznie oblegał. 23 kwietnia wystawił dokumenty potwierdzające darowiznę Sędziwoja, brata arcybiskupa Wincentego, na rzecz cystersów z Łekna.<sup>13</sup> Jeżeli wierzyć informacjom Długosza, oblężenie przeciągnęło się na dwa miesiące; tymczasem Odonic ruszył po pomoc do Konrada, z którym spotkał się w Zgierzu 23 marca.<sup>14</sup> Oblężenie Gniezna przez Laskonogiego zakończyło się klęską: Długosz pisze o posiłkach udzielonych Odonicowi przez Świętopełka gdańskiego, ale jest to jego dowolna amplifikacja na podstawie wiadomości o dawniejszym sojuszu obu książąt. Bardziej prawdo-

podobne są posiłki Konrada. Laskonogi — jak pisze autor *Kroniki Wielkopolskiej* — ze smutkiem odstąpił i wycofał się na Śląsk. W tymże roku, 18 sierpnia, zmarł, zapewne w Środzie, śmiercią gwałtowną i niezbyt chwalebą.<sup>15</sup> Do niego — jak to udowodnił Kazimierz Jasiński — odnosi się mianowicie opowieść kronikarza cysterskiego, Alberyka z Trois Fontaines, o zamordowaniu księcia gnieźnieńskiego przez niemiecką dziewczynę, którą usiłował zgwałcić.<sup>16</sup>

Śmierć Laskonogiego przyniosła na koniec Odonicowi panowanie w całej Wielkopolsce, ale przyczyniła się do wzmożenia walk między Henrykiem Brodatym a Konradem. Mianowicie Laskonogi przekazał dziedzictwo po sobie, i to zapewne zarówno w Wielkopolsce, jak i w Krakowie, Henrykowi Brodatemu i jego synowi Henrykowi.<sup>17</sup> Wobec tego od roku 1231 Henryk Brodaty przyjął tytuł *dux Slesie atque Cracovie*,<sup>18</sup> a Gryfici wydali mu Kraków i zamki ziemi krakowskiej.

Na wieść o śmierci Laskonogiego również Konrad przybrał tytuł księcia Krakowa i Sandomierza<sup>19</sup> i podjął we wrześniu wyprawę do ziemi krakowskiej, w której wzięło po jego stronie udział rycerstwo sandomierskie i wiślickie, wraz ze swymi wojewodami i licznymi kasztelanami. Doszło znowu do oblężenia Skały: aby odciąć ten gród od Krakowa, wybudował Konrad w Smardzowicach, na drodze do stolicy, własny gród, zwany Wyszogrodem.<sup>20</sup> Już w roku 1230 występował w otoczeniu Konrada obok kanclerza Mikołaja drugi kanclerz, mistrz Jan, z tytułem *cancellarius de Cracov*.<sup>21</sup> W obozie smardzowickim pojawia się również Jakub, mianowany przez Konrada kasztelanem krakowskim. Mimo tej Konradowej pewności siebie, oblężenie się nie powiodło; już na początku listopada widzimy go z powrotem w Warce, w drodze na Mazowsze.<sup>22</sup>

Objąwszy rządy w Krakowie przyczynił się Henryk do zakończenia zatargu w łonie kapituły krakowskiej, która nie chciała uznać Gryfity Andrzeja Klimontowica, popieranego przez papieża, i wybrała kanonika Wisława z Kościelca. Dwuletni brak pasterza diecezji krakowskiej wywołał nieład, a ogólne wrażenie chaosu pogłębił pożar katedry w roku 1230. Dzięki — jak pisze Długosz — interwencji Henryka, a zapewne przy współdziałaniu arcybiskupa Wincentego, papież odwołał swą nominację i zatwierdził kandydata kapituły; zapewne i Andrzej pod wpływem pers-

wazji księcia i współrodowców wycofał swą kandydaturę i zadowolił się prepozyturą kolegiaty Św. Michała na Wawelu.<sup>23</sup>

Zgoda Henryka na kandydata związanego raczej z przeciwnym mu obozem była częścią składową kompromisu ułatwiającego mu objęcie rządów w Krakowie. Nie można wątpić, że i on, podobnie jak Laskonogi, musiał zgodzić się na swoiste *pacta conventa* z Kościołem krakowskim i możnymi. Ślad jakiegoś przywileju wystawionego przez Henryka zachował się w *Rocznikach śląskich* i u Długosza, który nie potrafił go określić chronologicznie. Występuje tam zarówno potwierdzenie udziału biskupa i baronów w decyzjach książęcych, jak i zobowiązanie do przywrócenia ładu i praworządności, zatwierdzenie swobód Kościoła, a wreszcie zwolnienie ludności dóbr kościelnych od danin: pomocnego, dziewiczego i wdowiczego.<sup>24</sup>

Walki jesienią 1231 roku rozpoczynają nową serię wojen między Henrykiem a Konradem, przerywanych wprawdzie układami pokojowymi, ale toczących się stale, ku utrpianiu ludności. Z tym okresem wiąże Władysław Semkowicz osadzanie drobnego rycerstwa śląskiego na pograniczu ziemi krakowskiej i wiślickiej, na północ od Krakowa, aż po Skałę i Przeginię, a także pod Ogrodzieńcem i nad średnim Dunajcem. Ze Śląska wywodzi ten uczonego rody Kołomaszów, Czewojów, Gierałtów, Opolów, Przeginiów, Sulimów, a nawet Pilawitów, którzy następnie zrobili w Małopolsce świetną karierę. Wielu drobnych rycerzy śląskich pozostało jednak na szczęblu włodyków.<sup>25</sup> Analogiczną akcją osadzania rycerstwa mazowieckiego prowadził Konrad na terenach nad Nidzą i Nidzicą. Wzniesiono także szereg nowych grodów, wykorzystywano murowane kościoły i klasztory jako punkty obronne; kronikarz wielkopolski wymienia rozbudowę urządzeń obronnych klasztoru w Jędrzejowie, kościoła w Skarbimierzu (dziś Skalbierz) — zapewne przez Konrada, a także kościoła Św. Andrzeja pod Wawelem w Krakowie i kościoła w Prandocinie — te prawdopodobnie przez Henryka. Ów „niegodziwy zwyczaj”, jak pisze kronikarz, prowadził do profanacji kościołów w czasie walk o te prowizoryczne warownie.<sup>26</sup>

Z tymi zapewne walkami z roku 1232 wiąże się skarga (chyba ze strony Henryka) do papieża na sprowadzanie Rusinów i „Saracenów” — tj. zapewne Jadźwingów lub Litwinów — przez jakiegoś księcia polskiego przeciw przeciwnikom. Księciem tym

mógł być tylko Konrad, ściśle zaprzyjaźniony z Danielem halic-kim i jego bratem Wasylkiem. 27 lutego 1233 roku Grzegorz IX rozkazał, by arcybiskup gnieźnieński, prepozyt kapituły wrocławskiej i prowincjał dominikanów w Polsce zbadali tę sprawę i przeciwdziałali sprowadzaniu „wrogów wiary katolickiej” na zgubę wiernych.<sup>27</sup>

Jesienią 1232 roku doszło do starć, które dały przewagę Henrykowi; w tym czasie na jego stronę przeszła Grzymisława wraz z popierającymi ją możnymi. Jeszcze 9 września Pakosław Stary i Pakosław Młodszy z całą parantelą znajdowali się u boku Konrada i jego syna, Bolesława sandomierskiego;<sup>28</sup> 2 października Henryk był jeszcze w Opolu, w otoczeniu tamtejszych możnych.<sup>29</sup> W ciągu października jednak sprawy małopolskie ostatecznie się rozstrzygnęły. 31 października Pakosław Stary prosił Henryka o zatwierdzenie darowizny wsi Udarz na rzecz bożogrobców miechowskich<sup>30</sup> — tej samej darowizny, którą 9 września zatwierdzał Konrad. Henryk znajdował się wówczas pod Skaryszewem, w drodze na rokowania z Konradem; o powadze rokowań świadczy towarzysztwo Tomasza, nowego biskupa wrocławskiego, i Wawrzyńca, biskupa lubuskiego, oraz licznych dostojników śląskich i małopolskich. Wśród tych ostatnich pojawia się Gryfita Teodor (Chader) i kasztelan brzeski Włodzimierz, późniejsi kolejni wojewodowie. Rezultat układów świadczy, że przewaga była po stronie Henryka. Nie tylko zostało uznane jego panowanie nad Krakowem, ale uzyskał zwrot Sandomierza dla sześcioletniego Bolesława Leszkowica, nad którym objął opiekę. Taki rezultat był możliwy tylko dzięki masowemu porzuceniu Konrada i jego syna przez możnowładztwo małopolskie, a w szczególności sandomierskie, z Awdańcami na czele. Konrad zatrzymał jedynie kasztelaninę żarnowską i skrzyńską, które połączył z ziemią sieradzka nowo księstwo, oddane synowi — Bolesławowi, tytułem rekompensaty za Sandomierz.

Po tym triumfie zapragnął Henryk zrealizować resztę zapisu Laskonogiego i w roku 1233 uderzył na Wielkopolskę. Sytuacja na owym terenie uległa komplikacji. Nie brakło tam dawnych stronników Laskonogiego, popierających obecnie jego śląskich sprzymierzeńców i sukcesorów. Zabrakło niestety zmarłego w roku 1232 arcybiskupa Wincentego, ale jego ród (Niałkowie?) popierał Brodatego. Podobne stanowisko zajmowali Nałęczowie,



a także kilka innych rodów. Biskup poznański Paweł zachowywał prawdopodobnie starą przyjaźń z Henrykiem Brodatym i jego synem.

W tej sytuacji zagrożony Odonic szukał pomocy u duchowieństwa, nie żałując nadań ani immunitetów. Nowy arcybiskup, Pełka z rodu Lisów, który, w przeciwieństwie do ugodowego Wincentego, podjął na nowo walkę Kietlicza o całkowitą suwerenność Kościoła polskiego w stosunku do władzy książąt, otoczył opieką uległego księcia, obecnie pana całej Wielkopolski. Aby pozyskać sobie również biskupa Pawła, który dawał mu dotychczas wiele wyrazów niechęci (np. udział w wydziedziczającym akcie w Cieni, obecność w obozie Laskonogiego pod Gnieznem w r. 1231), Władysław Odonic udzielił wielkiego przywileju immunitetowego na rzecz biskupstwa poznańskiego. Przywilej ten znany jest tylko ze źródeł narracyjnych — *Rocznika kapituly gnieźnieńskiej* i *Kroniki Wielkopolskiej*,<sup>31</sup> sam zaś nie zachował się nawet w formie kopii. Z tego też powodu często — ostatnio ze strony Kazimierza Tymienieckiego — podważano jego autentyczność.<sup>32</sup> Przywilej ten, wydany w roku 1232, nie tylko zwalniał ludność posiadłości biskupich od ciężarów prawa książęcego i wszelkiej jurysdykcji urzędników książęcych (z wyjątkiem spraw o zdradę księcia i o uprowadzanie jego poddanych), ale zezwalał biskupowi bić własną monetę w jego mennicy w Krobi.

Na tym tle powstało niezadowolenie szerokich warstw rycerstwa wielkopolskiego, które postanowili wykorzystać sprzyjający Henrykowi możnowładcy. Postać Henryka, wytrwale sprzeciwiającego się roszczeniom biskupów i nie wahającego się przed użyciem siły w obronie prawa książęcego, była symbolem, przeciwstawianym „popiemu księciu” — Odonicowi. Jak zapewniają wspomniane źródła, wrogowie Odonica planowali jego zamordowanie, do czego nie doszło. Podnieśli jednak bunt, który został poparty przez zbrojną interwencję książąt śląskich.

Przebieg wojny, nieszczęśliwy dla obu Henryków, znamy jedynie z bulli papieskiej z roku 1237, opartej na relacji Odonica.<sup>33</sup> *Rocznik kapituly krakowskiej* podaje przed rokiem 1233, że po wkroczeniu Brodatego do Wielkopolski załoga Kalisza wydała mu ten gród; nie jest jednak pewne, czy notatka nie dotyczy wydarzeń roku następnego,<sup>34</sup> zupełnie nie uwzględnionych w tym *Roczniku*. Widocznie jednak siły książąt śląskich, liczących na maso-

we wystąpienie rycerstwa wielkopolskiego przeciw Odonicowi, nie mogły sprostać przeciwnikowi; spodziewane wystąpienie zawiodło, większość rycerstwa wielkopolskiego pozostała bierna,<sup>35</sup> a tymczasem z Małopolski dochodziły niepokojące wieści o zerwaniu pokoju przez Konrada. Nie pozostało nic innego, jak posłużyć się pośrednictwem biskupów: Pawła poznańskiego, Tomasza wrocławskiego i biskupa lubuskiego (zapewne już nie Wawrzyńca, lecz jego następcy — Henryka),<sup>36</sup> którzy zapośredniczyli pokój. Warunki jego były ciężkie: książęta śląscy zrzekli się wszelkich pretensji do dziedzictwa po Laskonogim i przysięgli nie podejmować żadnej akcji zbrojnej przeciw Odonicowi, jak też nie popierać jego przeciwników. W razie naruszenia układu biskup poznański miał obowiązek obłożyć ich ekskomuniką kościelną.<sup>37</sup>

Tymczasem Konrad wykorzystał trudności Brodatego i jego syna dla nowego zamachu na Małopolskę. Zwabiwszy Grzymisławę z małym Bolesławem na spotkanie<sup>38</sup> uwięził ich, a nawet własnoręcznie pobił bratową; matka i syn znaleźli się w Czersku, a potem w Sieciechowie, dzielając niedawny los Henryka. Oburzony książę śląski odwołał się znowu do papieża i w grudniu 1233 roku Grzegorz IX wezwał arcybiskupa Pełkę, biskupów Wisława krakowskiego i Tomasza wrocławskiego, aby z pomocą kar kościelnych zmusili Konrada do uwolnienia Grzymisławy i jej syna oraz spowodowali zwrot zabranych jej ziem i zadośćuczynienie za krzywdę. W osobnej bulli papież brał Grzymisławę pod opiekę Stolicy Apostolskiej. O tym, iż wnioskodawcą był Henryk, świadczy, że zostało mu przysłane zawiadomienie o decyzji papieskiej. Dodatkowe pismo wysłał papież do zięcia Grzymisławy, Kolomana, dawnego króla halickiego, a obecnie władającego w Chorwacji i Sławonii, żądając interwencji z jego strony.<sup>39</sup>

Tymczasem jednak więźniowie Konrada znaleźli się na swobodzie. Stało się to w okolicznościach godnych filmu przygodowego. Zasługę uwolnienia Grzymisławy i Bolesława przypisuje Gryfitom nie tylko Długosz, ale bardziej wiarygodne źródło — dokument Bolesława Wstydliwego z 1252 roku.<sup>40</sup> Długosz wymienia przy tej okazji wojewodę Marka, ale ten ostatni zmarł zapewne w roku 1231 i miejsce jego objął z ramienia Brodatego inny Gryfita, Teodor; dokument Wstydliwego natomiast przypisuje uwolnienie więźniów Klemensowi Sulisławicowi z Ruszczy, który „przemysłnością swą uwolnił nas [tj. Bolesława i jego matkę]

z niewoli naszego stryja, księcia Konrada, przez swych wywiadowców [*exploratores*] i wiernych wysłanników, oraz przywrócił do dawnej wolności". Ta działalność młodszego przedstawiciela rodu Gryfitów (nie piastował jeszcze wówczas żadnego urzędu) musiała odbywać się na polecenie Henryka. Według Długosza współdziałał przy tym również opat sieciechowski, Mikołaj Francuz (*Gallicus*).

Jesienią 1233 roku doszło jednak do nowych układów Henryka z Konradem na zjeździe w Chełmie, w ziemi krakowskiej (nie w Chełmie, jak to często błędnie się podaje<sup>41</sup>). Układy zostały zapośredniczone znowu przez episkopat polski, na którego czele nowy arcybiskup, Pełka, rozwijał ożywioną działalność polityczną, zmierzając do zakończenia wieloletnich bratobójczych wojen między książętami polskimi i do skierowania ich energii na zewnątrz, na nową krucjatę przeciw Prusom, prowadzoną tym razem już do spółki z zakonem krzyżackim. Pobyt krzyżackiego prokuratora na Polskę, Hermana Balka, we Wrocławiu w czerwcu 1233 roku<sup>42</sup> wiązał się niewątpliwie z jego staraniami o pozyskanie udziału Henryka w przygotowywanej wyprawie. Henryk mógł powoływać się na wrogie poczynania Odonica i Konrada jako przyczynę udaremniającą mu ten udział. Zapewne na synodzie prowincjonalnym Kościoła polskiego w Sieradzu (w lipcu 1233 r.)<sup>43</sup> radzono również nad sprawą pacyfikacji i zatargów międzypiastowskich i zorganizowania krucjaty pruskiej. Tym tłumaczy się zarówno podjęte przez arcybiskupa pośrednictwo w zatargu Henryka z Odonicem, jak udział Pełki w zjeździe Henryka z Konradem w Chełmie (na początku października). W zjeździe brał też udział biskup wrocławski Tomasz z rodu Rawiczów. Świadectwem pomyślnego zakończenia rokowań jest udział Śląska we wspólnej wyprawie książąt polskich i Krzyżaków zimą 1233/1234 roku.<sup>44</sup> Był tam Konrad, jego syn Kazimierz, władający już na wydzielonych mu przez ojca Kujawach, i Władysław Odonic; w wyprawie wzięli też udział Henryk Pobożny oraz Świętopełk gdański z bratem Samborem.<sup>45</sup> Zakończyła się ta wyprawa decydującym zwycięstwem nad pruskimi „Saracenami” nad rzeką Dzierzgonią oraz zbudowaniem grodu w Kwidzynie; pozwoliła Krzyżakom umocnić się w Prusach. Krzyżacy gorliwie rozpropagowali to zwycięstwo, wyolbrzymiając zapewne nawet jego rzeczywiste znaczenie,<sup>46</sup> i podnieśli swą reputację w kurii rzymskiej.

Sprawy małopolskie zostały prowizorycznie rozwiązane na zjeździe w Chełmie; Sandomierszczyzna została ponownie zwrócona małemu Bolesławowi Leszkowicowi, choć — jak słusznie wywiódł Marian Łodyński<sup>47</sup> — nie w całości: ziemię skrzyńską i żarnowską zatrzymał Konrad dla swego syna Bolesława, który za utracony w roku poprzednim Sandomierz uzyskał księstwo sieradzkie. Ale trwały niepokoje podsycane przez Konrada; może nawet na rok 1234 można datować jakąś wyprawę Konrada, podczas której miał obsadzić Prandocin, Skalbmierz i Jędrzejów. W związku z tą sytuacją pozostają zapewne kroki, podjęte przez Henryka dla umocnienia swego panowania w Małopolsce, na które zgodziła się Grzymisława, stale lękająca się nowych zamachów Konradowych, mimo protekcji papieskiej: Henryk objął pod swój zarząd również Sandomierszczyznę (pozostawiając tam zresztą wojewodę Pakosława Młodszego), a Grzymisławę i Bolesława wraz z dworem ulokował w warownej Skale, która tylekroć już wytrzymała ataki Konrada.<sup>48</sup>

Niestrudzony arcybiskup Pełka zorganizował jednak nowe spotkanie przeciwników, zapraszając ich do swej posiadłości, Luchani nad Wartą. Jeżeli wierzyć liście świadków podejrzanego przywileju,<sup>49</sup> rzekomo tam wystawionego przez Bolesława Wstydliwego dla Tyńca, która pochodzi zapewne z jakiegoś autentycznego dokumentu, przybyli tam, obok Konrada i jego syna Bolesława, Henryk Brodaty z synem i Grzymisława z Bolesławem Wstydliwym. Zawarte w Luchani nowe porozumienie postarał się Pełka przesłać do Rzymu, spodziewając się, że zatwierdzenie układu przez papieża zwiększy jego trwałość i zapobiegnie dalszym agresywnym wystąpieniom Konrada. Zanim jednak Grzegorz IX zatwierdził w czerwcu 1235 roku układ luchkański,<sup>50</sup> doszło w Polsce do nowych dramatycznych wydarzeń, a arcybiskup Pełka znowu musiał wyczerpać energię już nie tylko dla przywrócenia pokoju, ale dla ratowania tronu pupila Kościoła polskiego — Władysława Odonica.

Jak wiadomo, wspólna akcja Henryka Brodatego i części możnowładztwa wielkopolskiego przeciw Odonicowi, podjęta w roku 1233, zakończyła się niepowodzeniem, zarówno z powodu złego przygotowania, jak słabości stronnictwa Henrykowego w Wielkopolsce. Zimą 1233/1234 rycerze śląscy i krakowscy, ramię w ramię z ludźmi Odonica, walczyli z Prusami w Pomezanii, two-

rząc nieświadomie fundamenty pod państwowość krzyżacką. Na samej wyprawie mogło dojść do kontaktów, które przygotowały następną próbę detronizacji Odonica. Należy podziwiać energię i inicjatywę starego księcia śląskiego, który, przerzucając się nieustannie z jednego końca swego rozległego władztwa na drugi, nie tracił żadnej nadarzającej się okazji. Pobożny małżonek św. Jadwigi nie wahał się zerwać solennych przysięg ubiegłorocznego układu; nie ma powodu wątpić, że codzienne zatargi dostarczyły mu pretekstów do tego i odciążyły jego sumienie. Być może trafny jest domysł Romana Grodeckiego, który próbował wczuć się w rozterki moralne naszego bohatera. „Rozumiał on rzecz w ten sposób — sądzi Grodecki — że w zeszlórocznej rezygnacji, wymuszonej ciężkim położeniem militarnym, zrzekł się jedynie praw opartych na zapisie Laskonogiego, obecnie zaś zyskiwał i mógł swobodnie zużytkować zupełnie inny, nowy tytuł prawny, którym był wybór przez społeczeństwo.”<sup>51</sup> Znaczna grupa rycerstwa wielkopolskiego wypowiedziała się więc przeciw Odonicowi i dokonała elekcji Henryka: podobnie jak w Krakowie, również w Wielkopolsce panowanie jego otrzymywało nowe podstawy społeczne, z którymi stary obrońca praw monarszych musiał się pogodzić. To, że rozumiał konieczność uwzględnienia dokonujących się przemian i znaczenie woli reprezentantów społeczeństwa dzielnicy, zadecydowało o jego sukcesie.

Latem 1234 roku wraz z silnymi tym razem oddziałami rycerstwa śląskiego, krakowskiego i sandomierskiego wkroczył Henryk do Wielkopolski i bez większych trudności opanował jej południowe i zachodnie obszary. Zająwszy bez trudności Kalisz, po sforsowaniu Warty w rejonie Śremu lub Pызdr, zdobył świeżo przez Odonica umocniony, a obecnie spalony Bnin oraz Biechów; pozostawiając Poznań, ruszył następnie w kierunku Gniezna, które Odonic pospiesznie obwarowywał. Arcybiskup Pełka znowu rozwinął akcję w celu zahamowania postępów Henryka i w obronie Odonica: wraz ze starym Pawłem poznańskim, w którym sentyment dla Henryków śląskich walczył obecnie z poczuciem wdzięczności wobec Odonica za hojny przywilej z 1232 roku, rozpoczął starania o zawieszenie broni, posługując się zapewne groźbą cenzur kościelnych.<sup>52</sup>

Co było przyczyną tak szybkiego i druzgocącego sukcesu Henryka Brodatego? Miał on niewątpliwie przewagę militarną —

skupił nie tylko rycerstwo śląskie, ale także rycerzy nowych dzielnic: krakowskiej, sandomierskiej, zapewne i opolskiej. Miał też w Wielkopolsce dawnych stronników w postaci Nałęczów, Niałków, Łabędziów i kilku innych rodów, do których pod wpływem sukcesu w 1234 roku przyłączyły się dalsze (Pomianowie, na czele z Broniszem, wojewodą Odonica, Łodziowie).<sup>53</sup> Ale w roku 1234 musiało wystąpić zjawisko gwałtownego załamania się autorytetu Odonica, obejmujące znaczne kręgi rycerstwa wielkopolskiego, a nie tylko grupy możnych; słusznie chyba wiąże Roman Grodecki to załamanie z rosnącym uprzywilejowaniem Kościoła, co przerzucało ciężary państwowe na barki poddanych rycerskich nie posiadających immunitetu.

W układzie pokojowym, zawartym 22 września za pośrednictwem Pełki i Pawła,<sup>54</sup> podzielono Wielkopolskę na dwie części wzdłuż Warty: Henryk Brodaty zgodził się zwrócić Odonicowi swe zdobycze na prawym brzegu, z wyjątkiem Śremu i Santoka, za co Odonic specjalnym dokumentem zagwarantował nienaruszalność zdobyczy przeciwnika, a także przyrzekał, że nie będzie prześladował stronników Brodatego, nie dopuści się zamachu na jego stan posiadania ani na życie jego i jego syna. Analogiczny dokument — nie zachowany — wystawił zapewne Henryk Brodaty; trzeci dokument zawierający postanowienia układu wystawili Pełka i Paweł. W razie naruszenia układu agresorowi, poza ekskomuniką, groziła strata jednego z grodów, tym razem na rzecz Kościoła: Brodaty musiałyby w takim przypadku oddać Starogród biskupowi poznańskiemu, natomiast Odonic — Ostrów Lednicki arcybiskupowi.

Prawdopodobnie Odonic opierał się tak niekorzystnemu układowi; w swym dokumencie wyraźnie podkreślił, że nie uznaje testamentu Laskonogiego, przekazującego dziedzictwo księżętom śląskim; jego słowa przy omawianiu tego testamentu: *ut asserit* — jak utrzymuje (Henryk) — stały się nawet punktem wyjścia dla wątpliwości historyków, czy w ogóle testament taki istniał. Odonic też zamierzał szukać jeszcze możliwości zmian na swą korzyść drogą arbitrażu polubownych sędziów i dlatego zażądał zwłoki w ratyfikacji układu do Zielonych Świątek (tj. 27 maja) 1235 roku. Ponieważ jednak zastrzeżenie to, zawarte w dokumencie biskupów, nie weszło już do jego własnego dokumentu, sądzić należy, że Odonic pod naciskiem okoliczności zrezygnował

z apelacji. Arcybiskup Pełka zadbał znowu o to, aby układ uzyskał (w czerwcu 1235 r.) gwarancję Stolicy Apostolskiej.<sup>55</sup>

Pewne trudności sprawiała tymczasem Henrykowi wdowa po Kazimierzu opolskim, Wiola, i jej dorastający synowie. Odsunięcie jej od władzy i dochodów przez potężnego opiekuna spowodowało skargę do papieża; 3 grudnia 1233 roku Grzegorz IX przyjął Wiolę z synami i ich posiadłościami pod protekcję papieżstwa, a w liście z 23 grudnia polecił ją opiece arcybiskupa Pełki tudzież biskupów Tomasza wrocławskiego i Roberta ołomunieckiego.<sup>56</sup> Sytuacja nie była wygodna dla Henryka, który dotychczas radził sobie doskonale w stosunkach z kurią rzymską; znalazł z niej dogodny wyście, wiążąc jednocześnie książąt opolskich ze swą polityką. Mianowicie po zajęciu Wielkopolski przekazał Wioli i jej synom ziemię kaliską i rudzką jako udzielne, choć uzależnione od siebie władztwo, zatrzymując dla siebie bezpośrednią kontrolę nad Opolem, ale uznając dziedziczne prawa opolskich krewniaków do tej dzielnicy. Układ zadowolił chyba obydwie strony, a zapośredniczył go biskup Tomasz, któremu Wiola za usługi, wyświadczone w interesie jej i synów, zatwierdziła immunitet dla wsi Klucz, świeżo nadanej biskupstwu przez kanclerza opolskiego Sebastiana.<sup>57</sup>

W ten sposób, drogą ustępstw, kompromisów i elastycznej polityki, kształtował się oryginalny system, którym Henryk Brodaty zastępował starsze koncepcje monarchii. Zarzucił próby nawrotu do testamentu Krzywoustego: nie tą drogą obejmował rząd w Krakowie i połowie Wielkopolski — i w jednym, i w drugim przypadku zawdzięczał tron wyborowi, dokonanemu przez możnowładztwo. Możliwe jest wprawdzie, że szermował od czasu do czasu argumentem senioratu. Kronikarz cysterski, Alberyk z Trois Fontaines, stwierdził w swym dziele, że „książę Henryk, ponieważ był najstarszy ze wszystkich książąt Polski, otrzymał Kraków”.<sup>58</sup> Ze względu na dość liczne informacje i opinie, dostarczane przez informatorów polskich lub żyjących na terenie Polski; wśród nich więc nie brakowało ludzi, argumentujących prawo Henryka do Krakowa senioratem.

Ale nawet jeśli Henryk Brodaty posługiwał się argumentacją nawiązującą do testamentu Krzywoustego, nie tak dawno zapomnianego w bulli papieża Innocentego III, to z pewnością zda-

wał sobie sprawę z właściwych źródeł swej władzy i potrafił sobie zjednać nie tylko dość szerokie kręgi ludzi Kościoła, ale i liczny zastęp możnowładztwa świeckiego. Znaczenie tego możnowładztwa najoczywistsze było w Małopolsce: Henryk nie żądał dowodów łaski ani wiernym Gryfitom, ani bardziej zmiennym, ale nie mniej potężnym Awdańcom. W mniejszym stopniu występuje ta hojność wobec możnych w Wielkopolsce, a najbardziej wstrzemięźliwy był Henryk, jak wiemy, na rodzinnym Śląsku.

Drugą koncepcją stworzenia silnej monarchii była polityka rozszerzania księstwa śląskiego przez włączanie sąsiednich obszarów; wariant tej polityki stanowiło przyjmowanie całych księstw pod własne berło. Ale taka polityka również nie miała widoków na powodzenie, wymagała bowiem likwidacji rozrodzonych Piastów przez ich wypędzanie lub nawet zgładzanie. Mimo rosnącej demoralizacji w stosunkach wewnątrz dynastii, zapoczątkowanej zbrodnią gąsawską, a potem rozwijanej przez gangsterską „politykę” Konrada, ani Henryk nie miał siły na prowadzenie takiej akcji, ani nie mógłby liczyć w niej na poparcie jakichkolwiek warstw społeczeństwa polskiego, zazwyczaj przywiązanego w poszczególnych dzielnicach do lokalnych gałęzi Piastów. O ile możemy z działalności Henryka wyciągać jakieś wnioski na temat jego moralności politycznej, to i ta sprzeciwiała się takim metodom. Henryk nie unikał zrywania umów, ale cofał się przed porywaniem i morderstwem jako środkami polityki. I tej rzetelności, która znalazła wyraz we wzmiankach kronikarzy, zawdzięczał powodzenie swej polityki. Obrona Grzymisławy i Bolesława przed Konradem, wydobycie ich z Konradowego więzienia i rzetelna opieka nad dziedzicem Leszka Białego bardziej umocniły autorytet Henryka w Małopolsce niż zwycięstwa wojenne.

Dlatego Henryk musiał porzucić plany stworzenia jednolitego, scentralizowanego państwa na rzecz koncepcji uwzględniającej interesy książąt dzielnicowych. Rozciągając władzę nad Małopolską, uznał prawa Bolesława Wstydlwego do Sandomierza, a tymczasowo osadził go w Skale, sam decydując o losach Sandomierszczyzny. W księstwie opolskim również uznał prawa dziedziczne tamtejszej linii piastowskiej, a na razie przeniósł jej przedstawicieli na obcy jej teren ziemi kaliskiej, gdzie jako współkorzystający z owoców wielkopolskiej polityki Brodatego ściśle musieli



się związać z tą polityką. Istnieją poszlaki, że Brodaty miał zamiar rozszerzyć ten system niewielkich udzielnych księstw, dość ściśle, ale niejasno pod względem prawnym podporządkowanych jego władzy. W roku 1234 wydzielił kasztelanję śremską jako odrębne władztwo dla swego siostrzeńca, Borzywoja Dypoldowica, obarczając go zadaniem strzeżenia południowego odcinka niebezpiecznej granicy z dzielnicą Odonica. W tym charakterze osoba Borzywoja została nawet wciągnięta do układu pokojowego z Odonicem.

Nieco inny charakter miało oddanie odebranej Odonicowi części Wielkopolski (poza Śremem, Kaliszem i Rudą) w zarząd Henrykowi Pobożnemu, od szeregu już lat z powodzeniem wspierającego ojca w jego działalności politycznej i militarnej. Młodszy Henryk przyjął nawet tytuł *dux Polonie* (tj. księcia Wielkopolski), z którego Brodaty na jego rzecz zrezygnował. Nie znaczy to, aby Wielkopolska Henryka Pobożnego uzyskała status niezależnej dzielnicy; działalność jej księcia ściśle była podporządkowana całości polityki ojca, którą w tych latach można już określać jako wspólną politykę obu książąt. Henryk Pobożny, jedyny zresztą spadkobierca Brodatego, należał do nielicznych w historii cierpliwych następców tronu, podporządkowujących swe ambicje ojcowskiej koncepcji, mimo istniejących z pewnością różnic między ojcem i synem.

Powstaje pytanie: jakie rozwiązania polityczne miały zapewnić trwałość dzieła obu Piastów śląskich? Jaka koncepcja jedności ich dziedzictwa miała zapobiec rozpadnięciu się dzieła zjednoczenia z chwilą śmierci jego twórcy? Wszak ani młodzi dziedzice księstwa opolskiego, ani Bolesław Wstydlivy nie mieli zamiaru wyrzec się dobrowolnie samodzielnego władania, a nad całością kruchego organizmu, stworzonego przez Henryka Brodatego, wisiało niebezpieczeństwo nowego zbrojnego wystąpienia dwu bezwzględnych wrogów jego polityki — Władysława Odonica i Konrada mazowieckiego.

Dawne dobre stosunki Henryka Brodatego z kurią rzymską, tak owocne za czasów Honoriusza III, ale i za Grzegorza IX przynoszące korzyści, choćby w postaci gwarancji układów z Konradem i Odonicem, kierowały nadzieje księcia w stronę papieństwa. Protekcja papieża miała ochronić dziedzictwo Henryka — a przynajmniej jego trzon — po jego śmierci dla syna i ułatwić

rodzinę żony tradycyjnie związany z Hohenstaufami, musiał obecnie zająć stanowisko; zatarg z klerem, coraz silniej popieranym przez Rzym, spychał go do obozu cesarskiego. Nie dożył Brodaty jednak Palmowej Niedzieli (20 marca) 1239 roku, kiedy powtórna klątwa papieska, rzucona na Fryderyka II, rozpętała nową wojnę domową w Niemczech.

Między rokiem 1236 a 1238 należy więc umieścić nawiązanie tych stosunków między Fryderykiem II a Henrykiem Brodatym, o których wspominał cesarz w liście do jego wnuka, Bolesława Rogatki, z 1241 roku.<sup>65</sup> Marian Łodyński, który po raz pierwszy na ten list zwrócił uwagę, związał te pertraktacje ze sprawą korony królewskiej. Pośredniczyli tu może znowu szwagrowie Henryka — Ekbert i Bertold, blisko w tym czasie związani z Fryderykiem. Za cenę poparcia dla cesarza w zbliżającym się konflikcie można było uzyskać z jego ramienia koronę królewską — podobnie jak ją ongiś od stryja obecnego cesarza, Filipa, uzyskał czeski Przemysł Ottokar. Oczywiście, taka korona — w przeciwieństwie do uzyskanej od papieża — zakładała zależność nowego króla co najmniej od Cesarstwa (jeśli nie od Królestwa Niemieckiego). Ale tym wówczas się w Polsce nie przejmowano: jeszcze nie tak dawno Kazimierz Sprawiedliwy uroczyście potwierdzał zależność Polski od Cesarstwa; zależność ta nie została formalnie uchylona, choć z końcem XII wieku stała się całkowitą fikcją. Ale i Czechom ta zależność nie ograniczała niepodległości, a ułatwiała interwencje w sprawy wewnętrzne Niemiec i ekspansję polityczną na ich ziemiach.

Rokowania z cesarzem nie były ukończone w chwili śmierci Henryka Brodatego. Klątwa z Palmowej Niedzieli 1239 roku kazała poszukiwać młodszemu Henrykowi innych możliwości umocnienia swej władzy i uzyskania korony.

## ZABEZPIECZENIE KRESÓW I OSTATNIA WALKA Z KOŚCIOŁEM

Jednym z istotnych punktów układu pokojowego między Henrykiem Brodatym i jego synem a Odonicem z 22 września 1234 roku było zatrzymanie przez Henryków Santoka — grodu o niezwykle doniosłych funkcjach strategicznych, strzegącego dostępu do Wielkopolski od północnego zachodu. Wraz z grodem przeszła w ich posiadanie niezwykle obszerna, choć słabo zaludniona kasztelania santocka, sięgająca swym obszarem w okolice Choszczna i Pyrzyc. 2 marca 1236 roku Henryk Brodaty potwierdził pomorskiemu klasztorowi cystersów w Kołbaczu posiadanie leżących na północnych krańcach kasztelanii wsi Zambrzysko i Laskowo, nadanych cystersom przez nieznanego bliżej Jana Starego.<sup>1</sup>

Posiadanie Santoka i jego zaplecza było ważne również dla umocnienia panowania Henryka w ziemi lubuskiej, stale zagrożonego od zachodu. Zagrożenie to powiększyło się obecnie i objęło granice północne, z powodu politycznego zbliżenia się młodego księcia szczecińskiego Barnima I do energicznych margrabiów brandenburskich — Jana i Ottona III. Zbliżenie to musiało pozostawać w związku z przyznaniem Askańczykom zwierzchnictwa lennego nad Pomorzem Zachodnim przez cesarza Fryderyka II w 1231 roku. Osamotniony po utracie oparcia w Danii, niedoświadczony, zastraszonej przez Askańczyków Barnim uznał wkrótce to zwierzchnictwo, a nawet został zmuszony do ustępstw terytorialnych.<sup>2</sup>

Odstąpienie margrabiom ok. 1230—1232 roku południowej części ziemi wkrzańskiej po rzekę Wilsnę, zrzeczenie się pretensji do Teltowa i Barnimia, pobyt na dworze Askańczyków w Szpandawie na Boże Narodzenie 1234 i w marcu 1236 roku, wreszcie małżeństwo brandenburskiego możnego, Jaksy, wojta Salzwedel

z siostrą Barnimą, Dobrosławą, i objęcie biskupstwa kamieńskiego przez Konrada, brata Jaksy (1233 r.) — świadczą o coraz większej zależności księcia szczecińskiego od Askańczyków.

Północne tereny ziemi lubuskiej, w szczególności ziemia kostrzyńska, nie miały ściślej określonych granic. Pogranicze Pomorza, Wielkopolski i ziemi lubuskiej było rzadko zaludnione, znaczną część terenu pokrywały lasy i podmokłe łąki. Jednym ze sposobów utrwalenia granic, stosowanym przez Henryka Brodatego już na zachodnich obszarach ziemi lubuskiej, było zorganizowanie gęstego osadnictwa. Po odzyskaniu ziemi lubuskiej przybrała na szybkości akcja prowadzona przez cystersów: w roku 1232 doszło do założenia miasta, nazwanego Lubiążem (później Müncheberg). Przy tej okazji dowiadujemy się, że zarówno mieszczanie, jak i chłopci zobowiązani zostali do obrony kraju przed najazdem.<sup>3</sup> Na zachodnich obszarach ziemi lubuskiej usadowił Henryk również templariuszy — przedstawiciele od dawna przez siebie faworyzowanego zakonu rycerskiego. Na nadanych im terenach, tworzących nową komandorię z ośrodkiem w Leśnicy, powstało pięć nowych osad.<sup>4</sup> Dwie z nich (Tempeldorf i Neuentempel) do dziś noszą w swych nazwach ślad po założycielach.

Templariuszami posłużył się też Henryk Brodaty dla zabezpieczenia północnego odcinka granicy, zakładając tam dalszą komandorię na tysiącu łanów z ośrodkiem we Chwarszczanach nad Myśłą, na samej granicy pomorsko-lubuskiej. Przez długi czas nadanie to uchodziło wśród historyków za dzieło Odonica. Henryk bowiem — jak zwykle — nie wystawił dokumentu na temat nadania, zadowolając się zapewne ogłoszeniem decyzji na wiecu; natomiast w roku 1232 Władysław Odonic, zatwierdzając w posiadaniu templariuszy szpital w Gnieźnie i obdarzając go kilkoma wsiami, nadał przy tej okazji tysiąc łanów z Chwarszczanami.<sup>5</sup> Helmut Lüpke zwrócił uwagę na dziwny fakt, że ogromne nadanie chwarszczańskie występuje w dokumencie jako dodatek do stosunkowo skromnej donacji wielkopolskiej. Przypomniał także, że z tegoż roku 1232 pochodzi przywilej Wawrzyńca, biskupa lubuskiego, znanego współpracownika Henryka Brodatego, nadający templariuszom dziesięcinę z tysiąca łanów chwarszczańskich, z obowiązkiem wypłacania katedrze lubuskiej po dwie miary zboża z łanu.<sup>6</sup> Teren, którego dotyczyło nadanie, podlegał więc wówczas jurysdykcji biskupa lubuskiego; granice jej bowiem ściśle

zbiegały się z politycznymi granicami ziemi lubuskiej. Wreszcie decydująca jest wzmianka o nadawcy Chwarszczan w odkrytym przez Lüpkego nekrologu joannitów, którzy na początku XIV wieku dziedziczyli posiadłości templariuszy: jest nim *dux Henricus cum barba* — Henryk Brodaty.<sup>7</sup> A więc to on, dla umocnienia swego panowania na północnych rubieżach, umieścił tam templariuszy, zaś jego przeciwnik Odonic, dla zachowania swych pretensji do tych terenów (podkreślanych już w roku 1225), skwapliwie zatwierdził templariuszom te posiadłości, i to w takiej formie, jak gdyby on sam był fundatorem.

Wkrótce też doszło do konfliktu między Henrykiem a Barnimem pomorskim; książęta śląscy przekroczyli Myślę i opanowali tereny położone na północ od tej rzeczki; stało się to zapewne w roku 1234, tuż po opanowaniu Santoka, stanowiącego dogodną podstawę operacji na tych ziemiach. Tereny od Myśli po Odrę i Rurzycę, czyli kasztelanie cedyńska i kiniecka, znalazły się w posiadaniu Brodatego i jego syna; i znowu templariusze otrzymali na tym terenie nowe posiadłości, mianowicie Dargomyśl z 200 łanami nieuprawnych gruntów. W ślad za swym księciem przekroczył Myślę nowy biskup lubuski Henryk, który uznał nową granicę jego posiadłości za granicę własnej jurysdykcji, tym bardziej że jego rywal, biskup kamieński, nie miał poprzednio wiele okazji do zaznaczenia tam swej obecności. Henryk lubuski, podobnie jak jego poprzednik i na tych samych warunkach, nadał templariuszom dziesięciny z 200 łanów nad Myślą (tj. w okolicy Dargomyśla) oraz z 200 dawnych łanów w kasztelanii cedyńskiej; więc i tutaj Henryk przydzielił templariuszom znaczne tereny.<sup>8</sup>

Barnim zareagował na tę donację podobnie jak Odonic: w roku 1234 ze swej strony nadał templariuszom Dargomyśl (pośrednikami byli członkowie innego zakonu rycerskiego — joannici ze Starogardu),<sup>9</sup> a w końcu grudnia tegoż roku podjął próbę przeciwności templariuszów na swą stronę, starając się przewyższyć hojnością rywala. W dokumencie wystawionym 28 grudnia w Szpandawie (gdzie zapewne spędzał święta Bożego Narodzenia jako gość margrabiów brandenburskich) nadał templariuszom całą ziemię bańską, łącznie z posiadłościami tamtejszych rycerzy, których skłonił do odstąpienia swych praw, zapewne w zamian za inne posiadłości.<sup>10</sup> Wprawdzie dokument w obecnej postaci jest

interpolowany (w opisie granic występują niemieckie nazwy polne, leśne i określenia dróg, niemożliwe przed kolonizacją tego terenu), ale sam fakt nadania nie budzi wątpliwości. Do autentycznego tekstu należy też niewątpliwie zdanie o zrzeczeniu się na rzecz templariuszów praw, jakie rościł sobie Barnim do ziemi kostrzyńskiej. Jednocześnie Konrad, biskup kamiński, rozpoczął w kurii rzymskiej kampanię przeciw roszczeniom biskupa lubuskiego do terenów diecezji kamińskiej, do których wliczał nie tylko ziemię cedyńską i kiniecką, ale także kostrzyńską. Już w marcu 1236 roku Grzegorz IX zlecił legatowi Wilhelmowi z Modeny rozpatrzenie tych skarg.<sup>11</sup> Templariusze, którzy znaleźli się w dwuznacznej sytuacji, postarali się u papieża o specjalną bullę, zatwierdzającą dziesięciny przyznane im w ziemi kostrzyńskiej przez biskupa lubuskiego.<sup>12</sup> Ponieważ doszło do tego w roku 1238, po śmierci Henryka Brodatego, jest prawdopodobne, że tę ich działalność trzeba wiązać z nowymi walkami na północnych i północno-zachodnich granicach posiadłości jego dziedzica, podczas których ziemie cedyńska i kiniecka (przy pomocy brandenburskiej?) znalazły się na powrót w rękach Barnima, a zdobycie Santoka przez bliżej nie określonych „Niemców”<sup>13</sup> (Brandenburczyków?) postawiło znak zapytania nad możliwością utrzymania się Henryka Pobożnego także w ziemi kostrzyńskiej.

Ale i w samej Wielkopolsce zdobycze Henryków śląskich okazały się niepewne, mimo że i tutaj Brodaty popierał osadzanie rycerstwa śląskiego. Tą drogą zapewne uzyskały w Wielkopolsce posiadłości śląskie rody Świnków, Borków i Gryzimów.<sup>14</sup> Odonic nie zrezygnował bynajmniej z odzyskania strat. Odwdzięczając się Pełce za jego interwencję w roku 1234, która, być może, uratowała księcia wielkopolskiego przed zupełną katastrofą, nadał on w grudniu tegoż roku wielki przywilej immunitetowy katedrze gnieźnieńskiej; przywilej ten miał obowiązywać nie tylko w tych ziemiach, które Odonic aktualnie posiadał, ale także w tych, które „sprawiedliwymi sposobami zdobędzie”. Jak zauważył Marian Łodyński, odnosiło się to przede wszystkim do kaliskiego archidiaconatu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, znajdującego się właśnie w mocy Henryka Brodatego.<sup>15</sup>

Mimo uroczystego potwierdzenia przez papieża warunków pokoju z roku 1234 (26 czerwca 1235 r.), Odonic w tym samym czasie przystąpił do złamania tego pokoju. Wszedłszy w potajemne

kontakty z jakąś częścią załogi Śremu, nocą opanował podstępem ten ważny przyczółek; w walce z napastnikami zginął siostrzeniec Henryka, ksiązę Borzywój.<sup>16</sup>

Na podstawie nieznanego źródła Długosz podaje okoliczności, które wpłynęły na rozwój tych wydarzeń. Relacja jego wygląda dość prawdopodobnie na tle pogarszających się wówczas stosunków między Henrykiem Brodatym a arcybiskupem i biskupami.<sup>17</sup> Udział Brodatego w krucjacie pruskiej 1235 roku,<sup>18</sup> który miał zapewne dać świadectwo jego wierności wobec Kościoła, nie wpłynął na uczucia biskupów; między lipcem 1235 a marcem 1236 roku nastąpiła też wyraźna zmiana stosunku kurii rzymskiej do księcia śląskiego. Do roku 1235 stosunki były bardzo dobre; nawet w sporach Brodatego z biskupami wrocławskimi kuria zajmowała stanowisko dość pojednawcze, a jeszcze w roku 1235 wystawiła kilka dokumentów, korzystnych dla polityki Henryka (zawieranie układów z Konradem i Odonicem), a nawet specjalną bullę protekcyjną dla jego syna.

Wydaje się, że biskup poznański Paweł, stary przyjaciel dworu śląskiego, sprzyjał wzrostowi potęgi Henryka w Wielkopolsce, chociaż przywilej Odonica z roku 1232, który tak wzburzył rycerstwo wielkopolskie, nie pozostał bez wpływu na postawę Państwa wielkopolskie, nie pozostał bez wpływu na postawę Państwa w dalszych konfliktach. Tymczasem — jak podaje za nieznanym źródłem Długosz — biskup popadł w ostry spór z księciem Borzywojem, który naruszał granice wsi kościelnych i ich immunitet. Kiedy prowadzone w Śremie rokowania nie dały rezultatu, porywczy siostrzeniec Brodatego uwięził Pawła. Uwolniony (na interwencję Henryka Brodatego lub jego syna?) Paweł obłożył Borzywoja ekskomuniką i kazał ją ogłosić we wszystkich kościołach. Zapewne brutalność Borzywoja nie ograniczyła się do biskupa, skoro zraził sobie część rycerstwa wielkopolskiego do tego stopnia, że przeszli na stronę Odonica, wydając mu Śrem. W walce z napastnikami, obok Borzywoja, poległ jego główny popleczny, jakiś Sędziwój, prawdopodobnie z rodu Nałęczów. Odonik, jakiś Sędziwój, prawdopodobnie z rodu Nałęczów, sięgnął na lewy brzeg Warty; jeszcze w październiku 1236 roku, przebywając w Łądzie, dokonywał nadań na terenach położonych na przeciwnym brzegu Warty, a z tegoż czasu pochodziły jego nadania wsi na południe od Śremu na rzecz klasztoru w Paradyżu.<sup>19</sup>

Wśród możliwych wracających w tym czasie na stronę Odonica

należy odnotować komesa Bronisza, który w roku 1235 znowu występuje w otoczeniu księcia Władysława. Odonic, zatwierdzając fundację Bronisza (Paradyż) położoną na terenach Henryka, znowu łamał zasady pokoju z 1234 roku.

Henryk podjął przeciw Odonicowi wyprawę odwetową zapewne jeszcze w tym samym roku 1235. Wprawdzie wiadomość o niej podaje (pod r. 1236) tylko Długosz, ale jest to niewątpliwie rozbudowana przez niego notatka rocznikarska, której nie ma powodu nie wierzyć. Wyprawa skierowana była na Gniezno i skończyła się niepowodzeniem.<sup>20</sup>

Korzystając z tego Konrad podjął znowu najazdy na ziemię sandomierską; w tym zapewne czasie należy umieścić fakt ustalony przez Mariana Łodyńskiego — opanowanie ziemi radomskiej przez Konrada i jego syna Bolesława (z pomocą sprzyjających im Rawiczów) i sporządzenie przez obu książąt pieczęci z tytułem książąt sandomierskich.<sup>21</sup> Henryk Brodaty i jego pupil, Bolesław Wstydlivy, musieli się z tym pogodzić. Do nowej ugody doszło na zjeździe w Dankowie w czerwcu 1236 roku; wówczas zapewne — jak można wnioskować z relacji Długosza — ponownie podjęto rokowania w sprawie małżeństwa Bolesława mazowieckiego z wnuczką Brodatego — Gertrudą.<sup>22</sup> Małżeństwo to otwiera — jak się wydaje — okres pokojowy w stosunkach między Henrykiem a Konradem, który jesienią tegoż roku wplątał się w niefortunną interwencję na Rusi przeciw Romanowiczom i poniósł znaczne straty.<sup>23</sup>

Jednocześnie walka Henryka z Odonicem przerosła ramy wielkopolskie i przerodziła się w walkę z większością episkopatu polskiego, na którego czele obrotny Pełka wyrastał na instancję decydującą w sprawach polityki międzydzielnicowej. Wpływy jego w Rzymie przerosły niezachwiane dotychczas wpływy Henryka, czemu sprzyjało zapewne umiejętne wskazywanie na procesarskie sympatie księcia śląskiego. Tymczasem stosunki Grzegorza IX z cesarzem od czasu podjęcia przezeń wojny z miastami lombardzkimi zaostrzyły się, a zwycięstwo cesarza pod Cortenuova (27 listopada 1237 r.) przyspieszyło decyzję całkowitego zerwania.

Pod koniec roku 1235 wpłynęła do Rzymu seria skarg na Henryka, w szczególności ze strony arcybiskupa Pełki i biskupa wrocławskiego Tomasza, który zajął stanowisko otwarcie wrogie wobec swego księcia. Oskarżenia dotyczyły naruszania przez księ-



cia immunitetu dóbr kościelnych, zmuszania ludności tych dóbr do wykonywania posług prawa książęcego, m.in. budowy i naprawy grodów, oraz udziału w dalekich wyprawach wojennych, wreszcie pociągania przed sąd i skazywania na wygnanie kanoników. Pełka oskarżył ponadto Henryka o zniszczenie dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego podczas walk z Odonicem (prawdopodobnie w czasie wyprawy na Gniezno w 1235 r.) i odmowę zadostuczynienia.

24 marca 1236 roku Grzegorz IX zlecił Gunterowi, opatowi lubiąskiemu, i Albertowi, opatowi klasztoru Św. Wincentego na wrocławskim Olbinie, rozpatrzenie skarg biskupa Tomasza i udzielenie napomnienia księciu.<sup>24</sup> 17 czerwca wydał papież dwa mandaty skierowane do legata Wilhelma, byłego biskupa Modeny, nakazujące mu napomnieć lub obłożyć karami kościelnymi książąt polskich naruszających immunitet kościelny oraz w szczególności zmusić Henryka Brodatego do wynagrodzenia szkód arcybiskupowi i kapitule gnieźnieńskiej.<sup>25</sup> Jednocześnie, mimo papieskiego zatwierdzenia układu pokojowego z 1234 roku, rozpoczęli protektorzy Odonica starania w Rzymie o unieważnienie układu. Jak się dowiadujemy z późniejszych dokumentów, papież, opierając się na „pełniejszej informacji” arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa poznańskiego, zlecił Pełce i Pawłowi ponowne rozpatrzenie sporu.<sup>26</sup> Sądzę, że decyzja ta jest mniej więcej współczesna mandatom czerwcowym z 1236 roku.

Wpływy Brodatego w kurii rzymskiej raz jeszcze jednak pomogły mu wybrnąć z trudnej sytuacji. Udało mu się mianowicie uzyskać mandat papieski, na mocy którego w razie przewlekania sprawy przez Pełkę i Pawła wolno mu było odwołać się do innych arbitrow, na których czele znalazł się Ekkehard, biskup merseburski. I rzeczywiście niebawem Henryk, oskarżając arcybiskupa o stronnictwo, przekazał sprawę na tej podstawie biskupowi merseburskiemu.<sup>27</sup> Ekkehard wezwał Odonica przed swój trybunał, ten jednak nie stawił się, tłumacząc się odległością miejsca, a zwłaszcza obawą przed podróżą przez kraj swego wroga. Biskup merseburski i jego współsędziowie nie uznali tego tłumaczenia i zgodnie z życzeniem Henryka przekazali legatowi Wilhelmowi układ z roku 1234 do ponownego zatwierdzenia.

Wilhelm z Modeny, który w roku 1235 znowu przebywał we Wrocławiu, a do roku 1237 pozostawał na terenie Polski, począt-

kowo zatwierdził układ pokojowy, ale Odonic, ufny w poparcie arcybiskupa Pełki, ponownie odwołał się do Rzymu, kwestionując rozpatrywanie sprawy przez biskupa merseburskiego, a zwłaszcza miejsce rozprawy, na które nie miał odwagi się stawić. Żądał więc unieważnienia zarówno decyzji merseburskiej, jak też zatwierdzonego przez legata układu.

Tymczasem w roku 1237 wybuchły w Wielkopolsce nowe walki: nie jest pewne, kto rozpoczął zbrojny zatarg, gdy sprawa pokoju z roku 1234 ciągle jeszcze ważyła się w Rzymie. Podejmowanie w tym momencie nowej ofensywy przeciw Odonicowi było dla Brodatego w najwyższym stopniu niewygodne, sądzę więc, że należy wierzyć jego wyjaśnieniom, gdy w liście do papieża pisał o napaździe Odonica, który zaatakował i zdobył gród Pobzin.<sup>28</sup> Było to już w roku 1237, zapewne wiosną. Henryk Brodaty zorganizował wyprawę, w której, obok rycerstwa śląskiego, wzięli masowy udział Małopolanie z czołowymi przedstawicielami Awdańców i Gryfitów. Wyprawa dotarła pod Giecz, ale skutki jej nie spełniły oczekiwań: może została zresztą przerwana wobec niespodziewanego obrotu konfliktu z Kościołem. Z tą wyprawą jednak wiąże Kazimierz Jasiński zdobycie przez Henryka całej kasztelanii łędzkiej, m. in. z Kazimierzem, nadanym tuż po opanowaniu biskupowi lubuskiemu.<sup>29</sup>

Zapewne podjęcie przez Brodatego działań wojennych zostało przez Pełkę ogłoszone jako akt agresji i tak przedstawione legatowi Wilhelmowi. Wilhelm wezwał więc Henryka przed swe oblężenie, a gdy ten, zajęty wojną, nie stawił się, rzucił na niego ekskomunikę i opuścił Polskę. Prawdopodobnie to skłoniło Henryka do przerwania wyprawy i podjęcia jeszcze jednej interwencji w Rzymie. Tłumacząc się, że choroba uniemożliwiła mu stawienie się przed legatem, książe prosił o zdjęcie kary kościelnej i wyznaczenie nowej komisji dla zbadania sporu z arcybiskupem i zasadności ekskomuniki. Mimo że jednocześnie pojawili się wysłannicy Pełki z żądaniem zatwierdzenia ekskomuniki, papież tym razem uległ prośbom księcia i, zgodnie z decyzją rozpatrującego sprawę kardynała Idziego, 29 września 1237 roku mianował przychylną Henrykowi i prawdopodobnie przez niego zaproponowaną komisję. W skład jej weszli: Piotr, opat premonstratensów w Strahowie koło Pragi, Eppo, prepozyt kapituły katedralnej praskiej, i Radosław, archidiakon praski.<sup>30</sup> Komisja ta miała rozpatrzeć

również skargi biskupa Tomasza przeciw Henrykowi, na co z wahaniami zgodził się przedstawiciel biskupa, choć nie miał do tego pełnomocnictwa. Prawie jednocześnie, 6 października, wyznaczył papież nową komisję do zbadania sporu Brodatego z Odonicem. Weszli w jej skład: Piotr, biskup płocki, nieznany z imienia dziekan kapituły płockiej i Palno (?), opat kołbacki.<sup>31</sup> Tym razem była to jednak komisja raczej przychylna drugiej stronie; wprawdzie Henryk wydał niedawno dokument potwierdzający nabytki klasztoru kołbackiego, ale i Odonic wystąpił świeżo jako jego dobrodziej, nadając kołbackim cystersom wieś Warcin (1236).<sup>32</sup>

Nominacja drugiej komisji zbiegła się ze zmianą w ogólnym nastawieniu kurii: pojawiły się, podsycane zapewne przez Pełkę, wątpliwości co do kompetencji komisji złożonej z czeskich prałatów; podniesiono, że zgoda delegata biskupa wrocławskiego na tę komisję była nieformalna. W wyniku tych wątpliwości Piotr, biskup płocki, i dziekan jego kapituły otrzymali jeszcze jedno zlecenie: mieli także (wraz z dziekanem kapituły kruszwickiej), na mocy mandatu z 23 października, rozpatrzyć sprawę skarg biskupa i kapituły wrocławskiej o naruszanie immunitetu i zbadać, czy można zlecić jej załatwienie komisji czeskiej z opatem strahowskim na czele.<sup>33</sup>

Rozwój tych wypadków ukazuje, jak dalece wzrosła w Polsce polityczna potęga Kościoła i jak dalece wola kierowników tego Kościoła decydowała o działalności książąt, ich zwycięstwach i klęskach. Nie ulega wątpliwości, że bez opieki arcybiskupa Pełki, coraz silniej uzależniającego od siebie biskupów i innych dostojników kościelnych, Odonic zostałby wygnany z dzielnicy. Jednak dzięki protekcji Kościoła nie tylko utrzymywał się w Gnieźnie, ale od czasu do czasu bezkarnie podejmował próby rewindykacji w Henrykowej części Wielkopolski. Zwyczaj potwierdzania przez papieżstwo umów politycznych między książętami, zainaugurowany we własnym interesie przez samego Henryka u progu panowania (układ z Mieszkiem Piłtonogim), obrócił się teraz przeciw niemu — dawał papieżstwu nieograniczone możliwości ingerencji w sprawy między Piastami w interesie strony najbardziej uległej służącej Kościołowi.

Na tle omawianych wydarzeń wyraziście rysuje się wybitna sylwetka arcybiskupa Pełki, dorównującego, a raczej przewyższającego zdolnościami swego prekursora, Henryka Kietlicza. Już

od początku swego pontyfikatu potrafił Pełka wykorzystać walki między książętami dla narzucenia swego pośrednictwa; po pewnym czasie żaden ważniejszy układ nie mógł się obyć bez jego gwarancji. Ale ta polityka, pozwalająca Pełce skupić w swych rękach najważniejsze decyzje w sprawach ogólnopolskich, pozbawiona była ogólnopolskich horyzontów. O ile pierwsze wystąpienia Pełki służyły pacyfikacji kraju i przyczyniły się do zawieszenia broni w konflikcie dwu najpotężniejszych książąt — Henryka Brodatego i Konrada mazowieckiego — to późniejsze popieranie Odonica za cenę jego rezygnacji z prerogatyw książęcych i podkopywanie rozlicznych poczynań Henryka Brodatego, zmierzających do skupienia sił kraju, służyło pogłębianiu rozbitcia i niweczeniu wysiłków głównej siły dośrodkowej. Pełka nie był prekursorem Jakuba Świnki.

Dalsze dramatyczne perypetie sporu kościelnego, w którym Pełka i Tomasz wrocławski nie dopuszczali do przychylnych dla Henryka orzeczeń kurii rzymskiej, nie zmieniły już sytuacji w Wielkopolsce. Jak sądzi Stanisław Smolka, Pełka osobiście udał się do Rzymu, by dopilnować pomyślnego dla siebie rezultatu,<sup>34</sup> a powoływane przez kurialną biurokrację coraz to nowe komisje, złożone z polskich i okolicznych duchownych, wydające sprzeczne nieraz orzeczenia, pogłębiały chaos i stwarzały Henrykom coraz większe trudności. Opat strahowski i jego towarzysze rzeczywiście okazali się przychylni księciu i zdjęli z niego ekskomunikę, ale Pełka znowu zakwestionował legalność tego czynu. 13 stycznia 1238 roku papież powołał jeszcze jedną komisję dla zbadania „krzywd” Kościoła wrocławskiego; w skład jej weszli: Teodoryk, opat jędrzejowski, nieznanego imienia dziekan krakowski i Mateusz, kantor krakowski; i ta komisja miała prawo wystąpić przeciw Henrykowi z karami kościelnymi.<sup>35</sup> Sprawa toczyła się znowu w Rzymie przed wyznaczonym przez papieża nowym audytorem, kardynałem-prezbiterem Stefanem,<sup>36</sup> i ekskomunika była wciąż w zawieszeniu, gdy doszła do Rzymu wiadomość o śmierci Henryka.

Mimo tej groźnej walki z czynnikami kościelnymi, mimo nieustannego zagrożenia posiadłości wielkopolskich, mimo wreszcie ponownego wzrostu napięcia na granicy zachodniej po objęciu arcybiskupstwa magdeburskiego przez Wilbranda z Käfernburga, brata i kontynuatora pretensji Albrechta, Henryk Brodaty nie

tylko się nie załamował, ale podejmował coraz to nowe inicjatywy gospodarcze (np. kolonizacja Podhala) i polityczne. Wśród tych ostatnich na szczególną uwagę zasługuje — podkreślone niedawno szczególnie przez Aleksandra Gieysztora — podjęcie przez Henryka polityki ruskiej i związana z tym sprawa uposażenia biskupstwa lubuskiego w Sandomierszczyźnie.<sup>37</sup>

Tradycyjnie dobre stosunki, łączące Konrada z Romanowiczami panującymi we Włodzimierzu i nieustannie dążącymi do opanowania Halicza, uległy pogorszeniu na początku lat trzydziestych. Sytuację tę wykorzystał Brodaty, by zabezpieczyć swe panowanie w Sandomierszczyźnie: za pośrednictwem Awdańców, mających łatwy posłuch u Daniela Romanowicza, nawiązano przymierze, uwieńczone pomocą udzieloną Romanowiczom w wyprawie na Halicz w końcu 1235 roku; jak domyśla się Bronisław Włodarski, posiłki polskie pod Halicz prowadził Pakosław Młodszy, wojewoda sandomierski.<sup>38</sup> Już w roku następnym doszło do wojny Konrada z Danielem i Wasylkiem; książe mazowiecki wyprawił się jesienią 1236 roku na Chełm, ale bez powodzenia. Jeden z jego oddziałów został rozbity przez Wasylka pod Czerwieńem, a główna armia odniosła poważne straty przy przeprawie przez wezbrany zapewne Wieprz. Dalsze walki toczyły się o Drohiczyn, gdzie Konrad osadził w 1237 roku resztkę zakonu rycerskiego braci dobrzyńskich, która nie chciała połączyć się z Krzyżakami.<sup>39</sup> W marcu 1238 Drohiczyn wraz z całą załogą wpadł w ręce Daniela, który nadto skierował na Mazowsze najazd Litwinów.<sup>40</sup> Spokojne zachowanie Konrada wobec Henryka i jego pupila, Bolesława Wstydliwego, po roku 1236 znajduje więc wyjaśnienie w kłopotach księcia ze wschodnim sąsiadem. Inaczej Konrad nie omieszkałby wykorzystać trudności Brodatego w tych latach w Wielkopolsce i w stosunkach z Kościołem.

Zdaniem Aleksandra Gieysztora jedną z przyczyn ochłodzenia stosunków Romanowiczów z Konradem po roku 1230 było popieranie przez Konrada misji cysterskiej, mającej szerzyć katolicyzm na Rusi.<sup>41</sup> Początki tej misji spotykały się jednak z poparciem, a co najmniej z tolerancyjną postawą Daniela, który przez cystersów spodziewał się dotrzeć do papieża, by zyskać jego pomoc w sporze z Węgrami o Halicz. W liście do „króla” ruskiego, zapewne Daniela, z 18 lipca 1231 roku powoływał się papież Grzegorz IX na otrzymane od biskupa pruskiego Chrystiana wieści

o skłonności Daniela do połączenia się z Kościołem rzymskim.<sup>42</sup> Chrystian był cysterszem i z jego to zapewne pomocą stworzył Konrad w czasie swych rządów w Sandomierszczyźnie — prawdopodobnie w roku 1232 — biskupstwo ruskie, na czele z cysterszem Gerardem, uposażone posiadłościami kolegiaty opatowskiej, której kanonicy stworzyli — być może — kapitułę nowego biskupstwa.<sup>43</sup>

Nie niechęć do misji łacińskiej więc, ale konflikt polityczny z Konradem nastroił Daniela niechętnie do firmowanej przez księcia mazowieckiego akcji. Tymczasem coraz szersze rozmiary przybierała działalność bardziej prężnej misji dominikańskiej, kierowanej przez Jacka Odrowąża, który dotarł w swych wędrówkach aż do Kijowa. Dominikanie cieszyli się poparciem Henryka Brodatego i jego syna, a także w Rzymie wpływy ich rosły. Dlatego wkrótce po wyświęceniu Gerarda na biskupa misja jego stała się nieaktualna, a posiadłości opatowskie zostały przez Brodatego dość brutalnie odebrane i nadane biskupowi lubuskiemu.<sup>44</sup> Było to możliwe — jak się wydaje — na skutek niepełnej legalności stanowiska Gerarda.<sup>45</sup> Został on mianowicie wyświęcony przez biskupa Chrystiana na podstawie przysługującego mu od roku 1218 upoważnienia papieskiego, ale w tym przypadku biskup pruski przekroczył swe kompetencje, ponieważ 12 maja 1232 roku Grzegorz IX zlecił wybadanie możliwości założenia biskupstwa dla Rusi dominikanom polskim: prowincjałowi Gerardowi, Jakubowi (Jackowi?) i Domasławowi<sup>46</sup> — a więc nie wiedział, że równocześnie dokonuje się konsekracja Gerarda. Być może na podstawie jakiegoś porozumienia Henryka Brodatego z Danielem biskup lubuski uzyskał jurysdykcję nad łacinnikami na Rusi halickiej,<sup>47</sup> co nie przeszkadzało działalności dominikanów, a także franciszkanów na tych terenach. Mało jest prawdopodobne, aby nadanie Brodatego na rzecz biskupa lubuskiego mogło nastąpić jeszcze w roku 1232, jak chce Aleksander Gieysztor.<sup>48</sup> Sądzę za Władysławem Abrahamem, że należy je przesunąć na okres po umocnieniu się Henryka w Sandomierszczyźnie i przeniesieniu Bolesława Wstydliwego do Skały — a więc w lub po 1234 roku. Na ten czas przypadają także nadania na rzecz Lubusza w Wielkopolsce (Kazimierz pod Koninem).<sup>49</sup>

Tak więc i na wschodzie zaznaczył się Henryk Brodaty podjęciem nowych inicjatyw politycznych. Korzystając zapewne z po-

mocy Awdańców i wykorzystując konflikt Konrada z Danielem, nawiązał przyjazne stosunki z nowym władcą Halicza, który niewątpliwie również tej postawie Brodatego zawdzięczał odzyskanie ojcowizny. Dzięki tym stosunkom, których elementem była także likwidacja niechętnie przez Daniela widzianego biskupstwa dla Rusi, uzyskał pobożny małżonek św. Jadwigi tolerancję księcia halickiego dla misji zakonów żebrzących, a zapewne także zezwolenie na opiekowanie się łacinnikami na Rusi przez biskupa lubuskiego. Dlaczego tego właśnie biskupa? Dysproporcja między potężnym i bogatym biskupem wrocławskim a słabym i ubogim lubuskim była niekorzystna dla samego księcia, tym bardziej, że w przeciwieństwie do pierwszych, biskupi lubuscy odznaczyli się lojalnością i wiernie służyli panującemu. Nowe nadania i nowe zadania kościelno-polityczne podniosły zarówno zamożność, jak i rangę biskupstwa lubuskiego. Niewiele możemy powiedzieć o osobie następcy Wawrzyńca, biskupa lubuskiego Henryka, ale zdaje się, że również on należał do oddanych współpracowników księcia.

## VIR VIRTUOSUS ET UTILIS POPULO

W piątek 19 marca 1238 roku Henryk Brodaty po krótkiej chorobie zmarł na swym zamku w Krośnie.<sup>1</sup> Skończyło się długie życie, pełne czynów i nie dokończonych zamierzeń. Ostatnie chwile księcia, obok niepokoju o niespełnione dzieło życia, przepełniały obawy o losy w pozaziemskim świecie, nurtujące go w stopniu znacznie większym niż przeciętnego umierającego chrześcijanina: wszak pozostawał w stanie ekskomuniki, a jej zdjęcie przez zaprzyjaźnionych czeskich prałatów było kwestionowane przez miejscowy Kościół, reprezentowany zarówno przez arcybiskupa, jak biskupa wrocławskiego. Zapewne tylko mnisi, z rezerwą odnoszący się do poczynań świeckich możnowładców w sutannach, otaczali umierającego księcia i udzielali mu ostatniej pociechy.

Ekskomunikowany umierał książę, który, jak niewiele współczesnych, starał się godzić stosowanie w praktyce zasad chrześcijańskich z wymogami działalności politycznej, z organizowaniem gospodarki kraju, z celami państwa. On jednak, a nie zdradziecki, ale posłuszny Kościołowi Odonic, został wyłączony ze społeczności chrześcijańskiej, ponieważ umiał odróżniać idee etyczne chrześcijaństwa od zmierzającej do świeckiej potęgi i bogactwa polityki Kościoła i jego poszczególnych przedstawicieli.

Nie znalazł Henryk biografa, nie doczekał się nawet na kartkach kronik głębszej charakterystyki spod pióra ludzi, którzy znali go lub słyszeli o nim od jego współczesnych. Jedyny rys charakteru, jaki zanotowano, to głęboka pobożność: *pius princeps* — to niemal stały jego epitet. Ale i tu nie miał Henryk szczęścia: przy żonie wyniesionej na ołtarze pozostała mu — nawet w pobożnych praktykach — rola drugorzędna, rola „imitatora” — jak to dosłownie formułuje *Żywot św. Jadwigi* z końca



XIII wieku, któremu zresztą zawdzięczamy najwięcej szczegółów o osobowości księcia.<sup>2</sup> Henryk występuje tam głównie jako obiekt umoralniającej działalności małżonki, który „podażał — na ile to było dlań możliwe — jej ścieżkami czystości i pokory”; pod jej wpływem „stał się jakby mnichem, wprawdzie nie pod względem ślubów lub ubioru, lecz przez pobożne oddanie serca i pokorę ducha, które jaśniały w jego dziełach”. Ale i zewnętrznie miał Henryk zaznaczać swe oddanie mniszym ideałom: „nosił bowiem okrągłą tonsurę i brodę, wprawdzie niezbyt długą, ale z pomocą umiarkowanego przystrzygania przystojnie uformowaną”.

Przy tej okazji dowiadujemy się jednak o kilku cechach, charakteryzujących naszego bohatera: o jego przystępności i stosunku do poddanych. „Chociaż był dostojnym księciem — pisze żywociarz — do tego stopnia jednak gwoli pokory zniżał się do ludzi ubogich i prostych, że jeżeli kiedykolwiek przynosili jakieś dary, nawet niewielkiej wartości, przyjmował je wdzięcznie i dziękował im uprzejmie, powiadając, że bardziej jest mu miłe, gdy człowiek ubogi lub wieśniak darowuje mu miskę jajek, niż gdy bogacz hojniejsze przynosi dary.”

Charakterystyka ta nie jest wymysłem żywociarza. W ogólnych sformułowaniach potwierdza ją źródło współczesne Henrykowi, relacja nieznanego cystersa polskiego, zapisana przez cysterskiego pisarza niemieckiego, Cezarego z Heisterbachu w 1225 roku. Według tej relacji Henryk to „mąż dobry i w swoim rodzaju dość religijny”, „człowiek szczodry i łagodny”.<sup>3</sup> Interesujące jest, że w tej współczesnej relacji pobożność Henryka daleka jest jeszcze od tej dewocji, jaką przypisuje mu *Żywot św. Jadwigi*.

Podkreślany przez *Żywot* i kroniki wpływ Jadwigi na małżonka był niewątpliwy. Oczywiście gloryfikujące Jadwigę i przygotowujące jej przyszłą kanonizację źródła znacznie ten wpływ przesadziły: cała przesłiedzona na tych kartach działalność księcia jest dowodem, iż postępował on zgodnie z własnymi planami i przemyśleniami, niechętnie ulegając czyimkolwiek naciskom. Chwiejność uważał Henryk za wadę, a podążanie wytkniętą przez siebie drogą — za główną zasadę życia. Pogląd ten poznajemy z dewizy, którą polecił wpisać w swoją „rotę” — znak książęcy, umieszczony na przywileju trzebnickim z 1208 roku obok rot Henryka Kietlicza, biskupa Wawrzyńca i kapituły wrocławskiej. „Prowadź, Panie, kroki moje ścieżkami Twoimi, aby nie wahały

się me stopy.”<sup>4</sup> Wprawdzie tekst zaczerpnął księżę z dewizy papieża Celestyna III, ale wybór nie był chyba przypadkowy.

Jednakże Jadwiga, pochodząca z jednej z najświetniejszych rodzin Cesarstwa, wychowana w środowisku o wysokiej kulturze i smaku artystycznym, bardzo — jak na kobietę — wykształcona, przyzwyczajona nawet czytywać „do poduszki”,<sup>5</sup> musiała imponować mężowi, który odebrał wychowanie raczej „zgrzebne” i całkowicie swojskie. Nie wiemy nawet, czy umiał czytać. Znał z pewnością, obok języka ojczystego, niemiecki, ale już co do łaciny można mieć wątpliwości; wykształcenie religijne pogłębiała w nim żona, o której wiemy, że uczyła go modlitw. Niewątpliwie ruchliwy tryb życia, częste przenoszenie się z miejsca na miejsce, pomagało księciu poznawać kraj i jego problemy, ale — jak wiemy — za granice Polski jeździł rzadko, choć nie możemy wykluczyć takich podróży (do Andechs?, Miśni?, Pragi?, Bambergi?). Musiały być nieliczne, skoro nie zostawiły żadnego śladu w źródłach.

Wróćmy jednak do osobowości Jadwigi, która zaprzętała — począwszy od średniowiecza — uwagę wielu pisarzy,<sup>6</sup> spotykając się z krańcowymi ocenami: od uwielbienia hagiografów aż do szyderstwa libertynów i „tępicielei przesądów średniowiecza”. Ostatnio, pod wpływem modnych prób stosowania w historii freudowskiej psychoanalizy, starano się wyjaśnić osobliwy, tryb życia świętej i jej postępowanie nabytymi w młodości kompleksami czy nawet schorzeniami psychicznymi.<sup>7</sup>

W istocie, kiedy rozporządzamy tak specyficznym źródłem, jakim jest żywot świętej, spisany już po kanonizacji, ale oparty na materiałach służących jako dowody dla procesu kanonizacyjnego, trudno jest zrekonstruować prawdziwą postać Jadwigi, zwłaszcza gdy inne źródła, za pomocą których moglibyśmy kontrolować dane *Żywotu*, prawie nie istnieją.

Na uformowanie się hagiograficznego wizerunku Jadwigi wpłynął popularny w XIII wieku schemat świętości, powielany w rozpowszechnianych wówczas żywotach świętych, zarówno tych z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jak bardziej współczesnych.<sup>8</sup> Niewiele się tam troszczono o realia historyczne, za to autorzy prześcigali się w opisach ascetycznych umartwień swych bohaterów, opisywali ich pobożne praktyki, wymyślali cuda. Żywoty świętych tak mało różniły się od siebie, jak ich malowane

czy rzeźbione portrety: i w jednych, i w drugich mało dbano o rysy indywidualne. Każdy święty musiał liczne godziny dnia i nocy spędzać na modlitwach, leżeniu krzyżem, biczowaniu; musiał manifestować pokorę przez używanie zgrzebnych, a nieraz po prostu brudnych szat i otaczanie się „biedakami” — tj. gromadą zawodowych żebraków; musiał dotkliwie się umartwiać, poszcząc i unikając bardziej pożywnych potraw, wystawiając się na deszcz i mróz bez ciepłego odzienia i obuwia, nosząc włosienicę, nie myjąc się, śpiąc na gołych deskach. Taki schematyczny wizerunek poświęcił autor *Żywotu* również Jadwidze. Nie znaczy to, aby był to wizerunek całkowicie niepodobny do oryginału. Jadwiga czytywała żywoty świętych i świadomie chciała zostać świętą, a więc musiała swym zachowaniem dostosować się do obowiązującego schematu. A więc umartwiała się, ćwiczyła pokorę, co przy jej ambicji i dumie nie musiało łatwo przychodzić, mnożyła praktyki religijne i uprawiała dobre uczynki. Żywociarz przejawiał tylko rzeczywistość, a na pewno dodał to i owo, o czym świadczą pewne sprzeczności jego dzieła: szeroko opisywana pokora Jadwigi wobec mniszek, przybierająca karykaturalne rozmiary (obmywanie twarzy wnucząt wodą, którą mniszki myły nogi, czy całowanie niedojedzonych przez nie resztek pożywienia<sup>9</sup>), kłóci się z apodyktycznością jej rządów w klasztorze, którego formalną przełożoną nie była. Ale może obrazy te są rzeczywistym odbiciem jej walki wewnętrznej: odpychające praktyki miały księżnej pomóc w przewyciężeniu własnej, arystokratycznej dumy.

Z pewnością jednak rozmija się żywociarz z prawdą, gdy pisze, że Jadwiga „od dzieciństwa miała starcze serce”, od dzieciństwa „unikala rzeczy błahych, wdrażala się w dobre obyczaje i uciekala od młodzieńczych wybryków”.<sup>10</sup> Oczywiście, klasztorne wychowanie i rzeczywista głęboka religijność musiały wpływać na styl życia młodej Jadwigi, ale przecież dwór w Andechs nie był klasztorem. Turnieje, występy minnesängerów, działalność artystów również kształtowały osobowość księżniczki, która sposobiła się przecież do życia władczyni, a nie mniszki.

Ostatni biograf Jadwigi, ksiądz Joseph Gottschalk, zwrócił uwagę na pieczęć księżnej z jej wizerunkiem.<sup>11</sup> Oczywiście nie jest to wierny portret i nie o rysy twarzy nam chodzi — pozostaną one tajemnicą; pieczęć przedstawiać miała jednak Jadwi-

gę, nie powinna więc odbiegać od znanej poddanym postaci księżnej. Otóż wizerunek na pieczęci nie przedstawia pokutnicy, ale młodą damę w modnym wykwintnym stroju, w obcisłej sukni, uwydatniającej kształty. Suknia ma szerokie rękawy, potępiane w wypowiedziach różnych świątobliwych osób (m.in. własnej siostrzenicy Jadwigi, św. Elżbiety) oraz przez uchwały różnych synodów jako objaw marnotrawstwa i rozpusty. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zachował się do dziś klasztorny płaszcz z chińskiego brokatu, przerobiony później na ornat, który tenże biograf Jadwigi z dużym prawdopodobieństwem wiąże ze śląską księżną.<sup>12</sup> I on świadczy, że przynajmniej w pierwszej połowie życia księżna nie unikała nawet przepychu w strojach. Taką musiała być Jadwiga w pierwszych latach swego małżeństwa i panowania u boku męża. Duża liczba dzieci świadczy o szczęśliwym pożyciu małżeńskim, choć żywociarz uparcie twierdzi, że księżna utrzymując cielesne stosunki z mężem spełniała tylko obowiązek wobec dynastii. Pobożność swą zaspokajała wówczas księżna opieką nad fundacją trzebnicką, na której czele postawiła swą dawną nauczycielkę, Petrisse; ambicje jej biegły po świeckich torach: popierała plany polityczne męża i przez swe rodzeństwo ułatwiała mu powiązania międzynarodowe.

Kiedy nastąpił przełom w życiu Jadwigi? Współcześni plotkowali, że stało się to pod wpływem ciężkiej choroby księżnej, na którą miała zapaść wkrótce po objęciu władzy przez męża. Podejrzewano trąd, chorobę napawającą ludzi średniowiecza szczególnym przerażeniem. Dla odwrócenia strasznej choroby Henryk ślubował wystawić świątynię ku czci Panny Marii i św. Bartłomieja i dokonał tego, fundując w 1202 roku klasztor trzebnicki. Taką opowieść dostarczył jakiś cysters z Polski Cezaremu z Heisterbachu.<sup>13</sup> Ale źródła polskie ani słowem nie nawiązują do podobnej motywacji fundacji trzebnickiej.

Opowieść o straszliwej chorobie księżnej Jadwigi należy włożyć między bajki,<sup>14</sup> „palec Boży” miał ją dotknąć w zgoła inny sposób, przez ciosy uderzające w jej najbliższych.

Po nieszczęściu siostry Agnieszki, królowej francuskiej,<sup>15</sup> przyszła tragedia córki — narzeczonej mordercy króla Filipa. Gertruda postanowiła poświęcić się Bogu w klasztorze, zaś rodzice jej — niewątpliwie za sprawą Jadwigi — złożyli wobec biskupa Wawrzyńca w roku 1209 ślub czystości, rezygnując ze wspólnego

łoża.<sup>16</sup> Ale niebawem przerażona księżna uznała, że i ta ofiara jest zbyt mała dla przebłagania gniewu Bożego ciężącego nad jej rodem: kolejny zgon dwu najstarszych synów, w tym Konrada wskutek wypadku, a więc „palca Bożego”, a zwłaszcza tragiczna śmierć jej siostry, królowej Gertrudy, w roku 1213 musiała pchnąć Jadwigę do dalszych umartwień i aktów dewocji.

Kto zna wysoką ocenę, jaką w średniowieczu uzyskiwała wstrzemięźliwość seksualna jako ofiara szczególnie miła Bogu, kto rozumie niepokoje i obawy ludzi tej epoki, zwłaszcza wobec powtarzających się nieszczęść — niewątpliwego dla nich objawu gniewu Bożego — nie musi się uciekać do wyjaśnienia ślubu czystości niemilymi przeżyciami dwunastoletniej Jadwigi w noc poślubną i wynikającą stąd oziębłością seksualną.<sup>17</sup>

Zrywając coraz bardziej ze świeckimi przyjemnościami i dążeniami, starając się zwalczyć swą dumę, nie wyzbyła się Jadwiga jednak ambicji, która znalazła sobie inne ujście: świadomie czy podświadomie księżna chciała być teraz pierwszą przed Bogiem, chciała wsławić swą ascezą i swymi pobożnymi dziełami swój kraj, swą rodzinę i swój nieszczęsny ród. Ród Andechsów nie miał być odtąd rodem żony króla-bigamisty i zamordowanej haniebnie królowej-stręczycielki: miał być rodem, który wydał świętą Elżbietę i świętą Jadwigę. Nawet w tej szlachetnej ambicji tkwi element poświęcenia dla rodziny. Łatwiej też zrozumieć jej radość z bohaterskiej śmierci syna w walce z wrogami Krzyżaków:<sup>18</sup> i ta śmierć ważyła na szali sądu Bożego, odkupując winy przodków.

Przybywając do Polski, wtopiła się Jadwiga w miejscowe środowisko: w jej otoczeniu występują Polki i Polacy, choć zapewne nie zabrakło dworek i duchownych przybyłych z młodziutką wówczas księżniczką z ojczyzny.<sup>19</sup> Niemiecki biograf Jadwigi, ksiądz Gottschalk, nie wątpi, że posługiwała się ona z łatwością językiem polskim; tylko spowiadać się łatwiej jej chyba było po niemiecku, ponieważ wybrała do tego celu najpierw opata lubiąskiego, Guntera, i innego cystersa, Mateusza, a od lat trzydziestych — niemieckiego chyba franciszkanina, Herborda. Za funkcjonariuszem dworu księżnej i jej pomocnikiem w dziełach dobroczynności był Polak Bogusław, wódz z Zawoni, który poślubił wychowanicę i ulubioną towarzyszkę księżnej, Prusaczkę Katarzynę, przywiezioną zapewne przez Henryka z wy-

prawy w 1222 lub 1223 roku. Jadwiga była jej matką chrzestną. Inną wychowanką księżnej była Raclawa, później mniszka z Trzebnicy i opatka w Owińskach. Wśród kapelanów księżnej widać Niemców Ottona i Ludolfa (Lutolda?), ale działa tam także Marcin Przybysławic, brat biskupa Tomasza, później kanonik wrocławski. Z dworzan księżnej, obok niemieckiego rycerza Henryka z przydomkiem Cattus (Hesse?), wymienia żywociarz Polaków: Kosmasa, Witosława z Borku, Mikołaja z Wierzbnia i Chwalisława. Z czasem księżna coraz częściej i coraz dłużej zaczęła przemieszkiwać w Trzebnicy, żyjąc w otoczeniu zakonnic, dzieląc z nimi obowiązki wypływające z reguły oraz strój: do końca życia jednak nie złożyła ślubów zakonnych. Łatwiej bowiem było dumnej księżnej znosić posty i umartwienia niż ślubować posłuszeństwo — zresztą opatką została wkrótce jej własna córka, która pozwalała starej księżnej rządzić klaszturem. Były i inne powody, tłumaczące niechęć Jadwigi do złożenia ślubów: chciała zachować całe swe uposażenie (w skład którego wchodziła włość zawońska, jaworska i kasztelania wleńska) i kierować dystrybucją jego dochodów. Głównym celem wydatków księżnej była dobroczynność, ale żona Henryka Brodatego tylko drobną część dochodów przeznaczała na obdzielanie żebraków i wspomaganie ubogich kleryków. Potrafiła zgromadzić zapas, który posłużył do złagodzenia skutków klęski powodzi i głodu 1221—1222;<sup>20</sup> zakładała szpitale, m. in. Św. Ducha we Wrocławiu i szpital dla trędowatych w Środzie,<sup>21</sup> zdobyła się, wbrew protestom swych dworzan, na obniżanie danin chłopskich w swych majątkach, co odnosi się zapewne również do owych ciężkich lat nieurodzaju.<sup>22</sup> Swój obowiązek wobec kraju widziała również w odpowiednim oddziaływaniu na decyzje męża, łagodząc często jego wyroki. Ta działalność, podobnie jak sława jej umartwień i świątobliwego trybu życia stworzyła jej już za życia ogromny autorytet, któremu nie oparł się nawet nieokrzesany gwałtownik, jakim był Konrad mazowiecki, kiedy pojawiła się przed nim, żądając uwolnienia porwanego zdradziecką męża.

Jadwiga była niewątpliwie osobą apodyktyczną, co odczuły pozostające pod jej nieoficjalną władzą mniszki trzebnickie, a szczególnie jej synowa, księżna Anna, nakłaniana przez świekrę do naśladowania jej pokutniczego życia. Anna nie potrafiła się przeciwstawić Jadwidze, zresztą duch czasu i otoczona nimbem świę-

tości osobowość starej księżnej kazały synowej kroczyć wskazaną przez nią drogą.<sup>23</sup> Tylko do ślubów czystości młodsza księżna nie dała się nakłonić. Za to oddała wychowanie dzieci pod kontrolę babki, co dało nie najlepsze rezultaty wychowawcze. Zwłaszcza buntujący się i nie cierpiany przez babkę najstarszy Bolesław zupełnie nie podzielał jej dewocji ani też nie odczuwał w przyszłości respektu przed ludźmi Kościoła.

Z siedmiorga dzieci Henryka i Jadwigi tylko dwoje — Henryk i Gertruda — przeżyło ojca.<sup>24</sup> Trudno jest ustalić starszeństwo, zwłaszcza córek. Z synów najstarszy był Bolesław, który zmarł młodo, zapewne przed rokiem 1208, kiedy u boku rodziców występują w dokumentach już tylko Konrad i Henryk. Konrad, zaręczony z Agnieszką, córką Przemysła Ottokara I czeskiego, nie doczekał ślubu i zmarł w 1213 roku wskutek wypadku na polowaniu w Tarnowie. Najmłodszy, zapewne noszący imię Władysława po ojcu chrzestnym, Władysławie Laskonogim, ochrzczony w Boże Narodzenie 1208 roku,<sup>25</sup> zmarł wkrótce potem i nie został odnotowany ani w *Żywocie*, ani w *Genealogii św. Jadwigi*, ani w kronikach śląskich. Pozostał tylko Henryk Pobożny, urodzony ok. 1193/1194 roku, wierny współpracownik ojca, który, podobnie jak jego żona Anna, poślubiona w roku 1217/1218, córka czeskiego Przemysła Ottokara, starał się naśladować matkę w ascezie i pobożnych dziełach.

Z córek Zofię i Agnieszkę znamy tylko z imienia; obie zmarły w dzieciństwie, z pewnością przed rokiem 1214, ponieważ pochowane zostały w Lubiążu, a nie w Trzebnicy. Tylko Gertruda<sup>26</sup> najmłodsza zapewne, urodzona ok. roku 1200, naręczona nieszczęsnego palatyna Ottona Wittelsbacha, a od roku 1212 mniszka trzebnicka (przed 1232 r. już opatka) przeżyła rodziców i rodzeństwo, i doczekała chwili triumfu — kanonizacji matki w 1267 roku. Mimo nieprzeciętnej indywidualności, której dowodzą zarówno jej spory z władzami cysterskimi, jak udział w staraniach o kanonizację matki, pozostawała ona za życia Jadwigi stale w jej cieniu i pod jej wpływem.

I sam Brodaty nieraz ulegał zapewne wpływowi żony, która imponowała mu również nieosiągalnym dlań stopniem oddania całej swej istoty dewocji i życiu ewangelicznemu. Sam jednak twardo stał na ziemi i trzymał się własnych planów i ambicji. Dlatego nawet ingerencjom żony stawiał granice, zabraniając na

przykład wpuszczania jej do więzień i wydając wyroki wbrew jej wstawiennictwu.<sup>27</sup> W zasadzie jednak małżonkowie rozumieli się i wspomagali wzajemnie. Widoczne to jest nie tylko w kilkakrotnie wspomnianej wyprawie Jadwigi do Płocka na ratunek mężowi. Także w stosunku do Kościoła widać podobieństwo poglądów.

Oboje popierali przede wszystkim klasztory i do mnichów, zwłaszcza cystersów, odnosili się z największym szacunkiem. W szczególności Gunter, długoletni opat lubiąski, bardzo często przebywał w otoczeniu księcia i jego małżonki; dzięki ich faworom uzyskał nie tylko wiele nowych nadań, ale także kontrolę nad żeńskim konwentem trzebnickim i zdołał stworzyć filię swego klasztoru w Henrykowie. Z rezerwą natomiast traktował zarówno Henryk, jak jego małżonka, kler świecki, a zwłaszcza opierali się dalekiej od ewangelicznej pokory polityce biskupów wrocławskich. Wprawdzie żywociarz — zgodnie ze schematem — pisze o Jadwidze, że „miała w wielkim poważaniu kapłanów i cały kler, czy to świecki, czy zakonny”,<sup>28</sup> ale w praktyce księżna, powołując się na własne swe drogi do Boga, często lekceważyła pouczenia biskupów, najwidoczniej mając im za złe zbyt wielkie pochłonięcie świeckimi interesami. Nie wpadła też w rozpacz po śmierci małżonka pod ekskomuniką, lecz pocieszała — jak stwierdza *Żywot* — przerażone tym wypadkiem mniszki trzebnickie: najwidoczniej nie uważała tej kary kościelnej za zagrażającą zbawieniu Henryka.<sup>29</sup>

W roku 1225 pojawili się na Śląsku przedstawiciele nowego nurtu w Kościele — mnisi żebrzący, którzy od razu zdobyli sobie sympatie rodziny książęcej.<sup>30</sup> Ponieważ jednak dominikanie krakowscy znaleźli we Wrocławiu protektora w biskupie Wawrzyńcu, który nadał im w 1226 roku kościół Św. Wojciecha,<sup>31</sup> Henryk i Jadwiga, a zwłaszcza młodsza para książęca, Henryk i Anna, poparli przede wszystkim franciszkanów, sprowadzonych z Pragi wedle tradycji zakonnej w 1236 roku (i umieszczonych przy kościele Św. Marcina na Ostrowiu Tumskim<sup>32</sup>). Nie jest jednak słuszny — przynajmniej w stosunku do ówczesnego pokolenia — pogląd, jakoby franciszkanie, w przeciwieństwie do dominikanów, stanowili konwent niemiecki. W środowisku praskich franciszkanów przeważał wówczas element czeski (pierwszym prowincjałem czesko-polskiej prowincji został brat Tworzymir), a o składzie



konwentu wrocławskiego może świadczyć osoba sławnego brata Benedykta Polaka, który niedługo wyruszy z Janem Piano Carpinim jako tłumacz na Ruś i na dwór Wielkiego Chana.<sup>33</sup>

Tuż po wrocławskim, albo jednocześnie z nim, powstał konwent franciszkanów w Krakowie (1236 lub 1237 r.). Wbrew tradycji klasztornej, wiążącej fundację z (pochowanym w klasztorze) Bolesławem Wstydlwym, nowsze badania przypisują ją inicjatywie śląskiej rodziny książęcej, a w szczególności Henryka Pobożnego i Anny. Współdziałał z nimi w Krakowie wojewoda Teodor, którego pamięć, jako dobrodzieja klasztoru, zachowała się w tradycji franciszkańskiej.<sup>34</sup>

Asceza Jadwigi i szczerą pobożność Henryka musiały nadawać specyficzne piętno życiu dworskiemu i udzielać się przynajmniej części ich otoczenia, o czym zdaje się świadczyć wstępowanie do klasztoru poszczególnych mężczyzn i kobiet z otoczenia książęcego. Część funkcjonariuszy dworu to sieroty i dzieci zubożałych lub zgoła „nieszlachetnych” rodzin, przyjęte na wychowanie przez Jadwigę i tworzące grupę szczególnie związaną z księżną.<sup>35</sup> Przestrzegano w życiu codziennym dworu surowych postów — i to zapewne zgodnie z polskim zwyczajem, tj. w czasie Wielkiego Postu poczawszy od niedzieli Starozapustnej (dziewiąta przed Wielkanocą, *Septuagesima*), a nie od Środy Popielcowej, jak to czynili Niemcy. *Żywot św. Jadwigi* wspomina nawet o niezadowolaniu dworskiej młodzieży ze stołu książęcego.<sup>36</sup> Dwór brał też udział w licznych nabożeństwach, a księżna sprawdzała znajomość zasad wiary i podstawowych modlitw, nie przepuszczając nawet starcom braku rudymentalnych umiejętności w tej dziedzinie.<sup>37</sup>

Poza nabożeństwem do Chrystusa, specjalnym kultem otaczano na dworze śląskim — zgodnie zresztą z ogólnoeuropejskim prądem — Matkę Boską; Jadwiga nie rozstawiała się z małym posążkiem Marii z Dzieciątkiem, a fundowane wówczas kościoły otrzymywały zwykle jako pierwsze Maryjne wezwanie. Oryginalnym rysem jest specjalny kult Henryka dla św. Bartłomieja apostoła, który został patronem książęcej fundacji trzebnickiej, ale także kościoła w Nowogrodzie Bobrzańskim, przekazanego ka-nonikom regularnym, i kościoła w Rokitnicy.<sup>38</sup> Czcią cieszył się także św. Jan Chrzciciel, patron diecezji wrocławskiej; w jednym z wczesnych dokumentów Henryk tytułował się księciem „z łaski

Boga i św. Jana".<sup>39</sup> Zastanawia brak śladów kultu patrona księcia, św. Henryka, mimo bliskich związków rodziny książęcej z Bambergą, głównym ogniskiem czci wyniesionego na ołtarze cesarza. Jadwiga czciła specjalnie św. Katarzynę i Marię Magdalenę; wraz ze św. Teklą i Urszulą pojawiły się one w jej przedśmiertnych wizjach.<sup>40</sup> Wyżej wspomniano już o popieraniu przez parę książęcą kultu św. Stanisława, jeszcze wówczas nie kanonizowanego, które miało charakter polityczny. Po kanonizacji (1235 r.) siostrzenicy Jadwigi, św. Elżbiety, kult jej musiał na Śląsku bardzo szybko się rozwinąć jako kult opromieniający rodzinę książęcą.<sup>41</sup>

Gdyby *Żywot św. Jadwigi* był jedynym naszym źródłem do poznania życia na dworze śląskim, otrzymalibyśmy ponury obraz klasztornych nieomal rygorów. Ale na szczęście opat Piotr z Henrykowa przez swe prostoduszne zapiski uchylił nam rąbka, zasłaniającego drugą stronę natury Henryka. Wynika z nich, że książę pan, mimo swej pobożności, nie gardził dobrą ucztą, miodem i winem, a z natury był raczej pogodny, choć rozrywki, jakie uwielbiał, nie sięgały szczytów dobrego smaku, nawet uwzględniając kryteria XIII wieku. Być może te swojskie rozrywki budziły różnice zdań między księciem a wykwintną księżniczką Meranii.

Jak wynika z opowieści opata Piotra,<sup>42</sup> Henryk lubił „wesole biesiady”, zwłaszcza wtedy — dodajmy — gdy nie sięgało go surowe oko żony. Jego otoczenie dobrze wiedziało, że wydanie uczyty na cześć księcia jest dobrym przygotowaniem do pomyślnego załatwienia petycji, którą przedstawiano w momencie, „gdy książę wydawał się już bardziej ochoczy”. Głowę miał jednak Henryk mocną i nie udawało się nawet w takich momentach uzyskać od niego nieprzemysłanych decyzji. Gdy notariusz Mikołaj Polaninowic, za radą Pawła, biskupa poznańskiego, a więc człowieka bardzo księciu bliskiego, urządził w Henrykowie ucztę i po odpowiedniej liczbie pucharów przedstawił na klęczkach, w towarzystwie trzech biskupów, swą prośbę o zezwolenie na fundację klasztoru, książę, niezadowolony, milczał przez godzinę, namyślając się jak wybrnąć z tej trudnej sytuacji, aż w końcu znalazł wyjście, dzięki któremu nie odmówił dostojnym petentom, a całą glorię fundacji przeniósł na swą rodzinę.

Inną, znacznie wcześniejszą ucztę wspomina sam książę w do-

kumencie z 1208 roku.<sup>43</sup> Toczył się wówczas spór między Stefanem Marcinowicem a Karolem, synem komesa Berona, o wieś Blizocino. Wieś tę nadał Stefanowi jeszcze Bolesław Wysoki w zamian za jego rodową posiadłość Marcinowo; ale niebawem Stefan musiał opuścić Śląsk, zapewne z powodu udziału w którymś z kolejnych spisków przeciw księciu. Opuszczoną wieś otrzymał jeden z niemieckich rycerzy księcia, komes Bero. Po pewnym czasie, już zapewne za rządów Henryka, Stefan Marcinowic powrócił na Śląsk i zażądał od Karola, syna komesa Berona, zwrotu swej wsi. Widocznie konfiskata dokonana przez Bolesława nie była całkiem legalna, skoro prawa Stefana do wsi zostały uznane, a książę nie tylko kazał Karolowi zapłacić odszkodowanie, ale uznając niesłuszność postępowania ojca, sam złożył na ten cel 14 grzywien srebra. Rozwiązanie sprawy ukoronowało, zgodnie z polskim obyczajem, wypicie przez starego Stefana tzw. wody wzdania (*aqua abrenunciationis*) na znak całkowitej rezygnacji ze swych pretensji.<sup>44</sup> Kiedy jednak miało do tego dojść — powiada książę — „ja, przebacząc mu jego pieniądze, kazałem mu naleć miodu do srebrnego pucharu, i wypił go w obecności mojej i moich baronów na świadectwo przeciw swym pretensjom”. W ten oryginalny sposób okazał książę repatriantowi powrót do swej łaski.

Jedną z głównych, choć niezbyt wybrednych atrakcji uczt książęcych były występy książęcego błazna — kaleki, Kwiecika z Głębowic, pozbawionego jednej ręki, a z drugą wiszącą bezwładnie, którego zwano wobec tego Kiką. „Ten to Kwecik swoim nicpoństwem i cudactwem często o wielki śmiech przyprawiał księcia pana Henryka starego i jego otoczenie, przeto na dworze księcia był w swoim czasie lubiany.”<sup>45</sup> Na starość, kiedy pomarli jego protektorzy, Kwecik znalazł schronienie w klasztorze henrykowskim, gdzie w długie wieczory bawił swymi opowiadaniem mnichów, a opatowi Piotrowi służył za źródło przy odtwarzaniu dziejów poszczególnych wsi okolicznych. Wspomnienie o nim zakończył Piotr we wzruszający sposób prośbą do mnichów o modlitwy za duszę starego błazna.

Ale nie brakło zapewne i innych atrakcyjnych występów podczas uczt dworskich. Chociaż źródła milczą o występach waganatów, śpiewających pieśni i recytujących opowieści rycerskie, to trudno sobie wyobrazić dwór potężnego władcy bez takich atrak-

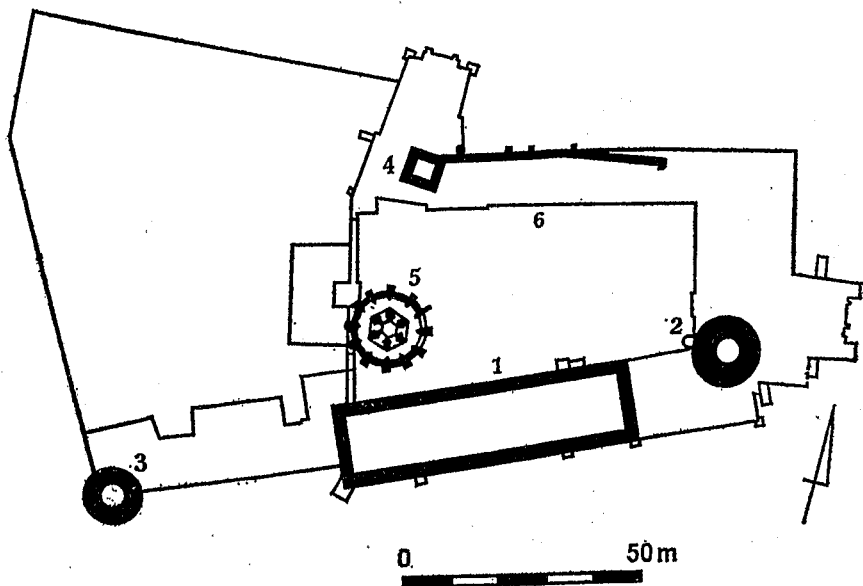
cji. Istniały również w Polsce opowieści rycerskie o przewagach Bolesława Krzywoustego; istniały pieśni o Piotрку Włostowicu, choć te nie znajdowały zapewne wstępu na dwór wnuka jego wroga; krążyły przeróbki zachodnich eposów rycerskich, zarówno w niemieckiej, jak, i w polskiej szacie (opowieść o Walgierzu i Heligundzie), śpiewano o Pani, co zabiła Pana, a może nawet o wojnie trojańskiej. Trafiali na dwór śląski chyba i przedstawiciele dworskiej liryki miłosnej. Na tympanonie kościoła w Trzebnicy, pochodzącym z czasów Henryka Brodatego, widzimy — w postaci biblijnego króla Dawida — takiego właśnie poetę-śpiewaka: brodaty pan, siedząc swobodnie z nogą założoną na nogę, akompaniuje sobie na lutni, śpiewając pieśni dla sztywno siedzącej damy, której towarzyszy zasłuchana dworka.

W ten sposób przeszliśmy do zainteresowań artystycznych dworu Henryka Brodatego i do zagadnień mecenatu książęcego w rozwoju architektury i sztuki,<sup>46</sup> oczywiście na Śląsku, bo dziś trudno odnaleźć ślady tego mecenatu na terenach krótkotrwałych rządów śląskich Piastów w Małopolsce i Wielkopolsce, które bardziej zaznaczyły się zniszczeniami wojennymi niż akcjami budowlanymi.

Działalność budowlana Henryka Brodatego objęła przede wszystkim rezydencje książęce i w tym zakresie jest imponująca. Wprawdzie dwór książęcy krążył jeszcze po kraju i żadna z rezydencji nie nabrała charakteru stolicy, ale pojawiły się już miejscowości, gdzie książę przebywał szczególnie często i szczególnie długo. Tam też rozpoczął Henryk wznoszenie murowanych zamków.

Najlepiej jest znany zamek w Legnicy, niewątpliwie jedna z głównych rezydencji Henryka.<sup>47</sup> Na miejsce drewnianego grodu wznosił tam książę *palatium*, nawiązując do planu cesarskiej rezydencji Hohenstaufów w Egerze (Cheb). Była to dwukondygnacyjna rezydencja monarsza, wmontowana jednak w założenie o charakterze obronnym, z dwiema okrągłymi basztami i murami, otaczającymi dziedziniec główny i dziedziniec gospodarczy. Zamek musiał być gotowy w roku 1241, kiedy właśnie pod jego osłoną zdecydował się Henryk Pobożny stoczyć decydującą bitwę z Mongołami; jak wiadomo, po klęsce księcia zamek oparł się szturmowi najeźdźców.

Ozdobą zamku była kaplica, nawiązująca do starszego wezwa-



Plan zamku Henryka Brodatego w Legnicy. 1 — palatium, 2 — wieża Św. Piotra, 3 — wieża Św. Jadwigi (nazwy późniejsze), 4 — wieża Lubiąska, 5 — kaplica Św. Benedykta i Wawrzyńca, 6 — zabudowania gospodarcze. Według J. Rozpędowskiego i T. Lalika

nia Św. Wawrzyńca, budowla centralna na planie dwunastoboku, od strony wschodniej zaopatrzona w dwudzielną apsydę. Nieliczne zachowane fragmenty wystroju rzeźbiarskiego dorównują poziomem zarówno wielkości założenia zamkowego, jak oryginalności planu kaplicy. Budowle mają już charakter gotycyzujący, a więc nawiązywały bezpośrednio do prądów artystycznych aktualnych wówczas na zachodzie Europy.

Drugą rezydencję o zadaniach centralnych wznosił Henryk we Wrocławiu; wiemy już, z jakim niezadowoleniem przyjęła powstająca gmina miejska budowę zamku książęcego na lewym brzegu Odry, na terenie bezpośrednio sąsiadującym z miastem. Nie znamy architektury tej budowli ani jej planu; pozostała po niej tylko głowica wielkiej kolumny, zachowana na dziedzińcu obecnego uniwersytetu.<sup>48</sup>

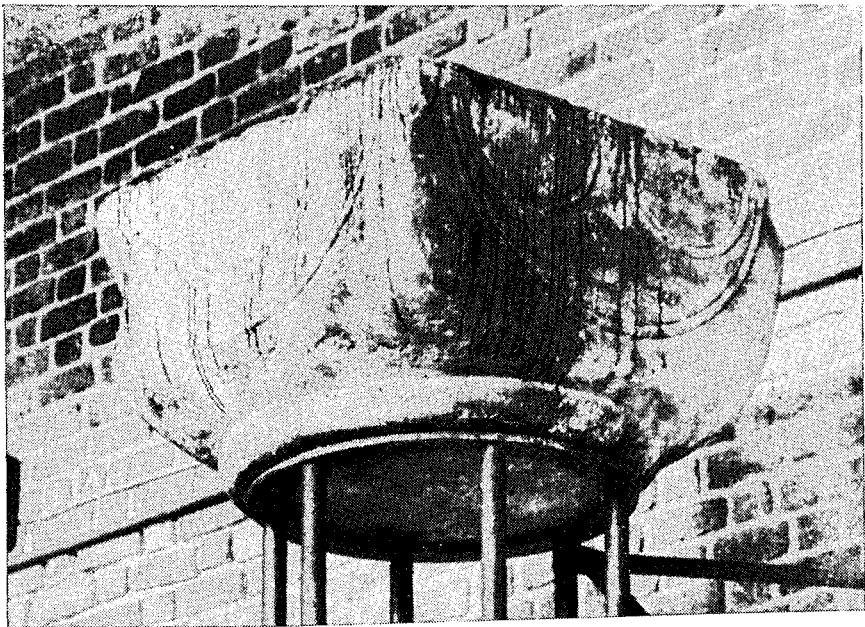
Po roku 1228 coraz częściej bywał Henryk Brodaty w Kra-

kwie, ale Wawel nie stał się miejscem pobytu jego dworu; punkt ciężkości jego monarchii znajdował się przecież na Śląsku. Jednak rozszerzenie państwa Henryka ku wschodowi wpłynęło w latach trzydziestych na wzrost znaczenia nowej rezydencji książęcej w Brzegu (Wysokim Brzegu, jak go wówczas nazywano w odróżnieniu od Brzegu Dolnego).<sup>49</sup> Niestety, żadne ślady materialne tej rezydencji się nie zachowały. Niczego też nie wiemy o zamku książęcym w Krośnie; i tutaj początki murowanego założenia z pewnością sięgają czasów Henryka Brodatego. O Rokitnicy, Leśnicy i Brzegu nie wiemy, czy były tam tylko zabudowania drewniane, czy też i tam planowano wzniesienie murowanych rezydencji. Zachowany w Rokitnicy granitowy kościół Św. Bartłomieja nie stanowi monumentalnego założenia.<sup>50</sup>

Głównym obiektem mecenatu pary książęcej była jednak Trzebnica, traktowana do pewnego stopnia również jako reprezentacyjna rezydencja. Henryk był częstym gościem klasztoru, a jego małżonka z czasem zamieszkała tam na stałe. Toteż kościół klasztorny i jego wystrój zostały zaplanowane szczególnie troskliwie, a całość założenia miała być odbiciem świetności księcia i jego kraju.<sup>51</sup> Stąd też sprzeczności między surowymi regułami architektury cysterskiej a wspaniałością fasady zachodniej z trzema istniejącymi pierwotnie portalami i bogatym programem rzeźbiarskim, z którego zachował się północny tympanon z omówioną wyżej sceną rzeźbiarską z Dawidem i Betsabęą oraz liczne szczątki rzeźb w *lapidarium* kościelnym.

Budowę kościoła klasztornego, którą kierował mistrz Jakub, możemy śledzić dość dokładnie: w roku 1214 ukończono kryptę, w 1219 — prezbiterium kościoła, wkrótce potem dwie boczne kaplice; całość stanęła zapewne jeszcze za życia Jadwigi. Budowę wzniesiono z cegły, zachowując jednak piaskowiec dla elementów konstrukcyjnych i dekoracyjnych. Podobnie jak w Legnicy, pojawiają się tu w konstrukcji elementy gotyckie. Dyskusja nad artystyczną genezą tego obiektu wskazuje na wpływy południowo-francuskie, ale przeniesione niewątpliwie za pośrednictwem Bambergi. Rola Jadwigi i jej brata Ekberta w wyborze projektu wydaje się niewątpliwa.

Z mecenatem książęcym należy wiązać również kolegiatę w Głogowie; szczegóły jej wyposażenia wskazują wyraźnie na pokrewieństwo z Trzebnicą.<sup>52</sup> Trudno natomiast jeszcze datować



44. Głowica wielkiej kolumny romańskiej znaleziona na dziedzińcu uniwersytetu we Wrocławiu, pochodząca zapewne z zamku Henryka Brodatego





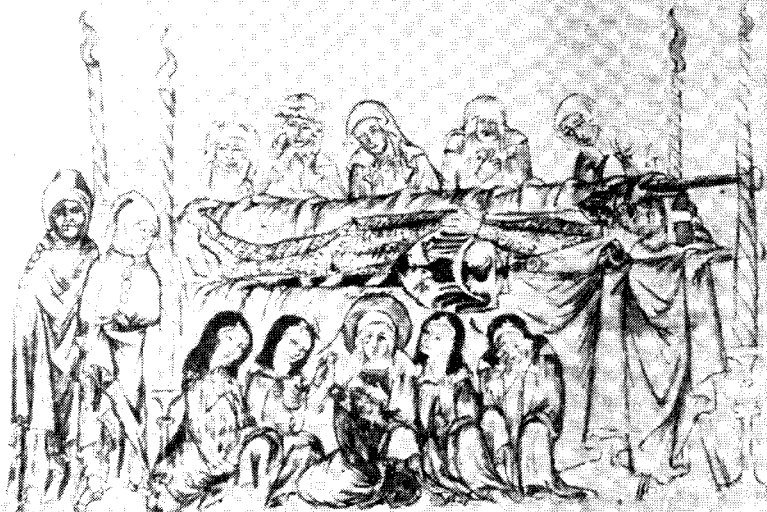


b



46. Dewocja św. Jadwigi. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Jadwiga myje twarz wnuczka wodą, w której poprzednio (po prawej) myły nogi mniszki. W mitrze książęcej zapewne przyszły Bolesław Rogatka

Et consolatur fratres remanere sine matre henrici archiepiscopi et barba qua totius fletu



47. Henryk Brodaty na marach. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Na pierwszym planie Jadwiga pociesza rozpaczające mniszki



48. Bitwa pod Legnicą. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Z lewej strony: Mongołowie w spiczastych czapkach (hełmach?), na małych koniach, obsypują wojska chrześcijańskie chmurą strzał; z prawej: Henryk (z orłem śląskim na tarczy i proporcu) w otoczeniu rycerzy polskich, pochylających kopie do ataku

Die tollat de dno henricus filius regis bohemie ad dno animum suscepta est in celum ab angelis.



49. Druga faza bitwy pod Legnicą: śmierć Henryka Pobożnego. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Wódz mongolski wbija prosty miecz (sztylet) w kark padającego z koniem księcia. Nad polem bitwy dusza księcia Henryka (w mitrze, ze złożonymi dłońmi) w otoczeniu dusz innych poległych chrześcijan, unoszonych przez aniołów do nieba



50. Obleżenie zamku legnickiego przez Mongołów po bitwie pod Legnicą. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (por. fot. 13). Mongołowie pokazują obrońcom głowę księcia zatknęłą na kopii, ale zostają powitani gradem strzał z kusz. Obraz zamku fantastyczny, nie mający związku z rzeczywistością

odkryte w roku 1972 potężne założenie katedry w Lubuszu; przynajmniej przy rozbudowie biskup Wawrzyniec korzystać musiał z pomocy księcia. Również pierwsze kościoły farne w miastach budowane były z pewnością z pomocą finansową księcia, a dotyczy to zwłaszcza fary Św. Andrzeja w Środzie czy Panny Marii w Złotorzy: noszą one charakterystyczne dla tego okresu na Śląsku cechy wczesnogotyckie.<sup>53</sup> Trzeba jednak pamiętać, że jednocześnie z tymi budowlami książęcymi i miejskimi, nawiązującymi do aktualnych na Zachodzie prądów artystycznych, powstawały, zwłaszcza w dobrach możnowładczych, tradycyjne granitowe kościoły romańskie z emporami lub rotundy (Wierzбно, Strzelin).

Mówiąc o artystycznych poglądach dworu Henryka Brodatego, trudno pominąć twórczość tego dworu, mimo że jej dzieła prawdopodobnie się nie zachowały. *Żywot św. Jadwigi* stwierdza, że sama księżna z dworkami przygotowywała paramenta i szaty liturgiczne ze złota i jedwabiu.<sup>54</sup> Nie należy tu wspomniany płaszcz, który dopiero w spadku po księżnej dostał się Kościołowi: sama tkanina powstała zresztą niewątpliwie w Chinach. Nie jest też chyba związany z dworem śląskim tzw. ornat św. Jadwigi, przechowywany w Henrykowie, który powstał zapewne w Płocku, w otoczeniu księżnej Agafii, żony Konrada mazowieckiego, a na Śląsk trafił jako posag jednej z jej córek.<sup>55</sup> Różne dzieła tego typu przechowywane były w skarbcu katedry wrocławskiej i w czasach nowożytnych rozchodziły się po Europie, m.in. za sprawą arcyksięcia Karola, biskupa wrocławskiego w latach 1608—1624, który porozdawał znaczną liczbę przedmiotów z tego skarbcza.<sup>56</sup>

Nie jest wykluczone posiadanie przez dwór śląski niektórych pucharów szklanych pochodzenia egipskiego, przywleczonych do Europy w okresie krucjat; puchary te znane są pod nazwą „szkieł św. Jadwigi”.<sup>57</sup>

Natomiast niewątpliwie były na dworze książki, które po śmierci Jadwigi przeszły w posiadanie klasztoru trzebnickiego. Kilka z nich ocalało. Są to przede wszystkim tzw. *Godzinki św. Jadwigi*, kalendarz i zbiór modlitw, wyposażony w liczne miniatury, wykonany w południowych Niemczech (Kitzingen lub Bamberg) dla księżnej śląskiej. Już na Śląsku dołączono do kodeksu zapiski nekrologiczne, znane w literaturze jako tzw. *Nekrolog czesko-*

-śląski. Z Trzebnicy kodeks zawędrował do jej filii w morawskich Oslawanach, gdzie kontynuowano *Nekrolog*. Ze św. Jadwigą można związać również dwie inne książki z biblioteki trzebnickiej: wykonaną w końcu XII wieku w Niemczech *Legendę św. Bernarda* oraz tzw. *Psalterz nocny*, wykonany najprawdopodobniej w Lubiążu, gdzie w XIII wieku rozwinęła się bujna twórczość skryptoryjna, a niebawem i literacka.<sup>58</sup>

Jeżeli z tych okrucich wiadomości da się złożyć jakiś całościowy obraz życia dworu śląskiego, to można sądzić, że życie to toczyło się w dość typowej dla dworów europejskich XIII wieku oprawie: oczywiście bez przepychu i rozmiarów dworu cesarsko-sycylijskiego czy niektórych dworów królewskich, ale na dość wysokim poziomie, w którym upodobania kulturalne i artystyczne odgrywały pewną rolę. Ścisłe przestrzeganie kościelnych przepisów i ogólny nastrój pobożności z pewnym odcieniem ascetyzmu, brak zakazanych przez Kościół turniejów, a zapewne i ograniczenie zabaw dworskich, wyróżniał ten dwór od innych środkowoeuropejskich. Ale nawet uważna analiza *Żywotu św. Jadwigi* wykazuje, że nie był to ponury quasi-klasztor. Benigna Suchoniówna zwróciła uwagę, że i „księżna przyjmuje z wyrozumiałością płatane jej figle, ironiczne wiersze na temat nadmiaru nabożeństw, krytykę swego sposobu życia”.<sup>59</sup> Można też — sądzę — przyjąć wysoki stopień obowiązkowości i sprawności otaczającej księcia grupy urzędników i funkcjonariuszy. Niewielu z nich, co prawda, możemy poznać bliżej. Dowiadujemy się o ich awansach na wysokie stanowiska państwowe i kościelne, ale nie mamy na Śląsku ani jednego przykładu gwałtownego upadku któregośkolwiek z bliskich księciu ludzi; a przecież ówczesna Małopolska i Mazowsze były widownią licznych takich katastrof.

W otoczeniu Henryka Brodatego specjalną rolę odgrywał jedyny pozostały jego syn, dziedzic ojcowskich posiadłości i planów. Matka wpoila weni głębokie przywiązanie do ideałów chrześcijaństwa, ojciec — poczucie obowiązku wobec kraju i dynastii. W Anie, księżniczce czeskiej, znalazł wierną i oddaną towarzyszkę, żyjącą, podobnie jak on, w cieniu rodziców Henryka i pod ich przemożnym wpływem. Jednak w dziedzinie działalności dewocyjnej młoda para miała własne upodobania, odbiegające nieco od cysterskich sympatii Brodatego i Jadwigi; wyżej wspomniano już



o wpływie Anny i jej męża na sprowadzenie franciszkanów, reprezentujących odmienne poglądy na rolę zakonów w Kościele.

Pierwsi franciszkanie nie byli jedyną czeską grupą zakonną, jaka pojawiła się w ślad za małżeństwem Henryka Pobożnego z Anną Przemysłówną. Wspomniany już szpital dla trędowatych w Środzie został przekazany pod opiekę czeskich benedyktynów, sprowadzonych z Opatowca (lub Sadowej).<sup>60</sup> Dla benedyktynów opatowieckich młoda para książęca projektowała fundację nowego klasztoru; realizacja tej fundacji odwlekła się jednak i dopiero po śmierci Henryka Pobożnego Anna wprowadziła w 1242 roku czeskich benedyktynów do Krzeszowa.<sup>61</sup>

Brak u przyszłego Henryka Pobożnego jakichkolwiek odruchów buntu czy niecierpliwości, tak częstych wówczas u ambitnych książąt nie mogących się doczekać tronu. Czy wpływało to z braku ambicji u młodszego Henryka, czy z braku samodzielności w myśleniu i działaniu? Chyba nie: krótkie samodzielne jego rządy dowodzą umiejętności dostosowania się do trudnych warunków i stawienia czoła przeciwnościom. Sądzić raczej należy, że syn uczestniczył żywo we wszystkich planach ojcowskich i już za życia ojca był ich współrealizatorem, mimo iż skromnie trzymał się na drugim planie. Stąd ta zadziwiająca kontynuacja nie tylko ogólnego planu, ale i taktyki, jaką zaobserwujemy w polityce Henryka Pobożnego. Wpojona mu przez matkę chrześcijańska — ale jakże trudna dla chrześcijańskich książąt — cnota pokory kazała mu zapewne wycofywać się w razie ewentualnych niezgodności zdania z ojcem. Od 1208 roku występował w jego otoczeniu jako świadek na dokumentach; od ok. 1224 roku został dopuszczony oficjalnie do współrzędów, miał własną pieczęć i własnego notariusza, Konrada z Rokitnicy. Samodzielnie wystawiane jego dokumenty z tego okresu nie zachowały się jednak.<sup>62</sup> W latach 1227—1228 i 1229 miał okazję — w czasie choroby i niewoli ojca — po raz pierwszy zastąpić go w kierowaniu całym państwem. Wywiązał się z tego chyba dobrze. Towarzyszył ojcu następnie w wyprawach przeciw Konrowi mazowieckiemu, Odonicowi i arcybiskupowi magdeburickiemu, a w 1234 roku objął całość rządów w Wielkopolsce na zachód od Warty (z tytułem księcia Śląska i Polski). Wieść o śmierci ojca oddawała w jego ręce całość z takim trudem połączonych i słabo ze sobą powiązanych dzielnic.

## EPILOG: «GORZE NAM SIĘ STAŁO»

Śmierć Henryka Brodatego postawiła dzieło jego pod znakiem zapytania. Wprawdzie nowy książę był człowiekiem dojrzałym i wypróbowanym w wieloletniej działalności wojennej i politycznej na różnych krańcach Polski, wprawdzie nie miał braci, którzy mogliby zakwestionować jego władzę, ale sytuacja, w której objął panowanie, była trudna. Trwał konflikt z arcybiskupem Pełką, a klątwa, wisząca nad ojcem, stała się elementem szantażu, zmuszającego syna do uległości wobec żądań Kościoła. Konrad mazowiecki znowu przybrał tytuł księcia Krakowa<sup>1</sup> i szukał sposobności zawładnięcia stolicą. Barnim pomorski zaatakował północne rubieże Wielkopolski i ziemi lubuskiej, a arcybiskup Wilbrand sprzymierzył się z margrabiami brandenburskimi dla wspólnego uderzenia na ziemię lubuską. Na południu Mieszko, starszy syn Kazimierza opolskiego, i Bolesław Wstydlivy załadali emancypacji spod przeciągającej się opieki. A ponadto we wschodniej Wielkopolsce czekał na okazję Odonic, ufny w pomoc swych kościelnych protektorów. Nie lada trzeba było energii i hartu, aby sprostać wszystkim tym zagrożeniom. Ale dopiero na tym tle, kiedy rozumiemy, że nie jest prawdziwe powtarzane na ogół zdanie o objęciu przez Henryka Pobożnego bez przeszkód sukcesji po ojcu, działalność jego w ciągu trzyletnich rządów może doczekać się właściwej oceny.

Spór z Kościołem wydawał się nie do wygrania. Papież pisał 25 maja 1238 roku do nowego księcia o jego ojcu w obraźliwych słowach, oskarżając go o ucisk kościołów i duchownych, o „godne potępienia i niezmierne ekscesy” i ostrzegając przed pójściem w jego ślady. Na koniec groził, że jeżeli Henryk nie uczyni zadość żądaniom arcybiskupa w sprawie wynagrodzenia szkód wyrzą-

dzonych w jego dobrach i naruszenia ich immunitetu, ciało jego ojca zostanie usunięte z poświęconego miejsca.<sup>2</sup> A jednak Henryk Pobożny nie uległ groźbom. Musiał mieć poparcie części duchowieństwa, zapewne głównie zakonnego, a prawdopodobnie także matki Jadwigi, która w swej Trzebnicy nie dopuściłaby do usunięcia z grobowca własnego małżonka. Autorytet jej i sława jej świątobliwości były już zbyt ugruntowane, aby ktokolwiek z duchowieństwa mógł sobie lekceważyć jej zdanie. W rezultacie spór między biskupami a księciem uległ takiemu zaostreniu, że biskup Tomasz, przebywający w Głogowie, obawiał się udać do swych dóbr otmuchowskich i posługiwał się pośrednictwem mnichów henrykowskich, którzy najwidoczniej cieszyli się u księcia zaufaniem.<sup>3</sup> Wkrótce jednak doszło do porozumienia, w którym stroną ustępującą był Kościół.

Sytuacja kościelno-polityczna w skali europejskiej zmieniła się bowiem w sposób, który skłaniał papieństwo do większej oględności.<sup>4</sup> Mianowicie Grzegorz IX, rzuciwszy 20 marca 1239 roku klątwę na cesarza Fryderyka II, pospiesznie mobilizował w Niemczech i krajach sąsiednich koalicję wrogów cesarza, która byłaby zdolna do jego detronizacji i wprowadzenia na tron niemiecki kandydata Stolicy Apostolskiej. Organizatorem tej koalicji z ramienia papieża był Albert Behaim, czeski Niemiec, doskonale się orientujący w stosunkach środkowoeuropejskich. W skład jej weszli Wacław czeski i Otton bawarski, świeżo pogodzeni przez Alberta z Fryderykiem austriackim, a jeden z synów Waldemara II duńskiego (Eryk lub Abel) zgodził się na przyjęcie z łaski papieża i jego zwolenników korony niemieckiej.<sup>5</sup>

Henryk, zwany później przez Alberta entuzjastycznie *ille H. christianissimus princeps Poloniae*, dał się pozyskać dla tej koalicji i opuścił — w ślad za szwagrem — obóz cesarski. Co więcej, zgodził się, aby elekcja duńskiego królewicza na tron niemiecki odbyła się w dogodnym dla niego miejscu — w Lubuszu, 29 czerwca 1239 roku. Z tą działalnością Alberta w Polsce wiąże się zapewne wycofanie dalszych pretensji arcybiskupa Pełki i biskupów; Henryk Pobożny nie wystawił przywilejów immunitetowych, a jednak biskupi nie kontynuowali swej walki przeciw ciężarom prawa książęcego i pozywaniu duchownych przez sądy książęce — papież nakazał im zapewne spuścić z tonu.

Do elekcji w Lubuszu nie doszło, zarówno ze względu na za-

grożenie samego miejsca przez najazd magdeburcko-brandenburski, jak przez odpadnięcie od koalicji Wacława czeskiego, który wrócił na stronę cesarza. Także stary wróg cesarza, Fryderyk austriacki, pogodził się z nim obecnie. Henryk Pobożny jednak, o ile można wnioskować z pochwalnych epitetów w korespondencji Alberta Behaima z 1241 roku,<sup>6</sup> pozostawał w obozie papieskim. Zabezpieczało go to przed wznowieniem sporów z miejscowymi czynnikami kościelnymi, podczas gdy sojusz z cesarzem w tej konfiguracji nie przyniósłby żadnej korzyści. Zresztą sam Fryderyk II w liście do syna Henrykowego, Bolesława Rogatki, potwierdza pośrednio takie stanowisko Henryka: zalecając młodemu księciu powrót do procesarskiej polityki dziada, nie wspomina ani słowem o ojcu, którego polityka była w tym względzie najwidoczniej odmienna.<sup>7</sup>

Wewnątrz kraju musiał Henryk Pobożny zgodzić się na szereg kompromisów. Mieszko II objął pełnię władzy w Opolu, ale Henryk nie odzyskiwał przez to Kalisza i Rudy, które pozostały w posiadaniu Wioli i młodszego Opolczyka, Władysława.<sup>8</sup> Szczególnie groźnie wyglądało wznowienie pretensji Konrada w Małopolsce, ale sytuacja polityczna Konrada nie pozwoliła mu na podjęcie wojny. Synowie jego nie zdradzali chęci popierania pretensji ojca. Bolesław był już zięciem Henryka Pobożnego, a w roku 1239 brat jego, Kazimierz, od kilku lat wdowiec, poślubił we Wrocławiu drugą córkę Henryka i Anny — Konstancję. Jak wynika z *Kroniki Wielkopolskiej*, małżeństwo to wiązało się z przymierzem politycznym, skierowanym przeciw ojcu Kazimierza — Konradowi; ceną tego przymierza była odstąpiona Kazimierzowi jako posag Konstancji kasztelania łędzka, niedawno zdobyta na Odonicu przez Henryka Brodatego. Jeżeli wierzyć *Kronice*, pośrednikiem w rokowaniach był Jan Czapla, scholastyk płocki i kanclerz Konrada, dawny wychowawca Kazimierza; na wieść o zdradzie syna stary książę kazał aresztować Jana i powiesić go naprzeciw katedry. Gwałtowny ten czyn naraził Konrada na ekskomunikę i konflikt z Kościołem, który to konflikt trzeba było załagodzić nowymi przywilejami.<sup>9</sup> Sytuacja taka uniemożliwiała jakąkolwiek działalność na terenie Małopolski. Starszy syn Konrada, Bolesław mazowiecki, dawny pan Sandomierza, również — jak się wydaje — nastawiony był w tym czasie przyjaźnie wobec teścia, o czym może świadczyć powołanie w 1239 roku,

po śmierci biskupa Piotra, na katedrę płocką Gryfity, Andrzeja Klimontowica, scholastyka krakowskiego, brata Klemensa, kasztelana krakowskiego z ramienia obu Henryków, członka rodu ściśle związanego politycznie z wrocławską linią Piastów.<sup>10</sup> Ciągłe zajęty pogranicznymi konfliktami z Danielem i najazdami litewskimi, Bolesław i tak nie mógł w tym czasie interweniować w sprawę Małopolski. Toteż Grzymisława z trzynastoletnim już wówczas Bolesławem Wstydlwym postanowiła wykorzystać sytuację i objąć wreszcie władzę w Sandomierzu, na co musiał się zgodzić Henryk. Za pośrednictwem arcybiskupa Pełki i biskupa krakowskiego Wisława 9 lipca 1239 roku doszło do zjazdu Grzymisławy i Bolesława z Konradem i jego synem Siemowitem w Przedborzu, gdzie doprowadzono do ugody, umożliwiającej Leszkowicowi spokojne objęcie w posiadanie części ojcowizny.<sup>11</sup> Charakterystyczne jest, że w zjeździe nie wziął udziału Bolesław mazowiecki, który używaną w tymże czasie pieczęcią podkreślał swe pretensje do Sandomierszczyzny. Z tej więc strony mogły Wstydlwemu grozić jeszcze niemiłe niespodzianki.

Ugoda przedborska, samodzielny krok polityczny Grzymisławy, dokonany z pomocą niechętnego Henrykowi arcybiskupa, świadczy o wspieranej niedwuznacznie przez Kościół akcji, zmierzającej do rozbicia „monarchii Henryków” i popierania drobnych książąt dzielnicowych przeciw jej władzy. Dalsze osłabienie tej „monarchii” stanowiło usamodzielnienie się Mieszka II w Opolu. Ambitny ten książę zdołał uzyskać zrzeczenie się praw do dziedzictwa w Opolu i Raciborzu przez brata, a samodzielność swą zmanifestował wchodząc w kontakty z Konradem. Kontakty te znalazły wyraz w małżeństwie Mieszka z córką Konrada, Judytą (Juttą), zawartym również w roku 1239;<sup>12</sup> późniejsze stałe występowanie Mieszka po roku 1241 po stronie Konrada świadczy o trwałości tego przymierza, wyraźnie zagrażającego monarchii Henryka Pobożnego.

Mimo to, dopóki Henryk pozostawał najsilniejszym z książąt polskich, nie słyhać o żadnych wrogich krokach ze strony Mieszka przeciw niemu i prawdopodobna jest nawet jakaś nie sprecyzowana zależność. To samo dotyczy Bolesława Wstydlwego. Jego kontakty z Konradem mazowieckim były wyrazem dążenia do samodzielnności, ale nie można ich traktować jako kroków, wymierzonych przeciw Henrykowi. Trudno

się spodziewać, aby po tylu doświadczeniach Grzymisława i jej syn mieli się związać z nielojalnym Konradem, tracąc oparcie w podtrzymujących ich dotąd Piastach śląskich. Małżeństwo Bolesława Wstydlwego z Kingą, zawarte w 1239 roku,<sup>13</sup> wiązało go bliższymi więzami z dworem śląskim: wszak ojciec Kingi, król Bela IV, był cioteczynym bratem Henryka. Przewaga Henryka Pobożnego w Polsce znajdowała wyraz w jego pozycji na zewnątrz: obce źródła określały go bądź jako księcia Polski (w sensie całej Polski), bądź nazywały go „głównym księciem Polski” (*principalis dux Poloniae*).<sup>14</sup> Przy tym wszystkim Jan Baszkiewicz ma niewątpliwie rację, podkreślając siłę tendencji odśrodkowych w państwie Henryków i nasilenie ich po śmierci Brodatego.<sup>15</sup> Wydaje się jednak, że w razie uwieńczenia sukcesem planów uzyskania korony stanowisko Henryka Pobożnego uległoby dalszemu umocnieniu, a więzy, łączące książąt „podopiecznych” z monarchą, znalazłyby bardziej wyraźne formy.

Najbardziej dyskusyjną kwestią jest stan posiadania Henryka Pobożnego w Wielkopolsce. Pod wpływem sugestywnej pracy Mariana Łodyńskiego, ukazującej politykę Henryka Brodatego i jego syna jako konsekwentną walkę o zjednoczenie Polski, nawet tak krytyczni badacze, jak Roman Grodecki i Jan Baszkiewicz, przyjęli jego pogląd o opanowaniu przez Henryka Pobożnego reszty Wielkopolski z Poznaniem i Gniezmem.<sup>16</sup> Pogląd ten opiera się jednak wyłącznie na wzmiance *Kroniki Wielkopolskiej* (rozdz. 67) o śmierci Odonica, gdzie zaznaczono, iż znajdował się on wówczas na wygnaniu, a władzę sprawował tylko w Ujściu, Nakle i Śremie. Wzmiankę tę rozwinął Długosz, wskazując kierunek ucieczki Odonica — oczywiście, jak się domyślił, do Świętopyłka gdańskiego — i opowiadając o kapitulacji Gniezna już po śmierci Odonica na rzecz Henryka Pobożnego.<sup>17</sup> Ten ostatni szczegół nie wynika jednak z jakichś dodatkowych wiadomości Długosza. Piętnastowieczny badacz chciał w ten sposób pogodzić relację *Kroniki Wielkopolskiej* ze znanymi sobie dokumentami, jakie wystawił w Gnieźnie Odonic jeszcze 25 kwietnia 1239 roku. Kronikarz wielkopolski wiedział też o pochowaniu Odonica w Poznaniu, ale nie troszczył się o sprzeczność tego szczegółu z rzekomym faktem śmierci Odonica na wygnaniu. Natomiast pragmatysta Długosz poszukał możliwości wyjaśnienia: pod wpływem starań św. Jadwigi Henryk Pobożny zgodził się na pochowanie przeciwnika w

swoim mieście. A więc Długosz nie dostarczył tu żadnego dodatkowego materiału.<sup>18</sup>

Dokumenty z 25 kwietnia, wystawione na kilka tygodni przed śmiercią Odonica (5 czerwca 1239 r.), i to w Gnieźnie, zostały zakwestionowane ongiś przez Franciszka Piekosińskiego — to ośmielało badaczy do poważnego potraktowania tekstu rozdziału 67 *Kroniki Wielkopolskiej*. Ale jeszcze w roku 1928 Karol Maleczyński przekonywająco obronił autentyczność tych dokumentów i nikt ze znawców dyplomatyki nie podważył tego osiągnięcia.<sup>19</sup> Roman Grodecki szukał więc likwidacji panowania Odonica w Wielkopolsce w maju 1239 roku.

Dopiero Kazimierz Jasiński — nawiązując do zastrzeżeń Stanisława Zachorowskiego — dokładnie zrewidował całą sprawę, w przekonujący sposób wyłączając możliwość zbrojnego konfliktu między Odonicem a Pobożnym.<sup>20</sup> Brak jest nie tylko konkretnych wiadomości o zajmowaniu poszczególnych grodów dzielnicy Odonica przez Pobożnego; brak też wzmianek o zajmowaniu ich z powrotem przez synów Odonica po śmierci Henryka, choć *Kronika Wielkopolska* wspomina o odzyskaniu Kalisza, Rudy, Przemętu, Międzyrzecza i Zbąszynia.<sup>21</sup> Można do tego dodać, że sam fakt podejmowania zdobywczej wojny w Wielkopolsce w momencie zagrożenia Lubusza jest mało prawdopodobny. Wzmianka w rozdziale 67 *Kroniki Wielkopolskiej*, towarzysząca informacji o śmierci Odonica, powstała ze zbitki wiadomości zaczerpniętych z rozdziału 65 (o wygnaniu go z części Wielkopolski) i z reminiscencji o panowaniu Odonica w Ujściu i Nakle po roku 1223. Sądzę, że ugoda Henryka Pobożnego z arcybiskupem Pełką z roku 1238 obejmowała również nienaruszalność stanu posiadania Odonica, i Henryk, który musiał stawić czoło tak licznym przeciwnościom, aby utrzymać przynajmniej trzon posiadłości ojcowskich, nie miał ani możliwości, ani w danym momencie chęci podejmowania w Wielkopolsce kroków agresywnych. W każdym razie po roku 1238 zapanował w Wielkopolsce spokój, a śmierć Odonica oraz młody wiek jego synów, nad którymi opiekę roztaczał zapewne arcybiskup Pełka, rokowały jego kontynuację.

Henryk Pobożny zdecydował się więc na liczne kompromisy: zrekompensował straty arcybiskupowi, tolerował panowanie Odonica w Poznaniu i Gnieźnie, zgodził się na usamodzielnienie Bolesława Wstydliwego, a nawet patrzył przez palce na konszachty

Mieszka opolskiego z — mniej teraz, co prawda, groźnym — Konradem. Wszystko to wiązało się z koniecznością odparcia nowego zamachu na kluczowe twierdze Polski północno-zachodniej — Lubusz i Santok — ze strony połączonych obecnie książąt niemieckich, szykujących się do przełamania linii Odry.

Główną rolę odgrywali wśród nich margrabiowie brandenburscy, Jan i Otton III, wytrwale zmierzający do zdobycia przyczółka na prawym brzegu Odry i do opanowania jej ujścia. Na przeszkodzie stał nowy współzawodnik, pełnoletni już Henryk Dostojny, margrabia Miśni, panujący również nad całymi Łużycami Dolnymi (w 1235 r. wystawił przywilej lokacyjny Gubina) i mocno dzierżący Mittenwalde i Kopanik z przyczółkiem na Sprewie, na które coraz silniej od zachodu i północy naciskali margrabiowie.

Wojowniczy margrabiowie brandenburscy nie tylko kwestionowali prawa Henryka miśnieńskiego do Kopaniku, ale na zachodnich krańcach swych posiadłości toczyli walkę z arcybiskupem Wilbrandem i biskupem halberstadtzkim Ludolfem.<sup>22</sup> Nie tracili jednak z oczu możliwości uderzenia na ziemię lubuską i popierali swego lennika pomorskiego, Barnima, przeciw książętom śląskim, którzy przesunęli granicę swych posiadłości na linię Rurzycy. Na wieść o śmierci Henryka Brodatego błyskawicznie podjęli akcję: korzystając z niepewnej sytuacji jego syna w obliczu podnoszonych z różnych stron pretensji, przeprawili się — na pomoc Barnimowi — przez Odrę i zaatakowali Santok. Zaskoczony gród wpadł w ręce margrabiów. Jednocześnie Barnim odebrał Cedynię i Kiniec i przywrócił granicę na Myśli.<sup>23</sup>

W literaturze przyjęto, że Santok padł ofiarą Barnima, w którego otoczeniu znajdowali się już liczni rycerze niemieccy. Ale rocznikarz gnieźnieński, podkreślający, że to Niemcy zdobyli Santok, nie miał na myśli rycerzy w służbie Barnima: w takim wypadku użyłby nazwy *Pomorani*, jak przy opisie walk o Santok w roku 1244 i 1247, kiedy liczba rycerzy niemieckich w służbie Barnima była znacznie większa.<sup>24</sup> Jak pisarz dokumentu z roku 1229, wspominający o wyprawie Henryka Brodatego na arcybiskupa magdeburskiego, tak i rocznikarz z Gniezna miał na myśli Niemców jako ludzi atakujących granice Polski w służbie niemieckich czynników politycznych. Już Stanisław Zachorowski słusznie domyślał się tu w roku 1238 Brandenbureczków.<sup>25</sup> Mar-



grabiowie zresztą nie oddali grodu Barnimowi, lecz utrzymali w nim własną załogę, przygotowując się do następnego posunięcia.

Posunięciem tym było oddanie sporu o Kopanik i Mittenwalde w ręce arcybiskupa Wilbranda. Henryk Dostojny zgodził się wydać sporne grody załodze arcybiskupiej, a wówczas margrabiowie zaproponowali Wilbrandowi wspólny atak na Lubusz, dzięki któremu arcybiskup zdołał zrealizować dawne marzenia swego brata. Latem 1239 roku ruszyła potężna wyprawa, w której brał udział sam Wilbrand i jeden z margrabiów.<sup>26</sup> Henryk Pobożny był już jednak przygotowany. Skoro napastnicy oblegli Lubusz, uderzył na nich i zadał im ciężką klęskę; źródła polskie i niemieckie zgodnie podkreślają wysokość strat w ludziach. Klęskę powiększała wzajemna nieufność obydwu sprzymierzonych agresorów; na koniec doszło między nimi do zatargu i odwrót spod Lubusza zapoczątkował nowy zbrojny konflikt. Już w następnym roku Wilbrand nie tylko przyznał sporne grody Wettinowi, ale poparł go zbrojnie we wznowionej wojnie z Brandenburgią.<sup>27</sup> Tymczasem wkrótce po odparciu najeźdźców spod Lubusza Henryk Pobożny uderzył na Santok i zmusił załogę brandenburską do oddania grodu.<sup>28</sup> Nie chcąc przedłużać konfliktu z Barnimem, Henryk pozostawił w jego rękach kasztelanię cedyńską, a zapewne i kiniecką, i Barnim mógł w roku 1240 wziąć od biskupa kamińskiego Konrada tamtejsze dziesięciny w lenno.<sup>29</sup> Groźna sytuacja została zlikwidowana, a szybkie, zdecydowane działanie Henryka zasługuje na uznanie na równi z umiejętnością oceny niebezpieczeństw i zapobiegania przede wszystkim najbardziej bezpośrednim z nich.

W świetle tych wydarzeń można by sądzić, że dzieło obydwu Henryków ostało się w ogniu próby i rokowałoby jak najlepsze nadzieje, zwłaszcza w przypadku uzyskania przez Henryka Pobożnego korony królewskiej. Gdyby więc nie najazd mongolski 1241 roku, Polska zostałaby zjednoczona już w połowie XIII wieku. Zostałaby zjednoczona przez księcia śląskiego. Związek tej ziemi z resztą Polski zostałby wobec tego umocniony i utrwalony. Oszczędzone byłoby przeszło siedemdziesiąt lat krwawych wojen domowych, wzmagających antagonizmy międzydzielnicowe.

Tak to sobie wyobrażała dawniejsza historiografia polska, upatrująca w „Tatarach” żywiołową katastrofę, która cofnęła Polskę w rozwoju. Na jej usprawiedliwienie można by dodać, że rów-

niez historiografia rosyjska, nawet radziecka, widzi w Mongołach decydującą przyczynę załamania politycznego, gospodarczego i kulturalnego dawnej Rusi.<sup>30</sup> Trudno jednak porównywać skutki najazdu mongolskiego w dziejach obydwu krajów; w Polsce miały one tylko przejściowe znaczenie.

Przeciw takiemu pogładowi na przyczyny załamania się państwa Henryków śląskich wystąpił w roku 1954 Jan Bąszkiewicz. Zarzucił on swym poprzednikom, że upadek tego państwa jest dla nich „wynikiem wyłącznie najazdu tatarskiego. Nie dostrzegają oni głębszych przyczyn tego upadku”. Sam zaś doszedł do przekonania, że „przyczyny te polegały na nietrwałości tych czynników, które umożliwiły Henrykowi I stworzenie rozległej monarchii. Załamanie miało wyraźne, konkretne podłoże, nie było wynikiem jedynie najazdu tatarskiego, który tylko przyspieszył ostateczny upadek. Przy bliższej analizie pierwsze oznaki załamania zauważyć można już w okresie rządów Henryka II” — i tu wymienia Bąszkiewicz usamodzielnienie się książąt opolskich i Bolesława Wstydliwego (znaczenie tych faktów omówiliśmy już wyżej), a także rzekome ustępstwa Henryka wobec Kościoła i wreszcie rozproszenie sił posiadłości Henryka podczas najazdu mongolskiego, które autor ten wiąże z rozkładem wewnętrznym jego państwa.<sup>31</sup>

Myśl Bąszkiewicza rozwinął niebawem Kazimierz Jasiński, który dorzucił bliższą analizę stosunków wielkopolskich, rozwiewając legendę o opanowaniu przez Henryka Gniezna i Poznania. W przeciwieństwie do Bąszkiewicza, który widział w monarchii Henryków „pierwsze, ale jeszcze przejściowe zwycięstwo narastających sił dośrodkowych” opartych na przesłankach ekonomicznych,<sup>32</sup> Jasiński uważał politykę książąt śląskich za ostatni przejaw oporu obrońców systemu „prawa książęcego” przeciw jego nieuchronnemu rozkładowi — a więc za czynnik w istocie konserwatywny. „Nie widzę — pisał — takich przesłanek społeczno-ekonomicznych u podstaw monarchii Henrykowskiej, które by kazały doszukiwać się znacznej różnicy między polityką wspomnianych książąt śląskich a dążnościami Mieszka Starego czy Władysława Laskonogiego do skupienia w swym ręku poważniejszych kompleksów terytorialnych.”<sup>33</sup> Podważył więc tezę o narastaniu gospodarki towarowo-pieniężnej (poza Śląskiem, gdzie też redukował jej znaczenie) i gospodarczych więzi między-

dzielnicowych; podkreślał możnowładczy charakter stronnictw Henryków w Małopolsce i Wielkopolsce, wbrew tezie Baszkiewicza o oparciu się tych książąt na niższym rycerstwie.

Wskazywaliśmy już wyżej na ożywienie działalności czynników odśrodkowych w chwili śmierci Henryka Brodatego. Na razie nie były one zbyt groźne: rozbitcie księstwa Konrada mazowieckiego na trzy dzielnice osłabiało jego ewentualne zabiegi o Kraków; stosunki jego z synami nie układały się najlepiej. Tylko ewentualne połączenie Konrada i jego synów z Opolczykami i Bolesławem Wstydliwym, a zwłaszcza ich sojusz z nieprzyjawnymi Henrykowi czynnikami kościelnymi mogłyby wstrząsnąć, a nawet zniszczyć monarchię Henryka Pobożnego, która pierwszy kryzys przecież przetrwała. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kompromitacja Konrada w związku z barbarzyńską egzekucją Jana Czapli czyniła na jakiś czas nieaktualnym ewentualne poparcie jego planów przez arcybiskupa Pełkę, zaś polityczny sojusz Henryka Pobożnego z papieżem również uniemożliwiał akcję przeciw niemu ze strony polskich biskupów.

Sytuacja zewnętrzna państwa Henryka Pobożnego była raczej pomyślna: zagrożenie ze strony sąsiadów niemieckich zostało przynajmniej na pewien czas zlikwidowane. Gdyby udało się Henrykowi jeszcze uzyskać koronę królewską, autorytet jego doznałby dalszego wzmocnienia. Oczywiście cała ta korzystna sytuacja opierała się w większym stopniu na korzystnym zbiegu okoliczności niż na wewnętrznej zwartości państwa Henrykowego. Zgadzam się w pełni z tezą o niedojrzałości podstaw gospodarczych i politycznych zjednoczenia oraz słabości jego bazy społecznej. Wystarczył przecież jeden cios, aby całe dzieło obu Henryków się rozpadło. Nie musiał to być koniecznie *deus ex machina* w postaci Mongołów; to samo zadanie mogła spełnić naszkicowana wyżej możliwość połączenia się czynników decentralizacyjnych z Kościołem przeciw Henrykowi. Spadkobiercy Henryka nie rokowali wielkich nadziei na kontynuację dzieła ojca i dziada, nawet gdyby obejmowali spadek jako ludzie dojrzały. Sam rozwój ideologii zjednoczeniowej i jej rozpropagowanie wśród różnych kręgów społeczeństwa nie był możliwy bez poparcia tej ideologii przez Kościół, a Kościół pod rządami Pełki był jeszcze od niej daleki. Słabe więc były rzeczywiście szanse przetrwania dzieła Henryków.

Czy wobec tego można powiedzieć, iż były to „próżne zabiegi”?<sup>34</sup> Sądzę, że nie. Czasy Henryka Brodatego, a zwłaszcza jego rządu na Śląsku ukazały, że nie tylko społeczeństwo, jego świadomość i potencjał gospodarczy wpływają na kształt państwa i jego cele polityczne; również państwo może przez świadomą działalność organizacyjną przyspieszać pewne procesy w łonie społeczeństwa. Żmudne i wytrwałe wysiłki Henryka Brodatego uczyniły z jego księstwa najbogatszą dzielnicę Polski, a zarazem największą w Polsce potęgę polityczną. Jego ustępstwa z prerogatyw prawa książęcego na rzecz przedstawicieli społeczeństwa w Małopolsce otwierały drogę do wciągnięcia tych przedstawicieli do współrządów i współodpowiedzialności za politykę państwa. Gdyby udało się dalej forsować powstawanie wspólnych dla całego państwa instytucji (czemu sprzyjałaby koronacja królewska), przyzwyczajając rycerstwo różnych ziem do udziału we wspólnym wysiłku zbrojnym (co zapoczątkował Henryk Brodaty w Wielkopolsce), proces narastania czynników unifikacyjnych zostałby przyspieszony.

Przypomnieć tu trzeba raz jeszcze, jak ważną rolę odegrał nieco później w rozbudzeniu świadomości wspólnoty narodowej społeczeństwa wszystkich ziem polskich lansowany przez Kościół kult św. Stanisława, patrona zrastającego się ciała Królestwa Polskiego. Zanim kult ten poparł arcybiskup Pełka, rozwijał się on w środowisku katedralnym Krakowa<sup>35</sup> i z tego środowiska trafił do Henryka Brodatego i jego żony; wskazywaliśmy wyżej na ślady popierania tego bardzo politycznego w swej ówczesnej wymowie kultu przez dwór śląski. Propagowali ten kult również dominikanie,<sup>36</sup> których działalność, obejmująca Kraków, Racibórz i Wrocław, niewątpliwie przyczyniała się do wzmocnienia więzów łączących te dzielnice. Późniejsze zjednoczenie Polski z pewnością zostało przyspieszone dzięki uzyskaniu oficjalnej sankcji Kościoła i dzięki poparciu tego dzieła z pełnym oddaniem przez arcybiskupa Jakuba Świnkę. Zapewne wcześniejsze włączenie się Kościoła do akcji zjednoczeniowej mogłoby przyspieszyć narastanie poczucia jedności wśród szeregowego duchowieństwa i rycerstwa. Niestety, tego poparcia zabrakło Henrykowi Pobożnemu; brakło mu nawet tej grupy przyjaznych biskupów, którą potrafił sobie pozyskać jego ojciec. Nie można jednak wykluczyć szczęśliwego zwrotu w sytuacji w razie uzyska-

nia przez Henryka od papieża korony królewskiej. W takich okolicznościach również kanonizacja św. Jadwigi mogłaby odegrać bardzo doniosłą rolę w umocnieniu tronu śląskiej linii Piastów.

Czytelnik wybaczy te rozważania, które nie mają prorokować, „co by było, gdyby nie klęska pod Legnicą”, ale wskazać, że mimo siły czynników odśrodkowych dzieło zjednoczeniowe Henryków nie było daremne, że stwarzało Polsce pewną szansę przyspieszenia rozwoju państwowości, uniknięcia wielu strat i trudności. Nie możemy orzec, czy szansa ta mogła być w ówczesnych warunkach urzeczywistniona, bo zbyt słabo znamy polskie społeczeństwo tej epoki, a nawet najbardziej eksponowane jego warstwy.

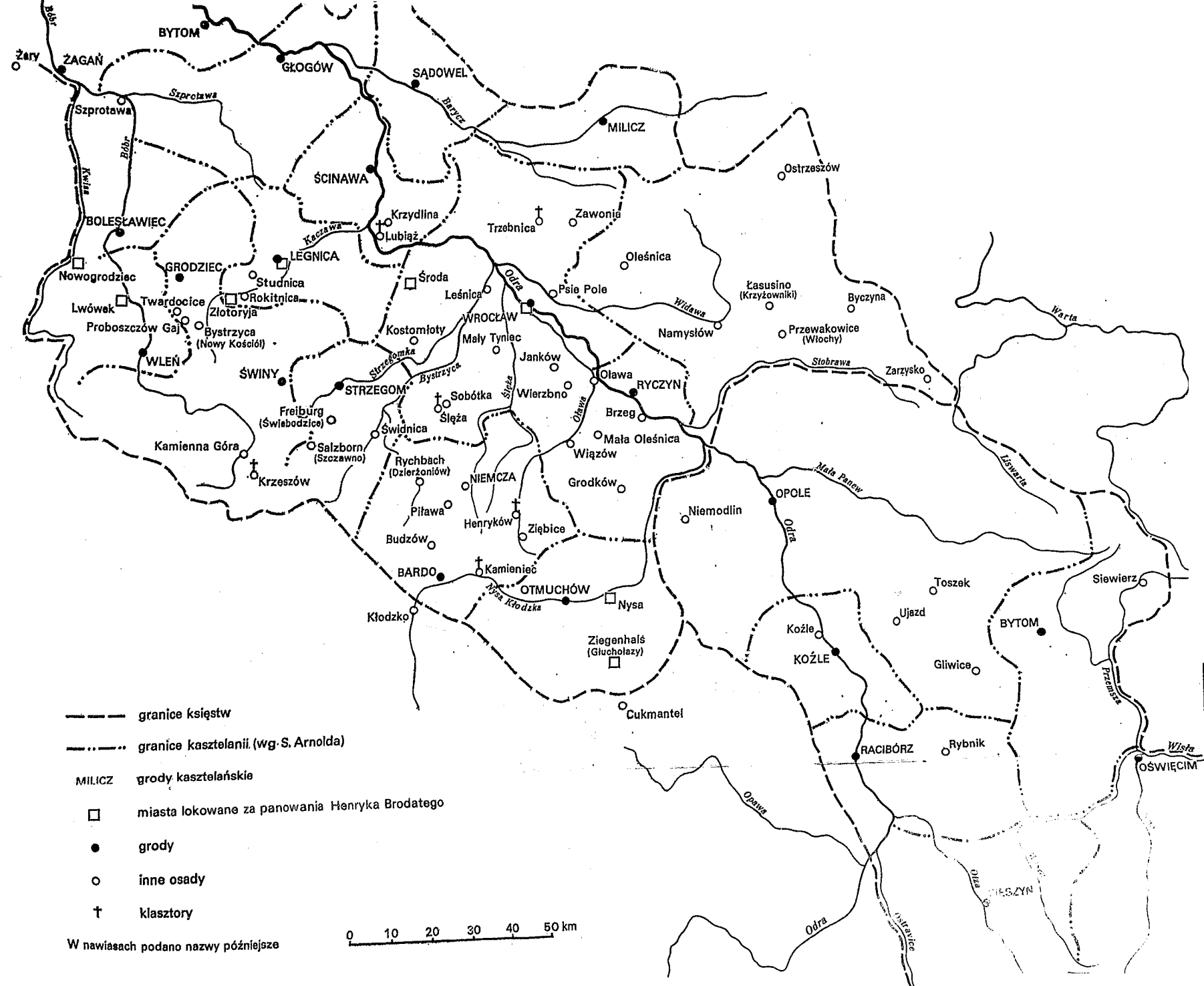
W styczniu 1241 roku, wkrótce po opanowaniu Kijowa, wpadły do Polski pierwsze podjazdy mongolskie, badające przebieg dróg i przeprawy.<sup>37</sup> Zdobyty został Lublin i Zawichost, a jeden z oddziałów dotarł aż pod Racibórz, badając przejście z Polski na Morawy. Nie wiemy, jakie wrażenie wywołały te pierwsze napaady; zapewne wkrótce po nich Henryk Pobożny rozpoczął starania o pomoc u przedstawicieli zakonów rycerskich i kołatanie u papieża o zorganizowanie odsieczy. W lutym Mongołowie pojawili się ponownie w ziemi sandomierskiej; „usamodzielniony” jej władca jednak zbiegł z żoną na Węgry, a następnie na Morawy, nie troszcząc się o dzielnicę. Wojewoda Pakosław Młodszy opuścił Sandomierz, który padł łupem najeźdźców. Tymczasem — nie wiadomo, czy na rozkaz Henryka, czy z własnej inicjatywy — ruszył na odsiecz Pakosławowi wojewoda krakowski Włodzimierz. Pod Wielkim Turskiem, 13 lutego, rycerze polscy po raz pierwszy stawili czoła nie znanemu dotychczas wrogowi. Porozumując ucieczkę, Mongołowie wciągnęli oddział w zasadzkę i zadali Polakom wielkie straty.

Około 10 marca rozpoczął się atak głównej armii mongolskiej, z Batu-chanem na czele, na Węgry; jednocześnie inna, znacznie słabsza armia, pod wodzą Pajdara, ruszyła na Polskę. Po sformowaniu Wisły pod Sandomierzem (lub, jak chce Gerard Labuda, pod Sieciechowem), armia Pajdara ruszyła przez Iłżę i Tarczek na Kraków. Wojewoda Włodzimierz próbował stawić jej czoło pod Tarczkiem, a następnie pod Chmielnikiem. 18 marca rycerstwo małopolskie poniosło tam ciężką klęskę, a znaczna jego

część, wraz z wojewodą Włodzimierzem i kasztelanem krakowskim Klemensem, legła na polu bitwy. Jednocześnie operowały w Polsce inne, mniejsze oddziały mongolskie; jeden pod wodzą Kajdu ruszył na północ, w Łęczyckie i na Kujawy, aby zatrzymać siły Konrada i nie dopuścić do udzielenia przezeń pomocy Małopolsce, drugi wypuścił się ponownie na Racibórz. Tym razem wydarzyła się jednak rzecz niezwykła: energią odznaczył się książę Mieszko, mimo iż nosił przydomek Otyłego; przewyciężając lęk przed nieznanym wrogiem, zaskoczył Mongołów przy przeprawie przez Odrę i zmusił do ucieczki. Najeźdźcy pozostawili sporo zabitych. Pogoń za nimi przerwał Mieszko na wieść o klęsce pod Chmielnikiem i zbliżaniu się armii Pajdara do Krakowa.

Sukces księcia opolskiego nie odegrał większej roli wobec paniki, jaka wybuchła teraz zarówno w Małopolsce, jak na Śląsku. Kraków bez oporu dostał się w ręce najeźdźców; nie broniono również Wrocławia, który został spalony. Resztki rycerstwa krakowskiego i sandomierskiego, a także Mieszko z rycerstwem opolsko-raciborskim wycofał się na zachód, gdzie pod Legnicą Henryk Pobożny koncentrował swe wojska, czekając na pomoc z Zachodu.

Mimo iż wieści o tragicznych losach Rusi i o wtargnięciu Mongołów na Węgry i do Polski szybko dotarły na Zachód, nie wywołały żadnych skutków, poza paniką wśród niższych warstw ludności, zwłaszcza miejskiej. Walka cesarza z papieżem zaprzętała całą uwagę królów i książąt. Wprawdzie cesarz Fryderyk zdaje się trafnie ocenił niebezpieczeństwo i malował je w jaskrawych barwach w rozsyłanych listach,<sup>38</sup> ale wrogowie ocenili to jako nowy wybieg chytrego Apulijczyka w jego walce z papieżem. Posiłków dostarczyły jednak Henrykowi zakony rycerskie: templariusze i Krzyżacy. Rycerze zakonni przybyli w początku kwietnia, prowadząc ze sobą nieco ochotników spośród rycerstwa, głównie chyba niemieckiego; także templariusze, którzy przybyli pod Legnicę, wywodzili się głównie z Niemiec. Nie przybył jednak żaden z sąsiadów, którzy przecież również stali w obliczu najazdu mongolskiego, nawet najbardziej zagrożony margrabia miśnieński. Najbardziej zagadkową postawę zajął Wacław czeski, szwagier Henryka, który na czele dość silnych oddziałów przekroczył granicę Śląska i w chwili, gdy pod Leg-



BYTOM

GŁOGÓW

SĄDOWEL

MILICZ

ŚCINAWA

Ostrzeszów

BOLESŁAWIEC

GRODZIEC

LEGNICA

Krzydlina

Trzebnica

Zawonia

Oleśnica

Nowogrodziec

Studnica

Środa

Leśnica

Psie Pole

Łasusino (Krzyżowniki)

Byczyna

Lwówek

Twardocice

Rokitnica

Kostomłoty

Mały Tyniec

Namysłów

Przewakowice (Włochy)

Proboszczów Gaj

Złotoryja

Bystrzyca (Nowy Kościół)

Wrocław

Janków

Oława

Zarzyno

WLEN

ŚWINY

STRZEGOM

Sobótka

Wlerzno

Olawa

RYCZYN

Przewakowice (Włochy)

Zarzyno

Kamienna Góra

Freiburg (Świebodzice)

Salzborn (Szczawno)

Świdnica

Bystrzyca

Wierzbno

Brzeg

Mała Oleśnica

Wiązów

Stobrawa

Mała Panew

OPOLE

Niemodlin

Rychbąch (Dzierżoniów)

Ślęza

Grodków

Piława

Henryków

Ziębice

Budzów

Kamieniec

OTMUCHÓW

Nysa

Toszek

Ujazd

BYTOM

Siewierz

Kłodzko

Ziegenhäls (Glucholazy)

Koźle

KOŹLE

Gliwice

Cukmantel

RACIBÓRZ

Rybnik

KLESZYŃ

Włocławek

OŚWIĘCIM

nicą ważyły się losy Henryka i całej Polski, stał o dzień drogi, pod grodem we Świnach.<sup>39</sup>

Strategia przyjęta przez Henryka była często krytykowana. Zarzucano mu, że nie skupił swych wojsk w Małopolsce i pozwolił, aby najeźdźcy kolejno rozbijali siły poszczególnych dzielnic, czekając beczynn timer na spustoszenie całego kraju, by dopiero na jego zachodnim krańcu przystąpić do bitwy ze zniechęconym i nie ufającym w zwycięstwo wojskiem. Zimowy najazd musiał istotnie Henryka zaskoczyć: w Polsce — poza wyprawami do Prus — rzadko podejmowano o tej porze akcje wojenne. Zdawał sobie sprawę, że przyjdzie stawić czoło potężnej armii, zwłaszcza że uciekinierzy z Rusi (Michał Wsiewołodowicz czernihowski dotarł na Śląsk<sup>40</sup>) wyolbrzymiali liczbę wojsk mongolskich. Szukał przeto pomocy na Zachodzie i, łudzony obietnicami, czekał na jej nadejście. Licząc na pewną nieomal pomoc czeską, opuścił nawet Wrocław, aby nie tracić sił w poszczególnych utarczkach, jak to się stało w Małopolsce. Jeżeli przyjął bitwę pod Legnicą przed nadejściem Wacława, to chyba niewątpliwie dlatego, że w to nadejście zwątpił. Przyjmować, że Henryk odwlekał przyjęcie bitwy i cofał się, zostawiając kraj wrogowi po to, aby stoczyć bitwę na zachodnich jego rubieżach, nie czekając na nadejście pomocy, to znaczy posądzać Henryka o całkowitą nieudolność,<sup>41</sup> brak odwagi bądź panikę połączoną z histerią. Zarówno poprzednia jego działalność, jak zachowanie pod Legnicą przeczy takiej charakterystyce księcia śląskiego. Pozostaje więc jedna możliwość: Wacław, który obiecywał pomoc, a w późniejszych swych listach opisywał nawet, jak bardzo spieszył z pomocą szwagrowi,<sup>42</sup> zajął najwyraźniej postawę wyczekującą; obawiał się, że po klęsce wojsk chrześcijańskich Mongołowie uderzą na Czechy i bez przeszkód je spustoszą. Skoncentrował się więc na obsadzeniu dróg przez Sudety.

Późnośredniowieczna legenda o św. Jadwidze opowiada o rozmowie księcia z matką, w której Jadwiga radziła synowi, aby poczekał jeszcze na wojska Wacława. Henryk miał na to odpowiedzieć: „Kochana pani matko, nie mogę dłużej zwlekać, albowiem zbyt wielkie są jęki biednego ludu: dlatego muszę walczyć i wystawić swe życie, aż po śmierć za wiarę chrześcijańską.”<sup>43</sup> Słowa, które legenda włożyła w usta Henryka, oddają w jakimś stopniu sytuację: kraj był już spustoszony, udręczeni ludzie



oskarżali księcia o bezczynność, a może i tchórzostwo. Henryk musiał walczyć o swój honor, o swój autorytet. Była to jednocześnie walka w obronie całego chrześcijaństwa, a zwłaszcza Niemiec, które osłaniał.

9 kwietnia 1241 roku losy Henryka i jego monarchii dopełniły się. Towarzyszili mu rycerze z wszystkich jego dzielnic, nawet niedobitki Sandomierzan; przybył Mieszko opolski, otoczony nimbem jedyne go zwycięzcy Mongołów. Murem stanęli przy swym księciu rycerze śląscy, ale także nowi mieszkańcy tej ziemi, wśród których odznaczyli się bitni górnicy ze Złotoryi. Spełnili swój obowiązek wobec chrześcijaństwa templariusze i Krzyżacy.

Nie należy do tej pracy analiza przebiegu bitwy. Bitwa pod Legnicą stanowi tylko nagłe zamknięcie długiego i żmudnego procesu powstawania i krzepnięcia państwa Henryków gwałtowną katastrofą. Można by powiedzieć, że był to *coup de grâce* — przyspieszenie nieuchronnego upadku z przyozdobieniem go tak popularnymi później w Polsce laurami bohaterskiej klęski. Ale i to nie byłoby prawdą, bo klęska nie wynikała z dysproporcji sił ani z nieudolności dowództwa. Wprawdzie pierwszy hufiec, złożony z cudzoziemców, załamał się, a jego dowódca, cioteczny brat księcia, Bolesław Szepiołka Dypoldowic, poległ, ale inne hufce przeszły do przeciwnatarcia. O klęsce zadecydowała panika hufca opolsko-raciborskiego: pod wpływem dywersji mongolskiej (okrzyki: „Bieżajcie, bieżajcie!”) rycerze z tego hufca, przekonani o katastrofie, wraz z dowódcą podali tyły i nie oparli się aż w grodzie legnickim. Henryk śledził te wypadki ze swego stanowiska i zdał sobie sprawę z sytuacji. Jest charakterystyczne, że ostatnie jego słowa: „Gorze nam się stało” zanotował kronikarz, zapewne raciborski dominikanin korzystający z relacji towarzyszącego księciu rycerza Jana Iwanowica — po polsku. Wraz z księciem i jego otoczeniem, w skład którego wchodziłi najwybitniejsi jego krakowscy i śląscy doradcy i współrealizatorzy polityki, padły pod Legnicą plany zjednoczenia Polski pod berkiem śląskich Piastów.

*Die Weltgeschichte ist das Weltgericht!* — tak brzmią pierwsze słowa monografii Stanisława Smolki o Henryku Brodatym. Przez długie stulecia historia traktowana była jako trybunał sądzący poszczególnych ludzi i całe narody, wskazujący wzory do naśladowania i rzucający wyroki potępienia. Wyroki te często były sprzeczne, często oparte na niewystarczających przesłankach, często niesprawiedliwe. Ale skoro już raz zapadły, ugruntowały się w monografiach i podręcznikach, nadludzkiego trzeba nieraz wysiłku, by je zrewidować i powtórnie zestawić z faktami, ze wzbogaconą od czasu wydania wyroku dokumentacją. Przy niektórych postaciach, uznanych za świętości narodowe, wysiłek taki z góry skazany jest na niepowodzenie.

Henryk Brodaty nie należy, na szczęście, do głównych postaci sztandarowych i można rozważać jego działalność bez specjalnego wzburzenia opinii publicznej. Ale to szczęście nie jest pełne, albowiem działalność ta, a raczej jej skutki, dostały się pod ostrzał dwu sprzecznych koncepcji nacjonalistycznych. Jako główny organizator i propagator kolonizacji niemieckiej w Polsce, stał się obiektem pozytywnych lub negatywnych ocen, podejmowanych z punktu widzenia późniejszych zmian politycznych, za których pierwszą przyczynę — słusznie lub niesłusznie — uznano tę kolonizację.

Ostateczny rezultat długotrwałego procesu — oderwanie Śląska od Polski i germanizacja tej dzielnicy — bywał uznawany za zamierzony cel działalności Henryka i z tego rzekomego zamiaru wyprowadzano nie tylko ocenę jego działalności, lecz i obraz jego osobowości. Słuszna reakcja na tak sprzeczne z zasadami postępowania badawczego rozumowanie doprowadzała nieraz i stronę

przeciwną do skrajności, podobnie sprzecznych z historyczną rzeczywistością.

W oczach kronikarzy średniowiecznych Henryk Brodaty to stale przede wszystkim małżonek św. Jadwigi, *pius princeps*, pół-mnich we włosiennicy, z tonsurą i mniszą brodą. Takim też był dla Długosza, który doceniał jednak jego walory jako męża stanu i obrońcy moralności politycznej w czasach niezmiernego jej upadku: <sup>1</sup> takim też przeszedł do historiografii czasów nowszych, aż po Naruszewicza i Lelewela. <sup>2</sup>

Właściwe badania nad czasami Henryka Brodatego rozpoczęła dopiero działalność Gustawa Adolfa Stenzla, który po raz pierwszy udostępnił w druku wielką liczbę nie znanych poprzednio badaczom dokumentów, a także ogłosił tak kapitalne źródło, jak kronika henrykowska. On też pierwszy zajął się procesami wewnętrznymi na Śląsku w XIII wieku: interesowały go zagadnienia gospodarcze i ustrojowe. Należał też do pierwszych piewców kolonizacji niemieckiej w Europie środkowej, niosącej, jego zdaniem, wolność i cywilizację do krajów, gdzie ludność tkwiła w zacofaniu i niewoli. Między wydaną w 1830 roku *Historią państwa pruskiego* a ogłoszonym w 1853 roku pierwszym tomem *Historii Śląska* wyraźnie widać rosnącą niechęć autora do Polaków i Słowian w ogóle, odpowiadającą ówczesnym zmianom w obliczu niemieckiego liberalizmu, przechodzącego od tendencji demokratycznych do konserwatywnego nacjonalizmu. <sup>3</sup>

Mimo tej tendencji pozostał Stenzel w ocenie Henryka Brodatego przy rzeczowym, ostrożnym tonie. Stwierdzał, że Henryk był nie tylko pobożnym, ale mądrym i energicznym władcą; ulegał wpływowi niemieckiej małżonki i popierał element niemiecki. <sup>4</sup> Pisząc jednak o germanizacji książąt śląskich, rozciągał ten proces na cały XIII wiek, podczas którego książęta „zaznajomili się z niemieckimi obyczajami i urządzeniami, skłonili się ku nim i stali się, co najmniej na Dolnym Śląsku, wkrótce rzeczywiście Niemcami”. <sup>5</sup>

Drugi wybitny niemiecki historyk Śląska, równie zasłużony przy gromadzeniu i udostępnianiu źródeł, a zarazem autor syntezy dziejów Śląska, Colmar Grünhagen, nie utrzymał się w swych pracach w ramach rzeczowego obiektywizmu; zjednoczenie Niemiec pod berłem pruskim przyniosło dalsze wzmocnienie tendencji nacjonalistycznych. Pod piórem Grünhagena stał się Hen-

ryk Brodaty niemieckim patriotą i świadomym germanizatorem. Za przywrócenie ojcowizny synom Władysława Wygnańca drogą niemieckiej interwencji „odwdzięczył się teraz Henryk Rzeszy Niemieckiej tym, że wprowadził tu, na ziemię słowiańskie, niemiecką kulturę i pozyskał faktycznie szerokie tereny dla Niemiec. To miało bowiem szczególne znaczenie: książę, któremu wraz ze starym zamkiem krakowskim przypadło zwierzchnictwo nad wszystkimi książętami piastowskimi, był Niemcem. Urodzony z niemieckiej matki, wychowany w Niemczech, stał się Niemcem i poślubił również niemiecką księżniczkę.” Równie autorytatywnie wątpił dalej, czy Jadwiga kiedykolwiek nauczyła się mówić po polsku, a dworowi księżęciu przypisywał niemiecki charakter.<sup>6</sup> Czytelnik tej książki łatwo dostrzeże, że poza przypuszczalnie niemieckim pochodzeniem matki Henryka i niemieckim pochodzeniem Jadwigi wszystko inne jest wytworem fantazji Grünhagena; gdyby zaś pochodzenie matki zawsze stanowiło o świadomości narodowej synów, to polskość Piastów skończyłaby się z Mieszkiem I albo nawet i przed nim. To genealogiczne wywodzenie świadomości władców z „dziedzictwa krwi”, widoczne już u Grünhagena, zostanie później rozwinięte przez Friedricha Schillinga, którego badaniom nad kolonizacją i nad dyplomatyką śląską nie sposób odmówić dużej wartości. Za pomocą tablicy genealogicznej Schilling „mierzył” procent „krwi niemieckiej” u Henryka Pobożnego i jego ojca,<sup>7</sup> zgodnie zresztą z hitlerowskim „duchem czasu”, który kazał mu specjalnie oznaczać w bibliografii prace „niearyjskich” autorów.<sup>8</sup>

Poglądy Grünhagena przeniknęły do całej niemal historiografii niemieckiej, zostały powielone w dziesiątkach prac i spopularyzowane. Autor jednej z najambitniejszych syntez historii Niemiec, Karl Lamprecht, tak przekazał tezy Grünhagena, zniekształcając je i zaostrzając w duchu określonej tendencji: „Henryk Brodaty, książę całkiem rozplomieniony germańskimi dążeniami [...], urodzony z niemieckiej matki, wychowany w Niemczech, ożeniony ze św. Jadwigą, córką frankońskiego [sic!] grafa Bertolda, księcia Meranu [sic!], otoczony niemieckimi urzędnikami, był Niemcem; język niemiecki, niemiecki obyczaj i życie towarzyskie panowały na jego dworze. Zgermanizował on nie tylko Śląsk, ale przekazał także kulturę niemiecką do Polski” itd.<sup>9</sup>

Niezależnie od antysłowiańskiego zacietrzewienia, przebijające-

go co chwila z tekstu książki, Lamprecht wprowadził błędy rzeczowe, powtarzane następnie w literaturze popularnej.<sup>10</sup>

Niemieccy badacze historii Śląska powtarzali również często twierdzenia Grünhagena; jeszcze w wydanej w roku 1938 *Historii Śląska* Erich Randt pisał: „że Henryk I [Brodaty] sam był i pozostał Niemcem, to nie ulega żadnej wątpliwości”, i kontynuował wywody, że „dokumenty wykazują w otoczeniu księcia głównie Niemców”, że „dwór Henryka był niemiecki”, że „wszystkie powiązania rodzinne dworu książęcego prowadzą do Niemiec bądź do krajów pokrewnej kultury” [sic!]. Aby powiększyć listę Niemców w otoczeniu Henryka, dopisuje do niej Randt panów z Wierzbna, którzy może byli Lisami, może Gryfitami; ale na pewno należeli do polskiego możnowładztwa.<sup>11</sup>

Jest rzeczą osobliwą, ale nietrudną do wytłumaczenia, że reprezentowany przez Grünhagena i jego kontynuatorów zespół poglądów znalazł recepcję w pewnym odłamie polskiej historiografii. Oczywiście, mimo imputowania Henrykowi podobnych celów, inną musiała być tu ostateczna jego ocena. Pierwszy przejął tezy śląskich historyków niemieckich — jeszcze przed syntezą Grünhagena — Józef Szujski w swej syntezie historii Polski (1862 r.): „Dwór Henryka Brodatego, jak z jednej strony był wzorem religijności, tak z drugiej — stekiem niemiecczości [...]. Zbliżenie się Śląska do niemieckiej cywilizacji i Cesarstwa zrodziło w linii wrocławskiej chęć przodownictwa w Polsce.” O samym Henryku pisał Szujski: „Książę ten, dzielna ze wszech miar osobowość, przy tym najznacniejszy i najpotężniejszy z książąt polskich, pracuje widocznie w celu odbudowania tej władzy, którą dziad jego Władysław II utracił. Usiłowania jego atoli nie są trwałe, może dlatego, że był zniemczonym na wskroś.”<sup>12</sup> Z czasem oceny te jeszcze bardziej się zaostrzały. Najjaskrawszy jest przykład pełnego pasji publicystycznej szkicu Wacława Sobieskiego o Konradzie Kędzierzawym. I tu zaczyna się od „złego wpływu” Jadwigi na męża. „Kobieta o takich przymiotach w owych czasach, oczywiście, wywierała wpływ potężny na dworze księcia śląskiego. Wpływ ten sam przez się musiał zaznaczyć się i pod względem narodowym, tym bardziej, że germanizacja już przed nią się tu zakradła. W czasie doby dzielnicowej właśnie linia śląska szukała związków z Niemcami i u nich szukała oparcia przeciwko reszcie Piastów. Sam Henryk Brodaty był wnu-

kiem i synem Niemek, gdy nadto teraz pojął tak niezwykle księżniczkę niemiecką, uległ zupełnie wpływowi kultury niemieckiej. Dwór jego zaroił się Niemcami, w orszaku księcia pełno rycerzy teutońskich [...].

Śród takiego otoczenia o polskości księcia Piasta przypominał chyba ów *sclavus saltans*, błazen-chłop nazwiskiem Kwiatek, który dziwaczną swą postawą i ruchami ucieśnymi wywoływał potoki śmiechu wśród dworzan książęcych.<sup>13</sup>

Mamy tu identyczny obraz, tylko że w negatywie. Co u Grünhagena było białe, tu jest czarne, i na odwrót. Nie ma potrzeby polemizować z piętnowaniem linii śląskiej zarzutem „szukania związków z Niemcami” i wskazywać, że wielkopolski Mieszko Stary i małopolski Kazimierz Sprawiedliwy nie mniej skwapliwie zabiegali o fawory cesarza. Nie ma potrzeby rewindykować dla polskości Imbrama ze Strzegomia, którego Sobieski z rozędu zaliczył do rycerzy niemieckich. Szkoda tylko, że właśnie szkic Sobieskiego stał się podstawą wizji artystycznej Zofii Kossak, która w powieści *Legnickie pole* szeroko spopularyzowała tezy tego historyka.<sup>14</sup>

Resztki tego prądu dają się odszukać i w powojennej polskiej produkcji naukowej. W roku 1947 Kazimierz Piwarski, „odrzucając [...] fałszywą tezę niemiecką o świadomej germanizacji Śląska przez Henryka”, twierdził, „że przez swą obojętność na sprawy narodowościowe i krótkowzroczność przyczynił się [on] w bardzo znacznej mierze do ułatwienia pokojowej ekspansji germańskiej na terenie Śląska, skąd rozszerzała się ona i na dalsze ziemie polskie”.<sup>15</sup>

Trzeba stwierdzić, że twórcy nowoczesnej historiografii polskiej — historycy krakowscy drugiej połowy XIX wieku, którzy również zainteresowali się postacią Henryka Brodatego, przewyższali obiektywizmem swych niemieckich kolegów z Wrocławia. Lepiej też od nich rozumieli, że nie można Piastom XII i XIII wieku wmawiać uczuć i pojęć z zakresu dziewiętnastowiecznej walki nacjonalizmów. Dlatego Stanisław Smolka, mimo owego zdania umieszczonego na wstępie do monografii Henryka Brodatego, nie próbował wystawiać mu na jej końcu kilkunastozetowego świadectwa zasług lub uchybień. Mimo negatywnej oceny bilansu kolonizacji niemieckiej — przy docenieniu jej znaczenia dla gospodarczego rozwoju kraju — starał się Smolka zro-

zumieć motywy kierujące Piastami śląskimi przy jej rozwijaniu: „Łatwo pojąć, że marzeniem ich było i własny kraj do takiego [jak Niemcy], a przynajmniej nieco podobnego stanu doprowadzić, a że trudną i mozolną było rzeczą z rodzimych pierwiastków pożądane stosunki rozwinąć, woleli w tym celu do ziem swych drogę niemiecczyźnie otworzyć. Zdradę ojczyzny mógłby im z tego powodu ten tylko zarzucać, kto by się na stosunki XIII wieku dzisiejszym okiem zapatrywał; ówczesnemu pokoleniu mało znanym było poczucie narodowości, które w ogólności później dopiero rozwijać się poczęło.”<sup>16</sup>

Rozpatrzywszy całość działalności wewnętrznej i zewnętrznej Henryka (Smolka, uważając kolonizację za ruch żywiołowy, nie doceniał organizacyjnej roli księcia w tym zakresie), a także jego politykę kościelną, krakowski historyk stwierdził: „W ogóle okazuje cały stosunek Henryka do Kościoła, iż był to książę dzielny i rozumny. W postępowaniu jego w tym względzie widać tę samą konsekwencję i stałość, jakiej dowiódł w bronieniu praw swych przeciw chciwości sąsiednich książąt.”<sup>17</sup>

Ta strona działalności Henryka wzbudziła też admirację innego krakowskiego badacza, Michała Bobrzyńskiego, zwolennika silnej władzy państwowej. „Nie ma w nim — pisał o Henryku — awanturniczości i lekkomyślności, które cechowały tak wybitnie Władysława Laskonogiego i Konrada mazowieckiego.” Podkreślając jego „energiczną działalność na polu ekonomicznym”, Bobrzyński pozytywnie oceniał wyniki kolonizacji niemieckiej. „W ten sposób pusta dotychczas i ciągłymi napadami wrogów wyniszczona dzielnica śląska, korzystając z długiego pokoju, zakwitła pod mądrymi rządami Henryka i sławę jego imienia w innych dzielnicach rozniosła”; zaś po opanowaniu przez Brodatego Małopolski i Wielkopolski „znikała też obawa, że dzielnica śląska się oderwie i padnie łupem germanizacji, gdy do niej tak stanowczo przenosił się punkt ciężkości całego państwa.” Wreszcie z zadowoleniem stwierdzał Bobrzyński, że Henryk „nie myślał poddawać się bezwzględnie Kościołowi i praw swoich jego określeniom zawdzięczać nie potrzebował.”<sup>18</sup>

Taki pogląd na działalność Henryka Brodatego przyjęty został w pracach większości wybitnych przedstawicieli historiografii polskiej. W syntezie historii Polski średniowiecznej, wydanej w roku 1919 przez Akademię Umiejętności, Stanisław Zachorowski

pozytywnie oceniał zarówno działalność kolonizacyjną Henryka, jak i jego politykę. „Zapobiegliwość gospodarcza, powodzenie w utrzymaniu wszystkich praw zwierzchniczych oraz troska o dobro ludności sprawiły, że Henryk miał dzielnicę bogatą, dostarczającą skarbowi książęcemu znacznych dochodów, a przez to stanowiącą silną podstawę dla zewnętrznej polityki księcia.”<sup>19</sup> „Brodaty w chwili śmierci doszedł do takiej potęgi, jakiej ani współcześnie, ani przez długie następne lata nie osiągnął żaden z Piastów. Z usposobienia poważny, pobożny, prawy i rycerski, był człowiekiem ruchliwym, przedsiębiorczym, rwącym się do czynu. W działaniu cechowała go rozważa, która określała porę, siłę i kierunek wystąpienia oraz przymuszała do konsekwencji i uczciwości. Będąc z przekonania, z mowy i obyczajów Polakiem, pozostawał z pewnością pod wpływem krewnych swej żony Jadwigi [...], a wpływ ten wycisnął na nim piętno polityka o szerszym widnokregu, wyższych celach i wytrawniejszych metodach działania. Toteż nie tylko szczęściu, ale i własnym zaletom zawdzięczać mógł swe niezwykle powodzenie.”<sup>20</sup>

Nie chcemy mnożyć tu cytatów świadczących o podobnej ocenie działalności Henryka przez innych historyków. Nie sposób jednak nie wspomnieć Mariana Łodyńskiego, pod którego piórem Henryk doczekał się uznania jako pionier idei zjednoczenia Polski, uwieńczonego koroną królewską,<sup>21</sup> i Romana Grodeckiego, który poświęcił Henrykowi piękne karty w syntezie akademickiej *Historii Śląska*. Z jego obszernej charakterystyki polityki Brodatego warto przytoczyć obserwację, że „główne jego i od początku proslonijnie rozwijane wysiłki zmierzały do utwierdzenia materialnej potęgi państwa i do gospodarczego rozkwitu Brokraj, zaś w zakresie działalności ściśle politycznej rozwijał Brodaty głównie akcję dyplomatyczną, wytrwałą i zrećnie prowadzoną, unikając — ile możliwości — bojowej próby sił [...]; wydzoną, unikając — ile możliwości — bojowej próby sił [...]; wydzoną, unikając — ile możliwości — bojowej próby sił [...]; wydzoną, unikając — ile możliwości — bojowej próby sił [...]. Gdy a drogą dyplomatyczną zdobytych tytułów prawnych [...]. Gdy w polityce swej wewnętrznej od początku realizował zakresiony sobie z góry plan działania, to w akcjach polityki zagranicznej nie układał programu, którego urzeczywistnienie stanowiłoby cel jego panowania [...]. Można więc powiedzieć, że był to raczej



program dynamiczny, tworzący się i rozwijający samorzutnie, w miarę otwierających się możliwości.”<sup>22</sup>

W okresie powojennym Jan Baszkiewicz starał się — akceptując w zasadzie tę charakterystykę działalności Henryka — sprowadzić do właściwych rozmiarów rolę jego osobistych przymiotów w wydarzeniach, które doprowadziły do połączenia większej części Polski pod jego berłem. Dlatego dowodził, że Śląsk — wbrew temu, co staraliśmy się wyżej ukazać — był przodującą dzielnicą Polski już w XII wieku i dalszy jego rozwój w pierwszej połowie XIII wieku był procesem wpływającym z tego narastania sił wytwórczych, a nie tylko z planów i działalności Henryka Brodatego — którą Baszkiewicz jednak w pełni doceniał.<sup>23</sup>

W niektórych jednak pracach powojennych, zwłaszcza popularyzatorskich, ta pozytywna ocena roli politycznej Henryka Brodatego zamieniała się w próby przypisania mu nowoczesnej świadomości narodowej, nieomal dwudziestowiecznego patriotyzmu. W parze z tym szło głoszone w polemice z nauką niemiecką pomniejszanie rozmiarów i znaczenia kolonizacji niemieckiej oraz przesuwanie jej punktu ciężkości na okres po najeździe mongolskim. Sama kolonizacja miała być w tym oświeceniu nie tyle elementem polityki gospodarczej książąt polskich, co „ukrytą agresją” narodu niemieckiego lub co najmniej „feudałów niemieckich”. Oczywiście Henryk, jako świadomy obrońca polskości, nie mógłby stać się naiwną ofiarą agresorów, toteż osadnictwo niemieckie w jego czasach trzeba było zbagatelizować. Oczywiście dwór Henryka musiał zostać „czysto polski”, a nieszczęsna Jadwiga, której niedawno historycy niemieccy zabraniali poznać język polski, teraz „uległa całkowitej polonizacji.”<sup>24</sup>

Podobne akcenty, rodzące się na podłożu polemiki z dawnymi i nowszymi autorami niemieckimi, a w szczególności z bogatą liczebnie, choć na ogół mało wartościową naukowo produkcją wydawniczą różnych związków przesiedleńców działających w zachodnich Niemczech, znajdują się już jednak w zaniku, m.in. wobec nowego, bardziej obiektywnego podejścia do przeszłości stosunków polsko-niemieckich przez naukę niemiecką.

Podejście takie nie było obce niektórym dawniejszym historykom. Jeżeli ograniczymy się tu do sprawy oceny działalności Henryka Brodatego, to musimy stwierdzić, że nie tylko obiektywny badacz pomorski Paul von Niessen, czy znakomity histo-

ryk śląski Heinrich von Loesch, ale nawet nacjonalistycznie nastrojony Josef Pfitzner nie mógł przyjąć w całości sądów, ogłoszonych ongiś przez Grünhagena. Pod wpływem chęci pogodzenia wiedzy na temat rzeczywistej polityki Henryków śląskich z zaczerpniętym od Grünhagena przekonaniem o ich przesiąknięciu niemczyzną wytworzyła się jednak w nauce niemieckiej teoria o „podwójnej naturze” (*Doppelstellung, Doppelnatur*) Henryka Brodatego i jego syna, prowadzącej ich nieomal do jakiejś politycznej schizofrenii. Według Niessena Henryk Pobożny „kroczył, zwłaszcza pod względem swego stosunku do Niemców, ojcowskim torem: pod każdym względem faworyzował kulturę niemiecką”. Ale przy tym „z drugiej strony pozostał na wskroś Piastem: władcą słowiańskiego szczepu na obszarach w przeważającej mierze słowiańskich. W tym podwójnym charakterze, jako pionier niemczyzny słowiańskiego pochodzenia, stoczył swą ostatnią walkę.”<sup>25</sup>

Pfitzner widział sprzeczności tej podwójnej natury w obu dziedzinach: zarówno w popieraniu przez Henryka Brodatego niemczyzny przy jednoczesnym pragnieniu odbudowy zjednoczonej Polski, jak w popieraniu pobożnych fundacji kościelnych, zwłaszcza klasztorów, przy jednoczesnym strzeżeniu prerogatyw książęcych przed roszczeniami biskupów.<sup>26</sup>

Najściślej wiążącą się z naszym tematem monografię wydał w okresie powojennym książd Joseph Gottschalk. Należy podkreślić nie tylko wielkość jego wysiłku badawczego, ale i starania o obiektywizm historyczny i pogodzenie go z subiektywnym przywiązaniem dawnego mieszkańca Śląska do kraju dzieciństwa i młodości. Dodane na końcu książki obszernie streszczenie tez autora w języku polskim świadczy o pragnieniu przerzucenia pomostu do polskich badaczy przeszłości Śląska. Trzeba wziąć pod uwagę to wyjście autora poza utarty szablon dawnej regionalnej niemieckiej historiografii śląskiej, nawet jeśli stanowisko Gottschalka uznamy za pozostające w dalszym ciągu w cieniu teorii o „dwu naturach” książąt śląskich.

Henryk jest u Gottschalka nadal wnukiem i synem Niemek, choć nie podkreśla się już jego „niemieckiego” wychowania. Co więcej, Gottschalk sądzi, że i Jadwiga musiała umieć po polsku, bez czego nie mogłaby się rozwinąć jej szeroka działalność charakterystyczna, a także popularność jej osoby w szerokich kręgach

polskiego społeczeństwa. Doszedłszy do wniosku, że rozmowy między małżonkami odbywały się jednak po niemiecku (było tak z pewnością w pierwszym okresie ich pożycia, ale niekoniecznie zawsze), usilnie forsuje tezę o równouprawnieniu i równowadze elementu polskiego i niemieckiego na dworze i w kraju.<sup>27</sup>

W lapidarny sposób formułuje Gottschalk swą tezę w polskim streszczeniu: „Śląsk był od roku 1163 osobnym, suwerennym księstwem wśród ziem piastowskich. W miarę tego, jak w XIII wieku książęta, biskupi, opaci i właściciele wielkich posiadłości ziemskich sprowadzali niemieckich chłopów i mieszczan, i zarazem wielu już istniejącym polskim osadom i miasteczkom nadali niemieckie prawo, powstał nowy naród, mieszany z Niemców i Polaków, w którym mieszczenie niemieccy osiągnęli dominujące stanowisko.”<sup>28</sup> Na tym tle umieszcza zapoczątkowaną rzekomo w 1163 roku separację Śląska od Polski.

Wiele tu jest błędnych sformułowań, zwłaszcza uznanie roku 1163 za jakąś datę przełomową. Prawdą jest uchwycona przez Gottschalka zmiana struktury etnicznej Śląska, choć tylko początki jej da się odnieść do czasów Henryka Brodatego. Ale imigracja niemiecka nie stanowiła specyficznej cechy tej dzielnicy, rozwijała się w większej części Polski i w całej Europie środkowej. Ważniejsze dla przyszłych losów Śląska było narastanie w XIII wieku partykularyzmu, podobnego zresztą do partykularyzmów istniejących w innych dzielnicach polskich. Długotrwałe istnienie księstw dzielnicowych musiało zostawić trwałe ślady w pogłębianiu się lokalnych wspólnot interesów, w które włączały się nowi przybysze. Ci ostatni, chociaż wrastali w miejscowe środowisko i jego warunki, rozumieli je jedynie w skali regionalnej: mogli związać się uczuciowo z „ojczyzną” śląską, ale byli obcy więziom ogólnopolskim, które zastali już w bardzo osłabionej postaci: separatyzm śląski znajdował więc wśród nich poparcie, a powiązanie Śląska z królem krakowskim lub praskim stanowiło całkowicie równorzędne możliwości.

Wszystkie te problemy pojawiły się jednak dopiero w XIV wieku. W poprzednim stuleciu i długo jeszcze potem nikt nie miał ani w Polsce, ani poza nią wątpliwości, że Śląsk leży w Polsce, czy bardziej dostojnie — w „Królestwie Polskim”. A któż mógłby w czasach Henryka Brodatego przewidzieć oderwanie Śląska od Polski, kiedy — jak to trafnie podkreślał Bobrzyński — Śląsk

stanowił najważniejszą tej Polski dzielnicę, która miała stać się fundamentem odrodzonego Królestwa? Czym były nawet zwarte rejony osadnictwa niemieckiego wobec wielkości obszaru władztw Henrykowych, sięgających od dolnej Odry aż po San i Wisłokę?

W gospodarce średniowiecza człowiek był elementem najważniejszym. Bez zwiększenia liczby ludności nie było możliwe powiększenie potencjału dzielnicy, a doraźny wzrost ludności był możliwy tylko przez sprowadzenie jej z zewnątrz. Wszyscy władcy środkowej Europy, rywalizując ze sobą wzajemnie, starali się pozyskać obcych kolonistów. Nie dlatego, że lubowali się specjalnie w języku lub cnotach mieszkańców Niemiec, ale dlatego, że Niemcy właśnie rozporządzały nadwyżką ludzi chętnych do wędrowki na wschód. Obok nich sprowadzano przecież i Walońców — a sprowadzali ich na Śląsk m.in. Krzyżacy, rzekomi pionierzy niemieckiej ekspansji etnicznej. Dodatkową korzyść dawała krajowi kultura przybyszów, przewyższająca w wielu dziedzinach miejscowy poziom, przynoszone przez nich nowe formy osadnictwa i gospodarki rolnej, przyzwyczajenie do kontaktów rynkowych. Różnojęzyczność poddanych nie zrażała żadnego średniowiecznego monarchy. Jeżeli zaś chodzi o cudzoziemców na dworze, to dwory Piastów, Arpadów i Przemyslidów nie tylko skupiały ich od X wieku, ale uważały wielojęzyczność swych ludzi za chlubę.<sup>29</sup>

Jako gospodarz i racjonalny polityk Henryk musiał wykorzystać tę szansę, jaką stanowiła dla jego dzielnicy możliwość skolonizowania bezludnych obszarów, reorganizacji gospodarki na zasadach rynkowych, rozwinięcia handlu i górnictwa z pomocą ściągniętych z zagranicy obcych kupców i górników. W akcji tej nie zamierzał ograniczyć się do Śląska, o czym świadczą próby kolonizacji Podhala. Całość zaś uzyskanego tą drogą potencjału miała służyć głównemu celowi Henryka — zjednoczeniu Polski pod berłem śląskiej linii piastowskiej. Kazimierz Jasiński miał rację, gdy pisał, że był to cel zaczerpnięty z tradycji rodzinnej: nie nowe państwo stanowe, jakim było odrodzone za Łokietka Królestwo Polskie, ale gloryfikowane w znanej dobrze na Śląsku *Kronice Kadłubka* państwo wczesnopiastowskie było ideałem Henryka.<sup>30</sup> Było jeszcze za wcześnie, aby idea zjednoczenia ogarnęła masy rycerstwa, ale w czasach Henryka jedność Polski nie znikła jeszcze w umysłach przedstawicieli możliwych rodów, któ-

rych ojcowie traktowali ją — mimo rosnącej liczby Piastów z własnymi dzielnicami — jako coś oczywistego. Okazało się jednak, że zbyt słaba to podstawa dla odbudowy jedności, zwłaszcza że tendencje zjednoczeniowe hamował Kościół — ten sam Kościół, który za Jakuba Świnki stanie się jednym z głównych czynników zjednoczenia.

Nie wiadomo, dlaczego prawdopodobna, ale do końca nie ustalona niemieckość matki Henryka oraz niemieckość jego żony kazały licznym pokoleniom historyków doszukiwać się odmienności tego księcia od innych Piastów, a nawet niemieckiej świadomości etnicznej. Synami Niemki byli i Bolesław Kędzierzawy, i Mieszko Stary, i Kazimierz Sprawiedliwy, a koligacje Mieszka wskazują na bardzo ścisłe związki z różnymi rodami niemieckimi. Nikt jednak z tego powodu nie uznaje Mieszka za Niemca, jak nie uznaje za niemiecki dworu Konrada mazowieckiego, mimo że nie brakło w jego otoczeniu ludzi o niemieckich imionach i niemieckim pochodzeniu. Mieszko Stary szukał poparcia u Hohenstaufów, ale nikt nie twierdzi o nim, że w przypadku powodzenia jego planów zjednoczeniowych zacieśniłby więzy z Cesarstwem — o co podejrzewa ksiądz Gottschalk Henryka Brodatego.<sup>31</sup>

Sądzę, że ta polemika umożliwia nam stwierdzenie, kim nie był Henryk Brodaty. Nie był ani Niemcem, ani zwolennikiem włączenia Śląska, czy też całej Polski, w granice *Regnum Teutonicum*; tradycyjną zależność Polski od Świętego Cesarstwa Rzymskiego uznawał tylko wtedy, gdy mu to było wygodne, podobnie jak zależność od papieskiego Rzymu. Dążył, jako potomek najstarszego z synów Krzywoustego, do zjednoczenia dziedzictwa pradziada w ręku swej rodziny, niesłusznie pozbawionej panowania przez juniorów. Zdawał sobie sprawę z ogromu środków potrzebnych do tego celu i pilnie te środki zbierał, aż stał się najbogatszym z książąt polskich. Zdawał sobie sprawę z przeżywania się starych form rządzenia i formy te zmieniał, tak jednak, by jak najmniej ustąpić ze swych prerogatyw i jak najmniej narazić swą władzę na wstrząsy. Był otwarty dla nowych wpływów kulturowych i nowych sposobów działania. Niewątpliwie, znając od dzieciństwa język niemiecki i stykając się stale z niemieckimi obyczajami, nie czuł się wśród nich obco i nie widział niczego złego w ściąganiu z Niemiec ludzi i wzorów. Prawdopodobnie merańscy szwagrowie zaszczytli mu swe sympatie dla

Hohenstaufów, ale Fryderyk II, zrzekający się w Niemczech prerogatyw monarszych i cynicznie lekceważący zasady religijne, nie był dla Henryka wzorem. Stosunek Henryka do Kościoła, z jego skrupulatnym oddzielaniem spraw wiary i etyki od spraw polityki i gospodarki, został już wyżej wystarczająco naświetlony. Warto jeszcze dodać, że przy całym podkreślaniu majestatu swej władzy — biskupi nawet zanosili doń prośby na klęczkach — Henryk potrafił uzyskać popularność wśród niższych warstw społeczeństwa. Z głębokim szacunkiem pisali o nim mnisi lubiący i henrykowscy; rycerze cenili go nie tylko jako wodza i polityka, ale i dobrego kompana przy stole, a dbał Henryk także o to, aby okazać się dostępnym, łaskawym i sprawiedliwym wobec chłopów. Toteż ze wszystkich jego charakterystyk najtrafniejsze bodaj jest sformułowanie autora *Zywota św. Jadwigi*, który mówi o Henryku: *vir virtuosus et utilis populo* — mąż cnotliwy (dziś powiedzielibyśmy: porządny człowiek) i użyteczny ludowi. Wydaje się, że „użyteczność ludowi” — to największa cnota władcy i męża stanu.



## PRZYPISY

### UWAGI DO PRZYPISÓW

W związku z charakterem wydawnictwa i zamierzonym profilem książki powstała konieczność ograniczenia do minimum przypisów bibliograficznych. Stąd pominięto w nich w zasadzie odsyłacze do podręczników historii powszechnej, historii Polski i Śląska, chyba że pojawiały się tam wyniki własnych badań i przemyśleń autorów, nie występujące w literaturze monograficznej. Odsyłacze do źródeł zredagowano w formie skrótowej: przy kodeksach dyplomatycznych podawano numer dokumentu (stronę — tylko w przypadku kilku ciągów numeracji w obrębie tego samego tomu). Dokumenty śląskie do lat 1227—1230 cytowane są wszędzie według najpełniejszego ich wydania w SUB; wobec większej dostępności w Polsce wydawnictwa KŚI, podano w każdym wypadku również numer dokumentu według tego wydawnictwa. Literatura monograficzna do poszczególnych rozdziałów lub zagadnień podawana jest łącznie: autor wraca do poszczególnych jej pozycji tylko w razie powoływania się na specjalnie istotne wyniki badań danego autora bądź wobec konieczności polemiki z jego twierdzeniami. Nie podano w poszczególnych zestawieniach literatury przestarzałej i nie polemizowano z twierdzeniami obalonymi już przez innych autorów: dotyczy to także monografii Smolki o Henryku Brodatym.

Przy wszystkich uzasadnionych ograniczeniach byłoby jednak niesprawiedliwe niewymienienie dzieł ogólniejszej treści, z których autor korzystał przy zagłębianiu się w poszczególne problemy, toteż przytoczę przynajmniej najważniejsze:

*Historia Polski* pod red. T. Manteuffla, t. I pod red. H. Łowmiańskiego, cz. 1, Warszawa 1957 (w szczególności wstęp do działu II, i cz. 4, opracowane przez A. Gieysztorę, J. Baszkiewicza, G. Labudę i J. Bardacha)

J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, wyd. 2, Warszawa 1964

*Dzieje sztuki polskiej*, t. I: *Sztuka przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, pod red. M. Walickiego, Warszawa 1971

*Kościół w Polsce*, t. I: *Sredniowiecze*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1966

K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. I—II, Warszawa 1965—1966



R. Grodecki, S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926

*Dzieje Wielkopolski*, t. I, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969

*Historia Pomorza*, t. I, pod red. G. Labudy, Poznań 1969

C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, Gotha 1884

*Historia Śląska*, t. I—III pod red. S. Kutrzeby, T. Silnickiego, W. Semkowicza, Kraków 1933—1939 (t. II nieukończony)

*Geschichte Schlesiens*, t. I, pod red. H. Aubina, Breslau 1938

*Historia Śląska*, t. I, pod red. K. Maleczyńskiego, cz. 1, Wrocław 1960

*Polska pierwszych Piastów*, pod red. T. Manteuffla, Warszawa 1968

*Polska dzielnicowa i zjednoczona*, pod red. A. Gieysztor, Warszawa 1972

O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895

H. Grotefend, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis 1740*, wyd. 2, Breslau 1889

K. Wutke, *Stamm- und Übersichtstafeln der schlesischen Piasten*, Breslau 1910

K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951

B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959

K. Maleczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202—1239*, Lwów 1928

H. Appelt, *Die Urkundenfälschungen des Klosters Trebnitz*, Breslau 1940

R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter bis zum Tode des Bischofs Nanker (1341)*, Weimar 1940

## WYKAZ SKRÓTÓW

### CZASOPISMA

- Annales ESC — „Annales. Economies, sociétés, civilisations”, Paris 1946—  
BSt — „Baltische Studien”, Stettin 1832—1898; NF — Neue Folge, Stettin  
1897—1940, Hamburg 1955—  
CzPH — „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Poznań 1948—  
FBPG — „Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschich-  
te”, Berlin 1888—1944  
HZ — „Historische Zeitschrift”, München 1859—  
JGMOD — „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”,  
Berlin 1952—  
KH — „Kwartalnik Historyczny”, Lwów 1887—1939, Kraków 1946—1949,  
Warszawa 1951—  
KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, Warszawa 1953—  
MH — „Miesięcznik Heraldyczny”, Lwów 1908—1915, Warszawa 1930—1939  
NP — „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej  
w Polsce”, Kraków 1946—  
PH — „Przegląd Historyczny”, Warszawa 1905—  
RAU whf — Rozprawy (Polskiej) Akademii Umiejętności, Wydział Histo-  
ryczno-Filozoficzny, Kraków 1874—1952  
RDSG — „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, Lwów 1931—  
—1939, Poznań 1946—  
RH — „Roczniki Historyczne”, Poznań 1925—  
SH — (Małopolskie) Studia Historyczne, Kraków 1958—  
VSWG — „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”, Leip-  
zig — Stuttgart 1903—  
ZfO — „Zeitschrift für Ostforschung”, Marburg/L. 1952—  
ZGS — „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, Breslau 1855—  
—1943  
ZSS — „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte”, Weimar  
1880; GA — Germanistische Abteilung, 1880—; KA — Kanonistische  
Abteilung, 1911—

## SŁOWNIKI

PSB — *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1935—

SSS — *Słownik Starożytności Słowiańskich*, Wrocław 1961—

## WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

CDB — *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, wyd. G. Friedrich i in., t. I—III, Praha 1905—1942

CDBr — *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, cz. 1—4 (podzielone na tomy), wyd. A. F. Riedel, Berlin 1838—1869

CDMor — *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, wyd. A. Boczek i in., Brno 1836—1903

CDS — *Codex diplomaticus Silesiae*, t. I—XXXVI, Breslau 1857—1930

CDSR — *Codex diplomaticus Saxoniae Regiae*, cz. 1—2 (podzielone na tomy), Leipzig 1864—1941

DKujMaz — *Dokumenty kujawskie i mazowieckie, przeważnie XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, „Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności”, 4, 1888

FRB — *Fontes rerum Bohemicarum*, Praha 1871—1884

KKK — *Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej Św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. I—II, Kraków 1874—1883

KMaz — *Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis*, wyd. J. K. Kochanowski, t. I, Warszawa 1919

KMog — *Monografia opactwa cystersów w Mogile*, Kraków 1867, cz. 2, *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, wyd. E. Janota

KMp — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I—IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1905

KPol — *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I—IV, wyd. L. Ryzyszczewski i in., Warszawa 1847—1887

KŚl — *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I—III, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956—1964

KTyń — *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tyńskiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875

KWp — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I—V, wyd. I. Zakrzewski, F. Piekosiński, Poznań — Kraków 1877—1908

MGH — *Monumenta Germaniae Historica*, 1826—; SS — *Scriptores*; DtChr — *Deutsche Chroniken*

MPH — *Monumenta Poloniae Historica*, t. I—VI, Lwów — Kraków 1864—1893; NS — *Series Nova*, t. I—IX, Kraków — Warszawa 1946—1971

MPVat — *Monumenta Poloniae Vaticana*, Kraków 1913—

PSRL — *Połnoje Sobranije Russkich Lietopisiej*, t. II (wyd. 2), wyd. A. A. Szachmatow, S. Peterburg 1908

PrUB — *Preussisches Urkundenbuch*, wyd. R. Philippi i in., t. I, cz. 1, 1882

PUB — *Pommersches Urkundenbuch*, t. I (wyd. 2), oprac. K. Conrad, Köln — Wien 1970

- RBoh — *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, wyd. C. J. Erben i in., Praha 1855—
- RBr — *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus Askanischem Hause*, wyd. H. Krabbo, G. Winter, Berlin 1910—1955
- RS — *Regesten zur schlesischen Geschichte*, cz. 1 (wyd. 2), wyd. C. Grünhagen, CDS VII, Breslau 1884
- RTh — *Regesta diplomatica nec non epistolaria historiae Thuringiae*, wyd. O. Dobenecker, Jena 1896—1939
- SSRHung — *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. I—II, Budapest 1937—1938
- SSRPr — *Scriptores rerum Prussicarum*, wyd. T. Hirsch, M. Töppen i in., t. I, Leipzig 1861
- SUB — *Schlesisches Urkundenbuch*, wyd. H. Appelt, t. I, Wien — Köln — Graz 1971
- UEQ — *Urkunden und erzählende Quellen zur deutschen Ostsiedlung des Mittelalters*, wyd. H. Helbig, L. Weinrich, t. I—II, Darmstadt 1968—1970
- US — *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Oberlausitz*, wyd. G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, Hamburg 1832
- USFO — *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstentums Oels bis zum Aussterben der piastischen Herzogslinie*, wyd. W. Haeusler, Breslau 1883
- VMPL — *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabulariis Vaticanis*, wyd. A. Theiner, t. I, Romae 1860

## PRZEDMOWA

- <sup>1</sup> S. Smolka, *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*, Lwów 1872, s. 3—4.
- <sup>2</sup> Tamże, s. 4.
- <sup>3</sup> J. Plechanow, *O roli jednostki w historii* (1898), Warszawa 1949, s. 35—36.
- <sup>4</sup> S. Smolka, *Słowo o historii*, w: S. Smolka, *Szkice historyczne*, Seria I, Warszawa 1882, s. 297—298.
- <sup>5</sup> A. Gieysztor, Posłowie w: S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959 (przedruk fotooffsetowy wydania z 1881 r.), s. 658. Odosobnione stanowisko w historiografii polskiej zajmuje J. Adamus, który recenzując reedycję *Mieszka Starego...* (CzPH 12, 1960, z. 1, s. 266 n.) negatywnie ocenił zarówno koncepcję dzieła Smolki, jak jego piarstwo i wzywał do zerwania ze „smolkizmem”.
- <sup>6</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. I—V, Warszawa 1964—1973.
- <sup>7</sup> A. Wyczański, *Niektóre zagadnienia rozwoju nauki historycznej w Polsce do 1985 roku*, KH 75, 1968, z. 1, s. 85.
- <sup>8</sup> J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972, s. 18 n., 128 n.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 168.
- <sup>10</sup> Fernand Braudel, który zawsze starał się przedstawić swe poglądy w pełnej elegancji formie literackiej, polemizując ze znakomitym socjologiem, Georges Gurvitchem, nie mógł się powstrzymać od złośliwej uwagi: „Sądzę, że dobrze byłoby, chociażby dla promieniowania tak świetnej myśli, gdyby autor od czasu do czasu czynił pewne koncesje na rzecz sztuki pisania po ludzku.” — *Georges Gurvitch i problem dyskontynuacji w rozwoju społecznym* (1953), w: F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 144.
- <sup>11</sup> F. Braudel, *Odnowa historii* (1950), w: *Historia i trwanie*, s. 42. Miejsce historii politycznej w odnowionym zespole nauk historycznych stara się odnaleźć J. Le Goff, *Czy historia polityczna jest nadal kośćcem historii?* (1971), KH 81, 1974, s. 289 n.
- <sup>12</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. XI—XII.
- <sup>13</sup> Tamże, s. XIV.
- <sup>14</sup> S. Smolka, *Słowo o historii*, s. 348 n.

## WIEK XIII: EUROPA OPTYMISTYCZNA I JEJ NIEPOKOJE

- <sup>1</sup> Blizsze wprowadzenie w przedstawiane tu zagadnienia można znaleźć w podręcznikach: T. Manteuffel, *Historia powszechna*, t. II *Sredniowiecze*, Warszawa 1965, oraz B. Zientara, *Historia powszechna sredniowiecza*, wyd. 2, Warszawa 1973. Nowszą literaturę zestawil i podsumowal L. Génicot, *Le XIII<sup>e</sup> siècle européen*, Paris 1968. Gospodarke wiejska i spoleczenstwo wiejskie ukazal G. Duby, *L'économie rurale et la vie des campagnes dans l'Occident médiéval*, t. II, Paris 1962. Brak opracowania syntetycznego dotyczacego gospodarki i polityki miejskiej zastepuja poniekad monografie: J. Lestocquoy, *Les villes de Flandre et d'Italie sous le gouvernement des patriciens*, Paris 1952, i H. Planitz, *Die deutsche Stadt im Mittelalter*, Graz — Köln 1954. Mentalnosc spoleczenstwa tej epoki przedstawili z przeciwstawnych punktow widzenia L. Génicot, *Powstaje nowy swiat* (1950), Warszawa 1964, cz. 2; J. Le Goff, *Kultura sredniowiecznej Europy* (1964), Warszawa 1970, cz. 2, a ostatnio A. Gurewicz, *Kategorii sredniowiekowej kultury*, Moskwa 1972. Kryzys ideologiczny Kosciola w XIII wieku ukazal T. Manteuffel, *Narodziny herezji*, Warszawa 1963.

## W ŚRODKU EUROPY

- <sup>1</sup> K. Hampe, *Deutsche Kaisergeschichte in der Zeit der Salier und Staufer*, wyd. 6, Leipzig 1929, cz. 2; E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben und Otto IV. von Braunschweig*, t. I—II, Leipzig 1873—1884; tenze, *Kaiser Friedrich II.*, t. I—II, Leipzig 1889—1897; E. Kantorowicz, *Kaiser Friedrich II.*, wyd. 4, Berlin 1936.
- <sup>2</sup> T. Grudziński, *Pertraktacje meiseburskie z 1135 roku*, KH 75, 1968, s. 273 n.
- <sup>3</sup> *Alodium* — posiadlosc wolna od cięzarów, zobowiazan i ograniczen lennych, zazwyczaj stare posiadlosci moznowladcze, znajdujace sie w renychkach rodu jeszcze przed wytworzeniem systemu lennego.
- <sup>4</sup> Nazwa pochodzi od *Ascania*, lacinskiej nazwy zamku Aschersleben; tamze powstal rodowy klasztor benedyktyński, miejsce pochowku kilku pokolei rodu. Początki jego siegaja pierwszej polowy XI wieku, ale na szerszej polityki wkroczył z chwila malzenstwa Ottona Bogatego (zm. 1123 r.) z Eilika, corka Magnusa, ostatniego księcia saskiego z rodu Billungów. Zarówno Otton, jak jego syn, Albrecht Niedzwiedz, wystepowali kilkakrotnie, ale bez trwalego powodzenia, z pretensjami do księstwa saskiego.
- <sup>5</sup> Geneza Brandenburgii byla ostatnio tematem obszernej monografii H. D. Kahla, *Slaven und Deutsche in der brandenburgischen Geschichte des zwölften Jahrhunderts*, Köln — Graz 1964; podstawowe kompendium historii Brandenburgii stanowi praca J. Schultzego, *Die Mark Brandenburg*, t. I (do r. 1319), Berlin 1961; jego niesluszny poglad na zakres geograficzny pojecia Marchii Pólnocnej sprostowal H. K. Schulze, *Adelsherrschaft und Landesherrschaft*, Köln — Graz 1963.

- <sup>6</sup> Obejmowała ona tylko późniejsze Łużyce Dolne. Dzisiejsze Łużyce Górne, dawne Milsko (ziemia budziszyńska i zgorzelecka), należały wówczas do posiadłości Przemysłidów czeskich, którzy okresowo nadawali je w lenno hrabiom z Grojca, a potem Wettinom i Askańczykom.
- <sup>7</sup> Do dziejów posiadłości Wettinów por. H. Helbig, *Der wettinische Ständestaat*, Köln — Graz 1955; do dziejów Łużyc: R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, wyd. 2, Berlin 1963; por. także: R. Köttschke, J. Kretschmar, *Sächsische Geschichte*, t. I, Leipzig 1935; W. Schlesinger, *Kirchengeschichte Sachsens im Mittelalter*, t. II, Köln — Graz 1962.
- <sup>8</sup> Do historii Austrii por. K. i M. Uhlirz, *Handbuch der Geschichte Österreich-Ungarns*, t. I, Köln — Graz — Wien 1963.
- <sup>9</sup> O rozwoju władztw terytorialnych w Turynii por. H. Patze, *Die Entstehung der Landesherrschaft in Thüringen*, Köln — Graz 1962.
- <sup>10</sup> Jako kompendium historii Czech w średniowieczu niezastąpione jest do dziś dzieło V. Novotnego, *Ceské dějiny*, t. I, Praha 1912—1928, zwłaszcza cz. 2 i 3; por. też B. Bretholtz, *Geschichte Böhmens und Mährens bis zum Aussterben der Przemysliden*, München und Leipzig 1912; Z. Fiala, *Prémýslůvské Čechy. Český stát a společnost v letech 975—1310*, Praha 1965; S. Russocki, *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV wieku*, Warszawa 1973, zwłaszcza rozdz. II i III.
- <sup>11</sup> Por. B. Hóman, *Geschichte des ungarischen Mittelalters*, t. I—II, Berlin 1940—1943; *Istorijsa Wiengrii*, wyd. Akademia Nauk ZSRR, t. I, Moskwa 1971, cz. 2 (pióra W. P. Szuszarina).
- <sup>12</sup> Por. W. Paszuto, *Oczerki po istorii galicko-wołyńskiej Rusi*, Moskwa 1950; J. D. Isajewicz, *Kultura galicko-wołyńskiej Rusi*, „Woprosy Istorii” 1973, nr 1, s. 92 n.
- <sup>13</sup> Brak nowoczesnego, syntetycznego ujęcia całości ruchu kolonizacyjnego w Europie środkowej; natomiast H. Helbig i L. Weinrich zebrali w dwu tomach najciekawsze materiały źródłowe do tego zagadnienia (UEQ I—II), gdzie podali również obszerną bibliografię. Starszą historiografię niemiecką reprezentuje ostatnia synteza procesu kolonizacji Europy środkowej: R. Köttschke, W. Ebert, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937. Pierwszą próbą rewizji tradycyjnego, nacjonalistycznego stanowiska był artykuł W. Schlesingera, *Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung*, HZ 183, 1957, s. 517 n. Ostatnio ukazał się obszerny zbiór referatów z konferencji historyków niemieckich, czeskich, polskich, węgierskich i in. w Reichenau (1970, 1971, 1972) *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*, red. W. Schlesinger, „Vorträge und Forschungen”, t. XVIII, Sigmaringen 1975. Dla kolonizacji flamandzko-holenderskiej, obok wciąż aktualnych starszych prac, ważny jest artykuł J. van Winter, *Vlaams en hollands recht by de kolonisatie van Duitsland in de 12<sup>e</sup> en 13<sup>e</sup> eeuw*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis”, 21, 1953, s. 205 n. Kolonizację niemiecką w Czechach przedstawił J. Šimák, *Středověká kolonizace v zemích českých*, Praha 1938 (w: *Ceské dějiny*, t. I, cz. 5), którego poglądy poddał rewizji F. Graus w swym wielkim opracowaniu historii chłopów czeskich (*Dějiny venkovského*

- lidu v době předhusitské, t. I—II, Praha 1953—1957). Dla Węgier najłatwiej jest dostępna przestarzała i tendencyjna praca R. Kaindla, *Geschichte der Deutschen in den Karpatenländern*, t. II, Leipzig 1907.
- <sup>14</sup> UEQ I, 1.
- <sup>15</sup> *Annales Pegavienses*, MGH SS XVI, s. 254 n.; przedruk fragmentu w UEQ I, 37.
- <sup>16</sup> *Libellus de institutione morum*, c. 6, wyd. J. Balogh, SSRHung II, s. 624 n.

## POLSKA U PROGU XIII WIEKU

- <sup>1</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 28.
- <sup>2</sup> K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat. Zarys geograficzno-historyczny*, Wrocław — Kraków 1960, s. 20—22.
- <sup>3</sup> Tamże, s. 62.
- <sup>4</sup> H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 232 n.
- <sup>5</sup> T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 152 n.; dyskusję nad różnymi próbami szacunkowych obliczeń ludności Polski przedstawiła I. Gieysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, KHKM 11, 1963, s. 523 n.
- <sup>6</sup> Por. H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, *passim*; K. Potkański, *Studia osadnicze*, w: *Pisma pośmiertne*, t. I, Kraków 1922, s. 94 n.; K. Buczek, *Organizacja polna w Polsce średniowiecznej*, SH 13, 1970, s. 205 n.; Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu. Zreb, wieś, opole*, Wrocław 1971; H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce od XII do połowy XIV wieku*, „*Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*”, t. V, z. 1, Warszawa 1962; M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1963.
- <sup>7</sup> *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 159 n.
- <sup>8</sup> K. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce i ich stosunek do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, „*Studia nad historią prawa polskiego*”, t. X, z. 1, Lwów 1926; K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim. Okres wczesnośredniowieczny*, Wrocław 1964; R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960; tenże, *Początki pieniądza polskiego*, Warszawa 1962; T. Lalik, *O cyrkulacji kruszców w Polsce X—XII wieku*, PH 58, 1967, s. 1 n.
- <sup>9</sup> Brakteat — cienki pieniądz, zaopatrzony stemplem tylko z jednej strony. O monetach średniowiecznej Polski por. R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964.
- <sup>10</sup> *Niemieckie Stadt* — miasto genetycznie związane jest ze słowem *Stätte* — miejsce; por. H. Ludat, *Die Bezeichnung für „Stadt“ im Slawischen*, w jego zbiorze prac: *Deutsch-slawische Frühzeit und modernes polnisches Geschichtsbewusstsein*, Köln — Wien 1969, s. 82 n.



- <sup>11</sup> Początki miast w Polsce były w ostatnim półwieczu przedmiotem badań historycznych i archeologicznych, a publikacje na ten temat sięgają setek tytułów. Warto przypomnieć punkt wyjścia tych badań, artykuł K. Tymienieckiego, *Zagadnienie początków miast w Polsce*, PH 21, 1919, s. 319 n. (przedruk w jego *Pismach wybranych*, Warszawa 1956, s. 205 n.); z artykułów podsumowujących poszczególne etapy badań należy wymienić: H. Ludat, *Vorstufen und Entstehung des Städtewesens in Osteuropa. Zur Frage der vorkolonialen Wirtschaftszentren im slavisch-baltischen Raum*, Köln 1955; T. Lalik, *Z zagadnień genezy miast w Polsce*, PH 49, 1958, s. 460 n.; tenże, *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów*, w: *Początki państwa polskiego*, t. II, Poznań 1962, s. 107; n.; A. Gieysztor, *Miasta (Polska)*, SSS, t. III, 1967, s. 218 n.; W. Hensel, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, Warszawa 1963. Bogaty materiał został zebrany w dwu zbiorach referatów i dyskusji z dwu konferencji międzynarodowych, poświęconych początkom miast polskich: *Les Origines des villes polonaises*, Paris 1960, oraz *L'artisanat et la vie urbaine en Pologne médiévale*, KHKM 10, 1962, i osobno, Warszawa 1962. Rolą kulturalną miast XI—XII wieku zajęli się S. Trawkowski, *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury*, w: *Historia kultury średniowiecznej w Polsce (IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Warszawie 1963, Referaty)*, Warszawa 1963, s. 5 n.; por. także prace wymienione w przyp. 8.
- <sup>12</sup> Specjalne opracowanie poświęciła karczmom I. Cieśla (Rabecka-Brykczyńska), *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*, „Studia wczesnośredniowieczne”, 4, 1958, s. 159 n.; S. Trawkowski, *Taberny płockie na przełomie XI i XII wieku — w sprawie zakresu obrotu towarowo-pieniężnego*, PH 53, 1962, s. 731 n.; por. także artykuł I. Rabeckiej-Brykczyńskiej, *Karczma*, SSS, t. II, s. 373 n., oraz prace wymienione w przyp. 8.
- <sup>13</sup> Wzorową pracą, analizującą układ topograficzny polskiego miasta przedlokacyjnego i rolę w nim posiadłości możnowładczych jest praca T. Laliaka *Stare Miasto w Łęczycy*, KHKM 4, 1956, s. 631 n.
- <sup>14</sup> Do topografii wczesnośredniowiecznego Wrocławia por. K. Maleczyński, w: W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Warszawa 1958, s. 27 n.; S. Trawkowski, *Ołbin wrocławski w XII wieku*, RDSG 20, 1959, s. 69 n.; J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewo-brzeżny we wczesnym średniowieczu*, cz. 1, Wrocław 1966, s. 14 n.
- <sup>15</sup> Z licznych prac na temat organizacji i ustroju państwa piastowskiego należy wymienić: Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924; tenże, *Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce piastowskiej*, Lwów 1924; S. Zajączkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII wieku*, CzPH 7, 1955, s. 285 n.; T. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku*, „Studia z dziejów osadnictwa”, 5, 1967, s. 5 n.; tenże, *Marchie w Polsce w XII wieku*, KH 73, 1966, s. 817 n.; K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce*

- wczesnofeudalnej: problem terytorialności grodów kasztelańskich, KH 77, 1970, s. 3 n.
- <sup>16</sup> W okresie dzielnicowym rozpowszechniły się pieczęcie, przedstawiające księcia jako konnego lub pieszego rycerza czy też w walce z lwem lub smokiem. Osobne pieczęcie miały również książęne: do najstarszych w Polsce należy pieczęć św. Jadwigi. Por. M. Gumowski, *Sfragistyka polska*, w: M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 187 n.
- <sup>17</sup> *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, s. 292, tłum. pol. s. 134. O wiecach por. S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce od wieku XII do XIV*, w: tegoż *Studia z historii prawa kościelnego i polskiego*, Kraków 1917, s. 3 n.; F. Bujak, *O wiecach w Polsce do końca wieku XIII ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*, w: *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 45 n.; R. Grodecki, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 193 n.
- <sup>18</sup> Por. T. Grudziński, *Podziały dynastyczne monarchii piastowskiej w końcu XI i początkach XII wieku*, „Zapiski Historyczne” 36, 1971, s. 367 n.
- <sup>19</sup> Synteza historii chłopów w okresie piastowskim, napisana przez F. Piekoskińskiego, *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej*, Kraków 1896, jest dawno przestarzała. Nowej syntezy brak. Starają się ją zastąpić większe prace analityczne, ostatnio: K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. I, Warszawa 1965; O. Kossmann, *Polen im Mittelalter. Beiträge zur Sozial- und Verfassungsgeschichte*, Marburg a. d. Lahn 1971; K. Buczek, *O chłopach w Polsce piastowskiej*, cz. 1, RH 40, 1974, s. 51 n., cz. 2, RH 41, 1975, s. 1 n.
- <sup>20</sup> Oto najważniejsze prace na temat chłopskich danin i powinności prawa książęcego: J. Widajewicz, *Powołowe — poradne, danina ludności wiejskiej w dobie piastowskiej*, Lwów 1913; tenże, *Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej*, Lwów 1926; O. Balzer, *Narzas w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928; A. Kutrzebianka, *Vesnica — danina miodowa*, RDSG 7, 1938, s. 73 n.; A. Gieysztor, *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*, KHKM 11, 1963, s. 213 n.; K. Buczek, *Powołowe — poradne — podymne*, PH 63, 1972, s. 1 n.; S. Russocki, *Powinność przewodu na tle postug transportowych Polski piastowskiej*, KHKM 13, 1965, s. 243 n.; K. Buczek, *Publiczne postugi transportowe i komunikacyjne w Polsce średniowiecznej*, KHKM 15, 1967, s. 255 n.; tenże, *Organizacja opolna...*, s. 221 n.; tenże, *O narzazie*, SH 14, 1971, s. 321 n.; A. Gąsiorowski, *Stacje królewskie w średniowiecznej Polsce*, KHKM 20, 1972, s. 243 n.; oraz artykuły w SSS.
- <sup>21</sup> *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Małczyński, MPH NS II, Kraków 1952, ks. I, 12, s. 32, tłum. pol.: *Anonim tzw. Gall, Kronika Polska*, przełożył R. Grodecki, wyd. M. Plezia, Wrocław 1965, s. 33.
- <sup>22</sup> *Magistri Vincentii episcopi Cracoviensis Cronica Polonorum*, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1862, s. 179, tłum. pol., s. 199.
- <sup>23</sup> K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej*, KH 64, 1957, z. 3, s. 98.

- <sup>24</sup> K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław — Kraków 1958; K. Modzelewski, *Z badań nad organizacją służebną w Polsce wczesnofeudalnej*, KHKM 9, 1961, s. 703 n.; tenże, *La division autarchique du travail à l'échelle d'un État: L'organisation ministérielle en Pologne médiévale*, Annales ESC 19, 1964, s. 1125 n.; por. dyskusję na temat organizacji majątków książęcych: K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początku XIV wieku)*, KHKM 17, 1969, s. 193 n.; K. Modzelewski, *Grody i dwory w gospodarce polskiej monarchii wczesnofeudalnej*, cz. 1, KHKM 21, 1973, s. 3 n.
- <sup>25</sup> J. Tyszkiewicz, *Jady bojowe Słowian zachodnich we wczesnym średnio-wieczu*, KHKM 9, 1961, s. 3 n., zwłaszcza s. 15 n.
- <sup>26</sup> Do niższych funkcjonariuszy państwowych należeli niewątpliwie stróże, pilnujący bron i przejść granicznych, por. K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, RDSG 19, 1957, s. 11 n. Taki sam charakter przypisują W. Pałucki, W. Hejnosz i V. Procházka również narocznikom (pełniącym według nich funkcje pocztowe, łącznikowe bądź wywiadowcze), a O. Kossmann także dziesiątnikom (funkcje wojskowo-policyjne); por. W. Pałucki, *Narok. Studium z dziejów służby informacyjno-łącznikowej w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1958; W. Hejnosz, *Narok polski — służbą komunikacyjną*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej poświęcone R. Grodeckiemu*, Warszawa 1959; V. Procházka, *Książęcy narok służebny a narok dominialny. Czeski przyczynek do polskiej dyskusji o naroku*, KH 70, 1963, s. 427 n.; O. Kossmann, *Die Funktionen der Decimi im Rahmen der piastischen Verwaltungsstruktur*, ZfO 18, 1969, s. 401 n.; tenże, *Polen im Mittelalter*, s. 1 n. (dziesiątnicy), s. 83 n. (narocznicy). Por. krytykę tych poglądów przez K. Buczka, *Zagadnienie polskiego naroku*, PH 50, 1959, s. 665 n., i ostatnio, *O chłopach...*, cz. 1, s. 54 n. (dziesiątnicy) i s. 69 n. (narocznicy). Na temat tajemniczej instytucji naroku najtrafniejsza wydaje się (nawiązująca do wyżej wymienionego artykułu K. Buczka) hipoteza S. Trawkowskiego (*Narok — beneficjum*, KH 70, 1963, s. 437 n.), rozwinięta ostatnio przez K. Modzelewskiego (*Narok — beneficjum grodu*, KH 79, 1972, s. 623 n.); są to posiadłości, stanowiące zaopatrzenie grodów peryferyjnych, leżące w pobliżu głównych ośrodków politycznych kraju; utrzymywały one funkcjonariuszy tych ośrodków podczas ich pobytu u boku księcia; por. jednak krytyczne uwagi O. Kossmanna, *Zur neuen Narok-Deutung von K. Modzelewski*, ZfO 21, 1972, s. 677 n.
- <sup>27</sup> KPol III, 4.
- <sup>28</sup> Przyjmuję tu stanowisko K. Buczka, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z roku 1204*, PH 48, 1957, s. 64 i 72; tenże, *Uwagi o prawie chłopów...*, s. 98 n.; tenże, *O tak zwanym rittermeszig man i o gościu w najstarszym spisie prawa polskiego*, CzPH 12, 1960, z. 1, s. 141 n.; niestety, dotychczas nie ukazała się zapowiadana przez tego autora praca o prawie rycerskim. Ze starszej literatury na temat genezy stanu rycerskiego i szlachty zob. M. Bobrzyński, *Geneza społec-*

- czeństwa polskiego na podstawie Kroniki Galla i dyplomatów XII wieku, RAU whf 14, 1881, s. 1, n.; F. Piekosiński, O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju, tamże, s. 85 n.; S. Smolka, Uwagi o pierwotnym ustroju Polski piastowskiej, tamże s. 293 n. (przedruk w załączeniu do wydania *Mieszka Starego...* z r. 1959, s. 545 n.); W. Semkowicz, *Władcy polscy na tle porównawczym słowiańskim*, KH 22, 1908, s. 561 n.; Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1928; tenże, *Powstanie szlachectwa w Polsce*, MH 12, 1933, s. 97 n.; K. Tymieniecki, *Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w wieku XIII*, w: *Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera*, t. II, Lwów 1925, s. 619 n.; tenże, *Uwagi o stanie włódczym*, w: *Księga pamiątkowa ku czci W. Abrahama*, t. II, Lwów 1931, s. 127 n.; tenże, *W sprawie powstania szlachectwa w Polsce*, MH 13, 1934, s. 69 n., s. 86 n.; R. Grodecki, *Polska piastowska*, s. 327 n.; J. Bardach, *Uwagi o „rodowym” ustroju społeczeństwa i prawie bliższości w Polsce średniowiecznej*, CzPH 4, 1952, s. 407 n.; O. Kossmann, *Polen im Mittelalter...*, s. 289 n.
- <sup>29</sup> *Galli Anonymi Cronica...*, ks. I, 20, s. 46, tłum. pol., s. 46.
- <sup>30</sup> Por. S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w XI i XII wieku i jego podstawy gospodarczo-społeczne*, PH 25, 1925, s. 1 n.; H. Łowmiański, *Prace o początkach Polski*, t. III, s. 464 n.; A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 76, z. 3, Warszawa — Poznań 1972; por. także prace wymienione w przyp. 28.
- <sup>31</sup> S. Smolka, *Uwagi w: Mieszko Stary...*, s. 592 n.; R. Grodecki, *Polska piastowska*, s. 415 n.
- <sup>32</sup> Część z tych rodów doczekała się specjalnych opracowań monograficznych. Do najlepszych należą: W. Semkowicz, *Ród Patuków*, RAU whf 49, 1907, s. 151 n.; tenże, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 44—46, 1917—1920 (i osobno Poznań 1920); M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego”, 7, 1926, s. 1 n.; K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, 8, 1927—1928, s. 1 n.; por. też A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. I—II, Lwów 1890.
- <sup>33</sup> S. Arnold, *Możnowładztwo polskie...*, s. 11 n., s. 24 n.; poparł go O. Balzer, *Narzaz...*, s. 138 n.
- <sup>34</sup> KŚI I, 55; SUB 45.
- <sup>35</sup> KMog 9.
- <sup>36</sup> *Herbordi Vita Ottonis episcopi Babenbergensis*, wyd. R. Köpke, ks. II, 22, MPH II, s. 85.
- <sup>37</sup> O gospodarczych podstawach Kościoła por. W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, wyd. 3, Poznań 1962, s. 237 n.; tenże, *O powstaniu dziesięciny swobodnej. Studium z dziejów prawa kościelnego w Polsce*, «Biblioteka Warszawska», 1891, t. IV, s. 146 n.; H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslavischem Boden und ihre Entwicklung während des Mittelalters*,

- cz. 2, ZSS KA 48, 1928, s. 285 n.; tenże, *Die Entstehung des kirchlichen Zehntrechts auf slavischem Boden*, w: *Księga pamiątkowa ku czci W. Abrahama*, t. II, Lwów 1931, s. 23 n.; K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową...*, s. 207 n.; O. Kossmann, *Die Anfänge des Zehntrechtes in Polen*, ZSS KA 86, 1969, s. 207 n.
- <sup>38</sup> W. Wolfarth, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław — Kraków 1959; W. Hejnosz, *Nowe poglądy na ascriptiów polskich*, CzPH 12, 1960, z. 2, s. 261 n.; K. Tymieniecki, *Przypisańcy w gospodarstwie feudalnym*, RH 29, 1963, s. 181 n.; H. Łowmiański, *Przypisańcy*, SSS, t. IV, s. 400 n.
- <sup>39</sup> D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza w Polsce wczesnośredniowiecznej*, KH 64, 1957, z. 1, s. 3 n.; H. Modrzewska, *Osadnictwo jenieckie we wczesniejszym średniowieczu polskim*, KHKM 17, 1969, s. 345 n.; O. Kossmann, *Die Decimi des polnischen Mittelalters*, ZFO 18, 1969, s. 201 n. oraz prace tegoż cyt. w przyp. 26; K. Buczek, *O chłopach...*, cz. 1, s. 54 n.
- <sup>40</sup> KŚl III, 309; SUB 269.
- <sup>41</sup> KŚl III, 275; SUB 235. Nazwa łązeków pochodzi od „łązów” — obszarów lasu, wypalonych celem uprawy w ramach gospodarki żarowej; por. K. Buczek, *O chłopach...*, cz. 1, s. 95 n.
- <sup>42</sup> O. Kossmann, *Polen im Mittelalter...*, s. 211 n.; inaczej K. Buczek, *O chłopach...*, cz. 1, s. 83 n.
- <sup>43</sup> O. Kossmann, *Polen im Mittelalter...*, s. 329 n.

DZIECIŃSTWO HENRYKA BRODATEGO:  
NA ROZDROŻU POLSKI DZIELNICOWEJ

- <sup>1</sup> W. Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966, s. 98.
- <sup>2</sup> C. Grünhagen, *Die alten schlesischen Landesfürsten*, ZGS 21, 1887, s. 173 n.
- <sup>3</sup> Dyskusja nad tzw. testamentem Bolesława Krzywoustego i jego następcami ostatnio ponownie się ożywiła, por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 197 n., 206 n., 448 n.; T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenaścioletnia wieku* (1904), wyd. 3, Warszawa 1951, s. 297 n., s. 306 n.; G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, w: *Opuscula C. Tymienieckiego septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 171 n.; tenże, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138—1146*, KH 66, 1959, s. 1147 n.; J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 223 n.; K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, PH 60, 1969, s. 621 n.; T. Grudziński, *O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego*, CzPH 24, 1972, s. 35 n.
- <sup>4</sup> Szerzej o nim: B. Zientara, *Bolesław Wysoki — tułacz, repatriant, mal-kontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII w.*, PH 62, 1971, s. 367 n.; tamże dokumentacja przedstawionej tu rekonstrukcji dziejów Śląska w 2 połowie XII wieku.
- <sup>5</sup> G. Labuda, *Uzupelnienia do genealogii Piastów, w szczególności śląskich*, „Sobótka” 18, 1963, s. 10 n.
- <sup>6</sup> „Studia Źródłoznawcze” 14, 1969, s. 229 n.; K. Jasiński, *Rodowód Pia-*

- stów śląskich, t. I, Wrocław 1973, s. 46 n.; *Kronikę Polską*, wydał L. Cwikliński, MPH III (o Adelajdzie, rzekomej żonie Bolesława Wysokiego, s. 636 n. i 645 n.).
- <sup>7</sup> KŚI I, 103; SUB, 83; M. Gumowski, w: *Historia Śląska*, t. III, s. 599.
- <sup>8</sup> KŚI I, 52; SUB, 42.
- <sup>9</sup> Został prepozytem kapituły wrocławskiej, co poświadczają wzmianki nekrologiczne z Lubiążą (*Monumenta Lubensia*, wyd. W. Wattenbach, Breslau 1861, s. 47). Nie ma z tym Konradem nic wspólnego mnich lubiąski tegoż imienia, wspomniany w nekrologu opactwa Św. Wincentego na Olbinie, por. K. Jasiński, *Rodowód...*, t. I, s. 71 n.
- <sup>10</sup> Z ogromnej literatury dotyczącej początków klasztoru lubiąskiego wymieniam ostatnie prace, które cytują starszą literaturę: Z. Wielgosz, *Początki wielkiej własności klasztoru cystersów w Lubiążu*, RH 22, 1955—1956, s. 61 n.; H. Dąbrowski, *Uwagi nad początkami opactwa cystersów w Lubiążu*, „Sobótka” 13, 1958, s. 169 n.; S. Trawkowski, *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959.
- <sup>11</sup> KŚI I, 55; SUB 45.
- <sup>12</sup> *Kronika Polska*, MPH III, s. 636, 645.
- <sup>13</sup> KŚI I, 116; SUB 331, Dokument rzekomo z roku 1201, sfalszowany w końcu XIII w.; historyczne zamięłowania autora mogłyby wskazywać na jego tożsamość z autorem *Kroniki Polskiej*.
- <sup>14</sup> *Annales Colonienses Maximii*, MGH SS XVII, s. 786; *Chronica S. Petri Erfordensis moderna*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 371.
- <sup>15</sup> Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 283 n.; o wypadkach 1177 roku por. B. Zientara, *Bolesław Wysoki...*, s. 385.
- <sup>16</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 307.

## MAŁŻEŃSTWO I INTRONIZACJA

- <sup>1</sup> W tym czasie (r. 1189?) obejmuje biskupstwo lubuskie Arnold, poprzednio opat benedyktynów z Mogilna. Wprowadzenie na katedrę lubuską osobistości nie związanej z dworem Bolesława mogłoby świadczyć, że książę wrocławski nie panował w tym czasie w Lubuszu. W sprawie kwestii chronologii dziejów życia Arnolda (z czasem biskupa poznańskiego) zob. J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 106 n.
- <sup>2</sup> Olga — 27 czerwca (*Epitaphia ducum Slezie*, MPH III, s. 711, *Nekrolog czesko-śląski*, wyd. W. Wattenbach, ZGS 5, 1863, s. 112); Bolesław — 18 lipca (*Epitaphia...*) lub 3 maja (*Nekrolog czesko-śląski*, s. 112); Konrad — 3 lub 5 lipca (*Epitaphia...*; *Nekrolog czesko-śląski*, s. 113; *Nekrolog lubiąski*, wyd. W. Wattenbach, *Monumenta Lubensia*, Breslau 1861, s. 47). W wyniku błędu niemieckiego historyka H. Grotefenda (*Stamm-tafeln der schlesischen Fürsten bis 1740*, wyd. 2, Breslau 1889, tabl. I s. 34) w interpretacji odnośnego tekstu kroniki Długosza — w licznych publikacjach widnieje rok 1201 jako data śmierci wszystkich tych

- osób. Sprostowałem to w artykule o Bolesławie Wysokim, s. 388, przyp. 107.
- 3 *Annales Colonienses Maximi*, MGH SS XVII, s. 790; *Chronica S. Petri Erfordensis moderna*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 374 n.
  - 4 Meranią (właśc. Morlaccia) nazywano wybrzeże północnej Dalmacji, do którego Cesarstwo rościło sobie prawo. Nie ma ona nic wspólnego z Meranem (Merano) w południowym Tyrolu. Obszernie informuje o rodach ojca i matki św. Jadwigi J. Gottschalk, *St. Hedwig, Herzogin von Schlesien*, Köln — Graz 1964, s. 24 n., s. 74 n.; por. także B. Zientara, *Świetność i upadek możnego rodu, czyli dramatyczne dzieje książąt Meranii*, „Mówią Wieki”, 16, 1973, nr 3, s. 5—8; nr 4, s. 1—4.
  - 5 Ostatnio silnie podkreślił je J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa...*, s. 21 n.
  - 6 E. von Oefele, *Geschichte der Grafen von Andechs*, 1877; J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 24 n.; K. Bosl, *Europäischer Adel im 12/13. Jahrhundert. Die internationalen Verflechtungen des bayerischen Hochadelsgeschlechtes der Andechs-Meranier*, „Zeitschrift für bayerische Landesgeschichte” 30, 1967, s. 20 n.
  - 7 Problem daty i miejsca ślubu rozważał J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 93, opowiadając się za Andechs i okresem między r. 1186 a 1190.
  - 8 *Magistri Vincentii... Chronica...*, s. 204 n., tłum. pol. s. 223.
  - 9 Tamże, s. 216 n., tłum. pol. s. 235 n.
  - 10 Tamże, s. 211 n., tłum. pol. s. 230 n.
  - 11 F. Friedensburg, *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, cz. 2, CDS XIII, Breslau 1888, s. 11; M. Gumowski, w: *Historia Śląska*, t. III, s. 584.
  - 12 F. Friedensburg, CDS XIII, s. 156 n., s. 159 n.; w uzupełnieniach CDS XXIII, s. 62, skłonny był przypisać jednak brakteat z napisem MIŁOST Mieszkowi Płatonogiemu; za nim poszedł M. Gumowski, w: *Historia Śląska*, t. III, s. 588 n. i s. 599.
  - 13 Datyienne obu zgonów podają źródła lubiąskie (*Epitaphia ducum Slezie*, MPH III, s. 711, *Nekrolog lubiąski*, *Monumenta Lubensia*, s. 38, 58 i *Nekrolog opactwa Św. Wincentego we Wrocławiu*, wyd. K. Maleczyński, MPH NS IX, cz. 1, Warszawa 1971, s. 29, 90) oraz tzw. *Nekrolog czesko-śląski* (ZGS 5, 1863, s. 111, 115).
  - 14 Za taką przynależnością rodową Stefana opowiada się W. Semkowicz, *Ród Awdanów...*, cz. 1, s. 273 n., cz. 3, s. 210.
  - 15 Wspomina o tym sam w dokumencie z 1202 r., KŚI I, 91; SUB 77.
  - 16 C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 45, przypuszczał, że Mieszko opierał swe pretensje do Opola na jakichś przyrzeczeniach Jarosława.
  - 17 KŚI I, 96; SUB 80.
  - 18 W przedstawieniu wypadków krakowskich trzymam się ustaleń O. Balzera, *Walka o tron krakowski*, RAU whf 30, 1894, s. 293 n. Ostatnio zastrzeżenia do chronologii wydarzeń lat 1202—1206 zgłosił G. Labuda, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. I, s. 288 n., odkładając udowodnienie swych tez do późniejszej publikacji.

OJCOWSKIE DZIEDZICTWO:  
ŚLĄSK WYŁANIAJĄCY SIĘ Z PUSZCZY

- 1 FRB II, s. 216—218.
- 2 Fryderyk Barbarossa do opata Wibalda ze Stablo, r. 1157, MPH II, s. 22.
- 3 Rahewin, w: *Otonis episcopi Frisingensis et Rahewini Gesta Frederici*, wyd. F. J. Schmale, Darmstadt 1965, III, 3, s. 400 n.
- 4 K. Buczek, *Stróże...*, s. 11 n.
- 5 *Księga Henrykowska*, s. 296, tłum. pol., s. 138.
- 6 W. Schlesinger, *Kirchengeschichte Sachsens...*, t. II, s. 214. Gospodarka cystersów z Pforty opierała się na grangiach klasztornych, dobrze zagospodarowanych; brali oni udział w osuszaniu dolin Soławy, Unstruty i Luppe, ale nie w organizowaniu kolonizacji chłopskiej.
- 7 J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 78 n. i mapa, przytacza jej późniejszy przebieg kierując ją na Środę i nie zaznaczając przeprawy pod Lubiążem. Środa nie była jeszcze jednak w XII wieku punktem węzłowym. O przeprawie lubiąskiej zob. S. Trawkowski, *Gospodarka...*, s. 28.
- 8 *Potestas* — zwykle kasztelania, ale H. F. Schmid proponował tu tłumaczenie „włość” (*Die rechtlichen Grundlagen...*, cz. 3, s. 336).
- 9 C. Grünhagen, *Les colonies wallonnes en Silésie, particulièrement à Breslau*, „Memoires de l'Academie Royale de Belgique” 33, 1867, s. 15 n.; B. Zientara, *Walonowie na Śląsku w XII i XIII wieku*, PH 66, 1975, s. 349 n.
- 10 Zob. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Land Lebus*, Leipzig 1938, s. 35 n.; B. Zientara, *Walonowie...*
- 11 Zagadnienie „gości” w Polsce ma bogatą literaturę, choć nie zostało opracowane monograficznie; por. F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAU whf 47, 1905, s. 219 n.; R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII w.*, cz. 2, KH 27, 1913; K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. I, s. 175 n.; K. Buczek, *O tak zwanym rittermeszig man...*, s. 151 n.; O. Kossmann, *Polen im Mittelalter...*, s. 329 n.
- 12 KWp I, 7.
- 13 KPol III, 4.
- 14 KPol III, 6. Inaczej interpretuje ten ustęp K. Buczek, *O tak zwanym rittermeszig man...*, s. 154 n.
- 15 Zob. K. Tymieniecki, *Majątność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy. Studium z dziejów gospodarczych XII w.*, RAU whf 55, 1912, s. 335 n.; przedruk w *Pismach wybranych*, s. 35 n.; R. Grodecki, *Studia nad dziejami gospodarczymi Polski XII w.*, KH 29, 1915, s. 257 n.
- 16 R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 42 n.
- 17 Tamże, *passim*; R. Grodecki, *Polska piastowska*, s. 257 n.
- 18 Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa...*, s. 202 n.



- <sup>19</sup> KŚI I, 26; SUB 23.  
<sup>20</sup> KŚI I, 68; SUB 58.  
<sup>21</sup> KŚI I, 91; SUB 77.  
<sup>22</sup> O ratajach i załazach por. K. Buczek, *O chłopach...*, cz. 1, s. 95 n., który słusznie przestrzega przed myleniem załazów z łążkami.  
<sup>23</sup> O łążkach KŚI III, 275; SUB 235. W sprawie smardów por. O. Kossmann, *Polen im Mittelalter...*, s. 211 n. i K. Buczek, *O chłopach...*, s. 83 n.  
<sup>24</sup> *Księga Henrykowska*, ks. I, *passim*.  
<sup>25</sup> S. Trawkowski, *Gospodarka...*, s. 38 n.; W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 28, 35.  
<sup>26</sup> W. Kuhn, *Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*, München 1971, s. 43 n.; Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski*, Poznań 1964, s. 13 n.  
<sup>27</sup> F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 56 n.  
<sup>28</sup> Tamże, s. 181 n.

## GOSPODARSKIE POCZĄTKI

- <sup>1</sup> KŚI I, 103; SUB 83.  
<sup>2</sup> *Księga Henrykowska*, s. 238 n., tłum. pol., s. 64 n. Autor kroniki z przesadą przypisuje Mikołajowi „rządy całej ziemi śląskiej”. O kancelarii Henryka Brodatego zob.; K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki...*, s. 189 n., H. Appelt we wstępie do SUB, s. XXII n., A. Gieysztor, *Les chartes de franchises urbaines et rurales en Pologne au XIII<sup>e</sup> siècle*, w: *Les libertés urbaines et rurales du XI<sup>e</sup> au XIV<sup>e</sup> siècle*, „Collection Histoire” 19, 1968, s. 113 n.  
<sup>3</sup> Por. M. Siuchniński, *Pochodzenie i pierwotna przynależność zakonna konwentu klasztoru cysterek w Trzebnicy*, RH 12, 1936, s. 187 n.; J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 119 n., gdzie zestawiona jest starsza literatura. Dokumenty: KŚI I, 92, 102, 103, 104; SUB 78, 83, 84, 93; autentyczność ich (w nauce polskiej zresztą nigdy nie kwestionowaną) ostatecznie udowodnił H. Appelt, *Die Echtheit der Trebnitzer Gründungsurkunden*, ZGS 71, 1937, s. 1 n. Organizację włości trzebnickiej opowiadają: R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka...*; K. Tymieniecki, *Najdawniejsza polska ustawa dworska*, w: *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 21 n.; K. Buczek, *W sprawie interpretacji...*, *passim*.  
<sup>4</sup> KŚI I 104; SUB 93.  
<sup>5</sup> *Księga Henrykowska*, s. 244, tłum. pol., s. 73.  
<sup>6</sup> KŚI I, 91; SUB 77.  
<sup>7</sup> Por. H. Helbig, *Die Anfänge der Landgemeinde in Schlesien*, w: *Die Anfänge der Landgemeinde und ihr Wesen*, „Vorträge und Forschungen”, t. VIII, Konstanz—Stuttgart 1964, t. II, s. 94.  
<sup>8</sup> UEQ II, 93. Por. Z. Fiala, *Die Anfänge Prags. Eine Quellenanalyse zur Ortsterminologie bis zum Jahre 1235*, Wiesbaden 1967, s. 18 n.

- <sup>9</sup> KŚI I, 104; SUB 93.  
<sup>10</sup> KŚI II, 122; SUB 101.  
<sup>11</sup> KŚI II, 142; SUB 122; P. Bretschneider, *Studien und Bemerkungen über epigraphische und heraldische Denkmäler Schlesiens*, cz. 1, ZGS 64, 130, s. 5 n. oraz A. Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin, Ścinawa i Grodzków: nieudane możnowładcze założenia targowe w XIII wieku*, „Studia z dziejów osadnictwa”, 3, 1965, s. 60 n., uważają Kietlin już w 1210 roku za posiadłość panów z Pogorzeli, ponieważ należał do nich w 1262 roku. W rzeczywistości dokument z 1210 roku tylko trzy z wsi płacących dziesięcinę klasztorowi kamienieckiemu określa jako własność Jarachowiców, czyli panów na Pogorzeli.

## WIELKI PLAN

- <sup>1</sup> *Księga Henrykowska*, s. 282, tłum. pol. s. 122.  
<sup>2</sup> KŚI II, 170; SUB 149, 151.  
<sup>3</sup> H. von Loesch, recenzja z książki J. Pfitznera, *Besiedlungs-, Verfassung- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes* (cz. 1, Reichenberg 1926), ZSS GA 48, 1928, s. 582 n.  
<sup>4</sup> KWp I, 66; UEQ II, 46.  
<sup>5</sup> KŚI II, 192; SUB 164; por. H. Appelt, *Zur Siedlungsgeschichte der Kastellanei Lähn*, ZGS 73, 1939, s. 1 n.  
<sup>6</sup> *Vita S. Hedwigis*, wyd. A. Semkowicz, MPH IV, s. 556 n.  
<sup>7</sup> KŚI II, 198; SUB 171.  
<sup>8</sup> KWp I, 147; UEQ II, 52.  
<sup>9</sup> KŚI II, 180; SUB 166. Szerzej o początkach osadnictwa niemieckiego w okolicach Złotorzy i Lwówka zob. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 173, n., 181 n., oraz W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 32 n.  
<sup>10</sup> *Księga Henrykowska*, s. 282, tłum. pol., s. 122.  
<sup>11</sup> A. Gieysztor, *Les chartes de franchises urbaines...*, s. 114 n.  
<sup>12</sup> KŚI II, 145, 146; SUB 125.  
<sup>13</sup> KŚI II, 180; SUB 166.  
<sup>14</sup> Szerzej o roli targów w organizacji osadnictwa w moim artykule *Z dziejów organizacji rynku w średniowieczu. Ekonomiczne podłoże „weichbildów” w arcybiskupstwie magdeburskim i na Śląsku w XII—XIII w.*, PH 64, 1973, s. 681 n.  
<sup>15</sup> Wymieniona w bulli Grzegorza IX dla klasztoru trzebnickiego z roku 1235; por. USFO 41; RS 478.  
<sup>16</sup> KŚI I 91; SUB 77.  
<sup>17</sup> KŚI III 326; SUB 263.  
<sup>18</sup> KŚI II, 163; SUB 142.  
<sup>19</sup> KŚI II, 147; SUB 321. Por. T. Goerlitz, *Eine Magdeburger Rechtsmitteilung für Breslau vor 1241?*, „Beiträge zur Geschichte der Stadt Breislau”, 1, 1935, s. 92 n.; K. Maleczyński, w: *Dzieje Wrocławia...*, s. 62 n.; słau”, 1, 1935, s. 92 n.; K. Maleczyński, w: *Dzieje Wrocławia...*, s. 62 n.; popiera tę hipotezę W. Kuhn, *Die deutschrechtlichen Städte in Schlesien und Polen in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts*, ZfO 15, 1966,

- s. 461; sprzeciw wyrazili: W. Dziewulski w recenzji *Dziejów Wrocławia...*, KH 68, 1961, z. 2, s. 476, i H. Appelt przy okazji wydania dokumentu w SUB.
- <sup>20</sup> *Vita Annae ducissae*, wyd. A. Semkowicz, MPH IV, s. 658.
- <sup>21</sup> To właśnie wyraźnie wskazuje, że list dotyczył Wrocławia, a nie Złotoryi. W tej ostatniej nie było zamku książęcego.
- <sup>22</sup> *Księga Henrykowska*, s. 244, tłum. pol. s. 72.
- <sup>23</sup> US 57; UEQ II, 34.
- <sup>24</sup> US 22; dowiadujemy się o niej ubocznie z okazji transakcji księcia Bolesława Rogatki z klasztorem trzebnickim.
- <sup>25</sup> H. Helbig, *Die Anfänge der Landgemeinde...*, s. 94.
- <sup>26</sup> KŚI III, 252; SUB 211.
- <sup>27</sup> KŚI III, 254; SUB 210. Tekst jej zachował się jedynie jako wpis do tzw. *Księgi Henrykowskiej* (s. 285). Autentyczności broni H. Appelt (we wstępie do wydania w SUB), przeciwko niej A. Gieysztor, *Les chartes de franchises urbaines...*, s. 117.
- <sup>28</sup> Użył tego zwrotu w dokumencie z 1225 r. Wincenty, arcybiskup gnieźnieński; por. KWp I, 118; KŚI III, 307; SUB 253.

## HENRYKA BRODATEGO DEBIUTY POLITYCZNE

- <sup>1</sup> Por. E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben...*, t. I—II; V. Novotny, *České dějiny*, t. I, cz. 3.
- <sup>2</sup> KŚI I, 103; SUB 83.
- <sup>3</sup> Wspomina o tym żywot bł. Agnieszki czeskiej, wydany przez W. Setona, *Some new sources for the life of blessed Agnes of Bohemia*, Aberdeen 1915, s. 66; J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 111, widział w tym synu najstarszego Bolesława; że był to Konrad, udowodnił K. Jasiński, *Uwagi o genealogii Piastów śląskich w XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 10, 1965, s. 146.
- <sup>4</sup> *Arnoldi Chronica Slavorum*, Hannover 1868, VII, 12, gdzie znajduje się dokładna relacja o sprawie zaręczyn Gertrudy z palatynem, nie wolna oczywiście od plotkarskiej przesady.

PIASTOWSKIE TARGI I ROZGRYWKI.  
PIERWSZA WOJNA O LUBUSZ

- <sup>1</sup> W. Abraham, *Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce*, RAU whf 32, 1895, s. 280 n.; J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem (1199—1219)*, Lublin 1926; R. Grodecki, *Polska piastowska*, s. 350 n.
- <sup>2</sup> W. Abraham, *Pierwszy spór...*, s. 306 n.; R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 192.
- <sup>3</sup> A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem 1202—1231*, w: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900.

- <sup>4</sup> Obrony Odonica podjął się dopiero w XX wieku ksiądz J. Umiński, *Śmierć Leszka Białego*, NP 2, 1947, s. 13 n.
- <sup>5</sup> W dokumencie Henryka Brodatego, dotyczącym zamiany Oławy z klasztorem olbińskim zaznaczono: „Zamiana ta zaś została dokonana w tym roku, w którym pan Henryk arcybiskup, po ekskomunikowaniu księcia Władysława, przebywał we Wrocławiu.” KŚI II, 122; SUB 101.
- <sup>6</sup> Nie można się zgodzić z poglądem A. Kłodzińskiego, który sądził, że Henryk przekazał Odonicowi nie całą dzielnicę, ale tylko gród („zamek”) kaliski; por. *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 154 n.
- <sup>7</sup> Por. S. Zakrzewski, *Piast czy Przemyślida?*, KH 20, 1906, s. 451 n., 465 n.
- <sup>8</sup> C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 46; O. Balzer, *Walka o tron krakowski*, s. 320 n.; W. Abraham, *Pierwszy spór...*, s. 308 n.; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku w pierwszej jego połowie*, RAU whf 62, 1920, s. 117; R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 196 n.
- <sup>9</sup> KŚI II, 137; SUB 118.
- <sup>10</sup> C. Grünhagen, O. Balzer, K. Maleczyński (w: *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 338); W. Abraham i S. Zachorowski domyślają się, że Mieszko działał pod wpływem Władysława Laskonogiego.
- <sup>11</sup> W. Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską*, „Sobótka” 24, 1969, s. 164.
- <sup>12</sup> KWp I, 64, 65; KŚI II, 132, 133; SUB 116, 117.
- <sup>13</sup> KWp I, 66; UEQ II, 46.
- <sup>14</sup> Zachowało się tylko jego zatwierdzenie przez papieża Innocentego III, KMp I, 7, w którym wymieniono imiona wystawców: Leszka, Konrada i Władysława Odonica.
- <sup>15</sup> Por. KŚI II, 140. Jest to wzmianka o nadaniu wsi Grodziec klasztorowi tyńickiemu przez Mieszka, stryja Henryka Brodatego, zamieszczona w fałszywym dokumencie, rzekomo wystawionym przez Henryka w 1229 r.
- <sup>16</sup> W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 155.
- <sup>17</sup> Datę dzienną podaje *Nekrolog klasztoru w Czarnowąsie*, wyd. W. Wątenbach, ZGS 1, 1855, s. 277, *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrotenbachu*, MPH NS IX, cz. 1, s. 47 i *Kalendarz kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 921.
- <sup>18</sup> *Vita S. Hedwigis*, MPH IV, s. 571.
- <sup>19</sup> O. Breitenbach, *Das Land Lebus unter den Piasten*, Fürstenwalde/Spree, 1890; G. Labuda, *Przynależność terytorialna ziemi lubuskiej w XII i XIII wieku*, RH 35, 1969, s. 19 n.
- <sup>20</sup> H. Ludat, *Legenden um Jaxa von Köpenick. Deutsche und slavische Fürsten im Kampf um Brandenburg in der Mitte des 12. Jahrhunderts*, Leipzig 1936; H. D. Kahl, *Slawen und Deutsche...*, s. 327 n.; J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, t. I, s. 84 n.; K. Zernack, *Köpenick und das Land Zpriawiani in voraskanischer Zeit*, JGMOD 9—10, 1961, s. 13 n.; W. H. Fritze, *Das Vordringen deutscher Herrschaft in Teltow und Barnim*, „Jahrbuch für brandenburgische Landesgeschichte” 22, 1971, s. 81 n.
- <sup>21</sup> *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH NS VIII, s. 36 (c. 25), s. 86 (c. 67).
- <sup>22</sup> O. Breitenbach, *Das Land Lebus...*, s. 16 n.

- <sup>23</sup> KWp I, 6; KŚI I, 13; SUB 7.
- <sup>24</sup> *Chronicon Montis Sereni*, MGH SS XXXIII, s. 167.
- <sup>25</sup> Tamże, s. 172.
- <sup>26</sup> *Annales Wademariani*, MGH SS XXIX, s. 179; por. B. Zientara, *Stosunki polityczne Pomorza Zachodniego z Polską w drugiej połowie XII wieku*, PH 61, 1970, s. 567 n.
- <sup>27</sup> Wystawił tam dokument dla klasztoru w Buch, CDSR, cz. 1, t. III, s. 131.
- <sup>28</sup> *Chronicon Montis Sereni*, MGH SS XXIII, s. 176.
- <sup>29</sup> Tamże, s. 176.
- <sup>30</sup> *Arnoldi Chronica Slavorum*, VII 16; por. E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben...*, t. II, s. 149, przyp. 4.
- <sup>31</sup> B. Zientara, *Stosunki polityczne...*, s. 570 n. Na temat roli rodu Schwarzburgów-Käferenburgów w ekspansji wschodniej por. S. M. Szacherska, *Akt prepozyta dobrzyńskiego Ekberta z 1233 r. a feudalna ekspansja niemiecka na ziemie polskie*, PH 50, 1959, s. 453 n.
- <sup>32</sup> Wspomina o tym złota bulla Fryderyka II na rzecz arcybiskupa z 1226 r.; por. KŚI III, 332; SUB 268.
- <sup>33</sup> *Arnoldi Chronica Slavorum*, VII, 16; *Magdeburger Schöppenchronik*, w: *Chroniken der Deutschen Städte, Magdeburg*, t. I, Leipzig 1896, s. 134; por. E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben...*, t. II, s. 149. CDSR, cz. 1, t. III, 135.
- <sup>34</sup> *Chronicon Montis Sereni*, MGH SS XXIII, s. 176.
- <sup>35</sup> CDSR, cz. 1, t. III, s. 416.
- <sup>37</sup> R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 195.
- <sup>38</sup> KŚI II, 149; SUB 123.
- <sup>39</sup> KWp I, 95; KŚI II, 201; SUB 173; *Kronika Polska*, MPH III, s. 647.

MELIORATIO TERRAE: MOTORY I HAMULCE

- <sup>1</sup> *Sacrorum concilliorum nova et amplissima collectio*, wyd. J. D. Mansi, t. XXII, Venetiis 1778, szp. 1042.
- <sup>2</sup> T. Gromnicki, *Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonariuszów apostolskich w Polsce do r. 1357*, Kraków 1885, s. 90; J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 138 n., s. 150 n. Akceptował ten pogląd H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen...*, cz. 3, ZSS KA 49, 1929, s. 445 n. Sprawa dziesięcin stanowiła już dawniej przedmiot sporu między książętami polskimi a episkopatem, czego dowodem jest bulla Innocentego III z 4 stycznia 1207 r. (KWp I, 43), zabraniająca książętom zwalniania od dziesięcin różnych osób za zasługi lub posługi pełnione dla panującego. Sądzę, że spór ten nie odnosi się jeszcze do kolonistów, a dotyczy raczej zwolnień dla wojów-włodyków oraz różnych kategorii ludności służebnej. Por. także W. Abraham, *O powstaniu dziesięciny swobodnej...*, s. 161 n.
- <sup>3</sup> S. Kętrzyński, *Wiadomość o udziale Polski w IV Soborze Laterańskim*,

- PH 3, 1906, s. 139 n. Spośród biskupów polskich zabrakło tylko Pawła poznańskiego i Gedki plockiego.
- <sup>4</sup> Taką hipotezę postawił P. Bretschneider, *Studien und Bemerkungen...*, s. 5 n.; przyjęła ją większość historyków polskich i niemieckich, m. in. T. Silnicki, w: *Historia Śląska*, t. II, s. 132, ale przesłanki tego twierdzenia nie są wystarczające.
- <sup>5</sup> Lubiąski katalog biskupów wrocławskich z XIV w. (*Katalogi biskupów wrocławskich*, wyd. W. Kętrzyński, MPH VI, s. 562 n.) powtarza legendę, jakoby zbyt silny zapach róż był przyczyną śmierci biskupa w Przychowie w r. 1232; por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 391 n.
- <sup>6</sup> KŚI II, 170; SUB 149—151.
- <sup>7</sup> J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 186 n.
- <sup>8</sup> B. Suchoniówna, *Sw. Jadwiga, księżna śląska*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 13, 1933, s. 74.
- <sup>9</sup> Por. E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben...*, *passim* (według indeksu); W. Schlesinger, *Kirchengeschichte Sachsens...*, t. II, s. 112 n., s. 149 n.
- <sup>10</sup> Działalność jego trzeba odtwarzać na podstawie lakonicznych wzmianek w kilku dokumentach; por. KŚI II, 143, 149; SUB 123, 127.
- <sup>11</sup> KŚI II, 186; SUB 153.
- <sup>12</sup> KŚI II, 198; SUB 171.
- <sup>13</sup> Por. wzorowe opracowanie H. von Loescha, *Die fränkische Hufo*, ZGS, cz. 1, s. 61, 1927, s. 82 n. i cz. 2, 63, 1929, s. 33 n.
- <sup>14</sup> Stanowisko W. Schultego (*Die Entwicklung der Parochialverfassung und des höheren Schulwesens Schlesiens im Mittelalter*, ZGS 36, 1902, s. 388 n.), który zakładał, że z reguły wieś kolonizacyjna stanowiła odrębną parafię, zmodyfikowały późniejsze badania H. F. Schmida, *Die rechtlichen Grundlagen...*, cz. 3, s. 387 n.; por. także T. Silnicki, w: *Historia Śląska*, t. II, s. 334 n. i H. von Loesch, w: *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 311 n. Dynamikę rozwoju parafii śląskich przedstawił ostatnio (z wykazem parafii i mapami) B. Panzram, *Der Einfluss der deutschen Besiedlung auf die Entwicklung des schlesischen Pfarrsystems*, w: *Beiträge zur schlesischen Kirchengeschichte. Gedenkschrift für Kurt Engelbert*, Köln — Wien 1969, s. 1—35.
- <sup>15</sup> KŚI III, 284; SUB 227.
- <sup>16</sup> KŚI III, 254; SUB 210.
- <sup>17</sup> H. von Loesch, *Die fränkische Hufo*, cz. 2, s. 56 n.; W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 50 n.
- <sup>18</sup> A. Gięsztor, *Les chartes de franchises urbaines...*, s. 117.
- <sup>19</sup> KŚI III 337; SUB 281. O osadnictwie w ziemi krośnieńskiej por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 241 n.; W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 54 n.
- <sup>20</sup> Jeden z plebanów, Sibracht, był archiprezbiterem, a więc parafia jego musiała mieć znaczny obszar, typowy dla starych parafii grodowych (na ten charakter parafii wskazuje również stare wezwanie — św. Andrzeja) i rzeczywiście miała, skoro należała do niej m. in. wieś Osiecznica. Drugi pleban, Jan, stał zapewne na czele parafii miejskiej, związanej z kościołem Panny Marii (wezwanie bardzo częste w kościo-

- łach farnych miast lokacyjnych). W uporządkowaniu tej sprawy pomogły mi wskazówki prof. S. Trawkowskiego. Por. KŚI III, 317, 318; SUB 257, 258; F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 243 n.; W. Kuhn, *Die deutschrechtlichen Städte...*, s. 463 n.; nie wyciągnął wniosków z tego dokumentu Z. Kaczmarczyk, *Geneza i rozplanowanie miasta Krosna nad Odrą*, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury” 1, 1951, z. 2, s. 61 n., który utrzymuje, że jeszcze w 1231 r. była w Krośnie jedna parafia (tamże, s. 64).
- <sup>21</sup> Szerzej w moim artykule: *Z dziejów organizacji rynku...*, s. 690.
- <sup>22</sup> KŚI III, 282; SUB 225.
- <sup>23</sup> J. Pfitzner, *Besiedlungs- Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte...*, s. 61 n.
- <sup>24</sup> MPVat III, 38.
- <sup>25</sup> RS 503; pełny tekst wydał G. A. Stenzel, w *Übersicht der Arbeiten und Veränderungen der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur im J. 1844*”, s. 99.
- <sup>26</sup> *Księga Henrykowska*, s. 285 n., tłum. pol. s. 125 n.
- <sup>27</sup> H. Aubin, w: *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 350.
- <sup>28</sup> *Księga Henrykowska*, s. 298, tłum. pol. s. 140.
- <sup>29</sup> Szerzej na ten temat w moim artykule *Walonowie na Śląsku*; por. C. Grünhagen, *Les colonies wallonnes...*; F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 35 n., 231 n.
- <sup>30</sup> O lokacji Krzydliny tuż po 1220 roku świadczy występowanie wkrótce potem kilku wsi o tej samej nazwie: już w 1223 roku wymieniono w zestawie wsi klasztornych *Cridline omnes* (KŚI III, 277; SUB 237). Zniszczony przywilej lokacyjny został odnowiony w 1307 roku na prośbę sołtysa Henryka: wieś została wówczas określona jako *Cridel Gallicum* (RS 2940). W Małym Tyńcu spotykamy romańskich zasadźców Machariususa i jego syna Lambinusa; wieś powstała zapewne również po 1220 roku ale przywilej zaginął w czasie najazdu mongolskiego, a dzieje lokacji przedstawiono w dokumencie opata Wincentego z 1248 roku (RS 671). Ludność walońska w Janikowie wspomniana została w początkach XIV wieku w relacji *Kroniki książąt polskich o walkach wewnętrznych na Śląsku w 1312 roku* (wyd. Z. Węclewski, MPH III s. 514); obiekcje F. Schillinga, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 38, na temat odniesienia tej wzmianki do Janikowa starałem się usunąć w cytowanym artykule o Walonach, s. 360 n.
- <sup>31</sup> KŚI III, 266; SUB 219.
- <sup>32</sup> F. Salles, *Annales de l'Ordre Teutonique*, Paris — Vienne 1887, s. 420 n.; R. ten Haaf, *Deutschordensstaat und Deutschordensballeien*, wyd. 2, Göttingen 1954, s. 15 n., 29 n.
- <sup>33</sup> UEQ II, 17.
- <sup>34</sup> W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 79 n. Określenie „Włochy” (z niem. *Welsche*) pojawiło się w językach zachodniosłowiańskich dla wyróżnienia ludności romańskiej spośród innych „niemców” (pierwotnie „niemiec” — człowiek o niezrozumiałym języku, nie umiejący mówić po słowiańsku, a więc niemy, oznaczał każdego cudzoziemca). Podobnie jak niemieckie

- określenie *Welsche* i łacińskie *Romani* lub *Latini*, nazwa Włochy oznaczała pierwotnie ludzi posługujących się jakimkolwiek językiem romańskim, a dopiero później została ograniczona do mieszkańców Italii. O osadnikach romańskich na Śląsku można stwierdzić, że nie byli Włochami (wbrew domysłom J. Ptaśnika i R. Grodeckiego), ale trudno odzielić wśród nich Walonów (ci ostatni występowali tam na pewno, o czym świadczy niemieckie określenie *Wallen*) od ewentualnych Francuzów. Określenie *Gallici* może oznaczać jednych i drugich.
- 35 US 18.
- 36 KŚl I, 112; SUB 325.
- 37 US, Wstęp, s. 142.
- 38 Analizę terminu „lokacja” przeprowadził R. Koebner, *Locatio. Zur Begriffssprache und Geschichte der deutschen Kolonisation*, ZGS 63, 1929, s. 1 n.
- 39 W. Jungandreas, *Beiträge zur Erforschung der Besiedlung Schlesiens und zur Entwicklungsgeschichte der schlesischen Mundart*, Breslau 1928, który zresztą bagatelizuje wpływy polskie w ukształtowaniu się niemieckiego dialektu śląskiego (s. 230), datuje ukształtowanie się tego dialektu na „dziesięciolecia po 1241” (s. 249 n.); por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 327.
- 40 Tak sądził też W. Kuhn, *Die deutschrechtlichen Städte...*, s. 476.
- 41 KŚl II, 198, III, 264; SUB 171, 209.
- 42 US 15; UEQ II, 16.
- 43 US 18.
- 44 UEQ I, 12 (Wusterwitz, 1159 r.), 13 (Jutrobóg, 1174 r.). Naśladował Wichmana biskup miśnieński, Marcin, w Löbnitz, 1185 r. (UEQ I, 50); por. B. Ziętara, *Z dziejów organizacji rynku...*, s. 688 n.
- 45 O. Meinardus, *Das Neumarkter Rechtsbuch und andere Neumarkter Rechtsquellen*, Breslau 1906; tenże, *Das Halle-Neumarkter Recht von 1181*, Breslau 1909. Z teorią Meinardusa rozprawił się R. Kötzsche, *Der Hallische Schöffnenbrief für Neumarkt in Schlesien und das älteste Neumarkter Recht*, ZSS GA 31, 1910, s. 146 n.; por. także F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 205 n.
- 46 KŚl III, 282; SUB 225.
- 47 SUB 297.
- 48 SUB 305.
- 49 US 48; UEQ II, 32.
- 50 F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 217.
- 51 US 14; UEQ II, 14.
- 52 US 16; UEQ II, 15.
- 53 PrUB I, 105; por. Z. Zdrójkowski, *Prawo chełmińskie. Powstanie, rozwój i jego rola dziejowa*, w: *Dzieje Chełmna i jego regionu*, Toruń 1968, s. 483 n.
- 54 SUB 297.
- 55 W. Schulte, *Ujazd und Lgota. Ein Beitrag zur schlesischen Ortsnamenforschung*, ZGS 25, 1891, s. 224 n.; R. Grodecki, *Wole i Lgoty. Przyczynek do dziejów osadnictwa w średniowiecznej Polsce*, w: *Studia z historii*



społecznej i gospodarczej, poświęcone F. Bujakowi, Lwów 1931, s. 45 n.; H. G. Kretschmer, *Das schlesische Ellguth*, w: *Vom deutscher Ostern Friederichsen-Festschrift*, Breslau 1934, s. 265 n.

<sup>56</sup> CDB II, 5.

<sup>57</sup> W. Schulte, *Ujazd und Lgota...*, s. 224 n.

#### KOŚCIÓŁ I SPOŁECZEŃSTWO ŚLĄSKIE WOBEC KOLONIZACJI

- <sup>1</sup> KŚI II, 198, III 301; SUB 171, 246. Datę i okoliczności tego nadania wyjaśnił H. von Loesch, *Die fränkische Hufe*, cz. 2, s. 33 n. Pogląd jego zakwestionowali W. Korta, *Rozwój wielkiej własności...*, s. 73, przyp. 110, i Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska...*, s. 50; brak wzmianki o książęcym nadaniu 500 łanów w bulli Grzegorza IX z r. 1227 (KŚI III, 349; SUB 279), zatwierdzającej posiadłości Lubiąża, da się jednak wytłumaczyć brakiem w tym czasie dokumentu nadania książęcego.
- <sup>2</sup> Dokument Henryka Brodatego, datowany na 17 lipca 1224 roku, a spisany niewątpliwie później (KŚI III, 301; SUB 246), zestawia na prośbę klasztoru nadania, dokonane w różnych czasach bez wystawienia dokumentów. Tak 500 łanów w okolicach Złotoryi zostało nadanych przed rokiem 1218 (w tym czasie biskup Wawrzyniec nadaje klasztorowi dziesięcinę z tego obszaru: KŚI II, 198; SUB 171), z pewnością w okresie działalności Konrada z Krossigk jako rozjemcy w sporze biskupa Wawrzyńca z księciem (1216—1217 r.); Konrad jest wymieniony jako orędownik cystersów lubiąskich w obu przytoczonych tu dokumentach. Ponieważ ziemia lubuska przeszła w 1217 lub 1218 roku w ręce Władysława Laskonogiego, nadanie Henryka Brodatego musiało być dokonane przed tym faktem. Por. niżej, s. 202.
- <sup>3</sup> KWp I, 116, 152; UEQ II, 50, 51.
- <sup>4</sup> S. Trawkowski, *Gospodarka...*, s. 48, Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska...*, s. 44 n.
- <sup>5</sup> CDBr, cz. I, t. XX, 10; UEQ I, 59; por. Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska...*, s. 116 n.
- <sup>6</sup> KŚI I, 91; SUB 77.
- <sup>7</sup> KŚI III, 318; SUB 258; por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 242 n.; Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska...*, s. 87 n.
- <sup>8</sup> KŚI III, 284; SUB 227.
- <sup>9</sup> Wymieniony w bulli Innocentego III z 1216 r. (KŚI II, 174; SUB 147) zatwierdzającej posiadłości klasztoru trzebnickiego. Pochodzenie nazwy jest sporne: może stanowił z ramienia klasztoru uposażenie proboszcza (prepozyta) trzebnickiego; bardziej prawdopodobne jest, że należał poprzednio do prepozyta kapituły wrocławskiej i został uzyskany przez księcia drogą wymiany.
- <sup>10</sup> F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, dok. nr 13, s. 433 n.
- <sup>11</sup> KŚI III, 296; SUB 247.
- <sup>12</sup> SUB 293.
- <sup>13</sup> US 28.

- <sup>14</sup> KŚl II, 248; SUB 351; por. H. Appelt, *Das Breslauer Vinzenzstift und das Neumarkter Recht*, ZfO 9, 1960, s. 217 n.
- <sup>15</sup> SUB 296, 297. Drugi z tych dokumentów upoważnia do osadzania Polaków na prawie niemieckim; por. wyżej s. 180.
- <sup>16</sup> KŚl III, 252; SUB 211; przywilej ten, znany tylko z piętnastowiecznego kopiarza, zawierający pierwszą wzmiankę o „prawie niemieckim”, jest podejrzanym (mimo uznania za autentyczny przez obu najnowszych wydawców). S. Trawkowski zwrócił mi uwagę na występujące w nim zwolnienie od świętopietrza, na które nawet władca tak samodzielny w swej polityce wobec Kościoła, jak Henryk Brodaty, nie mógłby sobie pozwolić.
- <sup>17</sup> KŚl III, 253; SUB 354; wzorem do tego falsyfikatu był również formularz dokumentów z 1228 r.; por. W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 69 n.
- <sup>18</sup> Dla Kamieńca por. J. J. Menzel, *Jura ducalia. Die mittelalterlichen Grundlagen der Dominalverfassung in Schlesien*, Würzburg 1964, s. 87 n.; dla Henrykowa — H. Goetting, *Urkundenstudien zur Frühgeschichte des Klosters Heinrichau*, ZGS 73, 1939, s. 57 n.
- <sup>19</sup> SUB 316. Dwa inne dokumenty Henryka Brodatego z tą samą datą i miejscem wystawienia (SUB 372 i 373), są falsyfikatami, jak to wykazała Z. Kozłowska-Budkowa, *Przyczynki do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII wieku*, w: *Studia z historii społecznej i gospodarczej, poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 14 n.
- <sup>20</sup> J. Pfitzner, *Besiedlungs- Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte...*, s. 59 n.
- <sup>21</sup> KŚl III, 282; SUB 225; por. wyżej s. 169.
- <sup>22</sup> J. Pfitzner, *Die älteste Geschichte der Stadt Zuckmantel in Schlesien*, ZGS 58, 1924, s. 3 n.
- <sup>23</sup> CDB II, 254; KŚl III, 298; SUB 241.
- <sup>24</sup> CDMor III, 359.
- <sup>25</sup> KWp I, 95; KŚl II, 201; SUB 173.
- <sup>26</sup> KWp I, 108; KŚl II, 229; SUB 193.
- <sup>27</sup> *Annales Pragenses*, MGH SS IX, s. 170; FRB II, s. 283.
- <sup>28</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 802; KŚl III, 259; SUB 213; W. Abraham, *O powstaniu dziesięciny swobodnej...*, s. 171 n.
- <sup>29</sup> KŚl III, 331; SUB 267 (zezwoleń papieża Honoriusza III z 20 maja 1226 r.). Piotr był wujem późniejszego biskupa Tomasza I; por. F. von Heydebrand und von Lasa, *Die Herkunft der Breslauer Bischöfe Thomas I. und Thomas II.*, ZGS 51, 1917, s. 135.
- <sup>30</sup> KŚl III, 323; SUB 261. Bulla papieska zawiera streszczenie skargi księcia.
- <sup>31</sup> KŚl III, 337; SUB 281.
- <sup>32</sup> Por. zestawienie obszarów objętych osadnictwem niemieckim do r. 1241 w pracy F. Schillinga, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 309; zestawienie to w pracy F. Schillinga, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 309; zestawienie to trzeba jednak zredukować ze względu na objęcie nim danych zaczerpniętych z kilku falsyfikatów, a także błędą lokalizacją niektórych miejscowości (Kydlini: Kotła koło Głogowa zamiast Kietlina koło Dziemżoniowa).

- <sup>33</sup> H. von Loesch, *Zum Chronicon Polono-Silesiacum*, ZGS 65, 1931, s. 218 n.
- <sup>34</sup> MPH III, s. 647 n.
- <sup>35</sup> Szerzej w moim artykule: *Jak powstają legendy. Tragedia Konrada Kędzierzawego i jej losy pod piórem dziejopisów*, „Mówią Wieki” 15, 1972, nr. 8, s. 13 n., nr 9, s. 14 n.
- <sup>36</sup> KŚI II, 132, 133; SUB 116, 117.
- <sup>37</sup> *Joannis Długosii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, liber V—VI, Varsaviae 1973*, s. 219 n. (dalej cytuję: J. Długosz. *Annales, V—VI*).
- <sup>38</sup> KŚI II, 162; SUB 141.
- <sup>39</sup> E. Walter, *Die Grabstätte Konrads, des Sohnes der hl. Hedwig*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 14, 1956, s. 24 n. Dalszy argument dodał K. Jasiński, *Uwagi o genealogii Piastów śląskich...*, s. 146, dowodząc, że wcześniej zmarłym narzeczonym Agnieszki, córki Przemysła Ottokara I czeskiego, był właśnie Konrad.
- <sup>40</sup> *Annales Pragenses*, MGH SS IX, s. 170; FRB II, s. 283.
- <sup>41</sup> K. Maleczyński, *Uwagi o powstaniu górników w r. 1220*, KH 61, 1954, z. 3, s. 143 n.
- <sup>42</sup> Wspólnego autorstwa domyśla się H. von Loesch, *Zum Chronicon...*, s. 236 n.

ROLA HENRYKA BRODATEGO W EKSPANSJI POLSKIEJ  
W PRUSACH I PIASTOWSKIE TROJPRZYMIERZE

- <sup>1</sup> Tam wydali oni wielki przywilej immunitetowy na rzecz Kościoła; KWp I, 68; KŚI II, 144; SUB 145.
- <sup>2</sup> J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 120 n.
- <sup>3</sup> KWp I, 89, 90; J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 201 n. Wojnę taką przyjmowali m. in. A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 124 n. oraz S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 120 n.
- <sup>4</sup> KWp I, 91.
- <sup>5</sup> KWp I, 87.
- <sup>6</sup> Do zagadnienia misji pruskiej opr. M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien zur Geschichte des Mittelalters*, t. I—II, Halle 1886; S. Zakrzewski, *Nadania na rzecz Chrystiana biskupa pruskiego w latach 1217—1224*, RAU whf 42, 1902, s. 237 n.; W. Kętrzyński, *O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada*, RAU whf 45, 1903, s. 151 n.; T. Wojciechowski, *Szkice historyczne...*, wyd. 3, s. 116 n.; J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 158 n.; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 153 n.; E. Maschke, *Polen und die Berufung des Deutschen Ordens nach Preussen*, Danzig 1934; K. Tymieniecki, *Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków*, Toruń 1935; G. Labuda, *Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII wieku*, „Annales Missiologicae” 9, 1937, s. 230 n., 246 n.; T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przelomie XII i XIII w.*, Warszawa 1955, s. 97 n.; S. M. Szacherska, *Pierwsi protektorzy biskupa*

- Prus Chrystiana, w: *Wieki średnie — Medium Aevum. Prace ofiarowane T. Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 129 n.; J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, s. 124 n.; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, Toruń 1971, s. 11 n.
- <sup>7</sup> J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 3. Przeciwno wyprowadzaniu z Lek-  
na zarówno Henryka, jak Chrystiana, wystąpił ostatnio J. Powierski,  
*Stosunki...*, s. 132 n., wywodzący Chrystiana z Oliwy, a misję łekińską  
związujący z osobą Władysława Laskonogiego. Był to jednak książę zdra-  
dzający najmniej zainteresowania misją pruską spośród wszystkich  
Piastów, natomiast oskarżano go o kontakty z poganami pruskimi  
(tamże, s. 163).
- <sup>8</sup> Wiadomość o tym podaje bulla Innocentego III z 26 października 1206 r.;  
por. KWp I, 39; PrUB I, 4.
- <sup>9</sup> MGH SS XXIII, s. 887.
- <sup>10</sup> T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi...*, s. 98 n.
- <sup>11</sup> KWp I, 67; PrUB I, 5. Odmienne zdanie w sprawie roli Henryka Kietli-  
cza w misji pruskiej wyrazili R. Grodecki, *O charakterystykę Kietlicza*,  
KH 44, 1930, t. II („Wiadomości Historyczne” 1), s. 38 n. oraz G. Labuda,  
*Polska i krzyżacka misja...*, s. 250 n., 305 n.
- <sup>12</sup> KWp I, 102; KMaz 199.
- <sup>13</sup> Kmp I, 8, 9. Miejsce synodu ustalił S. Łaguna, *Wiece w Mąkolnie*,  
Warszawa 1915, s. 321 n.; por. J. Umiński, *Hen-  
ryk arcybiskup...*, s. 173. O duńskich planach krucjaty na Prusy por.  
S. M. Szacherska, *Pierwsi protektorzy biskupa...*, s. 130 n.
- <sup>14</sup> PrUB I, 9, 10.
- <sup>15</sup> Zarzuty zawarte w liście papieża do książąt polskich, KWp I, 76. O po-  
lityce Chrystiana zob. J. Powierski, *Stosunki...*, s. 147, który podnosi  
jej zbieżność z interesami możnych pruskich, przejawiających tendencje  
do zjednoczenia Prus.
- <sup>16</sup> List z 14 lutego 1217 r., KWp I, 92 (także PrUB I, 16, z błędną datą  
dzienną).
- <sup>17</sup> *Annales Pragenses*, MGH SS IX, s. 170; FRB II, s. 283.
- <sup>18</sup> J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 251 n., 266 n.
- <sup>19</sup> O roli Krystyna już *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 802;  
*Annales Silesiaci compilati*, MPH III, s. 673; *Mors et miracula b. Wer-  
neri*, MPH IV, s. 752. Datę najazdu Prusów podają *Annales Pragenses*,  
MGH SS IX, s. 170. Z tymi wydarzeniami wiąże się wzmianka o na-  
padach Prusów na ziemię chełmińską w *Kronice Wielkopolskiej*, c. 66  
(MPH NS VIII, s. 85) i w *Kronice Piotra Dusburga* (SSRPr I, s. 33);  
zniszczenia te potwierdza zresztą dokument z r. 1222 (PrUB I, 41), por.  
G. Labuda, *Polska i krzyżacka misja*, s. 270 n.; E. Maschke, *Polen und  
die Berufung...*, s. 28 n.
- <sup>20</sup> KWp I, 102; KMaz 199.
- <sup>21</sup> List Honoriusza III do Władysława Odonica z 22 lutego 1217 r., KWp I,  
93; KŚI II, 187; SUB 154.

- <sup>22</sup> MPH NS VI, s. 3; powtarza to *Kronika Wielkopolska*, c. 58 (MPH NS VIII, s. 80); por. A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 127 n.; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 122 n.
- <sup>23</sup> J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 203 n. Bulla papieska w KWp I, 91.
- <sup>24</sup> Obecność jakiegoś księcia polskiego w wyprawie krzyżowej Andrzeja II odkrył B. Włodarski, *O udziale Polski w wyprawie krzyżowej Andrzeja II*, KH 38 1924, s. 30 n. Należy się jednak zgodzić z wysuniętym ostatnio domysłem W. Dziewulskiego, że był to książę opolski Kazimierz, który z tej wyprawy przywiózł zapewne swą bułgarską żonę, Wiołę (por. W. Dziewulski, *Bułgarka...*, s. 167 n.).
- <sup>25</sup> K. Górski, *Ród Odrowążów...*, s. 72 n.; J. Tazbirowa, *Rola polityczna Iwona Odrowąża*, PH 57, 1966, s. 199 n.; Z. Kozłowska-Budkowa, *Rezygnacje biskupów Wincentego i Iwona*, NP 33, 1970, s. 35 n.; R. Grodecki, *Iwo Odrowąż*, PSB X, s. 187 n.
- <sup>26</sup> W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 157 n.; K. Górski, *Ród Odrowążów...*, s. 73 n.
- <sup>27</sup> R. Grodecki, *Gedko biskup płocki*, PSB VII, s. 367 n.
- <sup>28</sup> KŚl II, 176; SUB 162.
- <sup>29</sup> R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 203; J. Tazbirowa, *Rola polityczna...*, s. 207, przesuwając ten układ na rok 1225 i upatruje w nim ostrze wymierzone przeciw Henrykowi Brodatemu. Poprzednio podobnie interpretował go A. Semkowicz, *Zbrodnia gąsawska*, „Ateneum” 11, 1886, t. III, s. 337 n.
- <sup>30</sup> Wiadomość o tej wyprawie podała *Kronika Wielkopolska*, c. 56, MPH NS VIII, s. 79; por. także c. 60, s. 81. Zob. B. Włodarski, *Rzekomy dokument Świętopełka pomorskiego z 1180 r.*, RH 5, 1929, s. 10 n.; G. Labuda, *Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego*. „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 18, 1953, s. 141 n.; J. Powierski, *Stosunki...*, s. 150.
- <sup>31</sup> KWp I, 95; KŚl II, 201; SUB 173.
- <sup>32</sup> R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 202 n.
- <sup>33</sup> KWp I, 98; KŚl II, 206; SUB 175.
- <sup>34</sup> KWp I, 96; KŚl II, 203; SUB 176.
- <sup>35</sup> Tak A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego* tomiast S. Zakrzewski, *Nadania na rzecz Chrystiana...*, s. 311 n., dopatruje się kondominium Henryka Brodatego z Laskonogim w Lubuszu; pogląd ten wydaje się popierać R. Grodecki w: *Historia Śląska*, t. I, s. 202. O tym, że rezygnacja obejmowała całą ziemię lubuską, zob. S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku*, s. 123. G. Labuda, *Przynależność terytorialna...*, s. 29 n., sądzi, że w 1218 r. Henryk przekazywał Laskonogiemu tylko lewobrzezną część ziemi lubuskiej, ódebraną Wettinom w r. 1211; część prawobrzeżna nie była dotknięta agresją margrabiego Konrada z r. 1209 i pozostawała nadal w rękach Laskonogiego na podstawie układu zawartego między r. 1203 a 1205.
- <sup>36</sup> KWp I, 102; KMaz 199; KWp I, 105; PrUB I, 30.
- <sup>37</sup> KŚl II, 220; SUB 187.
- <sup>38</sup> *Księga Henrykowska*, s. 248 n., tłum. pol. s. 79 n.

- <sup>39</sup> KWp I, 74; J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 86 n.; J. Tazbirowa, *Pierwsze elekcje kanoniczne biskupów w Polsce*. w: *Wiek średni — Medium Aevum...*, s. 121.
- <sup>40</sup> Datę dzienną podaje *Kalendarz kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 917, roczną — liczne roczniki. Zastanawiające jest, że jeszcze 11 maja nie wiadomo w Rzymie o śmierci Kietlicza; por. J. Umiński, *Henryk arcybiskup...*, s. 269 n.
- <sup>41</sup> KWp I, 110 (z błędną datą roczną 1220).
- <sup>42</sup> R. Grodecki, *Iwo Odrowąż*, PSB X, s. 189.
- <sup>43</sup> KWp I, 108; KŚI II, 229; SUB 193; J. Tazbirowa, *Pierwsze elekcje...*, s. 121 n.
- <sup>44</sup> Z bulli Honoriusza III zatwierdzającej wybór (KWp I, 109) wynika, że pozytywne opinie o elekcje wystawili nie tylko obydwaj delegaci papieża, ale również Paweł, biskup poznański, i Iwo, biskup krakowski; a więc w obszarze arcybiskupstwa uczestniczyli wszyscy trzej członkowie koalicji. O elekcje zob. J. Umiński, *Arcybiskup Wincenty z Niałka, następca Henryka zw. Kietliczem*, w: *Księgą pamiątkową ku czci W. Abrahama*, Lwów 1931, t. II, s. 137 n.; J. Krasoń, *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950, s. 44 n.
- <sup>45</sup> Plan ten cytuje Honoriusz III w bulli z 17 kwietnia 1221 r., KŚI III, 260; SUB 205; PrUB I, 39.
- <sup>46</sup> T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi...*, s. 87 n.
- <sup>47</sup> H. Lüpke, *Die Templerkommande Tempelhof. Ein Beitrag zur Geschichte des Templerordens in Ostdeutschland*, „Teltower Kreiskalender” 30, 1933, s. 26; ostatnio K. Eistert, *Der Ritterorden der Tempelherren in Schlesien*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 14, 1956, s. 5 n., starał się wyprowadzić templariuszy śląskich z Süpplingenburga, ale nie przytoczył godnych uwagi argumentów.
- <sup>48</sup> MPH IV, s. 545.
- <sup>49</sup> SUB 283.
- <sup>50</sup> CDB II, 40, 133, 239; V. Novotny, *Česke dějiny*, t. I, cz. 3, s. 556 n., 613 n., J. Hemmerle, *Die Deutschordens-Ballei Böhmen in ihren Rechnungsbüchern*, Bonn 1967.
- <sup>51</sup> W. Kętrzyński, *O powołaniu Krzyżaków...*, s. 131 n.
- <sup>52</sup> KŚI III, 266; SUB 219; por. S. Zakrzewski, *Piast czy Przemysłida?*, s. 470 n.
- <sup>53</sup> KŚI III, 260; SUB 205; PrUB I, 39.
- <sup>54</sup> S. Krzyżanowski, *Regnum Poloniae*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności”, 1913, nr 9, s. 23. Podobizna i opis pieczęci Akademii Umiejętności”, 1913, nr 9, s. 23. Podobizna i opis pieczęci: F. A. Vossberg, *Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen*, Berlin 1854, tabl. 2 i s. 2. Niezależnie od ambicji samego Leszka, można chyba w stworzeniu tej pieczęci majestatycznej dopatrywać się celowego działania „kanclerza Polce” — Iwona Odrowąża. Przesadą jednak byłoby twierdzić, że korona na głowie księżnej musi się wiązać z ewentualnymi planami koronacyjnymi Leszka Białego. Por. O. Balzer, *Królestwo Polskie*, Lwów 1919, t. I, s. 163 n.

- <sup>55</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 57, MPH NS VIII, s. 80; tłum. pol. K. Abgarowicza, Warszawa 1965, s. 203.
- <sup>56</sup> PrUB I, 40.
- <sup>57</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 235; por. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 216.
- <sup>58</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 66, MPH NS VIII, s. 85, tłum. pol. s. 215; J. Powierski, *Stosunki...*, s. 157, sądzi, że w 1222 r. krucjata w ogóle nie doszła do skutku, a dokument łowicki skłonny jest datować na rok 1223. Taka korektura jednak wcale nie ułatwia zrozumienia przebiegu wypadków.
- <sup>59</sup> PrUB I, 41; KMaz 217.
- <sup>60</sup> *Chronicon Montis Sereni*, MGH SS XXIII, s. 199 n.
- <sup>61</sup> KŚl III, 284; SUB 227.
- <sup>62</sup> PrUB I, 45, 46, 47, 48; pierwszy dokument także w KŚl III, 284 i SUB 227, inne — KMaz 223, 224, 225. Co do lokalizacji zaginionego Wierdzelawa por. J. Powierski, *Stosunki...*, s. 158.
- <sup>63</sup> Por. S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 163 n.
- <sup>64</sup> Dokładną datę zdobycia Ujścia (9 października 1223 r.) podaje *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 3; por. także *Kronika Wielkopolska*, c. 58; w: MPH NS VIII, s. 80.
- <sup>65</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 802; jedynym źródłem do okoliczności wojny Henryka z Leszkiem jest J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 241 n.; por. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór...*, s. 218; S. Zakrzewski, *Nadania na rzecz Chrystiana...*, s. 281 n.; K. Górski, *Ród Odrowążów...*, s. 73 n.; Z. Birkenmajerowa, *Śląskie sprawy Gryfitów płockich XIII stulecia*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląku”, 6, 1938 s. 244 n.
- <sup>66</sup> J. Tazbirowa, *Rola polityczna...*, s. 207, sądzi, że powodem interwencji Henryka był zawarty wówczas właśnie układ o wzajemnym dziedziczeniu między Władysławem Laskonogim a Leszkiem Białym, który zamykał rzekomo widoki Brodatego na Kraków. Dlaczego jednak Henryk miałby się obawiać konkurencji bezdzietnego starca Laskonogiego, skoro wszyscy współcześni musieli przypuszczać, że to Leszek przeżyje Władysława? Układ był skierowany przeciw Odonicowi i domyślnym jego przedmiotem była Wielkopolska; dlatego pasuje raczej do okresu przygotowań do wygnania Odonica w roku 1217. W roku 1225 zarówno Laskonogi, jak Leszek nie mieli męskich dziedziców i w sytuacji Brodatego nic się nie zmieniło.
- <sup>67</sup> Tajemnicza postać biskupa Guntera zasługuje na dokładniejsze zbadanie: por. K. Stachowska, *Gunter biskup płocki*, PSB IX, s. 159; o Ekbercie prepozycie dobrzyńskim por. S. M. Szacherska, *Akt prepozyta dobrzyńskiego Ekberta...*, s. 448 n.
- <sup>68</sup> Por. B. Suchoniówna, *Św. Jadwiga...*, s. 74; J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 176 n.

SPRAWY CZESKIE, ZIEMIA LUBUSKA  
I TAJEMNICA TEMPELHOFU

- <sup>1</sup> E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben...*, t. II, s. 230 n., 264 n.
- <sup>2</sup> V. Novotny, *České dějiny*, t. I, cz. 3, s. 295 n.
- <sup>3</sup> Tytułował się księciem na Czasławiu, Hrudimiu i Wratisławiu; por. CDB II, 112. Por. V. Novotny, *České dějiny*, t. I, cz. 3, s. 317 n.
- <sup>4</sup> W. Seton, *Some new sources...*, s. 66; por. K. Jasiński, *Uwagi o genealogii Piastów śląskich...*, s. 146.
- <sup>5</sup> CDB II, 134.
- <sup>6</sup> J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 186, uważa, że małżeństwo Henryka Pobożnego z Anną zostało zawarte w latach 1218—1220; sądzą, iż opisane tu wydarzenia polityczne pozwalają bliżej skonkretyzować datę.
- <sup>7</sup> V. Novotny, *České dějiny*, t. I, cz. 3, s. 555.
- <sup>8</sup> KŚI III, 266; SUB 219.
- <sup>9</sup> FRB III, s. 163.
- <sup>10</sup> S. Zakrzewski, *Piast czy Przemysłida?*, s. 468, 471 n.
- <sup>11</sup> *Kronika Polska*, MPH III, s. 649 n.; *Kronika Wielkopolska*, c. 56, MPH NS VIII, s. 85. Nie można jednak wykluczyć możliwości, że to ten Przemysł poległ w bitwie Brodatego z Konradem mazowieckim pod Skałą w 1228 r. i został przez kronikarza omyłkowo uznany za syna Konrada (*Kronika Polska*, MPH III, s. 641, 648). Por. niżej s. 243.
- <sup>12</sup> R. Wagner, *Die äussere Politik Ludwigs IV., Landgrafen von Thüringen*, „Zeitschrift für Thüringische Geschichte und Altertumskunde” 27, 1909, s. 49 n.
- <sup>13</sup> *Chronica Reinhardsbrunnensis*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 596.
- <sup>14</sup> S. M. Szacherska, *Akt prepozyta dobrzyńskiego Ekberta...*, s. 458 n.; por. E. Maschke, *Die Herkunft Hermanns von Salza*, w: E. Maschke, *Domus hospitalis Theutonicorum*, Bonn — Godesberg 1970, s. 104 n.; udowodnił on pochodzenie Hermana z rodu ministeriałów turyńskich.
- <sup>15</sup> *Chronica Reinhardsbrunnensis*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 600 n.
- <sup>16</sup> PrUB I, 56.
- <sup>17</sup> KŚI III, 332; SUB 268 (bez listy świadków). Datę dzienną (której brak w zachowanych kopiach dokumentu) ustalił E. Winkelmann, *Kaiser Friedrich II.*, t. I, s. 381 n.
- <sup>18</sup> CDSR, cz. 1, t. III, 395, 397; *Chronica Reinhardsbrunnensis*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 605. Dyskusję nad autentycznością tego nadania przedstawiła S. M. Szacherska, *Akt prepozyta dobrzyńskiego Ekberta...*, s. 458 n.
- <sup>19</sup> *Chronica Reinhardsbrunnensis*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 611 n.
- <sup>20</sup> KWp I, 116; KŚI III, 306; SUB 252.
- <sup>21</sup> F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 251 n.
- <sup>22</sup> KŚI III, 332; SUB 268.
- <sup>23</sup> SUB 305.
- <sup>24</sup> Wydany przez F. Schillinga w załączeniu do książki *Ursprung und Frühzeit...*, s. 433 n.
- <sup>25</sup> Tamże, s. 438. Politykę umacniania granic przez tworzenie na ziemiach pogranicznych fundacji klasztornych omówił ostatnio na szerszym tle



- W. Kuhn, *Kirchliche Siedlung als Grenzschutz 1200—1250*, „Ostdeutsche Wissenschaft” 9, 1962, s. 6 n., zwłaszcza 14 n. Wskazał on na analogiczne fundacje Askańczyków po drugiej stronie granicznej Stobrawy (dobra cystersów z Zinny, klasztor żeński w pogranicznym Friedlandzie, tamże, s. 22 n.). Por. także S. Trawkowski, *Gospodarka...*, s. 76, przyp. 167.
- <sup>26</sup> KŚI III, 320, 327; SUB 260, 264.
- <sup>27</sup> Dowiadujemy się o tym z dokumentu biskupa Wawrzyńca w sprawie dziesięcin (por. niżej), a także z późniejszego dokumentu z r. 1244 (CDBr, cz. 1, t. XX, 8, s. 182). Henryk Brodaty zapewne i tym razem nie wystawił aktu nadania.
- <sup>28</sup> SUB 307.
- <sup>29</sup> F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 260 n.
- <sup>30</sup> *Sächsische Weltchronik*, MGH DtChr II, s. 248; *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*, MGH SS XIV, s. 421.
- <sup>31</sup> E. Winkelmann, *Kaiser Friedrich II.*, t. I, s. 334 n.
- <sup>32</sup> SUB 305.
- <sup>33</sup> *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*, MGH SS XIV, s. 421; *Chronica principum Saxoniae ampliata*, MGH SS XXX, cz. 1, s. 33 (wymienia miejsce bitwy).
- <sup>34</sup> SUB 314.
- <sup>35</sup> *Regesta archiepiscopatus Magdeburgensis*, wyd. G. A. von Müilverstedt, Magdeburg 1881, t. II, 918.
- <sup>36</sup> O. Holder-Egger, w: MGH SS XXX, cz. 1, s. 500.
- <sup>37</sup> H. Lüpke, *Die Templerkommende...*, s. 21 n.; H. Ludat, *Legenden um Jaxa...*, s. 50 n.; K. Zernack, *Köpenick...*, s. 13 n.; przeciwko ich tezie: J. Schultze, *Das Alter des Tempelhofs*, „Der Bär von Berlin” 4, 1954, s. 89 n.; tenże, *Die Mark Brandenburg*, t. I, s. 128 n.; O. Liebchen, *Siedlungsanfänge in Teltow*, FBPG 53, 1941, s. 211 n.; W. H. Fritze, *Das Vordringen deutscher Herrschaft...*, s. 81 n.
- <sup>38</sup> *Chronica principum Saxoniae ampliata* (w której skład weszła *Kronika Margrabiów Brandenburgskich*), MGH SS XXX, cz. 1, s. 33.
- <sup>39</sup> CDBr, cz. 1, t. VIII, 62 (s. 146 n.).
- <sup>40</sup> KWp I, 95; KŚI II, 201; SUB 173.
- <sup>41</sup> RBr 547 (bulla z 26 marca 1210 r.).
- <sup>42</sup> W. H. Fritze, *Das Vordringen deutscher Herrschaft...*, s. 131.
- <sup>43</sup> Tamże, s. 139.
- <sup>44</sup> J. Schultze, *Das Alter...*, s. 91.
- <sup>45</sup> H. Lüpke, *Die Templerkommende...*, s. 29.
- <sup>46</sup> M. Schupferling, *Der Tempelherren-Orden in Deutschland*, Freiburg in der Schweiz 1915, s. 103 n.
- <sup>47</sup> RTh 1691, 1692.
- <sup>48</sup> L. von Ledebur, *Die Tempelherren und ihre Besitzungen im Preussischen Staate. Ein Beitrag zur Geschichte und Statistik des Ordens*, „Allgemeines Archiv für Geschichtskunde des preussischen Staates” 16, 1835, s. 243 n.
- <sup>49</sup> R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, s. 36, 51 n.

## GĄSAWA I PIERWSZE WALKI HENRYKA O KRAKÓW

- <sup>1</sup> K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, cz. 2, „*Studia Źródłoznawcze*” 5, 1960, s. 100 n.
- <sup>2</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 3; *Kronika Wielkopolska*, c. 58, MPH NS VIII, s. 80. Dodatkowe niezależne wiadomości ma Długosz, *Annales*, V—VI, s. 243; por. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór...*, s. 219.
- <sup>3</sup> *Richeri Gesta Senonensis ecclesiae*, III, 3, wyd. G. Waitz, MGH SS XXV, s. 286; B. Ulanowski, *Wnuk Mieszka Starego*, „*Ateneum*” 9, 1884, t. I, s. 41 n.; A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 127 n., 134 n.
- <sup>4</sup> KŚI III, 347, PrUB I, 58. Najazd pruski na Pomorze doprowadził wówczas do zniszczenia klasztorów w Oliwie i Żukowie i śmierci niektórych mnichów i mniszek; por. J. Powierski, *Stosunki...*, s. 161 n.
- <sup>5</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 3; *Kronika Wielkopolska*, c. 59, MPH NS VIII, s. 80. Imię poległego wojewody znał z nieznanego nam źródła Długosz, *Annales*, V—VI, s. 243 n.; por. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór...*, s. 219. Dobrogost występował w dokumentach Laskonogiego z 1206 i 1216 r.
- <sup>6</sup> F. Rörig, *Schlacht bei Bornhöved*, „*Zeitschrift des Vereins für Lübeckische Geschichte*” 24, 1927, s. 281 n.; H. Bollnow, *Der Kampf um Vorkommern im 12. und 13. Jahrhundert von Lothar von Sachsen bis zum Ende der Staufer*, BSt NF 47, 1960, s. 50 n.; D. Lucht, *Die Aussenpolitik Herzog Barnims I. von Pommern*, BSt NF 51, 1965, s. 15 n.; tenże, *Herzog Wartislaw III. von Pommern*, BSt NF 53, 1967, s. 13 n.; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 86 n.; J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i biatogardzkiej XII—XIV w.*, Poznań 1973, s. 95 n.
- <sup>7</sup> Główne źródła do wypadków gąsawskich: *Kronika Wielkopolska*, c. 60, MPH NS VIII, s. 81 n.; *Kronika Polska*, MPH III, s. 640, 648; *Rocznik franciszkański krakowski* (tzw. *Kronika Mierzwy*), MPH III, s. 47 n.; *Latopis hipacki*, PSRL II, szp. 754; kronika cysterska Alberyka z Trois Fontaines, MGH SS XXIII, s. 921, nadto wzmianki rocznikarskie w *Roczniku kapituły krakowskiej*, *Roczniku Traski* i kilku innych rocznikach (MPH II, s. 803, 837, 877, III s. 71, 164, 165, 206) oraz w *Kalendarzu kapituły krakowskiej* (MPH II, s. 938). Wzmiankę o wiecu w Gąsawie zawiera dokument Bolesława Konradowica sandomierskiego z 1232 r. dla biskupa włocławskiego Michała, KMP II, 403, który wymienia uczestników spośród dostojników duchownych. Por. także J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 247 n.
- <sup>8</sup> K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, „*Zapiski Historyczne*” 21, 1955, s. 201 n.
- <sup>9</sup> G. Labuda, *Wojna z Tatarami w roku 1241*, PH 50, 1959, s. 190 n.
- <sup>10</sup> A. Semkowicz, *Zbrodnia gąsawska*, s. 328 n.; tenże, *Krytyczny rozbiór...*, s. 220 n.; A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 137 n.; J. Umiński, *Śmierć Leszka Białego*, NP 2, 1947, s. 3 n.

- <sup>11</sup> J. Umiński, *Śmierć Leszka...*, s. 14.
- <sup>12</sup> Dopisek o Odonicu w *Kronice Wielkopolskiej*, następujący już po relacji o pogrzebie Leszka Białego, jest zapewne późniejszą interpolacją, jak to już zauważył A. Semkowicz, *Zbrodnia gąsawska*, s. 329.
- <sup>13</sup> Oskarża Odonica *Rocznik kapituły krakowskiej* (i zależny odeń tzw. *Rocznik krótki*); a także *Kalendarz kapituły krakowskiej* i *Rocznik świętokrzyski*; ze źródeł obcych *Latopis wołyński* (w *Latopisie hipackim*) i kronika cysterska Alberyka z Trois Fontaines. Por. przyp. 7.
- <sup>14</sup> KWp I, 168.
- <sup>15</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 249; H. Zeissberg, *Kleinere Geschichtsquellen Polens*, Wien 1877, s. 159.
- <sup>16</sup> MPH II, s. 938; ZGS 5, 1863, s. 115.
- <sup>17</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 60, MPH NS VIII, s. 81; *Rocznik franciszkański...*, MPH III, s. 48.
- <sup>18</sup> KTyn 9; KMp I, 11; por. S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 89 n.; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1953, s. 44 n.; K. Szkaradek (Krotoski), *Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego w 1228 r.*, Kraków 1886, s. 9 n.; K. Krotoski, *Walka o tron krakowski w r. 1228*, „Przegląd Powszechny” 12, 1895, s. 94 n., 246 n., 345 n.; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 27 n. Natomiast A. Semkowicz, *Zbrodnia gąsawska*, s. 344 n., oraz *Krytyczny rozbiór...*, s. 224 n. przyjmował, że opiekę po śmierci Leszka objął Konrad, jako stryj małoletniego Bolesława.
- <sup>19</sup> KTyn 9.
- <sup>20</sup> KMp. I, 11; SUB 286.
- <sup>21</sup> W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 161 n.
- <sup>22</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 803 i *Rocznik krótki*, tamże; *Kronika Wielkopolska*, c. 63 (MPH NS VIII, s. 83); por. A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 140; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 128.
- <sup>23</sup> KMaz 264; PrUB I, 64.
- <sup>24</sup> Por. W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 163.
- <sup>25</sup> *Kronika Piotra Dusburga*, SSRPr I, s. 36; K. Krotoski, *Walka o tron krakowski...*, s. 348 n.; popiera to B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 29.
- <sup>26</sup> KMog 6.
- <sup>27</sup> Tak W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 164; przeciw temu T. Lalik, *Stare miasto w Łęczycy*, s. 653 n.
- <sup>28</sup> KKK I, 19, 20. Miejscowość ustalił K. Szkaradek (Krotoski), *Stosunki polskie...*, s. 70 n.
- <sup>29</sup> R. Grodecki, *Polska piastowska*, s. 141 n.
- <sup>30</sup> KMp II, 395.
- <sup>31</sup> K. Krotoski, *Walka o tron krakowski...*, s. 350 n.; podobnie S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 92; por. B. Włodarski, *Rola Konrada I mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich*, Lwów 1936, s. 9 n.; tenże, *Polska i Ruś 1194—1340*, Warszawa 1966, s. 100.

- <sup>32</sup> *Latopis hipacki*, PSRL II, szp. 753; por. W. Paszuto, *Oczerki po istorii...*, s. 208.
- <sup>38</sup> SUB 367, 368, 369, 372, 373; por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Przyczynki do krytyki...*, s. 14 n. Przypuszczenie K. Krotoskiego, *Walka o tron krakowski...*, s. 258 n., że Kazimierz opolski zastępował Laskonogiego w rządach w Krakowie, nie ma wystarczających podstaw.
- <sup>34</sup> KMog 11.
- <sup>35</sup> *Historia Śląska*, t. I, s. 207 n.
- <sup>36</sup> SUB 290.
- <sup>37</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, 803; *Kronika Polska*, MPH III, s. 641, 648. Każde z tych źródeł mówi o jednym zamku: małopolskie o Przegini, śląskie o Skale. Dopiero Długosz (*Annales*, V—VI, s. 251) wymienia dwa zamki, lokalizując je jednak w Skale i Międzyborzu — ta ostatnia lokalizacja jest niewątpliwie pomyłką. Nasuwa się przypuszczenie, że pod nazwami Skała i Przeginia kryje się jeden i ten sam zamek, leżący między obydwoma miejscowościami, jak podaje Długosz, „na wzgórzu, obok którego przepływa rzeka Prądnik”. Sądzę, że jest to dzisiejsza Pieskowa Skała. Długosz nie kojarzył wprawdzie zamku Henrykowego z Pieskową Skałą, czego dowodzi tekst jego *Liber beneficiorum*, t. II, Kraków 1864, s. 63. Uznawał on jednak Pieskową Skałę za dzieło Kazimierza Wielkiego, podczas gdy wiadomo, że zamek istniał już za Łokietka. W Pieskowej Skale szukali zamku Henryka już W. Semkowicz, *Władcy polscy...*, s. 610, oraz M. Łodyński, *Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234—1239. Przyczynki do dziejów Bolka Wstydliwego*, KH 25, 1911, s. 9, przyp. 4. Jak podają wydawcy nowego tłumaczenia kroniki Długosza (*Jana Długosza Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*; t. III, Warszawa 1973, s. 312, przyp. 4), badania archeologiczne zarówno w Przegini, jak w miasteczku Skała (a także w Międzyborzu) nie stwierdziły śladów warowni. W XIII wieku zamek Brodatego (późniejszą Pieskową Skałą) nazywano po prostu Skałą i tak go nadal będziemy nazywać.
- <sup>38</sup> KMaz 266; PrUB I, 67.
- <sup>39</sup> Z. Birkenmajerowa, *Śląskie sprawy Gryfitów...*, s. 249 n.
- <sup>40</sup> SUB 291.
- <sup>41</sup> MPH III, s. 641, 648. Syn Konrada o tym imieniu nie jest w ogóle znany ze źródeł, a musiał być w 1228 r. człowiekiem dorosłym. Nasuwa się przypuszczenie, czy Przemysł, którego imię kronikarz zaczerpnął się z jakiegoś nekrologu, nie jest jednym z synów Dypolda i Adelajdy, pochowanym w Trzebnicy. Oczywiście w takim razie zginąłby walcząc po stronie Henryka Brodatego. Imię Przemysł nie było jeszcze wówczas wśród Piastów popularne.
- <sup>42</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 251.
- <sup>43</sup> K. Krotoski, *Walka o tron krakowski...*, s. 363, przyp. 7.
- <sup>44</sup> J. Jacniacka, *Walki księcia Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym pod Skałą i Międzyborzem oraz ich następstwa*, w: *Prace ku uczczeniu 50-lecia Koła Historyków UJK*, Lwów 1929, s. 61. Autorka jednak niesłusznie kwestionuje (s. 62 n.) klęskę Konrada pod Międzyborzem; tekst kroniki nie budzi tu wątpliwości.

- <sup>45</sup> SUB 369.
- <sup>46</sup> W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 165.
- <sup>47</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, 803; *Rocznik Traski*, tamże, s. 837; *Rocznik Małopolski*, MPH III, s. 165; *Kronika Polska*, tamże, s. 642, 649; *Vita S. Hedwigis*, MPH IV, s. 524.
- <sup>48</sup> J. Długosz, *Annales V—VI*, s. 255. Por. W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 3, s. 165 n.; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 94.
- <sup>49</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 803; por. także *Katalogi biskupów krakowskich*, MPH III, s. 356 n.
- <sup>50</sup> A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem...*, s. 141 n., R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 210; B. Włodarski, *Rola Konrada Mazowieckiego...*, s. 11; tenże, *Polityczne plany Konrada...*, s. 34 n.
- <sup>51</sup> KMp II, 400.
- <sup>52</sup> Nie ma powodu przypuszczać (jak B. Włodarski, *Rola Konrada Mazowieckiego...*, s. 12 n.), że możnowładcy sandomierscy działali pod przykryciem. Co do przynależności rodowej Mściwoja — por. przyp. 27.
- <sup>53</sup> *Latopis hipacki*, PSRL II, szp. 754.
- <sup>54</sup> B. Włodarski, *Rola Konrada I mazowieckiego...*, s. 12 n.; tenże, *Polityczne plany Konrada...*, s. 34 n.; W. Paszuto, *Oczerki po historii...*, s. 208 n.
- <sup>55</sup> KMp I, 12.
- <sup>56</sup> Wiadomość o wygnaniu opozycyjnych rycerzy zawiera dokument Grzymiśławy z 18 listopada 1230 r., KMp II, 401.
- <sup>57</sup> Bolesław Konradowicz jako książę sandomierski występuje w 1230 r. na zjeździe w Gąbinie, KMp II, 399.
- <sup>58</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 3; *Kronika Wielkopolska*, c. 63—64, MPH NS VIII, s. 83.
- <sup>59</sup> J. Długosz, *Annales, V—VI*, s. 254; za amplifikację Długosza uważa tę wiadomość A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór...*, s. 228.
- <sup>60</sup> *Kronika Polska*, MPH III, s. 642, 649; *Vita S. Hedwigis*, MPH IV, s. 524.
- <sup>61</sup> J. Długosz, *Annales, V—VI*, s. 252.

HENRYK A MOŻNOWŁADZTWO ŚLĄSKIE.  
NOWY KOMPROMIS Z BISKUPEM I SUKCES  
POLITYKI OSADNICZEJ

- <sup>1</sup> *Księga Henrykowska*, s. 244, tłum. pol. s. 72.
- <sup>2</sup> M. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 26 n.; W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, cz. 1, s. 272 n.
- <sup>3</sup> Z. Birkenmajerowa, *Rodowód średniowiecznych Gryfitów Śląskich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 5, 1936, s. 215 n.; por. teŝe *Śląskie sprawy Gryfitów...*, s. 244 n.
- <sup>4</sup> KŚI I 89, 99, 100; SUB 86, 87, 88. T. Silnicki, w: *Historia Śląska*, t. II, s. 113, sądzi, że fundacja powstała znacznie wcześniej (za czasów biskupa Żyrośława), ale posiadłości, wymienione w dokumencie biskupa Cypriana (KŚI I, 98; SUB 89), mogły należeć do komandorii w Wielkim Tyńcu. O małopolskim pochodzeniu rodu zob. Cz. Deptuła, Po-

- czątki klasztorów norbertańskich w Dłubni-Imbramowicach i Płocku, „Roczniki Humanistyczne” 16, 1968, z. 2, s. 6 n., który przypisuje Imbramowi fundację żeńskiego (później norbertańskiego) klasztoru w Imbramowicach.
- <sup>5</sup> A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, s. 203 n.; P. Bretschneider, *Studien und Bemerkungen...*, cz. I, s. 1 n.; A. Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin, Ścinawa i Grodków...*, s. 59 n.
- <sup>6</sup> T. Silnicki, w: *Historia Śląska*, t. II, s. 347 n.; S. Trawkowski, *Wprowadzenie zwyczajów arrowezyjskich w wrocławskim klasztorze na Piasku*, w: *Wiek średni — Medium Aevum...*, s. 111 n.; L. Milis, *Les origines des abbayes de Słęża et du Piasek à Wrocław*, „Roczniki Humanistyczne” 19, 1971, z. 2, s. 24 n.
- <sup>7</sup> KŚI II, 142; SUB 122; KŚI II, 172; SUB 152.
- <sup>8</sup> F. von Heydebrand und von Lasa, *Die Herkunft...*, s. 134 n.
- <sup>9</sup> Herb Lis występuje już na pieczęci Stefana z Wierzbna z 1226 r.; panowie z Wierzbna używali jednak na pieczęciach również lilii. Por. A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, s. 209 n.; K. Wutke, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz*, ZGS 25, 1891, s. 236 n.; Z. Birkenmajerowa, *Rodowód średniowiecznych Gryfitów...*, s. 220.
- <sup>10</sup> *Księga Henrykowska*, s. 256 n., 269 n., 293 n., 297 n.; por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 101; pomieszał on tego Alberta z innym Albertem, synem Berona (s. 224).
- <sup>11</sup> F. von Heydebrand und von Lasa, *Die Herkunft...*, s. 136 n.; por. trafną krytykę jego poglądów przez A. Rutkowską-Płachcińską, *Strzelin...*, s. 39 n.
- <sup>12</sup> A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, s. 216 n., 220 n.; H. Polackówna, *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego” 7, 1925, s. 131 n.
- <sup>13</sup> L. Białkowski, *Ród Bibersteinów*, Kraków 1908, s. 7 n.
- <sup>14</sup> Por. Z. Wojciechowski, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 589 n.; wskazuje on na wcześniejsze analogie czeskie.
- <sup>15</sup> PrUB I, 41; KMaz 217; SUB 369; KTyn 7 (falsyfikat).
- <sup>16</sup> H. von Loesch, *Die Schlesische Weichbildverfassung der Kolonisationszeit*, ZSS GA 58, 1938, s. 311 n.
- <sup>17</sup> Wskazał na to W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 56 n., ale niesłusznie powiązał z tym faktem zatarg biskupa z księciem o dziesięciny. W układzie z 1227 r. nie ma mowy o przesiece ani o terenach za przesieką.
- <sup>18</sup> Rzekomy dokument Henryka z 1217 r., nadający poza 120 łanami lasu wieś Popowice, jest (mimo uznania go za autentyk przez K. Maleczyńskiego, KŚI II, 178) ewidentnym falsyfikatem — por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 235 n. oraz komentarz H. Appelta w SUB 352.
- <sup>19</sup> KŚI II, 217; SUB 184; jeszcze za życia Henryka ziemie te zostały częściowo obsadzone kolonistami (por. F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 239 — na podstawie dokumentu z r. 1237, opublikowanego przezeń w tłumaczeniu niemieckim, tamże, s. 465).
- <sup>20</sup> KŚI III, 327; SUB 264.
- <sup>21</sup> J. Schultze we wstępie do wydawnictwa *Das Landregister der Herr-*

- schaft Sorau von 1381*, Berlin 1936, s. VIII; por. R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, s. 44 n.; W. Kuhn, *Beiträge...*, s. 57.
- 22 Tamże, s. 56 n.; por. przyp. 17.
- 23 US 14; UEQ II, 14. Broniń tego dokumentu, zachowanego tylko w osiemnastowiecznym odpisie z piętnastowiecznego transumptu, F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 198 n.; za autentyk uznał go W. Kuhn, próbując za jego pomocą nawet określić chronologię osadnictwa nad Kwisą. Przeciw autentyczności po W. (L.) Schultem wystąpił ostatnio A. Gieysztor, *Les chartes de franchises urbaines...*, s. 116; zastrzeżenia zgłosił również H. Appelt, por. przypis w UEQ. Być może — podobnie jak w wypadku Lwówka — imię zasadzcy (Thiemo), data lokacji i prawo (na wzór Lwówka i Krosna) są zgodne z rzeczywistością, ale dokument stanowi znacznie późniejszy spis prerogatyw, uzyskiwanych przez miasto od książąt bez wystawianych w tym celu dokumentów. Oczywiście wymienione w dokumencie wsie nowogrodzieckiego weichbildu powstawały stopniowo, zapewne dopiero po roku 1233. Jest to jeden jeszcze przykład planowego zakładania ośrodków targowo-administracyjnych jednocześnie z lokowaniem wsi.
- 24 J. Pfitzner, *Biesiedlungs- Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte...*, s. 99 n.
- 25 KŚI III, 269; SUB 222.
- 26 G. A. Donner, *Kardinal Wilhelm von Sabina, Bischof von Modena 1222—1234, päpstlicher Legat in den nordischen Ländern († 1251)*, Helsingfors 1929, s. 143 n., zwłaszcza s. 156.
- 27 SUB 308; US 13.
- 28 KMP I, 15.
- 29 W. Weizsäcker, *Das deutsche Recht des Ostens im Spiegel der Rechtsaufzeichnungen*, „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung”, 3, 1939, s. 55 n., 59 n., 66, 73.
- 30 W. Kehn, *Der Handel im Oderraum im 13. und 14. Jahrhundert*, Köln—Graz 1968, s. 46 n.
- 31 A. Vetulani, *Niemiecki spis prawa zwyczajowego. Uwagi źródłoznawcze*, CzPH 5, 1953, s. 191 n.; tenże, *Nowe wydanie niemieckiego zwodu prawa polskiego*, CzPH 12, 1960, s. 212 n. Przeciwko tej tezie występował J. Matuszewski, *W sprawie śląskiego pochodzenia najstarszego spisu prawa polskiego*, CzPH 5, 1953, s. 198 n., oraz *Dyskusja nad Najstarszym Zwodem Prawa Polskiego*, CzPH 12, 1960, s. 233 n.

#### O DZIEDZICTWO WIELKICH BOLESŁAWÓW

- 1 F. Friedensburg, w CDS XIII, s. 13 n.; M. Gumowski, w: *Historia Śląska*, t. III, s. 602 n.
- 2 *Rocznik Traski i Rocznik Krakowski*, MPH II, s. 836 n.; por. echa tych wypadków w *Vita S. Hedwigis*, MPH IV, s. 550 n., 558.
- 3 Dziejami walki Henryka Brodatego z Konradem o Kraków zajęli się: S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 96 n.; M. Łodyński, *Stosunki w Sandomierskiem...*, s. 1 n.; tenże, *Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—1241*, PH 14, 1912, s. 1 n., 141 n.; R. Gro-

- decki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 209 n.; E Randt, w: *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 88 n.; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa...*, s. 49 n.; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 37 n.
- <sup>4</sup> Pakosław Stary i Pakosław Młodszy widnieją na liście świadków sfałszowanego przez Krzyżaków dokumentu kruszwickiego z czerwca 1230 r. (KMaz 295; PrUB I, 78), która wydaje się odpowiadać rzeczywistości otoczeniu Konrada w tym czasie; Pakosław Stary występuje na innym dokumencie Konrada z tegoż czasu (KMaz 296; PrUB I, 75), którego autentyczność obronił G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228—1454*, PH 45, 1954, s. 286.
- <sup>5</sup> KMP II, 401. W tym właśnie dokumencie wspomniano o powrocie wygnańców z Rusi.
- <sup>6</sup> KMog 12.
- <sup>7</sup> K. Górski, *Ród Odrowążów...*, s. 74.
- <sup>8</sup> KMP II, 400.
- <sup>9</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 252, 256.
- <sup>10</sup> Datę dzienną podają liczne nekrologi: lubiąski (*Monumenta Lubensia*, s. 44), czarnowąski (ZGS 1, 1855, s. 227) i św. Wincentego na Olbinie (MPH NS IX, cz. 1, s. 46). Jako rok śmierci przyjmują 1230, zgodnie z W. Dziewulskim, *Butgarka...*, s. 171.
- <sup>11</sup> SUB 319.
- <sup>12</sup> SUB 315; dokument ten — m.in. ze względu na tytułaturę Henryka — należy datować jednak na 31 grudnia 1231 r., a nie 1230 r., jak to uczynili wydawcy SUB, którzy niesłusznie przyjęli tu początek roku na Boże Narodzenie.
- <sup>13</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 64, MPH NS VIII, s. 83; J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 259 n.; KWp I, 130, 131.
- <sup>14</sup> KMaz 303, 305, 306; por. S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 135 n.; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 42.
- <sup>16</sup> Datę podają *Epitaphia ducum Slesie*, MPH III, s. 712, oraz Długosz; miejsce zgonu — nekrolog lubiński (*Liber mortuorum monasterii Lubinensis*, wyd. W. Kętrzyński, MPH V, s. 629), według którego miał być pochowany w Lubinie.
- <sup>16</sup> Kronika Alberyka z Trois Fontaines, MGH SS XXIII, s. 921; K. Jasiński, *Uzupełnienia...*, cz. 2, s. 97 n.
- <sup>17</sup> Wspomina o tym dokument Odonica z 22 września 1234 r., KWp I, 168.
- <sup>18</sup> Po raz pierwszy 31 grudnia 1231 r., SUB 315; por. przyp. 12.
- <sup>19</sup> KMaz 309, 310 (7 listopada 1231 r.).
- <sup>20</sup> KMaz 307; KMog 12.
- <sup>21</sup> KMaz 295, 296, 297.
- <sup>22</sup> KMaz 309, 310.
- <sup>23</sup> *Katalogi biskupów krakowskich*, MPH III, s. 357 n.; J. Długosz, *Annales*, t. V—VI, s. 256 n.; B. Włodarski, *Polityczna rola biskupów krakowskich w XIII w.*, NP 27, 1967, s. 38 n.
- <sup>24</sup> *Annales Silesiaci compilati*, MPH III, s. 677; J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 281.
- <sup>25</sup> W. Semkowicz, *Włodcy polscy...*, s. 41 n.
- <sup>26</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 61, MPH NS VIII, s. 82.



- <sup>27</sup> VMPL I, 46; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 98, przypisuje inicjatywę interwencji papieskiej biskupom polskim. Domysł nie wydaje się trafny z powodu znacznej różnicy stanowisk biskupów wobec wojny Konrada z Henrykiem.
- <sup>28</sup> KMP II, 404.
- <sup>29</sup> KMP II, 405.
- <sup>30</sup> KMP II, 406.
- <sup>31</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 3 n.; *Kronika Wielkopolska*, c. 65, MPH NS VIII, s. 84; por. R. Grodecki, *Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z r. 1232*, Poznań 1921.
- <sup>32</sup> K. Tymieniecki, *Przywilej biskupstwa poznańskiego z roku 1232 na tle rozwoju immunitetu w XIII w.*, Poznań 1934.
- <sup>33</sup> MPVat III, 39. Poza literaturą, cytowaną w przyp. 3, por. K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia...*, s. 201 n.
- <sup>34</sup> MPH II, s. 803.
- <sup>35</sup> Dlatego nie wydaje się trafny domysł S. Zachorowskiego, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 143, o odwołaniu przez Odonica przywileju z 1232 r. pod naciskiem rycerstwa.
- <sup>36</sup> Wawrzyniec zmarł 9 marca 1233 r., jak wynika z *Nekrologu lubiąskiego (Monumenta Lubensia)*, s. 40). Gdyby on był pośrednikiem w sporze, to cała kampania musiałaby się odbyć w początkach roku. Nie wiadomo, kiedy dokonano elekcji jego następcy Henryka, ale ponieważ jego udział w wydarzeniach 1233 r. jest bardziej prawdopodobny, elekcja musiała nastąpić dość szybko i bez większych komplikacji — podobnie jak elekcja wrocławska w poprzednim roku.
- <sup>37</sup> Układ ten znany jest tylko ze wspomnianej bulli Grzegorza IX z 6 października 1237 r., MPVat III, 39.
- <sup>38</sup> W pierwszych miesiącach 1233 r., jak sądzi B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 44.
- <sup>39</sup> Dokumenty te wydał A. Theiner w VMPL I, 52, 53, 54.
- <sup>40</sup> J. Długosz *Annales*, V—VI, s. 266 n., 268 n.; KMP II, 436.
- <sup>41</sup> DKujMaz 3, s. 289.
- <sup>42</sup> UEQ II, 17.
- <sup>43</sup> KWp I, 150.
- <sup>44</sup> B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 46, datuje wyprawę na lato 1233 r., powołując się na wzmianki o sukcesach chrześcijan w Prusach w bulli Grzegorza IX z 7 października tegoż roku (PrUB I, 100). Jednak te ogólne wzmianki nic nie mówią o krucjacie książąt polskich, zaś Dusburg (SSRPr I, s. 58) wyraźnie wspomina o kampanii prowadzonej zimą. Biskup zwierzynski Brunward wybierał się na krucjatę do Prus dopiero 13 grudnia 1233 r. (PrUB I, 104).
- <sup>45</sup> Natomiast obecność Henryka Brodatego nie wynika z tekstu kroniki Dusburga (chyba że odnieść do niego wzmiankę o udziale nie wymienionego imiennie *dux Cracovie*); przyjmuje ją część historyków (M. Łodyński, *Stosunki w Sandomierskiem...*, s. 4; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 46), ale przeciw temu występował S. Zachorowski *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 100, i G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej...*, s. 310, przyp. 141.



- Aussenpolitik Herzog Barnims I.*, s. 18 n. Stosunkom śląsko-pomorskim poświęcił specjalne studium E. Randt, *Grenzbeziehungen der schlesischen Piasten Herzog Heinrich I. und Herzog Heinrich II. mit Herzog Barnim I. von Pommern-Stettin und dem Bistum Kammin*, ZGS 65, 1931, s. 183 n.; por. także P. von Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Landsberg/W. 1905, s. 54 n.; F. Salis, *Forschungen zur älteren Geschichte des Bistums Kammin*, BSt NF 26, 1924, s. 48 n.; H. Lüpke, *Die Templerkommende...*, s. 26 n.
- <sup>8</sup> Dokument wydał F. Schilling *Ursprung und Frühzeit...*, s. 433 n.
- <sup>4</sup> SUB 307; CDBr, cz. 1, t. XX, 8, s. 182; por. wyżej s. 223.
- <sup>5</sup> KWp I, 141.
- <sup>6</sup> CDBr, cz. 1, t. XIX, 1, s. 1.
- <sup>7</sup> H. Lüpke, *Die Templerkommende...*, s. 27.
- <sup>8</sup> PUB I, 310.
- <sup>9</sup> PUB I, 308.
- <sup>10</sup> PUB I, 309.
- <sup>11</sup> PUB I, 329; druga bulla w tej sprawie z 7 września 1237 r., PUB I, 342; por. G. A. Donner, *Kardinal Wilhelm von Sabina...*, s. 192.
- <sup>12</sup> CDBr, cz. 1, t. XIX, 5, s. 4.
- <sup>13</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 4.
- <sup>14</sup> M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 20.
- <sup>15</sup> KWp I, 174; M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 17, przyp. 2.
- <sup>16</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 65, MPH NS VIII, s. 84; *Kronika Polska* MPH III, s. 650.
- <sup>17</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 274; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór...*, s. 234. Niesłusznie wątpi w prawdziwość relacji Długosza S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 151.
- <sup>18</sup> KMog 13 — dokument wystawiony w obozie pod Kwidzynem.
- <sup>19</sup> KWp I, 192, 194.
- <sup>20</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 274 n.
- <sup>21</sup> M. Łodyński, *Stosunki w Sandomierskiem...*, s. 24, 32; por. także S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...* s. 101; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 50 n.
- <sup>22</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 276. Zawarcie w Dankowie układu o małżeństwie Bolesława mazowieckiego z Gertrudą przyjmowali: S. Smolka, *Henryk Brodaty...*, s. 58, przyp. 87; B. Ulanowski, *DKujMaz*, s. 138; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór...*, s. 234. Przeciwno temu wystąpił O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 287 n., który zwrócił uwagę na to, że w wystawionym 2 lipca 1236 r. w Dankowie dokumencie Konrada, regulującym granicę między posiadłościami jego synów (KMaz 361), nie występują w ogóle ani księżęta, ani świadkowie z dzielnic obu Henryków. Uznał więc całą relację Długosza za jego wymysł. Sądzę jednak, że Długosz, który przytacza datę 29 czerwca 1236 r., widział jakiś zaginiony dokument, wystawiony pod tą datą w Dankowie: była w tym dokumencie zapewne wzmianka o rokowaniach małżeńskich, którą swoim zwyczajem rozwinął na podstawie domysłów i skądinąd posiadanych wiadomości. Długosz często się domyślał, ale nie zmyślał faktów w sposób świadomy. Określenie *domina maior*, użyte w doku-

- mencie z 2 lipca w stosunku do Agafii, żony Konrada, może świadczyć, że Gertruda jako *domina minor* była już żoną Bolesława. Brak świadków spoza dzielnic Konrada i jego synów można wytłumaczyć charakterem dokumentu, dotyczącego wewnętrznych stosunków tych dzielnic.
- <sup>23</sup> *Latopis hipacki*, PSRL II, szp. 775; B. Włodarski, *Rola Konrada I mazowieckiego...*, s. 23 n.
- <sup>24</sup> MPVat III, 38.
- <sup>25</sup> VMPL I, 64, 65. O ponownym pobycie Wilhelma w Polsce i Prusach por. G. A. Donner, *Kardinal Wilhelm von Sabina...*, s. 192 n.; jego dąwanie — s. 197 n.
- <sup>26</sup> MPVat III, 39.
- <sup>27</sup> Tamże. Charakterystyczne, że zarzut stronnictwa nie spotkał Pawła, biskupa poznańskiego, który wobec tego starał się mimo wszystko dochować lojalności wobec obu Henryków.
- <sup>28</sup> Miejscowość nie ustalona (VMPL I, 67). Nie ma jednak możliwości utożsamienia jej z Pobiedziskami, jak proponował S. Smolka, *Henryk Brodaty...*, s. 59; por. S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 150.
- <sup>29</sup> Tamże, s. 151. Henryk Brodaty wystawił w Gieczu dokument dla wojewody krakowskiego Teodora, KMP I, 21; por. K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia...*, s. 210.
- <sup>30</sup> VMPL I, 67; G. A. Donner, *Kardinal Wilhelm von Sabina...*, s. 193 n.
- <sup>31</sup> MPVat III, 39.
- <sup>32</sup> KWp I, 195; PUB I, 333.
- <sup>33</sup> VMPL I, 68.
- <sup>34</sup> S. Smolka, *Henryk Brodaty...*, s. 74.
- <sup>35</sup> VMPL I, 69.
- <sup>36</sup> VMPL I, 74 (list Grzegorza IX do Henryka Pobożnego z 25 maja 1238 r.).
- <sup>37</sup> W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, s. 91 n.; B. Włodarski, *Rola Konrada I mazowieckiego...*, s. 20 n.; H. Ludat, *Bistum Lebus. Studien zur Gründungsfrage und zur Entstehung und Wirtschaftsgeschichte seiner schlesisch-pölnischen Besitzungen*, Weimar 1942, s. 261 n.; J. Matuszewski, *O biskupstwie lubuskim. Uwagi krytyczno-polemiczne*, CzPH 2, 1949, s. 29 n.; A. Gieysztor, *Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego*, NP 4, 1948, s. 83 n.; T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi...*, s. 107 n.; J. Szymański, *Kanonicy opatowscy w planach polityki ruskiej z przetomu XII i XIII wieku*, PH 56, s. 388 n.
- <sup>38</sup> *Latopis hipacki*, PSRL II, szp. 775; por. B. Włodarski, *Rola Konrada I mazowieckiego...*, s. 20 n.; W. Paszuto, *Oczerki po historii...*, s. 216 n.
- <sup>39</sup> KMaz 366.
- <sup>40</sup> *Latopis hipacki*, PSRL II, szp. 776.
- <sup>41</sup> A. Gieysztor, *Początki misji ruskiej...*, s. 96.
- <sup>42</sup> VMPL I, 46; MPVat III, 31.
- <sup>43</sup> Wzmiankę o tym biskupie zawiera *Kronika Wielkopolska*, c. 61 i 105; MPH NS VIII, s. 82, 101; o okolicznościach nominacji Gerarda por. A. Gieysztor, *Początki misji ruskiej...*, s. 95 n., i J. Szymański, *Kanonicy...*, s. 392.

- <sup>44</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 61, MPH NS VIII, s. 82. Brutalność aktu odebrania jurysdykcji i dóbr Gerardowi, zauważoną przez kronikarza, podkreśla J. Matuszewski, *O biskupstwie lubuskim...*, s. 43 n.
- <sup>45</sup> A. Gieysztor, *Początki misji ruskiej...*, s. 97; T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi...*, s. 115 n.
- <sup>46</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, VII, Lwów 1878, 1. W innym dokumencie z tegoż dnia (tamże, VII, 2) papież przyznaje dominikanom duszpasterstwo katolików na Rusi, z prawem zdejmowania ekskomuniki włącznie. Historyk dominikański L. Wołek (*Studia z dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce w XIII w.*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 8, 1929, s. 75) utożsamia błędnie Gerarda — prowincjała dominikanów z Gerardem (cystersem!) — biskupem ruskim, za nim H. Ludat, *Bistum Lebus...*, s. 230 n. Że były to dwie różne osoby, udowodnił J. Matuszewski, *O biskupstwie lubuskim...*, s. 41 n.
- <sup>47</sup> O tym, że już Henryk zlecił biskupowi lubuskiemu misję ruską, świadczą jego nadania pod Konicami, na wschodnich krańcach Małopolski; por. J. Matuszewski, *O biskupstwie lubuskim...*, s. 38 n.
- <sup>48</sup> A. Gieysztor, *Początki misji ruskiej...*, s. 97 n., uważa nadanie za osobistą nagrodę Brodatego dla biskupa Wawrzyńca, stąd chce je umieścić przed jego śmiercią (w r. 1233). Było to jednak posunięcie związane z szerszą polityką, w r. 1232 raczej trudne do wykonania.
- <sup>49</sup> W. Abraham, *Powstanie organizacji...*, s. 114; J. Matuszewski, *O biskupstwie lubuskim...*, s. 44 n. Natomiast Borek i inne posiadłości śląskie biskupstwa lubuskiego są chyba starsze: mogą pochodzić z lat 1225—1230, kiedy wyzuty ze swych posiadłości we własnej diecezji biskup Wawrzyniec znalazł się bez środków utrzymania.

VIR VIRTUOSUS ET UTILIS POPULO

- <sup>1</sup> Data roczna, podana przez liczne roczniki polskie, nie budzi wątpliwości. Datę dzienną podał prawidłowo *Nekrolog kamieniecki* (ZGS 4, 1862, s. 321), *Epitaphia ducum Slezie* (MPH III, s. 712, z fałszywą datą roczną) i *Kronika Książąt Polskich* Piotra z Byczyny (MPH III, s. 488); z odchyleniem jednego dnia (w wyniku błędnego obliczenia daty kalendarza rzymskiego) *Nekrolog czesko-śląski* (ZGS 5, 1863, s. 111); tę samą datę dzienną, jednak z przesunięciem o miesiąc (co jest błędem siedemnastowiecznego odpisu) podaje *Nekrolog lubiąski* (*Monumenta Lubensia*, s. 43). Błędna datę (23 marca) podają nekrologi św. Wincentego na Olbinie i klarysek wrocławskich (por. MPH NS IX, cz. 1, s. 29). Krośno jako miejsce zgonu wymienia *Kronika Polska* (MPH III, s. 642, 650), za nią *Kronika Książąt Polskich* (tamże, s. 488). Odmienne miejsce śmierci Henryka — Leśnicę — podaje *Vita S. Hedwigis* (MPH IV s. 558); ze względu na liczne błędy tego przekazu (fałszywa data roczna 1237, opowiadanie o rzekomym przebywaniu Henryka w Legnicy bez przerwy w ciągu trzech ostatnich lat życia) nie należy do niego przywiązywać wagi.

- <sup>2</sup> MPH IV, s. 519. Jednym ze źródeł, wykorzystanych przez autora tego *Zywotu* był — obok akt procesu kanonizacyjnego i późniejszych relacji o cudach — zaginiony starszy *Zywot Jadwigi*, pióra Engelberta, cystersa z Lubiąża, spisany wkrótce po śmierci księżnej, w celu starań o kanonizację.
- <sup>3</sup> *Die Wundergeschichten des Caesarius von Heisterbach* wyd. A. Hilka, Bonn 1937, t. III, s. 84 n.
- <sup>4</sup> SUB 115; por. H. Polaczkówna, *Roty przywileju Henryka Brodatego dla Trzebnicy z 1208 r.*, w: *Księga pamiątkowa ku czci W. Abrahama*, Lwów 1930, t. I, s. 429 n. Tekst pochodzi z psalmu 16, w. 5. Zwyczaj umieszczenia „rot” — monogramów (lub znaków), otoczonych dewizą i imieniem osoby potwierdzającej treść dokumentu, wywodzi się z naśladownictwa kancelarii papieskiej i na gruncie polskim był wyjątkowy.
- <sup>5</sup> MPH IV; o wykształceniu s. 512, o lekturze w łóżku s. 557, przy jedzeniu s. 536.
- <sup>6</sup> Kompletną bibliografię podaje R. Gustaw, w: *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, Poznań 1971, t. I, s. 475 n. Ostatnie ujęcie monograficzne: J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, oraz B. Suchoniówna, *Jadwiga księżna śląska*, PSB X, s. 297 n.; teźże, *Jadwiga śląska*, w: *Hagiografia polska...*, t. I, s. 457 n.
- <sup>7</sup> Por. J. Żylińska, *Piastówny i żony Piastów*, wyd. 3, Warszawa 1972, s. 148 n.
- <sup>8</sup> H. Delehaye, *Les legendes hagiographiques*, wyd. 4, Bruxelles 1955, s. 12 n.
- <sup>9</sup> MPH IV, s. 521 n.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 512.
- <sup>11</sup> J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 205.
- <sup>12</sup> J. Gottschalk, *Ein Fürstenmantel der Herzogin Hedwig von Schlesien († 1243) aus chinesischem Goldbrokat? Beiträge zur Handelsgeschichte des Ostens*, ZfO 15, 1966, s. 403 n.
- <sup>13</sup> *Die Wundergeschichten des Caesarius von Heisterbach*, t. III, s. 84 n.; por. E. Walter, *Der historische Wert der ältesten nicht urkundlichen Quelle zum Leben der hl. Hedwig und zur Gründung der Zisterziensnerinnenabtei Trebnitz aus der Feder des Caesarius von Heisterbach*, w: *Beiträge zur schlesischen Kirchengeschichte. Gedächtnisschrift für Kurt Engelbert*, Köln — Wien 1969, s. 76 n. Na uwagę zasługuje precyzyjność relacji Cezarego, który przy tej okazji przypomina, że Polska jest podzielona na kilka księstw. Jako fundator występuje u niego, podobnie jak w dokumentach fundacyjnych, sam Henryk, a nie Jadwiga, która jest tylko przedmiotem boskiej ingerencji.
- <sup>14</sup> Ewald Walter, który świeżo przypomniał relację Cezarego (por. przyp. 13), w obszernej pracy usiłuje dowieść jej prawdziwości. Ma słuszną uwagę, że Cezary rzetelnie spisał opowiadanie polskiego cystersa; cyfrowo tyle, że Cezary rzetelnie spisał opowiadanie polskiego cystersa, który jednak przekazał z pewnością wersję nieoficjalną, która krążyła w Polsce wbrew woli dworu śląskiego. Czy u jej podstaw były prawdziwe fakty? Można by sądzić, że dwór zwalczał plotki o chorobie, której ofiary otaczane były nie tylko litością, ale i niechęcią. Ale nie uważam za możliwe, aby Henryk i Jadwiga, zaprzeczając faktom, mogli

- wypierać się cudownej boskiej interwencji; w podobnym wypadku — jak wierzyli ludzie średniowiecza — naraziliby się na pewny gniew Boży. Takie postępowanie byłoby niezgodne ze wszystkim, co wiemy o życiu i postawie Henryka i Jadwigi. Niemożliwe jest także, aby fakt cudownego uleczenia księżnej ukryto przed papieską komisją kanonizacyjną; opierająca się na jej badaniach bulla kanonizacyjna i kazanie papieża Klemensa IV podczas uroczystości kanonizacji nie znajdują tego faktu.
- 15 Agnieszka poślubiła w 1196 r. króla francuskiego Filipa Augusta po porzuceniu przezeń poprzedniej żony, Ingeborgi duńskiej. Unieważnienie małżeństwa z Ingeborgą, przeprowadzone przez episkopat francuski, zostało zakwestionowane przez papieża Innocentego III, który ostatecznie w 1200 r. zmusił Filipa Augusta do oddalenia Agnieszki i przywrócenia praw Ingebordze. Agnieszka zmarła niedługo potem. Por. B. Zientara, *Świetność i upadek możnego rodu...*, cz. 1, s. 7 n.
- 16 MPH IV, s. 516.
- 17 J. Żylińska, *Piastówny...*, s. 160 n.
- 18 MPH IV, s. 525 n.
- 19 Por. J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 116 n.
- 20 MPH IV, s. 550 n. Do tej klęski odnosi się zapewne proroctwo św. Jadwigi, tamże, s. 558.
- 21 KŚI II, 163; SUB 142; MPH IV, s. 546. W akcie Ducha nie pojawia się jednak imię Jadwigi.
- 22 MPH IV, s. 551.
- 23 Poza licznymi wzmiankami w *Żywocie św. Jadwigi (Vita S. Hedwigis)*, por. *Vita Annae ducissae*, MPH IV, s. 657 n.
- 24 Por. J. Gottschalk, *Das Geburtsjahr der hl. Hedwig. Ein Beitrag zur Chronologie der schlesischen Piasten im 13. Jahrhundert*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 19, 1961, s. 45 n.; tenże, *St. Hedwig...*, s. 110 n.; K. Jasiński, *Uwagi o genealogii Piastów śląskich...*, s. 141 n.
- 25 KŚI II, 132, 133; SUB 116, 117.
- 26 Z. Kozłowska-Budkowa, *Gertruda*, PSB VII, s. 407 n.
- 27 MPH IV, s. 547, 555 n.
- 28 Tamże, s. 540.
- 29 Tamże, s. 525. Tak interpretuję scenę opisaną przez żywociarza, który jednak ukrywa fakt śmierci „pobożnego księcia” pod ekskomuniką.
- 30 Tamże, s. 546. Dworzanin księżnej, Chwalisław, wstąpił z czasem do klasztoru dominikanów (tamże, s. 524).
- 31 KŚI III, 330; SUB 266; por. J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XII—XIV wieku*, Lublin 1956, s. 50 n.
- 32 RS, s. 216; por. C. Baran, *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII wieku*, Warszawa 1954, s. 19 n.; T. Szafranski, *Klasztor franciszkańskie na Śląsku w XIII w. i ich przynależność organizacyjna*, „Roczniki Humanistyczne” 7, 1960, z. 2, s. 162 n.
- 33 Por. A. F. Grabski, *Nowe świadectwo o Benedykcie Tatarów w 1241 r.*, „Sobótka” 23, 1968, s. 1 n.
- 34 K. Rosenbaiger, *Dzieje kościoła O.O. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich*, Kraków 1935, s. 35 n., 40 n., 46 n., 60 n.

- <sup>35</sup> MPH IV, s. 517.
- <sup>36</sup> Tamże, s. 528. Różnice w zachowywaniu postu między Polakami a przybyszami z Niemiec rozważał synod wrocławski w r. 1248 (§ 12, wyd. M. de Montbach, *Statuta synodalia dioecisana sanctae ecclesiae Wratislaviensis*, wyd. 2, Wratislaviae 1855, s. 317).
- <sup>37</sup> MPH IV, s. 543.
- <sup>38</sup> Liczne dalsze kościoły i kaplice pod wezwaniem Św. Bartłomieja cytuje W. Marschall, *Alte Kirchenpatrozinien des Archidiakonates Breslau*, Köln — Graz 1966, s. 95 n., ale trudno stwierdzić, które z nich sięgają pierwszej połowy XIII wieku.
- <sup>39</sup> KŚI 99; SUB 87.
- <sup>40</sup> MPH IV, s. 579.
- <sup>41</sup> J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 184 n. Posiadany przez Jadwigę welon Elżbiety znalazł się wśród relikwii trzebnickich (MPH IV, s. 582). Kult św. Elżbiety propagowała następnie Anna, żona Henryka Pobożnego.
- <sup>42</sup> *Księga Henrykowska*, s. 241 n. 248 n., tłum. pol. s. 70 n., 79 n.
- <sup>43</sup> KŚI II, 130; SUB 115.
- <sup>44</sup> J. Matuszewski, *Aqua abrenuntiationis*, CzPH 4, 1952, s. 164 n.; J. Adamus, *Wzdanie a symbol aqua abrenuntiationis*, CzPH 7, 1955, z. 1., s. 409 n.
- <sup>45</sup> *Księga Henrykowska*, s. 277 n., tłum. pol. s. 116 n.
- <sup>46</sup> Z. Świechowski, *Architektura na Śląsku do połowy XIII w.*, Warszawa 1955; *Dzieje sztuki polskiej*, t. I: *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, pod red. M. Walickiego, Warszawa 1971.
- <sup>47</sup> J. Rozpędowski, J. Kaźmierczyk, *Palatium w Legnicy*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 6, 1961, z. 3, s. 177 n.; J. Rozpędowski, *Romańska kaplica zamkowa w Legnicy*, „Biuletyn Historii Sztuki” 26, 1964, s. 67 n.; tenże, *Początki zamków w Polsce w świetle badań warowni legnickiej*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 10, 1965, s. 149 n.; T. Lalik, *Legnicka rezydencja Henryka Brodatego*, KHKM 15, 1967, s. 75 n. Pełna bibliografia por. *Dzieje sztuki...*, t. I, s. 820.
- <sup>48</sup> K. Bimmler, *Die ehemalige Kaiserburg in Breslau*, Breslau 1933; M. Morelowski, *Ocalałe komnaty i mury piastowskich rezydencji we Wrocławiu*, „Sobótka” 8, 1952, s. 19 n.; Z. Świechowski, *Architektura...*, s. 88.
- <sup>49</sup> Por. US 18; KPol III, 18; RS 569. Na wzrost roli Brzegu zwrócił moją uwagę dr Karol Modzelewski.
- <sup>50</sup> Z. Świechowski, *Architektura...*, s. 55 n.
- <sup>51</sup> A. Zinkler, D. Frey, G. Grundmann, *Kie Klosterkirche in Trebnitz*, Breslau 1940; Z. Świechowski, *Architektura...*, s. 68 n.; J. Zachwatowicz, w: *Dzieje sztuki...*, t. I, s. 179 n.; M. Walicki, tamże, s. 217 n., bibliografia, s. 827 n.; J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 135 n.
- <sup>52</sup> Z. Świechowski, *Architektura...*, s. 40 n.; T. Zagrodzki, *Wyniki badań kolegiaty w Głogowie*, „Ochrona Zabytków” 8, 1955, s. 102 n.
- <sup>53</sup> Z. Świechowski, *Architektura...*, s. 66 n., 92.
- <sup>54</sup> MPH IV, s. 541.
- <sup>55</sup> M. Walicki, w: *Dzieje sztuki...*, t. I, s. 295. Jednakże dr J. Pietrusiński



- skłonny jest traktować ten ornat jako produkt śląski, może tylko zamówiony przez Agafię (wypowiedź w dyskusji w listopadzie 1974).
- <sup>50</sup> J. Gottschalk, *Ein Fürstenmantel...*, s. 407 n.
- <sup>57</sup> J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 142 n.
- <sup>58</sup> Tamże, s. 141 n.; H. Szwejkowska, *Biblioteka klasztoru cysterek w Trzebnicy*, Wrocław 1955, s. 27 n.; M. Walicki, w: *Dzieje sztuki...*, t. I, s. 268 n.
- <sup>59</sup> B. Suchoniówna, *Św. Jadwiga...*, s. 73.
- <sup>60</sup> T. Siłnicki, w: *Historia Śląska*, t. II, s. 343.
- <sup>61</sup> RS 586. W dokumencie stwierdza się jednak, że benedyktyni opatowiccy przybyli jeszcze za życia Henryka Pobożnego.
- <sup>62</sup> Pierwszym dokumentem, na którym Henryk Pobożny oficjalnie wyraża zgodę na ojcowskie nadanie i zaopatruje go własną pieczęcią, jest nadanie dla Lubiąża z 17 lipca 1224 r.; jednak dokument został wystawiony znacznie później niż dokonano aktu nadania; nastąpiło to dopiero w lub po r. 1227; por. KŚl III, 301; SUB 246. O współpracach i kancelarii Henryka Pobożnego por. H. Appelt w SUB, s. XXVII n.; inaczej K. Maleczyński, *Henryk Pobożny*, PSB, t. IX, s. 404.

EPILOG: «GORZE NAM SIĘ STAŁO»

- <sup>1</sup> KMaz 374, z 23 kwietnia 1238 r.
- <sup>2</sup> KWp I, 594.
- <sup>3</sup> *Księga Henrykowska*, s. 376, tłum. pol. s. 226 n.
- <sup>4</sup> M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 286 n.; V. Novotny, *Ceské dějiny*, t. I, cz. 3, s. 690 n. O Albercie Behaimie, tamże, s. 687 n.
- <sup>5</sup> List Alberta do papieża Grzegorza IX z czerwca 1239 r., CDB III, 210.
- <sup>6</sup> RBoh I, 1020; RS 570.
- <sup>7</sup> M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 153 n.
- <sup>8</sup> Por. dokumenty Mieszka jako księcia opolskiego, RS 529, 531, 541 (1239 r.).
- <sup>9</sup> *Kronika Wielkopolska*, c. 69, MPH NS VIII, s. 86 n. Wersję tę uznaje B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada...*, s. 52 n.
- <sup>10</sup> J. Umiński, *Andrzej I herbu Gryf zwany Krakowczykiem*, PSB I, 102; Z. Birkenmajerowa, *Śląskie sprawy Gryfitów...*, s. 257 n. W literaturze często jest mylony ze swym stryjem, mistrzem Andrzejem, prepozytem kolegiaty Św. Michała w Krakowie i kandydatem na biskupstwo po śmierci Iwona Odrowąża.
- <sup>11</sup> KMp II, 417.
- <sup>12</sup> Przed 24 września — por. RS 541. Na temat stosunków w księstwie opolskim po 1238 r. por. W. Dziewulski, *Bułgarka...*, s. 176 n.
- <sup>13</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH II, s. 803; *Rocznik Trąski*, tamże, s. 837; *Rocznik Sędziwoja*, tamże, s. 877; *Rocznik krakowski*, tamże, s. 837 (z błędną datą 1238 r.).
- <sup>14</sup> Tak w liście Jordana, franciszkanina z Pragi, do Henryka II, księcia Brabancji, RS 579 (pełny tekst listu w kronice Mateusza z Paryża, MGH SS XXVIII, s. 208).

- <sup>15</sup> J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa...*, s. 85 n.
- <sup>16</sup> M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, s. 279 n.; R. Grodecki, w: *Historia Śląska*, t. I, s. 223 n.; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa...*, s. 52, 84.
- <sup>17</sup> *Kronika Wielkopolska*, MPH NS VIII, s. 85 n.; J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 283 n.
- <sup>18</sup> Tak sądził już S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku...*, s. 151 n.
- <sup>19</sup> KWp I, 218, 219, 220; por. K. Małeczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego*, Lwów 1928, s. 57 n.
- <sup>20</sup> K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia...*, s. 205 n.; por. przyp. 18.
- <sup>21</sup> MPH NS VIII, s. 88, 90 n., 94.
- <sup>22</sup> *Sächsische Weltchronik*, MGH DtChr II s. 252; RBr 650.
- <sup>23</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 4; por. wyżej s. 279 n.
- <sup>24</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 7, 9.
- <sup>25</sup> S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII...*, s. 102. E. Randt, *Grenzbeziehungen...*, s. 202, widzi obydwie możliwości jako nie wykluczające się wzajemnie. Niemców w służbie Barnima domyślał się natomiast P. von Niessen, *Geschichte der Neumark...*, s. 74, i ostatnio D. Lucht, *Die Aussenpolitik...*, s. 27.
- <sup>26</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 4; *Kronika Wielkopolska*, c. 67, MPH NS VIII, s. 86; *Sächsische Weltchronik*, MGH DtChr II, s. 253; *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*, MGH SS XIV, s. 422.
- <sup>27</sup> *Sächsische Weltchronik* i *Gesta archiepiscoporum...*, jak w przyp. 26; RBr 657.
- <sup>28</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH NS VI, s. 5.
- <sup>29</sup> PUB I, 377.
- <sup>30</sup> Por. W. Paszuto, w: *Oczerki istorii SSSR, period feodalizma*, IX—XV ww., Moskwa 1953, t. I, s. 858 n.
- <sup>31</sup> J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa...*, s. 84 n.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 89.
- <sup>33</sup> K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia...*, s. 201 n.
- <sup>34</sup> Tak zatytułował Smolka rozdział o centralizacyjnej polityce Mieszka Starego w poświęconej temu księciu monografii.
- <sup>35</sup> D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy*, Warszawa 1950, s. 74 n.
- <sup>36</sup> J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy...*, s. 137.
- <sup>37</sup> Przebieg najazdu mongolskiego przedstawiłam w zasadzie według znakomitego studium G. Labudy, *Wojna z Tatarami w roku 1241*, PH 50, 1959, s. 189 n. Ze starszej literatury zachowały wartość prace: G. Strakosch-Grassmann, *Der Einfall der Mongolen in Mitteleuropa in den Jahren 1241 und 1242*, Innsbruck 1893, oraz W. Zatorski, *Pierwszy najazd mongolski na Polskę w latach 1240-1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 9, 1937, s. 192 n.
- <sup>38</sup> Por. list do Henryka III, króla angielskiego, przytoczony w kronice Mateusza z Paryża, MGH SS XXVIII, s. 210 n., gdzie wzmianka o śmierci Henryka Pobożnego.
- <sup>39</sup> V. Novotny, *Ceské dějiny*, t. I, cz. 3, s. 727. Sam Waclaw podaje w liście do nieznanego adresata (RS 578), że w ciągu jednego dnia mógłby

- był się połączyć z Henrykiem. Drukowana w 1504 r. niemiecka legenda o św. Jadwidze, zawierająca przekaz miejscowej tradycji śląskiej, prześlaknięty jednak elementem legendarnym, wspomina, że w czasie bitwy legnickiej Waclaw stał pod Świnami (MPH IV, s. 568). Wkrótce potem cofnął się do Gubina; por. RS 575.
- <sup>40</sup> PSRL II, szp. 782 n. Jak wynika z relacji *Latopisu wołyńskiego*, ten informator Henryka Pobożnego szczególnie przejęty był panikarskimi nastrojami.
- <sup>41</sup> Najostrzej sformułowali taki sąd W. Majewski i J. Teodorczyk, *Historia wojskowości polskiej w XIII w.*, PH 48, 1957, s. 334: „Na przejaw okropnego niedołęstwa wygląda stoczenie bitwy o 2—2½ dnia przemarszu od armii sojuszniczej.”
- <sup>42</sup> RBoh I, 1028; RS 578.
- <sup>43</sup> MPH IV, s. 564.

## «SĄD HISTORII»

- <sup>1</sup> J. Długosz, *Annales*, V—VI, s. 242, 265, 269, 277 n., 281 n.
- <sup>2</sup> A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. VII, Lipsk 1836, s. 39 n.; J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, t. III, Poznań 1859, s. 85, podkreśla raczej świeckie cnoty Henryka; jest to dla niego przede wszystkim sprawiedliwy władca i prawodawca.
- <sup>3</sup> G. A. Stenzel, Wstęp do US; tenże, *Liber fundationis claustris S. Mariae Virginis in Heinrichow*, Breslau 1854, z obszernym wstępem i licznymi dokumentami; tenże, *Geschichte des preussischen Staats*, t. I, Hamburg 1830; tenże, *Geschichte Schlesiens*, t. I, Breslau 1853. Punkt widzenia Stenzla, sformułowany w pierwszych pracach, przejął jego wrocławski kolega, R. Roepell, w znakomitej na swe czasy *Geschichte Polens*, t. I, Hamburg 1840, s. 447 (tłum. pol.: *Dzieje Polski do XIV stulecia*, 1879).
- <sup>4</sup> G. A. Stenzel, *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 34.
- <sup>5</sup> Tamże, s. 207 n.
- <sup>6</sup> C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 55 n. Podobnie w artykule *Die alten schlesischen Landesfürsten*, ZGS 21, 1887, s. 173 n., 176.
- <sup>7</sup> F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 11 n., 341 n. i tablica po s. 16 (zawierająca zresztą liczne błędy).
- <sup>8</sup> Tamże, s. 489: „Autorzy pochodzenia żydowskiego zostali, o ile to możliwe na podstawie dotychczasowych środków informacji, wskazani dopiskiem „(jüd.)” — w sensie ustaw norymberskich.”
- <sup>9</sup> K. Lamprecht, *Deutsche Geschichte*, wyd. 2, t. III, Berlin 1895, s. 387.
- <sup>10</sup> Por. zwłaszcza liczne wydania książeczki wybitnego skądinąd mediewisty K. Hampego, *Der Zug nach dem Osten. Die kolonialisatorische Grosstat des deutschen Volkes im Mittelalter*, Berlin 1921, s. 35 n.
- <sup>11</sup> *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 93 n.
- <sup>12</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. I, Lwów 1862, s. 137, 139.

- <sup>13</sup> W. Sobieski, *Zapomniany bohater śląski*, w: W. Sobieski, *Szkice historyczne*, Warszawa 1904, s. 243.
- <sup>14</sup> Por. B. Zientara, *Jak powstają legendy...*, cz. 1, s. 14 n.
- <sup>15</sup> K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice 1947, s. 33.
- <sup>16</sup> S. Smolka, *Henryk Brodaty...*, s. 86.
- <sup>17</sup> Tamże, s. 82.
- <sup>18</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. 3, Warszawa 1887, t. I, s. 187 n.
- <sup>19</sup> S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, cytuję według przedruku w *Dziejach Polski średniowiecznej*, Kraków 1926, t. I, s. 245. Książka ta pełniła długi czas (częściowo pełni do dzisiaj) funkcję podręcznika uniwersyteckiego.
- <sup>20</sup> Tamże, s. 254.
- <sup>21</sup> M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego...*, passim. Pod jego wpływem heroizował „potężną indywidualność” Brodatego O. Balzer, *Królestwo Polskie*, Lwów 1919, t. I, s. 164 n., który w braku podobnych charakterów wśród późniejszych Piastów widział przyczynę opóźnienia dzieła zjednoczenia Polski.
- <sup>22</sup> *Historia Śląska*, t. I, s. 187.
- <sup>23</sup> J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa...*, s. 56, 58, 60, 66. W podobny sposób charakteryzowali politykę Henryka G. Labuda i J. Bardach w *Historii Polski*, pod red. T. Manteuffla, t. I, cz. 1., Warszawa 1957, s. 326 n., oraz K. Maleczyński w biografii Henryka Brodatego w PSB, t. IX, s. 401 n.
- <sup>24</sup> Por. np. E. Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk*, w: *Szkice z dziejów Śląska*, Warszawa 1953, s. 98 n., zwłaszcza s. 102 n.
- <sup>25</sup> P. von Niessen, *Geschichte der Neumark...*, s. 71.
- <sup>26</sup> J. Pfitzner, *Besiedlungs- Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte...*, s. 96, 103.
- <sup>27</sup> J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 105 n., 117 n.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 335.
- <sup>29</sup> „Królestwo jednego języka i jednego obyczaju jest niedołączne i krucho” — stwierdzał autor węgierskiego traktatu z XII wieku, *Libellus de institutione morum*, SSRHung, t. II, s. 624.
- <sup>30</sup> K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia...*, s. 201.
- <sup>31</sup> J. Gottschalk, *St. Hedwig...*, s. 202.



## INDEKS OSÓB

W indeksie pominięto hasła: Henryk Brodaty, Piastowie. Nazwiska autorów współczesnych podano kursywą. Liczby w nawiasach oznaczają numer przypisu, w którym znajduje się dane hasło. Zastosowano skróty: bp — biskup, c. — córka, r. — ród, s. — syn, ż. — żona.

- Abgarowicz Kazimierz* 368 (55)  
*Abraham Władysław* 151, 188, 288, 349 (37), 356 (1, 2), 357 (8, 10), 358 (2), 363, (28), 381 (37), 382 (49)  
*Adalgot*, arcybp magd. 158  
*Adamus Jan* 342 (5)  
*Adela*, siostra Dytryka margrabiego Miśni, ż. Przemysła Ottokara I czes. 143—146, 160, 214, 216  
*Adelajda*, c. Bolesława Wysokiego, ż. Dypolda III czasławskiego i kourzymskiego 89, 143, 144, 217, 218, 373 (41), tab. 1  
*Adelajda*, hrabianka Sulzbachu, rze-koma ż. Bolesława Wysokiego 86, 87, 351 (6)  
*Adolf*, arcybp koloński 141  
*Adolf II*, hr. holsztyński 49  
*Agafia*, ż. Konrada mazow. 305, 381 (22), 386 (55)  
*Agnieszka*, c. Bertolda VI, ż. Filipa II Augusta króla franc., siostra św. Jadwigi 99, 294, 384 (15), tab. 4  
*Agnieszka*, c. Dedona Wettina, ż. Bertolda VI hr. Andechs, matka św. Jadwigi 30, 97, 98, 352 (4), tab. 4  
*Agnieszka*, c. Henryka Brodatego 297, tab. 1  
*Agnieszka*, c. Konrada I margrabiego Łużyc, ż. Henryka I palatyna reńskiego 161, tab. 4  
*Agnieszka*, c. Leopolda III margrabiego austr., ż. Władysława Wy-gnańca 82, 84, 85, 88—90, tab. 1  
*Agnieszka* bł., c. Przemysła Ottoka-ra I, narzeczona Konrada Kędzie-rzawego 146, 215, 216, 297, 356 (3), 364 (39)  
*Albert*, bp ryski 198, 206  
*Albert*, opat klasztoru na Olbinie 283  
*Albert*, s. Berona 375 (10)  
*Albert* (Adalbert), s. Władysława Wygnańca 89  
*Albert Behaim*, dyplomata papieski 309, 310, 386 (4, 5)  
*Albert z Ciepłowód* zw. Łyką lub Brodatym, z r. Czurbanów, komes Henryka Brodatego 173, 253, 375 (10)  
*Alberyk z Trois Fontaines*, kroni-karz 197, 235, 262, 271, 371 (7), 372 (13), 377 (16)  
*Albrecht I*, hr. Anhaltu, s. Bernar-da saskiego, wnuk (po kądzieli)

- Mieszka Starego 26, 27
- Albrecht II, z r. Askańskiego, margrabia brand., s. Ottona I 28, 159—161, 218, 229
- Albrecht Niedźwiedź, z r. Askańskiego, margrabia łuzycy, nast. brand., s. hr. Ottona Bogatego 26—29, 49, 83, 132, 158, 343 (4)
- Albrecht Pyszny, z r. Wettinów, margrabia Miśni, s. margrabiego Ottona Bogatego 30
- Albrecht I z Käfernburga, arcybp magd. 30, 136, 160, 161, 214, 220—225, 231, 286
- Aleksander, sołtys we Wrocławiu 136, 224
- Almos, z r. Arpadów, pretendent do tronu węg., s. Gejzy I 24
- Anastazja, c. Mieszka Starego, ż. Bogusława I pomorskiego 151, tab. 2
- Andechs, r. 31, 98, 141, 147—149, 295, 352 (6)
- Andrzej, bp praski 216
- Andrzej, kasztelan glogowski 251
- Andrzej II, z r. Arpadów, król węg., s. Beli III 40, 41, 43, 99, 145, 155, 160, 201, 208, 212, 213, 219, 366 (24)
- Andrzej Klimontowic, z r. Gryfitów, kanonik krak., nast. prepozyt kolegiaty Św. Michała 212, 239, 243—245, 262, 386 (10)
- Andrzej Klimontowic zw. Krakowczykiem, z r. Gryfitów, scholastyk, bp płocki, 311, 386 (10)
- Anna, c. Przemysła Ottokara I, ż. Henryka Pobożnego 207, 216, 275, 296—299, 306, 307, 310, 369 (6), 384 (23), 385 (41), tab. 1
- Appelt Heinrich 130, 167, 221, 338, 341, 354 (2, 3), 355 (5), 356 (19, 27), 363 (14), 375 (18), 376 (23), 386 (62)
- Arnold, bp lubuski, nast. pozn. 155, 204, 351 (1)
- Arnold Stanisław 77, 349 (30, 33)
- Arnold z Lubeki, kronikarz 147, 358 (30, 33)
- Arpadzi, r. 44, 333
- Arystoteles, filozof 16
- Askańczycy r. 26—29, 157, 226, 228—230, 277, 343 (4), 344 (6), 370 (25)
- Aubin Hermann 338, 360 (27)
- Awdańcy, r. 76, 103, 104, 202, 238—240, 242, 244, 249, 250, 260, 264, 272, 284, 287, 289, 349 (32)
- Awerroes, filozof 16
- Awicenna, lekarz, filozof 16
- Babenbergowie, r. 31, 32
- Balogh József 345 (16)
- Balzer Oswald Marian 338, 347 (20), 349 (33), 352 (18), 357 (8, 10), 367 (54), 380 (22), 389 (21)
- Bank, palatyn węg. 41
- Baran Czesław 384 (32)
- Bardach Juliusz 337, 349 (28), 389 (23)
- Barnim I, ks. szczeciński 225, 226, 228, 234, 277—280, 308, 314, 315, 371 (6), 380 (2), 387 (25)
- Bars, kasztelan kołobrzeski 93
- Bartłomiej, św. 299
- Barto, bp włocławski 204
- Baskiewicz Jan 213, 316, 317, 330, 337, 372 (18), 377 (3), 387 (15, 16, 31, 32), 389 (23)
- Baszko, kronikarz 236
- Batu-chan, wódz tatarski 319
- Beatrycze, bratanica Filipa Szwabskiego, ż. Ottona I ks. Meranii, bratowa św. Jadwigi 98, 147
- Beatrycze, c. Filipa Szwabskiego, ż. Ottona IV cesarza 146, 148
- Bela II Ślepy, z r. Arpadów, król węg., s. Almosa 23
- Bela III, z r. Arpadów, król węg., s. Gejzy II 40, 43
- Bela IV, z r. Arpadów, król węg., s. Andrzeja II 42, 312, tab. 4
- Benedykt Polak, franciszkanin 299, 384 (33)
- Benik (Benedykt), kanonik, dziekan kapituły wrocł. 120
- Bernard anhalcki, ks. saski, s. Albrechta Niedźwiedzia, zięć Mieszka Starego 26, 27

- Bernard z Chartres, filozof 16  
 Bero, komes 301  
 Bero, wójt książęcy ze Środy 170, 178  
 Berta, c. Bolesława Wysokiego 89, tab. 1  
 Bertold, arcybp Kalocsy, ban Chorwacji, wojewoda siedmiogrodzki, patriarcha Akwilei, brat św. Jadwigi 40, 41, 98, 165, 213, 276, 379 (65), tab. 4  
 Bertold IV, hr. Andechs i Plassenburga, pradziad św. Jadwigi 98, tab. 4  
 Berthold VI, hr. Andechs, ks. Meranii, ojciec św. Jadwigi 30, 40, 97, 98, 325, 352 (4), tab. 4  
 Bertold, kapelan Ludwika IV Świętego landgrafa Turyngii, kronikarz 225  
 Bertold, s. Rajnera, „gość”—osadnik śląski 125  
 Bertolf, rycerz 90  
*Białkowski Leon* 375 (13)  
 Bibersteinowie, r. 253, 375 (13)  
 Billungowie, r. 22, 26, 343 (4)  
*Birkenmajerowa Zofia* 251, 368 (65), 373 (39), 374 (3), 375 (9), 386 (10)  
*Bimmler K.* 385 (48)  
*Bobrzyński Michał* 328, 332, 348 (28), 389 (18)  
 Boczek A. 340  
 Bogoriowie, r. 76  
 Boguchwał, Czech, woj 114  
 Boguchwał, prepozyt krak. 205  
 Boguchwał-Filip (Filip-Boguchwał), z r. Pałuków, cysters z Łekna 196, 197  
*Bogucki Ambroży* 349 (30)  
 Bogusław, kasztelan rawski 241  
 Bogusław I, ks. pomorski, zięć Mieszka Starego 93, tab. 2  
 Bogusław II, ks. szczeciński, s. Bogusława I, wnuk (po kądzieli) Mieszka Starego 151  
 Bogusław, włodarz z Zawoni 295  
 Bogusław Włostowic, brat Piotra 63  
 Bogusław ze Strzelina, z r. Zarębów, sędzia nadworny Henryka Brodatego 253  
 Bolesław, ks. kujawski, s. Mieszka Starego 100, tab. 2  
 Bolesław I, ks. sandom. i mazow., s. Konrada mazow., zięć Henryka Brodatego 247, 260, 264, 268, 282, 310, 311, 371 (7), 374 (57), 380 (22), tab. 1, 3  
 Bolesław, s. Bolesława Wysokiego 89, 91, 96, 351 (2), tab. 1  
 Bolesław, s. Henryka Brodatego 356 (3), tab. 1  
 Bolesław I Chrobry, król. pol. 55, 68, 70, 78  
 Bolesław IV Kędzierzawy, ks. krak. i maz., s. Bolesława Krzywoustego 23, 44, 83, 91, 93, 108, 251, 334, tab. 1  
 Bolesław III Krzywousty, ks. pol. 23, 28, 30, 69, 70, 82—85, 105, 302, 350 (3), tab. 1  
 Bolesław Pobożny, ks. kaliski, s. Władysława Odonica 236, 313, tab. 2  
 Bolesław II Rogatka, ks. legnicki, s. Henryka II Pobożnego 68, 133, 223, 276, 297, 310, 356 (24), tab. 1  
 Bolesław II Szczodry (Śmiały), król pol. 68, 275  
 Bolesław Szepiołka, siostrzeniec Henryka Brodatego 37, 190, 208, 217, 224, 322, tab. 1  
 Bolesław Wstydlivy, ks. sandom. i krak., s. Leszka Białego 238, 240, 241, 247, 248, 260, 264, 266, 268, 272—274, 282, 287, 288, 299, 308, 311—313, 316, 317, 319, 372 (18), 373 (37), tab. 3  
 Bolesław I Wysoki, ks. wrocł., s. Władysława II Wygnańca 61, 81, 85—94, 96—98, 101, 102, 108, 109, 112—116, 123, 129, 145, 190, 250, 251, 253, 301, 350, (1, 4), 351 (6), 352 (2), tab. 1  
*Bollnow Hermann* 371 (6)  
*Borawska Danuta* 387 (35)  
 Borkowie, r. 280



- Borys, z r. Arpadów, pretendent do tronu węg., s. Kolomana 24
- Borzywój Dypold (Dypold Młodszy), ks. Śremu, siostrzeniec Henryka Brodatego 37, 190, 208, 217, 273, 281, tab. 1
- Bosl Karl* 352 (6)
- Braudel Fernand* 10, 342 (10, 11)
- Breitenbach Otto* 158, 357 (19, 22)
- Bretholtz Berthold* 344 (10)
- Bretschneider Paul* 355 (11), 359 (4), 375 (5)
- Bronisz, komes, wojewoda Władysława Odonica 270, 282
- Bruning, opat z Buch 189
- Brunward, bp zwierzyński 378 (44)
- Buczek Karol* 54, 71, 72, 345 (2, 6, 8, 22, 23), 346 (15), 347 (19, 20, 23), 348 (24, 26, 28), 350 (37, 39, 41, 42) (3), 353 (4, 10, 14), 354 (3)
- Budzisław Krzesławic, z r. Odrowążów, kasztelan wiślicki 211
- Bujak Franciszek* 347 (17), 353 (10)
- Celestyn III, papież 292
- Cezary z Heisterbachu, pisarz cysterski 291, 294, 383 (3, 13, 14)
- Chrystian, cysters z Łekna, nast. bp pruski 195—199, 204, 206, 207, 209—211, 213, 287, 288, 364 (6), 365 (6, 15)
- Chwalisław, dworzanin św. Jadwigi 296, 384 (29)
- Cieśla (Rabęcka-Brykczyńska) Irena* 346 (12)
- Conrad Klaus* 340
- Cyprian, mnich klasztoru premonstratensów w Zeliwie, opat w Olinie, bp lubuski, nast. wrocł. 103, 119, 151, 153, 163—165, 186, 188, 374 (4)
- Czewojowie, r. 263
- Czurbanowie, r. 253
- Cwikliński Ludwik* 243, 351 (6)
- Dalimil, kronikarz 217
- Daniel, ks. włodzimierski, nast. król halicki, syn Romana Mściśławicza 43, 44, 241, 246, 264, 287—289, 311
- Dawid, król biblijny 302, 304
- Dąbrowski Henryk* 345 (6), 351 (10)
- Dedo, hr. Rochlitz, margrabia Łużyc, syn Konrada I Wettina, dziad św. Jadwigi 30, 97, 98
- Delehaye Hipolyte* 383 (8)
- Demińska Maria* 345 (6)
- Deptuła Czesław* 374 (4)
- Dersław Abrahamowic, z r. Odrowążów, rycerz 211
- Długoborski Wacław* 346 (14)
- Długosz Jan, historyk 193, 209, 235, 237, 243—245, 248, 261—263, 266, 267, 281, 282, 312, 313, 324, 351 (2), 364 (37), 368 (57, 65), 371 (7), 372 (2, 5, 15), 373 (37, 42), 374 (48, 59, 61), 377 (9, 13, 15, 23, 24), 378 (40), 379 (48), 380 (17, 22), 387 (17), 388 (1)
- Dobenecker O.* 341
- Dobrogost, wojewoda Władysława Laskonogiego 233, 371 (5)
- Dobronega Ludgarda zob. Ludgarda Dobronega
- Dobrosława, siostra Barnima I szczecińskiego, ż. Jaksy wójta Salzwedel 278
- Domasław, dominikanin 288
- Domisław, rycerz 90
- Donner Gustav Adolf* 376 (26), 380 (11), 381 (25, 30)
- Dowiat Jerzy* 350 (3)
- Duby Georges* 343 (1)
- Dypold III, ks. czasławski i kourzymski, szwagier Henryka Brodatego 144, 145, 199, 207, 215—217, 373 (41)
- Dypold Młodszy zob. Borzywój Dypold
- Dytryk, margrabia Łużyc, s. Konrada I Wettina 30, 97, tab. 1, 4
- Dytryk Uciśniony, z r. Wettinów, margrabia Miśni, s. Ottona Bogatego margrabiego 30, 31, 33, 144, 160—162, 214—216, 218, tab. 4

- Dzierżko, z r. Rawiczków, wojewoda wrocł. 253, 254
- Dzierżykraj, z r. Jelitów 114
- Dziewulski Władysław 154, 356 (19), 357 (11), 366 (24), 377 (10), 379 (57), 386 (12)
- Ebert Wolfgang 344 (13)
- Eilika, z r. Billungów, c. Magnusa ks. saskiego, ż. Ottona Bogatego z r. Askańskiego 343 (4)
- Eistert Karl 367 (47)
- Ekbert, bp bamberski, brat św. Jadwigi 98, 119, 144, 147, 148, 165, 207, 213, 215, 276, 304, 379 (65)
- Ekbert, prepozyt dobrzyński 213, 358 (31), 368 (67)
- Ekkehard, bp merseburski 283
- Elżbieta, c. Mieszka III Starego, ż. Sobiesława II czes., nast. Konrada margrabiego Łużyc 30, 158, 160, tab. 2
- Elżbieta św., c. Andrzeja II węg., ż. Ludwika IV turyńskiego, siostrzenica św. Jadwigi 14, 33, 219, 275, 294, 295, 300, 385 (41), tab. 4
- Emeryk, z r. Arpadów, król węg., s. Beli III 40, 145
- Engelbert, cysters z Lubiąża 383 (2)
- Eppo, prepozyt kapituły katedralnej praskiej 284
- Erben C. J. 341
- Euklides, matematyk 16
- Eversteinowie, r. 87
- Fiala Zdeněk 344 (10), 354 (8)
- Filip II August, król franc. 99, 384 (15), tab. 4
- Filip Szwabski, z r. Hohenstaufów, król niem., s. Fryderyka I Barbarossy 24, 36, 98, 141—148, 160, 161, 165, 166, 215, 216, 230, 276, 294, 343 (1)
- Florenty, opat cystersów w Lubiążu 90
- Florian św., patron Krakowa 99
- Frey Dagobert 385 (51)
- Friedberg Marian 349 (32), 374 (2)
- Friedensburg F. 352 (11, 12), 376 (1)
- Friedrich G. 340
- Fritze Wolfgang H. 228, 229, 357 (20), 370 (37, 42, 43)
- Fryderyk, arcybp hambursko-bremeński 46, 48
- Fryderyk II, z r. Hohenstaufów, król Sycylii i Jerozolimy, cesarz, s. Henryka VI cesarza 24, 25, 33, 35, 141, 142, 214, 216—218, 220, 224, 225, 231, 233, 276, 277, 282, 309, 310, 320, 335, 343 (1), 369 (17)
- Fryderyk, z r. Przemyślidów, ks. czes., s. Władysława II króla czes. 24, 25
- Fryderyk I Barbarossa, z r. Hohenstaufów, król niem., nast. cesarz 22—25, 35, 43, 85, 89, 92, 94, 95, 97, 105, 106, 353 (2)
- Fryderyk II Waleczny, z r. Babenbergów, ks. Austrii, s. Leopolda VI 31, 32, 310
- Fryderyk Wettin, arcybp magd. 83
- Gall Anonim, kronikarz 67, 70, 73, 79, 158, 349 (28)
- Gaweł (Gallus), skarbnik, nast. komornik Henryka Brodatego 254
- Gąsiorowski Antoni 347 (20)
- Gedeon (Gedko), bp krak. 93, 94
- Gedko, bp płocki 197, 200—202, 204, 359 (3)
- Gejza II, z r. Arpadów, król węg., s. Beli II 50, 109
- Génicot Leopold 343 (1)
- Gerard, bp ruski 288, 381 (43), 382 (44, 46)
- Gerard, prowincjał dominikanów 288, 382 (46)
- Gerbo, sołtys Olszanki 186
- Geremek Bronisław 12
- Gertruda, c. Bertolda VI hr. Andechs, ż. Andrzeja II węg., siostra św. Jadwigi 40, 52, 99, 145, 212, 213, 219, 295, tab. 4
- Gertruda, c. Henryka Pobożnego, ż. Bolesława I mazow. 282, 380, (22), tab. 1

- Gertruda, opatka w Trzebnicy, c.  
Henryka Brodatego i św. Jadwigi  
146, 184, 193, 215, 294, 297, 356 (4),  
384 (26), tab. 1
- Gerung, bp miśnieński 49
- Gerung, „gość” niem. na Śląsku 134
- Gierałtowie, r. 263
- Gierowski Józef 346 (14)
- Gieysztor Aleksander 7, 132, 167,  
287, 288, 337, 338, 342 (5), 346 (11),  
347 (20), 354 (2), 355 (11), 356 (27),  
359 (18), 376 (23), 381 (37, 41, 43),  
382 (45, 48)
- Gieysztorowa Irena 345 (5)
- Głęb, chłop-osadnik na Śląsku 114,  
115
- Gniewomir, z r. Strzegomiów, ko-  
mes 251
- Godinus, sołtys we Wrocławiu 135,  
136
- Goerlitz Theodor 135, 355 (19)
- Goetting Hans 363 (18)
- Gotfryd, opat cystersów w Łeknie  
196, 197
- Gottschalk Joseph 293, 295, 331, 332,  
334, 352 (4, 6, 7), 354 (3), 356 (3),  
368 (68), 369 (6), 379 (65), 383 (6,  
11, 12), 384 (19, 24), 385 (41, 51),  
386 (56, 57, 58), 389 (27, 28, 31)
- Goworek, z r. Rawiczów, wojewo-  
da sandom., nast. kasztelan krak.  
100, 104
- Gozdawowie, r. 76, 199
- Górski Karol 201, 349 (32), 366 (25,  
26), 368 (65), 377 (7)
- Grabisz z Ciepłowód, s. Alberta  
zw. Łyką 253
- Grabski Andrzej Feliks 384 (33)
- Graus František 344 (13)
- Grodecki Roman 76, 151, 154, 155,  
180, 203, 205, 240, 242, 269, 270,  
274, 312, 313 329, 338, 347 (17, 21),  
349 (28, 31), 353 (10, 15—17), 354  
(3), 356 (1, 2), 357 (8), 358 (37), 361  
(34, 55), 365 (11), 366 (25, 27, 29,  
32, 35), 367 (42), 372 (29), 374 (50),  
376 (3), 378 (31), 379 (51, 60, 61),  
387 (16)
- Gromnicki Tadeusz 163, 358 (2)
- Grotefend Hermann 338, 351 (2)
- Grudziński Tadeusz 23, 343 (2), 347  
(18), 350 (3)
- Grundmann Günther 385 (51)
- Grünhagen Colmar 82, 174, 324—  
—327, 331, 338, 341, 350 (2), 353 (9),  
357 (8, 10), 360 (29), 388 (6)
- Gryfici-Świebodzice, r. 76, 156, 201,  
202, 211, 212, 239, 242—245, 249,  
251, 253, 260—262, 266, 267, 272,  
284, 326, 374 (3)
- Gryzimowie, r. 280
- Grzegorz IX, papież 17, 224, 226,  
248, 261—264, 266, 268, 273, 274,  
280, 282—288, 308, 309, 355 (15),  
362 (1), 378 (37, 44), 379 (52), 381  
(36), 386 (5)
- Grzegorz de Crescentio, kardynał,  
legat papieski 188
- Grzymalicy (Grzymałowie), r. 250,  
251
- Grzymisława, ż. Leszka Białego 208,  
238, 239, 241, 242, 247, 260, 264,  
266, 268, 272, 311, 312, 374 (56)
- Gumowski Marian 347 (16), 351 (7),  
352 (11, 12), 376 (1)
- Gunter, dziekan, nast. bp płocki 213,  
234, 368 (67)
- Gunter, opat cystersów w Lubiążu  
221, 283, 295, 298
- Gunter, z r. Bibersteinów, dworza-  
nin Henryka Brodatego 253
- Gunzelin z Wolfenbüttel, stolnik ce-  
sarza Ottona IV 161
- Gurewicz Aron 343 (1)
- Gurvitcz Georges 342 (10)
- Gwidon, legat papieża Innocente-  
go III 36, 143
- Haaf Robert ten 360 (32)
- Haeusler Wilhelm 341
- Haisig Marian 347 (16)
- Hampe Karl 343 (1), 388 (10)
- Harbrecht, zasadzca Twardocic 183
- Hartlieb, sołtys Lwówka 131, 133,  
134
- Hejnosz Wojciech 348 (26), 350 (38)

- Helbig Herbert* 138, 341, 344 (7, 13), 354 (7), 356 (25)
- Helena*, ż. Kazimierza Sprawiedliwego 100, tab. 1
- Hemmerle Josef* 367 (50)
- Henryk*, bp lubuski 266, 279, 289, 378 (36)
- Henryk II*, ks. Brabancji 286 (14)
- Henryk*, ks. sandomierski, s. Bolesława Krzywoustego 83—85, 87, 111, tab. 1
- Henryk*, margrabia Istrii, brat św. Jadwigi 98, 148, 215
- Henryk*, palatyn Renu 161, tab. 4
- Henryk*, sołtys Krzydliny 360 (30)
- Henryk*, sołtys Środy 178, 224
- Henryk III*, z dynastii salickiej, król niem., nast. cesarz, s. Konrada II 23
- Henryk IV*, z dynastii salickiej, król niem., nast. cesarz, s. Henryka III 24, 85
- Henryk V* z dynastii salickiej, król niem., nast. cesarz, s. Henryka IV 82, 105, 158
- Henryk*, z r. Askańskiego, hr. Anhaltu, s. Bernarda saskiego (anhalckiego) 27
- Henryk VI*, z r. Hohenstaufów, król niem., nast. cesarz, s. Fryderyka I Barbarossy 23, 24, 29, 30
- Henryk*, z r. Hohenstaufów, król niem., s. Fryderyka II 218
- Henryk III*, z r. Plantagenetów, król angielski 387 (38)
- Henryk Brzetysław*, ks. i bp praski 35, 36
- Henryk Cattus* (Hesse?), dworzanin św. Jadwigi 296
- Henryk Dostojny*, z r. Wettinów, margrabia Miśni, landgraf Turynгии, s. Dytryka Uciśnionego 31, 33, 218, 221, 225, 231, 314, tab. 4
- Henryk Kietlicz*, krak. stronnik Mieszka Starego, ojciec (?) arcybpa 150
- Henryk Kietlicz*, arcybp gnieźn. 103, 150—153, 155, 156, 161—165, 195—206, 285, 291, 356 (1), 357 (5), 365 (7, 11), 367 (40)
- Henryk Lew*, z r. Welfów ks. saski 22—26, 31, 49, 228
- Henryk Pobożny*, ks. wrocł. i krak., s. Henryka Brodatego i św. Jadwigi 81, 192—194, 204, 207, 216, 217, 224, 242, 244, 246, 248, 251, 254, 259, 265, 267, 270, 273—275, 277, 280, 297—299, 302, 307—310, 312, 313, 315—317, 319—322, 331, 369 (6), 379 (57), 380 (2, 22), 386 (61, 62), 388 (39, 40), tab. 1
- Henryk IV Probus* (Prawy), ks. wrocł. i krak., wnuk Henryka Pobożnego 194
- Henryk Raspe*, z r. Ludowingów, landgraf Turynгии, antykról niem. s. Hermana I 33
- Henryk II Święty*, z dynastii saskiej, król niem., nast. cesarz 23, 300
- Henryk von Kalden*, marszałek Królestwa Niemieckiego 149
- Henryk von Ofterdingen*, poeta 33
- Henryk von Weldeke*, poeta 32
- Henryk z Waldburga*, stolnik Filipa Szwabskiego 147, 148
- Hensel Witold* 346 (11)
- Herbord*, franciszkanin 295
- Herbort von Fritzlär*, poeta 32
- Herman I*, z r. Ludowingów, landgraf Turynгии, s. Ludwika II Żelaznego 31—33, 143—146, 214, 218
- Herman II*, z r. Ludowingów, landgraf Turynгии, s. Ludwika IV 33
- Herman Balk*, prokurator krzyżacki na Polskę 175, 267
- Herman von Salza*, wielki mistrz krzyżacki 207, 213, 217, 219—221, 369 (14)
- Heydebrand und von Lasa Fedor von* 363 (29), 375 (8, 11)
- Hieronim*, kanclerz Bolesława Wysockiego 90
- Hilka A.* 383 (3)
- Hipokrates*, lekarz 16
- Hirsch T.* 341

- Hohenstaufowie, r. 22—25, 27, 29, 30, 35, 36, 97, 141—143, 145, 146, 214, 215, 218, 276, 334, 335
- Holder-Egger O. 370 (36)
- Hóman B. 344 (11)
- Homburgowie, r. 87
- Honoriusz III, papież 165, 166, 187—189, 200, 201, 203, 205, 206, 208, 209, 216, 355, 273, 363 (29), 365 (21), 367 (44, 45)
- Idzi, kanclerz Henryka Brodatego 118, 252, 253
- Idzi, kapelan książęcy z Namysłowa, zasadzca Łasusina i Bądlowic 175
- Idzi, kardynał 284
- Imbram ze Strzegomia, kasztelan ryczyński 251, 327, 375 (4)
- Ingeborga, ż. Filipa II Augusta, króla Francji 384 (15)
- Innocenty II, papież 158
- Innocenty III, papież 17, 36, 103, 119, 128, 142, 146, 153, 154, 162—165, 195, 196, 200, 215, 216, 218, 229, 271, 357 (14), 358 (2), 362 (9), 365 (8), 384 (15)
- Innocenty IV, papież 17
- Isajewicz J. D. 344 (12)
- Iwo Odrowąż, kanclerz, nast. bp krak. 104, 187, 201, 202, 205, 206, 209, 211, 234, 238, 239, 245, 260, 366 (25), 367 (44, 54), 386 (10)
- Jacek Odrowąż św., dominikanin, misjonarz 288
- Jacniacka Joanna 244, 373 (14)
- Jadwiga, siostra Świętopełka gdańskiego, ż. Władysława Odonica 232
- Jadwiga św., c. Bertolda VI hr. Andechs, ż. Henryka Brodatego 14, 97—99, 119, 122, 123, 130, 140, 141, 143, 146, 148, 151, 155, 158, 162, 248, 275, 290, 292—300, 304—307, 309, 319, 321, 324, 325, 330, 331, 334, 347 (16), 352 (4), 359 (8), 383 (6, 13, 14), 384 (20, 21, 24), 385 (41), 388 (39)
- Jaksa, wójt Salzwedel 277
- Jaksa, z r. Gryfitów, kasztelan siewierski 261
- Jaksa z Kopaniku, ks. Sprewian 28, 157, 226, 228, 357 (20)
- Jakub, kasztelan krak. 262
- Jakub, mistrz, budowniczy 304
- Jakub (Jacek?), dominikanin 288
- Jakub Świnka, arcybp gnieźn. 286, 318, 334
- Jan, mistrz, kanclerz krak. Konrada mazow. 262
- Jan, opat z Naumburga 189
- Jan, pleban w Krośnie 168, 359 (20)
- Jan, s. Bolesława I Wysokiego 89, 90, tab. 1
- Jan, sołtys Budzowa-Schönwalde 173
- Jan I, z r. Askańskiego, margrabia brand., s. Albrechta II 218, 226, 277, 314
- Jan Chrzyciel św. 102, 299
- Jan Czapla, scholastyk płocki, kanclerz Konrada mazow. 248, 310, 317
- Jan Iwanowic, rycerz 322
- Jan Klimontowic, z r. Gryfitów, kasztelan cieszyński 211, 243, 261
- Jan Piano Carpini, franciszkanin 299
- Jan Stary, fundator dwóch wsi cysterskich 277
- Janota E. 340
- Janusz, rycerz 90
- Janusz, z r. panów z Pogorzeli, kanonik i archidiakon wrocł. 252
- Jarachowicowie (panowie z Pogorzeli), r. 355 (11)
- Jaracz (Jarosław), z r. panów z Pogorzeli, możnowładca 114, 251
- Jarosław, ks. opolski, bp wrocł., s. Bolesława I Wysokiego 86, 89, 91—94, 97, 100—102, 108, 352 (16), tab. 1
- Jarosław, rycerz 90
- Jarosław (Jaracz), kasztelan ryczyński, s. Jaracza 252

- Jarosław Ośmiomysł, z r. Rościszawiczów, ks. halicki, s. Włodzimierza Wołodarowicza 42
- Jasiński Kazimierz* 87, 234, 262, 284, 313, 316, 333, 350, (6, 9), 356 (3), 364 (39), 369 (4), 371 (1, 8), 377 (16), 378 (33), 379 (53), 381 (29), 384 (24), 387 (20, 33), 389 (30)
- Jelenie-Niałkowie, r. 76, 250
- Jelita, r. 114
- Joachim z Fiore, teolog, opat cystersów w Corazzo 18
- Jordan, franciszkanin z Pragi 386 (14)
- Judyta, c. Bolesława Krzywoustego, ż. Ottona I margrabiego brand. 28
- Judyta (Jutta), c. Henryka I landgrafa Turynii, ż. Dytryka Ucińskiego miśnieńskiego 31, tab. 4
- Judyta (Jutta), c. Konrada mazow., ż. Mieszka II Otyłego 311, tab. 1
- Jungandreas Wolfgang* 361 (39)
- Kaczmarczyk Zdzisław* 360 (20)
- Kahl Hans Dietrich* 343 (5), 357 (20)
- Kaindl Raimund* 345 (13)
- Kajdu, wódz mongolski 320
- Kanonik Wyszehradzki, kontynuator kroniki Kosmasa 105
- Kantorowicz Ernst* 343 (1)
- Kapetyngowie, r. 19, 21, 25
- Karol, arcyks., bp wrocł. 305
- Karol, s. Berona komesa 301
- Karolingowie, r. 22
- Karol Wielki, król Franków, nast. cesarz 22
- Katarzyna św. 300
- Katarzyna, wychowanka św. Jadwigi 295
- Kazimierz II, ks. dymiński, wnuk Mieszka Starego 151
- Kazimierz, ks. kujawski, s. Konrada mazow. 238, 267, 310, tab. 1, 3
- Kazimierz I, ks. opolsko-raciborski, s. Mieszka Płatonowego 94, 195, 212, 243, 257, 261, 271, 373 (33)
- Kazimierz I Odnowiciel, ks. pol. 73
- Kazimierz II Sprawiedliwy, ks. sandom., krak. i mazow., s. Bolesława Krzywoustego 43, 83—85, 93, 94, 96, 97, 99, 101, 111, 276, 327, 334, tab. 1, 3
- Kazimierz III Wielki, król pol. 349 (28), 373 (37)
- Każmierczyk Józef* 346 (14), 385 (47)
- Kehn Wolfgang* 376 (30)
- Kętrzyński Stanisław* 358 (3), 359 (5)
- Kętrzyński Wojciech* 340, 364 (6), 367 (51), 377 (15)
- Kiersnowski Ryszard* 12, 345 (8, 9)
- Kietliczowie, r. 150; zob. też Henryk Kietlicz
- Kinga bł., c. Beli IV węg., ż. Bolesława Wstydlivego 312, 319, tab. 4
- Klemens IV, papież 384 (14)
- Klemens Klimontowic, z r. Gryfitów, wojewoda opolski, nast. kasztelan krak. 243—245, 261, 311, 320
- Klemens Ondrzejowic, s. Andrzeja kasztelana głogowskiego 251
- Klemens Sulisławic z Ruszczy, z r. Gryfitów 266
- Kłoczowski Jerzy* 337, 384 (31), 387 (36)
- Kłodziński Adam* 152, 239, 356 (3), 357 (5), 364 (3), 366 (22, 35), 371 (3, 10), 373 (22), 374 (50)
- Kochanowski Jan Karol* 340
- Koebner Richard* 361 (38)
- Koloman, z r. Arpadów, król halički, nast. władca Chorwacji i Sławonii, s. Andrzeja II węg. 43, 266, tab. 4
- Kołacz, chłop-osadnik śląski 114, 115
- Kołomaszowie, r. 263
- Konrad, bp kamiński 278, 279, 280, 315
- Konrad, cysters z Lubiąża 351 (9)
- Konrad, komornik Henryka Brodatego 254

- Konrad I, ks. glogowski, s. Henryka Pobożnego 178
- Konrad I, ks. mazow. i kujawski, s. Kazimierza II Sprawiedliwego 100, 150, 155, 195, 198, 199, 202, 209—213, 217, 220, 224, 227, 233, 234, 238—240, 242—248, 257, 260—264, 266—268, 272—274, 281, 282, 286—289, 296, 307, 308, 310—312, 314, 317, 328, 334, 357 (14), 364 (6), 365, (6, 7), 369 (11), 372 (18, 31), 373 (43, 44), 376 (3), 377 (4), 378 (27), 380 (22), tab. 3
- Konrad, s. Bolesława I Wysokiego 89, 96, 351 (2, 9), tab. 1
- Konrad, s. Dzierżykraj, rycerz 90
- Konrad II, z dynastii frankońskiej (salickiej), król niem., nast. cesarz 23
- Konrad III, z r. Hohenstaufów, król niem. 82, 84, 85
- Konrad, z r. Jelitów 114
- Konrad, z r. Ludowingów, wielki mistrz krzyżacki, brat Ludwika IV Świętego 221
- Konrad, z r. Wettinów, margrabia Łużyc, s. Dedona hr. Rochlitz, zięć Mieszka Starego 30, 157—161, 366 (35), tab. 1, 4
- Konrad, z r. Wettinów, s. Konrada margrabiego Łużyc 161, tab. 4
- Konrad Kędzierzawy, s. Henryka Brodatego i św. Jadwigi 146, 192—194, 216, 274, 295, 297, 326, 356 (3), 364 (35, 39), tab. 1
- Konrad Laskonogi, ks. glogowski, s. Władysława II Wygnańca 86, 88, 89, 96, tab. 1
- Konrad Otton, ks. brneński 35
- Konrad I Wettin, margrabia Miśni i Łużyc 30, 83, tab. 4
- Konrad z Krossigk, bp halberstadtzki 165, 166, 187, 204, 362 (2)
- Konrad z Rokitnicy, notariusz 307
- Konrad z Scharfenberga, bp Spiry 147, 148
- Konstanca, c. Beli III węg., ż. Przemysła Ottokara I czes. 143, 145, 146, 216
- Konstanca, c. Henryka Pobożnego, ż. Kazimierza kujawskiego 310, tab. 1
- Köpke R. 349 (36)
- Korta Wacław 81, 350 (1), 354 (25), 362 (1)
- Kosmas, dworzanin św. Jadwigi 296
- Kossak Zofia 327
- Kossmann Oskar 80, 347 (19), 348 (26), 349 (28), 350 (37, 39, 42, 43), 353 (11), 354 (23)
- Kötzschke Rudolf 344 (7, 13), 361 (45)
- Kozłowska-Budkowa Zofia 363 (19), 366 (25), 373 (33), 384 (26)
- Krabbo Hermann 341
- Krasoń Józef 367 (44)
- Kretschmer Hans Günther 362 (55)
- Kretschmar J. 344 (7)
- Krotoski (Szkaradek) Kazimierz 239, 241, 243, 244, 372 (18, 25, 28, 31), 373 (33, 43)
- Krystyn, z r. Gozdawów, wojewoda mazow. 199, 248, 365 (19)
- Krystyna, ż. Bolesława I Wysokiego, matka Henryka Brodatego 87, 89, 91, 334
- Krystian z Buchu, arcybp moguncy, kanclerz Cesarstwa 92
- Krzywicki Ludwik 55
- Krzyżan, notariusz Henryka Brodatego, nast. podkanclerzy do spraw krak. 252
- Krzyżanowski Stanisław 208, 367 (54)
- Kuhn Walter 354 (26), 355 (9, 19), 359 (17, 19), 360 (20, 34), 361 (40), 363 (17), 370 (25), 376 (21—23)
- Kunegunda, c. Filipa Szwabskiego 146
- Kürbisówna Brygida 338, 357 (21)
- Kutrzeba Stanisław 338
- Kutrzebiana Anna. 347 (20)
- Kwiecik (Kwiatek) z Głębowic, zw. Kiką, błazen 301, 327

- Labuda Gerard* 85, 235, 319, 337, 338, 350 (3, 5), 352 (18), 357 (19), 364 (6), 365 (11, 19), 366 (30, 35), 371 (9), 377 (4), 378 (45), 387 (37), 389 (23)  
*Lalik Tadeusz* 345 (8), 346 (11, 13, 15), 372 (27), 385 (47)  
*Lambinus, s. zasadzcy Małego Tyńca* 360 (30)  
*Lamprecht Karl* 325, 326, 388 (9)  
*Ledebur L. von* 310 (48)  
*Le Goff Jacques* 342 (11), 343 (1)  
*Lehmann Rudolf* 344 (7), 370 (49), 376 (21)  
*Lelewel Joachim* 324, 388 (2)  
*Leopold VI, z r. Babenbergów, ks. Austrii* 32, 145  
*Leopold III, z r. Babenbergów, margrabia austri, teść Władysława Wygnańca* 85  
*Lestocquoy Jean* 343 (1)  
*Leszek, ks. mazowiecki, s. Bolesława Kędzierzawego* 93, 94, 97, tab. 1  
*Leszek Biały, ks. sandom. i krak., s. Kazimierza Sprawiedliwego* 43, 100, 104, 150, 155, 156, 195, 198, 201, 202, 205, 206, 208, 209, 211, 212, 232—240, 245, 247, 272, 357 (4, 14), 367 (54), 368 (65, 66), 371 (10), 372 (12)  
*Liebchen O.* 370 (37)  
*Liske Ksawery* 5  
*Lisowie, r.* 76, 249, 253, 326  
*Loesch Heinrich von* 128, 331, 355 (3), 359 (13, 14, 17), 362 (1), 364 (33, 42)  
*Lotar III z Supplinburga, król niem., nast. cesarz* 23, 27, 32, 371 (6)  
*Lucht Dietmar* 371 (6), 379 (2), 387 (25)  
*Ludat Herbert* 225, 345 (10), 346 (11), 357 (20), 370 (37), 381 (37), 382 (46)  
*Ludgarda Dobronega (Dobronega Ludgarda), c. Bolesława Krzywoustego, ż. Dytryka margrabiego Łużyc* 30, tab. 1, 4  
*Ludmiła, ż. Mieszka Płatunogiego* 93  
*Ludolf, arcybp magd.* 28  
*Ludolf, bp halbersztadzki* 314  
*Ludolf (Lutold), kapelan św. Jadwigi* 296  
*Ludowingowie, r.* 32, 33  
*Ludwik, „gość”-osadnik śląski* 125  
*Ludwik I, z r. Ludowingów, landgraf Turyngii* 32, 212  
*Ludwik I, z r. Wittelsbachów, ks. bawarski* 148  
*Ludwik III Pobożny, z r. Ludowingów, landgraf Turyngii, s. Ludwika Żelaznego* 32  
*Ludwik IX Święty, z r. Kapetyngów, król franc.* 14, 18, 19  
*Ludwik IV Święty, z r. Ludowingów, landgraf Turyngii, s. Hermana I* 33, 218—221, 225, 227, 369 (12)  
*Ludwik II Żelazny, z r. Ludowingów, landgraf Turyngii, s. Ludwika I* 32  
*Lüpke Helmut* 225—227, 230, 278, 279, 367 (47), 370 (37, 44), 380 (2, 7)  
*Lupus, bp płocki* 94  
*Łabędziowie r.* 76, 103, 250, 251, 261, 270, 349 (32)  
*Ładogórski Tadeusz* 345  
*Łaguna Stosław* 365 (13)  
*Łodyński Marian* 268, 274, 276, 280, 282, 312, 329, 373 (37), 376 (3), 378 (45), 379 (47, 48, 52, 57, 60, 65), 380 (15, 21), 386 (4, 7), 387 (16), 389 (21)  
*Łodziowie, r.* 270  
*Łowmiański Henryk* 7, 55—57, 337, 342 (6), 345 (4, 6), 349 (30), 350 (38)  
*Macharius, zasadzca Małego Tyńca* 360 (30)  
*Magnus, komes wrocł.* 66  
*Magnus, z r. Billungów, ks. saski* 343 (4)  
*Majewski Wiesław* 388 (41)  
*Maleczyńska Ewa* 389 (24)  
*Maleczyński Karol* 118, 135, 167, 194, 221, 313, 338, 340, 345 (8), 346 (14), 347 (21), 352 (13), 354 (2), 355 (19),



- 357 (10), 364 (41), 375 (18), 386 (62),  
387 (19), 389 (23)
- Matecki Antoni* 349 (32), 375 (5, 9,  
12)
- Małgorzata Dagmara, c. Przemysła  
Ottokara I, ż. Waldemara II duń-  
skiego* 146
- Mąsi J. D.* 358 (1)
- Manteuffel Tadeusz* 337, 338, 343 (1),  
364 (6), 365 (10), 367 (46), 381 (37),  
382 (45), 389 (23)
- Manuel I Komnenos, cesarz bizan-  
tyjski* 40
- Marcin, bp miśnieński* 361 (44)
- Marcin, kanonik, kanclerz Henryka  
Brodatego* 118
- Marcin, sołtys Budzowa-Schönwal-  
de* 173
- Marcin Przybysławic, kanonik  
wrocł.* 296
- Marek, z r. Gryfitów, wojewoda  
krak.* 202, 212, 239, 242, 244, 245,  
261, 266
- Maria Magdalena św.* 300
- Marschall Werner* 385 (38)
- Maschke Erich* 364 (6), 365 (19), 369  
(14)
- Mateusz, cysters* 295
- Mateusz, kantor krak.* 286
- Mateusz, ks. lotaryński, bp Toul,  
wnuk Mieszka Starego* 232
- Mateusz z Paryża, kronikarz* 386  
(14), 387 (38)
- Matuszewski Józef* 345 (7), 376 (31),  
381 (37), 382 (44, 46, 47, 49), 385  
(44)
- Matylda, c. Konrada margrabiego  
Łużyc, ż. Albrechta II brand.* 159,  
161
- Mąs, chłop-osadnik śląski* 115
- Mechtylda, opatka benedyktynek w  
Kitzingen, c. Bertolda VI hr. An-  
dechs, siostra św. Jadwigi* 98, 119
- Meinardus Otto* 177, 361 (45)
- Menold, zasadzca Budzowa* 138, 167,  
173
- Menzel Josef Joachim* 363 (18)
- Michał, bp włocławski* 209, 211, 234,  
235, 371 (7)
- Michał Wsiewołodowicz, ks. czerni-  
howski* 321
- Mieszko I, ks. polski* 156
- Mieszko II, król pol. s. Bolesława  
Chrobrego* 65
- Mieszko II Otyły, ks. opolski, s.  
Kazimierza opolsko-raciborskiego*  
261, 271, 308, 310, 311, 314, 317,  
320, 322, tab. 1, 3
- Mieszko I Płatonogi, ks. raciborski,  
opolski i krak. s. Władysława II  
Wygnança* 86, 91—95, 97, 100—104,  
108, 119, 143, 144, 150, 151, 154—  
—156, 162, 201, 251, 285, 352 (12,  
16), 357 (10, 15), 386 (8), tab. 1
- Mieszko III Stary, ks. krak., pozn.  
i gnieźn., s. Bolesława Krzyw-  
ustego* 7, 10, 26, 30, 35, 83—85, 91—  
—95, 97, 100, 101, 124, 139, 150—  
—152, 159, 232, 244, 316, 327, 334,  
342 (5, 12), 387 (34), tab. 1, 2
- Mikołaj, kanclerz Konrada mazow.  
262*
- Mikołaj z r. Lisów (?), wojewoda  
krak.* 100, 101, 104
- Mikołaj Francuz (Gallicus), opat be-  
nedyktynow w Sieciechowie* 267
- Mikołaj Polaninowic, notariusz  
Henryka Brodatego* 118, 123, 185,  
204, 252, 300, 354 (2)
- Mikołaj z Wierzbna, dworzanin św.  
Jadwigi* 296
- Mikora, komes* 63, 77
- Mikucki Sylwiusz* 347 (16)
- Milis Ludo* 375 (6)
- Modrzevska Halina* 350 (39)
- Modzelewski Karol* 348 (24, 26), 385  
(49)
- Mojko, z r. Jelitów* 114
- Monomachowicze, r.* 83
- Montbach M. de* 385 (36)
- Morelowski Marian* 385 (48)
- Mroczo, komes* 223
- Mściwój I, ks. gdański* 196, 198
- Mściwój, z r. Lisów (?), kasztelan,*

- nast. wojewoda wiślicki 240, 246, 247, 260, 374 (52)
- Mülverstedt G. A. von* 370 (35)
- Nałęczowie, r. 76, 250, 261, 264, 270
- Naruszewicz Adam Stanisław* 324, 388 (2)
- Nasław, komornik Henryka Brodatego 254
- Naściwój, rycerz 90
- Nemanicze, r. 38
- Niałkowie zob. Jelenie-Niałkowie
- Niessen Paul von* 330, 331, 380 (2), 387 (25), 389 (25)
- Norbert, arcybp magd. 158
- Novotny Vacláv* 217, 344 (10), 356 (1), 367 (50), 369 (2, 3, 7), 386 (4), 387 (39)
- Nowakowa Janina* 353 (7)
- Obiesław, rycerz 90
- Odon, ks. pozn. i kaliski, s. Mieszka Starego 93, 97, 101, tab. 2
- Odrawążowie, r. 76, 77, 201, 211, 238, 239, 242, 245, 249, 260, 349 (32)
- Oefele E. von* 352 (6)
- Ołga, c. Bolesława I Wysokiego 86, 89, 96, 351 (2), tab. 1
- Opizon, legat papieża Innocentego IV 44
- Opolowie, r. 263
- Ostasz (Eustachy), z r. Odrawążów, kasztelan wiślicki 104
- Otton II, bp brixenński i bamberski, s. Bertolda IV hr. Andechs 98, 99, tab. 4
- Otton, kanonik wrocł. 134
- Otton, kapelan św. Jadwigi 296
- Otton I, ks. brunszwicki, s. Wilhelma 224
- Otton I, z r. Andechs, ks. Meranii, palatyn Burgundii, brat św. Jadwigi 98, 147, 148, 215, tab. 4
- Otton III, z r. Askańskiego, margrabia brand., s. Albrechta II 218, 226, 277, 314
- Otton I, z r. Askańskiego, margra-
- bia brand., s. Albrechta Niedźwiedzia 27, 28
- Otton II, z r. Askańskiego, margrabia brand., s. Ottona I 28, 29, 157
- Otton II, z r. Wittelsbachów, ks. bawarski, s. Ludwika I 309
- Otton Bogaty, z r. Askańskiego, hr. Anhaltu, ks. saski, ojciec Albrechta Niedźwiedzia 343 (4)
- Otton Bogaty, z r. Wettinów, margrabia Miśni, s. Konrada I Wettina 30, tab. 4
- Otton IV Brunszwicki, z r. Welfów, król niem., nast. cesarz, s. Henryka Lwa 24, 36, 141—143, 145—148, 160, 161, 214, 215, 218, 343 (1)
- Otton Dypoldowic, prepozyt magd., siostrzeniec Henryka Brodatego 153, 208, 216, 217, tab. 1
- Otton św., bp bamberski 77, 99, 349 (36)
- Otton I Wielki, z r. Ludolfingów, król niem. nast. cesarz, s. Henryka I 27
- Otton Wittelsbach, palatyn bawarski, narzeczony Gertrudy, c. Henryka Brodatego 145—149, 215, 297
- Pajdar, wódz mongolski 319, 320
- Pakosław Młodszy, z r. Awdańców, wojewoda i kasztelan sandom. 260, 264, 268, 287, 319, 377 (4)
- Pakosław Stary, z r. Awdańców, wojewoda krak., nast. sandom., nast. kasztelan wiślicki 104, 239—241, 246, 247, 260, 264, 377 (4)
- Palno, opat kołbacki 285
- Patucki Władysław* 348 (26)
- Pałukowie, r. 76, 188, 196, 349 (32)
- Panzram Bernhard* 359 (14)
- Pappenbergowie, r. 87
- Passow Siegfried* 228
- Paszuto Władimir* 246, 344 (12), 373 (32), 374 (54), 381 (38), 387 (30)
- Patze Hans* 344 (9)
- Paweł, bp pozn. 200, 201, 203—206, 209, 211, 235, 241, 252, 261, 265,

- 266, 269, 270, 281, 283, 300, 359 (3),  
367 (44), 381 (27)
- Pełka, bp krak. 100, 103, 104
- Pełka, z r. Lisów, arcybp gnieźn.  
265—271, 275, 282—286, 309, 311,  
313, 317, 318
- Peregryn z Wezenborga (Wiesenbur-  
ga), rycerz 190, 234, 237, 253
- Perlbach Max 364 (6)
- Pešina, kronikarz 217
- Petrissa, opatka cysterek w Trzeb-  
nicy 119, 294
- Pfitzner Josef 331, 355 (3), 360 (23),  
363 (20, 22), 376 (24), 389 (26)
- Philippi R. 340
- Piekosiński Franciszek 313, 340, 347  
(19), 349 (28)
- Pietrusiński J. 385 (55)
- Pilawici, r. 263
- Piotr, bp płocki 285, 311
- Piotr, dziekan kapituły miśnieńskiej  
189
- Piotr, kasztelan legnicki 254
- Piotr, metropolita kijowski 44
- Piotr, opat cystersów w Henryko-  
wie 132, 300, 301
- Piotr, opat premonstratensów w  
Strahowie 284, 286
- Piotr, pleban parafii Św. Wojciecha  
we Wrocławiu 134
- Piotr, sołtys Nysy 171
- Piotr, sołtys Olszanki 186
- Piotr, z r. Pałuków (?), prepozyt  
kapituły glogowskiej 188, 363 (29)
- Piotr, żupan węg. 41
- Piotr Dusburg, kronikarz 239, 365  
(19), 372 (25), 378 (44, 45)
- Piotr Włostowic, z r. Łabędziów,  
palatyn (wojewoda) Władysła-  
wa II Wygnança 63, 84, 251, 302
- Piotr z Byczyny, kronikarz 382 (1)
- Piotr z Erfurtu, kronikarz 351 (14)
- Piotr z Piotrowic, komes na Śląsku  
173
- Piotrek, rycerz 90
- Pirosz, chłop-osadnik śląski 114, 115
- PiwarSKI Kazimierz 327, 389 (15)
- Planitz Hans 343 (1)
- Plechanow Georgij W. 5, 342 (3)
- Plezia Marian 347 (21)
- Płocha Józef 351 (1), 352 (5)
- Podwińska Zofia 57, 345 (6), 353 (18)
- Polackówna Helena 375 (12), 383  
(4)
- Polanin, rycerz 90
- Pomianowie, r. 270
- Poppe Danuta 350 (39)
- Poppo, bp bamberski, s. Bertolda V  
margrabiego Istrii, stryj św. Jad-  
wigi 98, 144, tab. 4
- Potkański Karol 345 (6)
- Powalowie, r. 76
- Powierski Jan 365 (6, 7, 15), 366 (30),  
368 (58, 62), 371 (4)
- Procházka Vladimír 348 (26)
- Przeginiowie, r. 263
- Przemysł I, ks. pozn., s. Władysła-  
wa Odonica 218, 236, 313, tab. 2
- Przemysł, s. (?) Konrada mazow.  
243, 373 (41)
- Przemysł Dypoldowic, siostrzeniec  
Henryka Brodatego 217, 369 (11),  
373 (41), tab. 1
- Przemysł Ottokar I, z r. Przemysli-  
dów, ks., nast. król czes., s. Wła-  
dysława II czes. 36, 37, 140, 142—  
146, 160, 187, 207, 214—216, 275,  
276
- Przemyslidzi, r. 24, 34—36, 187, 256,  
344 (6, 10), 357 (7)
- Przeździecki Aleksander 347 (22)
- Przybysław, z r. Rawiczów, kaszte-  
lan sądowelski 253
- Przybysław Henryk, ks. Stodoran  
27, 28
- Ptaśnik Jan 361 (34)
- Ptolemeusz Klaudiusz, astronom,  
geograf, matematyk grecki 16
- Racława wychowanica św. Jadwigi  
296
- Radosław, archidiakon praski 284
- Radosław, sędzia nadworny Henry-  
ka Brodatego 244
- Rahewin, kronikarz 353 (3)

- Randt Erich* 326, 377 (3), 380 (2), 387 (25)  
*Rawicze*, r. 76, 104, 238, 249, 253, 282  
*Reinmar von Hagenau*, poeta 32  
*Renald*, bp Toul 232  
*Riedel Adolf Friedrich* 340  
*Robert*, bp ołomuniecki 271  
*Roepell Richard* 388 (3)  
*Roman Mściśławicze*, ks. włódczimiersko-wołyński, nast. halicki 43, 44  
*Romanowicze*, r. 241, 282, 287  
*Rörig Fritz* 371 (6)  
*Rosenbaiger Kazimierz* 384 (34)  
*Rościszawicze*, r. 42  
*Rozpędowski Jerzy* 385 (47)  
*Rudolf*, z r. Bibersteinów, dworzannin Henryka Brodatogo 253  
*Rurykowicze*, r. 42, 86  
*Russocki Stanisław* 344 (10), 347 (20)  
*Rutkowska-Płachcińska Anna* 355 (11), 375 (5, 11)  
*Ryksa (Rycheza, Rychilda)*, c. Władysława II Wygnańca, ż. Alfonsa VII kastylijskiego 85, tab. 1  
*Ryszard Lwie Serce*, z r. Plantagenetów, król angielski 23, 141  
*Ryzyszczewski Leon* 340  
 salicka (frankońska) dynastia 22, 343 (1); zob. też Konrad II, Henryk III, Henryk IV, Henryk V  
*Salis Friedrich* 380 (2)  
*Salles F.* 360 (32)  
*Salomea*, c. Henryka hr. Bergu, ż. Bolesława Krzywoustego 82—84, tab. 1  
*Salomea bł.*, c. Leszka Białego, ż. Kolomana króla halickiego 43, tab. 3  
*Sambor*, ks. lubiszewski, s. Mściwoja I gdańskiego 267  
*Samulski Robert* 338  
*Sąd. Dobiesławic*, z r. Odrowążów, moźny małopolski 260  
*Schilling Friedrich* 115, 178, 221, 223, 325, 353 (10), 354 (27, 28), 355 (9), 359 (5, 19), 360 (20, 29, 30), 361 (39), 45, 50), 362 (7, 10), 363 (32), 369 (21, 24, 25), 370 (29), 375 (10, 18, 19), 376 (23), 380 (3), 388 (7)  
*Schlesinger Walter* 344 (7, 13), 353 (6), 359 (9)  
*Schmale F. J.* 353  
*Schmid Heinrich Felix* 349 (37), 353 (8), 358 (2), 359 (14)  
*Schulte Wilhelm (Lambert)* 180, 359 (14), 361 (55), 362 (57), 376 (23)  
*Schultze Johannes* 228, 229, 255, 343 (5), 357 (20), 370 (37, 44), 375 (21)  
*Schupferling M.* 370 (46)  
*Schwarzburg-Käfernburg*, r. 358 (31)  
*Sebastian*, kanclerz opolski 261, 271  
*Semkowicz Aleksander* 235, 355 (6), 356 (20), 368 (57, 65), 371 (2, 5, 10), 372 (12, 18, 21, 27), 373 (37), 374 (46, 48, 59)  
*Semkowicz Władysław* 156, 245, 263, 338, 349 (28, 32), 352 (14), 357 (16), 366 (26, 29), 374 (2), 377 (25), 380 (17, 22)  
*Seton W.* 356 (3), 369 (4)  
*Sędziwój*, z r. Nałęczów (?), rycerz 281  
*Sędziwój*, z r. Niałków (?), brat arcybpa Wincentego 261  
*Sibodo*, zasadzca Budzowa-Schönwalde 173  
*Sibracht*, pleban archiprezbiter w Krośnie 168, 359 (20)  
*Sieciech*, z r. Starzów-Toporczyków, palatyn, wojewoda Władysława Hermana 66  
*Siemowit*, ks. mazow., s. Konrada I 311, tab. 3  
*Silnicki Tadeusz* 338, 359 (4, 14), 374 (4), 375 (6), 386 (60)  
*Siuchniński Mateusz* 354 (3)  
*Smolka Stanisław* 5—7, 9—11, 54, 76, 95, 286, 323, 326—328, 337, 340, 342 (1, 2, 4, 5, 12—14), 345 (1), 349 (28, 31), 350 (3), 351 (15, 16), 380 (22), 381 (28), 387 (34), 389 (16, 17)  
*Sobieski Wacław* 389 (19)  
*Sobiesław*, kasztelan wrocł. 254  
*Sobiesław I*, ks. czes., s. Wratisława II 105  
*Sobiesław II*, ks. czes., s. Sobiesła-

- wa I, zięć Mieszka Starego 35, 93, 124, 125, tab. 2
- Sobiesław Dypoldowic, siostrzeniec Henryka Brodatego 217, 224, 244, tab. 1
- Spors Józef 233, 371 (6)
- Stachowska K. 368 (67)
- Stanisław św., bp krak. 275, 300, 318
- Starzowie, r. zob. Toporczycy-Starzowie
- Stefan, kardynał-prezbiter 286
- Stefan, kasztelan chełmiński 210
- Stefan Marcinowic, z r. Awdańców (?), komes 103, 301, 352 (14)
- Stefan Nemanija, król Serbii 99
- Stefan Ondrzejowic, zw. Starym, kasztelan bolesławiecki 251
- Stefan z Wierzbna, z r. Lisów, kasztelan legnicki 103, 253, 254
- Stefan z Wierzbna, z r. Lisów, kasztelan niemczański, nast. wojewoda wrocł. 244, 253, 254, 375 (9)
- Stenzel Gustaw Adolf 175, 324, 341, 360 (25), 388 (3, 4)
- Stojgniew (Stosz?), z r. Jelitów 114
- Strakosch-Grassmann Gustav 387 (37)
- Strzegomie, r. 251
- Strzeżko, rycerz 90
- Suchoniówna Benigna 306, 359 (8), 368 (68), 379 (65), 383 (6), 386 (59)
- Sulimowic, r. 263
- Supplinburgowic, r. 26
- Surwabuno, wódz Prusów 198
- Szacherska Stella M. 219, 358 (31), 364 (6), 365 (13), 368 (67), 369 (14, 18)
- Szachmatow Aleksiej A. 340
- Szafrański Tadeusz 384 (32)
- Szkaradek Kazimierz zob. Krotoski
- Szujski Józef 326, 388 (12)
- Szuszarin W. P. 344 (11)
- Szwejkowska Hanna 386 (58)
- Szymański Józef 381 (37, 43)
- Świebodzice, r. zob. Gryfici-Świebodzice
- Świechowski Zygmunt 385 (46, 48, 50—51)
- Świętopełk, ks. gdański, s. Mściwoja I 202, 211, 219, 223, 225, 232—239, 248, 261, 267, 312, 366 (30)
- Świnkowic, r. 280
- Šimák J. 344 (13)
- Tazbirowa Julia 366 (25, 29), 367 (39, 43), 368 (66)
- Tekla św. 300
- Teodor (Chader), z r. Gryfitów, wojewoda krak. 258, 264, 266, 299, 381 (29)
- Teodorczyk Jerzy 388 (41)
- Teodoryk (Thierry), kapłan lotaryński 232, 233
- Teodoryk, opat cystersów w Jędrzejowie 286
- Theiner Augustin 341, 378
- Thiemo, zasadzka Nowogrodzka 376 (23)
- Tomasz, sołtys Lwówka 131, 133
- Tomasz I, z r. Rawiczów, kanclerz Henryka Brodatego, nast. bp wrocł. 171, 253, 264, 266, 267, 271, 282, 283, 285, 286, 309, 363 (29)
- Tomasz II, z r. Zarebów, kanonik, nast. bp wrocł. 253, 363 (29)
- Topolski Jerzy 9, 338, 342 (8, 9)
- Toporczycy-Starzowie, r. 66, 76, 239, 244, 245, 249.
- Töppen Max 341
- Trawkowski Stanisław 12, 346 (11, 12, 14), 348 (26), 351 (10), 353 (7), 354 (25), 360 (20), 362 (4), 363 (16), 370 (25), 375 (6)
- Twardota, chłop-osadnik śląski 115
- Tworzimir, prowincjał franciszkanów pol. i czes. 298
- Tymieniecki Kazimierz 120, 265, 337, 346 (11), 347 (19), 349 (28), 350 (3, 38), 353 (11, 15), 354 (3), 364 (6), 378 (32)
- Tyszkiewicz Jan 348 (25)
- Tzschoppe Gustav Adolf 341
- Uhrliz Karl 344 (8)
- Uhrliz Mathilde 344 (8)

- Ulanowski Bolesław* 340, 371 (3), 380 (22)  
*Ulryk Szwab*, z r. Bibersteinów (?), kasztelan lubiński 190, 253  
*Umiński Józef* 163, 195, 199, 200, 235, 356 (1), 357 (4), 358 (2), 359 (7), 364 (2, 3, 6), 365 (7, 13, 18), 366 (22), 367 (39, 40, 44), 371 (10), 372 (11), 386 (10)  
*Urszula św.* 300  
*Vetulani Adam* 258, 376 (31)  
*Vossberg F. A.* 367 (54)  
*Wacław I*, z r. Przemyslidów, 'król czes., s. Przemysła Ottokara I 37, 146, 216, 309, 310, 320, 321, 387 (39)  
*Wagner R.* 369 (12)  
*Waitz Georg* 5, 371 (3)  
*Waldemar II*, król duński, s. Waldemara I 146, 159, 198, 214, 218, 233, 309  
*Walicki Michał* 337, 385 (46, 51, 55), 386 (58)  
*Walter*, bp wrocł. 50, 63, 109, 174  
*Walter*, prepozyt klasztoru kanoników regularnych na Petersbergu 158  
*Walter*, wójt biskupi w Nysie, zasądca Ujazdu 169, 186  
*Walter Ewald* 193, 364 (39), 383 (13, 14)  
*Walter von der Vogelweide*, poeta 32  
*Warcisław III*, ks. dyمیński, s. Kazimierza II 371 (6)  
*Warcisław*, ks. świecko-gniewski 211  
*Warpuda*, wódz Prusów 198  
*Wasyliko Romanowicz*, ks. włodzi-mierski 241, 246, 264, 287  
*Wattenbach Wilhelm* 351 (2, 9), 357 (17)  
*Wawrzyniec*, z r. panów z Pogorzeli (?), bp wrocł. 128, 131, 155, 163, 164, 166, 167, 186—189, 199, 200, 203—207, 209, 211, 217, 223, 234, 242, 250, 251, 255—257, 291, 294, 298, 362 (2)  
*Wawrzyniec*, kanonik wrocł., nast. bp lubuski 118, 155, 200, 203, 204, 206, 209, 211, 221, 223, 234, 252, 264, 266, 278, 279, 288, 305, 370 (27), 378 (36), 382 (48, 49)  
*Weinrich Lorenz* 341, 344 (13)  
*Weizsäcker Wilhelm* 376 (29)  
*Weifowie*, r. 22, 24—26, 35, 214—216, 219, 226—230  
*Wettinowie*, r. 28, 30—33, 97, 99, 107—109, 142—146, 157, 158, 160—162, 344 (6, 7), 366 (35)  
*Wezenborgowie*, r. 253, 375 (12)  
*Węclewski Zygmunt* 360 (30)  
*Wibald*, opat benedyktynów w Stabło i Nowej Korwei 106, 353 (2)  
*Wichman*, arcybp magd. 29, 49, 108, 109, 132, 157, 158, 169, 177, 228—230, 361 (44)  
*Widajewicz Józef* 347 (20)  
*Wielgosz Zbigniew* 351 (10), 362 (1, 4, 5, 7)  
*Wierzbęta Klimontowic*, z r. Gryfitów, doradca Kazimierza ks. opolskiego 243  
*Wilbrand* z Käferburga, arcybp magd. 30, 286, 308, 314, 315  
*Wilczek*, kasztelan lubuski 183  
*Wilhelm*, kardynał, bp Modeny, legat papieski 257, 261, 280, 283, 284, 376 (26), 381 (25)  
*Wincenty*, opat w Tyńcu 360 (30)  
*Wincenty*, z r. Niałków lub Junoszów (?), kanclerz Władysława Laskonogiego, nast. arcybp gnieźn. 188, 205, 206, 209, 219, 220, 235, 262, 264, 265, 356 (28), 367 (44)  
*Wincenty*, z r. panów z Pogorzeli, kanonik w klasztorze Panny Marii na Piasku, nast. prepozyt w Kamieńcu i opat na Piasku 252  
*Wincenty Kadłubek*, kronikarz, bp krak. 67, 70, 79, 100, 101, 156, 164, 201, 202, 275, 333, 352 (8—10), 366 (25)  
*Wincenty* z Kielc, dominikanin. 275  
*Winkelmann Eduard* 343 (1), 359 (1), 358 (30, 33), 359 (9), 369 (1, 17), 370 (31)

- Winter Georg* 341  
*Winter Johanna van* 344 (13)  
 Wiola, ż. Kazimierza I opolsko-raciborskiego 261, 271, 310, 357 (11), 366 (24), 379 (57), tab. 1  
 Wiprecht z Grojca, margrabia Miśni i Łużyc 47  
 Wisław z Kościelca, bp krak. 262, 266, 311  
 Witigo, wójt biskupi w Ziegenhals 187  
 Witosław, opat klasztoru kanoników regularnych Panny Marii na Piasku 188, 205, 252  
 Witosław z Borka, dworzanin św. Jadwigi 296  
 Wittelsbachowie, r. 31  
 Władysław I, ks. opolski, s. Kazimierza I opolsko-raciborskiego 261, 271, 310, 317, tab. 1  
 Władysław, s. Bolesława Wysokiego 89, tab. 1  
 Władysław (?), s. Henryka Brodatego 297, tab. 1  
 Władysław III, z r. Arpadów, s. Emeryka węg. 145  
 Władysław II, z r. Przemyślidów, ks., nast. król czes., s. Władysława I 22, 24, 35  
 Władysław Henryk, z r. Przemyślidów, margrabia morawski, s. Władysława II, króla czes. 36, 37, 146, 187, 207, 217  
 Władysław I Herman, ks. pol., s. Kazimierza I Odnowiciela 66, 68, 82, 98, tab. 1  
 Władysław Kormilczyc, bojar halicki 43  
 Władysław Laskonogi, ks. pozń. i krak., s. Mieszka III Starego 104, 140, 150—153, 155, 159, 160, 162, 188, 195, 197, 200—203, 205, 206, 219, 221, 223, 225, 227, 228, 232—234, 238—242, 244—248, 261—266, 269, 270, 297, 316, 328, 338, 356 (3), 357 (10), 362 (2), 365 (7), 366 (35), 368 (66), 371 (5), 373 (33), 387 (19), tab. 2  
 Władysław Łokietek, król pol. 373 (37), 389 (19)  
 Władysław Odonic, ks. kaliski i gnieźn., s. Odon 129—131, 140, 152, 153, 155, 183, 195, 200—203, 208, 211, 218, 219, 221—223, 232—239, 241, 242, 246, 247, 250, 260—262, 265—270, 273, 274, 277—286, 290, 307, 308, 310, 312, 313, 338, 356 (3), 357 (4—6, 14), 365 (21), 368 (66), 372 (12, 13), 377 (17), 378 (35), 387 (19), tab. 2  
 Władysław II Wygnaniec, ks. krak. i wrocł., s. Bolesława Krzywoustego 23, 82—87, 89, 90—92, 96, 97, 250, 325, 326, tab. 1  
 Włodarski Bronisław 241, 246, 287, 365 (6), 366 (24, 30), 372 (18, 25, 31), 374 (50, 52, 54), 377 (3, 14, 23), 378 (38, 44, 45), 379 (46), 380 (21), 381 (22, 37, 38), 386 (9)  
 Włodzimierz, kasztelan brzeski, nast. wojewoda krak. 264, 319, 320  
 Włodzimierz, z r. Rościśławiczów, ks. halicki 43  
 Wratisław, s. Przemysła Ottokara I czes. 216, 217  
 Wojciech, z r. Awdańców, wojewoda krak. 104  
 Wojciechowski Tadeusz 56, 350 (3), 364 (6)  
 Wojciechowski Zygmunt 346 (15), 346 (15), 349 (28), 375 (14)  
 Wojciesz, chłop-osadnik śląski 115  
 Wojsław, sędzia dworski Henryka Brodatego 103  
 Wolfarth Włodzimierz 350 (38)  
 Wolfram von Eschenbach, poeta 32  
 Wolek L. 382 (46)  
 Wszewołod Olegowicz, w. ks. kijowski, s. Olega Światosławicza 83, 86  
 Wutke Konrad 338, 375 (9)  
 Wyczański Andrzej 342 (7)  
 Zachorowski Stanisław 313, 314, 328, 338, 347 (17), 357 (8, 10), 364 (3, 6), 366 (22, 35), 368 (63), 371 (6), 372

- 18, 22, 31), 376 (3), 377 (14), 378 (27,  
35, 45), 380 (17), 381 (28, 29), 387  
(18, 25), 389 (19)
- Zachwatowicz Jan* 385 (51)
- Zagrodzki Tadeusz* 385 (52)
- Zajączkowski Stanisław* 346 (15)
- Zakrzewski Ignacy* 340
- Zakrzewski Stanisław* 217, 357 (7),  
364 (6), 366 (35), 367 (52), 368 (65),  
369 (10)
- Zarębowie, r. 250, 253
- Zatorski W.* 387 (37)
- Zbigniew, ks. polski, s. Władysława  
Hermana 82, tab. 1
- Zdrójkowski Zbigniew* 361, (53)
- Zdzisław, arcybp gnieźn. 94
- Zeissberg Heinrich* 372 (15)
- Zernack Klaus* 225, 226, 357 (20), 370  
(37)
- Zickermann F.* 379 (2)
- Zinkler A.* 385 (51)
- Zofia, c. Henryka Brodatego 297,  
tab. 1
- Zwienisława, c. Wszewołoda Olego-  
wicza, ż. Bolesława I Wysokiego  
86, 89, 90, tab. 1
- Zwiniśław, rycerz 90
- Zygfyd, zasadzca i sołtys Białej  
i Przełek 186
- Żylińska Jadwiga* 383 (7), 384 (17)
- Żyrośław, bp wrocł. 91, 94, 129, 374  
(4)



# INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH I ETNOGRAFICZNYCH

W indeksie nie uwzględniono haseł: Polska, Śląsk. Liczby w nawiasach oznaczają numer przypisu, w którym znajduje się dane hasło.

- Adriatyk 38  
Akka 14  
Akwileja 98  
Akwizgran 141  
Altenbiesen, bailiwat 174  
Altenburg 85—87, 90, 160, 231  
Amelungsborn 86  
Amiens 17  
Ammer, jez. 99  
Andechs 97—99, 292, 293, 352  
Anglia 19, 142  
Anhalt, hrabstwo 27, 29  
Aragonia 48  
Armenia 23  
Arrouaise, klasztor 174, 252  
Aschersleben 343 (4)  
Austria 31, 32, 37, 344  
Azja 15
- Bałkany 40  
Bałtyk 14, 214, 233  
Banie, ziemia 279  
Bamberg, 99, 144, 147, 148, 207, 292,  
300, 304, 305; biskupstwo 98, 144  
Barnim 157, 225—230, 277, 357 (20)  
Barnim Stary 229  
Barycz, rz. 106  
Bawaria 31, 99, 122  
Bawarowie 50  
Bazylea 37  
Bądlowice 175
- Beauvoir, komtura 174  
Beelitz zob. Bielice  
Bejsce 239  
Berlin 157, 226, 230  
Biała, rz. 186  
Biała, wieś 186, 187  
Białogard, ziemia 371 (6)  
Białogród Królewski (Szekésfeher-  
vár) 41  
Biechów 269  
Bielanka zob. Lauterseiffen  
Bielany (Flämischdorf) k. Środy 175  
Bielice (Beelitz) 229  
Biskupów (Bischofswalde) 186  
Bizancjum 21, 32  
Blizocino 301  
Bnin 269  
Boleścice 56  
Bolesławiec 109, 167, 190, 191  
Bolonia 16  
Bornhöved 233, 234, 371 (6)  
Borek 382 (49)  
Bory Dolnośląsko-Łużyckie 106  
Borzykowa 155  
Bosna, rz. 38  
Bośnia 38  
Bouvines 218  
Bóbr, rz. 107, 115, 130, 131, 255  
Bötzow 157  
Brandenburg (Brenna) 27—29; bi-  
skupstwo 226, 228, 229, 231

- Brandenburgia 28, 157, 161, 224—227,  
 230, 233, 315, 340, 341, 343 (5), 357  
 (20), 370 (37)  
 Brandenburczycy 222, 224, 280, 314,  
 370 (38)  
 Brehna 30, 231  
 Brenna (Brandenburg) 27—29  
 Brunzswik 224; kolegiata 161  
 Brzeg (Brzeg Wysoki) nad Odrą 122,  
 304, 385 (49)  
 Brzeg Dolny 304  
 Brzegnica (Prignitz) 27  
 Brzesko (Treuenbrietzen) 229  
 Brzezina 59  
 Brzeżanie 27  
 Brzeżno 210  
 Buch 358 (27)  
 Budziszów 138, 184, 185  
 Budziszyn, ziemia 344 (6)  
 Budzów (Schönwalde) 138, 167, 173,  
 185  
 Burgundia 98, 142, 174  
 Bystrzyca (dziś Nowy Kościół) 115,  
 130  
 Bystrzyca, rz. 107, 114, 167  
 Bytom 94; kasztelania 94; 190  
 Camburg 30  
 Cambridge 16  
 Cedynia 314; ziemia 279, 280, 315  
 Cheb zob. Eger  
 Chełm krak. 267, 268  
 Chełm nad Uherką 287  
 Chełmno 210, 361 (53); chełmińska  
 ziemia 199, 210, 212, 213, 217, 220,  
 258, 365 (19), 377  
 Chiny 15, 305  
 Chmielnik 319, 320  
 Chociule 379 (57)  
 Chorwacja 38, 41, 98, 266  
 Choszczno 277  
 Chwarszczany nad Myślą 226, 278,  
 279  
 Cienia 240—242, 265  
 Ciepłowody 253  
 Cieszonowo nad Odrą 224  
 Citeaux, klasztor 90  
 Compostela 14  
 Cortenuova 282  
 Crema 23  
 Cukmantel (Zuckmantel, dziś Złate  
 Hory) 187, 363 (22)  
 Cypr 23  
 Czarnowąs 357 (15)  
 Czasław 215, 369 (3)  
 Czechy, kraj 23, 24, 32, 34—37, 44,  
 46, 47, 50, 51, 56, 61, 84, 88, 97,  
 105, 107, 110, 140, 142—146, 180,  
 188, 190, 207, 215—217, 232, 256,  
 257, 275, 276, 321, 344 (10), 340, 341  
 344 (13)  
 Czechy, osada 79  
 Czersk 266  
 Czerwień 287  
 Czerwony Kościół zob. Studnica  
 Cześci 34, 38, 79, 82, 124  
 Czeski Las 37, 44  
 Czwartek 108  
 Dahme zob. Dąbia 157  
 Dalkowskie Wzgórza 107  
 Dalmacja 38, 352 (4)  
 Dania 143, 152, 161, 198, 218, 233,  
 277, 365 (13)  
 Dankowo 202, 282, 380  
 Dąrgomyśl 279  
 Dąbia (Dahme) 157  
 Dąbrowa 59  
 Dłubnia, rz. 212  
 Dłubnia-Imbramowice, klasztor 375  
 (4)  
 Dobrzyń 242  
 Drohiczyn 44, 287  
 Dunaj, rz. 38, 42, 44  
 Dunajec, rz. 263  
 Duńczycy 200, 229, 234  
 Dzierzgonia, rz. 267  
 Dzierżoniów zob. Rychbach  
 Eger (Cheb) 144, 302  
 Egipt 305  
 Elstera, rz. 47  
 Erfurt 82, 92, 143  
 Flachenseiffen (dziś Płoszczyna) 116  
 Flamandowie 28, 29, 39, 47, 49, 50,

- 124, 174, 175, 178, 179, 191, 192,  
344 (13)
- Fläming, region 29
- Flämischdorf (*Flamingi villa*) zob.  
Bielany
- Flandria 15, 174
- Franche-Comté 98, 147
- Francja 19—21, 48, 142, 218
- Francuzi 175, 185, 361 (34)
- Frankfurt nad Menem 148
- Frankonia 170
- Frankowie 22, 32, 49, 50, 192
- Freiburg (dziś Świebodzice) 30, 167,  
170
- Friedland 370 (25)
- Fryzowie 22, 49
- Fulda 89
- Fürstenwalde zob. Przybor
- Galia 55
- Gąbin 374 (57)
- Gąsawa k. Żnina 233, 234—236, 238,  
242, 253, 371 (7)
- Gdańsk 232
- Genshagen 230
- genuieńczycy 15
- Giecz 284, 381 (29)
- Głogów 63, 96, 98, 105, 107, 156, 304,  
309, 385 (52)
- Głucholazy zob. Ziegenhals
- Gniezno 56, 62, 67, 83, 93, 110, 129,  
157, 204, 261, 265, 269, 278, 282,  
285, 312—314, 316; arcybiskupstwo  
78, 196, 205, 250, 280, 283, 371 (2)
- Goldberg zob. Złotoryja
- Gopło, jez. 56
- Góra św. Anny 107
- Göriseiffen (dziś Płóczki) 116
- Górka 185
- Grecja 85
- Grenlandia 14
- Grodków 355 (11)
- Grodziec krak. 357 (15)
- Grodziec śląski 89, 106, 109, 113
- Grojcz (Groitzsch) 30, 47, 344 (6)
- Gubin 162, 231, 314, 388 (30); ziemia  
204
- Güntersberg 183
- Halicz 40, 42—44, 287, 289
- Halle 29, 97, 108, 132, 136, 179, 210,  
224
- Harbrechtsdorf (Harpersdorf) zob.  
Twardocice
- Hartliebsdorf (dziś Skorzynice) 134
- Henryków, klasztor 106, 114, 123,  
132, 173, 185, 204, 242, 252, 253,  
298, 300, 301, 305
- Hesja 32, 219
- Hiszpania 14, 48
- Hobola, rz. 157, 177, 222, 226, 228,  
229
- Hobolin 27; biskupstwo 228
- Holandia 46
- Holendrzy 47, 49, 124, 344 (13)
- Holsztyn 26, 218
- Hrudim 369 (3)
- Igława 37
- Iłża 319
- Inflanty 200
- Istria 97, 98, 148
- Jadźwingowie 263
- Janikowo 174, 360 (30)
- Jawor 296
- Jeśionik, góra 107
- Jędrzejów 201, 244, 263, 268
- Jutrobóg nad Nutą 29, 132, 157, 177,  
229, 361 (44)
- Kaczawa, rz. 115, 130
- Kaczawskie Pogórze 167
- Käfernborg 30
- Kaina 23
- Kalisz 152, 153, 200, 246, 247, 265,  
269, 273, 280, 310, 313, 379, (52, 57);  
ziemia 151, 152, 240, 271, 272, 379  
(57)
- Kalocsa, arcybiskupstwo 98
- Kamieniec, klasztor 114, 126, 167,  
185, 252; biskupstwo 161, 228, 229,  
278, 280, 380 (2)
- Karpaty, góry 14, 38, 45, 56
- Kastylija 48
- Kazimierz k. Konina 284, 288
- Kietlin 126, 355 (11), 363 (32)

- Kijów 42, 83, 241, 246, 288, 319  
Kiniec 314; ziemia 279, 280, 315  
Kitzingen, klasztor 98, 119, 305  
Kliszowo 120  
Klucz 271  
Kluczbork 107  
Kłodnica, rz. 112  
Kłodzko 107  
Kolin 157, 230  
Kolonja 141  
Końbacz, klasztor 277, 285  
Konice 382 (47)  
Konstantynopol 18, 40, 85  
Kościelne 77  
Kopacz (Kopacze) 115  
Kopanik 157—159, 219, 226—228, 230, 314, 315, 357 (20)  
Kostomłoty 184  
Kostrzyn 157, 203, 221, 225; ziemia 278, 280  
Kotła k. Głogowa 363 (32)  
Kourzym 216, 217  
Koziechręby 173  
Kraków 55, 61, 63, 67, 69, 83, 88, 91, 93—97, 99—102, 104, 107, 108, 140, 150, 152, 153, 156, 201, 212, 213, 222—224, 238—245, 249, 250, 257, 260, 262—264, 269, 271, 274, 275, 299, 303, 304, 308, 317—320, 332, 368 (66), 376 (3), 384 (34); biskupstwo 78, 250, 263, 275; kasztelania 247; ziemia 66, 83, 227, 238, 239, 243, 248, 258, 260—263, 267—270, 352 (18), 379 (48)  
Krobia 265  
Krosno Odrzańskie 107, 156, 168, 177, 178, 204, 224, 290, 304, 360 (20), 376 (23), 382 (1); krośnieńska ziemia 168, 183, 189—191, 359 (19)  
Krym 42  
Krzeszów, klasztor 307  
Krzydlina 138, 174, 184, 285, 360 (30)  
Krzyżkowo 23  
Krzyżacy 174, 185, 207, 208, 210, 212, 213, 217, 219, 233, 239, 242, 258, 260, 267, 269, 287, 322, 333, 364 (6), 377 (4)  
Krzyżownicy 175  
Kujawy 54, 66, 91, 93, 101, 150, 199, 213, 267, 320  
Kumanowie 143, 208  
Kutna Hora 37  
Kwidzyn 14, 267, 380 (18)  
Kwisa, rz. 179, 256, 376 (23)  
Laskowo 277  
Lateran 163  
Lauenburg 26  
Lauterseeifen (dziś Bielanka) 116  
Łąd 281; łądzka kasztelania 284  
Łgota Dalebora 181  
Łgota Kopacza 181  
Łgota Rychwina 181  
Łgota Zdzisławska 181  
Legnano 23  
Legnica 14, 89, 90, 92, 94, 99, 108, 109, 112, 113, 177, 191, 193, 194, 204, 217, 251, 254, 302—304, 319—322, 382 (1); kasztelania 113—115  
Leodium 109  
Leśnica k. Wrocławia 122, 185, 304, 382 (1)  
Leśnica w ziemi lubuskiej 223, 226, 278  
Lewant 15, 18, 199  
Lipsk 132  
Litwini 263, 287  
Löwenberg zob. Lwówek  
Lubawa, ziemia 198  
Lubiąż, Lubiąż Nowy (później Müncheberg, Mnisza Góra) w ziemi lubuskiej 183, 278  
Lubiąż nad Odrą, klasztor 86, 87, 109, 111, 113, 123, 124, 125, 131, 134, 162, 168, 182, 183, 185, 221—223, 297, 306, 351 (9, 10), 353 (7), 362 (1), 383 (2), 386 (62)  
Lubin 377 (15)  
Lublin 319  
Lubusz 96, 107, 150, 156—162, 203, 204, 212, 214, 219—222, 224—227, 230, 231, 261, 288, 305, 309, 313—315, 351 (1), 366 (35); biskupstwo 103, 220, 228—289, 381 (37, 49), 382

- (49); ziemia 83, 151, 152, 157, 159, 162, 183, 189, 192, 203, 212—214, 221—224, 226, 255, 256, 277—279, 308, 314, 357 (19), 362 (2), 366 (35)
- Lubuszanie 30
- Luchania nad Wartą 268
- Luppe, rz. 353 (6)
- Lwówek (Löwenberg) 131, 133, 134, 166, 168, 177, 179, 191, 355 (9), 376 (23)
- Lyon 44
- Łaba, rz. 14, 27—29, 44, 46, 49, 210, 219, 222
- Łasucice 208
- Łasusino 175
- Łąka 183
- Łeknica, rz. 223
- Łekno, klasztor 196, 365 (7)
- Łęczycza 67, 95, 97, 346 (13); ziemia 66, 83, 246, 260, 320
- łężańska ziemia 198
- Łowicz 209, 210; kasztelania 78
- Łuków 14
- Łużyce 29, 30, 47, 146, 150, 162, 168, 192, 203, 214, 215, 219, 225, 227, 231, 255, 344 (7)
- Łużyce Dolne (Marchia Łużycka) 27, 30, 31, 97, 98, 157, 225—227, 231, 255, 314, 344 (6)
- Łużyce Górne 344 (6)
- Łużycanie 157
- Madziarowie zob. Węgrzy
- Magdeburg 17, 29, 37, 108, 109, 132, 134—136, 178, 179, 231, 355 (19); arcybiskupstwo 30, 124, 129, 157, 169, 170, 175, 229, 256, 355 (14), 370 (33, 35)
- Małopolska, Małopole 55, 76, 77, 81, 103, 105, 106, 109, 111, 188, 191, 192, 205, 211, 212, 222, 224, 240, 242, 244—247, 249, 251, 254, 257, 263, 264, 266, 268, 272, 284, 302, 306, 310, 311, 317, 318, 320, 321, 328, 340, 353 (10), 382 (47)
- Marcinkowo 237
- Marcinowo 301
- Mazowsze (mazowiecka ziemia) 61, 66, 83, 91, 93, 97, 150, 199, 213, 238, 239, 244, 262, 263, 287, 306
- Mąkolno 198, 365 (13)
- Mąsowice (dziś Świerzawa) 115
- Mediolan 23, 85, 87, 96
- Meklemburgia 49, 218
- Meran (Merano) 352 (4)
- Merania (Morlaccia), w północnej Dalmacji 97, 98, 352 (4)
- Miechów, klasztor 111, 264
- Mierzawa, rz. 244
- Międzybórz na Śląsku 243
- Międzybórz w ziemi radomskiej 243, 244, 373 (37, 44)
- Międzyrzecz 313
- Milicz 246; ziemia 184
- Milsko 344 (6)
- Miśnia, biskupstwo 129, 228, 230; marchia 26, 29—31, 47, 50, 51, 108, 115, 124, 132, 145, 146, 170, 177, 219, 220, 314; miasto 292
- Mittenwalde 230, 314, 315
- Mnisza Góra zob. Lubiąż (Nowy)
- Modena 245
- Mogilno, klasztor 323, 351 (1)
- Mogiła, klasztor 77, 239, 340
- Moguncja 141, 142
- Mongołowie 15, 183—185, 190, 195, 256, 302, 315—317, 319—322, 360 (30), 387 (37)
- Morawy 35, 37, 47, 142, 187, 188, 207, 256, 257, 319, 341
- Mozgawa, rz. 100
- Mücheln, komandoria joannitów 231
- Muchobór 63
- Mühlhausen 141
- Müncheberg zob. Lubiąż (Nowy)
- Münchendorf 183
- Myśla, rz. 278, 279, 314
- Nadrenia 146
- Nakło 211, 232, 234, 237, 312, 313; nakielska kasztelania 221
- Namysłów 175, 181, 185, 191; ziemia 208
- Naumburg, biskupstwo 166

- Naumburg nad Bobrem zob. Nowogród Bobrzański.  
 Naumburg nad Kwisą zob. Nowogrodziec nad Kwisą  
 Navas de Tolosa 14  
 Nawara 48  
 Neapol 16  
 Neplitz zob. Nieplica  
 Neuentempel 278  
 Nida, rz. 55, 263, 353 (15)  
 Niderlandy 48, 49, 170, 174, 175  
 Nidzica, rz. 263  
 Niemcy, kraj 19, 22—24, 31—34, 44, 47, 49, 50, 61, 64, 81, 82, 88, 91, 92, 94, 95, 107, 109, 124, 133, 140—142, 145—147, 175, 214, 215, 218, 224, 231, 232, 276, 305, 309, 317, 320, 322, 324, 325, 330, 333, 335, 340  
 Niemcy, etn. 39, 52, 64, 109, 111—113, 123—127, 131, 132, 134, 135, 138, 164—168, 173—185, 191—194, 200, 204, 227—230, 258, 280, 299, 314, 320, 325—327, 330—334, 344 (13), 360 (34) 363 (32)  
 Niemcza 107  
 Niemiecki Bród 37  
 Niemodlin 243  
 Nieplica (Neplitz) 229  
 Norymberga 37, 214  
 Noteć, rz. 53, 131, 183, 225, 232  
 Novum Castrum zob. Nowogród (Bobrzański)  
 Nowogrodziec (Naumburg) nad Kwisą 178, 179, 191, 256  
 Nowogród (Novum Castrum, Naumburg) Bobrzański 255, 299  
 Nowy Kościół zob. Bystrzyca  
 Nowy Lubiąż zob. Lubiąż Nowy  
 Nowy Targ 137, 177  
 Nuta, rz. 157, 226, 288, 229  
 Nysa, miasto 171, 179, 186, 191; nyska ziemia 186; nysko-otmuchowska ziemia 187, 256—258  
 Nysa Kłodzka, rz. 106, 171, 186  
 Nysa Łużycka, rz. 157, 228  
 Oberndorf nad Dunajem 149  
 Obodrzyce, etn. 26, 49  
 Odra, klasztor 367 (44)  
 Oderberg 229  
 Odra, rz. 14, 53, 63, 64, 105, 107, 134, 136, 152, 156, 181, 191, 214, 218, 221, 224, 225, 229, 279, 314, 320, 333  
 Odrzyca, rz. 221, 223  
 Ogrodzieniec 263  
 Olbin, klasztor 63, 103, 120, 126, 176, 184, 283, 346 (14), 357 (5), 382 (1)  
 Oleśnica Mała 184, 185, 207  
 Oleśno na Opolszczyźnie 79  
 Oliwa 196, 197, 365 (7), 371 (4)  
 Olszanka 186  
 Oława, miejscowość 126, 166, 169, 175—177, 191, 357 (5)  
 Oława, rz. 107, 114, 126  
 Opatowiec, klasztor 307  
 Opawa, klasztor 207  
 Opoczno 244  
 Opole 63, 92, 96, 103, 107, 243, 261, 264, 271, 310, 311, 352 (16); ziemia (Opolszczyzna) 106, 107, 248, 261, 270, 273, 274, 386 (12)  
 Orawa 39  
 Osiecznica 183, 359 (20)  
 Oslawany 306  
 Ostrów Lednicki 270  
 Ostrów Tumski 63, 298  
 Oświęcim 94  
 Otmuchów 186; kasztelania 78, 186  
 Otranto 221  
 Oxford 16  
 Palestyna 40, 141, 201, 208, 233  
 Panonia 39  
 Paradyż 281, 282  
 Paryż 16, 201  
 Pegau, klasztor 47  
 Pełcznica 184, 185  
 Pforta, klasztor 89, 90, 108, 109, 113, 129, 353 (6)  
 Piaskowa Wyspa na Odrze (Piasek), klasztor 63, 134, 135, 138, 174, 180, 184, 185, 205, 252, 255, 375 (6)  
 Pieczenięgi 79  
 Pieczyngowie 38, 79  
 Pierstnica 184  
 Pieskowa Skała zob. Skała

- Pilica, rz. 244, 247  
 Pilzno 216  
 Piława 167, 169, 170, 179  
 Pireneje, góry 49  
 Plassenburg 98  
 Platków 221  
 Pławna, zob. Schmottseiffen  
 Płock 63, 67, 209, 242, 245, 248, 259, 261, 298, 305, 375 (4); biskupstwo 78, 284  
 Płona, rz. 224  
 Płoszczyna zob. Flachenseiffen  
 Płowce 79  
 Płóczki zob. Görisseiffen  
 Pobiedziska 381 (28)  
 Pobzin 284  
 Poczdam zob. Postąpin  
 Podgórnik zob. Seiffenau  
 Podhale 258, 287, 333  
 Podłęże 59  
 Pogorzela 114, 164, 185, 251, 252, 355 (11)  
 Połowcy 38, 79, 208  
 Pomezania 196, 268  
 Pomorzenie 99, 235, 237  
 Pomorze 23, 62, 77, 83, 131, 151, 157, 161, 162, 196, 228, 229, 232, 234, 278, 340, 371 (4, 6); Gdańskie 83, 97, 196, 202, 233, 237, 365 (6); Środkowe 233; Zachodnie 83, 93, 97, 228, 233, 277, 358 (26)  
 Pomorzany 79  
 Poprad, rz. 39  
 Postąpin (dziś Poczdam) 230  
 Poznań 62, 63, 67, 157, 269, 312, 313, 316; biskupstwo 228, 265; ziemia 152  
 Północna Marchia 26, 27, 343 (5)  
 Praga 35, 37, 107, 124, 133, 145, 207, 216, 218, 292, 298, 332, 354 (8)  
 Prandocin 263, 268  
 Prądnik, rz. 373 (37)  
 Prignitz zob. Brzegnica  
 Proboszczowy Gaj (Probsthein) 183, 184  
 Proсна, rz. 247  
 Prusowie 87, 194, 198, 207, 209, 210, 232, 238, 239, 268, 365 (7, 19)  
 Prusy 79, 179, 195—199, 204, 205, 207—213, 217, 220, 221, 232, 233, 258, 267, 321, 340, 364 (6), 365 (15), 378 (44), 381 (25)  
 Przedbórz 311  
 Przegonia 242, 243, 263, 373 (37)  
 Przełek 186, 187  
 Przemęt, klasztor 129, 313  
 Przewakowice 175  
 Przybor (Fürstenwalde) 223  
 Przychów 359 (5)  
 Psie Pole 126, 127, 174, 184, 191  
 Pułtusk, kasztelania 78  
 Pyrzyce 277  
 Pyszny 56, 269  
 Racibórz 92, 94, 96, 107, 248, 261, 311, 318—320  
 Racławice 56  
 Radom 247; ziemia 282  
 Ratzbona 35, 37, 149  
 Reichenau 344 (13)  
 Reichenbach zob. Rychbach  
 Reims 17  
 Ren, rz. 14  
 Rimini 220  
 Rokitnica 115, 122, 131, 162, 299, 304  
 Rozerowo 121  
 Ruda, miejscowość 273, 310, 313, 379 (57); rudzka ziemia 271  
 Ruda, rz. 107  
 Rudawy, góry 14, 37, 45, 50  
 Rudno 185  
 Rugia, wyspa 61, 233  
 Rurzyca, rz. 279, 314  
 Rusini 82, 194, 246, 247, 263  
 Ruś 40, 42, 44, 84, 85, 155, 247, 260, 282, 287—289, 299, 320, 321, 344 (22), 377 (5), 381 (37), 382 (46)  
 Rybnik 243  
 Rychbach (Reichenbach, dziś Dzierżoniów) 167, 170  
 Ryczyn 105  
 Rzym (Stolica Apostolska) 23, 40, 153—156, 161, 162, 164, 187, 196—198, 200, 201, 203, 218, 266, 268, 271, 276, 280—284, 286, 288, 334

- Saarmund zob. Żyrmont  
Sadowa, klasztor 307  
Saksonia 24—26, 31, 50  
Salamanka 16  
Salzborn (Salzbrunn, dziś Szczawno Zdrój) 167, 169, 170  
Salzwedel 27  
San, rz. 333  
Sandersleben, klasztor 231  
Sandomierz 67, 93, 247, 260, 262, 264, 268, 272, 310, 311, 319; ziemia 66, 83, 241, 246, 247, 262, 268—270, 272, 274, 282, 287, 288, 311, 319  
Santok 270, 277, 279, 280, 314, 315  
Saraceni 263  
Sasi 22, 28, 49, 192, 219, 228  
saskie księstwo 26, 27  
Sawa, rz. 44  
Sądowel 202, 253  
Schamburg 32  
Schmottseiffen (dziś Piławna) 116  
Schönwalde zob. Budzów  
Seddin, jez. 229  
Seiffenau (dziś Podgórniki) 115  
Serbia 85  
Sieciechów 266, 319  
Siedmiogród 14, 38, 39, 50, 51, 98, 212  
Sieradz 267; ziemia 66, 83, 240, 246, 260, 264, 268  
Siewierz 107  
Sittichenbach, klasztor 166  
Skalbierz (Skarbimierz) 263, 268  
Skała (Pieskowa Skała) 242—245, 261—263, 268, 272, 288, 369 (11), 373 (37, 44)  
Skaryszew 238, 241, 247, 260, 264  
Skorzynice zob. Hartliebsdorf  
Skrzyńsko, ziemia 264, 268  
Sławonia 266  
Sławków, kasztelania 78  
Sławno 234; ziemia 225, 371 (6)  
Słowacja 39, 180  
Słowacy 38  
Słowianie 22, 26—28, 31, 39, 45, 49, 88, 110, 348 (25)  
Słup 131  
Słupsk, ziemia 371 (6)  
Smardzowice 262  
Sobota 108  
Sobótka 185  
Soława, rz. 29, 108, 124, 132, 210, 359 (6)  
Spisz 39  
Split (Spalato) 38  
Sprewa, rz. 108, 124, 132, 157, 158, 214, 219, 223, 227, 228, 230, 314  
Sprewianie 26, 30, 83, 157, 225, 226, 228  
Spytkowice nad Wisłą 244  
Stara Marchia 28, 49  
Starogard, klasztor 196, 279  
Starogród w Wielkopolsce 246, 270  
Stauda 219  
Stendal 27, 132  
Stobno 119  
Stobrawa, rz. 106, 223, 370 (25)  
Stodor 27, 28  
Stodoranie 27, 49  
Strahów, klasztor 284  
Strasburg 17  
Strzegom 55, 251  
Strzegomka, rz. 167  
Strzelin 305, 355 (11)  
Studnica (Czerwony Kościół) 193, 194  
Styria 31  
Sucha Ziemia (Zauche) 27, 28  
Sudeckie Przedgórze 106, 127, 130, 168, 173, 189, 191, 205, 258  
Sudety 14, 37, 45, 50, 56, 106, 257, 321  
Sulisławice 120  
Sulzbach 86  
Szczawno Zdrój zob. Salzborn  
Szczecin 229  
Szczepin 64  
Szeklerzy 38  
Szekéshelyvár zob. Białogród Królewski  
Szpandawa 28, 157, 224, 229, 277, 279  
Szprotawa 106, 107  
Szwabi 50  
Szybenik (Sebenico) 38  
Ścinawa 119, 355 (11)  
Śleza, góra 55, 112, 126, 184, 191



- Śrem 217, 269, 270, 273, 281, 312;  
   kasztelania 273  
 Środa 108, 112, 177—179, 186, 191,  
   262, 296, 305, 307, 353 (7)  
 Świdnica 107  
 Świebodzice zob. Freiburg  
 Świebodzin 379 (57)  
 Świerzawa zob. Maşowice  
 Świny 114, 321, 388 (39)
- Tarantaise, arcybiskupstwo 142  
 Tarczek 319  
 Tarnów 193, 297  
 Tatarzy 371 (9), 387 (37); zob. też  
   Mogołowie  
 Teltow 225—228, 230, 231, 277, 357  
   (20), 370 (37)  
 Tempeldorf 278  
 Tempelhof, klasztor 214, 226, 230,  
   231  
 Tęczyn 245  
 Thyrow 230  
 Toskania 142  
 Trau zob. Trogir  
 Trebbin zob. Trzebin  
 Treuenbrietzen zob. Brzesko  
 Trewir 141  
 Trogir (Trau) 38  
 Trzebin (Trebbin) 229  
 Trzebnica, klasztor 86, 119, 120, 122,  
   123, 125, 126, 130, 144, 146, 151,  
   167, 169, 174, 176, 182, 183, 193,  
   204, 216, 218, 222, 223, 275, 294,  
   296—299, 302, 304, 306, 309, 353  
   (10), 354 (3), 355 (15), 356 (24), 362  
   (9), 373 (41), 383 (4), 385 (51), 386  
   (58)  
 Trzebnickie Wzgórza 107  
 Tumaska Wyspa we Wrocławiu 134,  
   136  
 Tunis 14  
 Tursk Wielki 319  
 Turyngia 32, 33, 143, 144, 219, 220,  
   341, 344 (9)  
 Turyngowie 22, 50  
 Twardocice (Harbrechtsdorf, Har-  
   persdorf) 115, 167, 183  
 Tymawa, klasztor 196
- Tyniec 268, 340, 357 (15)  
 Tyniec Mały 174, 185, 360 (30)  
 Tyniec Wielki 374 (4)  
 Tyrol 352 (4)
- Udarz 264  
 Ujazd Górny 112  
 Ujazd nad Kłodnicą 112, 169, 177,  
   186, 187, 257  
 Ujście 211, 232, 233, 312, 313  
 Ujów 184  
 Unstruta, rz. 353 (6)  
 Uzowie 38
- Vicenza 201
- Waldsassen 89  
 Wallendorf zob. Włochy, miejsco-  
   wość  
 Walonowie 22, 39, 50, 63, 64, 109,  
   174—176, 179, 185, 191, 192, 333,  
   353 (8), 360 (29, 30), 361 (34)  
 Warcin 285  
 Warka 262  
 Warta, rz. 53, 221, 225, 268—270, 281,  
   307  
 Wartburg 32, 33, 219  
 Wawel 212, 245, 263, 304  
 Weissensee 145  
 Wenecja 15, 18, 32, 38  
 Westfalia 26  
 Wettin 30  
 Wezera, rz. 49  
 Węgierska Nizina 38  
 Węgry 31, 24, 32, 34, 37—40, 51, 52,  
   56, 82, 85, 98, 143, 148, 200, 201,  
   207, 232, 287, 319, 320, 341, 344 (11),  
   345 (13)  
 Węgrzce 79  
 Węgrzy (Madziarowie) 38, 39  
 Weichmannsdorf 231  
 Widawa, rz. 63, 107  
 Wiedeń 32  
 Wieleń 183
- Wielkopolska, Wielkopole 54, 56,  
   61, 66, 76, 81, 83, 91, 101, 105—107,  
   131, 140, 152, 157, 189, 192, 197,  
   199—202, 205, 211, 213, 219, 232,

- 234, 237, 240, 246, 248, 249, 253,  
260, 262, 264—266, 268—273, 277,  
278, 280, 281, 284—288, 302, 307,  
308, 312, 313, 316—318, 328, 340,  
347 (17), 368 (66)
- Wieprz, rz. 287
- Wierdzelewo 210, 368 (62)
- Wierzbica 247
- Wierzbno k. Olawy 175
- Wierzbno k. Świdnicy 253, 254, 305,  
375 (9)
- Wilków (Wilków Żreb) 57
- Wilsna, rz. 226, 277
- Wiry Duże 185
- Wiry Małe 185
- Wisła, rz. 53, 55, 107, 244, 319
- Wisłoka, rz. 333
- Wiślica 247; ziemia 260, 262, 263
- Wittenberga 26, 27
- wkrzańska ziemia 226, 228, 277
- Wleń 89, 92, 130, 131, 167; kasztela-  
nia 114, 130, 190, 191
- Włochy, kraj 23, 25, 32, 37—39, 85,  
91, 92, 118, 141, 142, 161, 214, 217,  
220, 224, 225, 245
- Włochy (Wallendorf), miejscowość  
175
- Włocławek, biskupstwo 78
- Włodzimierz Wołyński 40, 287
- Włosi, Włochy etn. 38, 39, 175, 360  
(34)
- Wojcieszów 115
- Wolbórz 195; kasztelania 78
- Wołosi 38
- Wratisław 369 (3)
- Wrocierz nad Mierzawą 244
- Wrocław 17, 55, 62—64, 67, 68, 89,  
90, 94, 96, 99, 103, 104, 107—109,  
112, 124, 133—137, 144, 177, 178,  
184, 188, 189, 247, 254, 267, 283,  
296, 298, 299, 303, 318, 320, 321,  
327, 346 (14), 355 (19), 356 (21), 363  
(14), 375 (6); biskupstwo 78, 101,  
103, 128, 250, 285, 305, 362 (9)
- Würzburg 161
- Wusterwitz nad Hobolą 177, 361 (44)
- Wyszogród 262
- Zaborze 59
- Zadar (Zara) 18, 38
- Zagość 111, 353 (15)
- Zagórze 59
- Zambrzysko 277
- Zantyr 210
- Zara zob. Zadar
- Zarzynsko 180, 184
- Zator 243
- Zauche zob. Sucha Ziemia
- Zawichost 43, 319
- Zawonia 122, 295, 296
- Zbąszyń 313
- Zebrzydów 185
- Zgierz 261
- Zgorzelec, ziemia 256, 344 (6)
- Ziegenhals (Kozia Szyja, dziś Głu-  
chołazy) 187, 191, 256
- Ziemia Święta 18, 87, 198, 209
- Ziębice 114
- Zinna 370 (25)
- Złote Hory zob. Cukmantel
- Złotoryja (Złoto, Złota Góra, Gold-  
berg) 115, 130—135, 166—169, 179,  
183, 191, 193, 194, 305, 322, 355 (9),  
356 (21), 362 (2)
- Zuckmantel zob. Cukmantel
- Zwierzyn (Schwerin), biskupstwo  
228
- Zagań, kasztelania 190, 191
- Żarnowo 183
- Żarnów 244; kasztelania 264, 268
- Żary 255
- Żeliwo, klasztor 103
- Żnin, kasztelania 78
- Żórawin 77
- Żuków 371 (4)
- Żydzi 64, 79, 93
- Żyrmont (Saarmund) 229

## SPIS ILUSTRACJI

1. Ogólny widok opactwa Św. Wincentego na Olbinie przed zburzeniem w 1529 r. (rys. z 1752 r.)
2. Portal z kościoła opactwa Św. Wincentego na Olbinie (2 poł. XII w.) przeniesiony w 1 poł. XVI w. do kościoła Św. Marii Magdaleny
3. Fragment portalu kościoła opactwa Św. Wincentego na Olbinie
4. Tympanon kościoła klasztorного Panny Marii na Piasku (3 ćwierć XII w.)
5. Konin, słup milowy (1151 r.)
6. Denar Władysława Wygnańca
7. Brakteat śląski z napisem MIŁOST (2 poł. XII w.)
8. Opatów, kolegiata Św. Marcina (XII w.?)
9. Wierzba (woj. wałbrzyskie), kościół Panny Marii (1 poł. XIII w.)
10. Tympanon portalu maryjnego w katedrze bamberskiej (ok. 1230 r.)
11. Zawieszka ukazująca św. Jerzego w walce ze smokiem (XII w.)
12. Plakietka przedstawiająca pokłon Trzech Króli (XII w.)
13. Rodzice św. Jadwigi z dziećmi. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
14. Zaślubiny Henryka Brodatego i św. Jadwigi. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
15. Henryk Brodaty w otoczeniu dostojników i Jadwiga wśród żebraków i kalek. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
16. Henryk Brodaty i św. Jadwiga asystują przy budowie kościoła klasztorного w Trzebnicy. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
17. Kościół klasztorny w Trzebnicy (1 poł. XIII w.), wygląd dzisiejszy
18. Strzelin, kościół parafialny Św. Gotarda (XII/XIII w.)
19. Św. Jadwiga przekazuje swą córkę Gertrudę mniszkom trzebnickim. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
20. Opatka z mniszkami, z lapidarium trzebnickiego
21. Pieczęć Henryka Brodatego
22. Pieczęć Henryka Pobożnego
23. Pieczęć św. Jadwigi
24. Pieczęć Wawrzyńca biskupa lubuskiego
25. Św. Jadwiga obniża czynsze chłopom. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
26. Św. Jadwiga staje przed sądem w obronie wdów i sierot. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)

27. Rokitnica, kościół parafialny Św. Bartłomieja (XIII w.)
28. Głowa monumentalnej rzeźby, wykopana na ul. św. Antoniego we Wrocławiu.
29. Środa Śląska, plan miasta
30. Środa Śląska, widok z lotu ptaka
31. Złotoryja, portal północny transeptu kościoła parafialnego Panny Marii (2 ćwierć XIII w.)
32. Lwówek, portal zachodni kościoła parafialnego (koniec XIII w.)
33. Dokument zlecający lokację wsi w posiadłościach Krzyżaków (1233 r.)
34. Dokument nadania odpustu pielgrzymom odwiedzającym klasztor trzebnicki (1219 r.)
35. Brakteaty Henryka Brodatego
36. Św. Jadwiga. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
37. Tympanon portalu bocznego z kościoła klasztorowego w Trzebnicy (1 poł. XIII w.)
38. Zwornik z kaplicy zamkowej Henryka Brodatego w Legnicy
39. Św. Jadwiga i Henryk Brodaty w otoczeniu dzieci. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
40. Św. Jadwiga pielęgnuje trędotatych oraz udziela napomnienia dworzaniowi. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
41. Henryk Brodaty i św. Jadwiga składają śluby czystości. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
42. Noc małżeńska Henryka i Jadwigi. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
43. Legnica, fundamenty kaplicy zamkowej Św. Benedykta i Wawrzyńca (XIII w.)
44. Głowica wielkiej kolumny romańskiej znaleziona na dziedzińcu uniwersytetu we Wrocławiu (XIII w.?)
45. Tzw. szklanki św. Jadwigi
46. Dewocja św. Jadwigi. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
47. Henryk Brodaty na marach. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
48. Bitwa pod Legnicą. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
49. Bitwa pod Legnicą: śmierć Henryka Pobożnego. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)
50. Oblężenie zamku legnickiego przez Mongołów po bitwie pod Legnicą. Miniatura z *Kodeksu Ostrowskiego* (XIV w.)

Na s. 303: Plan zamku Henryka Brodatego w Legnicy.

Fotografie wykonali:

S. Arczyński nr 2, 3, 4, 5, 17, 18, 20, 28, 31, 32, 37, 38, 44

J. Langda nr 12, 45b

T. Kaźmierski nr 11, 45a

T. Szydłowski nr 8

Reprodukcje wykonały:

H. Balcerzak nr 1, 10, 23, 24, 33, 34, 35, 36

A. Skarżyńska nr 13, 14, 15, 16, 19, 25, 26, 39, 40, 41, 42, 46, 47, 48, 49, 50

Do reprodukcji ilustracji z *Kodeksu Ostrowskiego* wykorzystano materiały archiwalne Instytutu Historii Kultury Materialnej w Warszawie.

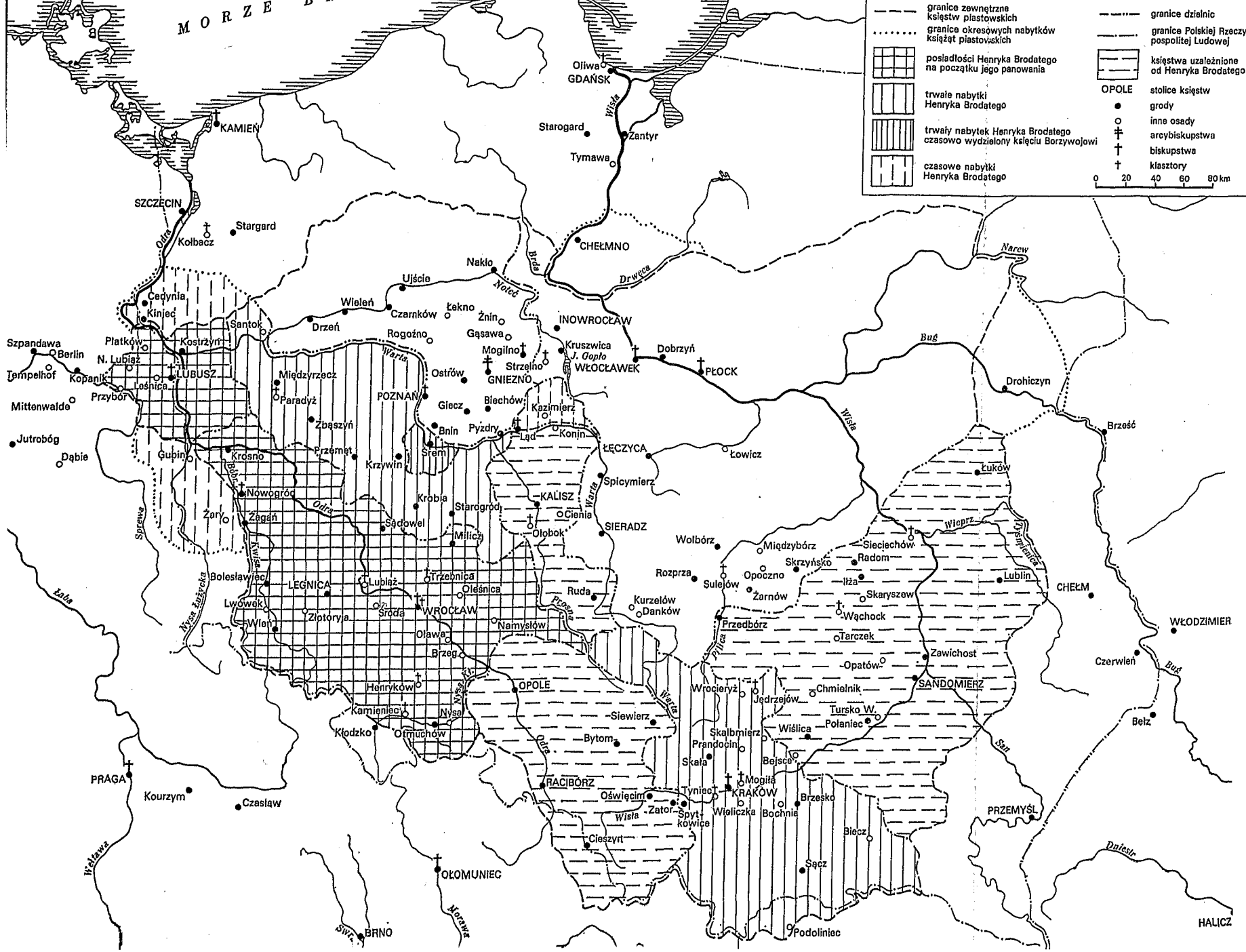
Tablice genealogiczne — pod opaską

## SPIS TREŚCI

Przedmowa . . . . .	5
Wiek XIII: Europa optymistyczna i jej niepokoje . . . . .	13
W środku Europy . . . . .	21
Niemcy . . . . .	21
Południowi sąsiedzi Polski . . . . .	34
Wspólnota losów . . . . .	44
Polska u progu XIII wieku . . . . .	53
Kraj, ludzie, ich życie i praca . . . . .	53
Państwo i społeczeństwo . . . . .	65
Dzieciństwo Henryka Brodatego: na rozdrożu Polski dzielnicowej . . . . .	81
Małżeństwo i intronizacja . . . . .	96
Ojcowskie dziedzictwo: Śląsk wyłaniający się z puszczy . . . . .	105
Gospodarskie początki . . . . .	117
Wielki plan . . . . .	128
Henryka Brodatego debiuty polityczne . . . . .	140
Piastowskie targi i rozgrywki. Pierwsza wojna o Lubusz . . . . .	150
<i>Melioratio terrae</i> : motory i hamulce . . . . .	163
Kościół i społeczeństwo śląskie wobec kolonizacji . . . . .	182
Rola Henryka Brodatego w ekspansji polskiej w Prusach i piastow- kie trójprzymierze . . . . .	195
Sprawy czeskie, ziemia lubuska i tajemnica Tempelhofu . . . . .	214
Gąsawa i pierwsze walki Henryka o Kraków . . . . .	232
Henryk a możnowładztwo śląskie. Nowy kompromis z biskupem i sukcesy polityki osadniczej . . . . .	249
O dziedzictwo wielkich Bolesławów . . . . .	259
Zabezpieczenie kresów i ostatnia walka z Kościołem . . . . .	277
<i>Vir virtuosus et utilis populo</i> . . . . .	290
Epilog: «Gorze nam się stało» . . . . .	308
«Sąd historii» . . . . .	323
Przypisy . . . . .	337
Indeks osób . . . . .	391
Indeks nazw geograficznych i etnograficznych . . . . .	410
Spis ilustracji . . . . .	420

MORZE BAŁTYCKIE

# POLSKA W LATACH 1230-1241



- |                  |   |                     |   |
|------------------|---|---------------------|---|
| - - - - -        | granice zewnętrzne księstw piastowskich                                 | - - - - -           | granice dzielnic                          |
| .....            | granice okresowych nabytków księstw piastowskich                        | .....               | granice Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej |
| [Grid]           | posiadłości Henryka Brodatego na początku jego panowania                | [Horizontal lines]  | księstwa uzależnione od Henryka Brodatego |
| [Vertical lines] | trwale nabytki Henryka Brodatego  | [Vertical lines]    | OPOLE                                     |
| [Diagonal lines] | trwały nabytek Henryka Brodatego czasowo wydzielony księciu Borzywojowi | [Circle]            | stolice księstw                           |
| [Vertical lines] | czasowe nabytki Henryka Brodatego                                       | [Cross]             | grody                                     |
|                  |   | [Circle with cross] | inne osady                                |
|                  |   | [Cross]             | arcybiskupstwa                            |
|                  |   | [Cross]             | biskupstwa                                |
|                  |   | [Cross]             | klasztorzy                                |
|                  |   |                     | 0 20 40 60 80 km                          |

PRINTED IN POLAND

Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975 r.

Wydanie pierwsze

Nakład 8000 + 290 egz. Ark. wyd. 31. Ark. druk. 26,5

Papier powlekany kl. V 80 g, form. 61 × 86 cm

Oddano do składania 18 II 1975 r.

Podpisano do druku we wrześniu 1975 r.

Druk ukończono w październiku 1975 r.

Wrocławska Drukarnia Dzielowa

Nr. zam. 1104/A — B-54

Cena zł 70.—